

PAMIĘTNIKI
OŚMNASTEGO WIEKU

TOM XII.

LISTY
HUGONA KOŁŁATAJA.

PISANE Z EMIGRACYI

W R. 1792, 1793 i 1794.

ZEBRAŁ

ŁUCYAN SIEMIŃSKI.

POZNAŃ.

KŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1872.

LISTY HUGONA KOŁŁATAJA

PISANE Z EMIGRACYI

W R. 1792, 1793 i 1794.

DWA TOMY W JEDNYM

ZEBRAŁ

LUCYAN SIEMIŃSKI.

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1872.

Uzcionkami A. Schmädickiego w Poznaniu.

N-22/87

LISTY

HUGONA KOLLEKTALIA



109944



MYNLI W YNDYM

Hh

REDACT

LUOYAN SIEMIEŃSKI.

POZNAN.

KARADUM KSIĘGARNI JANA KONSTANTYŃSKIEGO

1872.

LISTY

HUGONA KOLLEKTALIA

WARSZAWA

WYDAWCA

TOM I.

WARSZAWA
WYDAWCA
KARADUM KSIĘGARNI JANA KONSTANTYŃSKIEGO
1872.

PRZEDMOWA.

Młodszy zbiór stu kilkudziesięciu listów pisanych przez Hugona Kollątaja przez czas jego emigracji do Saxonii, ułożony z dwóch, z różnych stron otrzymanych odpisów, które autentyczności dają rękojmię, dostarcza wybornego obrazu ówczesnej polityki europejskiej, rzuca światło na działanie patryotycznych exulantów, a nadewszystko do charakteru i usposobień księdza expodkanclerzego przyczynia barw i uwydatnia rysy, dotąd często zacierane ogólnikami frazesów będących na usługę pewnego stronnictwa, które uważać go zwykło za swego proroka.

Ścisłejsze badania niektórych historyków, w tych materiałach jakie nagromadziły się ostatnim czasem, pozwoliły rzeczywistym okiem patrzeć w tę epokę gwałtowniejszego narodowego ruchu, a i w osobę Kollątaja, będącą jedną z głównych tego ruchu sprężyn. Przed innymi, szczególnie p. Leon Wegner, znany z prac swoich historycznych słusznie cenionych, bo uprzedzeniami nie grzeszy, wydał był w 1869 r. rozprawę pod napisem: *Hugo Kollątaj na posiedzeniu Rady królewskiej w dniu 23. Lipca 1792 r.*

Przedmiotem tego pisma jest wyświecenie sprzecznych z sobą, azatém wątpliwych zdań o Kołłątaj, co do przystąpienia jego do konfederacyi Targowickiej. Historycy nasi wierni loice faktów, utrzymywali jednoznacznie, że na owęj pamiętniej Radzie ministeryalnej 23. Lipca, gdzie rzecz się ważyła między walką o konstytucję, a poddaniem się podstawionej przez Katarzynę Targowicy — Kołłątaj stał po stronie statecznych obrońców pierwszej, po stronie Stanisława Małachowskiego, Ignacego i Stanisława Potockich, Sołtana i Ostrowskiego cisnących króla do heroicznej obrony Ustawy 3. Maja, a tém samém odwodzących go od akcesu do konfederacyi Targowickiej. Nieprzypuszczali li nasi historycy, żeby mąż stanu, jakim był Kołłątaj, co tak dzielnie przygotowywał i popierał ustawę 3. Maja, a potem tak wymownie rozwijał jej zasady, i takie pioruny potępienia rzucał na przywódców Targowickich i na króla w znaniej książce: *O Ustanowieniu i Upadku Konstytucyi*, mógł być zrobić tak nagły zwrot, i nie tylko doradzać królowi przejście do przeciwnego obozu, ale i samemu przenieść się do niego cichaczem.

Był wszakże dokument, prawie współczesny, którego jednak nie radzono się: *List do przyjaciela* napisany po upadku rewolucyi Kościuszkowskiej przez Aleksandra Linowskiego. — Nie radzono się, uważając go za pamflet szarpiący sławę popularnego księdza Hugona. Taka była opinia, prawie powszechna. Historycy szanowali opinię, nie uwzględniając okoliczności i faktów, mogących ją bardzo modyfikować, z czego pokazuje się, że popularności służy przywilej pozwalania

sobie takich zboczeń i wykroczeń, jakie człowiekowi z najprawszym charakterem, spełniającemu sumiennie, lecz bez rozgłosu obowiązek obywatelski, na suchoby nie uszły.

Później na jaw wydane dokumenta, z różnych stron zbiegające się, zgadzają się na jedno, że Kołłątaj był po stronie ministrów, którzy doradzali królowi akces do konfederacyi, i stanowczo na tém pamiętnem posiedzeniu powiedział mu: „Naj. Panie! lepiej dziś, jak jutro połączyć się z Targowicą.“

Rada była polityczna; bo w téj chwili szło o uratowanie bodaj części Polski, gdy zbrojny opór, przy tak małych siłach i wyczerpanym skarbie, mógł tylko przypieczętować ogólną zgubę. Z drugiej strony bohaterski opór z królem na czele, zapewniał świetną kartę w historii; — gdyby znowu nie dwie okoliczności stające na przeszkodzie. — Król nie miał wojennego ducha — a choćby się na bohaterstwo zdobył w rozpaczy, to spotykał go zarzut wzniesienia wojny domowej. Rossya bowiem weszła w kraj, nie jako najezdnik-zaborca, lecz jako protektor jednej części narodu protestującej przeciw narzuconej sobie ustawie. Jenialna ta kombinacya Moskwy, aby samych Polaków użyć za narzędzie zguby Rzeczypospolitej, paraliżowała ów wielki wybuch sił w narodzie, jaki niezawodnie dałby się wywołać, gdyby nieprzyjaciół wystąpił był we właściwym sobie charakterze.

Rada udzielona w konieczności politycznej, w jakiej się król znajdował, świadczyła, że Kołłątaj jasne miał o bieżącej sytuacji pojęcie. Wszakże zabiegi jego, w samym początku téj wojny rozpoczęte, aby zrobić

sobie wstęp do posła carowej Bułhakowa, i zabezpieczyć swoją osobę i urząd, gdyby los wojny niesprzyjał; a nareszcie tajemnie złożony akces do konfederacji Targowickiej na ręce swego przyjaciela Ludwika Strassera, doktora w domu pani Miecznikowej Humieckiej, a drugi podobno u Chreptowicza, kanclerza Litewskiego, pokazują zbyt wiele ostrożności niezgadzającej się z tą rolą, jaką publicznie odgrywał.

Wskazówki te zewsząd zbiegające się, czy to w listach Stanisława Augusta, czy w memoriale Mikołaja Wolskiego, czy w depe szach agentów dyplomatycznych jak: Essena, Hajlesa, Bułhakowa, potwierdzały ten krok Kollątaja. Skrzętnie zebrał je p. Wegner, porównał, ocenił, i poddał się oczywistemu faktowi, który tylko potwierdzał to, co już *List do przyjaciela* przez Aleksandra Linowskiego, publikowany przed siedemdziesiątkilką laty, z taką dokładnością i jasno jak na dłoni, wypowiedział. Linowski zdarł maskę obludy z Kollątaja, pokazał go jakim był. Nie jest to więc „powieść“ „ze zbyt może jaskrawych barw“ jak powiada p. Wegner, lecz rzetelna relacja, jak o tém może się przekonać czytelnik ze zbioru niniejszych listów, odkrywających kręte labirynty tego potężnego umysłu, który pod świetnemi godłami dobra ojczyzny, poświęcenia się dla ogółu, umiał pamiętać o sobie, że niewiedzieć, co szło pierwój u niego, czy los kraju, czy utrzymanie się przy urzędzie kanclerskim i przy ogromnych majątnościach? — dla tych bowiem ostatnich gotów był każdej chwili rezygnować ze swoich przekonań i związać się z przeciwnikami politycznymi, a nawet z mocarstwem, względem którego zdawał się być nieprzejednanym.

Sam on przecież, kiedy we własnem sumieniu chce się usprawiedliwić z tego szukania protekcyi u naczelników konfederacji Targowickiej, czyż nie powiada: „Dla Potockich o ratunku myśleć będą Potoccy; dla Małachowskiego Małachowscy — a mnie kto zasłoni? Lecz ja, na którąkolwiek obejrzę się stronę, widzę, iż wszystko jest przeciw mnie w Polsce. Dla tego lepiej cierpieć pocziwie, jak podle.“ (*List do Ludwika Strassera z 29. Września 1792 r.*) Piękne słowa, lecz w dalszym ciągu listu tracą na wartości i zostają prostym frazesem w rodzaju tych, jakie z pióra księdza Hugona sypią się tak obficie. Jakoż pisze on (w liście, z powyższej daty): „Wojewoda Kijowski (Prot. Potocki) sam przyznaje, że Marszałek (Szczęsny Potocki) nie pragnie zemsty. Jeżeli tak jest, a co w liście pod dniem 8. Września mam doniesione, że wojewoda był przyjętym od marszałka z oświadczeniem najmocniejszego zaufania, i o tém sam WPanu doniósł, jakaż wypada konsekwencya? Marszałek nie chce zemsty z nikogo, więc jój nie chce i ze mnie. Wojewoda zyskał u niego najmocniejsze zaufanie, więc mógł wyrozumieć, czy doprawdy marszałek ze mnie zemsty nie chce? czy mi jest bezpiecznie czynić takie kroki do niego, jakie mi WPan radzisz? Czy je przyjmie? pod jakimi warunkami? i na jaki cel? Bo gdybym téż ja, zrobiwszy reces od sejmu, *) akces do konfederacji, wykonawszy przysięgę na ich rotę, napisawszy list do Marszałka Konfederacji Targowickiej, nie był przyjętym do ich roboty, ale nadto był jeszcze odsądzonym od urzędu;

*) Dawno go zrobił — lecz skrycie.

miałzeby kto nademną politowanie? Nie zmażałzebym w jednym dniu kilkuletniej zasługi, i tego u pocziwch świadectwa, na które przez *proste* (?) postępowanie moje zasłużyłem? Gdyby p. Wojewoda Kijowski, był prawdziwym moim przyjacielem, gdyby go rzetelnie interesował los, w którym się teraz znajduję, nie mógłzeby otwarcie z p. Marszałkiem konfederacyi Targowickiej mówić, a mówiąc, nie mógłzebym wyrozumieć, jakiego on jest zamiaru?“ —

Więc tylko obawa utracenia urzędu, wstrzymywała go od otwartego pisanja się za Targowicą? Rzeczywiście nie inny wzgląd tylko ten osobisty. Dalej bowiem wyraźniej mówi w tymże samym liście: „Już tedy usprawiedliwisz mię WPan przed sobą samym i przed p. Bułhakowem, że nie żaden mój upór, lecz uwaga na osobiste bezpieczeństwo, sprawuje, że się do konfederacyi Targowickiej pisać, ani do p. Szczęsnego listownie zgłaszać nie mogę.*) Jeżeli kiedy wypadną szczęśliwsze dla Ojczyzny czasy, jeżeli JP. Bułhakow upewni, że będę mógł bezpiecznie do Ojczyzny powrócić, najdziesz mię WPan gotowego na każde zawołanie. Lecz póki idzie o moje bezpieczeństwo osobiste, wolę znosić prześladowanie uczciwie, jak haniebnie.“

Bułhakow, do którego miał przystęp przez barona Strassera, i na którego protekcję wiele rachował, używał go, lecz i lekcewał. W depeszy do swego dworu tak się o nim wyrażał: „Kołłataj wyjechał do Krakowa, i stara się przyłączyć do naszego stronnictwa. Każdy

*) Zgłaszał się natomiast do Hulewiczów, do wojewody kijowskiego, do ks. Ossowskiego i do innych, którzy mieli przystęp do Szczęsnego Potockiego.

może go kupić. Od księżny kurlandzkiej wziął on 2,000 dukatów i pomógł jej do wygrania processu.“ W późniejszej depeszy 21. Lipca (1. Sierpnia) tak pisze: „Kołłataj lubo opuścił Warszawę, zostawił jednak akces swój do konfederacyi Targowickiej, o czém mię uwiadomił listownie. Prawdopodobnie konfederacya nieużyje go do swoich robót; tymczasem dobrze się stało, bo już niebędzie intrygował.“ —

Wcale téż innym duchem tchną listy Kołłataja, dopóki się spodziewał, że potrafi przystęp znaleźć do konfederacyi, ocalić swój urząd i dobra — lecz odkąd ta konfederacya sancytami swemi z d. 14. Maja i 16. Czerwca 1793 r., podkanclerstwo dała komu innemu, a dobra duchowne, które on trzymał, rozdrapali między siebie gorliwi adherenci Targowicy: — Głębocki, Ankwicz i Antoni Raczyński — zmienił się ich ton; często mowa przychodzi o cyfrach, o polecaniu pewnych ludzi, jak Mirosławski, którzy ustne zdawać mają relacye, a tu i ówdzie można czytać między liniami, że się coś przygotowuje w kraju.

Przedewszystkiem zaś książka o *Ustanowieniu i Upadku Konstytucyi* w pilnej robocie, rozebrana rozdziałami między Ignacego, Stanisława Potockich, Fr. Dmuchowskiego i Kołłataja, który sobie główną redakcyę zostawił, miała przygotować umysły do ukartowanego wybuchu. Dzieło to pokonanego stronnictwa, które poruszyło wszystkie namiętności przeciw partyi tryumfującej, w którem grube błędy konstytucjonistów umiano zręcznie osłonić, aby całą odpowiedzialność zwalić na przeciwników, a mianowicie na Stanisława Augusta, długo uchodziło u nas za

jedyné źródło do téj epoki, i niemało się przyczyniło do zaszczepienia wewnętrznej waśni w narodzie, którój echo dotąd się jeszcze odzywa.

Cóż tam mówi Kołłątaj o sobie na téj pamiętnój radzie 23. Lipca? Czy wiernem historyka piórem opowiada tę scenę? Bynajmniej. Oto jego słowa:

„Kołłątaj, podkanclerzy koronny, daremną nazywając radę, którój król zasięgał, po wziętój już „mocnej rezolucyi, łączył już ostrzeżenie, aby w tym „systemacie król przynajmniej z Moskwą, nie z osobami, które rokosz podniosły, negocyacye rozpoczął.“ —

Tymczasem zdanie to objawił zacny marszałek sejmu, Małachowski, mówiąc: „Jeżeli mają się rozpocząć negocyacye, to zawiązać je raczej z Petersburgiem niż ze zdrajcami.“ — Ale mniejsza o to, kto mówił — dość że Kołłątaj tak rzecz obrócił, że król już powziął wprzód postanowienie, zanim rada wydała swoją decyzję — tymczasem od samego początku głosował za akcesem, i to tém niezawodniej, że go miał już przygotowanym. Zręczne to kłamstwo bałamuciło naszych historyków. Sam p. Wegner chociaż przytoczył ów wyjątek z książki o *Ustanowieniu i Upadku Konstytucyi*, wyżej podany, niepołożył dość nacisku na nierzetelność historyka opowiadającego fakt, w sposób tak wybiegliwy. Widocznie usiłował go p. Wegner nie już usprawiedliwić, bo tegoby przy najlepszych chęciach niedokazał, lecz zmodyfikować o nim opinię, zastawiając go koniecznością polityczną, która między dwojgiem złego, kazała

mniejsze wybierać. — Zapewne, polityka miewa swoje konieczności, atoli człowiek z charakterem i prawdę miłujący, przyznaje się otwarcie do uczynionego kroku i niestara się bielić go w opinii, kiedy w tajemnicy fałszywy się zrobił. Jeżeli takie było jego przekonanie, powinien je być utrzymać wobec całego świata — pokazuje się, że go nie miał, że rachuba na osobiste widoki kierowała jego zdaniem; co więcej, turbacya o majątkowe interesa, o wygodę życia wystawnego, podsuwała mu różne drobne spekulacyjki na stroikach damskich, na płótnach i tp. fraszkach, tak nieodpowiednych pozycyi exulanta ministra — a jeszcze mniej powołaniu duchownego. To wszystko zaprzętało go na tém wygnaniu w Lipsku i Dreźnie, jak o tém w każdym niemal liście przekonać się można.

Z tego rysu zawsze da się wyprowadzić ten wniosek, że względ na osobiste widoki bardzo wiele znaczył w politycznem zdaniu Kołłątaja. Opinia ówczesna i późniejsza niezapuszczała się tak głęboko w pobudki — dla niej kiądz Hugo miał tę samą aureolę, jaka otaczała czoła prawdziwych i szczerých patriotów. Jasiński wyraził to w wierszu do polskich exulantów w r. 1793:

Nałęczu! i Ty, co dzierzysz Puławę,
I Ty Sztumbergu*) i mężę z Pilawy....
Ozdoby wieku! wy Polacy godni;
Walcie chwalebnie cnotą przeciw zbrodni,
I stali w dobrem pamiętajcie na to,
Że, gdy świat ukląkł, nie schylił się Kato!

*) Kołłątaj pisał się hrabią na Sztumbergu.

Lubo p. Wegner w sumiennój pracy swojej wyjaśniającej ów krok Kołłątaja, nieprzeczy faktowi akcesu, jednakowoż widać to, że świadectwom przytoczonym przez siebie, jako pochodzącym od osób przeciwnego stronnictwa, lub nieprzychylnych księdzu podkanclerzemu, niezupełnie dowierza — kiedy powiada (str. 51). „Nietylko nader uderzający niedostatek niewątpliwych świadectw, opartych na niezbitych dowodach, któreby w postąpieniu jego (Kołłątaja) ówczesnem osobiste pobudki lub samolubne widoki przypuszczać dozwalały; lecz i surowy, bezstronny pogląd na ówczesne położenie kraju i na moralne usposobienie narodu, usprawiedliwia ze wszechmiar mniemanie, że jedynie ogólne względy polityczne skłonić go mogły do kroku, do którego się wprawdzie wyraźnie nieprzyznawał, lecz którego nigdy stanowczo niezaprzeczał.“ —

Daruje szanowny autor rozprawy o Hugonie Kołłątaju, lecz w wyrozumiałości swojej poszedł cokolwiek za daleko, gdy krok i pobudki podkanclerzego odnosi do „ogólnego moralnego usposobienia narodu“ a cokolwiek niżej większy jeszcze kładzie nacisk na „brak moralnej w społeczeństwie ówczesnem podstawy“ przypisując wszystkim „wspólne znamie charakteru wątplęgo, chwiejnego i zawodnego.“ — Obrona to cokolwiek za silna, bo odbyta kosztem tylu mężów znanych z ówczesnego poświęcenia się w usługach kraju, na których żadna plama nie ciąży. Sam Fryderyk Smitt w dziele *Suworow und Polens Untergang* choć taki nam nieprzychylny a nieśmiały powiedzieć, że *wszystkim* politycznym ludziom, brakowało

moralnej podstawy, przeciwnie, oto co pisze w Tomie II. na karcie 485:

„Uczciwiej postąpili inni, niż Kołłątaj. Szczere, rze oni pragnęli dobra swój Ojczyzny, a nie myśleli „tylko o sobie. W tym duchu Małachowski ogromne poniósł ofiary. Ignacy Potocki najwięcej cierpiał, widząc jak najpiękniejsze jego marzenia o dźwignieniu Ojczyzny w niwecz się rozwiały i t. d.

Sumiennosci pisarskiej p. Wegnera widocznie brakowało tak wiarogodnego dokumentu, żeby ten usuwał wszelkie wątpliwości. Niniejsze listy, jak mniemam, mogą rzucić światło tak na wiele faktów, jak na pobudki wpływające z charakteru i sposobu myślenia X. Kołłątaja. Czytelnik osądzi. —

SPIS LISTÓW.

TOM I.

List.	Strona.
Przedmowa przez Łucyana Siemieńskiego	I
I. Do Ks. Adama Naruszewicza, Biskupa Łuckiego	1
II. „ Tomasza Ostrowskiego, Nadwornego Koronnego	6
III. „ Joachima Chreptowicza, Podkanclerzego Litewskiego	6
IV. „ Ludwika Barona Strassera	7
V. „ Ludwika Barona Strassera	10
VI. „ J. K. Ossowskiego	11
VII. „ Ludwika Barona Strassera	12
VIII. „ P. Antoniego Gliszczyńskiego, Pośła Poznańskiego	13
IX. „ Ludwika Barona Strassera	14
X. „ J. K. Ossowskiego	15
XI. „ P. Wincentego Szczurowskiego	15
XII. „ J. P. Pawła Świątorzeckiego	16
XIII. „ Ks. Ossowskiego	17
XIV. „ J. P. Stanisława Potockiego, Jenerała Artylleryi konnej	17
XV. „ P. Ludwika Barona Strassera	18
XVI. „ K. Bnińskiego	19
XVII. „ Pana Wincentego Szczurowskiego	20
XVIII. „ P. Barona Strassera	22
XIX. „ Pana Wincentego Szczurowskiego	28
XX. „ P. Ludwika Barona Strassera	33
XXI. „ J. P. Barsa	45
XXII. „ P. Tomasza Wawrzeckiego, Chorążego W. K. L.	63
XXIII. „ P. Piegłowskiego (Chargé d'affaires)	63
XXIV. „ P. Ignacego Potockiego	64
XXV. „ Ks. Reptowskiego, Scholastyka Warszawskiego	65
XXVI. „ Stanisława Małachowskiego, Marszałka Sejm.	69
XXVII. „ P. Wincentego Szczurowskiego	72

List.	Strona.
XXVIII. Do P. Ludwika Barona Strassera	76
XXIX. „ P. Benedykta Hulewicza	92
XXX. „ P. Ludwika Barona Strassera	112
XXXI. „ P. Pieglowskiego (Chargé d'affaires de Pol.)	113
XXXII. „ P. Adama Chreptowicza	113
XXXIII. „ P. Barsa	115
XXXIV. „ P. Ludwika Barona Strassera	116
XXXV. „ J. P. Reptowskiego, Schol. Warszawskiego	118
XXXVI. „ P. Barsa	123
XXXVII. „ P. Ludwika Barona Strassera	129
XXXVIII. „ P. Ludwika Barona Strassera	133
XXXIX. „ P. Barsa	138
XL. „ Ks. Pokubiatto	140
XLI. „ P. Ludwika Barona Strassera	142
XLII. „ JP. Stanisława Małachowskiego, Marszałka Sej- mowego	146
XLIII. „ P. Ludwika Barona Strassera	149
XLIV. „ P. Ludwika Barona Strassera	151
XLV. „ P. Wincentego Szczurowskiego	152
XLVI. „ P. Antoniego Sadowskiego	154
XLVII. „ P. Ludwika Barona Strassera	155
XLVIII. „ Księdza Pokubiatto	158
XLIX. „ P. Ludwika Barona Strassera	160
L. „ P. Wincentego Szczurowskiego	170
LI. „ P. Ludwika Barona Strassera	171
LII. „ P. Ludwika Barona Strassera	176
LIII. „ P. Wincentego Szczurowskiego	181

TOM II.

List.	Strona.
LIV. Do P. Ludwika Barona Strassera	1
LIV. „ P. Ludwika Barona Strassera	3
LVI. „ Ks. Szczepana Hołowczyca	5
LVII. „ P. Ludwika Barona Strassera	8
LVIII. „ J. K. Reptowskiego, Schol. Warszawskiego	17
LIX. „ P. Wincentego Szczurowskiego	18
LX. „ P. Ludwika Barona Strassera	20
LXI. „ P. Ludwika Barona Strassera	23
LXII. „ P. Mirosławskiego, Kapitana Artylleryi	27
LXIII. „ P. Ludwika Barona Strassera	29
LXIV. „ P. Stanisława Małachowskiego	34
LXV. „ Księcia Biskupa Krakowskiego	37

List.	Strona.
LXVI. Do P. Ludwika Barona Strassera	39
LXVII. „ P. Wincentego Szczurowskiego	41
LXVIII. „ P. Marszałka Potockiego (Ignacego)	47
LXIX. „ Stanisława Augusta, Króla Polskiego	53
LXX. „ P. Wincentego Szczurowskiego	57
LXXI. „ P. Marszałka Potockiego (Ignacego)	59
LXXII. „ P. Marszałka Potockiego	62
LXXIII. „ P. Potockiego, Marszałka	65
LXXIV. „ P. Wincentego Szczurowskiego	70
LXXV. „ P. Ludwika Barona Strassera	73
LXXVI. „ P. Małachowskiego, Marszałka Sejmowego	74
LXXVII. „ P. Benedykta Hulewicza	76
LXXVIII. „ P. Stanisława Małachowskiego, Marszał. Sejm.	77
LXXIX. „ P. Jenerała Kościuszki	79
LXXX. „ P. Jenerała Tadeusza Kościuszki	80
LXXXI. „ P. Marszałka Potockiego	81
LXXXII. „ P. Jenerała Tadeusza Kościuszki	84
LXXXIII. „ P. Gintowta	86
LXXXIV. „ P. Ludwika Barona Strassera	87
LXXXV. „ P. Wincentego Szczurowskiego	91
LXXXVI. „ PP. Halewiczów t. j.: Leona Regenta Koron. Stanisława Chorąż. Łuc. i Feliksa Cześnika Łuckiego	93
LXXXVII. „ Ks. Franciszka Dmuchowskiego	97
LXXXVIII. „ P. Stanisława Małachowskiego, Marsz. Sejm.	100
LXXXIX. „ P. Wincentego Szczurowskiego	104
XC. „ P. Ludwika Barona Strassera	108
XCI. „ P. Macieja Mirosławskiego	109
XCII. „ Ks. Franciszka Dmuchowskiego	112
XCIII. „ P. Rafała Kołłątaja, Starosty Trześniowskiego	112
XCIV. „ P. Franciszka Smuglewicza	126
XCV. „ P. Wincentego Szczurowskiego	128
XCVI. „ Ks. Pokubiatty, Opata Hebdowskiego	129
XCVII. „ P. Macieja Mirosławskiego	136
XCVIII. „ P. Antoniego Sadowskiego	139
XCIX. „ Ks. Ludwika —	141
C. „ P. Jana Kołłątaja, Starosty Serbinowskiego	142
CI. „ P. Wincentego Szczurowskiego	143
CH. „ P. Bonieckiego	150
CH. „ P. Eustachego Kołłątaja (synowca)	153
CIV. „ P. Wincentego Szczurowskiego	155
CV. „ P. Barsa	156

List.	Strona.
CVI. Do P. Eustachego Kołłątaja (synowca)	158
CVII. „ P. Barsa	159
CVIII. „ P. Józefa Januszowicza, Prof. Akad. Krak.	174
CIX. „ P. Wincentego Szczurowskiego	176
CX. „ P. Wincentego Szczurowskiego	184
CXI. „ P. Franciszka Smuglewicza	189
CXII. „ P. Ludwika Barona Strassera	190
CXIII. „ P. Ludwika Barona Strassera	191
CXIV. „ P. Wincentego Szczurowskiego	192

I. LIST.

Do ks. Adama Naruszewicza Biskupa Łuckiego.

Dnia 1. Sierpnia 1792 r. z Krzesławic*).

Oto data pierwszego mego listu do JWWPana po odjeździe z Warszawy, zkąd ruszyłem o godzinie drugiej po północy z wtorku na środę, to jest: z 24 na 25 Lipca mojami końmi do Raszyna w kompanii brata średniego (Rafała) starosty Szczesniowskiego. Wyjazd ten przyspieszyłem najszczególniej dla tych scen, które książę Sapieha**) robił w mieście i w ogrodzie Saskim dnia owego, bowiem jak w takich okolicznościach nie trudno o bójki, o posadzenie tych nawet, których sumienie spokojne nie wcale do wyrzucenia i do ostrzeżenia nie ma. —

W Tarczynie spotkałem JW. Wawrzeckiego, który pocztą biegł do Badeniego (Marcina) do Bejse, w myśli schronienia się do Galicyi. — Z Nowego Miasta zboczył do Stanisława Badeniego i już go więcej niewidziałem. W Piątek, to jest: dnia 26 Lipca na poczcie w Sieciechowicach, przyjechali PP. Sołtykostwo spiesząc do Krakowa, którzy już o wszystkiém wiedzili przez sztafetę z Warszawy odebraną. — Ztamtąd Sołtykostwo do Krakowa, ja do Krzesławic wsi mojej o mile od Krakowa odległej na trakcie Proszowskim będącej. —

*) Krzesławice, wioska o milę odległa od Krakowa, była własnością niegdyś księdza Kołłątaja.

**) Kazimierz Nestor Sapieha marszałek sejmowy W. X. Lit. zebrał kupę ludu robiąc demonstracyą przeciw przystąpieniu króla do Targowicy.

Dnia 28 Lipca przyjechałem do Krakowa i stanąłem w domu W. Jenerałowej Grabowskiej. — Tam jadłem obiad. Był u mnie Józef Szymanowski, Bars i kilku Akademików. — Po obiedzie byłem u Sierakowskiego kustosza Koronnego, u JW. Soltykowej, bo sam gdzieś odjechał pod ów czas, u Państwa Matuszewiczów, gdzie zastał Starostwo Skotnickich, Jakóba Górskiego i Józefa Szymanowskiego z bratem pułkownikiem i jego żoną. Ztamtąd pojechałem do obserwatorium Akademickiego i oglądałem ogród botaniczny z ks. kustoszem, który mi robił kompanię i powróciłem na noc do mojej wsi o milę. —

Dnia 29 Lipca tak zachorowałem na spazmy w żołądku, iż się nie spodziewałem żyć. — Pierwszy raz doświadczając tej choroby nie wiedziałem, że ona jest więcej straszna, jak niebezpieczna. — Mój wielki przyjaciel doktor Szaster zaraz mię poratował; lecz nie ufając, abym nie uległ boleści i aby powtórne nie nastąpiły ataki, determinowałem mój odjazd w Galicyę. — Jakoż dnia 30 Lipca doczekawszy się przyjazdu mojej matki, powróciłem do Krakowa, byłem na obiedzie u JW. Grabowskiej, gdzie widziałem się z JW. Olechowskim, sufraganiem P. Dębickim, z akademikami niektórymi, z Bernierem Francuzem od Margrabstwa*) i po obiedzie wyjechałem do Galicyi, do miejsca z którego ten list piszę. —

Oprócz słabości była i druga przyczyna prędszego z Polski wyjechania, to jest, nacisk ludzi w Krakowie z interesami, jak zwyczajnie, do pieczętarza zwykło bywać i wizyty do mego domu, gdym na wsi zostawał, lub do domu JW. Grabowskiej, gdym był w Krakowie. Dziś już nie jestem więcej w Polsce. — Już mię tu tylko odwiedza mój doktor, wzmacnia liche moje zdrowie, abym był w stanie jak najrychlej wyjechać do wód. —

*) Piotr Bernier, z razu kamerdyner, potem komisarz Margrabstwa Wielopolskich. W powstaniu Kościuszki był członkiem komisji porządkowej.

Jakoż spodziewam się, że jutro, to jest: 2 Sierpnia będę mógł ztąd ruszyć. — Otoż to jest postać moich zatrudnień do dnia dzisiejszego.

Opisałem JWW. Panu najdrobniejsze okoliczności dla tego, abyś wiedział jak odpowiedzieć w przypadku, gdyby byli tacy, którzyby o mnie złośliwie przed Królem mówili, bo o wszystkie inne obmowy nie dbam, ale spodziewam się, że nawzajem król będzie tyle względem mnie sprawiedliwym, ile mnie poznał, jak mniemam w ciągu tego urzędowania, którym mnie zaszczylił. — Niech rozbierze całe moje postępowanie. Byłem takim jak mię wystawiano? porywczym, niepowolnym, upartym, nieprzychylnym królowi? niepracowałem wiernie w czém tylko mi rozkazał? choć stan słabego zdrowia mego odejmował mi siły i możność pracowania. Nie zrobiłem dobrze interesu Kurlandzkiego? nie pogodziłem interesu tak trudnego jakim był projekt w deputacyi Żydowskiej, gdzie mi księcia Stolnika *) wsadzono na kark? nie skłaniałem zawsze Marszałka do życzeń króla tyle razy ile kazał? Piszę to wszystko nie tym celem, abym wyliczał moje prace, bo któż ich niewidział? lecz abym okazał, że król ma mię takiego, jak mię sobie życzył, nie takiego, jak mię przed nim wystawiano, gdy mi dał podkanclerstwo. —

O jak szczęśliwa rzecz jest, być aż teraz w możności znoszenia mężnie i cierpliwie! Rok 1781 i drugi nauczył mię tej sztuki. Umiem ją teraz w roku 1792 tak dokładnie, iż podobno w tém rzemiośle nikt mię nie przewyższy. — Stan ojczyzny mojej tak upokorzonej nigdy tyle dokazać nie może, bo ja najspokojniej znieść umiem to, co koniecznym wypadkiem być musi. —

Chwała jest nieśmiertelną chcieć tylko cośmy zrobili. Kiedy los przeciwny wszystko nam wydiera, stawamy z czystym sumieniem naszym w oczach Europy: stawamy

*) Czartoryskiego.

przed sądem całego świata i najodleglejszej potomności z największym zaufaniem, że sprawy naszej nie przegramy. — Wszystkie prześladowania, nędza nawet nie będzie dla nas hańbą. Ale co najwięcej dotyczyć może? jest oczekiwanie, że król, który najlepiej wie wszystko, da się podobno uwieść ludziom siebie otaczającym, aby nas wydać na ofiarę zemście. —

Co do mnie, JWW. Pan wiesz dobrze, że królowi okazał w najprzykrzejszym rzeczy terażniejszych stanie, iż go nie odstąpiłem, iż tak, jak mi sumienie dyktowało, stanąłem. Ojczyzna i król nie mają mi nic do wymówienia; dla ojczyzny podjąłem oddalenie, dla króla oświadczyłem moje przekonanie. Czekać więc będę dalszych wypadków w towarzystwie prawdy. —

Teraz otoczony jestem moją rodziną, którą żegnam. — Matka moja jedzie do Trześniowa do Galicyi. — Ja do Warmbrunn. — Jeżeli mi JWW. Pan chcesz co napisać od króla i z swych własnych wiadomości, oddaj list JW. Strasserowi*) a dojdzie mię niezawodnie. — Co zaś najwięcej mię interesuje, jest: abym wiedział, czyli będą się robić po innych województwach konfederacye w asystencyi Moskwy? czy Król wyda uniwersały na sejmiki? Kiedy sejm będzie? i jak długo? gdzie go zechcą złożyć, w Grodnie czy w Warszawie? co myślą utrzymać z dzieł naszych a co uchylić? jak się zanoszą ze strony Moskwy na postęпки z tymi, których mają za hersztów roboty naszej, w liczbie których i mnie zapewne kłaść będą? Wszak to godzi się wiedzieć, choćby i króla moim imieniem upraszać. — Wierność moja warta jest tej otwartości, bo to regulować mię będzie w pracy tej, o której mi JWW. Pan przy pożegnaniu mówiłeś a do której ja już zacząłem notować sobie niektóre dobre myśli. —

Proszę także uwiadomić mię, jakie się formuje sy-

*) Baron Ludwik Strasser, doktor i zaufany przyjaciel domu pani Humieckiej miecznikowej koronnój.

stema roboty na sejm? czyli zupełnie zniosą całą konstytucyą? czyli też salwować będą wiele i które artykuły? Już to wszystko wyjaśnić się powinno, kto będzie przemagać z magnatów Targowickich, czy Branicki czy Potocki? Potocki czyli się nie zdesgustuje i nie oddali, gdy zobaczy, że jego zamiary detronizacyi króla upadną? Co się dzieje i dzieć będzie z wojskiem? władza Hetmańska jak się najdzie, a Prusacy co mówią teraz jak figuruje *Lucchesini*. — Jak się uspokajają umysły? Zkąd się wzięły sceny Sapiehy, które robił w mieście i w ogrodzie Saskim? Czyli się on pisał na manifestie z marszałkiem Małachowskim? Czyli miasto i obywatele w Warszawie są spokojni już zupełnie. Są to kwestye dla mnie bardzo potrzebne. Na niektóre niech mi odpisze Świętorzecki, na niektóre sam JWW. Pan odpisz. Nie próżna mnie do tego wiedzie ciekawość. Sądzę, że w tém oddaleniu się mojem, pracą i korespondencyą być mogą dość użytecznym królowi i krajowi, jeżeli do téj będę miał pewne źródło bez inkommodowania króla. Wszelako piszę do niego ztąd i proszę oddać list mój a oraz przesłać odpowiedź drogą przezemnie wskazaną, to jest przez Strassera. Do téj ciekawości mojej radbym mieć dodany przez Świętorzeckiego obraz najrzetelniejszy wszystkiego co się w Warszawie dzieje. Będę mu za to rzetelnie wdzięcznym i facytę jego i koszta nagrodzę, ale niech mi wszystko opisz od dnia 24 Lipca i niech regularnie pisuje, przez JP. Strassera oddając listy. —

Tych wszystkich wiadomości potrzebuję dla kombinowania nowin, które z wielu miejsc mieć będę a z miejsc poważnych. —

JWW. Pana nietrudzę więc, tylko prozbą oddania listu mego królowi, odebrania listu od króla i przesłania onego do mnie i odpisania mi na ten list. Resztę już inaczej pisać będę, jeżeli odjedziesz z Warszawy. — Całuję serce przyjacielskie. Gdzie tylko ucho nadstawię, przychodzi wszędzie narzekanie, płacz i zgrzytanie zębów. —

II. LIST.

Do Tomasza Ostrowskiego Nadwornego Koronnego

Dnia 1. Sierpnia 1792 r. z Krzesławic. —

Nie piszę JWW. Panu Dyaryuszu mojej podróży, ale mu przylączę kopią listu do JK. Biskupa Łuckiego,*) obawiając się, czy go nie najdą w Warszawie, bo miał do Janowa wyjechać. —

W tej kopii tyle się JWW. Pan doczytasz kwestyi, że zapewne wiele wiedzieć będę, jeżeli mi na wszystko odpowiesz. —

Jeżeliby list mój nie zastał Naruszewicza, upraszam abyś JWW. Pan odpieczętował list do Niego i abyś oddał list mój do Króla, upraszając aby mi kilka słów odpisał; abym był objaśnionym w dalszych robotach, mamli moje gospodarstwo urządzić na zimę, lub nie wracać prędko, lubo ja mam moje inne barometrum, po którym się miarkować będę, wszelako chce mieć zapewnienie lub przynajmniej odpowiedź od Króla. —

III. LIST.

Do Joachima Chreptowicza Podkanclerzego Litewskiego. —

Dnia 1. Sierpnia 1792 r. z Krzesławic.

Upraszam pozwolonęj mi wolności. Zgłaszam się do JWW. Pana wyjeżdżając stąd do Warmbrunn. Proszę mię oświecić, jak się niniejsza robota rozjaśnia? co dalej wypada czynić, abym wiedział, jak kroki moje prostować. Czyli z tej tak otwartęj rezygnacyi Króla wypadnie co pomyślnego dla Polski? Gdzie jest Imci Pan Szcześny

*) Naruszewicza.

Potocki? co dalej robić będą? Daruj JWW. Pan mój ufności, która sprawia, że go utrudzam.

IV. LIST.

Do Ludwika Barona Strassera. —

Dnia 1. Sierpnia 1792 r.

Zaczynam ten list do W. Pana od ucałowania Jego najłaskawszego dla mnie serca. Uwielbiam najlitościwszą nademną opatrność, że mi tak łaskawego dała przyjaciela. Polecam mu moją osobę i moje interesa. —

Gdy P. Szczurowski*) najdzie się w Warszawie, a nie ma innych zatrudnień, przeto byłaby rzecz dobra, aby zrobił bilans jeneralny wszystkich moich pieniężnych interesów, do których niczego mu więcej nie braknie jak skończyć rachunek z domem JP. wojewody Kijowskiego.***) Oddałem mu wszystkie do tego potrzebne papiery; jeżeliby zaś jakowe wypadły kwestye, te mógłby załatwić, gdy P. Szczurowski opisze mi każdą rzecz w szczególności. Radbym zaś, ażeby ten rachunek dopiero przezemnie wyexaminowany i przyznany, kończył interes mój z domem JP. wojewody. —

Na rękę moją zostawioną sobie dyspozycją P. Szczurowskiego do wypłacenia JP. Chrzanowskiemu prowizyi od 200 fl. po 8% i 600 fl. P. Łuszkiewiczowi. Na co takowy zostawiłem w roku jego fundusz 600 fl., zaspokoi dochodem opactwa Hebdowskiego, bo to jest interes Ks. Pokubjatti, a 200 fl. zaspokoić powinien z fryjoru tego-rocznego. Zaczém upraszam W. Pana, ażebyś ułatwił mu zaspokojenie tych dwóch interesów jak najrychlejš, a zwrot pieniędzy abyś sobie upewnił od P. Szczurowskiego z funduszków nadmienionych. —

*) Plenipotent Kołłataja.

**) Prota Potockiego.

Będzie P. Szczurowski upraszał W. Pana o libertacyę*) dla moich wiosek w Krakowskiem, to jest: dla Michałowic i Krzesławic, jeżeliby tu w Krakowskiem Moskałe być mieli. — Są to wioski, w których matka moja ma swoją rezydencyą. —

Radbym, aby tam wojsko moskiewskie nie było, jeżeli to uproszone być może. Także upraszam o podobną libertacyą dla dóbr Sandomierskich, jako to: dla Krzyżanowic, dla Gartałowic i Stawian, dla Podłęża i dla probostwa Pińczowskiego; bo jeżeliby porujnowali mi intraty w tym roku, toby mi to wielką zrobiło różnicę w moich interessach, które dość szczupłe mają fundusze. Upraszam także o libertacyą dla dóbr Wiszniowy brata mego dziedzicznych i rezydencyalnych, — gdzieby wiele szkody mogli zrobić w rzeczach tam znajdujących się. —

Jeżeli JP. Bułhaków nie będzie dawał takowych libertacyi, może je dawać JP. Kachowski lub który inny z najwyższych komendantów wojska moskiewskiego. — Te libertacye P. Szczurowski niech przesze na ręce P. Krzaczowskiego, aby się na każdym miejscu najdowały. — Jeżeliby zaś Moskwa nie miała być w Sandomierskiem i Krakowskiem, to libertacyi nie trzeba. —

Jeżelibyś W. Pan widział potrzebę prędszego mego powrotu, należałoby dla mnie stancyą, w której mieszkałem, umówić na lat kilka. Wiadome są w tej mierze projekta moje P. Szczurowskiemu. Chciój się W. Pan z nim rozmówić, żebym przecie miał dom pewny. Gdyby zaś P. Lucchesini miał odjechać z Warszawy i dom jego według dawnego z wojewodą Kijowskim układu mógł mi się dostać, preferowałbym mieszkać w tamtym domu, jak w Piarskim. Wszelako gdybym miał rychło powrócić, trzeba mi koniecznie domu, trzeba w takowym domu opatrzyć piece na zimę i ubezpieczyć się przeciw ciągom wiatru, ażeby powróciwszy od wód nie był wystawiony na nowe kalectwo. —

*) Uwolnienie od kwaterunków wojskowych.

Bądź W. Pan łaskaw wejrzyć we wszystkie artykuły mego gospodarstwa, jakimi są handel lasu, ogród i magazyn w Warszawie, rejestra domowe, a jeżeli w czemkolwiek najdziesz rzeczy chybione, chciój się rozmówić z P. Szczurowskim, ten dobry mój przyjaciel przyjmie wszystkie rady, a ja będę miał teraz więcej czasu wglądać w poprawę moich interessów. —

Dla zapieczętowania niektórych jeszcze przywilejów, zostawiłem w ręku P. Sikorskiego pieczęć koronną. Upraszam, abys W. Pan kazał ją sobie oddać i abys ją zachował u siebie do mego powrotu. — Druga takowa pieczęć jest w ręku P. Szczurowskiego z woreczkiem aksamitnym ponowym. — Wszystko to powinno być razem w ręku W. Pana aż do mego przyjazdu: bo to jest zakład mego urzędu, na który jako pieczętarz żadnego nie mam przywileju a lubo ufam poczciwemu Sikorskiemu, wszelako nikt rozsądny ostrożności nie żałował. Proszę zatem te insygnia do siebie odebrać, upewniając P. Sikorskiego, iż jeżeliby potrzebował co jeszcze zapieczętować później, tedy mu to W. Pan pozwolisz. —

Lubo w przyłączonej kopii listu mego do JK. biskupa Łuckiego, zrobiłem bardzo wiele kwestyi, na które racz mi W. Pan także odpisać, z tém wszystkiem upraszam najusilniej rozwiązać mi te kwestye N. 13. Tu następują kwestye względem listu przesłanego do P. Bułhakowa w te słowa: — Jak P. Bułhakow przyjął mój list, co nań odpowiedział, co mi obiecuje ze strony mego bezpieczeństwa? bo ja nie wierzę nikomu tylko jemu, dopóki on mnie nie zabezpieczy słowem przyjaźni, którą ma dla W. Pana, ja nie powrócę. — Chcę także wiedzieć czyli mój akces*) jest już oddany. Połóż na nim datę przynajmniej w Krakowie a jeżeli się zwlecze dłużej, to datę tego miejsca aż do 3 Sierpnia, dalej pomiarkowawszy mój odjazd do wód, datę w Warmbrunn, radbym aby mi przecie oszczędzić czasu, ile to być może. —

*) Do konfederacyi Targowickiej.

Na czém też Moskwa chce skończyć i czyli już nie ma miejsca projekt o Konstantym), któryby zagoił wszystkie nasze cierpienia. —*

Listy przyłączone proszę poodsyłać i odpowiedzi aby mię doszły bardzo upraszam. U P. Chreptowicza racz WPan być i oddać mu list mój. W tym liście nie ma nic więcej, tylko kwestye, czego się spodziewać. — Niech mi napisze słów kilka. — Całuję itd.

PS. Od P. Świętorzeckiego listy racz mi przesyłać, bo te będą dla mnie ciekawe. Jeżeliby biskupa Łuckiego nie było, to WPan oddaj list do niego pisany podskarbiemu Ostrowskiemu, bo tam jest list, który trzeba żeby królowi prezentował. W adresie do Naruszewicza przyłączam list do króla. — Trzeba mi zewsząd wiedzieć, co się dzieje. —

V. LIST.

Do Ludwika Barona Strassera.

Dnia 11. Sierpnia 1792 r. z Wrocławia.

Po napisaniu słów kilku do WPana przez odjeżdżającego kuryera JP. Ogińskiego miecznika Litewskiego, dziś piszę przez JP. Krakera bankiera, przez którego dowie się JP. wojewoda Kijowski, że list jego kredytowy zastawiłem u JP. Krakera, a od tego wziąłem dwa listy, pierwszy do Hirschbergu, drugi do Lipska, nie w celu, abym tego kredytu używał, lecz abym był bezpieczny na przypadek i w potrzebie. — Gdziebym więc najmniejszą sumę wziął, zaraz WPanu doniosę. —

Podróż moja z Krakowa do Wrocławia nie była najlepsza, bom był słaby. Tu dopiero do siebie przychodzę: azaliż Bóg pozwoli, że zdrowie odzyskam; ale co się tam

*) Koronę Polską chciano ofiarować W. X. Konstantemu.

dzieje z ojczyzną? Żadnych, od nikogo wiadomości już nie mam. — Już do wszystkich pisałem, spodziewam się po ich łasce i przyjaźni, że mię oświecą w moich kwestiach, ale najwięcej rachuję na łaskę WPana, że mi doniesiesz o wszystkiém, jak jest i na co się zanosz. —

Przejechawszy Szląsk wzdłuż a znając ten kraj, bo już powtórnie w nim jestem, mogę WPanu rzetelną donieść nowinę, że ten kraj jest z żołnierza ogołocony. Sam Wrocław ledwie trzecią część ma tego wojska, które tu zwyczajnie bywało.

Ztąd o 1. po południu wyjeżdżam do Alt-Wasser. Tam zabawię ze 4 dni. — Potém jadę do Warmbrunn i tam się kąpię tak długo, jak potrzeba dla oświecenia mego; jeżeliby nowiny z Warszawy zabraniały mi prędkiego powrotu, tedy pojedę gdzie do Niemiec dla spokojnego i niekosztownego przebywania i tam oczekiwać będę wiadomości od WPana i od innych przyjaciół. —

JW ImPani Miecznikowój Koronnój nogi całuję.

Listy pod adresem JP. Krakera bankiera do Wrocławia adresowane wszędzie mię dojdą. —

VI. LIST.

Do JK. Ossowskiego.*)

Dnia 11. Sierpnia 1842 r. z Wrocławia.

Słów kilka pozwól WPan do siebie napisać. Przecież przyszedłem do lepszego zdrowia, lecz nie wiem, czy do trwałego, bo to spazmy a jeszcze w żołądku i kiszkiach. —

Zmiłujcie się Panowie, co tam jest pewnego, napiszcie, bo to najsmutniejszy stan, nie nie wiedzieć. —

Ja zostawiłem list kredytowy JW. wojewody tu u P. Krakera a on mi dał dwa listy, jeden do Hirschbergu,

*) X. Ossowski, ekonomista ówczesny, kierował przedsiębiorstwami i zakładami fabrycznymi Prota Potockiego.

drugi do Lipska. — Jeżeli mi potrzeba wypadnie użyć jakiej kwoty, doniosę WPanu lub P. wojewodzie. —

VII. LIST.

Do Ludwika Barona Strassera.

Dnia 17 Sierpnia z Alt-Wasser.

Z najczulszą wdzięcznością dziękuję WPanu za jego łaskę w doniesieniu mi o nowinach Warszawskich. Najdokładniejsze miałem od WPana. Widzę, że póki powrotny kurier z Petersburga nie powróci, nie można dobrze poznać téj roboty, która dość się strasznie wydaje i dla kraju i dla osób pocziwych. —

Żałuję nieskończenie słabości JW. Miecznikowój. Daj Boże jój zdrowie. Mój własny mam w tém interes a zatem szczerze proszę o to Niebo. Ale co? to Niebo głuche jest teraz na nasze proźby. —

Racz WPan donieść mi, czy mój list zastał podskarbiego Ostrowskiego. Mój Boże! nikt mi nie odpisał. Może tam w Warszawie mają za grzech odpisać mi, może myślą, że mię więcej w Warszawie nie zobaczą. Jeden WPan nie wątpisz o moim losie. Wielkopoleanie już się konfederują, nie czekając przybycia Moskwy, dają powód żeby im nie narzucono marszałków. — Ja ztąd do Warmbrunn w niedzielę jadę, tam mnie listy dochodzić będą przez P. Kraker do Wrocławia adressowane. Gdyby WPan zatrudnienia nie pozwalały słów kilka napisać, racz WPan przynajmniej przysłać mi listy Szezurowskiego i Świętorzeckiego, najusilniej o to proszę. — Jeżeliby zaś wypadło, aby przez kogo pewnego posłać listy, jest tam młodszy Mierosławski, możnaby go wyprawić, lecz to tylko w nagłym potrzebie. — Ja będę do WPana pisywał pod adresem P. Sartoryusza.*) Proszę sobie upewnić tę drogę. —

*) Sartoryusz był naczelnikiem poczt.

Donoszę WPanu, że tu miał sposobność dowiedzieć się od jednego z Berlina słusznego człowieka, że podział Polski był ułożony jeszcze przed 5. miesiącami. *Jeżeli tak, tedy nie ma za co mieć za złe naszemu królowi, że taki krok uczynił.* —

JK. Ossowskiemu najuniżeniej dziękuję za jego korespondencyą. Nie mam czasu w téj nagłości odjazdu pisać do niego, ale go zaklinam, na przyjaźń, aby czasami do mnie pisał. —

Bądźcie Państwo zdrowi. Ta mi tylko zostaje pociecha, gdy będę wiedział, że zdrowie panuje w domu JW. Miecznikowój, bo gdy ten dom będzie strapiony, ja stracę całą radość i nadzieję. —

VIII. LIST.

Do P. Antoniego Gliszczyńskiego Pośła Poznańskiego.

Dnia 17. Sierpnia 1792 r. Alt-Wasser.

Z prawdziwą wdzięcznością dowiedziałem się, że JW. Pan był w Warmbrunn, i to w celu widzenia się zemną. Umiem drogo cenić Jego dla mnie przyjaźni i ufności, którą w osobie mojej pokładać raczysz. —

Stan terazniejszy ojczyzny naszej jest tak żałośny, że najznośniej byłoby o nim nie mówić. Na każdego umyśle wyobrażają się zapewne najokropniejsze widoki; rozpacz sama mogłaby przytłumić te czucia, które nas ze wszech stron dotykają, tém boleśniej im wstydliwiej. Ale cóż czynić. Ta to sama ojczyzna nasza dziś nieszczęśliwa, którą cnotliwymi usiłowaniami postaviliśmy byli na szczycie poważania i chwały: Nie godzi się jój opuszczać i w takim stanie; dziś nie zostaje nam, jak myśleć o jój całości, resztę zostawując Niebu. Jeżeli teraz zdawało się być głuche na nasze proźby i życzenia, ufajmy, najdzie zapewne czas takowy nad nasze spodziewanie, w którym nas z hańby

i poniżenia wydzwignie. — Słyszę, że w Wielkiej Polsce już się robią konfederacye. —

Proszę mi też donieść, kto je przyspiesza przed nadejściem Moskwy? Co do mnie, nie umiem dać w tej mierze rady, póki powrotny kuryer nie nadejdzie z Petersburga i póki nie będziemy wiedzieli co przywiezie. Jeżeli albowiem nieograniczona moc szefów konfederacyi Targowickiej zostanie, jak była bez żadnego ograniczenia, tedy próżna robota wszelka; lecz jeżeli ta moc przeniesie się w ręce króla i sejmu, zapewne nie radziłbym, by się poczciwi usuwać mieli, bo wiele dobrego ocalić można, wielu złemu zapobiedz potrafi się. Jeżeli się będę mógł widzieć z JWPanem, więcej bym mówił, jak pisać mogę.

IX. LIST.

Do Ludwika Barona Strassera.

Dnia 19. Sierpnia 1792r. z Alt-Wasser.

Słów kilka tylko. Proszę, racz się WPan dowiedzieć, czyli jestem pozwany? a P. Szczurowski niech się dowie gdzie mi położono pozew, abym wiedział, czyli jest prawda lub nie? bo książę Sapieha zakłada się tu, że pozwany; przecież to musiałoby być wiadomo, boby mi położono pozew, gdzie w dobrach, a to być powinno wiadomo, gdzie położono i gdzie zeznano relacyą. Bardzo o to proszę, niech wiem a Szczurowski najlepiej tego dojdzie, gdy napisze do moich wiosek. —

Jakże radbym wiedzieć o powrotnym kuryera powrocie z Petersburga, co ten przywiózł, czyli jeszcze panowanie Targowickie w jednym jest stanie. —

Czy skassowano mój urząd, to jest czy mi go odebrano, jak tu mówią, kiedy? gdzie i jak? Czy oddano WPanu moją pieczęć. Nowiny proszę przeczytać w liście JK. Ossowskiego.

Jeżeli Lucchesini odjechał a ja mogę kiedy powrócić,

proszę mi ubezpieczyć stancyą po nim. Moje obrazy i rzeczy, aby ocalały, łasce Jego polecam. —

X. LIST.

Do JK. Ossowskiego.

Dnia 19. Sierpnia 1792 r. z Alt-Wasser.

Lubo już w liście do JP. Strassera podziękowałem WPanu za jego do mnie odezwę, pragnę jednak uzyskać dalszą kontynuacyą, utrudzam go powtórnie. —

Proszę mię oświecić 1. Co przywiózł kuryer z Petersburga?? 2. Czy P. Lucchesini już wyjechał? 3. Czy podana nota do ministra Pruskiego? i jaka? 4. Gdzie się znajduje marszałek konfederacyi Targowickiej? —

Ja nawzajem W. Panu donoszę: 1. Że król Pruski nie będzie szczerze atakował Francuzów. *) 2. Że wojska jego cofać się będą. 3. Że podział Polski od 5 miesięcy ułożony. — 4. Wysłany jest kuryer do Petersburga, który wziął doniesienie, iż interesa Francuzkie i Polskie chcą układać razem i zgodnie. Straszne nowiny, okropny koniec 18tego wieku! — Proszę mię nie cytować. —

XI. LIST.

Do P. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 19. Sierpnia 1792 r. z Alt-Wasser.

Mości Szczurowski! Donieś mi, proszę jak najrychlejszy 1. Czy pieczęć moja oddana P. Strasserowi? 2. Czym

*) Pokazuje się, że Kołłataj miał doskonałe wiadomości. Król Pruski Fryderyk Wilhelm nie doszedł dalej, jak do Verdun i ztamtąd się cofnął, zaniechawszy kampanii przedsięwziętą w celu stłumienia rewolucyi. Kołłataj mógł tylko przez stósunki z massonerją dowiedzieć się o tem w Sierpniu, co dopiero miało we Wrześniu nastąpić.

pozwany i gdzie pozwy kładziono? jeżeli gdzie kładziono, wyjąć i przysłać relacją. — 3. Proszę mi przysłać rachunek z P. Wojewodą? Proszę starać się akademią opłacać regularnie, żeby z tego jaka kabała nie urosła. Wreszcie proszę, abyś osobiście moje obrazy starał się ocalić i zachować w jakimś miejscu dobrém. Możliwy u wojewody Kijowskiego pod pretekstem, że mu ten zbiór sprzedał. —

XII. LIST.

Do JP. Pawła Świątorzeckiego.

Dnia 19 Sierpnia 1792 r. z Alt-Wasser.

Przez odjeżdżającego ztąd P. Krysińskiego, nie miałem czasu pisać do W. Pana i podziękować Mu za Jego korespondencją. — Dziś dopełniam tego obowiązku. Dziękuję i proszę o kontynuację. — Ilekolwiek WPan będziesz łaskaw pisać do mnie, proszę zawsze pod jednym pisywać adresem i w jedne ręce listy oddawać. —

Ztąd nie mamy osobielszego. Czas i powietrze złe, więc zawód dla tych, co tu kurować się przyjechali. Dziś wyjeżdżam do Warmbrunn. Zostawię tu wiele Polaków a między nimi księcia generała Sapiechę. P. Łubieński starosta Nakielski przybył tu z synem swoim dnia wczorajszego. Czucie jego jest takie, jak było wielu w Warszawie dnia 23 Lipca. Człowiek zatopiony w żalu i rozpacz. —

Ja kontent, że się ztąd usuwam, bo nieustanne rozmowy o Polsce są jak strzały. Już mię opisano po gazetach osobieliwie w *Gazecie Hamburskiej*. Nie dziwię się bowiem, że mam nieprzyjaciół. Czas okaże, że opinia o mnie rozsiana jest fałszywa i złośliwa. Całuję Cię serdecznie. — Oświadczyć JX. biskupowi Łuckiemu odemnie najserdeczniejszy ukłon. Nie dziwię się, że nie odpisał.

Znam świat, znam ludzi, ale się omylą, co mniemają, że ja się tak zawieruszę jak igielka, to jest nie do znalezienia.

XIII. LIST.

Do Ks. Ossowskiego.

Wody tutejsze są arcywyśmienite, nie tylko na moją chorobę, w której znaczną ulgę czuję, ale nadto na wzmożenie żołądka. Ciepło ich jest umiarkowane, składają się z soli Karlsbadzkiej, ale w bardzo małej części z wątroby siarczystej i z żelaza. Prócz tego mają w sobie kwas powietrzny, jak zazwyczaj mineralne wody.

Wezoraj przyjechał tu kasztelan Wileński*), dziś obiecują J. P. Miecznika Ogińskiego. Ja na mój los już jestem spokojny, to mię tylko trapi, że się boję o całość i niepodległość mojej ojczyzny, dla której w dobrej wierze tyle pracowałem. Nie umiem pojąć z teraźniejszych wypadków, jak to być może, żeby sumienie pocziwego mogło być od zgryzoty wolne, lub jak może być ktoś pocziwym, a nie mieć zgryzoty. Mówię o sprawcach tej całej okoliczności. Pisuj W. Pan przez miłość dobrego uczynku, pisuj do tego, który jest statecznym wielbicielem i Jego cnoty i Jego przyjaźni.

XIV. LIST.

Do J. P. Stanisława Potockiego Generała Artylerji konnej.

List J. W. Pana bardzo mnie ucieszył. Alt-Wasser jest miejsce smutne i niemiłe, ale Warmbrunn bardzo przyjemne; pogody bardzo piękne, czego właśnie trzeba było dla moich kąpiei. Kąpię się więc dopóki pogody posłu-

*) Xiążę Maciej Radziwiłł.



żą, a skończywszy kąpiele jadę do Lipska na jarmark, gdzie będę miał ukontentowanie widzieć całe towarzystwo J. W. Panów. Jeżeli to nie zrobi zatrudnienie J. W. Panu, upraszam go, kazać nająć dla mnie stancyą w bliskim sobie domu na miesiąc. W mojem towarzystwie jest jeden tylko mój brat starosta Trześniowski, Mierosławski i doktor Lust. Nie potrzebujemy wielkiego i obszernego mieszkania, ale osobnego i taniego, podług naszego stanu, w jakim się teraz znajdujemy, a który nie wiedzieć kiedy się skończy. Nie piszę osobnego listu do J. W. Marszałka Potockiego*), ale upraszam J. W. Pana, abyś mu najszczerzy z méj strony oświadczył ukłon, abyś go upraszał o przysłanie mi, słowo w słowo, rozmowy jego z królem przy złożeniu marszałkowstwa, bo właśnie teraz się zatrudniam opisaniem dni trzech, to jest 21, 22, 23 Lipca. Żle tego nie użyję, zaręczam na moją przyjaźń i wdzięczność, którą J. W. Marszałkowi od dawna winien jestem. Komunikuję Panom wiadomości, które tu w Szlązku złapałem, że *podział Polski ułożony od 5 miesięcy*. Całemu towarzystwu najniższy oświadczam ukłon; tu tylko jest książę kasztelan Wileński.

XV. LIST.

Do P. Ludwika Barona Strassera.

W obawie, czyli moje listy dochodziły W. Pana, przesyłam mu kopią wszystkich, wyjąwszy ten, com pisał z Krzesławic i przez kuryera z Wrocławia. Upraszam najniższej zawołać do siebie P. Szczurowskiego i co się jego dotyczy przeczytać Mu, gdyż wydziwić się nie mogę, że nawet od niego nie mam. Książę *Radziwiłł* kasztelan Wileński, ma oddać W. Panu ten list, który mnie zape-

*) Ignacy Potocki marsz. litewski a brat Stanisława, późniejszego ministra wyznań i oświecenia.

wnił, że już nadziei nie masz, że P. Potocki ma wszystkiem rządzić, że mnie odsadzić miano, a zatem czekam tylko na list W. Pana, żebym się zrównoważył w moich skromnych potrzebach i osiadł w Lipsku, przy innych jednego ze mną losu. Nie mam sobie nie wymówić, czynilem wszystko. Jak się podobało niebu, trzeba znosić, aż się rzeczy wypogodzą. J. W. Miecznikowej upadam do nóg, Wojewodę i ks. Ossowskiego serdecznie ściskam.

XVI. LIST.

Do K. Bnińskiego*)

z Warmbrunn d. 7. Września.

Nad moje spodziewanie nadjechali tu JKs. kanonik Miaskowski i Brat, gdzie po odejździe księcia Radziwiłła kasztelana Wileńskiego, już żadnego nie było Polaka, prócz mnie, od wszelkiego towarzystwa Polaków oddalonego i tylko własnem zdrowiem dużo nadwreżonem zatrudnionego. Dowiedziałem się od tych moich przyjaciół, żeś J. Pan miał do mnie pisać list, po ostatecznej odpowiedzi w interesie województwa Poznańskiego. Winienem przeto donieść, że mię ten list nie doszedł. Dowiedziałem się także, że JW. Pan zostałeś Marszałkiem konfederacyi Jenerała Wielko-Polskiego, oraz konsyliarzem Konfederacyi Jeneralnej. Gdy zatem te okoliczności pociągnęły JW. Pana do Jeneralności, pragnę z nim odnowić moją korespondencyę, bo pragnę póty być méj ojczyźnie użytecznym, póki mi tylko wolno będzie. Jeżeli JW. Pan znajdujesz to być rzeczą w tym razie przydatną i swemu kredytowi nieszkodliwą, racz mi odpisać. Będzie to znakiem, iż mi należy się wstrzymać od pożądaney z nim korespondencyi. — Dnia dzisiejszego zaczynam od doniesienia ważnej no-

*) Łukasz Bniński, Sędzia Ziemi poznański, Marszałek konf. Wielkopolski.

winy, która warta jest zastanowienia się każdego pocziwego a którą z bardzo gruntownej mam wiadomości; tak pewnej, że jej nie mogę cytować. To jest: że król Pruski już od 5 miesięcy akceptował podany sobie projekt podziału Polski i że ten fundować się miał, na wprowadzeniu partii polskich w uporną sprzeczkę. Myślicie panowie, aby tak rzeczy polskie prowadzić, żeby ostatecznościami nie zgubić Ojczyzny. Proszę tego argumentu nie brać za pozór. Znasz mię JW. Pan, więc mu się nie tłómaczę obszerniej. Jego enocie i przyjaźni z ufnością mię polecam.

XVII. LIST.

Do pana Wincentego Szczurowskiego

z Warmbrunn d. 11. Września.

Dziś o niczem więcej nie myślę, tylko o zaspokojeniu wszystkich, u których miałem kredyt, ażeby nikt zawodu nie miał, choćby cały mój majątek na to sakryfikować przyszło. Jak właśnie uczynilem, gdym był prześladowanym w roku 1782, w którym także wszystkie swoje długi popłaciłem a co miałem posprzedawałem; bo to jest pierwszy obowiązek pocziwego człowieka, nikogo nie zawieść. Opatrzność mnie przeznaczyła cierpieć, lecz ztąd nie wypada, żeby inni cierpieli. Opatrzność jest sprawiedliwa i litościwa, albo mi nie da więcej cierpieć nad to, co znieść mogę, albo najdzie sposoby, któremi moje cierpienia osłodzi.

Zawsze człowiek ma pożytek z prześladowania. Pozna on cnotę drugich, pozna kto był jego prawdziwym a kto fałszywym przyjacielem. Wiadomo W. Panu, żem nie nie opuścił, coby mogło w tym razie ratować moje i kredytorów moich interesa. Zostawiłem nawet akces

do konfederacyi i aż żal mi tego. — Wszelako gdy mimo moją powolność prześladować mnie zechcą, pokażą się okrutniejszymi a ja usprawiedliwionym w mém *własnym sumieniu*, że *krok ten uczynilem, chcąc zapewnić fundusz dla moich wierzyteli*.

Dla czego obowięzuję W. Pana, ażeby tak brat mój najstarszy (Jan) wziął entremissyą do dóbr jemu sprzedanych, jako i JP. Strasser do magazynu a zaś rewersami zabezpieczyć mi moją własność. Czekam jak najrychlej wiadomości o ukończonych rachunkach z p. wojewodą, aby mu dalsze co do moich interesów przysyłać zlecenia. Bądź dobrej myśli, nie turbuj się o mnie. Jest Bóg i rządzi światem. My sobie nie łammy głowy nad wielorakiemi niesprawiedliwości wypadkami. Jestem teraz zdrowszy. Cierpieć umiem, azaliż i tę biedę jeszcze przetrzymam. Donosi mi p. Strasser, że mi położono pozwy od generalności w Dederkołach. Trzeba wiedzieć, że ja to co mnie należało w Dederkołach, rezygnowałem braciom moim i najdziesz W. Pan takową donacyą w metryce koronnej u p. Kuszewskiego. Dla czego *posita* pozwu nie jest w mojej własności i mnie wiadomą być nie mogła. Przysłana jest tylko kopia pozwu do JP. Strassera, pod datą 2. Sierpnia roku terażniejszego w Dubnie. Lecz nie wiem, jaka jest data relacyi w Krzemieńcu zeznanej, o którą trzebaby się wystarać. Jakie w téj mierze przedsięwzię kroki, dowiesz się W. Pan z listu, który napiszę do JP. Strassera, jeżeli mi jeszcze czas wystarczy przed odjazdem z Warmbrunn. Zkąd po skończonych kąpielach, dziś wyjeżdżam i będę się włóczył aż do dnia 27. Września, na który dzień zakładał sobie być w Lipsku na jarmark. Wszelako listy posyłane pod adresem p. Kraker, jak wie JP. Strasser, wszędzie mnie dojdą, gdzie się znajdować będę. Zaczém w poniedziałek nie będzie żadnego opóźnienia.

XVIII. LIST.

do barona Strassera.

z Warmbrunn d. 11. Września.

Na dwa listy W. Pana, na pierwszy pod dniem 25. Sierpnia, na drugi pod dniem 1. Września razem odpisuję. Nie trzeba abym powtarzał, jak czułą wdzięcznością przejęte jest serce moje za tak widoczne przyjaźni jego dowody. Jestto dobrodziejstwo nieba, uzyskać tak wielkiego przyjaciela, w którym litość nad utrapieniem bliźniego nie kończy się z westchnieniem, ale szuka wszelkich sposobów uratowania nieszczęśliwego; lubo nazwałby się nie powinien nieszczęśliwym, kto cierpi dla prawdy i dla sprawiedliwości. Że jednak skutki cierpienia są zawsze jedne, czy słusznie, czy niesłusznie cierpieć trzeba; przeto bardzo sprawiedliwe jest niebo, gdy dla pocziwych daje ulgę w cierpieniu, a ta jest największa mieć przyjaciół pocziwych i cnotliwych, którzy im niejako cierpieć pomagają, którzy stan ich słodzą i zatrudniają się ich losem na miejscu opatrności samego Boga. Próżno się ludzimy. Stan życia naszego jest stanem cierpienia. Czyli przypadek nadzwyczajny, czy gorączka lub podagra, czy zły człowiek, czy niesprawiedliwość i przemoc, wszystko to jedne dzieła nad czuciem naszym skutki. Cierpieć trzeba, przyjdzie czas umrzeć trzeba. Dzięki opatrności, iż umiem cierpieć. Nie pierwsze to dla mnie doświadczenie niesprawiedliwości i przemocy. Znam cały jój ciężar i znieść go potrafię przy pomocy nieba. Gdym był w roku 1782 prześladowany, nie miałem nawet takiego przyjaciela, jakiego dziś mam w osobie W. Pana. W ów czas odsądzono mnie od wszystkiego, czerniono najniesprawiedliwiej.

Zniósłem to wszystko, wytrzymałem czas złości ludzkiej. Prędko wmięszala się do tego opatrność. Przyszł czas, padli prześladowcy pod jój ręką, moja niewin-

ność ukazała się przed światem, wróciło się mi wszystko, dni utrapienia mego nagrodził z wysoka powszechny Rządca. Wierzę ja w opatrność, bom jój na sobie doznał, nie potrzebuję innych dowodów, nad własne w mém życiu przypadki, zaczęć bez smutku, bez zawziętości, bez płochego uporu obieram cierpieć, kiedy się tak podobało Jemu, który chciał abym żył i abym dla dobra ludzi pracował. Ufam że mię ręka Jego nie opuści, że ciężarem biedy przeładowany nie będę a choćby pod niesprawiedliwością upaść przyszło, możesz być piękniejsza przyczyna do biedy nad tę, którą mi niebo przeznaczyło? Inni przychodzą do nędzy bez tak szlachetnych powodów, moja bieda nie zarumieni mnie przed ludźmi i niebem. *Jestto dar wielki, gdy komu cierpieć przeznaczono, iż cierpieć może dla prawdy i ludzkości.* Rady W. Pana przyjmuję z rzetelnym uszanowaniem. Nie odmawiam uczynić co każesz, bo jeden tylko jesteś przyjaciół, który znasz grunt mego serca, ale pozwól wprzód, abym przełożył Mu stan tegoż serca i uwagi, które wystawia mi własne nad rzeczą zastanowienie się. Jestem pozwany d. 2. Sierpnia. Nie wiem jeszcze kiedy położono ten pozew w Dederkach? Kiedy zeznano relacją w Krzemieńcu? To wszystko jest mi potrzebne do skonfrontowania, czyli ten pozew był wydany przed wiadomością o moim akcesie, czyli już po wiadomości, bo ztąd wypada szukać w tém dziele, jak było spowodowane serce tego, co pozew rzeczony wydać kazał. Na nie się nie zażywa lekarstwa, gdy się choroby nie zna. W takim razie lekarstwo jest niebezpieczniejsze, aniżeli choroba.

Trzeba zatem, abym miał wprzód relacją położonego pozwu, abym wiedział kiedy doszła wiadomość do JP. Szczęsnego Potockiego o moim akcesie i jaki na nim skutek sprawiła. Więcej powiem. Na hazard pisać jest rzeczą najniebezpieczniejszą. A nuż nie przyjmie mego listu i jeszcze go publicznym zrobi, chcąc sobie sprawić tryumf z mego uniżenia się przed nim? Takie rzeczy

przyjaciele wprzód wyrozumiećby powinni, ani ja ośmielić się nie mogę pierwój na pisanie listu, póki JP. wojewoda kijowski nie wyrozumie z JR. Szczęsnego Potockiego, czyli ja prześladowanym nie będę. Lepiej albowiem być prześladowanym bez upodlenia się własnego, jak podwajać boleść serca tém, że podłością nawet chciało się uchronić od biedy. Lubo sumienie moje nie ma nic do wyrzucenia, żem podpisał akces do konfederacyi, bom to zrobił w celu ratowania rzeczy zdesperowanych, bom nie chciał opuścić ojczyzny w tym nawet stanie, bo nareszcie winien jestem w znacznej części fortunę moją kredytorom, których zawieść nie chcę a to jeszcze zrobiłem z największą ostrożnością. Zostawiłem ten akces w ręku najpoufalszego przyjaciela, prosiłem, aby nie był wiadomy aż w koniecznej potrzebie, aż wtenczas gdyby publikowanie onego było pomocne na osłonięcie mnie od prześladowania; wszelako cóż nie pisano po gazetach zagranicznych? Jak złośliwie tłumaczono ten mój krok? jak się z niego w Warszawie naigrawano? Czegóżby nie zrobiono, gdyby go mieć mogli z listem. Jestto nadto materya delikatna. Nie można jój traktować inaczej, tylko ustnie przez przyjaciół. Jeżeli jest takim dla mnie, jak nie wątpię, JP. wojewoda kijowski, on to niech raczy zrobić, niech powie lub niech napisze, że pozew jest mi położony nie w moich dobrach, bo ja Dederkały i cały mój majątek ojczysty, dawno już odrezygnowałem moim braciom. Jest donacya w metryce koronnój, z której się o tém uwiadomić można u Kuszewskiego. Niech także powie, że *jak tylko król akces do konfederacyi uczynił, tedy i ja go zaraz uczyniłem a wcześniej nie przystało mi czynić i nie mogłem*; że za granicę pojechałem dla zdrowia, żem tego potrzebował dawno, i pojechałbym był jeszcze w Czerwcu, gdyby mi był król pozwoił, ale nie utrzymywał do ostatka, że gdybym był pewny mojej spokojności, tedybym zaraz powrócił. Ale któż nie ma prawa uchronić się przed prześladowaniem? Nie ten więc jest cel mego wyjazdu, żebym

myślał o rekonfederacyi, jaką rozgłaszają. Bo siedzę w takim miejscu, gdzie żadnego Polaka nie masz, ale dla bezpieczeństwa osobistego zwołczę moją za granicą bytność. Jak tylko zobaczę, że bezpiecznie powrócić mogę i będę miał do czego powrócić, ojczyzny we wszelakim jój stanie nie opuszczę. Ale jeżeli jest mi przeznaczone cierpieć i znosić obelgi, nie lepiejże w takim miejscu, gdzie ani nieprzyjaciół ze mnie się nie rozśmieję, ani przyjaciel nademną nie zapłacze! Głową muru przebić nie można. Większej sile uledez każdy rad nie rad musi. Gdy się tak Bogu podobało, żeby dzieło sejmu tego upadło, trzeba się upokorzyć przed Jego wyrokiem i poddać się konieczności. Wyjeżdżając marszałek sejmowy (St. Małachowski) i p. Ignacy Potocki, właśnie to ze mną ułożyli, aby nigdzie u żadnego dworu nie być i wcale drugiej partyi nie formować a to dla tego, żeby rozdwojeniem nie dać powodu do podziału kraju, którego ja się obawiam dotąd z bardzo słuszych przyczyn. Ustąpiliśmy więc zupełnie tamtej partyi. Niech robi szczęście narodu, choćby z naszym prześladowaniem i zgubą. Jeżeli to będzie pomocne w szczęściu ojczyzny, powiem, że i tak jój byłem przydatny. Moja nędza stanie mi się wówczas słodsza, gdy Polak będzie wolnym, rządym, niepodległym i szanowanym u obcych; jeżeli kraje rzeczypospolitej będą całe i siła jój polityczna wystarczy do jój obrony. Ale gdy tylko na to mnie prześladować będą, żeby anarchią i podłość naszą uwiecznić, osoby mojej prześladowanie stanie się dla mnie szlachetniejszem, lecz ojczyzna nieszczęśliwszą. Nie możeż kto tych samych uwag JP. Potockiemu marszałkowi konfederacyi powiedzieć? aby wyrozumieć z niego, jakiego jest sentymentu? czyli pragnie krwi, majątku lub dostojności mojej, czyli się chce samemi tylko uspokoić postrachami? Nie wiem, komu więcej te pozwy wydane, nie wiem czyli jest kto pozwany oprócz mnie i p. Małachowskiego. Nie wiem, czyli już nie wypadły dekreta, jakże pisać list? tém bar-

dziej, kiedy JP. Bulhakow nie zapewnia mego bezpieczeństwa. Mnie się zdaje, że póki jednego upewnienia nie będzie, póty wszystkie moje kroki są próżne. Prócz tego sam W. Pan w liście 28 Sierpnia piszesz do mnie, że nie mogę być *decisive* informowany jak mam postąpić, aż po powrocie JP. wojewody kijowskiego. Zaczém postanowiłem czekać tego powrotu. Nie racz W. Pan brać téj mojej rezolucyi za upór lecz za ostrożność, żeby sobie nie powiększyć przyczyny smutku a jeszcze ze zgryzotą własnego sumienia. *Mojém zdaniem nie masz większej hanby dla pocziwego, jak kiedy z bojaźni biedy, płaszczy się przed człowiekiem okrutnym.* Nie zmniejszy on wytężonego przeciw sobie prześladowania a powiększy zgryzoty, że nie umiał mężnie znosić tego przynajmniej ciosu, którego uchronić się nie było w jego mocy. Cóż łatwiejszego, jak odpowiedzieć na zarzuty pozwu. Są one złośliwe i fałszywe. O siekierze p. Grocholskiego kolumna równa się temu oskarżeniu, które Żydzi na Chrystusa rzucali. Jeżeli mnie mają za złego, w pozwie mnie nawet głupim nie zrobią, tu zaś trzebaby wprzód dowieść żem głupi, bo zły nawet a mający rozsądek, takichby rzeczy nie gadał, choćby je zamyślał robić. Moja konkluzja jest taka: jeżeli p. Potocki jest pocziwy, nie może dopuścić się takich okrucieństw, jakimi zagroził, bo by serce jego znieść tego nie mogło; jeżeli nie jest, na nicby nie zdało się moje pisanie. Zaczém postanowiłem cierpliwie oczekiwać wypadków. Bogu los mój polecam i przyjaciom, jeżeli najdą sposób uczynić to, czego ja nieśmiem.

Co do elektora saskiego, to także jeszcze dalszemu czasu zostawuję. Nareszcie przyznam się W. Panu, żeby mi było bardzo trudno teraz zaraz dopełnić Jego rady, to jest: pisać bez żalu i poruszenia. Mój Mości Dobrodzieju! Wiem że jesteś moim przyjacielem, zaczém wnijdziesz w słusność mego czucia. Wraz zemną cierpi prawda, trudno zatem nie czuć żywo tego, co się znosi. Ja rozumiem, że się jeszcze cała nie odkryła scena, ani

gabinet petersburski tak prędko chce okazać, co zamyśla. Jeżeli to jest prawda, co nam tu donoszą, iż król miał w podpisie nowego akcesu zeznać, jakoby był przymuszony do przyjęcia konstytucyi 3. Maja, to jest właśnie *punkt do ostatniego poróżnienia z królem pierwszych konstytucyi przyjaciół.* Ja sobie ztąd wnoszę, iż roboty przyszłego sejmu potrzebują koniecznie mojej niebytności. W pozwie piszą mi za występek, jakobym ja miał skłonić króla do złamania paktów a król zeznaje, iż był przymuszony, więc wypada, iż się chce ratować ofiarą tych, których mieni być autorami konstytucyi a przecież i W. panu i JK. Ossowskiemu najlepiej jest wiadomo, że *oryginał téj konstytucyi był podany od króla, jego król oddał JP. Potockiemu, p. Potocki marszałkowi sejmowemu, marszałek sejmowy mnie a ja przez W. Pana komunikowałem go wprzód p. Essenowi,*)* dopiero *potém do poprawy onego przystąpiłem.* Nie jestto rzecz do rozgadywania teraz, owszém należy się w téj mierze jak największy zachować sekret, ale dla nas możemy wyciągnąć konsekwencyą cudzych zamiarów. Bo cóż ztąd wypada? Oto jeżelibym wyznał prawdę, zmartwiłbym króla i zepsułbym jego obronę. Jeżeli przemilezę, będę winnym podług przepisów konfederacyi targowickiej. Takie rzeczy mógłby powiedzieć sam JW. wojewoda Prot Potocki JP. Szczęsnemu Potockiemu marszałkowi konfederacyi dla zreflektowania go, lecz komu innemu powierzyć ich nie można. Mnie się widzi, że może tego trzeba było dworom przeciwko Francyi czyniącym, aby jeżeli uda się robota z Francuzami, król francuzki także same uczynił zeznanie, że był przymuszony. Lecz cóż za różnica wypadków Francyi od Polski! Ja jeszcze mam dobre przeczucia, że ani p. Potocki żadnych okrucieństw robić nie zechce, ani ich Moskwa nie dozwoli. Są to postrachy, któremi w Polszcze zawsze wszystkiego dokazywano. Jestto wet

*) Essen, rezydent saski w Warszawie.

za wet, tylko niesprawiedliwe, bo ja owszem przykładałem się zawsze tak do ocalenia majątku p. Branickiego, jak do oddalenia wyroku sejmu na pp. Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego. Ale któż temu wierzyć będzie, kiedy skutki były przeciwne. Co do podkanclerstwa jest to bardzo dawny projekt p. miecznika Grocholskiego, aby duchowni więcej tego urzędu nie posiadali. Zapewne zechce go teraz uskutecznić, jeżeli to będzie w jego mocy; ażeby uskutecznił, zapewne ośmieli się fałszywie świadczyć wraz z p. Chołoniewskim. Dziękuję W. Panu za wszystkie W. Pana oświadczone łaski. Co do ekonomicznych interesów W. Szczurowski okaże W. Panu list mój do niego pisany. Proszę mię połać, jeżeli co złe widziałem względem tych interesów. Nieskończenie cieszę się z wiadomości o zdrowiu JW. miecznikowej kor. Chwała Bogu, iż już nie ma turbacyi w domu o tak szanowne zdrowie. Jestto także dla mnie wielką pociechą w teraźniejszym rzeczy stanie. Niech się, aby łaskawym moim przyjaciółom dobrze powodzi. Ich szczęście będzie moim, póki własne zwyczajną rzeczy ludzkich koleją nie wróci, jeżeli się tak Bogu podoba. Ja znacznie jestem zdrowszy. Dziś wyjeżdżam do Saksonii do Loebau, Zittau, Herrnhut, Bautzen, a na jarmark spodziewam się w Lipsku stanąć.

XIX. LIST.

Do pana Wincentego Szczurowskiego

29. Września z Lipska.

Wyjeżdżając z Warmbrunn pisałem do W. Pana ostatni list pod datą 11. bm. Dziś objechawszy Saksonią i stanawszy od kilku dni w Lipsku, odebrałem list Jego pod datą 5. tegoż miesiąca. Odpisuję nań zaczynając od téj prośby, abyś mi jak najrychlej dał wiadomość o odebra-

nym liście moim z Warmbrunn pisanym pod zwyż rzeczoną datą, w którym przesłałem odpowiedź na cały rachunek z domem p. wojewody kijowskiego i jakie wynajdujesz sposoby wraz z JP. Strasserem na umorzenie należitości odemnie p. wojewodzie winnej. Mówił mi p. Stanisław Potocki, że p. Bieńkowski chce nam oddać dług 1500 karb., które odemnie pożyczyl na św. Jan. Zaczęć jeżeli W. Pan sądzisz, że mu ta summa jest potrzebna, odbierz ją od p. Bieńkowskiego i złóż u wojewody kijowskiego z rachunkiem do kontraktów, tak jak za porachowane wszystkie summy i prowizye odemnie należące. Namienil mi także JP. Strasser, że papiery p. Rozwadowskiego u niego złożone mają zastąpić znaczną część tego długu. Więc proszę W. Pana, abyś najprzód starał się zaspokoić kasę p. wojewody, abyś powtórę przysłał mi cały zbiór moich długów, dla tego że chcę wynaleźć sposoby zaspokojenia wszystkich. Do tego nie potrzeba nam będzie więcej jak skończyć rachunek z JP. Strasserem, który także chce wprzód mieć sobie komunikowany. W takim stanie rzeczy najwięcej mnie interesuje, żeby nikogo nie zawiódł. Im bardziej widzieć będą, że długi, które w celu pomnożenia majątku i dojścia do stopnia mojej promocyi zaciągnąłem, najdą się w takim stanie, iż każdy swą należitość z łatwością odebrać może, tém będę spokojniejszy a nawet ojczyźnie użyteczniejszy. Znam ja aż nadto łaskawe na mnie serce JP. Strassera. Lecz im bardziej ten nieoszacowany przyjaciel zatrudnia się moim losem, tém więcej mam na sercu, abym go nie zawiódł, abym nie był tym względem niego, czém się okazali *Krasicki*, biskup warmiński, *Rybiński*, biskup kujawski i *Soltysk* sekretarz koronny. Lubo tak chciał los, aby tamci z łatwością do wielkich przyszli dochodów, mnie zaś nie dostało się więcej, tylko urząd bez pensyi i praca z utratą zdrowia a jeszcze w takim czasie, w którym nie mogłem i dla słabości i dla nacisku interesów publicznych, własnemi zatrudniać się potrzebami. Wszelako dobroczyn-

ność w pomocy była mi jedna. Należy więc do mojej pocziwości nieuchylić w niczem temu najlaskawszemu przyjacielowi i ułożyć się z nim tak, jak przystoi na moją wdzięczność, choćby mi się najmniejsza cząstka do życia pozostać miała.

Względem ekonomicznych interesów taką daję rezolucję, iż co się porozpoczynało, dokończyć trzeba. Magazyn na Szulcu co do szacunku i udoskonalenia swego na dwóch zależy rzeczach:

1) aby w nim gospodarstwo lasu i handlu iść mogło dobrze;

2) aby ogród mógł przyjsć do swój doskonałości.

Bardzoś W. Pan dobrze zrobił, żeś posłał po relacyą pozwu do Dederkał, aby ci ją przysłali. Trzeba wynaleźć kogo, aby imieniem p. starosty trześniewskiego (Rafała Kollątaja) zrobił manifest, że Dederkały są jego dziedziczne; że ja odrezygnowawszy się i wzięwszy satysfakcyą, nie mam żadnego do téj wsi prawa, ani nie jest więcéj moją własnością a zatém, że pozwy położone w Dederkałach, nie są położone w mojej własności. Mógłby taki manifest zrobić i sam p. starosta serbinowski (Jan Kollątaj) przesłać go p. Hulewiczowi rejentowi koronnemu, aby go okazał p. Benedyktowi, azaliż przynajmniej, tak stare prawo, jak jest statut Kazimierza W. szanować będą: iż *nemo ad iudicium vocatus, respondere tenetur, nisi viso ministeriali*. Gdy pozwy mnie wydane położone w dobrach cudzych, ani ja, ani żaden z moich plenipotentów wiedzieć o nich nie może. Jakoż w saméj rzeczy pozwy te nie są mi wiadome. Mam tylko kopią przyslaną od P. Strassera, która ujsć może za *dobry paszkwil*. Jeżeliby zaś późniéj tenże sam położono w dobrach moich własnych czy dziedzicznych, czy dożywotnich a te porządnie do mojej wiadomości doszły, wtenczas będę wiedział co uczynić! Teraz zaś spokojnie trzeba cierpieć. Im więcéj czuję przywiązania W. Pana do mojej osoby, tém bardziéj znam być powinnością, pokrzepić Jego stroskane

serce, nad tém wszystkiém co znosić musisz z przyczyny prześladowania mego. Chciéj przeto być spokojnym. Żli mogą długo wydziwiać, ale jest w Bogu nadzieja, że mi nic złego nie zrobią. Odwołuję się w téj mierze do listu, który p. Strasser odemnie odbierze, proś go aby ci przeczytał a tam się wszystkiego dowiesz, tylko nie nie mów. Uwielbiam W. Pana roztropność względem mego akcesu, który zostawiłem w ręku JP. Strassera. Niech się zostanie miejsce w metryce tak jak jest, lecz akcesu nie zapisywać, ile, że gdyby była tego rzetelna potrzeba, należałoby go teraz inaczej do akt podać. A jeżeli Bóg da, że nie będzie potrzeba akcesu, tedy lepiej inszą jaką wpisać tranzakcyą a śladu nie zostawić téj ostrożności, która w czasie wyjazdu mego zdawała się być przydatną. Chwalisz mi Pan postępek p. Morskiego a ja go chwalić nie mogę. Na sądy sejmowe według dawnego prawa nie należało pozywać, tylko za rezolucyą rady nieustającej, podług nowego, za rezolucyą obecnego sejmu. Gdy więc p. Morski chciał czynić w konsekwencyi prawa, mógł zrobić manifest obwiniający, iż p. Szczęsnego Potockiego, dzisiejszego marszałka konfederacyi targowickiej podług praw od siebie cytowanych, najduje wartym sądu sejmowego, iż go w czasie i miejscu przyzwoitym oskarżać i o sąd nań upraszać będzie. Ale cóż mi do cudzych postępów? Wiem, że moje usprawiedliwić mogę przed publicznością i potomnością, jeżeli nie będzie miejsca i czasu usprawdziwić je przed rządem krajowym.

Nic mi W. Pan nie doniosłeś o ks. Dmochowskim, gdzie się znajduje, czy w swoim probostwie, czy w Warszawie, i co na moją kwestyą odpowiedział. Chciałbym jednak wiedzieć o jego postanowieniu, ażebym miarkował, jak jemu i sobie dogodzić; bo ja nikomu przykrym być nie chcę. Mając on probostwo w dyecezyi księcia prymasa, możeby się teraz obawiał być przy mnie w ciągu okoliczności niepomyślnych, możeby mu nie pozwolili, gdyby się sam o to starał; lecz jeżeliby prawdziwie chciał, a wy-

padaloby mi tu zazimować w Lipsku, tobym ja znalazł takowe sposoby, żeby mu sam książkę prymas pozwolił przyjechać do mnie. Gdybym zaś był uwiadomiony o jego chęci, dalbym mu niektóre zlecenia względem niektórych rzeczy, mnie do roboty potrzebnych. Wszakże niech się bynajmniej nie żenuje, niech tak robi, jak tylko dla sie bie lepiej sądzić będzie, gdyż ja moich przyjaciół nie chce exponować ani dla ich ostrożności, którąby w tym razie mieli za potrzebną, mniej ich kochać i szanować będę. Jeżeli Bóg pozwoli, abym jeszcze przyjaciółom moim był przydatnym, nie stracą oni bynajmniej na terażniejszym ze mną rozstaniu się, bo mogę się pochlubić z tém, że uniem wyrozumieć i słabości i potrzeby. Tymczasem proszę W. Pana, abyś mi tu przysłał przez furmana moje mowy o starostwach i odpowiedź p. Rzewuskiemu po francuzku drukowane, tak jak są *in crudo*. Będą one albo w bibliotece mojej u Pijarów albo między różnemi mojemi papierami. Są to książki prosto z drukarni. Możesz W. Pan uprosić p. de Marai, żeby je wyexaminował, aby jakiego w nich defektu nie było. Te książki jakie zamienię na insze w bardzo dobrej cenie, bo oni radzi chwycić wszystko, cokolwiek interesuje Polskę. Trzeba mi także przysłać kilka egzemplarzów: *Ordynacyi assessor-skiej przezemnie ułożonej i wydrukowanej*. Nareszcie trzeba mi przysłać tłumaczenie francuzkie mego prawa politycznego, zrobione przez p. de Marai; znajduje się między manuskryptami, pod tytułem: *Moje różne pisma*. Zrobiwszy na te wszystkie książki jedną pakę i poradziwszy się JP. Strassera, znajduje się zapewne jaka ekspedycja do Lipska przez kupców warszawskich, która mnie dojdzie pod adresem p. Küstner et Oppe lub pod adresem któregokolwiek innego kupca, byleby on był ostrzeżony, aby tę pakę do rąk moich oddał. Radbym, aby ta ekspedycja jak najbardziej dojsć mnie mogła, bo mi jest bardzo potrzebna, jak to W. Pan wyczytasz z listu mego do JP. Strassera.

Do p. Antoniego (Kołłataja synowca) jeszcze tą pocztą nie piszę. Lecz proszę W. Pana, abyś był u niego, abyś mi doniósł, jak się ma, abyś mu serio zalecił aplikacyą w naukach, osobliwie zaś w językach przez wzgląd na terażniejszy stan rzeczy. Niech się na mnie nie ogląda, niech pamięta, że tyle tylko los jego ubezpieczonym być może, ile on przez swe talenta potrzebom swoim wystarczyć zdoła. — P. Sikorskiemu oświadczyć odemnie serdeczny ukłon.

XX. LIST:

Do p. Ludwika barona Strassera.

29 Września z Lipska.

Wyjechawszy z Warmbrunn: zwiedziwszy całą prawie górną Saxonią, stanąłem w Lipsku dnia 19. b. m. i r., gdzie zastał dwa listy W. Pana, pierwszy pod dniem 8., drugi pod dniem 12. Września. Doniosę mu wprzód o mojej podróży, czém odpowiem na jego łaskawe do mnie zgłoszenie. Bogu dzięki! znacznie przyszedłem do zdrowia. Podróż i roztargnienie, o które umyślnie starałem się, były mi do tego wielką pomocą. Mając kredyt i adressa do różnych kupców, któremi mnie opatrzył p. Kraker, zwiedziłem fabryki śląskie i saskie. Zabrałem znajomości z wielu kupieckimi domami, informowałem się dokładnie o wszelkim handlu płóciennym i na próbę musiałem wziąć z niektórych domów różne gatunki towarów w celu przekonania, iż jeżeli się w Polsce zaspokoi, będę mógł być dla niej użytecznym przez znaczne komissa, które albo sam prosto czynić będę, albo przez osoby, które w nich akredytować zechcę. Któż wie, czy okoliczności terażniejsze nie postawią mnie w takiej sytuacji, że mi tylko ten pozostanie sposób i do zatrudnień i do zabiegów względem moich potrzeb. Nie trzeba ni-

czém pogardzać; kiedy wypadło koniecznie odprawić podróż za granicą, trzeba sobie ułożyć jaki cel przystojny i pożyteczny. Najdziesz to wszystko W. Pan zapisane w moim dzienniku, jeżeli Bóg pozwoli, abyśmy w Polsce się widzieli. Są w nim umieszczone przedmioty polityczne, gospodarskie, fabryczne i handlowe. Nauczyłem się od niemałego czasu tak życie moje prostować, żeby mi żaden dzień napróżno nie zeszedł, żebym się coraz bardziej oświecał w potrzebach życia ludzkiego, ile że u nas w Polsce mało jest jeszcze takich obywateli, którzyby starali się podróż swoją za granicę odprawić, w celu zbierania pożytków dla swój ojczyzny. Tym sposobem włączając się po Saksonii dojechałem blisko Drezną tak, iż mi już nie wypadało minąć miasta, gdzie stawszy zastałem wielu Polaków. Wszakże nie było moim celem, ani Polaków widzieć, ani we dworze prezentować się. Nie mogłem się uchronić widzenia Polaków, lecz elektora nie widziałem, bo właśnie dnia tego odjechał na rewię wojsk swoich. Zastawszy Piatolego w Dreźnie i Piegłomskiego, który tu jest na miejscu starosty Opoczyńskiego*), miałem sposobność zebrać wiadomości o interesach polskich, tudzież o dyspozycjach elektorów. Co do interesów polskich, nie powtarzam onych, bo są lepij W. Panu wiadome, jako na miejscu będącemu. Co do dworu drezdeńskiego donoszę mu pokrótce. Elektor ma za największą przykrość, gdy mu teraz prezentują jakiego Polaka. Wstyd robi tę zgryzotę. Zna się być zawiedzionym i zna się do tego, że zawiódł Polaków. Bardzo tu narzekają na p. Essena; ja go wymawiałem, ale to jest rzecz pewna, że i elektor i ministeryum markotni są na niego. Elektor uczynił najsilniejsze starania do dworu wiedeńskiego i berlińskiego, ażeby te przez swe wstawienia się, zabezpieczyły los nieszczęśliwych Polaków, którzy teraz musieli się usunąć za granicę, ażeby prze-

*) Małachowskiego Jana Nepomucena, referendarza koronnego.

śladowanymi nie byli tak na osobach i dostojnościach, jako i na majątku i upewnając, że w téj mierze miał od obudwóch dworów przyrzeczenia odebrać. Co się zaś tyczy dworu petersburskiego, do tego elektor żadnych kroków nie uczynił i czynić nie chce, przynajmniej jak mnie zapewniono w Dreźnie. Gdym taką powziął wiadomość, uznałem, że mi nie wypada starać się o żadne osobiste rekomendacye. *Najprzód* dla tego, żebym elektorowi oszczędził przykrości, *powtórę*, żeśmy sobie dali słowo, wyjeżdżając z Warszawy, nie prezentowania się u żadnego dworu bez wspólnego między sobą wspólnego zniesienia się, *po trzecie*, że wyjeżdżając z Warszawy, dałem poznać królowi, iż bez jego wiadomości nigdzie żadnych interesów względem Polski robić nie będę. Nareszcie w położeniu dzisiajszym jest rzecz bardzo delikatna względem samej Polski świecić oczami w jakimkolwiek dworze, bo do ostatniej zguby naszej, niczego więcj nie potrzeba, jak wskrzeszenia dwóch partyi lub przynajmniej dania do podejrliwości okazyi, że jeszcze być mogą. Charakter elektora zimny, jego nierezolucya mogłyby mi więcj smutku sprawić, niż grzeczne oświadczenia przyniosłyby pociechy. Kiedy on był tak obojętny na niezliczone moje prace a przynajmniej, kiedy zupełnie milczał i nie dał mi uczuć żadnej grzeczności ze swojej strony, przez tak długi przeciąg czasu, trudno było teraz żądać grzeczności po nim, kiedy widzenia mojej osoby sprawiłoby zgryzotę i smutek. Przestałem więc na tém, com za gruntowną powziął wiadomość, iż jeżeli interesowania jego będą skuteczne za wszystkimi Polakami, będą więc skuteczne za mną. A jeżeli nie potrafi uratować wszystkich, o co nawet głos sumienia na niego powstaje, więc próżna jest rzecz spodziewać się, aby mógł i chciał uratować mnie jednego, bo położenie moje względem robót terażniejszych jest nierównie trudniejsze nad innych, mając wzgląd na tyle zazdrości z jednéj strony i na tak mało pomocy z drugiej. Dla Potockich

o ratunku myśleć będą Potoccy, dla Małachowskiego Małachowscy, a mnie kto zasłoni? Dobra jest pomoc z zagranicy, kiedy ją można oprzeć o silne interesowanie się wewnątrz. Lecz ja na którąkolwiek obejrzę się stronę, widzę, iż wszystko jest naprzeciw mnie w Polsce. Dla czego lepiej cierpieć pocziwie, jak podle. Odebrałem także listy od księżnej kurlandzkiej panującej, przez ręce Piatolego, która mi donosi, że się u nich toż samo dzieje, co u nas w Polsce, że Kurlandcykowie udali się nie tylko pod protekcją Moskwy, ale w chęci zupełnej poddania się tej potencji, że minister rossyjski, tam rezydujący, podał notę, iż imperator nie przyjmuje uchwały względem Kurlandyi jako zrobionej przez buntowników na sejmie elegalnym, że chce, aby p. Gatowski wyjechał z Kurlandyi, lub jeżeli nie wyjedzie, iż sobie postąpi z nim podług rozkazów imperatorowej. Otóż nowy przedmiot do złego humoru imperatorowej względem mnie, bo ja ten interes do końca doprowadziłem. Z wiadomości drezdeńskich pozostaje więc nadzieja, że elektor uzyska *bona officia* dwóch dworów za nami, gdy przyjdzie czas amnestyi, że takowa amnestya będzie dla mnie znośniejsza, gdy się do niej przykładać nie będę i gdy naturalnie dla wszystkich razem wypadnie. Toż samo potwierdza się z wiadomości wiedeńskich i z listu W. Pana, w którym mi donosisz, że p. de Cachet odebrał list od księcia de Colloredo, nawet ten artykuł znajduje się i w Gazecie berlińskiej; zaczęm na miejsce innych środków, obrałem starać się o possessyą w Galicyi, jak to mi W. Pan radzisz. — Co do p. wojewody kijowskiego, na którego W. Pan oczekujesz, jak mi piszesz w liście pod dniem 8. Września, od którego odebrałeś już wiadomość o mnie dość niepomyślną, jak mi piszesz pod dniem 12. tego miesiąca, nareszcie z którym już mówiłeś, jak piszesz pod dniem 19, łatwo bardzo mógłś się po nim spodziewać tej dla siebie przyjaźni, lecz ja od niemałego czasu poznałem dobrze, że się jój spodziewać nie mógłm.

Opuszczam uwagi moje nad wyrazami listu jego, który do W. Pana pisał, lecz zastanawiając się nad tém, co mi w liście pod datą 19. Września wyrażasz i nad zimną jego do mnie odezwą, którą także dzisiajszą pocztą odebrałem, wnoszę sobie, że on mógłby wiele uczynić, gdyby miłowania swoje szczerą mierzył przyjaźnią; wojewoda jest to przyjaciel swego interesu i pomyślnego czasu.

Wszyscy powracający z Brześcia, jak ich W. Pan badałeś, utrzymują, że cała jeneralność w samym tylko wy daje się marszałku, że chociaż sesye *semotis arbitris* bywają, ale on sam wszystko stanowi; że co było ułożone w Targowicy, to się zupełnie utrzymuje. Wojewoda kijowski sam przyznaje, że marszałek nie pragnie zemsty. Jeżeli tak jest, a co w liście pod dniem 8. Września mam doniesione, że wojewoda był przyjętym od marszałka z oświadczeniem najmocniejszego zaufania, i o tém sam W. Panu doniósł, jakaż wypada konsekwencya?

Marszałek nie chce zemsty z nikogo, więc jój nie chce i ze mnie. Wojewoda zyskał u niego najmocniejsze zaufanie, więc mógł wyrozumieć, czy marszałek doprawdy ze mnie zemsty nie chce? czy mi bezpiecznie czynić takie kroki do niego, jakie mi W. Pan radzisz? czy je przyjmie? pod jakimi warunkami? i na jaki cel? Bo gdybym téż ja zrobiwszy recess od sejmu, akcess do konfederacyi, wykonawszy przysięgę na ich rotę, napisawszy list do marszałka konfederacyi targowickiej, nie był przyjętym do ich roboty, ale nadto był jeszcze odsądzonym od urzędu, miałaby kto nademną politowanie? Nie zmazałbym w jednym dniu kilkuletniej zasługi i tego u pocziwych świadectwa, na które przez proste postępowanie moje zasłużyłem. Gdyby p. wojewoda kijowski był prawdziwym moim przyjacielem, gdyby go rzetelnie interesował los, w którym się teraz najduje, nie mógłbym otwarcie z p. marszałkiem konfederacyi targowickiej mówić a mówiąc nie mógłbym wyrozumieć, jakiego on jest zamiaru? Wszakto już aż nadto widzieć z listu 19.

Września, że p. Szczęsny Potocki jest powszechnym rządcą i konfederacyi i całej Polski. Uniwersały jego wyłączyły od wszystkich czynności w konfederacyi i na sejmie tych, którzy się pisali na spisek, jak oni mówią, 3. Maja, którzy wysyłali delegacye do króla lub onych podejmowali się, którzy są do sądów konfederackich pozwani. Kiedy ten uniwersał wydano, szukano tém samém wyłączyć mnie od wszelkich czynności i w konfederacyi targowickiej i na sejmie. A jakże ja mogę być tak ślepym, żebym koniecznie czynił akces, recessował się od przeszłego sejmu, przysięgał na ich rotę, kiedy to wszystko nie tylko by mnie nie uwolniło od ich sądu, ale nadto zrobiłoby mnie tak nieczynnym, jak jestem dzisiaj, bo oni wyraźnie przez uniwersał dnia 6. Sierpnia wyłączają *ab eligibilitate* i od urzędowania tak w konfederacyi, jako i w stanach tych, którzy są od konfederacyi jeneralnej przypozwani. Dla tego pisząc do W. Pana pod dniem 11. b. m. i roku, zobowiązałem go, abyś się chciał dowiedzieć, kiedy zapadła rezolucya pozwania mnie do sądów konfederackich, czyli przed akcessem królewskim, czyli już po akcesie, lecz kiedy teraz widzę, że akces królewski pierwszy, zrobiony jest dnia 23 Lipca, a uniwersał wydano d. 6. Sierpnia, sam się przekonywam, że uniwersał ten publikowano w celu zapobieżenia, ażebym ja nie należał do ich robót, owszem żebym nawet w składzie sejmu nie znajdował się. Gdyby byli pozwów mi nie wydali, zapewne ten uniwersał nie mógł być przeciw mnie, ale po wydanych pozwach, byłaby rzecz najnieroztropniejsza z méj strony pisać list, robić akces, recess od przeszłego sejmu sprzysięgać na ich rotę. Kiedy idąc za najprzychylniejszą W. Pana radą i robiłem akces na ręce jego zostawiony, wiedziałem co czynię. Znałem, jakie mnie do tego skłaniają pobudki. Nie bojaźń postrachów konfederacyi targowickiej, ale miłość ojczyzny zniewolila mnie do tego. *Wystawiałem sobie, że Rosya prędkiej czy później przyjmując może projekta nasze względem Konstan-*

tęgo, że poprawiwszy niektóre, niedogodne sobie artykuły, dozwoli utrzymać konstytucyę i prawa na tym sejmie zapadłe; że p. Bułhakow będzie prowadził rzeczy i doświadczyć zechce mojej zręczności przy robotach pocziwowych, bez żadnego osobistego interesu. Lecz gdyby to wszystko albo w odwołkę jeszcze puszczone albo zupełnie zniszczone zostało, nie mam pretensyi należeć do robót konfederacyi targowickiej. Najlepiej się stało, że ten akces, który zostawiłem do akt metryki wciągnionym nie był. Bo cóż może być lepszego w tym czasie, jak nie należeć do roboty, w której nie dobrego dla ojczyzny uczynić nie można? Nie wstyd mi tego, żem chciał zrobić akces, bom go chciał zrobić jako człowiek wolny, nieprzymuszony, bom chciał zrobić wcale w innym celu, to jest w celu uratowania wielu dobrych rzeczy, nie tak jak się teraz pokazuje. Jeżeli więc to dojdzie do wiadomości przyszłych czasów, pokaże się oczywiście, że ja nie byłem tak zaślepiony, własnego pojęcia miłośnik, żebym nie chciał ratować ojczyzny i być jój usłużnym, nawet w tak krytycznych okolicznościach. Lecz będzie oraz wiedziała potomność, że konfederacya targowicka była tyle okrutna, iż kto podług jój układu i mniemania akcesu robić nie chciał, tego od wszelkich posług ojczyzny oddalała, tego prześladować i sądzić kazała. — Zapewne osoby rzeczona konfederacyą składające, lękały się mieć mnie za świadka swoich robót, skoro wszystkich użyły sposobów, abym ja do tego związku przystąpić nie mógł. Już tedy usprawiedliwisz mnie W. Pan przed sobą samym i przed JP. Bułhakowem, że nie żaden mój upór, lecz uwaga na osobiste bezpieczeństwo sprawuje, że się do konfederacyi targowickiej pisać, ani do p. Szczęsnego listownie zgłaszać nie mogę. Jeżeli kiedy wypadną szczęśliwsze dla ojczyzny czasy, jeżeli JP. Bułhakow zapewni, że będę mógł bezpiecznie do ojczyzny powrócić, najdziesz mnie W. Pan gotowego na każde zawołanie. Lecz póki idzie o moje bezpieczeństwo osobiste, wolę

znosić prześladowanie ucziwie, jak haniebnie. Nikomu dobrze myślącemu nie idzie o to, żeby z Moskwą nie traktować; wszakżeśmy sami te myśli podali, lecz jeżeli Moskwa prawdziwie chce całości tego narodu i jego niepodległości, zapewne nie będzie czynić w konsekwencji zamysłów konfederacji targowickiej, zapewne nie wzgardzi koroną dla wnuka imperatorowej. Ale jeżeli tak rzeczy pójdą, jak się zaczęły, jeżeli się będzie zwłóczył termin sejmu, jestem pewien, że nas podziela, jak mnie o tém uwiadomiła jedna poważna osoba z Berlina; bo ociąganie sejmu oczywiście znaczy oczekiwanie na roboty francuskie, co na jedno wypada, że imperatorowa o interesach Polski chce decydować wraz z sąsiadami a to jest dla nas największym niebezpieczeństwem. W takim przypadku lepiej jest nie należeć do interesów polskich. Nie zazdroszczę szefom konfederacji targowickiej, jeżeli będą tak okropny akt podpisywać. Z tego wszystkiego łatwo W. Pan wniesiesz, że mnie żadnym sposobem nie wypada czynić wprost w interesie moim. Mógłby to P. wojewoda zrobić, jeżeli nie w Brześciu to w Petersburgu, ile gdy się znajdować będzie wraz z p. Branickim, tak dawnym W. Pana przyjacielem. Ale na to potrzeba prawdziwej przyjaźni, trzeba czucia nieoziębłego a możnaż się go spodziewać, kiedy mnie w bagatelniejszych interesach doświadczenie inaczej przekonywa. Im bardziej się nad tém zamyślam, tém widoczniej się upewniam, że nie mam drugiego przyjaciela, jak ty. Chciałbym, abyś W. Pan wszedł w uwagi moje i przekonał mnie, jeżeli błędę. Jeżeli zaś przekonasz się, że mam rację, abyś miał wyrozumienie nad moim stanem i nie brał mnie za upartego. W każdej albowiem robocie trzeba mieć uwagę na dobrą sławę człowieka i na możność. Tu widać, że pisząc się do konfederacji targowickiej, nie tylko bym nie był w stanie zrobienia co dobrze dla ojczyzny, ale nadto obraziłbym dobre imię człowieka statecznego. Rzeczonoby wówczas, że tylko ubiegał się za utrzymaniem urzędu.

A cóż po urzędzie w ojczyźnie nieszczęśliwej? w kraju wzgardzonym, nie mającym żadnej pewności, tak co do swojego bytu, jako i mocy politycznej. — Piszesz mi W. Pan, że masz wiadomość od p. wojewody kijowskiego i od innych, że tam urzędem moim frymarczą, że go chcą dać p. hetmanowi Rzewuskiemu. Więc oczywisty wniosek, jakie mają względem mnie zamysły, jeżeli je wykonać byłoby w ich mocy. Gdzie chciwość pobudza do zemsty, tam nie rychło udawać się do tych, co zemstę wykonać mogą.

Trzeba na to wyższej mocy, któraby im przeszkodziła. Jeżeli prawda, że p. Rzewuski nie gustuje w tym projekcie, najdzie się wielu, co się nań z łatwością ofiarują. Jedna wola imperatorowej i jej zakaz mogłyby to odwrócić, ale choć wojewoda kijowski pojedzie do Petersburga, tyle on zatrudni się w tamtém miejscu moim interesem, ile w Brześciu. Do tego trzeba mieć statecznie czułą przyjaźń, do tego trzeba być tobą. Piszesz mi W. Pan, że minister rosyjski nigdy sam dać nie chce zapewnienia. Cóż to znaczy? Oto, że albo nie chce, albo nie może. Nie wnoszę, żeby nie chciał, bo wierzę, iż jest szczerym W. Pana przyjacielem, więc nie może. Więc tak układy petersburskie wymagają, przeciwko którym trzeba się uzbroić w cierpliwość i w rezygnację cierpienia. Moja rezolucja jest niepowracać, aż póki nie miałbym zapewnienia od JP. Bułhakowa, lub póki nie nastąpi powszechna amnestya. Jeżeli się skłonił do tego, iż mogę jakimkolwiek bądź sposobem być użytecznym ojczyźnie, przychylając się do systematu rosyjskiego, to w mniemaniu, że mnie JP. Bułhakow zasłoni od zemsty targowickiej i że potrafi uprzedzić dwór swój o moim prostym sposobie myślenia, nigdy nie interesowanym, ale jedynie dobra ojczyzny własnej pragnącym. Gdy to być nie może, podaję się konieczności, wolę cierpieć i czekać z nieba ratunku, jak ufać magnatom naszym lub żebrać u nich litości, bo mnie doświadczenie uczy, jak to są rzeczy niebezpieczne. Piszesz mi W. Pan, że król nigdy nie był

potrzebniejszym silnej rady, jak jest w teraźniejszych okolicznościach; że mógłby zapewne wiele czynić, gdyby był dobrze prowadzonym. A wszakże ja sam chciałem utrzymywać z królem korespondencją. Pisałem do niego z Galicyi na ręce księdza Naruszewicza, lecz odpisu nie odebrałem. Dałem mu wiadomość o sobie przez Piatolego, w oddaleniu nawet nie uchybiam mu przez żaden sposób, lecz ja sam usprawiedliwiam przed sobą króla. Dałem mu to uczuć w początkach, iż mi p. Bułhakow nie dopuści krzywdy zrobić; dziś to wszystko inaczej się obróciło. Ten minister powiada, iż sam zapewnienia dać nie chce, a zatem póki ja od ministerium rosyjskiego zabezpieczonym nie będę, na cóżbym się przydał królowi? jakby król miał mnie do swój rady używać, ile że jeżeli wszechmocna konfederacya, jak mówi p. Bułhakow, wszystkiem władą, zapewne król jeszcze nie nie może a zatem i mnie choćby chciał ocalić, nie potrafi, lubo z innej strony nie bardzo sobie pochlebiam, żeby nawet chciał się zatrudnić ubezpieczeniem mego losu. — Stanąwszy w Lipsku, jakie tu powziąłem wiadomości donoszę W. Panu. Dnia 17. przejeżdżało tu trzech kuryerów moskiewskich do króla pruskiego, jeden po drugim w kilka godzin. Doszła nas wiadomość z Brześcia, że tam turnowano na to, czyli mają wychodzić sekwestra na nasze dobra lub nie? Stanęła decyzja przez wota głośnie, aby sekwestrować, lecz przez wota sekretne, decyzja ta upadła i utrzymmano: aby dobra sekwestrowane nie były. Ta wiadomość była prosto z Brześcia, jest arcypewna i dla tego utwierdzam się, że list księcia Colloredo do pana de Cachet*) pisany jest niezawodny. Chwała Bogu, że mam przynajmniej majątek do jakiego czasu ocaleje a może i na zawsze. Jeżeli zaś nie będą się mścili nad naszymi osobami i majątkiem, gdy inaczej być nie może, niech sobie zaborą urzędy. Ja na to zupełnie jestem rezygnowany.

*) Rezydent austriacki przy dworze warszawskim.

Prócz tego ten urząd posiadałem bez pensyi i nie umiałem sekretnie robić sobie z niego wiele korzyści. Cała moja korzyść żem go choć krótko, ale pocziwie sprawował. — Donoszą nam także, iż partya królewska w konfederacyi jest bardzo znaczna, że i p. Branicki do niej należy, lecz że się ukrywa aż do czasu. Co mnie zaś najbardziej smuci, jest to: że p. Bühler minister rosyjski przy konfederacyi miał zakazać, aby nie myślano tak prędko o naznaczeniu sejmu, póki od imperatorowej wyraźnej na to nie będzie rezolucyi. Bardzo się tego lękam, bo się boję, aby sejm nie nastąpił, aż po ukończeniu interesów francuzkich. Straszna to jest dla nas konsekwencya i grozi podziałem Polski. O zabiciu króla francuzkiego i królowej nie tylko pisma, ale i partykularne zapewniają nas listy. Lecz jeszcze dokładnego o tém opisu nie mamy. Francuzi pobili Prusaków i ta strata wojska pruskiego ma wynosić do 7000. W tej potyczce zginął książę de Ligne, książę de Waldeck a książę de Nassau rękę utracił. Ta nowina różnie jest opisywana w gazetach. Wszędzie się już teraz boją prawdy pisać. Rozważając dobrze okoliczności mnie tyżące się, postanowiłem teraz nająć mieszkanie dla siebie, na 3 miesiące osiąść w Lipsku. Jeżeli ta wiadomość może być oszczędzona, nie chciój jej W. Pan rozgłaszać. Gdzież indziej mam siedzieć. *Gaudium est miseris socios habuisse doloris*. Wolę siedzieć w towarzystwie przychylnych mi Polaków a dalej włożyć się obawiam dla samego zdrowia, nie chcąc je popsuć teraźniejszemi wilgociami. A nuż litościwsze nastąpić mogą okoliczności, więc bliżejby było wrócić do ojczyzny. — Następującą pocztą pisać będę do W. Pana względem niektórych prośb, jako do jedynego i najlaskawszego mego przyjaciela. Dziś upraszam go tylko, abyś przeczytał list mój do JP. Szczurowskiego pisany, i abyś mu dał dobroczynną radę na wszystko. Jarmark tutajszy jest bardzo różny od dawniejszych, jak nam powiadają. Jest wiele towarów, lecz

mało kupujących. Moskiewscy kupcy nie mają kredytu dla niezliczonych zawodów, które w tém mieście porobili. Polscy nie śmieją brać towarów dla niepewności rzeczy naszych. Francya bardzo szkodzi na fabrykach i handlu z okoliczności terażniejszych. Nieszczęśliwy naród ludzki, w przemyśle i wygodach niszczyć musi dla okoliczności tak okrutnych. Wiemy co cierpiemy, lecz nie wiemy, co nam jeszcze cierpieć przeznaczyła opatrność. Póki się losy Francyi nie udecydują, póty nie można za nie zapewnić w całej Europie. Zawsze to jest wojna ludu z monarchiami, zawsze to jest rewolucya opinii, które prześladowaniem bardziej się jeszcze rozkrzewiają. Uporniej za nie cierpi człowiek prześladowany, jak gdy go jego własnemu postrzeżeniu zostawują. Niestety, jak haniebnie kończy się wiek ósmnasty. Biada temu, co się urodził. Najszczęśliwszy, kto terażniejszych nie dożył czasów. Dla mnie nie zostanie innéj już pociechy, tylko dziękować opatrności, że mi tak łaskawego dała przyjaciela; jestem pewien, że W. Pan nie będziesz mnie mniej szacował, gdy mnie zemsta z urzędu obnaży. Było to po większej części dziełem starania jego, żem stanął na tym stopniu; mogą mi odebrać urząd, lecz mi nikt nie odejmie téj wdzięczności, którą mam dla W. Pana i którą z sobą do grobu zaniosę. Cieszę się z zupełnego zdrowia JW. miecznikowej Dobr. Jój mnie polecam łasce. Niech wierzy temu, że choć nieszczęśliwy, będę się jednak starał być jój wdzięcznym i godnym téj łaski, którą mnie zaszczycała. Spodziewam się, że postęпки moje zawsze nieinteresowane i zawsze szczerą przejętą wdzięcznością, zostawią w jój domu, to o mnie świadectwo, żem się starał być godnym jój względów, żem od pierwszego poznania nie skaził niewdzięcznością mego charakteru; że w takim sposobie postępowania mego, na zawsze zostawać pragnę.

Milą jest rzeczą dla człowieka pocziwego zasłużyć sobie na takie u przyjaciół świadectwo. Nie jest w naszej mocy być zawsze szczęśliwymi, ale możemy być

pocziwymi i swym dobroczyńcom wdzięcznymi. Jeżeli będzie chciał tak los srogi, abym był pozbawiony wszystkich sposobów, miło mi będzie schodząc z teatru świata, stanąć u drzwi przyjaciół, jak niegdy Belizaryusz, prosząc o szeląg *date obolum Belisario*. Kto chciał dobra swéj Ojczyzny, niepowinien mieć za nieszczęście wraz z nią cierpieć, owszem powinien mieć za pociechę, iż się stał godnym cierpieć za nią. Ta jest moja rezygnacya, lecz Bóg nadzieją, że do tego nie przyjdzie. Już ja z podobnemi przypadkami oswojony i wierzę z doświadczenia, że chociaż Bóg zdaje się nie uważać co czynią bezbożni, przyjdzie on na czas obronić niewinność, ocalić sprawiedliwość. Do nas należy rezygnacya, cierpieć jeżeli mu się tak będzie podobalo, do niego obrona niewinności i prawdy. Po zupełnej odpowiedzi na trzy W. Pana listy, to jest: pod datą 8., 12. i 19. Września, przyniesiono mi znowu pakę pod datą 15. Cieszy mnie nieskończenie, że listy teraz regularnie dochodzą. Nie mogę już wystarczyć dłużej dyktować. Dla tego na ten list następującą odpiszę pocztą, gdzie przyłączę odpis p. Benedyktowi*) na jego bufonady o mnie w liście do księdza Naruszewicza pisanym. Wybacz W. Pan, że zbyt długie do Niego pisuję listy. Jeden tylko jesteś mój przyjaciel, przed którym wynurzać się mogę z poufalością.

XXI. LIST.

Do JP. Barsa.

Dnia 6. Października 1792 r. z Lipska.

Odebrałem pierwszy list W. Pana pod dniem 14. Września z Wiednia pisany. Najlepszym jesteś świadkiem, w jakim stanie zdrowia zostawiłeś mię, odjeżdżając do Wiednia. Lubo jest fałszywa wiadomość, jakoby w Wrocławiu na podagrę zachorował, wszelako to jest rze-

*) Hulewiczowi.

czą pewną, że po owych ciężkich spazmach w Krzesławicach, powróciła się na nowo ta choroba i co do stanu zdrowia mego muszę wyznać, że dopiero w Warmbrunn odzyskał. Teraz przecież mogę chodzić i jestem nieco rzeświejszy. Wszelako nie jest to jeszcze to zdrowie, które miałem przed 1788 rokiem. Każda ślota, każda zmiana w powietrzu bardzo daje się czuć w mojej machinie i to jest najmocniejszą przyczyną, że się już podobno z Lipska przez całą zimę nie ruszę, chcąc cokolwiek zakonserwować odzyskanie sił i być oddalonym od przyczyn smutku, który mi najbardziej szkodzi. Gdyby to było w mocy człowieka tak odosobnić serce swoje od wszelkiego pocziwego czucia, lub gdybym ja też sztukę posiadał, jeżeli ona jest podobna, zapewneby jeszcze wrócił do sił, lecz niestety, są to rzeczy niepodobne, póki tylko żyć będziemy, póty czuć musimy. A że przyjemne czucia są ledwie procentem od tego, co nam jest przeciwnie, więc niepodobna cierpieć bez szkody zdrowia, tak, jak niepodobna procentem kapitału opłacić. Wyjazd mój z Polski miał za pierwszy cel poratowanie zdrowia. Nie rychło wybrałem się do wód. Wielorakie opóźnienia przyłożyły się do tego, że dopiero 21. Sierpnia stanąłem w Warmbrunn. W czasie branych kąpiei starałem się, ile możliwości, przykrości wszystkie oddalać od siebie; ztąd też wypadało, że mało do kogo pisałem i tylko takowe odbierałem listy, bez których żadnym sposobem obejść się nie można w oddaleniu od swjej ojczyzny. Do dnia 11. kąpałem się w Warmbrunn. Dłużej czas niepozwoili. Nadeszły zimna i ślota. Potrzeba było porzucić to uzdrowiające miejsce. Włóczyłem się więc po Saksonii aż do jarmarku, na który zjechałem do Lipska. Nie można było bez żadnego celu jeździć, obrałem sobie więc za cel mojej podróży fabryki i handel.

Mogę się pochwalić, że w tym przedmiocie dobre mam wiadomości względem Saksonii i Szląska, mógłbym nawet wyjść na niechojętnego kupca co do towaru płó-

ciennego. Mam wiadomości z najpierwszemi domami i fabrykantami, wiem czego z Polski potrzebują, wiem jakie gatunki zkać ciągnąć. Może się i to zda komu a nawet i mnie samemu. Stałem tu 19. Września, chociaż jarmark zaczyna się w Lipsku zaraz po św. Michale, jednak handel hurtowy odbywa się tygodniem pierwój. Są tu kupcy warszawscy, z innych miast polskich jest Żydów nie mało. Wszelako kupcy tutajsi skarżą się, że ani podobieństwa nie masz jarmarku terażniejszego do dawnych. Moskale od niejakiego czasu stracili tu kredyt a handel polski i francuzki dla dzisiajszych okoliczności prawie za upadły uważają. Kupcy z Polski przybyli starają się więcej o układanie dawnych swych interesów, jak o nowe towary. Wszyscy twierdzą, że Warszawa bardzo jest ogłocona z mieszkańców a zatem i kupcy oglądać się muszą, komu by towary swoje sprzedawać mogli.

Wiesz W. Pan kogo tu zastałem w Lipsku z liczby wygnańców naszych. Jest tu p. Ignacy i Stanisław Potocki z całą swoją rodziną. Jest tu marszałek Soltan z bratem i p. Weyssenhoffem. Przed kilku dniami przybyło tu znacznie Polaków, lecz tylko albo przejeżdżających albo na jarmark przybyłych. Pp. Kościakowscy, p. Wolicki z p. Wiesiołowskim, p. Michał Zabiełło, Jan Potocki z Piatolim, p. Moszeńska, Chreptowiczowie młodzi i Jaroszewski starszy. Całe to towarzystwo przyjechało tu z Drezna, p. Radziszewski z żoną, księżna Radziwiłłowa, kasztelanowa witebska, pp. Grabowscy, młody Koziółek, przyjechali z Polski na Berlin. Odjechał zaś ztąd do Włoch p. Nagórski i p. Julian Niemcewicz. Wkrótce jednak ta wielka kompania Polaków oddali się z Lipska. Jedni udadzą się do Polski, jako to: pp. Grabowscy, drudzy do Galicyi jako to: pp. Radziszewscy dla zobaczenia tam pocziwego Wawrzeckiego, inni do Włoch jakoto: księżna kasztelanowa wileńska*) i p. marszałek Soltan

*) Żona Macieja Radziwiłła.

z bratem, który tylko czeka na przyjazd swój żony. Ci zaś co z Drezna przyjechali do Drezna powracają, bo tam już ponajmowali domy na zimę. Wkrótce zatem pomniejszy się nasze towarzystwo a ja dla nadchodzących czasów zimnych i wilgotnych, zasklepię się w moim domku. O mieszkaniu w Lipsku nic więcej W. Panu powiedzieć nie mogę, tylko że jest bardzo stósowne do teraźniejszych okoliczności. Niema tu dworów. Miejsce ogolocene od wszelkich negocyacji. Ludzie tyle przyjemni, ile być mogą Niemcy. Pierwszy przedmiot i zatrudnienie tego miejsca jest handel. Promenady bardzo przyjemne. Wszelako można tu mieć wszystkie wiadomości, tak z Polski jako i innych miejsc, ale to zasadza się na korespondencyach, o które starać się potrzeba. Bardzo jestem kontent, że mam wiadomości o będących w Wiedniu Polakach. Pisać będę tą pocztą do JP. Małachowskiego. Wszystkim zaś innym proszę oświadczyć odemnie najrzetelniejszy ukłon, jakoto: pp. Lanckorońskiemu, Zajączkom obojgom, Linowskiemu i Gotkowskiemu i tym wszystkim, których mam honor znać i z którymi los teraźniejszy dzieję. Bardzo mnie ujmuje pamięć, którą o mnie ma JP. Małachowski,*) zapewne nie zawiedzie się na tém, że mu najrzetelniejszą wdzięczność dochowam do grobu, że go zawsze będę uważał jako ofiarę za naród cały. Nie odebrałem żadnego listu od niego, alem czytał jego odezwę do JP. Potockiego. — Co się tyczy osoby W. Pana, mój przyjacielu! muszę ci odpowiedzieć w wyrazach najdzielniejszej prawdy. Jesteś ojcem rodziny, miernego majątku, trzeba żebyś się dobrze porachował z możliwością cierpienia a dopiero żebyś słuchał mojej odpowiedzi na zrobione zapytania. Piękna jest rzecz uczynić z siebie heroiczną ofiarę w podobnych zdarzeniach, ale ta powinna być dziełem człowieka woli, nie wymowy i perswazyi. Jeżeli możesz cierpieć, jeżeli masz dość serca wystawić na podobny los

*) Stanisław Małachowski, marszałek sejmowy.

żonę i dzieci, oto jest pora, lecz dobrze się porachuj, czyli wola twoja pogodzi się z wolą nieszczęśliwej żony i losem dzieci. Nie można się spodziewać aby tak rychło rzeczy choć do dawnego wróciły stanu, bo w całej Targowickiej robocie najokropniejsza jest perspektywa, w tym iż zwłoczą zwołanie sejmu. Zwłoka onego dwa polityczne tylko ma widoki: albo sąsiedzkie. Dwory utrzymują decyzją o Polsce do ukończenia interesów francuzkich a w takim przypadku obawiam się podziału kraju, albo Moskwa wpłatawszy króla pruskiego w francuzką wojnę chce uskutecznić zamysły swoje względem korony Polskiej dla Konstantego i dla tego zwłóczy sejm, aby go dopiero zwołać pozwoliła po zupełnem ułożeniu swych interesów z dworem wiedeńskim. Lubo te dwa przewidywania nie mają niezawodnej pewności, przecież wiele podobieństwa. Już to jest zapowiedziano w Brześciu konfederacyi targowickiej, że sejm nie będzie prędkiej aż w Maju i że będzie w Warszawie. Co wielu nie mało zasmuciło. Lecz cóż ten sejm z sobą przyniesie? nikt o tem z Targowickich nie wie. Podług prostego domniemywania się, jeżeli Moskwa tylko swą influencją powróci zechce, wypadaloby rzeczy zostawić *in statu quo*, jak były przed 1788 rokiem. Nie trzeba więc W. Panu na takowy przypadek żadnych okazywać wniosków: bo znasz to dobrze, co to był za rząd. Może dozwolą jakie małe poprawy w sądownictwie, lecz co się tyczy assessoryi, ja nie mam żadnej nadziei aby się nowa utrzymała ordynacya. Są przeciwko niej sędziowie i patronowie i mają rację. Bo w takowym układzie trzeba więcej nierównie umiejętności, pracowitości tak w sędziach i patronach. A któż chce iść w dobrej wierze, co do swych obowiązków. U nas każdy lubi się podjąć urzędu, choć wie że mu nie wydoła, a choćby nawet wydołał jednak nie lubi pracy i subiekcyi. Pragnie on aby za niego kto inny robił, sam zaś aby się tylko urzędem zastawiał. Dla czego jestem aż nadto pewien, że nowe w assessoryi ustawy, choćby w nich jakie zrobiono odmiany, nie utrzy-

mają się; że kanclerz *antiquo Praedecessorum more* rozpoczął ten trybunał. Wiem tylko że w Brześciu utrzymano wszystkie moje dekreta i wglądać w nie nie pozwolono. Zaczém nie rozumiem, po co wyznaczono deputacyą do assessoryi, chyba dla tego, żeby znowu wiele artykułów oddanych władzy policyi napowrót do assessoryi oddać. Niech sobie robią co chcą, ja na to zupełnie jestem spokojny. Wiem dobrze że tak palestra jako i klienci nie mogą mi innego oddać świadectwa, tylko żem był bezinteresessowany i w sądzeniu sprawiedliwy. Ufam nawet że gdyby examinowano serio wszystkie assessoryi wyroki, gdziekolwiek mnie znajdą podpisanego, tam zapewne żadnej pomyłki ani żadnej parcyalności nie dostrzegą. Ale to jest uwaga na ten jedynie przypadek, jeżeliby Moskwa chciała zostawić rzeczy *in statu quo*, jak były przed 1788 rokiem. Lecz któż zapewnić może co się z Polską stanie, gdy się sejm zwlecze aż do ukończenia interesów francuzkich. Ja sam w tej mierze za nic nie zaręczam. To tylko mogę W. Panu donieść, że król pruski nigdyby się nie wdał w wojnę francuzką, gdyby nie miał widocznej perspektywy, że mu tak znaczne koszta wynagrodzone będą podziałem Polski. Czyli mu tego dotrzymają lub nie, to jest inna kwestya. Lecz ja mam bardzo dobre wiadomości, iż mu to było proponowane i obiecane jeszcze przed pięciu miesiącami. Co sprawiło że dwór berliński, zupełnie odmienił sposób postępowania z nami. Przystósuj W. Pan do tego uwagę, iż jeżeli się wojskom cesarskim i pruskim poszczęści przeciwko Francyi, tedy cesarz mieć będzie Alzacyą, a król pruski cóż na tym zyska? Trzeba mu koniecznie co dać z Polski. Jeżeliby zaś król pruski sam tylko miał brać? Trzeba zaraz dozwolić, żeby i Moskwa coś wzięła. Gdyby zaś wojskom cesarskim i pruskim nie poszczęściło się we Francyi, możnaż sobie obiecywać żeby te mocarstwa nie szukały dla siebie jakiej nagrody? A gdzież ją łatwiej należeć mogą? jak w Polsce bezsilnej i nic nieznaczącej. Opinią tę utwierdza ściśle porozumienie się

trzech sąsiedzkich dworów, które imperatorowa rossyjska jak najdelikatniej utrzymuje. Dwór wiedeński interesuje się za temi, którzy mają possessye w Galicyi. Cóż to znaczy? Oto że dozwala wszystkiego Rosyi w Polsce, byle bez uciemniania Galicyanów. Widziałem wczoraj dwie księżniczki de Baden, które przejeżdżają do Petersburga na edukacyą, tym celem aby były poślubione dwom wnukom imperatorowej.

Cóż to znowu znaczy? Oto że imperatorowa chce przekonać obudwóch naszych sąsiadów, że wcale o związku z domem saskim nie myśli, a zatem że próżna była propozycya zrobiona względem Konstantyna, aby mógł być podług nowej konstytucyi sukcesorem tronu polskiego. Jeżeli tak jest, zapewne Rosya nie myśli ani o dobrym rządzie w Polsce ani o całości. Więc podział tem pewniejszy. — Z drugiej zaś strony uważając jak Moskwa sztucznie wciągnęła króla pruskiego w wojnę, która go pozbawi i żołnierza i gotowych pieniędzy, jak jest w ścisłym porozumieniu się z domem austryackim, któren niczego sobie nie życzy nad upadek domu brandeburskiego, wniesć znowu można, że gdy teraz król pruski dobrowolnie wciągnął się w wojnę francuzką i z niej bez wstydu wycofać się nie może, więc tymczasem Rosya z Austryą jest w stanie ułożyć pożyteczne dla siebie projekta i one do skutku w czasie przywieść. Stan Francyi bardzo do tego pomocny. Ta potencya była niegdyś gwarantką Rzeszy Niemieckiej, dziś przy odmianie rządu i przy tak wielkiej rewolucyi, sama sobie podobno nie wystarczy, a choćby i wystarczyła, tedy do obcych interesów mieszać się nie może. Więc Austrya jest teraz w stanie pomyśleć o dawnych swoich projektach to jest: o powrocie Szląska, o przyłączeniu Bawaryi i o zniszczeniu domu brandeburskiego. Jeżeliby tak było, wtenczas otworzyłaby się na nowo scena wojny między Austryą i domem brandeburskim. Moskwa wzięłaby Polskę dla wnuka imperatorowej. Austrya odebrałaby Szląsk i Bawaryą. Nie masz nic tru-

dnego, żeby się te wiarołomstwa podobnym nie zakończyły wypadkiem. Zna dobrze Austria i Moskwa, że tylko król pruski jeden złudziwszy Polaków, przeszkodził im do wielkich zamiarów, które sobie na Turku obiecywali, że on jeden mógł przeszkadzać Moskwie influencyi w Polsce a Austrii w Rzeszy Niemieckiej. Więc gdy teraz na wojnę francuską wyniszczy się z ludzi i gotowych pieniędzy, nie masz nic niepodobnego, żeby w takim stanie Moskwa i Austria o zniszczeniu jego nie pomyślała. Albo się Austrii i królowi pruskiemu uda wojna francuska albo nie. Jeżeli się uda, tedy Francya wróci do dawnego aliansu z domem austriackim, choćby nawet i Alzacją stracił jej przyszło, bo jak dawniej Rzesza Niemiecka potrzebowała gwarancyi francuskiej, aby przy swych prawach ocalała, tak teraz król francuski będzie potrzebował gwarancyi swych układów z narodem, aby miał przeciwko Francuzom hamulec, jeżeliby ci kiedykolwiek na nowo burzyć się chcieli. Zaczem król pruski chybia w swych celach, bo popiera interes króla francuskiego, który nie może nie być aliantem austriackim. Choćby więc Austria i król pruski przemogli nad Francją, to jeszcze nie dobrego dla króla pruskiego z tej wojny obiecywać nie można, bo jeszcze wnosić wolno że zwycięstwo rzeczone pomoże do wielkości domowi austriackiemu a do upadku domowi brandeburskiemu. Widzieliśmy co się stało w Reichenbach, że Anglia nie dała upaść domowi austriackiemu; widzieliśmy, że teraz też sama Anglia musi w neutralności zostawać, dla tego, aby zachowała spokojność swoją wewnętrzną i aby na końcu była mediatorką. Doświadczenie nauczyło Anglię, że mało może ufać domowi brandeburskiemu, kiedy ten nie chciał wysłać wojsk swoich przeciwko Moskwie w roku zeszłym i oglądał się na flotę angielską. Wszystko to daje przyczynę do mniemania, iż wciągnięcie króla pruskiego w wojnę francuską, jest bardzo dla niego niebezpieczne. Jeżeli kto powie że oni wszyscy są w zgodzie, w tym celu aby powagę tronów utrzymali, Polskę

podzielili — na to odpowiadam iż powszechna zgoda jest żadna, tak jak powszechne alianse. Mógł król pruski zrobić sobie żart z aliansu polskiego, a czemużby tak nie mogła zrobić Austria. Te rzeczy trzeba sobie kalkulować na miarę zysku. Jeżeliby trzech sąsiedzi nasi chcieli Polskę podzielić, zapewneby uważali równą porcją zysków a z tego cóżby wynikło? Oto strata prawdziwa dla Polski bez ich korzyści, bo dodając siły równe do równych, nikomu więcej siły nie przybędzie. W samej zaś rzeczy temubym przybyło najwięcej, kto ma najmniej, to jest królowi pruskiemu. Gdyby zaś dom austriacki w takim położeniu jak się dziś znajduje, wraz z imperatorką rosyjską złączył się przeciwko królowi pruskiemu, tedy te potęce wzmocniłyby się nierównie bardziej, uważając siebie najprzód za mocarstwa najwyższe i jedne tylko w całej Europie, co do władzy i mocy. Powtóre zniszczyłyby potęgę, która w wieku teraźniejszym bardzo im się uprzykrzyła, uchyliłyby wszelką przeszkodę do podbicia sobie Polski i Rzeszy Niemieckiej, uskuteczniłyby dawne swoje projekta, bo tak Austria od niemałego czasu czuwa na podbicie całych Niemiec jak Moskwa na podbicie Polski, lub przynajmniej na wcielenie Królestwa Polskiego w familię w Moskwie panującą. — Gdy teraz Francya co do swjej politycznej potęgi zupełnie upadła, gdy król pruski przez zawarcie aliansu z domem austriackim dyskredytował ufność, którą w nim pokładali książęta niemieccy, nie masz już nic na przeszkodzie Austrii, postąpić sobie z Niemcami tak, jak postępuje Moskwa z Polakami. Bo któż ich w takowym przypadku bronić będzie? Król pruski patrzy na nieodmienne związki domu austriackiego z Moskwą, chociaż już wojna turecka ustała. Nadto jeszcze łączy się w ścisły alians z Austrią i niszczy swe siły dla jej interesu. — Możesz być chybniejszy w polityce rachunek? Austria znosi wojnę francuską, bo jest od Francuzów wciągnięta, bo się boi straty Niderlandu. Ale cóż za interes króla pruskiego wciąga? Będzie on w stanie

wrócić do siebie ufnąć książąt niemieckich, kiedy przez alians z Austryą zniszczył konfederacyą jeszcze za jego stryja zrobioną. A nuż wtenczas, kiedy on w Francyi exponuje się, Austrya i Moskwa czynią skryte przygotowania na jego zgubę. Żeby ten wielki projekt uskutecznić, nie potrzeba więcej tylko ukontentować dom Hanowerski jakimi nowemi zyskami a doczekamy się może za życia naszego, iż te marzenia staną się rzeczywistością. Moskwa zaleciła jeneralności, ażeby oficerów polskich nie dysgustować. Wybieranie kantonistów w Polszcze nie ustaje, a ja nie wierzę, żeby to było na Francuzów lub Turków. Owszem wojna turecka nigdy pomyślnie nie pójdzie, jeżeli te dwie potencje wprzód nie uspokoją króla pruskiego, a wojna francuzka bardzoby miała słabą pomoc z wojska polskiego. Musi to być inny cel, ale go jeszcze nie dostrzegamy. Chociaż imperatorowa sprowadza księżniczki de Baden dla swych wnuków, to może być bardzo pozor-nym pretekstem, lecz nie dowodzi, aby dla tego nie chciała widzieć wnuka swego na tronie polskim, bo najprzód wnuk jój może w Polszcze panować mając za żonę księżniczkę de Baden. Powtóre: Jeżeli tego była potrzeba aby ukontentować elektora saskiego dla projektów, któreby wykonać przyszło w Rzeszy Niemieckiej, czemużby imperatorowa nie miała odesłać wybranej teraz dla wnuka księżniczki? Wszak ma przykład na Francyi, gdzie kardynał de Fleury już zaręczoną infantkę hiszpańską odesłał do Madrytu a Ludwika XV. ożenił z Leszczyńską. To jest najmniejsza przeszkoda, którąby doznać przyszło. Jeżeli będzie potrzeba, Moskwa może wziąć infantkę polską dla swego wnuka, a tym sposobem ukontentuje elektora i wszystkiego dokaże. My sobie głowę łamiemy, bo nie możemy wszystkiego przewidzieć, a Opatrzność może lepsze o losach naszych napisać wyroki, niż się spodziewamy. Jak często najwięksi nieprzyjaciele niewiedząc o niczem, dopomagają tym, których zniszczyć przedsięwzięli. Wy wszyscy rozpaczacie o Polszcze a ja nie tracę nadziei.

Kiedy my różne wyobrażenia czynimy sobie o hańbie kończącego się wieku i nieszczęśliwości rodzaju ludzkiego, kto wie, co nakoniec wypadnie? A nuż się też Francuzom uda, król ich jest teraz więźniem. Widzimy nieustający w narodzie zapal. Kampania tegoroczna zbliża się do końca, a rzeczy jeszcze francuzkie nie ukończone. Nie trzeba tylko jednego rozpaczliwego męztwa, aby ci ludzie wszystkim monarchom zawrócili głowę. W jakimże to nieszczęściu była Francya za czasów Henryka III. i IV. a przecież dała sobie radę. Tak wówczas jak i teraz jest wojna o opinią. Przedtém niszczyli Francuzi pod opinią wiary, teraz pod opinią wolności. Przedtém królowie ich z przyczyny wiary śmierć ponieśli, dziś z przyczyny wolności Ludwik XVI. stanął już nad przepaścią śmierci; wówczas i teraz mają Francuzi przeciw sobie sprzymierzone mocarstwa, dwór rzymski i nieskończoną malkontentów liczbę. Ale to jest lud zajadły, bitny i rozpaczny. Różni różne objawiają życzenia, nikt jednak zgadnąć nie może, co się z tego roztopionego metalu uleje. Widzimy iż tam jest jakaś jedna ręka, która wszystko porusza. Burzy się okrucieństwo gdy trzeba, nastaje spokojność gdy żądają. Jestem ja tego zdania, iż taki rząd, jaki sobie Francuzi utworzyli, trwać długo nie może; wszelako twierdzić nie śmiem, żeby taka rozpacz w jakiej się znajdują, nie miała im być pomocna do uratowania się w stanie teraźniejszym i do rozlania na całą Europę okropnych skutków; wszędzie lud czuje swe więzy, wszędzie jest bardzo łatwa rewolucya umysłów, a doświadczenie uczy, że wojna z opinią jest zawsze niebezpieczna. Kiedy despota z despota prowadzi wojnę, wola ich zapala ogień nieszczęścia, wola go przytłumić zdoła. Lecz gdzie lud zapalony mocą opinii bierze się do okrutnej wojny, tam nie można zgadnąć i końca i skutków nieszczęścia. Cóż to był Niderland w porównaniu siły domu austriackiego? Co to jest Francya w porównaniu tych dwóch potencji, co po kilkadziesiąt tysięcy wojska przeciw niej wyprawiły?

Lud z 20 milionów złożony, rzucający kunszt i rzemiosło, ośmielony zagrzebać się w swoich ruinach, bardzo jest straszny przeciw jakiegokolwiek potędze. Prześladowania nigdy podobnego ognia nie przytłumiły. Trzeba było na to innych środków, a te albo opuszczono albo się nie udały. Jakże długo prześladowano chrześcijan, przecież same męczeństwa pomogły do ich wzrostu? Jak długo prześladowano opinie religii, przecież nakoniec tolerancja wszędzie teraz zyskuje. A możnaż rozumieć, żeby opinia wolności, na bliższych potrzeby ludzkiej zasadzona prawidłach, miała być mniej dzielną? Na straszną rzecz ośmielili się despoci, bo na prowadzenie wojny z ludem. Jeżeli Francya przegra, despoci przytłumią zapal jednego tylko narodu. Opinia prześladowana bardziej się jeszcze rozkrzewiać będzie w sercach ludzkich i przygotowuje powszechne nieszczęście na wiek następujący; lecz jeżeli przegrają z Francją, wszystek lud wygra i przerwane zostaną więzy w całej Europie. Nie można w tej mierze brać porównania z interesów Polski. Ten nieszczęśliwy naród upadł teraz pod zbyt niemiłym zaufaniem swęj władzy wykonawczej. Niezwyciężony w swem wojsku, niewzwany nawet całkowicie do obrony swych swobód, słowem, nie miał czasu ani porachować siły własnej, ani się do niej przysposobić, ani jej użyć. Lecz Francuzi stanęli już nad przepaścią. Nic ich więcej nie powoduje tylko rozpacz. Nic im nie obiecuje uratowania swobód, tylko mężne postanowienie albo zwyciężyć, albo zginąć, zrujnowawszy zupełnie ziemię i miasta, któreby im nieprzyjaciół wydrzeć usiłował. Z tych uwag ktoś nie widzi, jak jest trudna rzecz tak wcześnie azardować zdanie swoje w przyszłości, której wypadki samemu tylko Niebu są znane. Pytasz mi się W. Pan czyli w Polszcze żyć będzie można. Takowe zapytanie przeraża najdotkliwszym czuciem serce do swęj ojczyzny przywiązane. Są Anglicy, którzy dla zysku osiedli z całym swoim majątkiem i rodziną nad brzegami Wołgi i Newy, co jednak przystoi wolnemu Anglikowi, gdy się za swym szczególnym

ubiega zyskiem, toby go zapewne trapiło, gdyby widział naród swój pod przemocą obcej potęgi lub wyniesionego nad równość obywatela. Były czasy na Anglię okropne, widzieliśmy że nawet w Polsce osiadało bardzo wielu Anglików uciekających od przemocy. Mamy dotąd jeszcze trwające u nas rodziny angielskie, co w podobnych przypadkach wynieśli się z Anglii. Lecz ktoś jest w stanie przewidzieć losy narodów? Gdyby wszyscy enotliwi Anglicy opuścili byli swą ojczyznę w czasach tak krytycznych, ktośby ją później uratował? do tak kwitnącego przywiódł stanu? w jakim się obecnie znajdują?

Wszędzie i zawsze jest kilka ofiar przeznaczonych od Opatrzności dla przykładu następnyim pokoleniom; lecz biada temu narodowi, któregooby wszyscy odstąpili poczciwi. Są albowiem czasy upadku i powstania, sama tylko Opatrzność wie, któremu narodowi kres ostateczny przeczyla. Rewolucya dzisiejsza w Polsce jest nadto gwałtowna aby się w takim stanie utrzymać mogła. Jeżeli rezonowania powyższe nie są zbyt lekkimi konjekturami, sam W. Pan widzisz wiele to jeszcze Polszcze zostaje do powstania sposobów. Nie można dzisiaj przewidzieć wszystkich zamysłów Moskwy, nie można wiedzieć jak się interesa francuzkie zakończą. Póki Polska tylko cała, ja nigdy o jej powstaniu nie rozpaczam. Samo tylko rozszarpanie tego narodu, śmierćby mu polityczną przyniosło. Dla czego nie chwaliłem nigdy i nie chwale tego układu, który ludzie enotliwi w zbytku żalu swego przedsięwzięli. Można się usunąć na czas niejaki od zemsty i zawziętości ludzkiej. Trzeba nawet aby poczciwy człowiek nie wystawiał się na niebezpieczeństwo skażenia swego charakteru; lecz cóż mu ojczyzna winna, aby ją na zawsze opuszczał? kilku złych mogło ją przyprowadzić o nieszczęście, ale trzy milionowych ofiar ratunku potrzebujących, ale ta ziemia krwią i potem enotliwych skropiona, te groby ojców, które nam być powinny przykładem dla enót obywatelskich, mogą być czucia bez żalu opuszczone? Jeżeli przykłady obrońców

wolności być powinny dla nas silném zachęceniem do naśladowania cnót obywatelskich, wystawmy sobie za wzór Arystyda, wygnanego z swęj ojczyzny przez wyrok całego ludu dla skrytych Temistoklesa zabiegów, przez które potrafił nawet zmierzić Ateńczykom nieprzełamaną cnotę tego wielkiego u Greków męża.

Mówili sobie Ateńczycy iż im się uprzykrzyło słuchać bezprzestannie o cnocie Arystyda, i wielu nawet z nich tę pobudkę mieli do wotowanie za jego wygnaniem. Mogłażby komu bardziej obmierznąć ojczyzna jak temu, którego wygnano jedynie dla tej przyczyny iż był poczciwym? który znał to do siebie, że przeciw Daryuszowi wojując całą uratował Grecyą, który swym rozumem oświecał Ateny a swą cnotą zabezpieczał wolność Rzeczypospolitej. Jakże sobie w takim razie cnotliwie postąpił Arystyd? Wygnany błogosławił ojczyźnie, którą opuszczał i prosił bogów, aby Rzeczpospolitą Ateńską w całości zachowały. Gdy zaś nowe nieszczęśliwości zwały się na całą Grecyę przez wojnę Xerksa, nie czekał Arystyd aby był od Rzeczypospolitej wezwany, śmiało poszedł do Temistoklesa, pogodził się z największym swoim nieprzyjacielem, aby mógł na nowo przywodzić Ateńczykom wtenczas, kiedy cała Grecyą o swój byt rozpaczała. Otóż to jest przykład prawdziwej Obywatelskiej cnoty. Niech sobie kto chce wysławia okrutnych Brutusów i rozpacznych Katonów, poczciwy obywatel póty do swęj ojczyzny serca tracić nie powinien, póki tylko widzi iż trwa jęj imię, bo tak gruntownęj sztuki zgadywania nikt nie posiada, aby siebie i drugich mógł zapewnić, że mu już wszystkie sposoby ratunku wydarte zostały. Niech będą jak chcą zdesperowane rzeczy, jeden cnotliwy wiele potrafi naprawić. Jego przykład dobrych zapali, słabych utwierdzi, a złych nawet jeżeli nie nawróci to przynajmniej zawstydzi i upokorzy. Dla czegoż poczciwy ma opuszczać swą ziemię, cóż on przez to da poznać? Oto że albo nie był wstanie wytrzymać hańby swego własnego narodu, albo był swęj ambicyi nie wolności obrońcą. Niech się od-

mienia jak chce los ojczyzny około cnotliwego człowieka, sercu jego, rozum i mocne przekonanie nigdy się odmieniać nie powinno. Może on być przez złych wzgardzony, może być od okrutnych prześladowany, ale nie będzie niewolnikiem, gdy nim być nie zechce. Stan nieszczęścia i poniżenia przyda więcęj do jego prawdziwej chwały. Pamięć jego zatartą być nie może, a jeżeli mu społeczeńi odmówią prawdziwego szacunku, potomność wielbić go będzie. Otóż to są moje zasady, któremi względem mnie rządzić się postanowiłem. Mam ufność w litościwej Opatrzności, że nie dopuści zguby ostatecznej na mój naród, że mu da czas powstania, że mu jeszcze użytecznym być mogę i że tak w przykrym rzeczy stanie, przekonania własnego dla żadnych nie skarzę widoków, a zatem postanowiłem nieopuszczać najnieszczęśliwszję nasząj ojczyzny. Gdyby zaś wyroki chciały aby zawzięci pragnęli ofiary z mojęj osoby, z majątku i posiadanego dostojęństwa, nie jestże w mocy mojęj wytrzymać to wszystko, choćbym był tyle nieszczęśliwym, ile Bellizaryusz. Za cóżbym miał mieć za hańbę stanąć u drzwi czyichkolwiek abym resztę życia tym nawet sposobem, do przeznaczonego doprowadził kresu. Nikomu nie zrobiłem krzywdy. Są, co za moją pomocą upewnili sobie dobre mienie. Nalazłbym może litość nad sobą, a choćbym ją nie znalazł, człowiekowi co dobrze czynił, dość jest pociechy rozpamiętywać co przeminęło. Sama pamięć dzieł poczciwych odnowi w sercu jego radość i pokrzepi męztwo. Ktokolwiek nie czuje tego musi on być znarowionym szczęścia pieściochem. Nie zastanawiał się pewno nad tym, jak niepodobna jest uchronić się człowiekowi cierpienia, jak nierównie więcęj ludzie cierpią tam, gdzie bez pożytku społeczności z szkodą albo własnego swojego majątku, albo swęj cnoty, wystawia ich na dolegliwości. Wieleż to jest kaleków przez rozpustę i nieroztropność? wieleż jest takich, co ich nieumiarkowana praca, zbytnia usilność, gwałtowne zabiegi, nieporządne życie o nieuleczone przyprawi-

ły kalectwa? Ale czegoż wyliczać nędzę natury naszej? Są, co kalekami się urodzili, są, którym najłżejsze okoliczności odjęły życie, a przecież ludzie znając to dobrze lękają się cierpieć dla prawdy, dla dobra społeczności? Jeden lekki wiatr, jedno przepalenie od słońca, jedno nieostrożne stąpienie, jeden proszek piasku, jedno poruszenie namiętności niezliczone cierpienia i zguby naszej sprowadzają przyczyny; a my tak skrzątni jesteśmy około tego aby nie cierpieć, jak gdyby było w mocy naszej ocalić tę machinę, która się koniecznie zepsuć musi, lub osłonić ją od dolegliwości, kiedy sama w sobie nosi ziarno swych boleści i zguby, będąc naokoło otoczona przyczynami pomnażającymi nasze cierpienia. Mój Przyjacielu! czytając ten list pomyślisz sobie, że twoją ciekawość płacę tak monetą jaką mam zazwyczaj w nieszczęściu nadstawiać się lubiemy pociechami moralnymi i uwagami nad nędzą życia naszego. Lecz mnie znasz W. Pan dobrze, żebyś mniemał że pisać podobne uwagi serce moje z rozumem nie jest w zgodzie. Widziałeś mnie w szczęściu, jeżeli zyskane dostojności, liczba przyjaciół, powszechne uwielbienie mogą się nazwać szczęściem człowieka, myślałem inaczej? Mówiłem przeciwnie temu co dziś mówię? Znałem ja bardzo dobrze że ta pomyślność była mi przyrzeczona z wysoka nienadaremnie. Pokrzepiony szczęśliwością mojej Ojczyzny, zyskanym dobrem ludu, nie wynosiłem się bynajmniej i przewidywałem że trzeba będzie cierpieć i dla tego nigdy sobie nie folgowałem w pracy, w największych dolegliwościach mojej podagry nieopuszczałem najmniejszej chwili, przez którą mógłbym jak najrychlej zbliżyć koniec dzieła pożądanemu. Odmieniły się naokoło mnie okoliczności, odmieniły się przyczyny i sposób cierpienia, ale zostało jedno przekonanie, iż póki się żyje, póty cierpieć trzeba. Czegobym więc komu innemu pisać nie mógł, to śmiało W. Panu wyrażam, który codziennie na mnie spoglądałeś, który widziałeś prace moje i znałeś dobrze, że w całym urzędowaniu inną nie miałem pociechy, tylko

być przystępnym i pożytecznym dla tych, co mojej usługi potrzebowali. Jeżeliby mi więc przyszło być oddalonym od urzędowania, które posiadam, cóżbym na tém stracił. Oto zmniejszałaby się przyczyna pracy i cierpienia. Kto urzędu nie miał za swoją własność, ale za własność narodu, kto się znał być sługą publicznym i niefolgował sobie w pracy, tedy zschodząc z urzędu powinien się cieszyć, że się wraca do spoczynku, że odzyskuje swoją wolność. Niech sobie zatem robią ze mną, co się im spodoba. Zostawiwszy przy urzędzie, pełnić będę jego obowiązki, straciwszy urząd, nieprzestanę dla tego być próżniakiem i mniej Ojczyznę moją kochać. Są ludzie, którym potrzeba urzędu, lecz są i tacy, co nawet bez urzędu Ojczyźnie swojej pożyteczni być mogą. Mogą przyjść na mnie takie okoliczności i w samej rzeczy zbliżyłem się do nich, że mi nieprzyjaciele moi wszystko wydrzeć potrafią. Ale mi się zostanie skarb jeden, którego mi nikt odebrać nie potrafi, moje przekonanie i to cokolwiek dobrego swemu narodowi zrobił. Jeżeli nie żył dość dla jego dobra, dość już żyłem dla mnie samego. Jeżeli nie mógł zrobić wszystkiego, com rozpoczął, jeżeli mi zazdrość, niewdzięczność i złość ludzka, udoskonalenia wielu dobrych rzeczy przeszkodziła, dość mi jest na tym żem chciał, żem to robił, co było w mojej mocy. Oswojony z przeciwnościami, nie dziwię się temu co wypadło.

Doznawszy tyle złości i niewdzięczności w ciągu życia mego, wyrozumiewam nawet i nad temi potwarzami, które na mnie rzucają, tej zemście, którą na mnie wyrzecz pragną, radbym zatem, aby się znalazł taki, coby mógł dobrze poznać spokojność serca i umysłu mego i porównać go z tą burzliwością namiętności, która ich do zemsty pobudza, która ich zgryzotą i niespokojnością napęla, a która całe to dzieło ukoronuje niezgodą. Niech mówią co chcą, niech się chlubią z swych tryumfów, nie mogą jednak nie przyznać, że Ojczyzna jest pod brzemieniem wojska obcego, które oni sprowadzili, że wola ich

musi być pod rozkazami téj potencji, którą na pomoc swych zamysłów wezwali. Mogą oni na chwilę cieszyć się przełamaniem tego, co im się niepodoba, ale czymże skończy się ta pociecha? Czas to dokładnie odkryje. *Lentantur cum male fecerint, excellent in rebus pessimis.* Takie sobie przepisawszy prawidła, jakąż W. Panu radę dać mogę? Znajac twoje talenta, wnoszę sobie, że możebyś znalazł dla siebie miejsce w Wiedniu lub w Galicyi. Zaspokoisz to twoje serce? Usuniesz się zapewne od widoków zmartwienia, ale ci pozostanie smutek, póki tylko wiedzieć będziesz o nieszczęściu twojej Ojczyzny. Tyle prac podjętych dla dobra ludu miejskiego, który szczęścia swego nie znał, tyle trudów około związku wyższych i niższych Instancyi Sądowych z Trybunałem Assessoryi, oderwanie się od krewnych i przyjaciół, czém nagrodzić potrafisz? Niestety! Trudno jest być szczęśliwym pocziwemu człowiekowi w tym razie, kiedy cała społeczność Jego jest nieszczęśliwą i czyli opuścisz Polskę, czyli się do niej wrócisz, zawsze Cię jeden los czeka. Lecz jeżeli zdecydujesz się nie wrócić do kraju, przybędzie ci nowa zgryzota, żeś swą opuścił Ojczyznę, dla której dobra tyle pracowałeś. Jeżeli W. Panu oto tylko idzie, abyś nie wystawił osoby swojej na niebezpieczeństwo, widać to z robót Targowickich, że teraz wcale wolniej co do groźby i zamierzonej zemsty. Lecz któż W. Pana zabezpieczy od szykan, zależeć będą na złym lub dobrym humorze osób w assessoryi przemagających. Już to jest rzecz pewna, że stan miejski nie wróci do swego znaczenia. Nie mogę równie zabezpieczyć W. Pana, aby przyszedł prezydujący w assessoryi nie wymagał od palestry téj samej przysięgi, którą dobrowolnie wykonał, a w téj mierze niepodobna nikomu dawać rady, żeby nie być sprawcą jego nędzy. Czas tylko pokaże czyli rygor przysięgi i recessu od sejmu będzie upornie popierany, lub czyli się przemieni w zwyczajne dla Polski lekarstwo to jest w amnestyi. Masz przykłady na obiedwie strony. Liczniesze

są te, które ulegają okolicznościom. Nie będzie nigdy rzeczą wstydliwą być obywatelem Polskim, ale nie można zapewnić, czyli pocziwy obywatel potrafi w tym kraju znaleźć swoje szczęście. Wszelako nie powinno to być odstręceniem do powrotu, ale mocną przestrogą, żeby się przygotować do tych zgryzot, na które pocziwi wystawieni być muszą. Cnota nie jest rzeczą łatwą, musi ona kosztować wiele. Oto w tym razie nie masz środka tylko albo cierpieć w Ojczyźnie przy cnocie, albo Ojczyznę opuścić z bojaźni cierpienia i wystawienia się na los niepewny.

XXII. LIST.

Do p. Tomasza Wawrzeckiego Chorążego W. K. L.

Dnia 4. Października 1792 z Lipska.

Korzystam z przyjemnej dla serca mego sposobności, przez JW. Radziszewskiego, piszę do JW. Pana nie w innym celu, tylko abym oddał winny hołd Jego cnocie, abym się przypomniał Jego przyjaźni, abym widział jak do JW. Pana pisywać dla wiadomości o zdrowiu, o dalszych wypadkach. Żebym ja się mógł regulować do światłych i cnotliwych Jego układów. Bądź JW. Pan w gruncie serca swego pewnym, że jak ta odezwa jest w szczerem zamiarze oświadczenia Mu rzetelnego szacunku, tak następujące jeżeli pozwolisz, będą stałym dowodem, że jestem na zawsze JW. Pana. Ja tu zimuję, bo się boję o zdrowie, które przecież teraz lepsze.

XXIII. LIST.

Do p. Piegłowskiego (chargé d'affaires.)

Dnia 5. Października 1792 z Lipska.

Daruj JW. Pan, że go śmiem zatrudniać moją prośbą. Kupilem gabinet historyi naturalnej u Gottliba Petza,

który zobowiązał się zapakować ten gabinet i expedyować go do Warszawy do JP. Strassera mieszkającego w domu JWNój Miecznikowój kr. Humieckiej. Racz JW. Pan uczynić mi tę łaskę, abyś kazał dopilnować zapakowania i expedycyi. A gdy już expedyowany ten gabinet zostanie, racz JW. Pan dać świadectwo temu człeku, jako już wyexpedyował, bom taki położył warunek, że po wyprawieniu tego gabinetu dostanie odemnie 200 duk. a teraz dostał 100 dukatów. Powinien mi on w osobnej pace przesłać te wszystkie kamienie drogic, wszystkie labratory i katalog gabinetu, abym wiedział co jeszcze sobie mam dokupić. — Daruj proszę mojej śmiałości.

XXIV. LIST.

Do p. Ignacego Potockiego.

Dnia 6. Października 1792 z Lipska.

Podług rozkazu JW. Pana odczytałem dzieło Jego, zupełnie nowe co do swego odkrycia, gruntowne w dowodach, wypracowane i w krótkości wiele zawierające, bo da powód innym pisarzom do nowych prac i uwag nad historią polską. W tak gruntownej robocie nie znalazłem nic do poprawy. Niektóre gramatyczne odmiany słów na boku ołówkiem naznaczyłem, nie tym celem, abym je sądził za konieczne, lecz abym dał dowód, że to dzieło czytał w tym zamiarze, jaki mi W. Pan przepisał. Prawdziwy geniusz mniej się nad temi małostkami zastanawia, w dziełach podobnych szukać trzeba ducha autora. Proszę, aby to dzieło wydrukowane było, bo z niego wezmę de wize do mego dziełka, które piszę o sposobie prawdziwej umiejętności ojczystych dziejów. Proszę, aby było przełożone na język łaciński. Najlepiej się wreszcie wyda bo się złączy z licznymi cytacyami Kadłubka i Justyna, które muszą być zachowane w swym oryginale. Racz mnie JW.

Pan uwiadomić czyli dziś idzie poczta do Wiednia i czyli będę mógł przyłączyć mój list do marszałka Małachowskiego, pod kopertą JW. Pana.

LIST. XXV.

Do Ks. Reptowskiego Scholastyka Warszaw.

Dnia 6. Października 1792 r. z Lipska.

Nieskończenie mnie ujmuje pamięć W. Pana w tym czasie, kiedy wielu okolicznościami teraźniejszymi zgorzzeni, mają mnie za wystawionego na potwarz i zemstę. Jeżeli to nie będzie dla niego utrudzeniem, proszę kontynuować zaczęta ze mną korespondencyą, gdyż ja dla teraźniejszych odmian powietrza, ułożyłem już przezimować w Lipsku, nie chcąc wystawić zdrowia swego na niebezpieczeństwo podagry, ile że przecież co dzień do większych sił przychodzę. Jeżeli W. Pan pisywać do mnie zechcesz, proszę abyś się sam nie fatygował, bo ja to samo czynię, inaczej zrobiłbym Mu największą przykrość, gdybyś miał czytać pismo mojej ręki. Wiele się już pisało, żeby jeszcze można czytelnie i pięknie pisać. Nie jestem ja pieszczoch pomyślności, żebym się miał dziwić temu wszystkiemu, co teraz na moją ojczyznę przyszło. Cieszy mnie to owszem że kiedy nieszczęśliwych dla mnie rachować nie mogę przypadków tylko takie, w których wraz zemną cierpi dobro publiczne. Moi nieprzyjaciele nie są z liczby takich, którychbym ja kiedykolwiek obraził lub dał im sprawiedliwą do nienawiści przyczynę. Nie podoba im się mój sposób myślenia, może nawet inaczej rzeczy pojmują, dla tego też sądząc podług serca swego, widzą mnie takim, jakim wystawia ich uprzedzenie, interes i chęć zemsty. Wie Opatrzność co czyni. Nie dopuści Ona więcej na człowieka, tylko tyle, ile znieść może.

Kto prawdziwie onęj ufa, kto jest uzbrojony na cierpliwość, tegoj złość ludzka zasmucić nie potrafi. Może on być prześladowanym, może być ogolonym z pociech, które świat daje, lecz któż mu potrafi odjąć świadectwo sumienia i tę ufność w Opatrzności, pod której ręką wszystkie prześladowania spokojnie znosząc, mniema że sprawiedliwe nigdy o nim nie przepomni. Już to nie raz zdarzyło mi się przeżyć zaciętych na moją zgubę nieprzyjaciół. Gdzież są ci, co jeden z nich w roku 1782 mi chciał wydrzeć wszystko, co mnie przeklął, co drugi rzucał na mnie czernidła i potwarze, co mnie chciał pokłócić z niebem i światem. (Ks. bis. krak. Sołtyk i ks. Józef Olechowski archidijakon). Oddałem Boga w ręce sprawę moją, a ten już rozsądził między mną a nimi. Gdzież jest ten, co wymyślił potwarz o sekerze, co chciał mego podkanclerstwa, co obiecywał przeciw mnie świadczyć tak fałszywie i przewrotnie, jak był sam w sobie złośliwy, któremu ja nie w życiu nie byłem winien, a którego potwarz inaczej wiary by mieć nie powinna, tylko w suppozycji, żem albo miał intervallum pomieszczenia zmysłów, albo być musiałem od urodzenia głupim. A chociaż jednego i drugiego nieprzyjaciela nawet nie zarzucili mi dotąd, przecież ten człowiek rozgłosił mściwą i łakomą potwarz, rozumiejąc zapewne, że nie masz Boga, któryby się wmięszał w sprawy ludzkie. Gdzież on jest? Nie będzie już świadczył więcej przed sądem ludzkim, ale się musiał sprawić przed Bogiem z rzuconej na mnie potwarzy. — Byłaby rzecz nierozsądna chlubić się z podobnych wypadków; lecz byłaby niewdzięczna nieuznawać nad sobą opatrznej ręki, niech myślą jak chcą złośliwi, ja mam u siebie dowody widocznej opatrzności skutków, które nie na ten cel przytaczam, abym się z nich nierozsądnie wynosił, lecz abym okazał, że ludzie w największych swoich dolegliwościach powinni się spuścić na Boskie starania o sobie, że w wydarzonych przykrościach i największych prześladowaniach nie należy im odstępować pra-

wdy dla tego, iż się ta ich prześladowcom nie podoba. Tak czynił Paweł, ów wielki narodów nauczyciel. Miał on za pociechę wyliczać wszystkie swoje nieszczęśliwości, z których go opatrzności wyrwała ręka. Opisał nam ile razy był biczowanym i sieczonym, wiele razy od nawałności morskich uratowanym, wiele razy z więzienia i sądu niesprawiedliwego wyszedł. Dla czegoż to czynił? Nie żeby się wynosił, lecz żeby uwielbił rządzącą światem Opatrzność, która sama zachęca ratunkiem cnotliwych do mężnego przy prawdzie obstawania, z poświęceniem cierpień, a nawet utratą samego życia.

Nie rozumięj W. Pan żebym to pisał w tym celu, jak gdybym chciał iść w brew wszystkiemu, co się w Polsce dzieje. Jest to owszem rzeczą niewątpliwą, iż tak moje jako i wielu innych przekonanie za istotne postępowania terażniejszego ma prawo nie formować żadnej osobnej partii, ale dozwolić, ażeby przemagająca wszystko zrobiła, co będzie tylko w jej mocy. Nie jest tego przyczyną żadna bojaźń, ale prawdziwa miłość ojczyzny: bo przez ten jeden sposób azaliżby będzie można zapobiedz podziałowi Polski? Jeszcze przed pięciu miesiącami ukartowanemu? któremu dziś górujący wcale nie wierzą. Z téj przyczyny wiadomość o zwłoce sejmu bardzo mnie zasmuciła, bo jeżeli ten odłożonym będzie aż do ukończenia interesów francuskich, lękam się nie po mału o podział kraju. Co do mnie, wytłómaczyłem W. Panu mój sposób myślenia przed odjazdem moim. Nie opuszczę ja ojczyzny, wrócę się do niej, lecz nie jest jeszcze temu pora. Trzeba żeby się to piwo lepiej wybużyło. Mam ufność w Opatrzności, iż się spostrzegą, co mnie napróżno prześladowają. A jeżeli imię ojczyzny naszej nie zaginie, czy z urzędem, czy bez urzędu spodziewam się być dla niej użytecznym. Wiadomości tutejsze przyniosły nam straszną nowinę, Francuzi wtargnęli do Niemiec w 25000 wojska, zbili 13000 Austryaków. Opanowali Worms, zabrali tam wszelkie magazyny, resztę

spalili. Co wszystko ma wartość 10,000000 zlr. Zabrali wszystkie dobra elektora Mogunckiego i nałożyli na niego kontrybucyi 5,000000 zlr. Oszczędzają wszędzie lud pospolicity i żadnej mu nie czynią krzywdy. A kiedy ja to piszę, już muszą być w Frankfurcie nad Menem i musieli opanować całe księstwo de Baden. Listy, które o tem donoszą z Frankfurtu, opisują tę rzecz w naokropniejszych wyrazach. Bankierowie i inne majątniejsze domy trzymają w pogotowiu zaprzężone do ucieczki powozy. Dodało do tego wiele strachu ucieczka 3000 wojska Hesen-kasselskiego. Kupcy tu na jarmarku będący są bardzo pomieszani tą nowiną, zwłaszcza, którzy z tamtych stron przyjechali; najwięcej zaś lękają się ci bankierowie, którzy mają do czynienia z dworami Berlińskim i Wiedeńskim. Czekamy z niecierpliwością wiadomości dokładnej o tej nowinie i co się dzieje z wojskami skombinowanymi, które mają być otoczone przez Francuzów. Dziś już jest wiadomość, że Francuzi weszli do Frankfurtu nad Menem, dla których to miasto myśli o dobrowolnej kontrybucyi, aby się mogło uchronić od rabunku. Są takie pewne listy, które donoszą, że wojsko króla Sardyńskiego złączyło się z Francuzami, przez co otworzyła się wolna droga do Piemontu. Bóg tylko wie na czem się skończy ta wojna ludu z monarchami. Piszą także z Francyi, że generał Kalkreuter i książę Brunświcki mają być śmiertelnie rannymi, ale jeszcze dokładnej wiadomości nie masz gdzie ta potyczka była i jak wielką wojskom Pruskim przyniosła stratę. Co dzień to ciekawsze. Pod tą samą datą przysłany list z temiż samemi nowinami J. P. Lud. Bar. Strasserowi. Pod tą samą datą pisało się do J. P. Kraker, żem wybrał od P. P. Küstner i Oppe talarów 1650, które on ma położyć na rachunek P. Prota Potockiego. Pod tą samą datą pisało się do J. P. Szeffera do Hirschberga, prosząc aby mi doniósł o ekspedycyi szkła do Warszawy. Pod tą samą datą pisało się do P. Gottliba Petza aby gabinet historii naturalnej przesłał do War-

szawy pod adresem P. Strassera, ażeby mi do Lipska odesłał cały katalog tego gabinetu, wszystkie labradory i inne drogie kamienie. Względem czego obligeowałem osobnym listem J. P. Pieglowskiego, aby tej ekspedycyi kazał dopilnować.

LIST XXVI.

Do Stanisława Małachowskiego Marszałka Sejmowego.

Dnia 7 Października 1792 r. z Lipska.

Przybywszy tu do Lipska, dowiedziałem się dopiero, iż JW. Pan jesteś już w Wiedniu. List Jego do JP. Potockiego, Marszałka, pisany, zawierając łaskawą o mnie pamięć i troskliwość, gdziebym się znajdował, jest mi powodem do oświadczenia JW. Pana najczulszej wdzięczności, o której zapewne wątpić nie raczysz. Jeżeli cnoty obywatelskie, któremi wszystkich pocziwych budowałeś a złych nawet do uszanowania zniewoliłeś były mi najmniejszym powodem do prac dla narodu podjętych. Odalone miejsce i smutny mój stan nie może innego dla siebie znaleźć osłodzenia, tylko w uprzejmej troskliwości tego, któregom uwielbiał, któregom pamięć w pismach publicznych potomności podał, którego pomocą wsparty, przyszedłem w ojczyźnie mojej do posiadanego stopnia.

Tak jest w rzeczy samej. Nic mi już nie zostało nad pociechę żem był godny zaufania JW. Pana, nad wdzięczność, którąm mu wiernie dochowałem. Jeżeli przystało cierpieć dla ojczyzny, bardzo sobie winszuję, że cierpię wraz z tak szanownym mężem, najwięcejby to bolało serce moje, gdyby los odmienny w różnej mnie zostawił kolei. Nie dbam o szczęście osobiste, jeżeli to nie mogło być złączone z szczęściem Rzeczypospolitej. Przykład Jego każdemu pocziwemu stać się silną do męstwa pobudką. Napróżnoby członki jednego ciała szukały ulgi, kiedy głowa jego pod cierniową zboczona jest koroną. Jak mó-

wił Ś. Bernard do swych uczniów, zachęcając ich do cierpliwości chrześcijańskiej na wzór swego Zbawiciela i prawodawcy, tak ja mówię do siebie samego i do tych, co są wystawieni na prześladowanie dla prawdy, dla rzetelnego do swęj ojczyzny przywiązania. Nie dziwujmy się, że nas pokrywają potwarzami i obelgą. Oto pocziwy Małachowski, który prywatnym interesem nigdy serca swego nie skaził, który, ile było w jego mocy, żadnej niesprawiedliwości i żadnego prześladowania na nikim nie dopuścił, który uczynił ofiarę z siebie i swego majątku dla dobra narodu, jakżeż go zawziętość traktuje? Lepiej więc cierpieć w towarzystwie pocziwych, mając po sobie świadectwo dobrego sumienia, jak cieszyć się z złemi, a wystawić serce na zgryzotę i na wstyd przed samym sobą. — Przepowiedziałem to wszystko JW. Panu w piśmiech moich. *) Chciała Opatrzność całkowitej ofiary z niego dla ojczyzny, tak się to stało. Nie dość było przełamać największe trudności, aby naród nasz mógł mieć rząd doskonały. Jest oczywista wola nieba, aby ten rząd był zatwierdzony prześladowaniem pocziwych. Ludzie niecierpliwi, ludzie, co według swych sił i pojęcia sądzą o rzeczach, co zapominają iż Bóg rządzi wszystkim, rozumieją, iż to święte dzieło zupełnie upadło. Nie wiedzą oni, albo nie chcą temu wierzyć, że cierpliwość nieba do czasu tylko dozwala złym górować nad dobrymi, aby jedni dopełnili miary swęj złości, aby drugich cnota wypróbowana została. Któż mi pokaże choć jedno dzieło wielkie, z którego rzetelne dobro dla ludzkości wypłynąć miało, żeby bez prześladowania i bez trudności rozszerzyć się mogło na tym ziemskim okręgu. Mojżesz przepisał pożyteczne swemu ludowi prawa, lecz tułając się 40 lat po niedostępnych puszczach do ziemi obiecanej przyjsć nie mógł. Chrystus, którego prawa całemu oświeconemu panują światu, sromotnie na krzyżu umarł, chociaż ten krzyż

*) W listach Kołłątaja do Małachowskiego pisanych w r. 1788 podczas zaczynającego się sejm.

jest dzisiaj ozdobą ołtarzów i koron. Któryż z prawodawców lub cnotliwych swego narodu obrońców dokończył życia w swęj ojczyźnie? Nie powinnoż to być jasnym dowodem, że dzieła dobra ludzkości tyjące się jednemu zawsze podpadają losowi. Stałeś JW. Pan w tęg samej dzisiaj kolei, masz nieodstępnych zwolenników swęj roboty, którzy poruczywszy Opatrzności pracę szczęśliwie przedsięwziętą, nie mają innego celu, tylko prosić litościwego nieba, aby drogami sobie wiadomemi Polskę dziś nieszczęśliwą stawić raczyło w szczęśliwym i szanownym bycie. Zrobiliśmy, co do nas należało, pokazaliśmy prawdę narodowi naszemu. Pocziwy nie powinien się tęg gorszyć, że mu nie udało się wszystkiego dokazać. Prawda sama da sobie radę. Można na czas wzrostowi jęg przeszkodzić, ale jęg wykorzenie nikt nie potrafi. Gdyby prześladowcy prawdy znali historię dziejów ludzkich, nigdyby nie używali prześladowania dla uśmierzenia onęj. Kto mniema, że okrucieństwa są do tego pomocne, ten się myli, ten nie wie, że w każdym wieku i czasie tyranie zaostzały umysły cierpiących i pomnażały zwolenników ofiarujących się dobrowolnie na okrutne męki. Słowem, dla człowieka nie więcej nie zostaje tylko odkryć prawdę, tajemnica zaś jęg rozkrzewiania zostawiona jest niebu. Niech będzie co chce, nie potrafi już nikt zatrzeć pamiątki tego sławnego w Polsce sejmu, a póki tylko dzieje narodu polskiego dojdą do wiadomości odległych wieków, póty Stanisław Małachowski będzie Arystydem Polskim.

Wyjechawszy z Warszawy chorowałem ciężko pod Krakowem, niepodobna było nie czuć tak okropnego na Ojczyznę ciosu; lecz ataku podagry nie miałem. W Wrocławiu nie chorowałem. Kąpiele w Warmbrunn bardzo mi pomogły. Nie mogę się pochłubić żebym odzyskał pierwsze zdrowie, bom go już czteroletnią pracą zupełnie zrujnował, wszelako jestem nierównie zdrowszym jak byłem dawniej. Mogę wiele chodzić i spokojnie pracować, znajduję się w towarzystwie sercu memu bardzo przyjemnym. Losy

moje oddałem niebu. Pilnuję się tylko, abym żadną podłością nie skaził serca mego. Względem czego mam zbyt natręcyjne perswazyje od przyjaciół. Lecz przyjaciele więcej się trudnić lubią bytem dobrym, jak ocaleniem nieskażonej cnoty, której dochowanie zależy od mężstwa i rezygnacyi cierpienia, a to w przeciwnościach jest tylko darem nieba. Jakikolwiek los nadal przeznaczyła mi Opatrzność, będzie on zawsze poświęcony temu uwielbieniu, z którym do grobu zostawać pragnie.

LIST XXVII.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 10. Października 1792. r. z Lipska.

Potrzebuję odpisać W. Panu na listy Jego pod datą 8. i 9. Września. Bardzo jestem kontent, że listy Jego mnie doszły. Sposób, który podałem przesyłania onych, chociaż jest kosztowniejszy, ale bezpieczny. Trzeba na nim przestać, bo w teraźniejszym stanie największą jest pociechą mieć od was wiadomości. Donosisz mi W. Pan o najmie stancyi, która mnie będzie kosztowała 560 duk. na rok. Przyznam ci się mój kochanku, że tej stancyi gdzie Lanckoroński mieszkał, bardzo nie lubię. Najprzód, że dom ten ma wielu lokatorów; powtórę, że podług mego układu i potrzeb jest niewygodny; po trzecie, że bardzo drogi. Gdybyś go mógł komu innemu odnająć, a dla mnie dopiero około wiosny inszego poszukać, byłoby to i po gospodarsku i dogodziłoby się memu życzeniu. Wszakże tak ja chcę być posłusznym radom JP. Strassera i twoim, że gotów jestem wszystko zrobić jak urzędzicie. Z późniejszych JP. Strassera listów dowiedziałem się, iż wojewoda kijowski porzucił Warszawę z całym swoim domem. Poradź się W. Pan JP. Strassera, czyliby nie można teraz

uskutecznić dawnego mego projektu i nająć od nich ten apartament, w którym p. Suchesini mieszkał. Jest to miejsce od ulicy oddalone. Można by z czasem zrobić kontrakt na cały dom z panem Teperem, a zostawiwszy sobie tyle, ileby potrzeba było, moglibyśmy resztę subarendować. Wszelako trzeba dobrze porachować, jakiby nam rachunek wypadł kosztu na własne mieszkanie. Dla tego zaś właśnie wyraziłem, iż nie potrzebuję prędkiej stancyi aż na wiosnę, bo mi się zdaje być rzeczą niepodobną dla samego zdrowia, żebym mógł w zimie powrócić. Interessa też wyjaśnia się lepiej, a zatém bezpieczniej i uczciwiej powrócę do kraju, gdy powrócę później. Wszelako niech tej mojej determinacyi JP. Strasser nie bierze za upór. Gdyby to można tak memu życzeniu dogodzić, żeby się przez to półroczu oszczędziło kosztu na pomieszkanie, a dla mnie potem w lepszym miejscu stancję wyszukać można było, tedyby najlepiej dogodziło się wszystkiemu, bo przez ten czas moglibyście jaką niekosztowną stancję dla siebie nająć. Bardzo W. Panu dziękuję za delikatną troskliwość, którą masz o mój honor, bądź pewien że bojaźń o stratę mego majątku i posiadanej dostojności, nigdy nie przemoże nademną. Jeżeli początkowe kroki moje względem uczynienia akcesu brałeś za skutek bojaźni, to zapewne wszystkich moich widoków nie objąłeś. Trzeba ratować Ojczyznę w jakimkolwiek ona jest stanie, ale ją ratować inaczej nie można, tylko z ocaleniem swego sumienia i honoru. Póki będą żądać odemnie takowych warunków do powrotu, jakie są przeciwne sumieniu i uczciwości, póty nie nie zrobię. Im bardziej szanuję W. Pana o mnie troskliwość, bo ta więcej dotyczy uczciwości osobistej jak majątku, tém bardziej upewniam go, że potrafię przecierpieć całą tę biedę. Dla Twojej zaś spokojności i samemu Tobie to donoszę, że Bóg, nadzieja, nic mi nie zrobią. Tylko trzeba cierpliwości do czasu. Chwała Bogu! że jeszcze w Sandomierskiem i Krakowskiem nie ma Moskali. W tym czasie będą nadesłane paki pod adresem

JP. Strassera. Jedna z Wrocławia ekspedywana do pana Krakera, druga z Drezna ekspedywana do Gottliba Petza, do magazynu porcelany saskiej. Pierwszą odbierzesz W. Pan z kantoru p. Prota Potockiego, w której są następujące rzeczy: 1) 10 sztuk płótna pod numerami i znakami, jak się na osobnej przyłącza notatce. Przy każdej takowej sztuce są numera i znaki, które W. Pana zainformują o wartości każdej w szczególności sztuki. Szacunek przyłączony na osobnej notatce. Trzeba więc spróbować, jakaby mogła być sprzedaż płótna rzeczzonego, bo jeżeliby ta pomyślnie poszła, możnaby ułożyć ciągłą ekspedycją rzeczzonego towaru, czy dla mnie, czy dla kogokolwiek. Któż wie, czyliby się tym sposobem nie odbiło jakiej części kosztu mego wojażu? Chcę i tego gatunku roboty spróbować. Jeżeliby zaś nie można go było sprzedać, zda się dla mnie i na wyprawę dla Panny Maryanny (córką Jana Kołłątaja Starosty Serb.). Dla czego chciał się W. Pan rozpatrzeć w przyłączonej notatce, która mu będzie dzisiejszą pocztą wraz z tym listem oddaną. A jeżeliby ten początek dobrze poszedł, moglibyśmy potem regularną co rok ułożyć ekspedycją tego gatunku, któryby był zyskowniejszy i łatwiejszy do sprzedania. Na drugiej notatce masz W. Pan cztery sztuki płótna, trzymające w sobie po 6 łokci długości, a po 6 ćwierci szerokości. Ta notatka opisuje także szacunek towaru. Na trzeciej notatce masz W. Pan 12 sztuczek batystu, każda ma w sobie długości łokci $4\frac{1}{2}$ a szerokości 6 ćwierci. Szacunek jest także przyłączony. Na czwartej notatce masz W. Pan rąbku gładkiego. Każda sztuka ma w sobie łokci 13, szeroka jest na 6 ćwierci. Rąbku pobrałem tylko sztuczki podług odmiany gatunków na próbę. Jeżeliby ten towar był pokupny, możnaby tyle sprowadzić, ileby sobie kto życzył. Na piątej notatce jest 8 sztuk rąbków w różne desenie. Myśl moja względem tego towaru jest ta: P. Maryanna Sikorska mogłaby go wziąć za swój towar, a mając znajomość w wielu miejscach, mogłaby powiedzieć, że

jéj kto z moich ludzi w kommisie do sprzedania przysłał, na przykład p. Ciechoniowski albo p. Mirosławski, a to dla spróbowania, że jeżeliby był pokup i zarobek na takowym towarze, tedyby go można przystawić tak wiele i w takich gatunkach, jakby sobie kto życzył. Sposób zaś sprzedawania i trafienia do każdej sztuki jest, na przykład, na każdej sztuce jest napisany albo numer albo litery. W notatkach dla każdego towaru osobnych, jest położony tenże sam znak, co na każdej w szczególności sztuce. Szacunek, wiele każda rzecz kosztowała na miejscu i opłata komory pruskiej. Rozrzuciwszy więc to, co W. Pan zapłacisz na komorze polskiej i za transport, znajdziesz prawdziwy szacunek każdej sztuki, ile ona kosztuje w Warszawie. Z tego pomiarkować będzie można, po czemu na miejscu każdą sztukę sprzedąć, jaka w takowym sprzedaniu byłaby łatwość i jakiby wyniknął procent. Gdyby się p. Sikorskiej udała ta robota, mógłbym jéj zrobić piękną intratę, sprowadzając co rok moim własnym kosztem znaczną część takowego towaru, a dzieląc się z nią na pół procentem. Jeżeli się jéj ta propozycja podobać będzie, niech potentuje szczęścia, wszak wojewoda kijowski tym sposobem znaczną fortunę robi. Przyłączam także szóstą notatkę towaru, którego tylko są próbki, lecz jeżeli będzie miał pokup, możnaby mieć i piękniejszy i w większej liczbie. Jeżeli ten list zastanie jeszcze ks. Dmuchowskiego, możnaby mu dać każdego deseni serwetę jedną, a to dla tego, abym sobie dobrał tyle serwet, ile jest do każdego garnituru potrzeba. Dla czego potrzeba mi przesłać cały rejestr bielizny stołowej. Ten list pewnie ks. Dmuchowskiego jeszcze zastanie i jeżeli będzie mógł wziąć rzeczzone serwety. Co do paki lub pak, które będą z Drezna przysłane pod adresem JP. Strassera, te trzeba nie tykać aż do mego przyjazdu. Jeżeliby je chciałano rewidować na komorze, tedy oświadczyć, że to jest gabinet historyi naturalnej, który się sprowadza dla akademii i starać się przez JP. Strassera, żeby nie nie tykano i nie przewra-

cano. Gdyby zaś chciano rewidować, wtedy zostawić paki na komorze aż do mego przyjazdu. Rozumiem, że przy pomocy JP. Strassera dasz W. Pan temu radę, bo cała rzecz na tém zależy, aby nie rewidowano, gdyż by mi tém wiele szkody narobić mogli i przewrócić systematyczny układ minerałów. Do ks. Dmuchowskiego pisałem nagle i nie zostawiłem sobie kopii listu, com mu wziąć zalecił. Jeżeli on zdecyduje się przyjechać, chciałbym, aby mi 1) przywiózł różne moje manuskrypta, wyjąwszy te, które są już wydrukowane; 2) aby mi przywiózł książki wszystkie wydane przez Seweryna Rzewuskiego, które się znajdują między mojemi broszurami; 3) aby mi przywiózł rejestr wszystkich moich książek, nawet tych, co z Krakowa przysły, a gdybym mógł mieć nadesłany i Wiszniowskiich katalog książek, bardzoby mi był pomocny do zrobienia sobie kolekcji książek starych, które tu bardzo łatwo mieć można; 4) chciałbym mieć ordynacją *assessoryi*. Informacja względem przesłanego towaru z Warszawy znajduje się przy notatkach tego towaru.

LIST XXVIII.

Do Ludwika Barona Strassera.

Dnia 13. Października 1792. r. z Lipska.

Winienem W. Panu odpowiedź na list pod datą 15. Września, w którym mi przysłałeś bufonady p. Hulewicza. Na drugi pod datą 29. Września, w którym mi donosisz o odjeździe JP. Prota Potockiego i na ostatni pod dniem 3. Października, który wczorajszą pocztą odebrałem. Muszę wcześniej przeprosić za długość pisania, bo mam do doniesienia rzeczy ważne. Doczytasz się W. Pan z listu tego, że my wszyscy oddaleni dzisiaj od interesów, nie tylko nie jesteśmy przeciwni Rossyi, ale owszem mogą za-

pewnić, iżbym wszystkich a nawet marszałka Małachowskiego potrafił skłonić do robót dla Rossyi pożytecznych, gdyby ta potencya chciała coś stałego dla kraju naszego zrobić i gdyby konfederacya Targowicka prowadzona była od Rossyi drogą rozsądku bez obelgi, bez prześladowania ludzi pocziwych. Co do bufonady p. Benedykta, przesyłam na ręce W. Pana list volanti sigillo, abym jednych rzeczy dwa razy nie powtarzał i listu zbyt nie rozwłóczył. Co do listu donoszącego o p. wojewodzie kijowskim i o ks. Ossowskim; ci ludzie byliby nierównie szczęśliwsi, gdyby nie przywłaszczali sobie monopolu rozumu, gdyby szczerze rady przyjaciół słuchać chcieli, gdyby nawzajem w dobrej wierze szli z przyjaciółmi; ale to największe mają oni nieszczęście, że sami rozumieją lepiej wszystko widzieć jak przyjaciele. Już to trudno było odrzucić ożenienie wojewody kijowskiego. Rachował on na niem swoje interesa i śmiało rzucił się na wypadki, jakie mu przepowiadali przyjaciele. Kto zaś nie miał tajnej przed sobą przyszłości, li ośmielając się na wypadki, powinien był dobrze uzbroić serce swoje do znoszenia onych i nie narzekać na to, co prawie nieuchronnie nastąpić musiało, kiedy się ożenił przeciw radzie przyjaciół. Znał matkę i ojczyma. Wiedział, że do serca panny trafił przez gubernantkę. Czymże sobie to wszystko przeciw radzie przyjaciół perswadował? Oto, że potrafi unosić młodość wojewodziny,*) zapewne sposobami najłagodniejszymi.

Wkrótce potem odkryły się sceny z p. Janem Potockim, których wojewoda ledwo śmiercią nie przypłacił. Nauczył się on w jakim zdaniu jego żona znajdowała się. Wszakże ta sama wojewodzina wyznała jakie jej maxymy

*) Prot Potocki, wojewoda kijowski, sławny ekonomik, pozakładał wielkie fabryki w Machnówce pod Berdyczowem. Ożenił się z Maryanną księżniczką Lubomirską, o której tu mowa. Była ona córką Kaspra Lubomirskiego; matka jej poszła potem za Kalixta Ponińskiego. Protowa Potocka rozwiodła się z mężem i wyszła za Waleryana Zubowa.

wpajała matka. Nie tała się ona z tém, że p. wojewody nie kocha, że poszła za niego, aby wyszła na wolność, ale go zaraz od stóp do głów ogadała z obmierzliwością, aż brzydko było słuchać, czém całą Warszawę napelniono. Należałoby więc wtenczas zaraz takowych chwycić się środków, żeby popsute młode serce naprawić, zyskać przyjaźń, jeżeli już nie można było mieć nadziei prawdziwej miłości. Ale Jks. Ossowski rozumiał, że ma nawet talent do uformowania żony cudzej, i ten talent zależał na uprzykrzonych moralach. Mniej zatrudnieni tém, coby przez dobre sposoby powróciło przyjaźń u żony wojewodzie, całe staranie obrócili do majątku. Ztąd poszło, że najsmutniejsze role grać musieli. Raz w ich mniemaniu ojczym był pocziwym, a matka najgorsza, drugi raz ojczym najniepocziwszy, a matka najlepsza. Kiedy się kto spokrewni z domem awanturników, wszystkie jego interesa muszą być napelnione awanturami, i nie może być inaczej, bo to jest najstarsze przysłowie, z jakim przestajesz, takim się stajesz. Niech mówią co chcą, nie mogą oni w całym tym postępku ani od przyjaciół, ani od własnego sumienia dobrego zyskać świadectwa. Jednakowoż to wszystko w co się miewali i co robili, jest ze wszech miar niepiękne. Ten, który się tak zdawał niedelikatnym względem obyczajów, potrafił pogodzić w sercu swoim awantury matki z jej amantami, potrafił wchodzić w układy o fortunę z żoną bez wiadomości męża, potrafił nakoniec wdać się w rozwód księżnej z Kalixtem,*) nabyć jej prawa, bez ukończenia wprzód konwencji rozwodowej, a nie obejrzał się ni razu, co za pociecha nastąpi w domu z tak zgryźliwych, a przeciwnych sobie robót. Mnie się zdaje, że z tylu komplikacji w interesach o fortunę wojewodziny zrobionych, jakkolwiek się zakończą, zawsze zostanie smutek i zgryzota, że się przez tak nieczystą przechodziło robotę. Szczęśliwym trafem wypadło dla interesu wojewody, iż za-

*) Ponińskim.

pisał kompromis na brata mego wujecznego, nieboszczyka generała Ilińskiego.

Gdyby ci ludzie szli w dobrej wierze zemną, byłby się dawno ten kompromis zakończył, a możeby był nie stracił życia pocziwy młody chłopiec, ale przyznam się W. Panu, że od chwili, jakiem spostrzegł postępek ich z Eustachem (synowiec H. Kołłataja) na ostatnich kontraktach, miałem takie moje uwagi, aby ich roboty z Kalixtem tak łatwo końca nie brały, bo to był zamach na ogarnienie całej fortuny, ażeby potem decydować jak się podoba o losie księżniczki. Wiedzieli oni jak próżne były projekta względem p. Czackiego. Miałeś W. Pan sobie odkryte, jakie do tego wpływały przyczyny. Byłaż w tém prawdziwa i bezinteresowna przyjaźń? Przykro nawet wspomnieć, jak sobie postępowali z księżniczką i w Machnowce i w Warszawie. Jaka nieszczerłość ze mną, jaki pedantyczny rygor w całym domu, a przytém jakie zapieranie się w mniemaniu, że cały świat jest przekonany, iż w ich domu nie masz nic zdrożnego, iż kroki, które przedsięwzięli są rozsądne i przyjacielskie. Zyskałem na tém wszystkim jawną oziębłość. Ks. Ossowski przestał u mnie bywać, ale ja tém bardziej znałem być potrzebą, powiedzieć prawdę panu wojewodzie, abym mu śmieliej w oczy spojrzał i przekonał go, że był jego szczerym przyjacielem. Wyexaminowawszy dobrze mego Eustachego, ostrzegłem wojewodę, że nie miał większego przyjaciela nademnie i nad mego synowca, że się nawet dziwował jego enocie, a oraz dalem uczuć, żeby wojewoda wcześniej przedsiębrał środki rozsądne: bo wcale nie jest bezpieczny swój pociechy i swój spokojności. Cóż mi na to wojewoda odpowiedział? Oto, że przestróg moich wcale rozumieć nie chciał, że jest najszczęśliwszym człowiekiem, dał nawet uczuć, że żadnych rad niepotrzebuje. Roześmiałem się w duchu i przestałem tykać tak delikatnej materii, pomyslawszy tylko, że przyjdzie czas, w którym się prawda odkryje. Ale p. wojewoda błędowi zaradzić nie zdoła.

Potrafiłem ja zwrócić serce mego synowca. Aż teraz nie tylko W. Pan donosisz mi o przykrych dla wojewody wypadkach, ale nawet z obcych listów dowiedziałem się, że księżniczka jest w zupełnej z wojewodą zmwie, że te obiedwie młode głowy nad tém statecznie pracują, jakby jedna pozbyła się nie miłego męża, a druga uprzykrzonej opieki. Przecież ja wierzę, że ani ks. Ossowski, ani pan wojewoda o tém nie wie, że ks. Ossowski bardzo jest kontent, kiedy go księżniczka w ręce całuje. Tak to być musi, gdy kto własnemu tylko zaufa rozumowi, a przyjaciółom nie wierzy. Niech oni robią co chcą, jest prawie rzeczą niepodobną, aby najłagodniejszymi nawet sposobami zwrócili do siebie to młode serce, aby tę kobietę poprawili, która ich nie cierpi, którą w początkach wielu nieostrożnymi postępami zupełnie zrazili. Nie trzeba było bezprzeznacznych gadać morałów, ale szukać, aby wojewodzina dnia żadnego bez uczciwego towarzystwa nie przepędziła. Nie trzeba jój było zamykać w Machnówce, ani teraz oddalać, bo osoba, która nie jest kontenta, potrafi najpodlejsze robić przykrości. Wszak ma przykłady z matki, która.... Gdyby pan wojewoda szedł szczerze, nie powinien był odrzucać mego projektu. Dom siostry postanowionej, byłby domem dla wojewodziny najuczciwszym, gdyby się jój w Machnówce siedzieć uprzykrzyło. Do takiej rzeczy potrzeba było przyjaciół, którzyby mieli wdzięczność wojewodzie, którzyby serjo zatrudnili się niewinnymi wojewodziny zabawami i odwracali to wszystko, z czego się coraz bardziej nieszczęście p. wojewody pomnażać będzie. Miałby być z nas wszystkich trzech najgorliwszych przyjaciół, tak do uśmierzenia pokoju w domu, jak do załatwienia interesów majątkowych, a teraz dawszy się poznać i ze swego sposobu myślenia i z nieszczęśliwego stanu w domu, gdy nadto superabiter nie żyje, około interesów fortuny na nowo zaczynali radzić i narzucać się we wszystkich przedmiotach, które są nieodzielne od osoby Kalixta i księżnej. Któż na tym zyska?

Pan Sanikowski, bo najprzód jemu muszą się dobrze opłacać, a potem każdemu co ich napastować będzie. Przypuśćmy dzisiaj, że się potrafią ocalić od impertynencyi Kalixta lubo już najbrzydszemi sposobami, ale niech się trafia młodzi awanturnicy już nie Moskale, ale Polacy, dopiero pan wojewoda uczuje niewynagrodzoną szkodę, źle prowadzonych z początku interesów swojej żony. Może ja teraz nadto exaggeruję przez obrażoną miłość własną, ale to piszę do przyjaciela takiego, przed którym mam wolność wynurzenia się ze wszystkiego i zrobić ulgę memu sercu. Przyznam się W. Panu, że bardzo długo broniłem w moim przekonaniu Jks. Ossowskiego, gdy JP. Miecznikowa wielorakie przekładała dowody przeciw niemu z swego własnego spostrzeżenia; ale teraz jestem zupełnie zdania JP. Miecznikowej. Ta pani zna dobrze charakter ludzi. Jakiem uważałem, nigdy jeszcze jój opinia nie chybiła w téj mierze. Można prawie być pewnym, że ci ludzie tak się splątali, iż nie tylko nie potrafią naprawić pokoju w domu, ale nadto wywikłać się z interesów majątkowych.

Teraźniejszy Św. Jan już to po części okazywał, kiedy dla trochy pieniędzy gotowych chwycono się facyendów z kasztelanem Jezierskim o domy jego. Lubo ci ludzie w teraźniejszych okolicznościach moich nie tylko pokazali się obojętnymi, ale nadto uprzykrzonymi i wcale ze strony swojej dającymi pobudkę do zerwania przyjaźni, postępując sobie ze mną fałszywie a nawet ogadując mnie, wszelako z serca ich żałuję. Tak ze strony nieszczęścia, które znosić muszą, jak ze strony charakteru, z którym się odkryli. Mój Mości Dobrodzieju! jakże to jest rzeczą trudną utrzymać się długo w oczach pocziwych przy jednostajnym charakterze. Ci ludzie nie mają widzę innego Boga, tylko dobre imię. Nieznają inszych przyjaciół, tylko którzy im pomagają do bytu szczęśliwego.

Moralność ich w takich się tylko zamyka obrębach, jakie sobie przepisali do pomnożenia majątku. Cokolwiek

temu przedmiotowi przeszkadza, ich więcęć nie obowiązują. Przesyłam W. Panu kopiją listu, który pisał do mnie wojewoda względem kredytu dla mego brata, abym mocnięć przekonał, że ci ludzie zupełnie z nami przyjaźni zerwać chcieli. Przyłączę do téj kopii uwagi potrzebne i dla mnie i dla mego brata, ażeby nie być wpłatany w jakie nadzwyczajne koszta przez listy kredytowe. Nareszcie piszę to W. Panu samemu, jako memu najlaskawszemu przyjacielowi. Nie mam ja zakrwawionego serca do nich, nie chybię im w niczem, póki tylko będę przyjaciołem W. Pana. Nie jest to próżne z moję strony oświadczenie. Bo ja i w terażnięszej biedzie, nie zawieruszę się tak jak igielka, chociaż p. wojewoda rozumie być rzeczy moje zdesperowanemi. Ale porównajmy teraz przyczyny cierpienia. Ja cierpię z okoliczności interessów Ojczyzny, sumienie nie ma nic mi do wyrzucenia, oni cierpią z przyczyny chciwości. Tyle komplikacyi, tyle przymieszanych brzydot i awantur uciska ich serce bez świadectwa nawet sumienia, żeby to, co zrobili było dobre bez zezwolenia przyjaciół, którzy im odradzali i którzy przedsięwziętych kroków nie chwala. Piszę to tylko W. Panu samemu, więcęć tego nikomu nie powtórzę i proszę, abyś z téj całej ramoty wyciągnawszy dla siebie samego potrzebne uwagi, listu tego nikomu nie pokazywał, bo w moim sposobie myślenia nie lubię uszczypliwości, a to, co się otwarcie przyjacielowi mówi, mogłoby być wzięte za zemstę i pociechę z nieszczęścia tego, który będąc odemnie tak szczerze kochanym i szanowanym najokrutnięć mi uchybił. Najlepięć więc ten list spalić, a ja w tym przedmiocie ostatni już raz dzisiaj piszę, ile, że wiem iż W. Pan musiałś przeczytać listy moje do p. Szczurowskiego pisane. Człowiek pocziwy nie uchybia delikatności gdy się szczerze wynurza przed swym przyjaciołem. Lecz przestąpiłby przystojności granice, gdyby lekkomyślnie rozgadrywał i cieszył się z nieszczęścia tego, którego w liczbie przeniewierzonych lub fałszywych przyjaciół pomieścił. Gdyby była strona

pocziwa przemogła w Polszcze, miałbym był statecznych wielbicieli z wojewody i ks. Ossowskiego.

Lecz że się inaczej rzeczy odmieniły, oni z wielką łatwością odkryli swój względem mnie charakter, mniemając, że im nie będę już nigdy potrzebnym. Czas pokaże, czy do zgryzoty, którą ich niebo dotknęło, nie będzie należeć i to, że się okrutnie względem mnie omylili. Przystępuję teraz do interessów publicznych Polski tyczących się. W tym momencie doszedł mnie list p. Benedykta Hulewicza,*) pisany do p. Mirosławskiego, z którego wyczytuję, że ten człowiek nie darmo jest przy jenerale artylerii, że chociaż inaczej myślał jak ja; wszelako zapewnia mnie o swoim mecenasie i każe nie być złej myśli. W tym samym czasie nadjechał tu z Lipska Piatolli, który mi pokazywał list królewski, a w tym najdują wyrazy, iż przyrzeczono królowi, że nikogo sądzić nie będą, że nawet podkanclerstwa mnie nie odbiorą. Obiedwie te nowiny, które W. Panu jako memu przyjacielowi komunikuję, wymagają sekretu, ażeby nagle ich rozgłoszenie nie szkodziło kredytowi p. Benedykta i delikatności króla. Wszelako ja rozumiem, że wiadomość, którą ma Piatolli od króla, zasada się na przyjaźni W. Pana z JP. Bułhakowem. Chcięć więc temu ministrowi szczerze odemnie podziękować i upewnić go, że jeżeli wypadną pocziwe roboty względem Polski, najdzie mnie chętnego, bez najmniejszego interessu nie tylko do najgorliwszej pracy, ale nawet do skłonienia i zjednoczenia umysłów, tak dalece, że z niespodziewaną jednomyślnością zrobić by się mogło dzieło trwale i nieodmienne.

Cokolwiek się dotąd stało, ja to uważam za gorączkę polityczną. Lecz czas jest aby ta przeminęła, aby dwór petersburski lepięć profitował z okoliczności, kiedy z nich

*) Benedykt Hulewicz tłumacz elegii Owidyusza. Znany z dociepu i cynicznej zemsty był kreaturą Szczęsnego i jednym z popleczników konfederacyi Targowickięd.

król pruski korzystać nie umiał. Nam idzie o Rząd stały w Polsce, o rząd taki, któryby na późne czasy ubezpieczył naszą całość. Cokolwiek do tego nie zmierza, jest próżnym i daremnym. Rossya musi mieć niewątpliwie widoki, dla których tyle podjęła kosztu, ażeby wstrząsła całą Polską. Albo te cele mają na widoku dawną anarchią, z powrotem wpływu rossyjskiego, albo zachowanie Polski rządnej i całej. Jeżeli cel pierwszy jest na to tylko do skutecznienia przedsięwzięty, aby nim dogodzić przemijającej ambicyi, do tej roboty my w żaden sposób należeć nie chcemy. Wszakże niczemu nawet najgorszym na Polskę wypadkom sprzeciwiać się nie będziemy. Od momentu wyjazdu naszego z Warszawy postanowiliśmy najmocniej, aby u żadnego dworu nie intrygować, protekcji nie szukać, króla w żaden sposób nie martwić, bo wiemy, że tym wszystkim niebyśmy dobrego Polsce nie zrobili, tylkobyśmy podział jej przyspieszyli. Król pruski nie najdzie u nas więcej kredytu, choć go przez różne szuka drogi. Zaczyn lubo Rossya nie będzie miała z nas pomocników do powrócenia anarchii, nie jesteśmy jej przynajmniej na przeszkodzie. Wszakże jeżeli systema wrócenia anarchii jest nieuchronne, niech się Rossya zastanowi nad skutkami. Cokolwiek się teraz dzieje w Polsce, jest owocem przebywania wojska rossyjskiego w państwach Rzeczypospolitej. Albo więc Rossya będzie musiała zawsze utrzymywać wojsko swoje w Polsce, albo przy pierwszym na północy zakłóceniu, wystawi na nowe konwulsye Naród Polski. Jeżeliby Rossya ochroniła teraz Polskę od podziału, najpierwsze jej zakłócenie, zbliży tak nieszczęśliwy koniec, bo w samej rzeczy, sposób, który przedsięwzięto, utwierdza bardziej upór prawdziwych konstytucji przyjaciół, którzy choć teraz pod ciężarem siły obcej umilkli, nie są jednak temi, czém ich Rossya być rozumie. Lecz na cóż to długo dowodzić? Znała dobrze Rossya, że sejm 1768 roku ściągnął za sobą konfederacyą Barską, że dzieło r. 1775 i 1776 sprawiło, iż się Polacy za pier-

wszą sposobnością chwycili zwodniczej króla pruskiego rady, a korzystając z okoliczności, tak daleko swe roboty posunęli, iż zupełnie wpływ Rossyi odrzucono i nowy Rząd dla siebie przepisano. Dziś znowu Rossya wraca dawną do Polski anarchią, nie kosztem zwyczajnych pensyi, ale kosztem wojska, które dla wykonania projektu kilku mal-kontentów do Polski wprowadzić musiała. Cóż to znaczy? Oto, że Polacy większej sile ulegnąć muszą, ale się zostanie w ich sercu ressentiment, który do czasu chować będą, aby kiedyś przy zakłóceniu sąsiadów na nowo usiłowali wzruszyć to, co się nigdy z ich geniuszem nie zgadza. Polska pod anarchią upaść może, bo ten jest los wszystkich narodów, ale pod anarchią bez rewolucyi i ustawicznych konwulsyi politycznych, stać nigdy nie potrafi. My pomrzemy, a duch jeden w Narodzie trwać zawsze będzie. — Nie lepiej, żeby imperatorowa zrobiła, gdyby rzeczy tak wzięła, jak się wzięść dadzą. Utrzymanie anarchii jest nazbyt dla Rossyi kosztowne, dla Polski zawsze nieszczęśliwe i grożące podziałem dla tego kraju. Ofiarowaliśmy dobrowolnie imperatorowej koronę dla jej wnuka. Wszystkie okoliczności dzisiaj temu projektowi sprzyjają. Czemżby go Rossya skutecznie nie mogła. Na hasło tego projektu złączyłaby się cała Polska, bo wszyscy dobrze swój Ojczyźnie życzący, niczego nie chcą, tylko aby w Polsce nie było bezkrólewia, aby panował w niej dom mocny i w Europie znaczący. Dla tego w konstytucyi naszej położyliśmy infantkę, abyśmy w czasie ten dom do korony polskiej wezwali, któryby był w stanie projekt nasz skutecznie. Niechaj imperatorowa rozdzieli od robót około konstytucyi, te przykre czucia, które miała w sejmie. Nie ci około utrzymania konstytucyi pracowali, którzy Rossyą Polszcze brzydzili, owszem tych wszystkich widzimy teraz w konfederacyi Targowickiej. Prawdziwy zamiar przyjaciół konstytucyi był zrobić Polskę niepodległą i rządą. P. Stakelberg winien, że notami przykreimi odstręczył zupełnie Polaków od Rossyi. Powolność impe-

ratorowej na przełożenia króla pruskiego względem ewakuacji wojsk zepsuła zupełnie projekt aliansu z Rosyją, ale ci, co prawdziwie chcieli rządu i niepodległości, byli zupełnie obojętni, która mu potęga do tego rzetelnie pomagać zechce. Pomagał król pruski, trzymali się króla pruskiego, zdradził król pruski, czegoż przyjaciele konstytucji żądają? Oto, aby imperatorowa przyjęła koronę polską dla wnuka swego, aby on pod układem konstytucji panował. Jeżeli Rosyja chce jakich modyfikacji w konstytucji, wszyscy dobrze myślący na to przystają, choćby nawet silniejszy rząd co do władzy wykonawczej był zaprowadzonym. Jeżeli jakie wyrazy tej konstytucji nie dogadzają interessom Rosyi, można je odmienić, ale trzeba żeby wszystko szło w zwyczajnych i przyzwoitych formach. Lecz na cóż się zda Rosyi robić gwałtownie i zostawiać na boku partję, która nie miała innego celu, tylko dobry rząd swego kraju. Od czasu jak tylko nastąpiły sejmy w Polsce, lubo te były w wielorakich formach i składach, nikt jeszcze żadnemu sejmowi nie zadał nieprawości. Był sejm koronny za Zygmunta I., był sejm trwający lat 3 za Zygmunta Augusta, na którym nastąpiła sławna unija Korony z Litwą. Sejm ten zaczął się w Parczowie, skończył się w Lublinie. Był sejm 1768 r., który się zaczął 1767, a skończył się w roku 1768. Był sejm podziału Polski, który się zaczął w 1773, a skończył się w roku 1775. Nikt nie zadawał illegalności tym sejmom. Uchylano na nich prawa zapadłe, które się zdawały być złemi, a stanowiono nowe. Lecz w jakiegokolwiek formie naród przez swych reprezentantów czynił, zawsze to miano za formę legalną. Zkądże teraz wnosić że ten sejm jest nielegalny, który w zupełnym z narodem związku zostając w podwójnym składzie posłów zebrany, tyle razy na sejmikach pochwalony, zyskał nawet zaprzysiężenie swych ustaw, robił wszystko wolnie nie będąc pod krzemieniem wojska zagranicznego. Ale pozwólmy że tak potrzebują interessa Rosyi i godność imperatorowej. Jeżeli Rosyja

chce anarchii i podziału Polski, zgadzam się że ten środek jest najskuteczniejszy. Lecz jeżeli Rosyja chce tylko Polskę mieć za swój kraj i ochronić go od podziału, zasada przyjęta o nielegalności sejmu jest fałszywa, bo jeżeli sejm 1788 jest nieprawny, to wszystkie, które nad zwyczajny przepis czasu trwały, są nielegalne, a zatem nieprawny sejm roku 1768 i 1775. Mnie się zaś zdaje, że Rosyja powinna utrzymywać tamtych sejmów legalność, więc nie powinna wskrzeszać w rozumach Polaków wyobrażenia o nielegalności sejmu, owszem powinna być za formami w Polsce przyjętymi, bo te, czyli do utrzymania anarchii jeżeli jęj potrzeba, czy do utrzymania sukcesyi Konstantego, najdzielniej pomogą. Moje więc zdanie jest: aby Rosyja utrzymując systema łągodności pozwoliła królowi zwołać sejm dawny. Jeżeli szefowie robót Targowickich mniemają, że im niedogodny jest ten zbiór posłów, że konstytucja nie podoba się narodowi, niechże jeszcze przybiorą trzeci zbiór posłów na sejmikach prawem terażniejszym opisanych, niech ci posłowie w trójszym składzie decydują, co im się podoba o konstytucji zapadłej. Wszak kto się na takie chaos odważa, że się poddaje decyzji trzech składów sejmu, ten musi być bardzo pewnym opinii narodowej i musi nie być zaślepiony miłością własną o dziele, które dotyczy interessów całego narodu. Gdyby Rosyja na ten przyzwoliła projekt i gdyby odstąpiła propozycji względem nielegalności sejmu, ujęłaby sobie wszystkich w Polsce, złączyłaby wszystkie partje razem i dokazałaby tego, coby imię Katarzyny prawdziwie nieśmiertelnem uczyniło, boby tym sposobem zachowały się formy reprezentacji narodowej, a form proponować nie można, jeżeli idzie o utrzymanie pozoru przynajmniej wolności i niepodległości narodu. Niech tylko Rosyja odkryje, co sobie życzy mieć poprawnego i godnego w Polsce, czyli przystaje na sukcesyą tronu imperatorowa dla swego wnuka, a bardzo łatwo może być zapewnioną, że się to wszystko na sejmie utrzyma. Będąc

zaś pewną systematę swego, podadzą się dopiero sposoby, jak wszystko w formach przyzwoitych naród na prawym sejmie podług życzeń imperatorowej udecydować może. Idzie tylko o to, żeby wiedzieć, że Rosya przyjmie ten projekt. Że go Rosya przyjąć powinna, wszystko zdaje się być przygotowanym do tego od samej Opatrzności. Król pruski i cesarz wciągnięty jest w wojnę francuską, która ich bardzo wiele kosztować będzie, a nie pomyślnego nie przyniesie, za czém gdy oni są zatrudnieni tą wojną, Rosya może ubezpieczyć tron Polski dla wnuka imperatorowej, może wzmocnić Polskę do takiej siły, że ta wraz z nią potrafi zupełnie oprzeć się królowi pruskiemu, który prócz tego nie znajdzie już żadnej po sobie w Polsce partyi, a łącząc w jedno interes wielu państw, potrafi z tego króla zrobić małego kurfirsztę; niech tylko Rosya upewni w Polsce sukcesyą tronu i da jej wnuka imperatorowej za króla, bo dobrze myślący niezego więcej dla Polski nie życzą.

Niech Austrią wciągnie do téj roboty przez interes Szląska i Bawaryi, niech Szwecyi ofiaruje Pomeranię a ręczę, że zjednoczywszy Szwecyę, Danię, Polskę, Austrię, ukaże króla pruskiego w taki sposób jakiego wart. Sama zaś będzie najslawniejszą przez szlachetną pomoc wolnemu narodowi i przez złączenie dwóch wielkich koron w jedną rodzinę. Wtenczas Polska będzie wieczną i naturalną alliantką Rosyi, wtenczas Rosya nie będzie się obawiać żadnego więcej złudzenia Polaków, wtenczas Polacy zapomną wszystkich przykrości i staną się wiecznymi przyjaciółmi tych, *których jeden geniusz, jedna mowa oddawna złączyć były powinny*, *) gdyby dobrze zrozumiane interessa przez ludzi uczciwych prowadzono w Polsce. Na cóż się zda imperatorowej dawać protekę jednemu Potockiemu przeciw drugiemu. Czyli jedna, czy

*) Rosya nieumiała korzystać z tych usposobień — dziś nikt już nie wierzy. ani da się przekonać, żeby geniusz i mowa rossyjska, była geniuszem i mową polską.

druga robota pomyślnie by poszła, zawsze to będzie uważane za *wojnę Potockich*, *) za kłótnie kilku magnatów, nie za interes narodu. Wszystko to, co się dotąd stało, jest hańbą Polaków, ale nie jest prawdziwym imperatorowej honorem. To zaś, co się radzi, będzie dziełem wielkim, godnym historii Katarzyny II. i przyniesie prawdziwe dobro dla państw obojdwóch. Te myśli dzisiejsze pocztą przesyłają się królowi dokładniej i zwięźle wyłuszczone. Ja zaś WPana upraszam, abyś je komunikował JP. Ministrowi Rossyjskiemu dla tego, żeby był tém pewniejszy, że one nie są płodem imaginacyi króla, ale są powszechnym nas wszystkich życzeniem: bo właśnie jest pora, której uchybić się nie godzi. Niech Rosya profituje z pomyślnych momentów, z których król pruski korzystać nie umiał. W polityce rzeczy odmieniają się prędko; co się dziś wydaje podobne, to jutro żadnym sposobem uskutecznione być nie może. Właśnie zimowa pora jest do tego. Nie trzeba jej opuszczać, żeby potem nie przyszło żałować, kiedy okoliczności tak piękny projekt z rąk naszych wydrą. Mogą być dwa zarzuty przeciwko temu projektowi: 1) Jak pogodzić konfederacyą Targowicką z sejmem dotąd trwającym. 2) Jak pogodzić honor imperatorowej, która już w deklaracyi swojej bardzo wiele awansowała przeciwko sejmowi terażniejszemu. Co do pierwszego najdziemy w dawnych formach sposób. Konfederacya Tarnogrodzka nie składała sejmu, ale tylko sejm 1717 wyznaczył od siebie delegacyą do traktowania z konfederacyą Tarnogrodzką. Toż samo mogłoby się uskutecznić i teraz. Co do drugiego imperatorowa mogłaby wydać deklaracyą, iż widząc, że naród polski uznał przychylnie jej kroki, że tém bardziej okazała, że nic więcej nie chce, tylko dobra Polski, dozwala i zachęca, ażeby zwyczajne formy zachowane były. Spuszcza się na sejm terażniejszy, żeby ten poprawił to wszystko, cokolwiek uzna być prze-

*) Mówiono wtenczas, że to była wojna pana Ignacego, z panem Szczęsnym.

ciwnego powszechnej narodu woli, że życzy, aby trzeci skład posłów był wybrany, któryby razem z dawnymi posłami pracował około udoskonalenia konstytucyi, że cokolwiek ten sejm w raz z nowym składem udecyduje, ona to mieć będzie za dzieło woli całego narodu. Tym sposobem skończyłoby się jeszcze wszystko podczas zimy i imperatorowa widziałaby wnuka swego królem polskim z największą łatwością wtenczas, kiedy inne mocarstwa nie mogłyby się sprzeciwić tak wielkiemu dziełu. Proszę W Pana, abyś wyrozumiał z JP. Bułhakowa, jak się mu ta myśl zdawać będzie, czyli ją powierzyć zechce swojemu dworowi? czyli przewiduje, że dwór jego zechce myśleć o utrzymaniu na tronie polskim wnuka imperatorowej? Proszę także dowiedzieć się, czyli król będzie komunikował w projekcie od siebie rzeczonemu ministrowi i jakie nastąpiły z tego wypadki i rezultata. Jeżeliby wypadła robota około tego projektu, choć z hazardem zdrowia mego powróciłbym do Polski, luboto jest czas najniebezpieczniejszy na moją podagrę. Lecz jeżeliby miało tak wypaść, żeby albo sejm nowy zwleczono do zaspokojenia interesów francuzkich, albo, żeby go tylko złożono na ten koniec, aby anarchią przywrócił, przyznam się W. Panu, że w takim przypadku najwięcejbym myślał o ubezpieczeniu zdrowia i o oddaleniu się od przykrości, kiedy my nie z naszej strony robić nie będziemy, za cóż nas mają prześladować. Choćbym zrobił do konfederacyi akcess, recess od sejmu i wszelkie inne rzeczywistości dopełnił, na nicby się to nie zdało, bo oni wyraźnie uniwersałem swoim przepisali, że ci, którzy są pozwani, nie mogą należeć ani do konfederacyi, ani do sejmu. Ja więc zrobiwszy to wszystko, byłbym zupełnie nieużytecznym Ojczyźnie i królowi, a sam przed sobą musiałbym się wstydić. Zaczynam wypada, abym na tym samym miejscu czekał lepszych wiadomości. Nazywam wiadomościami lepszymi albo projekta sukcesyji tronu dla Konstantego, albo wyraźnej amnestyi, albo urzędowego przez sejm za-

wołania, lub przyjacielskiego zapewnienia przez IP. Bułhakowa. Doświadczenie mnie nauczyło, jak sobie postąpić z JP. Ogińskim, chociaż to jest magnat słodki i mający przyjaciół. Dopełnił on wszystkich przepisanych ceremonii, przecież jak mamy wiadomość, musi wyjechać za granicę. Nie podobna żeby już dłużej ta tajemnica była ukrytą, musi Moskwa przemówić czego żąda, zwłaszcza przy tak niespodzianej rzeczy francuzkich odmian. A zatem lepiej z cierpliwością poczekać jaśniejszych wypadków, jak się rzucać na wstyd przed sobą samym i na haniebną niepewność. Mnie się zdaje, że na zimę stancyi potrzebować nie będę w Warszawie, a jeżeliby jaki nadzwyczajny wypadek zachęcił mnie do powrotu, stanę tymczasem gdziekolwiek. Wszak ja parady nie lubię. Dla czego racz W Pan kazać odnająć dom po Lanckorońskim dla mnie najęty, a dla P. Szczurowskiego i Sikorskiego możnaby tymczasem gdzie indziej małe mieszkanie nająć, w którym byłby oraz skład moich rzeczy. Od niejakiego czasu mieszkała tu madame Rycz przyjaciółka króla pruskiego. Przed trzema dniami przybiegł kurjerem brat jej i przywiózł listy króla pruskiego. Ten, który czytał listy do p. Rycz pisane, upewnił mnie, że król pruski w bardzo złej i niebezpiecznej znajduje się sytuacji. Píše sam ekzując się, że dla tego tak długo nie zgłaszał się, do niej, iż jest wielkie niebezpieczeństwo w przechodzeniu listów, że wysyłając jej brata kurjerem, lęka się czy on będzie mógł bezpiecznie dojechać, że w tak ciasnym miejscu był przytartym, iż cały dzień nie miał jeść ani pić, że mu dopiero w wieczór Comte de Medem, jego adjutant, mający w kieszeni trochę kawy palonej, ugotował czarną kawę, która była całodziennym posiłkiem. Píše dalej, że myśli wycofać się z wojskiem albo do Alzacyi po za fortecę, albo do Niemiec, że sam chce jak najprędzej powrócić do Berlina, dokąd p. Rycz zaraz po odebranych listach odjechała. Píše także, że proponował Francuzom zgodę jedynie w celu uwolnienia króla, lecz ta odrzuc-

na została. List ten był wcześniej napisany, niż P. de Custine wkroczył do Niemiec w 25000 wojska francuskiego, o czym jeszcze król pruski nie wiedział. I *Monitor Paryzki* i *Listy partykularne* upewniają nas, że cała Sabaudya poddała się już Francuzom. P. Montesquieu pisząc ostatni rapport do ministra wojennego, pisze go z Chambery, pytając się, jak chce konwencja nowa paryska aby uczynił, czyli nadać konstytucją francuską ludowi Sabaudzkiemu, czyli aby sobie przepisali taką, jaką zechcą. Smutny wypadek dla króla sardyńskiego, jeżeli mu przyjdzie stracić księstwo, najdawniejszą imienia swego własność. W Niemczech elektor Palatinus oświadczył zupełną neutralność i wolne dla Francuzów przez swe kraje przejście. Jeszcze się P. Custine nie posuwa dalej. Wybrał on kontrybucję z państw Elektora Mogunckiego, przeprowadził wszystkie magazyny i amunicję do Landau i podobno czeka na króla pruskiego, aby tak łatwo z Francji wycofać się nie mógł. W tym momencie mamy wiadomość iż de *Murier* *) z panem Miączyńskim **) złączony mieli pobić Prusaków, ale jeszcze nie mam dokładnej wiadomości jak się to stało. U króla pruskiego porobiły się wielkie odmiany. Szulemburg dysgracyonowany powrócił do Berlina i niedawno tędy przejechał. P. Luchesiński jak widać podobno został polowym ministrem, bo tak się na dyspozycjach króla podpisuje.

LIST XXIX.

Do P. Benedykta Hulewicza.

Dnia 18. Października 1792 z Lipska.

Mospanie Benedyckie! Dostał mi się niedawno wyjątek z listu, który pisałeś do Jk. Biskupa Łuckiego pod

*) Dumouriez.

**) Józef Miączyński, generał w wojsku francuskim; dawniej był konfederatem Barskim.

dniem 6. Września z Brześcia w słowach: „Wzmiankowałem też marszałkowi (Szcę. Potockiemu) i o księdzu Hugonie, jest on dla niego tym, czém są inni, a zatem byle go samego nie czyniono ofiarą zdrożności z strony marszałka nie złego nie doświadczy. Gdzież on jest? O gdyby mu można napisać? Niech on porzuci swoje rozumowania, niech nie będzie twórcą nowego rządu, ale całkiem przykładem Pańskim niech zaprzysięże.“ Na djabła mu być Arystydesem, woli być starym Kołłatajem szlachcicem polkim i żyć z swojemi, jak nowym Machometem.“ Umyślnie ten wypis posłałam W. Panu ażebyś zobaczył, czy kopie jego zgadzają się z oryginałem, ponieważ nie była mi przysłana Jks. Naruszewicza biskupa Łuckiego, ale się z inszej dostała ręki. Zamyślającemu odpisać na tę zaczepkę, przynosi p. Mirosławski list W. Pana do siebie pisany, w którym dokładnie wyluszczyłeś sytuację Twego serca. Nie mogłem się więc dłużej wstrzymać, abym do Ciebie nie pisał, bo przekonałem się, że odezwa moja szkodzić Ci nie będzie w kredycie twego szanownego mecenasa, kiedy mi sam do niej dajesz okazję. Muszę Ci opisać pobudki mego milczenia i zupełnego wstrzymywania się od korespondencji z Tobą, abyś się przekonał, że względ na Ciebie samego pozbawiał mię tej pociechy. Jakkolwiek różnie myślemy, jedna nas krew ożywia. Ty wyrażasz, że mnie kochasz, jam Ci to dał uczuć, ile było w mojej mocy. Nie masz żadnej między nami wątpliwości o spólnym przywiązaniu. Ukochawszy Ciebie, przywiązałem się do całej Twojej rodziny. Doznałem nawzajem ich szczerzego serca. Widzieliście na co się zanosilo. Interessa Wasze i nasze miały być spólne. Jam miał dla Was pracować, Wy dla mnie. Inaczej się obróciły rzeczy. Ja stałem się dla Was niepotrzebnym, należało więc do serca mego, abym przynajmniej Wam nie był szkodliwym. Widziałeś bardzo dobrze, iż p. Leon był przedmiotem Twego i mego szacunku, zdawał się tak myśleć, jak ja myślę. Tyś się od nas różnił i zawsze mi to powtarzał, co i teraz w liście

do Mirosławskiego wyrażasz, że chociaż serce Twoje szczerze jest do mnie przywiązane, przekonanie wiodło Cię w inną stronę, mecenas był obiektem Twego serca i Twego rozumu. Przypomnij więc sobie com mówił p. Leonowi? Zostawmy Benedykta z jego sposobem myślenia, niech on trzyma się p. Szczęsnego Potockiego. W polityce rzeczy bywają odmienne, może przyjdzie czas, w którym ten jego upór będzie pożytecznym dla uratowania rodziny i przyjaciół. Jakoż znasz to dobrze żem nigdy przekonania twego nie łamał, że chociaż serca nasze były w zgodzie, sposób jednak widzenia rzeczy zupełnie był różny. Stało się. Upór postawił na szczycie tryumfu Twoje przekonanie. Dochowałeś go wiernie temu, do którego statecznie przywiązany byłeś. Jakkolwiek potomność sądzić będzie o Waszem dziele, jakkolwiek go usprawiedliwią następne wypadki, zawsze jest prawda, że dzisiaj rzetelnie tryumfujecie. Wszystko się dzisiaj ugiąć musiało pod Waszą mocą, wszystko się płaszczy pod Waszą groźbą; ale możesz mieć człowiek pociechę czystą i nieodmienną w tym życiu? O mój Benedykie! Niczego Ci już więcej nie brakuje do teraźniejszej pomyślności, tylko abyś mógł o tym zapomnieć, że Ty mnie a ja Ciebie kocham. Stawszy się celem nienawiści, wystawiony na prześladowanie, jestem jak widzę przyczyną Twego smutku. A tak zawsze Ci zostanie cierpieć; niedawno ubolewałeś nad szanownym Twym przyjacielem, którego widziałeś być strapionym podług swego przekonania nad losem ojczyzny; teraz postawiwszy na swoim, musisz patrzeć na ofiarę i prześladowania Twego bliźniego krewnego, który nie zgadzając się z Twym rozumem, zgadzał się zawsze z Twym sercem. Jeżeli więc nie byłem tyle szczęśliwym abyś był spółnikiem mego sposobu myślenia, chcę Ci przynajmniej w teraźniejszej odezwie pokazać, iż jak najdelikatniej zachowałem się względem nienaruszenia Twego kredytu. Przypomnij sobie list mój pod datą 13 Lipca do p. Leona *) pisany. Widziałeś

*) Ten Leon, jest bratem Hulewicza Benedykta.

w nim i mój szczerzy sentyment o Twoim mecenasie i środki, które podawałem do przystojnej roboty, i ze mną krew, przez którą dowodziłem, żem nigdy nie był zapalonym miłości własnej obrońcą, że ojczyzna była u mnie najszanowniejszym bóstwem.

Odpisał mi na to p. Leon pod dniem 5. Sierpnia, że ten list marszałkowi konfederacyi dzisiejszej komunikował, że ten mimo przeciwności, którą miał do mnie, uwag moich złemi nie znalazł. Miało to już być późno com ja przedkładał. Rzeczy poszły innym trybem, a p. Leon wyraża mi, iż nie mało ugryzków pod ten czas wraz z Tobą wycierpieć musiał; bo obudwóch uważano jako moich przyjaciół i krewnych. Odebrawszy więc to od p. Leona uwiadomienie, postanowiłem nie pisywać więcej, aby najmniejsze odezwy moje nie wystawiały Was na podejrliwość i przykrości. Mówilem sam do siebie w tej nagłej powodzi, kiedy się przyjaciele ratować muszą sposobami nie jakie im wskazuje własne ich przekonanie, lecz jakie gwałtowność nastęcza, najlepiej jest każdego własnemu zostawić czuciu. Łącząc mój los z Waszym mógłbym Wam przeszkodzić, a siebie nie uratować na wzór owego, co płynącego w niebezpiecznej łódce chcąc zatrzymać, aby się razem z nim pomieścił, łódkę przewrócił, siebie i przyjaciela w jednej pogrążył przepaści. Jaki był powód pisywania mego do Was. Dzisiaj uwalniasz mię od tej delikatności, bo mię pierwszy swą odezwą ośmielasz i w niej zapewniasz, że Twa cnota jest wyższa nad otaczających Twego mecenasa konsyliarzów i ja tak się spodziewam. Byłoby to albowiem rzeczą najokrutniejszą, gdybyś tyle wytrzymał przykrości dla Twego szanownego przyjaciela, nakoniec na jego zasłużył nieufność. Twoje przywiązanie niepotrzebuje już więcej żadnej próby. Więc pisywać będę do Ciebie, gdy zechcesz. Gdyby zaś to miało Tobie lub Twojej rodzinie szkodzić, dość jest, abyś mi na ten list odpisał, a będę wiedział, że mi więcej do Ciebie pisywać nie należy.

Jeżeli wyjątek z listu Twego pierwszego do ks. biskupa Łuckiego jest prawdziwie Twoim, mam obowiązek odpisać Ci, abyś nie rozumiał, iż Twego przywiązania nie szanuję i Twoją radą gardzę.

Piszesz, „żeś wzmiankował o mnie marszałkowi, że on nie jest dla mnie tym, czym są inni, a zatem byle mnie samego nie czyniono ofiarą, jak mówisz zdrożności, ze strony marszałka nic złego nie doświadczę.“ Mój Bracie! Co ja mniemałem o p. Szczęsnym Potockim, tom wyraził w pierwszym tomie listów moich do Stanisława Małachowskiego na karcie 16. — Był czas, kiedy go wystawiałem za wzór dla całej narodu powszechności. Stał on dzisiaj z mocą i groźbą wśród narodu. Już nie do przyjaciół, ale do niego samego należy teraz usprawiedliwić tę opinią, którą ja, którą powszechność o nim miała. Mniejsza o mnie. Ojczyzna być powinna najpierwszym naszym celem. Możecie mieć dość mocy. Groźba Wasza może sprawiać groźne skutki, jakieście sobie zamierzali, ale pytam się, kiedy już wszystko przed Wami ulega, cóż będzie z Narodem? co z Rzeczpospolitą? Obyście prawdziwie Ojczyznę uratowali! Obym popadł najokropniejszym na osobę moją wyrokom, jeżeli dzieło Wasze będzie mogło być zasadą rzetelnej wolności Polaka, rządności i niepodległości Rzeczypospolitej! Jeżeli potraficie zachować całość Ojczyzny, tylu klęskami i nieustannemi burzliwościami skolataną.

Wierz mi mój Benedykie, że ci to piszę w najszczerzej serca otwartości. Nie widzę jeszcze żadnego kroku w dziełach Waszych, któryby mógł przynieść sercu rzetelnie pocziwemu prawdziwą pociechę. Widzę Was mocnych i strasznych, widzę że z pomocą obcego oręża potrafiliście zgruchotać dzieło sejmu jak mówicie złego i nieprawego. Cóż dalej? Oto przepowiadacie Narodowi, że mu chcecie wrócić Rzeczpospolitą. Pytam się: Powiedz mi co jest Naród? co jest Rzeczpospolita? Powiedz mi, jaką definicją dać zdołasz Rządowi Polskiemu przed rokiem 1788? powiedz mi, który rząd i pod jaką opieką w Polszcze nazy-

wasz Rzeczpospolitą? Rozumiem, że musicie mieć jasne wyobrażenie tego, co Narodowi wrócicie. Jeżeli więc chcesz, abym z Tobą o Ojczyźnie mojej miał do czynienia, trzeba żebyśmy się wprzód na wyobrażenie pojęcia naszego zgodzili. Ty przez miłość dla mnie i przez litość nad terazniejszym losem chcesz mię nawrócić, trzeba więc żebyś sobie dał pracę w wystawieniu rzetelnych wyobraźni o tém, do czego mię nawracasz.

Kładziesz za warunek, że tyle mnie samego nie czyniono ofiarą zdrożności, tedy nic złego z strony marszałka nie doświadczę.

Pytam więc się: co mienisz być zdrożnością? Wy albowiem za pomocą przewagi i groźby utworzyliście grzechy. Cóż jest moim grzechem? czy to, co jest w pozwie zawarte, czy nadto o inne obwiniają mię przestępstwa? Jeżeli zdrożności moje wszystkie znajdują się w pozwie, wytłumaczę Ci rzecz całą za pomocą najczystszej rzetelności, jaka być powinna skutkiem wynurzenia dwóch kochających się między sobą krewnych.

Chcąc szukać w kim zdrożności, trzeba wziąć w rękę pochodnię prawdy. Bez tej pomocy wygodniej jest przesładować niewinnych, ale oni będą w ów czas ofiarą zemsty lub zazdrości, nie zdrożności, o którą ich łatwo w sądzie porywczosć obwiniać zechce. Biorę więc w rękę kopią pozwu i rozbieram go, co do każdego w szczególności punktu, abyś lepiej wiedział, jakim jest Twój brat winowajcą.

Przed kilką niedzielami przysłano mi kopią pozwu datowanego w Dubnie pod dniem 2. Sierpnia 1792 roku. Napisano mi, że ten pozew miał być położony w Dederkałach, a relacya jego miała być zeznana w Krzemieńcu. Najprzód, co do położenia jego, masz wiedzieć mój Panie Benedykie, że ja ustąpiłem całego ojczystego majątku moim braciom. Dederkały nie są moją własnością, położony w nich pozew, jakieżby na mnie ściągnął proces. Przecież to jest najdawniejsze prawo, bo statutowe, że *nemo in iudicium vocatus respondere tenetur, nisi viso ministeriali.*

Pozew mnie do sądu powołuje, położono go w dobrach mojego brata. Relacyi nie mam, więc kopii, którą mi nadesłano, mogę jeszcze nie wierzyć, ile że inne pozwy, nawet w gazetach drukowane, tego w tychże gazetach nie widzę. Może ten pozew, który dotąd w kopii mam u siebie, ujsć za paszkwil jakiego nienawistnego człowieka, boć przecież niepodobna, żeby niewiedzano, iż oprócz duchownych posessyi, mam kilka wiosek dziedzicznych w Sandomierskiem i w Krakowskiem województwie.

List pod datą 10. Października pisany donosi mi, że dotąd jeszcze ekstraktu relacyi z Krzemieńca dostać nie mogę. Co mnie znowu utwierdza, że może ten pozew jest pismem zmyśloném, bo zacyżby miała być rzecz trudna relacją wynaleść.

Ale to jest mniejsza, wszak gdyby postrzeżono złą szatę pozwu, tedyby nie łatwiejszego nie było, jak położyć go w własnych moich dziedzicznych lub dożywotnich dobrach. Mijam więc te formalności, mijam i to, że położony tytuł nie przyzwoity mnie, jako duchownemu i jako ministrowi. Przystępuję bliżej do rzeczy.

Instygatorowie w sądzie konfederacyi postanowieni, stósują się do dwóch przedmiotów: do praw dawnych, będących twierdzą szlacheckiej wolności i do Aktu Jeneralnej Konfederacyi Koronnej, tudzież później wyszłych Uniwersalów, ogłaszających za nieprzyjaciół Ojczyzny tych, coby rewolucyjnemu spiskowi 3. Maja 1791 r. sprzyjając, przeciwnymi byli Konfederacyi Jeneralnej Koronnej, recessu od rewolucyjnego zgromadzenia sejmu imię przywłaszczającego w dwóch miesiącach od aktu pod Targowicą d. 14. Maja 1792 r. zapadłego nie uczynili, pozywają mnie. Pytam Ci się, mój Benedykie, czyli człowiek chcący admistrować sprawiedliwość, powinien mieć swém prawidłem prawo wyraźne. — Jeżeli sędzia na instancją instygatora pozywa mnie o zgwałcenie praw dawnych, powinien był takowe wytknąć. Jeżeli sędzia wydaje sam prawa i ogłasza uniwersały, aby sobie przysposobił materyał do sądzenia,

wtedy w takim przypadku łączy w sobie dwie najstraszniejsze władze dla wszelkiej wolności, azatém i szlacheckiej, to jest władzę prawodawczą i władzę sądowniczą? Cóż w takim przypadku powiedzieć możesz na stronę wolności, kiedy złączenie tych dwóch władz jest jej najniebezpieczniejsze. Staje się przedemną, powie sędzia, chcę cię sądzić podług uniwersalów odemnie wydanych, aktów podpisanych. Wiesz dobrze, mój Panie Benedykie, że odwieczna twierdza wolności szlacheckiej na tém się zasaadzała u nas, iż szlachta przez swych posłów prawnie obranych przepisywała sobie prawa, że sędziowie przez szlachtę wybrani sądzić musieli podług praw i sami ich przepisywać nie mogli; że każdemu rodzajowi spraw są naznaczone sądy, azatém lubo może macie najlepsze intencye postawić Rzeczpospolitą w stanie doskonałym i kwitnącym, władza wasza sądownicza i prawodawcza razem, do jakiej mię teraz zapozwano, jest nadto arbitralna, żebym w niej mógł widzieć twierdzą wolności szlacheckiej.

Postrzegam nowy jeszcze procesu sposób. Widzę czyniących przeciwko mnie instygatorów sądowych, nie widzę delatora. Instygatorowie czynią z rozkazu sądu, a nuż w tym pozwie najdą się kalumnie, a nużbym się chciał z nich oczyścić, przeciwko komuż czynić będę? Przeciw instygatorom odpowiesz. Ale możeż być ten winnym w sądzie, kto z rozkazu sądu objekeye zadaje? Może sąd będzie moim delatorem i sędzią, a będzie mnie oskarżał i karał. I to jest twierdza wolności szlacheckiej? Instygatorowie pozywają mię, stósując się do aktu i uniwersalów konfederacyi. Oto dwa tylko cytuję przypadki: Uniwersały mówią: „Instygatorowie mają za nieprzyjaciół Ojczyzny tych, co rewolucyjnemu spiskowi dnia 3. Maja sprzyjają, tych, co od rewolucyjnego zgromadzenia, sejmu imię przywłaszczającego recessu nie uczynili.“ Jakaż ztąd wypada konsekwencya? Więc instygatorowie mówić powinni: „Pozywamy Waszmości do dowodzenia, że spiskowi 3. Maja sprzyjasz, żeś recessu od rewolucyjnego zgroma-

dzenia nie uczynił; i ukarania.“ A oni na miejscu tego pozywają mię o złożenie pism, któremi na wolność Rzeczypospolitej nastawiałem, monarchią wielbiłem, historią dziejów naszych i czyny przodków fałszowałem, broniących wolność współbraci czernilem, i wmówić usiłowałem, że naród nasz był podobnym kiedyś mnie zwolennikiem, oraz że mu na przyszłość takim być potrzeba.

To złożenie takowych pism, konkludują, takowe na-przód spalić, mię od urzędu odsądzić. Za cóż? Za pisma? Nie. Za to, że sprzyjałem spiskowi? Nie. Za to, że recessu nie uczynił? Nie. Oto za to, że niektóre instruk-cye kogo innego podkanclerzem mieć chciały, albo że mnie nie chciały. Za to, że ja miał napisać dzieło 3. Maja, które miało być spiskiem, przez kilku uknowane i do-pelnione.

Gdyby ci instygatorowie, lub kto ich imieniem ten pozew pisał, zastanowił się nad wnioskami, jakie wypro-wadza, niewidziałżeby oczywistęj sprzeczności w tém, co uważa być prawem, uniwersałem lub aktem konfederacyi Targowickiej, a w tém co mnie zadaje, nie powinienżeby on pierwój powiedzieć, że uniwersały Targowickie pod dniem N. rokiem N. zakazały pisać dzieł monarchią wiel-biących, historią dziejów fałszujących. A to wszystko w pismach moich, co konfederacya Targowicka zakazuje, znajduje się, więc etc. etc. Nie powinienże był powiedzieć, że konfederacya zakazała, aby król podług odwiecznych praw za rekomendacyą sejmu, nie nominował na ministe-rya, a król ważył się nominować? Nie powinienże był położyć dowodu, którym konfederacya Targowicka zaka-zała podawać projektu reformy rządu, a ja ważyłem się je podawać; wtenczas, czy instygatorowie, czy ktokolwiek piszący przeciwko mnie pozew, chociażby nie mógł uspra-wiedliwić się z postępu przyodzianego w arbitralność, i groźbę nadzwyczajną, aleby się usprawiedliwił z konse-kwencyi i porządnego napisania pozwu. Przyznasz więc mój Kochanku, że autor tego pozwu nie jest w zgodzie

z loiką. Lecz jakże się on śmiesznym przed publicznością i potomnością uczynił, sam ujrzysz, gdy każdą rzecz zimną uwagą rozbierzesz.

Pozywają mię o pisma. Pisma moje są publiczne. Wiadomo Ci jest, że ja napisał trzy tomy listów do Sta-nisława Małachowskiego. Pierwszy tom jest o podźwignie-niu sił krajowych. Ten wyszedł jeszcze przed sejmem 1788, drugi i trzeci jest o poprawie Rzeczypospolitej. W tych dziełach myśl moja była, aby najprzód siły Rze-czypospolitej postawić w stopniu szanownym, aby nie-pierwój do poprawy Rzeczypospolitej przystępywać, póki nie byłaby zabezpieczoną w swęj mocy politycznej. Czy-taliż instygatorowie to dzieło? Jeżeli je czytali, poznali jakiego ja byłem ducha, i com sądził być rzeczą konie-cznie potrzebną do prawdziwój poprawy naszego wolnego rządu. Jeżeli podoba się instygatorom, mogą te dzieła kazać spalić. Czy za dekretem, lub bez dekretu, mniejsza o to. Już one przeszły do wiadomości innych krajów. Pisałem jak wolny obywatel, pisałem stósownie do mego pojmowania, postrzegam nawet omyłki; lecz któreż pisma są wolne od nich?

Drugie dzieło moje jest: *Prawo polityczne Narodu Polskiego*, czyli *Układ Rządu Rzeczypospolitej*. Jest to pro-jekt podany przezemnie deputacyi wyznaczonęj do napi-sania formy rządu. Projekt ten fundował się na prawie stanowiącém deputacyą, w którym są następujące wyrazy: „Projekta jeżeli kto chce podawać do téj materyi ściągające się, przyjmą i rozważą.“ — Jeżeli prawo wyzna-czające deputacyą do napisania formy rządu nakazało, aby ta podawane przyjmowała projekta, więc wolno je było podawać. A jeżeli się ten projekt nie podoba insty-gatorom, można go także spalić. Zapewne nie przywła-szczam sobie nieomylności.

Trzecie dzieło moje jest: *Odpowiedź Sewerynowi Rze-wuskiemu o sukcesyi tronu w Polsce*.

Czwarte: *Ostatnia przestroga dla Polski*.

Piąte: *Krótką radą względem napisania dobrej konstytucji rządu.*

Może do tych trzech dzieł, lub do któregośkolwiek z nich stósuje się zarzut pozwu, względem wielbienia monarchii, względem fałszowania dziejów i czynów przodków naszych. Lubo ten zarzut bardziej powinienby być akademicki jak instygatorski, lubo odpowiedź moja Sewerynowi Rzewuskiemu jest już obcym narodom znana, lubo nakoniec ta uczona wojna między mną a Sewerynem Rzewuskim nie kończy się na tych pismach, ale da powód, że wkrótce wyjdzie dzieło jedno o sposobach gruntownego nauczania się historii, drugie o Polakach, którzy Rzeczpospolitą w anarchią wprawili; wszelako przyznasz, mój Benedykie, że to jest nadto rzeczą śmieszną, pozywać kogo o fałszowanie historii. Jeszcze w sądach na sprawy ludzkie takiego występkę nikt nikomu nie zarzucał. Jeszcze w żadnym kraju podobnego występkę nie sądzono. Czyż może być większa satyra, jakąście sami na siebie tym pozwem zrobili. Pozwólmy, że dzieła odemnie wydane są samymi fałszami napelnione. Nie dość żeby było dla piszącego wstydu dowieść mu błędów i fałszu. Czyż może mię co więcej uniewinnić przed potomnością i całą Europą, że mię niesprawiedliwie prześladowacie, jak dowód, że mi zadajecie za występki sfalszowanie historii? Drugi raz trafia mi się podobnie śmieszny przypadek a właśnie w takim samym stanie, gdy mi przychodzi być od magnatów prześladowanym.

W r. 1782, miałem sprawę z pozwu instygatora biskupa krakowskiego,*) który chciał ze mnie kar za to, że bocian usłał gniazdo na moim kościele. Nie przyszło do usprawiedliwienia tego z mej strony występkę, bo się pokazało, że biskup krakowski zwaryował. Dziś znowu pozywają mię o sfalszowanie historii. Gdyby przyszło do usprawiedliwienia tego zarzutu, możnaby o nim mówić

*) Sołtyka, z którym Kołłątaj miał długie zatargi.

w sposobie, jaki przystoi na powagę sądu? — Mój Benedykie! Żaden jeszcze tyran nie przywłaszczył sobie podobnego pretekstu do prześladowania człowieka, któremu prawa najświętobliwiej zapewniają wolność mówienia i myślenia. — Próżne są wysilenia za utrzymaniem wolności tam, gdzie najpierwsze fundamenta swobody człowieka upadają, to jest: wolność myślenia i mówienia, jak mu się podoba.

Mówią dalej instygatorowie, iż ci są nieprzyjaciółmi ojczyzny, którzy spiskowi 3. Maja sprzyjają. Czegoż rząd któregośkolwiek narodu wymaga po obywatelu? Posłuszeństwa prawu. Lecz prawo nigdy nie przestępuje za próg domu obywatela. Nie miesza się w domowe jego pożyte, tém bardziej nie szpieguje jego sposobu myślenia.

Czegoż wy chcecie? jeżeli stanie prawo, żeby Konstytucya dnia 3. Maja była dla Polski nieczem, wtenczas musi być posłusznym takiemu prawu, jakie na sejmie zapadnie. Lecz cóż wam do wewnętrznych przekonań? Wolno mi jest myśleć, iż to jest złe co postanowicie, a dobre co uchylicie, byłem był posłusznym prawu zapadłemu, jeżeli zechcę mieszkać w tym kraju! To więc instygatorowie wasi, jako stróże odwiecznych praw wolności, bez naruszenia tak drogiego klejnotu, jakim jest wolność, będą mogli pozywać obywatelów za sprzyjanie temu, co się wam nie podoba. Widzicie, żem się umknął przed waszą groźbą, że się nie sprzeciwiam temu, co narodowi ogłaszacie, chociaż wyroki wasze nie są wyrokami wolnego narodu, bo ten mając odwieczne formy do ogłaszania woli swojej najwyższej, uczy mię, że tylko sejmu wyroki są dla obywatela prawem. Reszta jest dziełem mocy, arbitralności lub nadużycia, a tam gdzie się podobne znajdują wyroki, możnaż powiedzieć, że jest wolność, że jest Rzeczpospolita.

Ale powiedzą instygatorowie, że tu nie idzie o sprzyjanie prywatne jednej lub drugiej rzeczy; ty w pismach

twoich na wolność Rzeczypospolitej nastawaleś, monarchią wielbiłeś, a ja cóżbym na to odpowiedział?

Oto prosiłbym ich, aby głośno przeczytali moje pisma, a pokazałoby się, że co oni nazywali nastawaniem na wolność, to się prawdziwym językiem nazywa nastawaniem na anarchią. Co oni nazywali wielbieniem monarchii, to się zowie po rzetelnemu wielbieniem sukcesy tronu. Niezrozumienie wyrazów było zawsze owocem kłótni między ludźmi, którzy przywiązawszy się do uprzedzeń początkowych, ani sami prawdy szukać chcieli, ani komu innemu dozwolili.

Zdanie względem poprawy rządu naszego ma dwa do rozwiązania zadania. Całość państwa Rzeczypospolitej i jej rządność. *Całość* wymaga takiego u nas rządu, aby kłótnie domowe od bezkrólewia nieoddzielne, nie stawiały w potrzebie Polaków możnych szukania protekcyi u obcych mocarstw, a tém samém wystawiania na niebezpieczeństwo nowego podziału.

Rządność, — aby dobrze podzielić trzy władze, prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą i każdej z nich należyte przepisać granice. Na miejsce groźby i okrutnego zżymania się, wystawcie, proszę, projekt takowej formy rządu, któraby tym dwom celom odpowiadała! Najdziecie mi wielbicielem swego wynalazku, uniżę się przed waszém pojęciem; będę wam błogosławił jako dobroczyńcom rodzaju ludzkiego. — Lecz póki w dziele waszém nie widzę więcej, tylko groźbę i powrót do dawniej anarchii, mogę być winowajcą za mój błąd, że inaczej jak wy myślę? Cóżbyście powiedzieli, gdybyście wy swoje systema ułożyli w narodzie wolnym, z jego zezwoleniem i approbacyą, w podwójnym składzie posłów przyjęte i zaprzysiężone od narodu, wielbione od obcych nieinteressowanych krajów, a ja za to tylko, że mi się dzieło wasze nie podoba, wyżebrawszy sobie obcą pomoc, wpadłszy do kraju w kilkadziesiąt tysięcy obcego wojska, całe dzieło wasze zламаł, wszystko do dawnego nierzędu wrócił i jeszcze was

chciał zapożywać do siebie, za to, żeście ważyli nie tak myśleć, jak ja? Mój Benedykcie, coś tu podobnego wypada do tego, co Horacyusz napisał w jednej z swych satyr: Tantalus a labris sitiens fugientia coeptat Flumina, quid putas? mutato nomine de te Fabula narratur.

Kiedy wam prawdziwie idzie o powrócenie Rzeczypospolitej, z czego się jeszcze trzeba będzie usprawiedliwić przed publicznością i potomnością, a usprawiedliwić skutkami, nie deklamacyi groźbą, powinniście byli natychmiast wrócić ją, to jest prawdziwą władzę prawodawczą, której przywróciwszy bytność, jej wyrokom poddać się należało, nie swoje ogłaszać: bo jeżeli jest jakowa godziwa insurrekcyja w narodzie, tedy niniejsza tylko na przywrócenie uchylonej przez kogokolwiek władzy prawodawczej. Lecz podnieść miecz straszny za pomocą groźnego zagranicznego wojska, aby samowolne rozkazy wydawać i obywatelów do posłuszeństwa skłaniać, a władzę sejmu jak można najpóźniej odwołać, wybaczyć Kochanku, nie jest to sposób do przywrócenia Rzeczypospolitej. Jest to rodzaj dyktatury, która była grobem Rzymskiej wolności. Ty to lepiej wiesz, jako lubiący język i dzieła dawnego Rzymu. Już to jest znak blizki śmierci Rzeczypospolitej, kiedy ten, co ją przychodzi ratować, takowym językiem do obywatelów mówić jest przymuszony. Wszyscy są obłudnicy, tylko ja prawdę przynoszę. Wszyscy chcieli niewoli, tylko ja chcę wolności. Wierście mi, łąćcie się zemną, a jeżeli mi nie wierzycie, sami sobie będziecie winni, że was muszę pozywać, prześladować, dobra wasze sekwestrować i niszczyć; wojsko waszego narodu zniósę, wojskiem obcém, które choćbyście nie chcieli, popędzi was gwałtem, abyście się do mego związku pisali. O, nie lękajcie się nawet tego, że wam rząd przez obłudników napisany zniszczę, bo wy nie rozumiecie, czego żałujecie, wy płaczecie, kiedy się trzeba weselić, a weseliliście się, kiedy trzeba było płakać. — Słuchajcie moich wyroków, moich uniwersałów, ja wam postanowię doczesne sądy,

doczesne magistratury, bo to wszystko było szalone, co ci obłudnicy postanowili. Nie spiescie się tak prędko do sejmu, będę ja wiedział, kiedy go kazać zwołać. Ciescie się teraz nadzieją, że wam przywrócę Rzeczpospolitą. — Zaiste język takowy nie był słyszany na żadnym horyzoncie, gdzie prawdziwa wolność trwała i póki trwała. Nikt go sobie dotąd nie przywłaszczał, tylko ów sławny z Medyny prorok, najtwardszego despotyzmu fundator, któremu podobnego dotąd Arabia nie wydała. Ty się turbujesz, abym ja nie był nowym Mahometem, ale czyjże język podobny jest do niego, czy tego, który przekonywa i zyskuje serca bez groźby, bez bogactw, bez pomocy obcego żołnierza, czy tego, który każe sobie wierzyć, pod groźbą i karą. Mój Bracie! nie turbował się o to Mahomet, aby mu wierzone. Kazał i stać się musiało. Jego wszystkie artykuły wiary były na końcu noża. „Wierz mi,“ mówił on, „żem dziś gadał z aniołem Gabrielem, ale jeżeli nie będziesz wierzył, to w tobie nóż utopię.“

Dla Boga! Złe ma rady Twój szanowny mecenas. Ja wiem, że serce jego wśród tych pomyślności musi nie mało cierpieć. Człowiek, którego Opatrzność otoczyła majątkiem i dobrą mienią, któremu dała serce dobroczynne i do swęj ojczyzny przywiązane, który wyszedł na teatr świata wśród oklasku i uwielbienia, który mię nawet samego choć nieznajomego pociągnął do siebie i skłonił, żem mu publicznie w pismach moich oddał świadectwo; z którejkolwiek uważać zecheesz strony, wszystko mówi za nim, iż powinien być najlepszym dla swęj ojczyzny obywatelem, dalekim od zemsty, od gwałtownego przymusu, czcicielem czystęj prawdy, która nigdy nie potrzebuje do swego rozkrzewienia. Jeżeli się chwycił takich środków, zapewne zdawało się sercu jego, iż się na heroiczną poświęca zasługę, iż skutki niewinniają odrazę początkowęj roboty, że potęm będzie pracował bez interessu, bez żadnych próżnych dla siebie widoków nad układem Rzeczypospolitęj. Ale gdzież są jego przyja-

ciele? Nie podobna, aby ich miał szczęrych przy sobie. Pozwalam, że wprowadzenie wojska obcego wchodziło w plantę jego układów dotąd jeszcze narodowi nieznanym, lecz cóż są te wszystkie decyzje konfederackie? Co jest to przywłaszczenie tęj dyktatury najwyższęj, te uniwersały jedne drugim przeciwne, napelnione śmiesznymi małostkami bez sensu, bez związku, tak dalece, że oprócz kilku rezolucyi przez Ciebie podpisanych, w różnym konfederackich dziełach nie widzę nawet gramatykalnego porządku.

O mój Benedykcie! Wy zapewne sami czujecie, że do obalenia jakiegokolwiek gmachu, dość jest straszna burza, ale do postawienia onego, im ma być lepszy i doskonalszy, tē bardziej potrzeba rozumu nieuprzedzonego i usilnēj pracy. Mówię tu o gmachu politycznym Rzeczypospolitęj. Burza przeminie; trzebaby się krzątać około podźwignienia rządu i jego organizacyi. Do czegoż wszystkie wasze pisma zmierzają? Wy następujecie na edukacyą? Komuż to rząd chcecie przepisywać? Hotentotom czy Patagonom? Przebóg! pamiętajcie, w jakim żyjecie wieku, pamiętajcie, że nieoświecenie jest twórcą despotyzmu. Mówicie, że łączycie przez nowy związek naród litewski z Koroną, a wszystkie magistratury porozpręgaliście. Przecież to jest rzecz oczywista, że to obcym potencyom dogodnięj, gdy administracya skarbu nie będzie miała prawdziwego związku i jednego dozoru. Nareszcie, czegoż ja się zapędzam w to, co wy robicie, czekać wolę Rzeczypospolitęj, którą obiecujecie. Zobaczę, czy będę miał co wielbić i za co dziękować, czyli też narzekać i wyrzec się ojczyzny mojęj.

Ty nawet, Panie Benedykcie, w głosie Twoim zbyt przykro nastawałeś na osoby w przeszłym sejmie znaczące. Na cóż ci ten entuzjazm, magnaty się pogodzą, a niechęć i nienawiść zostanie w Twoim domku. — Czemu tego in-sze kandydaty nie robią? wszak na tē nigdy bogatemu panu nie zbywa. Jeszcze nikt rozsądny ostrożności nie

żałował. Zastanów się, jeżeli nie wzgardzisz mojemu uwagami. Ale wróćmy do pozwów.

Wyraz w tym pozwie w słowach: Ale zaszczyt, szlachectwo, jako od pozostającego na wolności i równości tego stanu, ton ohydzającego przeciwko Numie miasta, ten stan z innymi równymi chcącego odebrać, tak jest dla mnie niezrozumiany, że choćbym Ci chciał jakie uwagi w tej mierze przesłać, nie mogę związać żadnego wyobrażenia o nim, godziż się tak pozywać obywatela, żeby on nie rozumiał, za co jest obwiniony?

Pozywają mię instygatorowie dalej o odpowiedzialność osobistą za nie uczynienie recessu. Muszę Ci tu przełożyć moje uwagi, jak niepotrzebnie podług własnego systemu żądacie recessu. Mówicie, że sejm 1788. roku jest zgromadzeniem nie legalnym, jest spiskiem. Któż kiedy żąda recessu od dzieła nielegalnego? Żądać recessu od sejmu jest go tém samém uznawać za coś ważnego. Albowiem sejm 1788. r. nie jest zgromadzeniem illegalnym, nie jest spiskiem, a wtenczas potrzeba recessu, albo jest spiskiem i zgromadzeniem illegalnym, wtenczas recessu nie trzeba. W pierwszym przypadku możecie być przyjaciółmi Rzeczypospolitej i prawdziwej wolności, jeżeli przymuszacie groźbą do recessu. W drugim przypadku sprzeciwiacie się samym sobie, jeżeli nakazujecie recess od rzeczy, która przez własną złość swoją jest żadną. Trzeba się było nad tém dobrze zastanowić, żeby się nie wydać na straszny sąd publiczności i potomności. Zapewne musi w zamiarze waszym być ważną potrzebą recess od tego sejmu; ale przyznam się, że im więcej do niego przykładacie będziecie interessu, tém trudniej pójdzie. Wiedząc, że tym sposobem robi się jakieś schizma polityczne, na wzór owych, które nie mało nieszczęścia na Kościół sprowadziły, bo się podzieliły opinie, jedni utrzymywać będą, że sejm 1788. roku jest prawy, a wasz nieprawy, drudzy przyznają, że sejm, który zwołacie jest *concilium oecu-*

menicum, a ten, od którego recess kazaliście czynić uważać się będzie za *concilium erroneum*.

Cóż ztąd nastąpi? Oto prawdziwa polityczna schizma. — Biada Rzeczypospolitej, która temi kontrowersyami do reszty skolataną być może? Jeżeli ufacie wojsku zagranicznemu, zgodziż się z wolnością i niepodległością narodu wieczne onego przebywanie? Jeżeli to wojsko wyjdzie, jeżeli się interessa polityczne sąsiadów na nowo odmienia, smutny widok dla ojczyzny. Nie zanosz się widzę na pogodę w naszym horyzoncie. Któż sobie sam trudności robi? Senatorowie i ministrowie nieskładają sejmu, ale przychodzą do złożonego przez posłów, jak tylko marszałek jest wybranym. Nie ma prawa senator, dysputować nad ważnością sejmu, radzi on z posłami o tém wszystkim, co mu prawo dozwala, za cóż więc żądanie od senatorów i ministrów recessu, chyba dla tego, żeby albo sobie trudności przyczynić, albo prześladowania pomnożyć. Pierwsze nie jest dość poważne, drugie okrutne. A jeżeliby który senator lub minister na tym sejmie zasiadać nie chciał, wszak to nie przeszkadza do ważności sejmu. Lepiej więc podług waszego systematu wypadało położyć za kondycją akces do konfederacyi, bo ktoby go nie uczynił, tém samémby do sejmu nie należał. Grozić zaś tak, jak wy w swoich uniwersałach ogłosiliście, że kto akcesu i recessu nie zrobi, kto przysięgi nie wykona, ten ma być od urzędów i honorów odsądzonym; to jest znowu okrucieństwo. Któż o tém wątpi, że mając po sobie moc, wszystkiego dokażecie, ale zastanowcie się, że nie bardziej opinij ludzkich nie zaostreza i do znoszenia biedy nie zachęca jak prześladowanie. Wielkiej sztuki dokaże pan Szczęsny, że mię zniszczy. Nie to, do jego wielkości nie pomoże. Zostanie mu tylko zgryzota, że zgubił człowieka, którego nie znał. Azatém ani o jego zdatości, ani o potrzebie dla Rzeczypospolitej sądzić nie mógł. Ty mówisz „na co mi się zda być Arystydem?“ O, mój Bracie! Właśnie, jak gdybyś się mnie pytał, na co mi się zda być

pocziwym? Nie jest w naszej mocy uchronić się cierpienia, gdy to jest przeznaczone biegowi życia ludzkiego. Moja podagra więcej mi zadać może przykrości jak wszyscy prześladowcy wymyślećby zdołali. Bogdajby więc człowiek cierpiał z pobudek szlachetnych! Z pobudek roztropnego statku, niż podle zabiegał około uchronienia się od biedy, kiedy ta pod pewną miarą jest mu przeznaczona w życiu śmiertelnym. Czegoż wy zemnie chcecie? Oto, abym zgrzeszył przeciwko memu statkowi, abym się upodlił przedemną samym. Zróbcie dobrze Rzeczypospolitej, niech widzę prawdziwe jej szczęście, trwałość, całość i niepodległość, a będę waszym wielbicielem bez recessu. Wszak mię znasz, nie jestem zaślepionym miłości własnej bałwochwalcą. Czytajcie moje listy do Małachowskiego, czytacie mój projekt deputacyi podany, najdziecie, jak ja chciałem i jak się mnie zdawało. A przecież chociaż te moje projekta uskutecznione nie zostały, chociaż konstytucya w wielu rzeczach odmienne przyniosła systema; uznałem je za dobre, bom widział, iż Rzeczpospolita odechnąć może od nieustannych burzliwości, iż z czasem przysposobi się do doskonalszego rządu. Dajcie nam co lepszego. Wszak prawda nie potrzebuje prześladowania, ale dając — pamiętajcie, że nie wy o waszém dziele sądzić będziecie, sądzić o niem będzie cała Europa i przyszła potomność. Jakkolwiek jest człowiek oświecony, nie może sobie przywłaszczać nieomylności w robocie, która dotyczy szczęścia całego narodu. Nie idzie tu o recessa, to jest o wolą podwójnego składu posłów, o instrukcye i przysięgi obywatelskie, o wolną wolę tego, który ma prawo stanowić. Gdzież się ona znajduje? Pewnie pod brzemieniem wojska obcego, w składzie starych sejmików a podźwignionych partyach magnatów.

O, mój Benedykcie! bogdajbym źle przewidywał, ale widzę już oczywiście, że Twój szanowny mecenas, znajduje tyle trudności w swych zamiarach, że tego smutkiem i zdrowiem przepłaci, na co się jak na rzecz podobną

w dobrej zapewne myśli odważył. Dla Boga — postrzeżcie się! Oto kiedy rozumiecie, że jesteście okryci samowolną władzą, zastawiono na was, na Rzeczpospolitą sidła, jej całość jest w niebezpieczeństwie, jej rządność wróci się do dawniej anarchii i zależności. Czyż myślicie, że król pruski przyjąwszy wyprawę na Francuzów podług życzeń i myśli imperatorowej, nie upewnił sobie nagrody z podziału Polski? Cóżby go zachęciło, aby się podjął tak hydlawą w oczach Europy grę scenę? Znasz mię, że lekkomyślnie o rzeczach nie sędzę. Mam bardzo autentyczny dowód, że już temu siedm miesięcy upływa, jak podział Polski został ułożony. Wy się więc kłóćcie o akcessa, o recessa, o przysięgi, prześladowacie niewinne ofiary waszej mocy i groźby, zwłaszcza systema roboty, jakieście sobie zamierzili, obudźcie nowe wyobrażenie o nielegalności sejmów, aż tymczasem król pruski wydobędzie się z wojny francuskiej lub zrobi z Francuzami pokój. Wtenczas zbliży się na nowo na Polskę burza, a kto ją potrafi odwrócić? Zgoda, gdybyście umieli do niej trafić. O gdyby prześladowanie moje mogło być owocem pomyślnych dla ojczyzny robót! O gdybym widział, że chcecie słuchać prawdy. Byłbym zapewne dla Polski Arystydem. Nie czekałbym waszego wezwania, nie czekałbym próżnej formalności; wróciłbym sam, tak jak uczynił Arystyd: Pogodził on się z Temistoklesem największym nieprzyjacielem, kiedy trzeba było ratować ojczyznę. Lecz trzeba, żebym widział w osobie twego mecenasu tak gorliwego o swą ojczyznę, jak był Temistokles, tak łatwego do przyjęcia prawdy i zdrowej rady, tak chętnego uprzedzić pocziwego obywatela, jak wymaga ważność interessów teraźniejszych ojczyzny. Ale wy nic nie robicie, tylko dmuchacie groźnie, wydajecie uniwersały, jak gdyby wam tylko jednym szło o Polskę, jak gdyby jej nieszczęście nigdy was dosięgnąć nie miało.

Następują dalej kalumnie, jak zazwyczaj bywać zwykło w stanie prześladowania ludzi pocziwych. Zadają mi instygatorowie machinacye przeciw wolności, burzenie miast

miast i włościan, nieroztropne przechwałki, że póty nie przestanę pisać przeciwko stanowi szlacheckiemu, póki na karkach jego siekier chłopskich nie ujrzę. Cóż na to odpowiedzieć? Znasz mię, żem nie zwaryował. Wszyscy moi nieprzyjaciele nie zadają mi, żebym był głupim; więc jeżeli nie głupi, to choćbym takie miał zamysły, nie przechwalałbym się z nimi.

Wolno instygatorom w bezwstydnym pozwie rozum i prawdę znieważać, wolno im jako wichrzyciela porządku społecznego w opinii publicznej zasługi moje nikiemnić, ale niech o tém pamiętają: że nie ja, ale ci, którym za ślepe narzędzia zemsty i nienawiści względem osoby mojej służą i swoją nikiemnością a raczej zaprzęciem ohydnych interesów kraju naszym nieprzyjaciółom, Polskę do rozbioru, a po rozszarpaniu do niewoli zaprowadzili. — Więc nie ja, ale oni, mój kochany Benedykie, z czynów i postępowania swego względem mnie i Ojczyzny naszej, przed potomnością usprawiedliwić się powinni.

LIST XXX.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 30. Października 1792 z Lipska.

Dnia onegdajszego przejeżdżający kuryer do Berlina przyniósł nowinę, o zaszłym pokoju między królem pruskim i Francuzami. Gazety i wiadomości bardzo ucichły, jak zazwyczaj bywa po nowinie wielkiej wagi. Król pruski odjechał już do Berlina przez Holandję, podobno w celu ochronienia się widzenia teraz z elektorem saskim. Potwierdza się wiadomość nawet o dysgracyonowaniu p. Bischofsferdera. Francuzi w Niemczech zdobyli znowu dwa miasta Hannau i Fulde. — Dziwna rzecz, jak Niemcy są kontenci, że ich małych tyranów biją. Żaden się tu temi nowinami nie smuci. Z innych stron nic nowego nie mamy. Ja jeszcze z łóżka do W. Pana Dobrodzieja piszę.

LIST XXXI.

Do p. Piegłowskiego Chargé d'affaires de Pol.

Dnia 10. Listopada 1792 z Lipska.

Bardzo wdzięczny jestem za zatrudnienie się ekspedycją mego gabinetu. Radbym abym w zdarzonej okoliczności mógł dogodzić życzeniom JW. Pana, Katalog z labradorami już odebrałem od Petzca. Doczytuję się, że on wyekspensował na pakowanie talarów 31 gr. 15. Należy mu się reszty talarów 800. In summa należy mu się tal. 831 gr. 15. Na takową kwotę posyłam JW. Panu weksel, który będzie wypłacony talarami in specie, dla ukontentowania Petzca. Bo im bardziej się rozpatruję w jego robocie i zbiorze, tém bardziej go szacuję.

Co do ekspedycyi, mnie byłoby zręczniejsz, przesłać to wszystko do Warszawy, ale się zląkłem cla. Jeżeli clo będzie równie kosztować, więc lepiej prosto do Warszawy ekspedycyować pod adresem JP. Strassera. Jeżeli zaś nadto wielka była dyfferencya w opłacie cla, więc lepiej do Krakowa pod adresem p. Wincentego Laskiewicza. Zaczem racz JW. Pan pomiarkować to wszystko, porównać koszt opłaty cla i furmana, a co taniej wypadnie, to obierz, i już bez zwłoki wypraw ten gabinet, — mnie zaś donieś, co będzie kosztować zadatek, abym go z podziękowaniem odesłał; tudzież abym napisał, wiele tam w Krakowie lub w Warszawie mają wypłacić. Przepraszam za spóźnioną odpowiedź, bom był słaby.

LIST XXXII.

Do p. Adama Chreptowicza.

Dnia 15. Listopada 1792 z Lipska.

Bardzo jestem wdzięczny Panu memu, za opisanie nauk w akademii Gietyńskiej i za udzielenie mi wiado-

mości o terażniejszych w Niemczech robotach. Proszę o kontynuacyą korespondencyi ze mną i o udzielenie mi nowin, jakie w tamtych stronach mogą dojść do Jego wiadomości. Jestem ja nadto pewny, że Francuzi będą respektować terytoryum Hanowerskie, i nie chcą zaczepiać króla angielskiego w żaden sposób. Wiadomości z Polski nie nam dobrego nie przynoszą. Konfederacya Targowicka rozpoczęła na nowo w Grodnie swoje sessye, ale te są zupełnie nieczynne. Ponieważ zaś Litwa ma dwóch marszałków, to jest kanclerza Sapiechę i łowczego Zabiechę, przeto też konfederacya Litewska jest głośniejsza, ale tylko przez kłótnię. Z Petersburga nie jeszcze z pewnością nie wiemy, a póki z tamtąd decyzya nie wypadnie, roboty polskie zostawać muszą w uprzykrzonej stagnacyi. Konfederacya bardzo z pierwiastkowego spuściła tonu. Jéj uniwersały są teraz nierównie łagodniejsze bez groźby, wszelako ostatniego uniwersału wyrazić chcą, żeby ci, którzy recessu od przeszłego sejmu i przysięgi na ich rotę nie wykonują, activitatem na sejmach i w urzędach utracą, i ab eligibilate wyłączonymi być mają. — Mniejsza o groźby, gorsza rzecz jest, że dotąd żadnego nie ma widoku dla Polski na jedną lub drugą stronę. Kraj ten nieszczęśliwy napelniony jest niezmierną liczbą wojska rosyjskiego, którego coraz więcej przybywa. Są tacy, co go rachują przeszło sto tysięcy, a choćby go i tyle nie było, sposób obejścia uciążliwy i uprzykrzony da się we znaki. Już konfederacya była przymuszona przekładać generałom moskiewskim, że uciążliwości od wojska rosyjskiego są do niezniesienia, gdy tymczasem posłowie konfederacyi dziękują imperatorowej za zbawienie ojczyzny. Kiedy W. Panowie nie macie żadnej wiadomości z Warszawy, ja ich upewniam, że JP. Podkanclerzy Litewski*) jest zdrów i że wszyscy w domu JP. Miecznikowej Humieckiej są zdrowi i weseli.

*) Joachim Chreptowicz.

List z Gietynki adresowany pod dniem 2. b. m. i r. dopiero mię doszedł d. 10. Dzisiaj nań odpisuję, bo dziś dopiero poczta do Hamburga odchodzi.

Zostawam z prawdziwym szacunkiem i przywiązaniem.

LIST XXXIII.

Do p. Barsa. *)

Dnia 16. Listopada 1792 r. z Lipska.

Pod dniem 17. i 20. Października listy W. Pana z Wiednia datowane doszły mnie razem w czasie choroby. Dla tego też dopiero dzisiaj na nie odpisuję. Cierpiałem w tych czasach napad podagry, ale ten dość był krótki i dyskretny. Jestem już zdrów, lecz że poczta warszawska dużo mi zabiera czasu, przeto wybaczysz, że regularnie na listy Jego odpisać nie mogłem.

Moje konjektury coraz się bardziej sprawdzają. Obawiałem się tylko, żeby pruski król nie zawarł pokoju z Francuzami, lecz kiedy czas usprawiedliwił, że wojsko sprzymierzone z Francyi mogłoby być wyparte, że napływ Francuzów do Niderlandów, do Niemiec i do Włoch przeniósł zupełnie wojnę rewolucyjną z Francyi w kraje obce, a król pruski nie robiąc pokoju z Francją, statecznie dotąd trzyma się jeszcze z wojskiem austriackim, zdaje się być rzeczą widoczną pewną, że Francuzi zaszczipią ogień rewolucyjny w Niderlandzie, w Niemczech i w Włoszech. Gdy zaś robota francuzka do swój dojrzałości dojdzie,

*) Bars był bankierem w Warszawie; w czasie wielkiego sejmu plenipotentem miast. Był on autorem kilku dziełek tłumaczonych z francuzkiego, jak: Mowy za cztery stanami; jak: Zdanie moje o pojedynkach. Po rewolucyi Kościuszkowskiej wyjechał do Francyi; miał czynny udział w tworzeniu się legionów i zostawał w stosunkach z ówczesną emigracyą. Umarł we Francyi w pierwszych latach panowania Napoleona.

Moskwa na północy dokaże wszystkiego co zechce. Lecz aby było trwałe to, co ona dokaże, musi się wrócić do innych zasad względem Polski, to jest musi szanować formy narodowe i niedozwolić ich gwałcić dla kaprysów targowickich.

LIST XXXIV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 17. Listopada 1792 r. z Lipska.

Jak raptowny jest postęp zwycięstw francuzkich, nie można o tém pisać bez zadumienia i trwogi. W przesyłnym liście doniosłem W. Panu o wkroczeniu Francuzów do Niderlandu, w tydzień odbierasz nowinę o niezmiernie wielkiem zwycięstwie tychże nad wojskiem austriackiem. Na nie się zdało, że Austriacy kazali gwałtownie psować drogi prowadzące do Francji. Du Morieu pomimo to wszystko wprowadził wielką artyleryą do Niderlandu. Zastąpili mu Austriacy pod Mons w liczbie 70,000. Było to wojsko składające się z dwóch osobnych komend: to jest generała Klerfelda i księcia Alberta. Zebrano co tylko było garnizonem po fortecach tego kraju, i stoczono bitwę, która decydować miała los na jedną lub drugą stronę. Austriacy bronili się jak lwy i bardzo mężnie długo opierali się Francuzom, lecz nareszcie musieli ustąpić niezmiernemu ogniovi artyleryi francuzkiej. Gdy generałowi Klerfeldowi armatnia kula nogę urwała, a generał starszy na placu zabitym został, całe wojsko austriackie w rozsypkę poszło. List, który o tém donosi, pisze, że Francuzi nie tylko plac otrzymali, ale nawet wszystkie bagaże austriackie zabrali i natychmiast poszli miasto Mons atakować, którego pierwsze baterie już opanowali wtenczas, kiedy list donoszący tę nowinę do Frankfurtu

odchodził. W tej potyczce miało zginąć Austriaków 7000, a Francuzów 5000 i wielu dystyngwowanych austriackich oficerów. Bojaźń w całym Niderlandzie tak wielka i zamieszanie w Brukseli tak ogromne, że arcyksiężne z królewiczem Albertem już wyjechały z Brukseli. Wszyscy oficjaliści rządowi opatrzeni na trzy miesiące pensją, opuścili także stolicę Niderlandów, tak dalece, że zdaje się iż już nie będzie na przeszkodzie Francuzom opanować ten kraj i ogłosić go za rzeczpospolitą. Wszystko co dotąd piszę, jest wiadomością bardzo dokładną z listów frankfurtskich nad Menem.

Francuzi mają bardzo takt trafny. Okrutne było na nich szemranie w Niemczech, że nałożyli kontrybucyą na Frankfurt. Zreparowali oni to w sposób bardzo pochlebny i sławny. Konwencya Narodowa przez wyrok swój uwolniła to miasto od kontrybucyi, przez co Niemców tak do siebie przywiązała, że teraz z entuzjazmem chwala Francuzów. W Moguncyi już się rozkrzewiają uczucia wolności. Obywatele porobili sobie kluby, na których radzą o urządzeniu rzeczypospolitej. Przyrzekli oni trzymać się z Francuzami, a Francuzi nawzajem obowiązali się, pod żadnymi warunkami nie oddawać ich w ręce Austriaków lub Prusaków, i wszystkimi siłami bronić przeciwko jakimukolwiek bądź nieprzyjacielowi. Lecz co mnie zastanawia, jest, że miasto Manheim pisać miało do generała Custine z zadziwieniem, czemu do nich z wojskiem nie przyszedł, że oni także chcą być wolnymi i przyjęliby z ochotą wojsko francuzkie. Ciekawa rzecz, co na to odpowie generał Custine, bo jednakowo elektor Palatinus od dawna był aliantem Francji i najświętobliwiej neutralność zachował.

Od dwóch dni zaczęła tu pogłoska chodzić, jakoby elektor hanowerski i elektor saski oświadczyć mieli Francuzom, iż oni dotąd ściśle neutralność zachowywali, póki Francuzi w terytorium niemieckie nie wkroczyli; lecz teraz nie mogą dłużej w obojętności zostawać i muszą przy-

łączyć się do wojny Imperyi, jeżeli Francuzi Moguncyi nie powrócą i z innych miast niemieckich wojsk swoich nie wycofają. Ta wiadomość potrzebuje jeszcze potwierdzenia, wszakże to jest rzeczą pewną, że tak Sasi, jako i Hanowerczycy kordon na granicach swoich rozciągają, artylerję prowadzą, urlopowanych żołnierzy do regimentu wracają, a dnia 2. Listopada rząd hanowerski wysłał sztafetę do Londynu z rekwizycją o ostateczną decyzją króla i z doniesieniem, iż Francuzi już się znajdują blisko Kassel. W Gietyndze jest kwatera główna wojsk hanowerskich, których ma być 20,000 gotowych do boju. Elektor zaś saski dopiero 6000 na granicę posłał. Mówią, że ta kwota ma być taka, jakiej po nim wymagają prawa Imperyi. Wszelako potrzebuje to potwierdzenia, czyli te wszystkie przygotowania są tylko dla zasłonięcia terytorjów, czyli też dla deklarowania wojny Francuzom. Bo najprzód Francuzi nie zaczepialiby nigdy króla angielskiego, powtóre, król angielski, zaczepiając Francuzów, jako elektor hanowerski, wydałby się na wielorakie niebezpieczeństwa ze strony spokojności Anglii, w której są przygotowane strasznie wielkie burze, tak w Irlandyi jako i w Anglii.

LIST XXXV.

Do JP. Reptowskiego, Schol. Warszawskiego.

Dnia 20. Listopada 1792 r. z Lipska.

Kiedy list W. Pana z dnia 13. Października pisany doszedł rąk moich, byłem wtenczas chory, znowu tu wytrzymać musiałem atak podagry, która nierównie dyskretniejszą była jak dawniej. Prócz tego nacisk korespondencyi, w których sobie pofolgować nie mogę, choćbym miał, był przyczyną, żem zapomniał odpisać dotąd na pier-

wszy list jego. W takim stanie rzeczy miło jest być zaczepionym, bo się człowiek wraca do słodkiej powinności, obcować przez pisma z tymi, których kocha i szanuje. Jak się właśnie stało. List z dnia 7. Listopada jest tą dla mnie zaczepką. Odpisuję nań, bo W. Pana szczerze szacuję i pragnę Mu to z serca oświadczyć, że ani oddalenie moje, ani nieregularne odpisywanie, ani samo nawet milczenie nie może być zapomnienia o przyjaźni Jego oznaką, choć przy tylu nadzwyczajnych okolicznościach, wpośród których znalazłem się interesami ojczyzny zachwycony, właśnie jak ów, co nie mogąc się oprzeć prądom bystrzej wody rad nie rad puścić musi łódkę swoją, dając szczególną na to baczość, aby u któregośkolwiek łądu wysiąść mu przyjdzie, mógł siebie i to, co przewozi, ocalić.

Komukolwiek znany był mój sposób myślenia, ten wie dobrze, że pomyślności mojej nie umiałem nigdy oddzielać od powierzonych mi interesów. Zawsze z nimi wspólnie cierpiałem, a uratowanie własne było oraz ulepszeniem tych celów, około których pracowałem. Dawniej cierpiałem wspólnie z interesem powszechnego ocenienia; dziś cierpię z ojczyzną. Piękne do cierpienia pobudki, prócz tego stan życia naszego wystawiony jest na niezliczone dolegliwości, choćbyśmy tak szlachetnych do znoszenia biedy nie mieli przyczyn. Smutna postać ojczyzny naszej napelnia gorzkiem uczuciem serce do niej przywiązane. Lecz to uczucie pomnaża się nierównie bardziej spoglądając na postać teraźniejszą całej Europy. Straszne przewidywanie przyszłości — tém mocniej przeraża, im się coraz jaśniej odkrywa, że podobno wszystkie narody do nadzwyczajnego zbliżają się zamieszania, a Polska ku ostatecznemu nachyla się upadkowi. Nie rozumiem, kto poddyma zapal nieukontentowania we wszystkich klasach ludu. Piszesz mi W. Pan, iż się obawiasz wybuchnięcia jakiego desperackiego kroku. Alboż to pierwszy raz Polacy są w tém jarzmie, żeby go tak mocno czuli teraz? Obawiam się jakiej zdradniczej ręki, która dla swych

widoków przygotowane umysły porusza i zapala. Stósu-
jąc te W. Pana postrzeżenia do powszechnych wypadków,
jakie się dziś w Europie widzieć dają, mam ja też samę
o los duchowieństwa obawę, zasługujemy na to, tyle razy,
ilekolwiek od obowiązków powołania naszego oddaleni,
nie mamy na oczach dobra ludzkości, sprzeciwiamy się
interesowi ludu, szukamy swego znaczenia w zemście,
w podłości, w prześladowaniu prawdy. Żyjemy w wieku
okoliczności nadzwyczajnych, a nie chcemy spuścić z pró-
żnego tonu, nie chcemy nas samych poprawić. Gdybyśmy
się szczerze nad postępkami naszymi zastanowili, poznali-
byśmy dwoiste u nas wady. — Przewiniliśmy ludowi ile
duchowni zaniedbujący jego oświecenie, i utrzymanie
sprawy ludzkości z otwartą śmiałością, jak na nas przy-
stoi. Jesteśmy winni ile obywatele polscy nie mający
dość męstwa stanąć przy prawdzie, lub podle odstępujący
obowiązków naszych, dla względów bardzo lichych, dla
bojaźni, która nas przed nami samymi zawstydzić powinna.
Jeszcze na nas nie przyszły tak okrutne prześladowania,
jak na duchowieństwo francuzkie, a przecież widziała cała
Polska ubiegających się duchownych do zaprzysiężenia
podanej sobie rotę. Mój Boże! Kiedyż to było, aby du-
chowni z całą łatwością bez roztrząsania, bez porozumie-
nia się wspólnego i bez wydania swój własnej decyzji,
jako w rzeczy sumienia tyczącej, przystawali na rozkazy
władzy świeckiej w przedmiocie tak delikatnym jak jest
przysięga. Kiedyż było slychaną rzeczą, aby do przysięgi
cywilnej zniewalać wszystkich pasterzów i zakony, naka-
zywać publiczne nabożeństwa, wydawać nieostrożne pro-
cesa, słowem mieszać rzeczy doczesne z rzeczami sumie-
nia? Wszystko to lud widzi i porównywa z teraźniejszym
swym uciskiem. Sam W. Pan postrzegasz, że opinia pu-
bliczna wygórowała, sam przyznasz, że jój ciężko wojo-
wać. Jakąż ztąd wyciągnąć następność? Oddaję to jego
własnemu światłu i głosowi rzetelnej prawdy, która naj-
dzielniej do serca każdego mówić zwykła.

Kiedy w całej Europie podniosła się najokropniejsza
burza na duchownych, kiedy trzej elektorowie w Niem-
czech i tylu innych biskupów, doświadczyli już podobnego
losu francuzkim duchownym, kiedy Głowa Kościoła na-
szego, Papież, przygotowany jest na wszelki wypadek,
którego co chwila się spodziewać, bo powodzenie Francu-
zów większe nierównie jest w Włoszech jak w Niemczech.
My jedni, własnego dobra i wygod stróże, poświęcamy
nasze obowiązki, nasze sumienia nietrwałej spokojności,
jak gdybyśmy starali się o to, aby nas publiczność do
reszty znienawidziła. Ktokolwiek nam mówił prawdę,
ktokolwiek nas upominał, że nam się poprawić trzeba,
tego my podejrzany o wiarę, heretykiem, albo przynaj-
mniej złym i niebezpiecznym człowiekiem nazywali. W tém
niepostrzeżeniu się brniemy ze złych postępów w gorsze
tak dalece, że choćbyśmy teraz do ścisłego pełnienia obo-
wiałków naszych wrócić chcieli, jużby nam podobno nie
wierżono. Podobno to interes religii skrytymi niebios
drogami prowadzony wymaga, aby to złoto zabrudzone,
zaszpecone, z tylu przeciwnymi sobie częściami złączone,
przeszło na nowo przez ogień prześladowania. Bo już
innego kroku nie zostało do jego poprawy i oczyszczenia.
Tak jest, mój Scholastyku! — Wiek, w którym żyjemy,
odejmuje nam podobno wszystkie przyjemności stanu na-
szego, zostawiając tylko gorycz i ucisk, jako spólnym
uczestnikom niechęci, która w całej prawie Europie prze-
ciw duchowieństwu wygórowała. Wiem ja dobrze, że
przecież w tak smutném wyobrażeniu rzeczy naszych, nie
można winić wszystkich duchownych. Może pleban Osie-
cki zasłuży na tę przychylną ludu swego, jaką zyskał
w Niemczech biskup Fuldeński. Ten, gdy się już zbliżali
Francuzi, nie chciał odstępować swój owczarni. Lud
znając go być dobrym i przykładnym pasterzem swoim,
kochając go uprzejmie, w niezmierną mnogość zgroma-
dził się około jego domu, prosząc, aby wyjechał, aby nie
narażał się na niebezpieczeństwo swojej osoby, złożył po-

trzebne zapomogi na drogę, przyrzekł mu tak pilnować wszystkich jego rzeczy i dochodów, aby żadnej nie poniósł szkody, prosił o ustanowienie urzędników tak duchownych jako i świeckich, którzyby obowiązki pełnili, aby się z nimi mógł znosić, i o powszechném naradzać dobru, ale to dopiero jeden biskup w całych Niemczech, który na tak przykładną ludu swego zasłużył miłość.

Mojém zdaniem powstający teraz zapal na kogokolwiek on był wymierzony, jest niewczesny; więcej on ma w sobie niebezpieczeństwa i okropnych wypadków, jak widoków uratowania ojczyzny. Pisałem ja za ludem, radbym go był widział szczęśliwym i wolnym. Miałaby w nim ojczyzna obronę, ale ja chciałem, aby mu stan szlachecki prawa należyte pod pewną miarą udzielił, aby go stopniami do jego szczęścia prowadzić, lecz jeżeli go teraz kto porusza, będzie to ręka złośliwa lub nieroztropna, będzie to lekarstwo gwałtowne, które może przynieść śmierć polityczną narodowi naszemu. Cokolwiek to jest, dobre-li, złe-li, ja się na tém nie znam; to tylko wiem, że prawda nie potrzebuje miecza, aby swe panowanie rozszerzyła. Lecz biada temu narodowi, który się opiera prawdzie, bo się z nim toż samo stać może co z Francją.

Rzecz pewna, że francuzkie powodzenia wszystkim gabinetom zawróciły głowę. Jest to wojna ludu, której pod rachuby brać nie można. Ogień jój przeniósł się już do Włoch i do Niemiec. Wszędzie oni najdą lud podobny sobie. *Język wolności jest bardzo pochlebny dla serca człowieka, rozumieją go w każdym kraju.* Nie można więc rozsądnie zgadnąć, póki ten ogień trwać będzie i daleko zajdzie, jak on odmienić może postać całej Europy. Jeżeli Francuzi zrobią na nowo wojnę turecką, otworzą sobie tém samém drogę nie tylko do Niemiec i Włoch, ale nadto do różnych Europy krajów. Bajka jest, żeby Francuzi byli tak blisko Lipska, lecz że nie są daleko, możesz to W. Pan co poczta wiedzieć od JP. Wasilewskiego, któremu ja serdecznie się kłaniam, a który bywa zape-

wne w tym domu, gdzie najświeższe odemnie mają wiadomości.

Co mię najbardziej trapi, jest to, że Targowiccy nie mają żadnego systemu, że się nie starają uprzedzić rzeczy, że nie kończą, że sejmu nie zwołują. Muszą oni to czuć, co znaczy ich niepodległość. Już zatém widać, że sejm tak prędko nie będzie; a Kossakowscy przywiodą zapewne Litwinów do ostatniej niecierpliwości, i byle tylko Moskałe ruszyli się na Turka, może się znowu robi jaka licha Barszczyzna na ostatnie kraju nieszczęście. Dmuchają, grożą a nic nie robią. Ja nie mam sobie nic do wymówienia. Podałem rady do zjednoczenia umysłów, Rossya mogłaby w tych okolicznościach bardzo pięknie figurować, gdyby szarlatanów nie słuchała. Ale krótkie momenta jasnych polityki prawideł, już się zachmurzają. Później choćbyśmy chcieli, nie zrozumiemy, łoby było dla ojczyzny lepiej. Nie zazdroszczę nikomu pracy. Niech sobie układają i nową konstytucję i *Codicem civilem*; ja teraz odpoczywam moim siłom, bawię się historią naturalną, opatruję się w zbiór ksiąg starożytnych edycyi, których tu łatwo jest dostać. Mija czas przy cierpliwości, aż nadejdzie godzina, gdzie człowiek będzie wiedział jaką wzięść nadal determinacyą.

LIST XXXVI.

Do p. Barsa.

Dnia 24. Listopada 1792 r. z Lipska

Mój Kochany Przyjacielu! wyrzucasz mi zaniedbanie odpowiedzi na Twoje listy, bo nie wiesz o stanie zdrowia mojego. Znowu tu chorowałem na podagrę, a choć ta była dyskretniejszą, jak dawniej, refleksya jednak że człowiek nosi w sobie nieuchronną przyczynę częstych chorób

a zatem sam siebie rad nie rad musi rachować za kalekę w społeczności, odejmuje dobrą myśl i przekonywa, że samą ochotą i jakążkolwiek zdolnością nie można dokazywać wielkich rzeczy, kiedy zbywa na zdrowiu, które jest najpierwszym fundamentem działań ludzkich. Choćbym rad, choćbym nawet i umiał przedsięwziąć co niepospolitego, a stósownego do teraźniejszych okoliczności, upada serce, pomyślawszy, że za kilka miesięcy znowu trzeba zostać na łóżku. Widzisz przeto rzetelną przyczynę mego niepisania, dla której bardziej mię żałować jak narzekać potrzeba.

Nie mówię do siebie, lecz nie mogę przed W. Panem tać uwagi, która mi teraz na myśl przyszła. Dziwujemy się, dla czego wielkie dzieła bardzo rzadko udawać się zwykły, bo do nich nie dość jest sam rozum człowieka. Może człowiek dobrze objąć to wszystko, co jest potrzebne do wielkiego przedsięwzięcia, lecz zgłębiwszy i odkrywszy najistotniejsze prawdy, które mu wskażą do tego drogę, nie będzie miał dość zręczności wykonać co ułożył. Może mieć dość sposobów, lecz niezłamane przeszkody zawarte w jego stanie, w opinii, może zebrać za pomocą swego przemysłu to wszystko, co jest do wykonania nieuchronne, lecz mu zabraknie na usilności, na pracy, bez której nie do skutku przywieść nie potrafi. Jeszcze temu rozum i wola ludzka wydała, ale jeżeli zdrowia nie masz, za nie wszystko. O mój Przyjacielu! gdzie jesteśmy z naszymi robotami, a gdzieśmy być mogli. Ile razy sobie to wyrzucam, najduję, iż miałbym sprawiedliwą przyczynę obwiniać siebie, gdyby mię stan zdrowia przedemną samym nie usprawiedliwiał. Umysł człowieka z łatwością podnosi się wysoko, na wzór owego posagu, który widział we śnie monarcha babiloński. Na nie się nie zda, i głowa ze złota i piersi z miedzi, jeżeli ma jak ów posąg gliniane nogi. We wszystkich usiłowaniach naszych podobni jesteśmy do niekzemnych robaków, gdy ich przystósujemy do zdolności fizycznój. A tak, zawsze to jest nieodmienną pra-

wdą, że największe dzieła ludzkie zależeć mogą od zbyt drobnego piasku, od lekkiej gorączki, od złej digestyi, która odmienny humor wprowadza w masę ciała ludzkiego.

Lecz dam pokój moralom, abym W. Panu zbyt długiej nie przesłał odpowiedzi. Wszelako gdy sobie przypominam dawniejsze uwagi, które pisałem do Ciebie w przeszłym liście, widzę że je coraz bardziej czas usprawiedliwia. Zastanowienia się moje ogólne, stósowne do teraźniejszej postaci interessów europejskich do tego jedynie zmierzały, abym W. Panu dał uczuć, że o stanie ojczyzny naszej jeszcze rozpaczać nie można. Przewidywania polityczne nie są to przepowiedniami owych proroków, którzy w zbyt ciemnych wyrazach zdawali się widzieć wypadki przyszłości. Kto im wierzył, brał na siebie trudny obowiązek zgadywać i usprawiedliwiać, co oni przepowiedzieli. Ale ten co chce sądzić o przyszłości za pomocą zbliżonych uwag nad postępami dworów, zwłaszcza w takim stanie, gdy te zajęte będąc wojną, nie mogą tak łatwo swych szalbierskich postępów utaić, nie potrzebuje przepowiadać, łatwo jednak odkryć może zgadywania sposób, bo w każdym wieku i czasie jedne są namiętności ludzkie i jedne wypadki. — Wszystkie dziś gabinety, a przynajmniej te, które więcej w Europie znaczą, tak się w interessach poplatały, że żaden z nich nie idzie za wyraźną własnego narodu potrzebą, lecz za zwodniczymi prawidłami, które prędzej, czy później przyniosą ostateczny upadek despotycznym rządów. — Przekupstwo tak jest powszechne, że ministrowie nawzajem o swe pensye troskliwi tyle tylko stosują interesa swych stanów i swych monarchów, ile im potrzeba do utrzymania kredytu u dworów, od których są płatnymi. Cóż z tego wynika? Oto, że od niejakiego czasu upadła zupełnie troskliwość zatrudniać się losem własnego państwa, a na to miejsce nastąpiło zwodnicze bałamuctwo, które ich samych niszczy i do upadku przywodzi. Ich roboty polityczne są podobne do owych szulerów, którzy posiadając sztukę oszukiwania

nie mogą nie nawzajem z siebie wygrać: a kiedy ministrowie wszystkich dworów są jedni od drugich przekupionymi, kiedy wszyscy chcą się oszukiwać, pytam się znowu, co ztąd wyciągnąć można? Jeżeli nie oczywistą szkodę państw i panujących. Od niemałego czasu zdaje się, że tylko panujący służą za pozór a ministrowie pod pozorem interesu panujących, tylko około własnych krzątają się interesów. Najwięcej w takowych robotach znaczyła Francya. Dwór Wiedeński, dwór Petersburski, Anglia i dwór Berliński z ochotą przyjęli też samo systema, bardzo dogodne ministrom, choć szkodliwe interesom stanu. Wiedzimy już gdzie zaprowadziła tak nieszczęśliwa polityka króla francuzkiego. Dziś postrzegamy, że po większej części staje się jej ofiarą król pruski i cesarz. Wkrótce z zdumieniem obaczmy, w co się obrócić może kolosalne potencye za pomocą wzajemnego ministrów przekupstwa.

Nie można zrozumieć co się stało z potęgą króla pruskiego i co on dalej czynić zamyśla. To tylko jest rzeczą pewną, że kroki jego względem pomocy domowi austriackiemu są zupełnie fałszywe. Niderland już się stał ofiarą próżnej cesarza animozji. Francuzi Austriaków wyparli z tego kraju; a gdziekolwiek napadają na reszty pruskiego wojska, to się wszędzie przed nimi umyka, zostawiając zwycięzki plac Francuzom. Ztąd wypada, że ci w przeciagu zimy nie tylko cały Niderland uczynią wolnym, ale nadto zwycięzkie swe wojska wprowadzą do Niemiec, zacząć pójdzie, że i Leodyjczycowie i trzy elektoraty duchowne, mieć będą zaszczerpione u siebie gruntownie drzewo wolności. A ponieważ Palatinus Rheni i elektor bawarski neutralność ściśle dochowują, więc Francuzi najdą otwartą drogę, z jednej strony do Austrii i Czech, z drugiej do reszty państw niemieckich. Gdy znowu we Włoszech nie im się nie opiera, pytam się teraz, na czém zależeć będzie skutek aliansu króla pruskiego z Austrią, co dobrego sprawi dla tych dwóch dworów wojna francuzka? Oto co się szalbierstwem skojarzyło,

szalbierstwem rozstać się musi. Wystawiono zyski królowi pruskiemu na Polszcze (Polszczy) wpłatano go w wojnę, aby się nią zniszczył, tymczasem robiono pod ręką nowe układy z Moskwą i względem Polski i względem króla pruskiego. Co się z tym opasłym królem stanie nadal, czas odkryje, lecz teraz oczywiście widać, że Austria okrutnym sposobem przepłaci swęj szalbierskiej roboty przeciw Francuzom przedsięwziętej. Gdy z jednej strony król pruski poznał się, na jakie narażony był niebezpieczeństwa, wypada, że znowu tej zimy muszą się znowu inne robić układy, a te do czegoż zmierzać będą, jeżeli nie do wzajemnego niszczenia się dworów. Bóg wie, co wyniknie z ich szalbierstw, gdy Francuzi raz zburzą przeciw nim całe Niemcy. Czyliby zatem Moskwa i Austria oszukawszy Prusaka wojną francuzką skończyła tę całą scenę na jego skórze, czyli Francya przemógłszy nad Austrię z alianta zrobiła nieprzyjaciela głównego, wszystko to jedno dla Polski, dość żeby despotyzm i duch przemagania nad resztą Europy dobrze ukaranym został, aby tém szalbierstwem stał się koniec, aby monarchowie poznali próżność przekupstwa swych ministrów.

Już do tego co się w Niemczech dzieje, nie trzeba tylko obudzenia na nowo wojny tureckiej, bo Anglia rada nie rada musi w spokojności zostawać dla wstrzymania burzy, która nad nią wisi, a tém samém nie tylko układy o Polszcę całkowicie upaść muszą, ale nadto alianse dzisiejsze rozerwą się na nowo i wojna ludzi wolnych z despotyzmem przemieni się na wojnę despotów z samymi sobą. Zkądże takie wypadki? Jeżeli nie z przekupstwa ministrów? Głoszono nam za rzecz najchlubniejszą, że Rossya ma wszędzie ministerya swoje, że w Wiedniu, w Berlinie, w Dreźnie wszystko się dzieje według jej woli. Stało się tak w samej rzeczy, jak Rossya chciała, uchybiono Polszcze, a któż teraz na tém szkodzi? Austria i całe państwo niemieckie. Kto teraz nagrodzi stratę Niderlandu? Kto odwróci tak wielkie niebezpieczeństwo na

Niemcy i Włochy? a cóż mówić o niezliczonej stracie wojska i pieniędzy? co mówić o hańbie, którą są okryte dwa mocarstwa, austriackie i brandeburskie? co mówić o zaszczerpionej w pospólstwie opinii, niebezpiecznej dla panujących, strasznej dla wszystkich klas uprzywilejowanych?

Wielka szkoda, że Moskwa nie profituje z okoliczności, bo widzę, że te wkrótce przemina. Polska może się stanie teatrem okrutnego zamięszania i wojny obcej, może w tém całym nieszczęściu do reszty zginie, lecz boję się, aby już nie były za późne widoki, które Moskwa wcześniej mogła była skutecznie, boję się — powtarzam — bo tém trudniej będzie dla dworów, sprostować teraz krzywe postęпки, które na szalbierstwie zafundowane były.

Wracam się teraz do odpowiedzi na listy W. Pana. Gdybyś mógł wstrzymać jeszcze pośpiech Twego do Polski powrotu, powróciłbyś przyjemniej. Gdybyś powracając do Polski mógł obrócić Twą podróż na Lipsk, widziałbyś rzeczy jaśniej. Gdybyś widział rzeczy jaśniej, mógłbyś się pożyteczniej w Polsce najdować, bo tego pisać nie podobna, co mówić można. Cieszę się jednak, że nie straciłeś serca do Twój ojczyzny, a na fundamencie przyjaźni, którą mam dla W. Pana, przyznam się Mu, że mi się Teologia Sapalskiego nie podoba. Wszelako wiem ja to, jaka jest walka potrzeby z rozumem, dla czego nie ganię jego postępów, ale tylko wyrażam, że ich nie approbuję i że żadnej przysięgi w mojem pojęciu lekko-myślnie nie biorę. O assessoryi na jakiś czas nie rad bym ani mówić, ani pisać. Jeżeli to nie będzie mogło być, żebyśmy się z sobą widzieli, najdę ja sposób pisywania do W. Pana i do Warszawy, wszelako inna rzecz pisać, a inna rozmówić się.

Na projekta względem Twojej Osoby, które sobie w Wiedniu zakładałeś, to tylko odpowiadam 1. Francuzi już w Niemczech, 2. Kancelarye czeską i węgierską już skasowano, azatém mała nadzieja i promocyi i spokoj-

ności w Wiedniu. Gdziekolwiek będziemy, jakkolwiek nami los rozrządzi, zawsze będziemy mieli tę pociechę, że jesteśmy sobie nawzajem przyjaciółmi i do losów ojczyzny szczerze przywiązani.

JJPP. Ossolińskiemu, Lanckorońskiemu i Zajączkom tudzież wszystkim przyjaźnym mnie Polakom proszę serdecznie kłaniać.

LIST XXXVII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 24. Listopada 1792 z Lipska.

Od niejakiego czasu odbieram listy od W. Pana po odejściu poczty, co jest wielką niewygodą, bo się tygodniem spóźnia odpowiedź. Musiałeś albo W. Pan przemienić dzień w przesłaniu listów do Wrocławia, albo w Wrocławiu musi się robić jakieś opóźnienie, bo kiedy inni odbierają we Czwartek listy, a odpisują na nie w Sobotę, ja je dopiero odbieram w Poniedziałek.

Już ci ja zdrów jestem, jak tylko można być zdrowym w porze zimowej i przy teraźniejszych wilgociach. Wszelako gdybyśmy się już nawet porozumieli o moim do Warszawy wyjeździe, nie mógłbym się ruszyć chyba albo w porę tegich mrozów, jeżeliby się na stateczną zaniósł zimę, albowym musiał czekać wiosny. Lecz to mniejsza, kiedy się mówi w zdrowiu, choć to jest dość niestateczne jednakowo to z Bogiem sprawa. Ale jakże się zakończy sprawa z ludźmi, kiedy ci zawsze sobie coś zachowują. Ogłosili niby uniwersał spokojności dla wszystkich, ale kondycya recessu i przysięgi ma w sobie jakąś samolówkę, którą dobrze obejrzyć trzeba, żeby się w nią nie dać złapać. Czyż można było spodziewać się, żeby się miano znęcać nad panem Szczurowskim dla tego, że przysięgi wykonać niechciał. Trzeba tu przytoczyć dwójakie przysłowie, ruskie i polskie: Albo to jest na ten

koniec, żeby kiedy pieska biją, bał się lewek, albo na ten, iż kiedy nie można po koniu, to przynajmniej uderzyć po hołoblach. Ja zaś myślę, że ani to, ani to! Przywrócili assessoryą dawną, w której nie było żadnego regenta. P. kanclerz rozpoczynając dzieło swoje zapewne byłby sam uchwycił p. Szczurowskiego, boby nie mógł ścierpieć takiego świadka w sądzie, boby go nawet pisarz wygryzł, który także metodą Jaccoviana w assessoryi postępuje. Ja myślę, że to jest sztuka p. kanclerza, niby dowcipnie zrobiona. On to wyrobił kassacyą p. Szczurowskiego w jeneralności, żeby się nie pokazało, że się sam zrobił, stosując się do dawniej ordinacyi i wszechmocnej władzy swojej, która mu jest przywrócona. Bardzo rozsądnie postąpił sobie p. Szczurowski, że nie przysiągł, bo podług teraźniejszego kroju rzeczy, nie utrzymałby się przy swym urzędzie.

To co do p. Szczurowskiego; lecz oni i względem mnie zrobili szykanę; bo rezolucya pozwalająca rozpocząć trybunał assessoryi, zawiera w sobie decyzją, z kogo się assessorya ma składać. Ta decyzja rzekła: że kanclerz w. koronny ma sędzić wraz z assessorami etc. więc tém samém mię *ab activitate* ekskludowano. Mniejsza o to.

Prócz tego jabym z p. kanclerzem nigdy razem nie sądził, sędzić też nie mam gustu, lecz konsekwencye z téj decyzji wypadają takie: albo nie chciano naruszać swego wyroku na moje nieposłuszeństwo, bo gdyby byli napisali, że obadwa pieczętarze sędzić mają, a jabym przysięgi nie wykonał, tedy zrobiłaby się kwestya, czyli mnie dopuścić do sądu lub nie, bez przysięgi, czyli mię odsądzić *ab activitate*, dla tego żem recessu nie zrobił i przysięgi nie wykonał. Tym zaś sposobem nie przeznaczając mię do obowiązków, nie wystawiają na rygory swego ostatniego obwieszczenia.

Albo znowu ułożyli sobie w głowie, że jeżeli będzie potrzeba, tedy mi pokażą rezolucyą, ustanawiają sąd assessoryi, którą cytować będą, jako oddalenie *ab activitate*,

kiedy z jednego tylko pieczętarza sąd assessoryi złożono. Bóg ich wie, co oni myślą. Jest to znak, że mogą robić tak jak chcą, bo ich bałamutne rezolucye wiele mają w sobie dwoistych wyrazów, jako to: łagodności i rygoru, groźby i przebaczenia. — Ale to znowu mniejsza. Rezolucye takowe psują rząd dobry, wprowadzają nieład i nieukontentowanie, lecz cóż im się to dzieje! Wszakże oni wydali uniwersały obwieszczające, iż rozpoczynają prawodawstwo nowej rządu formy, i na ten koniec wzywają obywatelów, aby im projekta przesyłali. — To więc już i sejmu nie będzie? W Grodnie tylko kilku ma się najdować konsyliarzów, cóż się to ma znaczyć? Nieśczęśliwy pan Szczesny, bo go się on tego podejmuje? co on to ma za przyjaciół! Kto mu to tak radzi? Niech będzie co chce, ci ludzie prowadzą się w takie absurda, że jest rzeczą wcale niepodobną, aby dobrze skończyli. Pisziesz — WPan, że sam naród ma decydować o swoim losie. Będzież-to naród zgromadzonym na sejm? czyli on już jest w Grodnie zgromadzonym? Jeżeli ta zasłona, o której WPan mówisz, a która ma zakrywać cele przyszłych robót, nie wyjdzie na to, że Targowiczanie nie wiedzą, co robić i jak robić.

Kiedy projekt podany nie zyskuje rezolucyi i obojętność na wszystko jest jedna, więc lepiej, że Targowiczanie idą drogą absurdów. Ale biada Polsce! Postrzegą oni poniewczasie, dokąd ją zaprowadzą. Ja tylko oczekuję na opis jaśniejszy, tyczący się mego listu, który był do Was pisany pod datą 17. Października i na wiadomość o dojściu listu pod datą 17. Listopada. Poczém zacznę już moje dywinacye *polityczne*, lecz wprzód tego czynić nie mogę.

Bardzo mię interessuje wiedzieć, 1. Czy JP. Podskarbi (Ostrowski) będzie bawił przez całą zimę w Warszawie? 2. Czyli WPan miewasz co od p. Wojewody Kijowskiego? 3. Gdzie jest teraz ks. Ossowski? — 4. Gdzie jest p. Szopowicz? 5. Czyli W Pana doszedł mój list? 6. Jakie są wiadomości o p. Branickim.

Rozsiane wieści o dyspozycji do buntu pospólstwa naszego, tudzież trwoga w Warszawie, dwa tylko mieć może cele; jeden pochodzi od złośliwych zamiarów, aby Warszawę do szczętu ochydzic, i tego mogą być autorami Kossakowski, hetman Rzewuski: drugi może być z przyczyny: ażeby imperatorowa, przekonana o opinii narodu, mogła coś positive deklarować przeciw zamiarom Targowickich; bo się to w mojej głowie pomieścić nie może, zkadby przyszło pospólstwu polskiemu do groźby buntami. Musi być koniecznie jakaś ręka, co to poddyma, musi być jakiś interes, co tę nowinę stworzył, i jakem już dawniej do WPana pisał, ażeby tego serio dochodzić, tak i teraz powtarzam. —

Pomyślność Francuzów prawie przechodzi wiarę. Jeżeli WPan zastanowisz się nad temi doniesieniami, które mu regularnie co poczta przesyłam, poznasz zaiste, że to jest rzecz niesłychana, aby naród jeden w kilku miejscach z kilką mocarstwami razem wojnę prowadząc, w dwóch miesiącach tyle zawojował i tyle wojsk różnych pokonał. Już cały Niderland opanowali Francuzi! — Arcyksiężna Gubernatorowa z całym rządem wyjechała do Luxemburga, ztamtąd dalszą ma przedsięwziąć drogę, zdaje się więc, że przed stanowiskiem zimowém du Murier, Kellerman i Custine już się zupełnie złączą pod tę stronę Renu, a Francya mieć będzie za granice Alpy i Ren od wschodu i północy. Widać oczywiście, że despoci nie mają po sobie wojska, i że opinia wolności wielki bierze postęp tak w Niemczech jako i we Włoszech. Elektor bawarski na zapytanie dworu wiedeńskiego wyraźnie odpowiedział, iż się w neutralności zachowa, nie więc już nie przeszkodzi Francuzom, gdy zechcą wniknąć do Czech i Austrii. Króla pruskiego zrozumieć nie można. Znowu był niedawno w niebezpieczeństwie potyczki z Francuzami, lecz po lekkich szarmielach wojsko pruskie retyrowało się zostawując plac i dając wstęp Francuzom do księstwa Luxemburgu. Jak tu mówią, że król pruski zu-

pełnie wycofa się na zimę do swoich własnych stanów, które ma w cyrkule Westfalskim. Cała teraz na tém zależy ciekawość, co się stanie z resztą Austryaków uchodzących z Niderlandu, którzy są dzisiaj między dwoma francuskimi wojskami. Już widać, że Austrya i król pruski proszą się Anglii o medyacją; jeżeli Francuzi dokażą tego, aby Turcy Austrii wojnę wypowiedzieli na wiosnę, tedy zdaje się, że nie masz w rozumie ludzkim sposobu, żeby Francuzi w całym imperium wolności nie zaszezepili i despotyzmowi nie przynieśli upadku. W Wiedniu nowe urządzenia sprawują nieukontentowania. Pod pretekstem oszczędności skassowano tam kancelaryę czeską i węgierską. Zaczęto to już robić szemranie. Ja widzę, że i w Wiedniu głowy nie ma. Ten młody cesarz zgubi do reszty państwo domu autryackiego i nie będzie w stanie prowadzić razem wojny w Niemczech i we Włoszech.

LIST XXXVIII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 1. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Lubo pod dniem 13 Listopada pisałem do p. Szczurowskiego, aby się ks. Dmuchowski z swym do Lipska wyjazdem aż do dalszego się zgłoszenia mojego zatrzymał, z tém wszystkiem z wielką pociechą powitałem go; dla tego, że mi list WPana przywiózł, który pod datą 17. Listopada pisałeś i dla tego, że mi bytność jego będzie przydatna do roboty, zwłaszcza, gdy dla trwałości zdrowia mego z domu nie wyjeżdżam, ale też Bogu dzięki zawsze moje coraz się bardziej wzmacnia.

Nie wiem, na jakim fundamencie rozgłoszono mój odjazd do Paryża, kiedy ja w ten czas chorowałem na podagrę. Zdrowi nawet tam nie pojechali, jakżeby chory miał jechać? Ale każdej bajki jest pozór. P. Stani-

sław Potocki z synem, mój brat i p. Weyssenhoff wyjechali do Drezna dniem przed wyjazdem p. Descorches *) do Francyi. Musi być ktoś w Lipsku obstalowany do donoszenia, co my robimy, i ztąd się urodziła bajka, że takowy korespondent skombinował wyjazd Polaków do Drezna z wyjazdem p. Descorches do Francyi. Najlepszym dowodem fałszu téj nowiny być powinna korespondencya moja i pp. Potockich, którą regularnie utrzymujemy, a WPan, jeżeli nie dwa razy, to raz przynajmniej odemnie listy na tydzień odbierasz. Jakżeby można mieć listy w sześć lub siedm dni z Paryża? Ale ja w dawniejszym liście tę wieść fałszywą zrefutowałem.

Kiedy WPan potwierdzasz wiadomość o wojsku pruskiem, którem ja doniósł pod d. 10 Listopada, musi więc być niezawodna. Jak jest w saméj rzeczy z państw. prusk. i austriackim dowiadujemy się o wielkiem nieukontentowaniu ludu i o skłonności do rewolucyi. Już nie masz wątpliwości, że król pruski nie zawarł pokoju z Francuzami. Przyczynę tego wyczytasz WPan niżej. Obadwa te dwory zbierają wszystkie siły, żeby się postawić w zdolności odporu Francuzom. Upewniają z Wiednia, że Moskwa da na wiosnę 30,000 wojska przeciw Francuzom. Że cesarz wyciągnie wszystkie wojska z *Gallicyi*, a Moskwa wnijdzie do tego kraju, aby się *Gallicyanie* nie zbuntowali. Austriya i król pruski na głowę powiększają nowe regimenta i stare kompletują. Wojsko austriackie odebrało dyspozycyą, aby było w zupełnej gotowości do marszu, lecz jeszcze nie wiedzą, gdzie które korpusy obrócić się mają, bo cesarz, jak się to niżej okaże, ma potrzebę osłonić Bawaryą, nie tylko dlatego, żeby zamknął Francuzom wnijsie do Czech i Austrii, lecz dla zapobieżenia, aby Bawarya nie zbuntowała się, która mu jest traktatem między potencjami dziś sprzymierzonemi zawarowaną. A kiedy Francuzi stali się panami

*) Ajent francuski.

całego Niderlandu i wszystkich niemieckich krajów za Renem leżących, więc francuskie wojsko, będące pod komendą Custina, Kellermana i du Murier złączą się razem po téj stronie Renu, w cyrkule Westfalskim i Frankonskim, i od tego miejsca zacznie się przysła kampania w Niemczech. Ale cesarz ma jeszcze potrzebę zasłaniać Włochy, bo kiedy Francuzi są w Niccy i Pjemencie, więc trudno zapobiedz temu, aby nie byli w Medyolanie i innych państwach włoskich. Postępek zwycięstw francuskich w Włoszech wstrzymał nieco generał Montesquieu, lecz gdy ten przykładem p. du Fayetta uszedł z wojska, więc znowu rzeczy się zreparują i Francuzi w zimie jeszcze dalej postąpić mogą. Trzeba więc do Włoch znacznej partyi wojska i zapewne cesarz poszle tam jakie kilkadziesiąt tysięcy. Coraz bardziej potwierdzają: że Turek atakować będzie państwo cesarskie na wiosnę. Jeszcze ja tego za pewną nowinę nie donoszę, lecz za podobną do pewnej. Musi więc cesarz zostawić znaczną partyę wojska na granicach tureckich. Otóż to są przedmioty, które rozerwać muszą armię cesarską na trzy części.

Co się tyczy króla pruskiego, wojska jego mają także troiste przeznaczenie. Piętnaście tysięcy wnijdzie do Polski, a może pierwój, nim ten list dojdzie, i obejmą trzy województwa, Poznańskie, Kaliskie i Gnieźnieńskie. Ta wiadomość przysła z Berlina, o jój niezawodności uroczyście ręczę. Otóż to jest skutek Targowickiego związku, który nas zapewniał o całości, niepodległości państw Rzeczypospolitej. Nie wiemy jeszcze, czy król pruski wyda zaraz oświadczenie zabrania tych województw, oraz Gdańska i Torunia, czyli téż pod pretekstem spokojności oświadczy się, że wchodzi dlatego, aby się Polacy nie buntowali. Jakiegokolwiek przyczyny wkroczenia do Polski przełożyć zechce, skończy się na tém, com ja jeszcze w Sierpniu pisał, że podział Polski jest ułożony, między trzema sąsiadami naszymi. Drugie wojsko

na głowę wysyłają do państw pruskich w cyrkule Westfalskim leżących; bo du Murier oświadczył: że pójdzie do Kliwii odebrać należytość za 128 baranów, które książę brunświcki asygnował na skarb króla francuskiego. Jakoż gdy teraz Francuzi znajdują się po tej stronie Renu, państwa pruskie są najbliższe napaści francuskiej. Nadto król pruski sam potrzebuje wielkiego wsparcia swój armii, która prawie do zupełnego przyszła zniszczenia. Wziął on za punkt honoru zasłonić elektorat trewirski i koloński; łatwo tego króla mógł namówić książę brunświcki do tak kosztownego przedsięwzięcia; bo tym sposobem i Brunświk zasłoniiony będzie i inne drobne księstwa. Przed kilku dniami wysłany oficer od elektora saskiego dla zobaczenia stanu wojsk pruskich i austriackich, powracał tedy do Drezna i powiadał pod sekretem, że wojsko pruskie w najnędzniejszym znajduje się stanie, że cała kawaleria maszeruje piechotą a konie od kawalerii ciągną armaty, że wszystkie bagaże Prusacy potracili, że choroby w ich wojsku nie ustają, że do boju dziesiątki tysięcy głów nie mają. To są rzeczy tak niezrozumiane, że się prawie nie chwyta wiary, jak to bohaterskie wojsko mogło tak prędko zniszczyć. Otóż znowu i król pruski dzielić musi wojsko na trzy części, do Polski, do Kliwii i do swego pryncypalnego boku, gdzie się sam znajduje.

Austria dotąd żadnego nowego podatku z przyczyny tej wojny na swoje państwo nie nałożyła. Obawiają się szemrania ludu i wyraźnie piszą z Wiednia, że pospólstwo nieukontentowane jest z tej wojny jako niepotrzebnej i szkodliwej. Królowi pruskiemu gorzej jeszcze, bo w Pomeranii zwyczajnych nawet podatków nie wypłacono i widoczniejsze do buntu okazały się podniety, jakem to dawniej napisał. Francuzi wszystkimi sposobami starają się o zaburzenie w Holandyi, aby ztamtąd dwory dziś sprzymierzone nie mogły osiągnąć pieniędzy. W miarę zaś powodzeń francuskich, coraz bardziej podnoszą się nie-

mieckie umysły do buntu, nie masz zatem wątpliwości, że Leodyjczykowie, palatynat Reński, księstwo Bipontskie, księstwo d'Orange i elektoraty duchowne nie tylko wezmą stronę Francuzów, ale będą chciały się erylować na Rzeczypospolite.

Taki jest stan dzisiejszy interesów francuskich i niemieckich. Jeżeli powtórna kampanija pójdzie szczęśliwie dla Francuzów, odmieni się cała postać Europy. Francuzi przez swoją uchwałę rozkazali swym wojskom, aby zupełną dawały pomoc narodom i osobom, które straconą wolność odzyskiwać zechcą; lecz mimo tak wielkie powodzenia, cóż być może pewnego, póki trwa wojna. Francuzi są strasznymi w samym kraju, ale nie wiemy, jak się im dalej powodzić będzie. Jednakowoż oni — nie zniszczyli jeszcze potęgi austriackiej i pruskiej. A ich zasady dyametralnie przeciwne despotom, łączą w jedno wszystkich panujących, tak dalece, że radzi nie radzi, wspólny interes utrzymywać muszą. Jeżeli książę bipontski widzieć będzie w nagrodę swój neutralności stratę państw własnych, elektor bawarski, saski i hanowerski muszą się razem z królem pruskim i cesarzem łączyć. Danja znajduje swój interes bronienia księstwa Holsztyńskiego, Szwecya nową formę rządu przez zabitego króla wprowadzonej, bo to wszystko co Francuzi popierają jest straszne władzy i imieniowi królów. Najciekawsza jest rzecz, jak się Anglia determinować będzie; i coby wybuchnęło w Anglii, w Szwecyi, w państwach duńskich, jeżeli te mocarstwa przedsięwzją interes monarchów. Tu widać oczywiście, że się zanosi na powszechną wojnę ludu przeciw panującym i na powszechne związki panujących przeciw ludowi. W jakimże to żyjemy wieku? Trzy najstrasniejsze rewolucye zrobiły prawie koalicję z sobą. Z jednej strony idzie o upadek religii, szlachectwa i despotyzmu, z drugiej o upadek wolności, oświecenia i uciśnienie ludzkości. A wszystko jak widać, wystawione jest na niebezpieczeństwo.

Ta jest postać wszystkich innych krajów, lecz najgorsza Polski, którą przeznaczono na nagrodę swych strat i kosztów, o której jeszcze w miesiącu Lipcu 1791 skonkludowano. Przytaczam wypis punktów traktatu między Austryą, królem pruskim, Moskwą i Hiszpanią. I na tém kończę dzisiejszą moją korespondencyą; która wystawia rzeczy nasze w najsmutniejszym obrazie. Cóż czynić? Trzeba znieść, co na ludzi prawa konieczności wkładają i mówić sobie z Horacyuszem: „*justum ac tenacem...*“ Cokolwiek bądź uchwały między sobą dwory rzeczzone, pocieszajmy się przynajmniej, że nie masz więcej podobieństwa, aby królestwo *Porantruyi* *) mogło być dziedzictwem bipontskiego domu, jak równie żeby księstwo Lotaryngii miało się wrócić domowi austriackiemu. Co się zaś stanie z Wielką Polską i z całym naszym krajem, Bogu tylko wiadomo.

LIST XXXIX.

Do P. Barsa.

Dnia 2. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Z ostatniego listu W Pana widzę, że jeszcze musisz zabawić w Wiedniu. Jak ja się spodziewałem, i że mu tak będą radzić z Warszawy. Zawsze jednak to powtarzam, abyś przed powrotem swym mógł obrócić trakt na Lipsk, nie inaczej jednak, tylko powracając: bo bytność Jego w Wiedniu jest dla mnie pożyteczną, zwłaszcza, kiedy się nasza korespondencya coraz do lepszego porządku droży. Nie uważaj choć ja czasem nie odpiszę, a pisuj do mnie ile Ci czasu wystarczy.

Bardzo smutne mamy doniesienia. — Prusacy niezawodnie wchodzą do województwa Poznańskiego, Gnieźnieńskiego

*) Porantruy należało do Szwajcaryi — Francuzi w czasie rewolucyi odebrali ten powiat i przyłączyli do departamentu Wyższego Renu.

skiego i Kaliskiego. Przeznaczono na to 15,000 wojska, które już trzeci rozkaz do wkroczenia odebrało. Otóż nasza całość przez konfederacyę Targowicką zapewniona i poprzysiężona. Jeszcze tego nie można tłómaczyć za zabór kraju, jednakowoż trudno ufać, że ten dwór miał inne widoki. Śmieszna zasada, zabierać cudze, nie będąc pewnym, czy się swoje utrzyma. Staraj się W Panu przeczytać w Monitorze francuskim artykuł o dobrym traktacie między trzema naszymi sąsiadami.

O asesoryi i o Twoim Jacku *) radbym nie korespondował, bo mię to w zły humor wprawia. Ten człowiek widzę się rządzi przysłowiem ruskiem, kiedy nie można *po koniu to po hołobach*. Pierwój on starał się o skasowanie p. Szczurowskiego w jeneralności, gdy mu się to udało, śmiej się już swą własną powagą W Pana wymazał; bo nie rad mieć świadków w asesoryi prócz jednego pisarza, który także metodą *Jaccoviana* o pocziwości sądzi. Wielkiej sztuki dokazał, że na dwóch pocziwych i utalentowanych ludzi złość swoją wywarł, kiedy do mnie, nie do nich ma żal. Cóż robić? trzeba patrzeć na zgorzsenia, jak na zasiany kaków, aż rzeczy do swój dojrzalności dojdą „*sinite crescere usque ad messim.*“ Żałuję Cię nie dla komplementu i nie dlatego, żeś utracił miejsce, które dla W Pana mało co znaczyło; lecz że nie możesz przynieść pociechy Twój rodzinie prędkim powrotem.

Ten tydzień jest trochę suchy w nowiny. Z Grodna nie mamy nic więcej, tylko płacz i zgrzytanie zębów. Marszałek Konfederacyi Koronnej już tylko z czterema konsyliarzami dzieło swoje sprawuje. Ks. Kossakowski wszystko pod siebie podgarnął, co tylko czynić im wolno. Pan Szczęsny Potocki w rozpaczach, ja się domyślam, że musi być bardzo źle, kiedy Benedykt (Hulewicz) usunął się do Chmielnika. Zdaje się nawet niektórym, że podobno Konfederacya Kor. zupełnie się rozlezie, a konfede-

*) Mowa tu o Jacku Małachowskim Kanclerzu W. Kor.

racyę Litewską sami tylko Kossakowscy składać będą: bo książę Sapieha kanclerz litewski myśli wyjechać za granicę. Z Petersburga nie ma żadnej dotąd wiadomości o wysłanych do imperatorowej posłach. Mówią o takiej wiadomości, z którąby się pochlubić mogli posłowie i konfederacya Targowicka. Słowem, ci ludzie służyli tylko za przewodników Moskwie do Polski, gdy ta już opanowała cały kraj, widać, że się już bez przewodników obejdzie. — Prusaków 10,000 pomaszzerowało do Westfalii dla osłonięcia państw pruskich w tym cyrkule leżących. Co Francuzi zrobili udawszy się za Austryakami w księstwo Luxemburskie, jeszcze niewiemy.

Wiadomości z Monitora nie wypisuję, bo rozumiem, że go w jednym czasie miewacie w Wiedniu.

LIST XL.

Do Ks. Pokubiatto. *)

Dnia 2. Grudnia 1792 z Lipska.

Z prawdziwem ukontentowaniem odebrałem zgłoszenie się W Pana do mnie. Nie pisywałem do Niego, bom się obawiał, aby mu to nie zaszkodziło w opinii rządu Targowickiego, bo radbym, abyś z mojej przyczyny żadnej nie doznawał przykrości.

Nie pisałem o zawodzie, który mnie i w W Panu Bacciarelli *) spłatał. Na św. Jan nie przyszedłem do posesyi opactwa, bo i W Pana do niej wprowadzić nie można było. Wszelako zapłaciłem ks. Wyrwiczowi umówioną należytość, a p. Radoński nie chciał z dóbr ustąpić, jako mający kontrakt trzechletni od aktualnego opata pod ów czas. Wszelako zawód ten nie jest mi przykry, bom go poniosł dla przyjaźni W Pana, ale slychana rzecz, żeby Bacciarelli na tym interesie skradł po prostu 300. duk.

*) Ks. Pokubiatto, agent polski przy dworze Wiedeńskim.

**) Malarz, poufnik króla Stan. Augusta.

Kiedy się już ten interes zakończył, racz W Panu napisać do ks. Reptowskiego. Niech on rozmówi się z JP. Szczurowskim względem wprowadzenia mię do posesyi, a ja nawzajem pisać będę do Szczurowskiego, żeby był u ks. Reptowskiego i z nim całą tę rzecz ułożył. Gdy przyjdę do posesyi p. Sadowski podług dawnego układu, opactwem zatrudniać się będzie, i z nim W Panu korespondować możesz, jeżeli zechcesz, lub z p. Szczurowskim, który w ogół zatrudnia się moimi interesami.

Lubo mamy między sobą kontrakt, wszelako kiedykolwiek byś W. Pan chciał przyjść do posesyi tego opactwa, dla siebie samego, znajdziesz mię zawsze powolnym, bom się tego podjął przez przyjaźń dla Niego.

Nieszczęśliwa postać ojczyzny naszej wszystkich nas zostawiła na lodzie. Ale widać, iż codzień rozkazy i srożenia się konfederacyi Targowickiej, bardziej stają się mądrymi. Zgubili oni kraj, nie trafiają do końca swych zamiarów. Wojsko pruskie w liczbie 15,000 wchodzi już do Wielkopolski i obejmuje trzy województwa, Poznańskie, Gnieźnieńskie i Kaliskie. Polskich nowin nie piszę, bo te musisz W Panu miewać dokładniejsze.

Jeżeli jest smutna postać interesów naszych, całej Europy nie równie okropniejsza. Wojna ludu wydana despotom, chociaż pochlebną dotąd nie jest stroną ludzkości, któż wie jak się zakończy. Tryumfy w Francyi obalą w całej Europie despotyzm, szlacheństwo i duchowieństwo. Jasno tedy widać, jaki nas los czeka, ile duchownych. Gdyby zaś liga monarchów przeciw Francyi przemogła, będzie to szkodą dla wolności, dla ludzkości, dla oświecenia. Otóż znowu smutny widok, którego nikt pocziwy życzyć sobie nie może. Francuskie powodzenia są prawie cudowne, lecz o nich musicie mieć dokładne wiadomości.

Wydatek na drzewka w kwocie 27 duk. 1 fl. są już wypłacone do kasy Prota Potockiego. Kucharza odprawiłem tu od 1 Paźdz. — Pojechał on do Wenecyi z księ-

żną Radziwiłłową kasztelanową Wileńską. A ponieważ przyjąłem innego, więc jeżeli się udawał do W Pana i chciał do mnie powrócić, racz mu dać rezolucyą, że go już niepotrzebuję: bo i sam niewiem, rychło mi do kraju powrócić przyjdzie, a prócz tego chociaż jest dobry kucharz, lecz wielki bałamut.

LIST XLI.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 4. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Tandem doczekałem się jakiegokolwiek odpowiedzi na list mój pod datą 17. Października. Spodziewałem się, że p. Bułhakew wstrzymywać ją będzie jak najdłużej; i że od razu dokładnej nie da, boć oni muszą posłać do Petersburga i ztamtąd decyzji oczekiwać stosownej do projektu. Bardzo wątpię, żeby król nie miał odebrać pisma, o którym namieniłem w liście pod datą 17 Października, bo to razem i przez jedną okazję przesłane było! Kiedy więc W Pan dostałeś list odemnie musiał i król dostać pismo, o którym mowa, chyba że król ma potrzebę taić, ja zaś idę prostą drogą. Zgodzono się, abym pisał do W Pana, abyś ten list pokazał p. Bułhakowi — dla tego, żeby mógł zapewnić w Petersburgu, iż to nie jest myśl samego króla, ale wszystkich przyjaciół konstytucji.

Nie mógł inaczej odpowiedzieć w tym czasie JP. Bułhakow, bo do odpowiedzi trzeba wyraźnej z Petersburga rezolucji, a ta przy tak nagłej zmianie interesów politycznych nie jest łatwa. Że musiały zajść jakieś układy między trzema sąsiednimi dworami, o tém przekonywa mnie wypis konwencji z Monitora przetłomaczonój, który W Panu przesłałem przesłaną pocztą. Daremnie zadawać będą fałsz temu pismu, bo Moskwa od niemałego czasu chciała Ukrainy. Były już nawet mapy, jeszcze za księcia Potemkina zrobione. Co wszystko przytłumione; od-

wleczone zostało do czasu tylko. Bo Austria dawno na Bawaryą ma oko, nawet już z téj przyczyny była wojna; bo król pruski zawsze jest gotów, przyłączyć się do takiej spółki, z pomocą której mógłby co zagarnąć i do szczupłych swych państw przyłączyć. Ta więc konwencja jest niezawodna. Idzie tylko o to, czyli ją do skutku przywieść potrafią dzisiaj, kiedy własnych posesyi nie są pewnymi. Gdyż to jest najśmieszniejsze systema myśleć o zaborze krajów, o rozszerzeniu granic, kiedy własne posesye niespodziewanym sposobem odrywają się od jedności monarchii. Piękna teraz wypadła zamiana, odebrać elektorowi Bawaryę, a gdzież jest Niderland? Palatynat Renu? Księstwo bipontskie? tudzież inne posesye za Renem; które miały składać królestwo Austrazji! Upada więc projekt zysków domu austriackiego, gdy się otworzyła droga do upadku despotyzmu wyliczonych dopiero księstw, w których lud już się za wolnością deklarował. W Brukseli odbyła się ceremonia zaplantowania drzewa wolności. Wyszyły obwieszczenia do całego Niderlandu na elekcyę reprezentantów narodu. Książa nawet niderlandey bardzo do tego pomagają, aby miejscowe elekcyę odbyły się jak najporządniej; bo oczywiście dostrzegają, że co się tyczy ich bogactw, jeden ich los czekał od despoty, który może na nich przypadnie i od ludu; ile że Franciszek nie dotrzymał im *joyès entre* owszem kontynuował kassacyą klasztorów na wzór Józefa. Rozumieją więc książa, że albo ocala swe posesye łącząc się z ludem, albo miléj im będzie utracić dla dobrej sprawy to, coby im prócz tego despota wydarł. Piszą z Brukseli, że reformat jeden wśród mnogości ludu i liczego duchowieństwa, mając mowę za wolnością, rzekł, „niech idą dostatki kościelne na wskrzeszenie wolności, byle się więcej despota do tych krajów nie wrócił, który świętokradzkim sposobem wydierał własność kościelną.“ Co kilka dni odbieramy wiadomości o zdobyciu reszty fortec w Niderlandzie będących, które otwierają się Francuzom z wielką

łatwością. Ale najciekawsze są ich powodzenia w Niemczech. Zabrali oni świeżo Trewir, dokąd się król pruski z wojskiem swoim wycofał i otoczyli wojsko pruskie w liczbie 10,000 będące. Nie mamy wiadomości, czy się w tym korpusie znajduje król pruski z p. Lucchesinim i księciem brunświckim, czy się też gdzie na bok rejterowali. Zapewniają tylko że otoczonych Prusaków noga nie ujdzie, i że po zabicu tego korpusu już się otworzy zupełnie Francuzom droga do całej Westfalii, azatém i do państw pruskich, w tym cyrkule będących. Jeżeli zaś cyrkul Westfalski przyjmie drzewo wolności, wystawmy sobie jak wielka bieda czeka wszystkich książąt w cyrkule znajdujących się. Jak niepodobna rzecz wstrzymać ognia wolności, który się rozszczy w całych Niemczech. I teraz-że to myśleć o zaborze Wielkiej Polski, Gdańska i Torunia? Zdaje się, że na nieszczęście despotów porobiły się koalicje za nadto wczesne, które jeszcze bardziej zbliżą ich upadek i poróżnią lud Rzeszy w ten czas, kiedy najbardziej o sobie myśleć powinni. Mierni książęta jak elektor bawarski i saski nie będą dowierzać królowi pruskiemu i cesarzowi, bo już wiedzą, że jednemu idzie o Bawaryę, drugiemu o Łuzacyę. Po tak wielkich kosztach, podjętych w interesie imperyi zapewne cesarz i król pruski będzie chciał mieć nagrodę podług konwencji, a dla elektora bawarskiego już nie masz królestwa Austrazji, dla elektora saskiego Polska coraz mniej pewniejsza. — W takim więc rzeczy stanie nie będzie zgody w Niemczech, co osłabi siłę imperyi, a przyczyni mocy Francuzom. Dodajmy do tego coraz łatwiejsze poruszenie ludu niemieckiego, dodajmy zawód króla sardyńskiego, który jest wielką nauką dla małych mocarstw, aby się nie nadstawiały za wielkie, zdaje się oczywiście, że cała konwencja względem Francyi i Niemiec przez powodzenie Francuzów już zupełnie upadła; że taż konwencja względem podziału Polski odąd zależy od dobrej woli imperatorowej, a później nie wiemy jeszcze, czy będzie podobną, jeżeli się zupełnie w całych

Niemczech robi *rewolucya wolności*, jeżeli wojna turecka rozpocznie się na wiosnę. Francuzi nie tak sobie postąpią z Turczyńm jak postępowali monarchowie, co go do wojny pobudzali. Jak tylko p. Semenvil przyjetym został w Stambule, tak zaraz wyprawiono flotę znaczną na morze Śródziemne, której przeznaczenie jest pokazać się tylko nad brzegami włoskimi dla przestrzeżenia papieża i książąt włoskich, lecz ta flota do żadnego portu włoskiego nie zawinie, popłynie ona dalej, będzie na morzu azyatyckim i może jaka jej część wstąpi do Tryestu. A jeżeli negocjacje Semenvila uprzątną jej drogę, ma zamiar przyjść przez Dardanele i pokazać się na Czarném morzu. — Gdy Francuzi takowym sposobem chcą dowieść Turczyńowi, iż go nie zwodzą, ale wspólny interes pragną z nim utrzymywać, zdaje się iż łatwo nakłonić go potrafią do wojny przeciw cesarzowi lub Rossyi, zwłaszcza, że on z drugiej strony widzi, że cesarz znajduje się w takim zakłóceniu z Chrześcianami i własnymi poddanymi. Są to domysły i wnioski oparte na skutkach, bo flota francuzka niezawodnie już popłynęła na Archipelag. A kiedy do tego w Chersonie pomnażają liczbę statków małych, wnosić można, że myślą o zabezpieczeniu Limanu, azatém obawiają się wojny.

Gdyby była Rosya wcześniej determinowała się na podane odemnie projekta, nieby jej nie przeszkodziło do skutecznienia onych, teraz ma wprawdzie daleko większą łatwość, bo widzi zatrudnionych sąsiadów naszych, którzy prawie toną w interessach francuzkich, ale trzebaby jej jakowys krok uczynić, któryby dowodził, że nie ma celu łączyć się do południowych robót, ale tylko pozwalając konstytucyi Polakom, jaką sobie stworzyli, chce spokojności na północy. W takim układzie nie powinnyby dopuszczać wnijscia królowi pruskiemu do Polski, powinna powrócić jak najrychlej przyzwoite formy rządowi polskiemu i oświadczyć, że jej wojska w Polszcze dla tego się znajdują, aby zapobiedz chciwości innych sąsiadów, że

ona nie chce żadnej na Polszcze korzyści przez oderwanie jakiej części kraju, bo mogłabyż mieć większą korzyść, jak widzieć na tronie polskim wnuka imperatorowej i alians wieczysty. Tym sposobem przegrodziłaby się Moskwa konstytucją polską od demokratycznych zasad, a Polska byłaby zadowolnioną wrócić do tego co już miała.... Jeżeli zaś spuszcza wszystko na los szczęścia i samą tylko ambicyą rządzić się będą, któż wie, czego nie dokążą demokratyczne maksymy, zaprawiwszy się na upadku niemieckich książąt i królów.

P. Lucchesini teraz jest pryncypalnym ministrem króla pruskiego i wszystkiem prawie rządzi.

Odbierzesz W. Pan list od JP. Pieglowskiego, w którym jest opisano z Drezna posyła na ręce jego w jedynastu pakach ważących 85 cetnarów i pół gabinet mineralogiczny, który ja w Dreźnie zakupiłem. Od cetnara ugodził się po talarów 7. Furmanowi dał zadatku 70 talarów, więc te wypadnie potrącić przy porachunku. Racz W. Pan kazać złożyć paki w jakim wygodnym miejscu, żeby nie były przewracane i trącane, oraz dopilnowanie aby na komorze rewizorowie nie popsuli czego. Lepiejby, żeby się z rewizyą zatrzymali aż do mego przyjazdu, po pieczętowawszy paki rzeczzone.

LIST XLII.

Do JP. Stanisława Małachowskiego, Marszałka Sejmowego.

Dnia 13. Grudnia 1792 r. z Lipska.

List JW. Pana pod datą 8. Listopada z rąk JP. marszałka Potockiego odebrałem, który mi oraz list do siebie pisany komunikował. Nigdzie ja z Lipska na krok nie wyjechał od czasu pierwszego zgłoszenia się mego do

JW. Pana. Stan zdrowia mego nie pozwala mi w zimie wojażować, a tém bardziej, gdy nawet podagra dość często przerywa tę trochę lichego zdrowia. Próżno więc była rozgłoszona nowina o mojej do Włoch podróży.

Po odebranych liście 20. Października z Wiednia pisanym, natychmiast odesłałem kopią *Cyfry p. marszałkowi Potockiemu*, który jej miał użyć odpisując JW. Panu na list Jego. Ja wtenczas już byłem chory. Wiadomości o wyjeździe JW. Pana do Wenecyi, i znowu o powrocie do Wiednia z przyczyny słabości JP. starosty opoczyńskiego *) tak pomieszały naszą korespondencyą, że nie wiedziałem gdzie pisać. — Nadewszystko zaś gdy JW. Pan doniosłeś, w jakich myślach pisałeś do króla, a spodziewaną odpowiedź miał nam JP. Woyna komunikować; więc i to oczekiwanie przyłożyło się do zwłoki mojej odezwy, w której równie chciałem coś pewnego donieść. Pisałem ja do Wiednia, ale w tym liście nic więcej nie było, tylko uwiadomienie o oddanych Cyfrach Jmć Panu marszałkowi i prośba, abys mi oświadczył, jakim sposobem mogę być pewnym przesyłania listów moich w czasie wojażu, oraz pod czym adresem mam je przysyłać, aby go niezawodnie dochodziły.

Dotąd jak widzę król na list JW. Pana nie odpowiedział, kiedyśmy żadnej z Wiednia nie mieli w tém wiadomości. Ale ja moją drogą starałem się wyrozumieć z Bułhakowa, czyli Rossya przy ofiarowanym tronie sukcesyjnym dla Konstantego, zechce utrzymać Konstytucyę naszą z zachowaniem sejmu dawnego.... W téj samej materii razem pisał Piatoli do króla, król podobno żadnej rezolucyi nie dał jeszcze Piatolemu, ale p. Bułhakow dał ją; jest taka: że Moskwa nie może przyjąć téj propozycyi od Polaków, boby się jej wszystkie europejskie sprzeciwiały dwory. Że choćby można cokolwiek kalkulować teraz na powodzeniach Francuzów, imperatorowa

*) Jana Nepomucena Małachowskiego, Ref. Kor.

nie da sobie mówić o nich i śmieje się z tryumfów francuzkich. Że względem sejmu tak głębokie jest milczenie w Petersburgu, iż nie można upewnić się, kiedy przyjdzie Polakom do onegoż złożenia.

Zaczém już to oczywiście widać, że my *od Moskwy żadnej uczciwej rezolucyi* spodziewać się nie możemy, bo jak widzę wszystkie dwory o niczém dziś nie myślą, tylko o zjednoczeniu się przeciwko Francuzom, a w nagrodę wszystkich kosztów zamierzają sobie podział z Polski, z Niemiec i z Francyi. Już tedy w całej Europie nie masz tylko dwie partye: Francya przeciwko wszystkim panującym za wolnością ludu, monarchowie przeciwko Francyi za despotyzmem i starymi zwyczajami.

O powodzeniach Francyi zapewne JW. Pan równie dokładne musisz mieć wiadomości, jak i my, jeżeli w Wenecyi czytać można Monitora paryskiego; bo niemieckie gazety, jak mogą powodzenia lub zmniejszają lub spóźniają. Wszelako prawie każdy czuje tę prawdę, że Francuzi postawiwszy się w stopniu tak szanownym, są jedynymi despotyzmu gromicielami. Wojna ich jest wojną całego ludu, bo sprawa o którą się biją, jest sprawą wolności.

Dla czego bardzo sprawiedliwie JW. Pan uważasz: że i nam Polakom nie należy spóźniać się w myśleniu o ojczyźnie. Zamiar nie oddalania się zbyt daleko jest koniecznym, lecz zgromadzenie się na jedno miejsce, zdaje mi się nie bardzo bezpiecznym, boby zaraz uważano, że my już coś zaczynamy robić i zbyt wczesnie obróconoby na nas oczy, a my im bardziej chcemy być pożyteczni naszej ojczyźnie, tém ostrożniej czynić powinniśmy. *Dla czego upraszałbym JW. Pana, abyś się jakiś czas zatrzymał w Wenecyi do odebrania powtórnych od nas listów, w których dokładniej napisać będzie można, co przedsięwziemy.*

LIST XLIII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 14. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Kombinując list W. Pana z dnia 24. Listopada z listem dnia 1. Grudnia rozumiem, że mi należy brać ostatniego wyrazy za finalną odpowiedź obiecaną w pierwszym. A że tak prędko nastąpiła, *rozumiem że p. Bulhakow* dać ją musiał *bez zgłoszenia się do swego dworu.*

Nie można zrozumieć, co jest w głowach terażniejszych monarchów i ich ministrów. Ani ich zachęcić można osobistym interesem, ani uwagą na sprawiedliwość, ani względem na sławę. Jakiś zawrót głowy opanował wszystkich. Chcą na swoim postawić, ale to co jest przedmiotem ich uporu, jest najczarniejsze, a może i dla nich najniebezpieczniejsze. Trzy dwory z nami sąsiadujące uważają się za panujących pierwszej rangi. Ich związek ma być najstraszniejszy dla reszty Europy, a cel onego jest podział drobnych jak oni mówią mocarstw, do którego dojść mają za pomocą zgnębienia Francyi. Gdy tego dokażą, myślą sobie, że się staną absolutnymi właścicielami całej Europy, dadzą egzystencję nowym monarchom, a upadek dawnym, podług swego upodobania. Król pruski jest przy nich, bo podług własnej sytuacji nie może nie być tam, gdzie zysk swój widzi przez pomnożenie krajów swoich w jakikolwiek sposób. Lecz jestże to pora myśleć o zaborze krajów obcych, kiedy jeszcze nie ma rozwiązanej kwestyi, czy swe własne w spokojności utrzymać potrafią.

Mam niezawodną pewność, że w Holandyi i w Anglii do swjej dojrzałości dochodzi dzieło rewolucyi. Zaczém Francya nie będzie już miała oporu z strony potęgi angielskiej, a ze strony rewolucyi niezawodną pomoc. Od Francyi zatem zależy rozszerzyć wojnę w całej Europie

i podpalić nawet ogień na północy. Nie trzeba sobie lekceważyć, aby flota francuzka nie miała się pokazać na morzu Bałtyckim i Czarnym.

W Niderlandzie i Leodyum niesłychane korzyści odnoszą Francuzi. Już oni przeszli Mestrycht, zapewne wkrótce dowiemy się, że będą w Kliwii. Król pruski tak się z wojskiem swoim wycofał, że zupełnie opuścił trzy elektoraty duchowne, pod pozorem niby atakowania Frankfurtu. Gdyby oni chcieli prawdziwie Francuzom iść w oczy, powinni byli atakować Moguncję nie Frankfurt. Ale ich cały zamiar zasłaniać z jednej strony cyrkuł bawarski, z drugiej westfalski, ażeby się przed zimą teatr wojny nie przeniósł wewnątrz państw niemieckich. Bo co się tyczy palatynatu Renu, elektorstw duchownych, księstwa d' Orange, Bipontu i innych posesyi niemieckich, począwszy od Worms aż do Holandyi, wszystko to już obronione być nie może; a o Niderlandzie ani wspominać trzeba. Nie wiem czy W. Pan miewasz Monitora paryskiego. Dla tego też nie wypisuję szczegółu względem powodzeń francuzkich. Radzę czytać tę gazetę nie dla innych jakichkolwiek przyczyn, lecz dla dokładnej wiadomości o wojnie teraźniejszej.

Co mię najwięcej zadziwia, jest, że Francuzi nie myślą o konsystencji zimowej i o przerwaniu wojny w czasach tak niewygodnych. Du Murier zapewnia, że Leodyum w ośmnastu dniach mieć będzie swoje zgromadzenie narodowe, i że chce być departamentem Rzeczypospolitej francuzkiej; stosując to do postępu zgromadzenia narodowego względem Sabaudyi zdaje się, iż Francuzi zakładają sobie po Ren wszystko przyłączyć, względem czego najdą nie mało trudności w Niderlandzie zawojowanym. Ja tego nie approbuję. Bezpieczniejby dla nich było, żeby się sformowała nowa rzeczpospolita z całego Niderlandu, to jest z księstwa Burgundyi i Rzeczypospolitej holenderskiej, z biskupstwa de Liège, trzech elektorów duchownych, z księstwa Dwóch-Mostów, z palatynatu Renu i z tym podobnych drobnych niemieckich posesyi, Holandyi i Nider-

landowi przyległych. Ale można tego dokazać z ludem, który tak wielkim podlega różnicom, co do wiary i rządu, a jeszcze w tym czasie, gdy z jednej strony trzeba się bić z nieprzyjacielem, z drugiej korzystać z zapалу początkowego? Cokolwiek bądź są to niespodziewane skutki, które jak daleko zajdą, zgadnąć niepodobna, bo ich nie można porównywać do żadnych dawnych przykładów.

LIST XLIV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 22. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Najdłużej dziś oczekiwałem na listy W. Pana, przecież raz-em pocieszony zostałem, bo dwa listy dzień po dzień odebrałem, jeden z dnia 8. Grudnia, drugi z dnia 15. t. m. i r. Dziś żadnym sposobem nie mogę odpisać dokładnie, bo czasu nie mam, ale na Wtorek dokładną dam odpowiedź.

Co do mnie, zdrowie moje coraz się poprawia i mocniej za staraniem tutejszych doktorów. Azaliż nie przyjdę zupełnie do dawnego zdrowia, lecz na to trzeba czasu.

Co do Francuzów: wierz mi Pan, że nie exagerują. Wszak pisałem o ich stracie, gdy król pruski Frankfurt odebrał i gdy im zastąpił gdzieś koło Königsztajnu i zabrał trzy armatki. Były to straty dla Francuzów bardzo lekkie, ale dla Niemców zwycięstwa wielkie, bo jedyne w tym czasie. Wszelako nie długo trwały, bo przy Kassel niedaleko Moguncyi króla pruskiego wojsko pobite: w tej potyczce padło Prusaków 2000 ludzi, i odparto Niemców od Moguncyi. W Frankfurcie nowy strach; kupcy wyprawiają się, bo Custine tylko czeka na nowe wojsko, z którym złączywszy się, pójdzie na nowo do Frankfurtu. A jeżeli to miasto na nowo dostanie, zapewne obejdzie

się w niem po nieprzyjacielsku. To jest nie do uwierzenia co się dzieje. Francuzi nie są nigdy pewni swych zamiarów, wciąż — bo rewolucye podnoszące się odmieniają ich destynacyą. Jeneral Biron idąc na wsparcie Custina, odebrał w drodze rozkaz udać się do Bazylii, pomagać obywatelom tamtejszym, którzy się z całym biskupstwem deklarowali za Rzeczpospolitą, więc musiał opuścić Custina, a sam iść dla dania wsparcia Bazylijczykom. Ale teraz Custin już jest wsparty aż nadto z Strasburga. Piszą, że już ma do 70,000 wojska, zaczęł król pruski będzie się cofał przed nim.

Co do Belgium, to bez wszelkiej exageracyi już jest francuzkiem i całe Leodyum, dowodem tego jest poruszenie Anglii i Holandyi; o czém piszą we wszystkich gazetach. Może są niekontenci panowie niderlandzcy z Francuzów, bo oni życzą demokracji, ale nakoniec wypadnie podobno rzecz osobliwa, o której przyszlą pocztą doniosę. Teraz temu wierzyć należy, że Belgium już zupełnie w ręku Francuzów. Wkrótce nowe rzeczy wypadną, o których jednak już namieniłem dawniej. Flota francuzka już popłynęła na Archipelag, zapewne nie na Turków.

NB. List pod datą 8. Października był ruszony, nawet drugi list inkludowany nie ma całej pieczętki.

NB. Rewers na drugi list ze Strasburga posyłam.

LIST XLV.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 29. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Nie mogłem dotąd W. Panu odpowiedzieć na listy Jego z dnia 17. Listopada i 12. Grudnia pisane. Za co bardzo przepraszam. Ale też widzę że i W. Pan nie często pisujesz, bo dopiero pierwszy list Jego odbieram

w Grudniu. Pisząc ostatni list w tym roku, życzę W. Panu wszelkich pomyślności na przyszły. Azaliż sprawiedliwe niebo dozwoli obejrzeć się szczęściu i na pocziwych. Azaliż dozwoli mi jeszcze, abym mógł być tyle W. Panu wdzięcznym, ile go szanuję i kocham. PP. Sikorskim kłaniaj się odemnie. Życzę im równie wszystkiego dobrego na ten Nowy Rok. Niech sam nie tęskni w terażniejszym próżnowaniu.

Odebrałem wszystko, co W. Pan w liście z dnia 17. Listopada wyszczególnił.

Co się tyczy handlu zbożowego, p. Aunoni przesłał W. Panu tabelki targowe z Hamburga i Lubeki i z Gdańska. Anglia dotąd zamknięta. Do Francyi jednak zboża potrzebują. Wszelako nie mam jeszcze nic dokładnego, cobym W. Panu za rzecz pewną mógł donieść. Teraźniejsze rozruchy w Niemczech, blizka rewolucya Holandyi, bardzo grożą handlowi, ale nawzajem grożą i gospodarstwu porządnemu w tych krajach.

Będzie więc handel zbożowy drogi, ale niestały i tylko w dorywkę; bo się wszystkie stany oglądają na stan terażniejszych rewolucyi, którym nie można przepisać ani czasu ani miejsca.

Nasiona kwiatów i drzewek egzotycznych ks. Miaskowski powinien oddać, który że jest w Warszawie, upewniam się z listu jego samego.

Dziękuję W. Panu za doniesienie względem lokacyi Moskalów w wioskach moich. Dobrze jest wiedzieć i złą swoją dolę z dokładnością, bo imaginacya jeszcze bardziej powiększa wszystko. Radbym ile to być może, aby ochraniać gromady i zastępywać z dworu to, co na nie wkładają, żeby przecie widzieli różnicę dbałości mojej o nie. Trzebaby, żeby JP. Krzaczkowski zajrzał kiedy do Krzyżanowic i rozpoznał dobrze, co to za bałamuctwa robią się tam między chłopami, o których mi doniósł p. Sadowski, że mieli do Witowie jeździć, i że ich tam ktoś ma podburzać. W takie rzeczy trzeba wejrzeć, dobrocią i ła-

godnością załatwić. Wszak ja niczego bardziej nie pragnę, jak żeby wszystkim moim włościanom działa się dobrze.

Wyjeżdżając z Warszawy ułożyłem, ażeby moje wioski dziedziczne były odrezygnowane p. Janowi, bratu memu najstarszemu, a magazyn JP. Strasserowi. Jeżeli to uskuteczniło się z wszystkimi uroczystościami, jakich prawo wymaga, zdaje mi się, że to dość było w czasie przewidziane i zasłużyłoby na zasłonę od sekwestrów, gdyby te miały mieć miejsce. Ja się nie sprzeciwiam i projektowi od W. Pana podanemu, lecz zdaje mi się, że pierwszy był przystojniejszy. Jeżeli potrzeba, aby zasłonić i dożywotnie moje posesye, tedy pozwalam zrobić proces; jak tu W. Pan piszesz, ale bezpieczniej jest imieniem wojewody Kijowskiego Prota Kijowskiego. Osoba JP. Strassera w tym interesie byłaby bardziej podejrzana. Można by więc tak zrobić jak W. Pan piszesz, jeżeli tego będzie potrzeba: czyli przez odrezygnowanie wszystkich moich dziedzicznych posesyi na rzecz p. Strassera, czyli przez przewidzenie procesu na mnie na rzecz wojewody, a wtenczas trzeba i dożywotnie dobra podciągnąć pod ten proces.

Ks. Pokubiatto pisał do mnie, że już Bullę jego nadeszlecie, proszę W. Pana, abys się rozmówił z ks. scholastykiem Reptowskim i żeby interes o opatetwo Hebdo-wskie tak uregulować, ażeby ja był pewien mojej assekuracyi za ks. Pokubiatte. Nie rozszerzam się w tym interesie. Znasz go W. Pan dobrze, staraj się W. Pan takowy dokończyć.

LIST XLVI.

Do p. Antoniego Sadowskiego.

Dnia 29. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Bardzo W. Panu dziękuję i za uprzejme zgłoszenie się do mnie i za staranie około całości mego majątku. Postępki W. Pana są bardzo dobre. P. Szczurowski od-

daje Ci sprawiedliwość i temu co jest w Krzesławicach. Ale biedne Michałowice nie mają żadnego ratunku i ulgi. —

Interes o opatetwo Hebdo-wskie już się zupełnie zakończył. Trzeba żebyś się W. Pan zniósł z p. Szczurowskim, co teraz wypada czynić. O mnie się nie turbujecie, o lud ubogi dbajcie, bo ja najbardziej radbym, aby gromady w wioskach moich nie niszczały. Trzeba więc, żebyś się obchodził łagodnie z rólnikami, a jeżeli jakie jest bałamuctwo, to lepiej zaprosić p. Krzaczkowskiego, niechaj on w to wejrzy, zgani i złemu zapobieży, a W. Pan ile możliwości łagodnie się obchódź.

Życzę Wam wszystkiego dobrego na ten Nowy Rok. Kłaniaj się ks. Isfrydowi odemnie i drugiemu jego koledze, a do mnie pisuj, kiedy będziesz miał sposobność doniesienia o czém.

LIST XLVII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 29. Grudnia 1792 r. z Lipska.

Nie mogłem do W. Pana pisać w Wtorek, bom się chciał cały ten dzień bawić. Nadjechał tu *jenerał Kościuszko, któremu z Galicyi kazano wyjechać, a którego w Polsce ostrzeżono, że go Moskale chcą schwytac. — Człowiek ten, nie widząc dla siebie bezpieczeństwa ani w Galicyi, ani w Polsce, powiada nam, że chce jechać do Francyi. Jakoż i my obawiamy się, aby też same starania, które przymusiły p. Kościuskę opuścić Ojczyznę, nie pracowały nad tém, żeby go z Saksonii ruszyć.*

O wkroczeniu Prusaków do Polski wiadomość nie ustaje. Pan de Nesselrode z tém postanowieniem króla pruskiego pojechał do Petersburga, i powrót jego lub odpowiedź, jeżeli on nie powróci, ma udecydować wszystko.

W czasie pory zimowej wojna nie ustaje, ale coraz do większej przychodzi animozji. Na sejmie w Ratysbonie stanęła decyzja, ażeby wszyscy książęta niemieccy potrójne subsydjum w wojsku gotowém dali. Książę de Hessen-Kassel będzie jeneralnym komendantem wojska imperyi, za co ma być podniesionym do rangi elektora. Już tedy Saksonia i Hanower w wojnę wejdą. Elektor saski do komenderowania wojska swego wyznaczył jenerała wielkiego staruszka.

Dnia 6. Stycznia będą przechodzić tedy wojska pruskie. Król pruski rusza nawet gwardye swoje. Wojska cesarskie maszerują po nad Ren i do Włoch.

Tymczasem Francuzi już są w Geldryi, a do Luksemburga idzie ich 40,000; prowadzą z sobą artyleryą o 300 armat. Jeżeli téj fortecy dostaną, tedy wszystkie armie złączą się razem. W Frankfurcie potrwożeni są obywatele majątniejsi i wyprowadzają się na głowę, bo konwencya narodowa nakazała wyraźnie Custinowi, aby to miasto ukarane było. Doniosłem przesła pocztą, że Custin pobił 2000 Prusaków około Kassel. Teraz z urzędowego raportu pokazuje się, że nie 2000 ale 4000. Fayette z Wessel przewieziono do Szpandau. W lada dzień, te possesye króla pruskiego opanowane będą od Francuzów.

Podług pozycyi wojsk francuzkich, jaką biorą, widać oczywiście, że oni czekają tylko wypowiedzenia wojny od Anglików, a zaraz ze wszystkich stron wkroczą do Holandyi i ten kraj opanują. Jeżeli partya patryotów zrzuci Stathudera, tedy zamiar jest Francuzów, złączyć całą Niderlandyą austriacką i Leodyum razem dla uformowania z tych krajów jednéj Rzeczypospolitéj narodu Batawów. Jeżeliby zaś partya patryotów nie była mocna, tedy postanowili przekopać groble i zalać morzem Holandya; aby się na nowo cały handel obrócił do Antwerpii, i wtenczas zapewne Niderlandy austriackie przyłączą się do Francyi.

Konwencya narodowa kazała jeneralom swoim, aby wszędzie, gdzie wkroczą, ogłaszali prawa rewolucyjne, co podług ich języka ma znaczyć konieczną demokracką wolność z największém prześladowaniem i wyniszczeniem szlachty i księży. To prawo było z przyczyny Niderlandczyków, w których szlachta i duchowni są za dawną konstytucyą. A jak nam donoszą, co potwierdzenia potrzebuje, w Brukseli wyróżniono 300 Francuzów. Straszne skutki, straszne przedsięwzięcia Francuzów; kto to potrafi skalkulować? Na czém się takowe roboty zakończą.

Kupcy tutejsi obawiają się o bank amsterdamski, w przypadku najścia Francuzów na Holandya. Niestety Amsterdamu dałoby się uczuć podobno we wszystkich krajach. Francuzi mają być pewni rewolucyi w Anglii. Najciekawsze teraz są nowiny z tamtego kraju, jakie przedsięwzięcie kroki parlament extraordinaryjnie zwołany i czyli będzie chciał uprzedzić ten straszny wybuch, wzięciem się roztropném do poprawy konstytucyi angielskiej. Widać, iż król angielski chce przedsiębrać gwałtowne środki do zaspokojenia. Ale są one roztropne w tym czasie.

Konwencya narodowa zamyśla wypowiedzieć całej rodzinie burbońskiej wygnanie, po osądzeniu króla. Od czego i książę d' Orleans nie będzie wyjęty. Na ministrów powstaje wrzawa i podobno minister interesów wewnętrznych i wojennych zrzuceni zostaną.

Ponieważ dziś poczta z Wrocławia nie mi nie przyniosła od W. Pana, przeto odczytałem sobie listy Jego z dnia 24. Listopada, z dnia 1. 8. i 15. Grudnia r. b. a to, aby lepiej skombinować odpowiedź JP. Bułhakowa. Żałować nie przestanę, że mój projekt odrzucony, nie dla tego, że mój, ale że dobry na terazniejszą porę okoliczności. Widzę, że systema jest wrócić Polskę do stanu jak była przed rokiem 1788, więc dla nas nic nie zostaje, tylko nieczynność. Niechże p. Bułhakow będzie tyle sprawiedliwym, aby mię w nieczynności zostawiono bez prze-

śladowania. Kiedy ja nie czynię przeciw robotom terazniejszym, owszem dawałem projekta pożyteczne dla Moskwy, gdyby je była przyjęła.

LIST XLVIII.

Do Księdza Pokubiatto.

Dnia 1. Stycznia 1793. r. z Lipska.

Niech Bóg da, żeby nowy zaczynający się rok był JWPanu Dobrodz. początkiem długich i szczęśliwych wypadków, tak osobie Jego jako i Ojczyźnie, którą wiem że Pan równie jak siebie kocha. Wykonałem radę listu JW. P. Dobrodz. z 2. Grudnia r. z. — Pisałem do JK. Reptowskiego, prosząc go o pomoc o objęcie posesyi Hebdowa i o to, żeby się chciał znosić z Szczurowskim plenipotentem Pańskim, końcem zakończenia zupełnego tego interesu. Prosiłem pana Baczyńskiego o równaż do tego celu pomoc. Nie mam jeszcze wiadomości co się stało. Póki JK. Wyrwicz żyć będzie i kaucya JW Pana *subsistit*, nie jest przyzwoitą rzeczą, żeby Hebdów w innych był rękach jak Pańskich. Wyciąga tego bezpieczeństwo Jego i pewność odzyskania corocznie wykładanej summy dla JK. Wyrwicza. Nie może i nie powinien mieć tej posesyi, tylko albo JPan Dobrodz. albo z Jego ramienia kto inszy, na kogo się Pan zupełnie spuścić może. JK. Referendarz (Sołtyk) pisał do mnie nie dawno za Siemieńskimi. Odpisałem, że to odemnie nie zależy. Toż samo innym odpowiadam na podobne propozycje.

JP. Domaszewski pisał do mnie wyrażając, że nie ma żadnego na mój rachunek od JW Pana zlecenia, obli-gując, żebym się do Pana zgłosił i Jego rozkazów żądał. Na drzewka więcej jak 27 duk. wydałem, kosztowały 147

złr. C. M. — Na kucharza i ogrodnika częścią za strawne za Kwiecień, częścią na furmana, częścią za nasiona wydałem 100 złr. Żonie kucharza do 1. Grudnia inclusive zaczawszy od 1. Maja dawałem po 3 duk., co uczyni 24 duk. Nie dowiedziałem się aż listem Pańskim w Grudniu odebrany, że od 1. Paźdz. jest jój mąż z służby oddalony. Mniemam, że jak mi JW Pan Dobrodz. deklarował potrącane były te pieniądze przez 5 miesięcy, zkađ mi także 15 duk. będą się należeć. Bo o resztę, to jest: o 9 duk podobno zręcznie będzie, mnie samemu u niego się upominać, gdyż tędy z księżną Radziwiłłową napowrót przejeżdżać będzie; a JW Pan może go za życia swego więcej nie zobaczysz. Upraszam więc, żebyś JW Pan raczył na pomienione artykuły dać swoje rozkazy do kassy p. Prota Potockiego, żebym mógł z nią moje zakończyć rachunki.

Prawda że nasi terazniejsi tyrani tak się zaciekli, że Bóg wie, jak do końca trafią. To jedno jest prawdą, żeśmy przez nich w jarzmo moskiewskie oddani, że za to zyskali moc rządzenia krajem, zdzierania, z bogacania siebie i łotrów adherentów swoich. Ale dla kraju ani najmniejszej perspektywy poprawienia nie okazują. Wolność, niepodległość jest tylko w uściech; niewola domowa i obca w rzeczy samej. *On a annoncé á M. Woyna son rappel*, o mnie nic jeszcze nie wspomniano. Ale przewidują, że nie będę mógł pogodzić funkeyi mojej tutaj z obowiązkiem sumienia i honoru. *Je serais par consequent réduit á n' avoir pour vivre que le mince revenue de mon Benefice de Nieborów jusqu' au terme incertain de la possession certaine de Hebdów et de Kroże.* Zgadza się z Panem, że powodzenia francuzkie — nie wystawiają inną lepszą perspektywę. Nie może ztąd nastąpić tylko anarchia, równe złe despotyzmowi nawet obcemu, jakiemu teraz ulegamy. JP. Bars komunikować będzie wiadomości jakie tu mieć możemy. Paczkowski 8. Listopada

z tym światem się pożegnał, a Corticelli *) w dniu 9. t. m. i r. za nim powędrował. —

Z powinnym respektem zostaje.

LIST XLIX.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 8. Stycznia 1793 r. z Lipska.

Na ostatni list W. Pana, w którym mi przylączyłeś *in originali* odezwę Krasickiego, odpisuję dzisiaj. Dzieli się ona na trzy szczególne punkta. Na wiadomości o Księciu Czarnym (o Radziwille — nie o Adamie Czartoryskim), na wiadomości o panu *Bulhakowie* i *petersburskie*, nareszcie na te, które Krasicki pisze o p. Szczęsnym Potockim.

1. Ponieważ mamy z różnych stron wiadomości, przeto konfrontując przechwałki Księcia Czarnego z innemi jego mowami, widać, że to nic nie znaczy. Ja jestem celem jego niechęci, bo mu się zdaje, iż może na mię wszystko mówić bez bojaźni. Ale nie tak mówi o wszystkich. Ostatnia poczta donosi, że przed jednym z życzliwych Ignacego Potockiego wygadał się, iż *p. Szczęsny pisałby do niego, wzywając go najuprzejmiej do kraju*, gdyby się nie obawiał, iżby *takowy list nie był źle przyjęty*, i nie ściał przykrego odmówienia. Co wyrażam dlatego, abym dowiódł, że to co gada *Książę Czarny*, nie w samą rzecz nie znaczy. Są to postrachy na tych, którzy tyle wiedzą co on. Przysłany od konfederacyi do zrobienia *trybunału inkwizycyi*, był obligowany rzucać postrachy, trzeba więc było gadać na oddalonych, aby się przytomni bali. Już to w ich robotach, inaczej postępować nie

*) Corticelli agent króla St. Aug. w Wiedniu.

można. Trzeba strachem przyciągać, kiedy nikogo pociągnąć nie mogą do siebie dobrocią swęj roboty. Lecz gdyby znali, których potrzebują naklonić, postrzegliby sami próżność i nieskuteczność swych robót. Jest to jakiś zawrót głowy po wszystkich krajach, który radzi groźbą dokazywać, gdzieby trzeba prawdy i największej łagodności. Niech robią co chcą, kiedy Moskwa uciska tak okrutnie naród, kiedy ten naród sam o swoim losie wolno radzić nie może, gdyby najlepsze podali rzeczy, nie zaspokoją one resentymentu powszechnego. Oddalenie Kownackiego jest śmieszne. Nie wiem, co on pisał do marszałka Potockiego, ale widzę, że zemsta tamtej strony jest wcale Polska. To jest prześladować sług i adherentów, żeby się przez to zemścić na ich pryncypałach.

2. Co do p. *Bulhakowa*, nie mogę zrozumieć, co się dzieje, ale go nigdy nie posądzam o uchybienie przyjaźni W. Panu. Z *Warszawy* i z *Petersburga* donoszą, że pan Kachowski będzie odwołany, a na jego miejsce Igelström, ten który przeciw Szwedom komenderował, obejmie rząd wojska w Polsce. Na miejsce zaś p. *Bulhakowa* ma być Sievers ambasadorem. Z Wiednia piszą, że Rossurowski ma przyrzeczenie być ambasadorem w Polsce i wkrótce zmieni p. *Bulhakowa*. Z czego ja tak wnoszę: albo p. *Bulhakow* będzie gdzie użyty do innego dworu, a może nawet do Stambułu, a jego miejsce jeden z tych zastąpi, albo jest jakaś kabała w Petersburgu przeciw *Bulhakowi*, którą on menażować musi. Ztąd wypada, że tak śmiało nie może dogadzać przyjaźni W. Pana, jakby chciał. Azatém interesów mojej osoby otwarcie brać nie chce. Zapewne Sievers będzie extraordinaryjnym posłem do zrobienia komplementu jeneralności, a Rossurowski może zastąpi miejsce p. *Bulhakowa*. Jego kwestya względem długu odemnie W. Panu winnego zgadza się z tém, co p. Rzewuski po Petersburgu lubił rozgadywać i co mu tamtejsi ministrowie potakiwali. Zapewne

gdyby ten człowiek mógł czynić podług serca swego, stan rzeczy polskich byłby najsmutniejszy. Lecz co jest potakiwaniem R z e w u s k i e m u, nie można wnosić, aby w gruncie samym było systematem Moskwy. Podobno ambasadorowie targowiccy niczego się nie dowiedzieli w Petersburgu. *Imperatorowa dalsze cele sama sobie zachowała*, a co się tyczy konfederacyi Targowickiej, zbywa ją początkowymi oświadczeniami. P. Bułhakow powziawszy wiadomość w „Nowinach petersburskich“, chciał może W. Pana ostrzedz, żebyś nie stracił na interessach ze mną. Jak postrzegł, że ja mu powiedział, iż o małą rzecz chodzi, zły porzucił humor, i dawne oświadczył przyrzeczenia. Więc zły jego humor pochodził tylko z uwagi na interessa W. Pana ze mną; azatém to, co mi W. Pan donosisz o p. Bułhakowie, konfrontowane z listami petersburskimi lub niekonfrontowane, więcej znaczy, jak gadania księcia Czarnego. Z tém wszystkiém że ja się tą nowiną wcale nie trwożę, będziesz W. Pan miał dokładniejszą wiadomość.

Tandem mówiąc szczerze, jeżeli tylko to mają mi do wyrzucenia, że jestem za granicą, wiadomy był wszystkim stan zdrowia mego. Potrzebowałem jechać do wód, tu cały czas się leczę i doktorowie chcą, abym był u wód powtórnie. Siedzę sobie w mieście obojętném. Nie jeżdżę po zagranicznych dworach. Wszak Moskwa ma wszędzie swoich ministrów i szpiegów, najlepiejby mogła sądzić z dowodów, jeżeli gdzie zebrze protekcyi za sobą, jeżeli intryguje przeciw krajowi tak *jak czynili targowiccy*. Należało, żebyś W. Pan powiedział p. Bułhakowi, tak jak jest w samej rzeczy, że Ci jestem wiele winien. I jeżeli to być może powtórzone, proszę nie oszczędzać prawdy. Ja napisałem do p. Szczurowskiego, żeby proces był przewidziany na moich dobrach pod imieniem wojewody Kijowskiego. Trzeba ten majątek osłonić, jeżeli nie dla mnie, to dla tak dobroczynnego przyjaciela, jakim W. Pan jesteś. Przychodzi mi na myśl jedna uwaga, jeżeli to nie jest zasadzka na mnie *tylko samego*. Postraszyć niebezpie-

czeństwem konfiskaty, a gdybym wszystko odrezygnował, zarzucić że possesyi nie mam. Dla czego trzebaby jeszcze raz pomówić z p. Bułhakowem w takim sposobie: że W. Pan odpowiedziałeś mu inaczej, chcąc oszczędzić mojej reputacyi, jakoby nie był dłużny, lecz jeżeli to się ma stosować do sekwestracyi lub konfiskaty dóbr, tedy prosić go, aby Ci podał rady, jakbyś się mógł ocalić w swoich kapitałach. Tym sposobem jaśniej się będzie musiał wytłumaczyć, a dyspozycye moje dane p. Szczurowskiemu, są *w pogotowiu* do zrobienia, co W. Pan sądzić będziesz. Z tém wszystkiém mnie się zdaje, że to są *strachy*, którymi chcą nakłonić sobie przeciwnych. P. Sołtan pojechał już do Polski, za cóż się i na niego przegrążają.

3. *Co do listu Krasickiego* zdanie moje jest takie: Podobny on jest do owej powieści o festynie ewangelicznym, na który kazano spraszać wszystkich, których po drogach najdą. Wyrazy listu p. Krasickiego są: „Dzieło się wygotuje, azatém światli emigranci pochop do powrotu i do czynienia dobrze, kiedy jest sposobność, mieć powinni. Do rozpoczętego tedy dzieła kto się czuje, kto kocha kraj, niech się wraca. Pisz tedy W. Pan, werbuj, łapaj dezterterów i przystawiaj, a radzi pewnie wszyscy im będą z serca, bo p. Marszałek kraj i cnotę bardziej nad siebie kocha.“ Domyślam się, że to jest odpis na ów list, o którym mi W. Pan namieniłeś, donosząc, że ks. Ossowski jest wezwany do roboty nowój konstytucyi, i że w tym liście o mnie nawet miałeś wspomnieć. Jeżeli tak jest, muszę tu słów kilka z własnej uwagi przytoczyć. Pisz p. Krasicki, że czytał list W. Pana Jmć p. Szczesnemu, że z pociechą widział, iż serce jego od zemsty za złe mu wyrządzone dalekie, a rozum i chęć cała dobrem kraju zajęta, nie patrzy tylko na istotne tegoż kraju potrzeby. Z tych jedna jest współziomków jednomyślność przy ratunku i przywróceniu Rzeczypospolitój, azatém każdy do niej z dobrą chęcią powracający jest mu najmilszy. Jeżeli to ma być do mnie, za cóż jest wyraz, że

p. Szczęsny jest od zemsty daleki za złe onemuż wyrządzone? A cóż ja mu winien, lub com mu złego wyrządził. Chyba to, że go w pismach moich uwielbiał równie z innymi pocziwymi. Jeżeli mówi o Rzeczypospolitej i chce jej prawdziwój, niech przeczyta pisma moje, a najdzie jak ja myślałem. Jeżeli chce znać serce moje, niech się przypatrzy, jak władzę mego ministerium opisałem, jak w sprawowaniu powinności moich milczenie miłości własnej przykazałem, jak nie szukałem korzystać z koadjutorów na bogate biskupstwa, chociaż do tego miałem sposobność. A jeżeli chce wiedzieć, że się z bogactw na ministerium, niechaj się W. Pana spyta. Zaczem już ten pierwszy dyskurs nie jest do mnie i dla mnie. Różnica między moim sposobem myślenia a jego w tém tylko podobno zachodzi, że ja chciałem sukcesyi tronu, a on to nazwał monarchią i jednowładztwem. Lecz mniejsza o to, co było. Tu idzie o całość ojczyzny, jej niepodległość, wolność i rządność. Żeby się w téj mierze porozumieć, trzeba wprzód wiedzieć, czyli całość Rzeczypospolitej jest pewna? Odpowiedzą mi, że pewna. A cóż znaczy, że w Wielkiej Polsce jeszcze nie masz moskiewskich żołnierzy; że się już nawet pokazują mapy z projektami, wiele ma wziąć król pruski, a wiele Moskwa? Co się tyczy *niepodległości*, pytam się, co znaczy kraj w swój samowładności przy tak wielkim napływie obcego wojska, przy pewnym gwarancyi powrocie? Co znaczy taka samowładność narodu na sejmie i sejmikach, gdy te odprawiać się muszą w obecności obcego wojska w kraju, a może pod bronią? Cóż znaczy taka wolność, kiedy mi nie wolno jest ani mówić, ani pisać jak rozumiem, i jak jestem przekonany? Kiedy mi koniecznie każą pisać się na konfederacyą, choć nie chcę, czy nie recess i przysięga, choć mi tego moje sumienie nie dozwala? Grożą mi odsądzeniem, pozywają mię, wyrabiają proskrypeye w Petersburgu na moją osobę, a zatem nie jestem bezpiecznym w swoim kraju, nie tylko żebym miał być wolnym.

I dla czegoż wszystko to robią? Pewnie dla tego, że się im sprzeciwiam, że intryguję po dworach obcych? Nie. — Dla tego, że nie zrobił akcesu i recessu. A cóżby się zdało robić akces i recess? To pewnie byłbym czynnym w Rzeczypospolitej! Nie. — Bo mię pozwano do sądu a napisano prawo: że kto jest pozwany, do żadnej czynności w Rzeczypospolitej na sejmie użytym być nie może... Więc nie jestem bezpieczny, gdybym powrócił do kraju, więc nie byłbym wolny, gdybym nawet akces i recess uczynił. Ale mniejsza o mię. — Jakąż my chcemy dać wolność narodowi polskiemu i jaką Rzeczypospolitą? Jeżeli taką, jaka się znajduje w akcie konfederacyi, cóż jest do roboty? Jeżeli prawdziwą? Mamyż tyle serca, tyle sprawiedliwości, tyle mocy, tyle niepodległości? Będziesz on mógł zamknąć swoje granice przed obcą siłą? Pokrozić on możnowładztwo? Zdobędziesz się na sprawiedliwość dla wszystkich?... Niech mi kto pierwój te kwestye załatwi, które zadałem, a doświadczy, czem jestem dla ojczyzny. — Zapewne — upór mną nie włada. Miłość własna mię nie zaślepia.

Z tego wszystkiego wniesiesz W. Pan, i każdy rozsądny, że na wyrazy listu mnie przysłanego spuścić się nie można, bo naprzeciw tego są w uniwersałach wyrazy tak obojętne, że z nich konfederacya Targowicka upodlonego przychodnia mogłaby ab *activitate* oddalić. — Sądzić i prześladować. Słowem albo targowiccy chcą pozyskać osoby oddalone, do spólnej roboty, albo chcą zapewnić się przez groźby lub pochlebstwa, żeby im nie przeszkadzały. Jeżeli pierwsze mają na celu, powinni się wcale inaczej wziąć, nie takim sposobem, jak jest w liście p. Krasickiego, bo to jest czysta uczta, na którą gospodarz ewangeliczny kazał zbierać po drogach gości. To nie jest dosyć, że ktoś mówi, iż p. Szczęsny zemsty nie chce, bo któż się do tego przyznawać lubi, kiedy się postawi w stanie prześladowania, kiedy jest okryty powagą i mocą! Dla bezpieczeństwa wzywanych osób należałoby

wprzód wyraźniejszą wyrazić uprzejmość w uniwersalach i wcale nie grozić odjęciem urzędów ani oddaleniem a b activitate. Należałoby potem odkryć cele, dla których chcą złączenia z oddalonymi i dokładnie odpowiedzieć na powyższe moje pytania, bo któż pocziwy mógłby się ośmielić należeć do takiej roboty, w której nie byłby pewnym, czy kraj będzie całym? Czy będzie niepodległym woli obcej, co do przepisania sobie rządu, czy każdy obywatel zyska prawdziwą wolność, czy nareszcie kraj ten będzie rządym przy silnej egzekucyi z zabezpieczeniem wolności? Jakimi to sposobami przekonywając rozum, mówiliby się do serca tych, którzy mają wstręt wrócić teraz do ojczyzny, nie tylko dla bojaźni prześladowania, ale nadto dla bojaźni utracenia swój pocziwości. Ale któż wie, może oni nie potrzebują tak małej liczby oddalonych osób, kiedy się wszystko przed nimi ugina. Więc czegoż im się nastreczać? Boby to mogło sprawić większą ich robotom trudność, gdyby się między nimi miały należeć osoby, co inaczej jak oni myślą. Więc zapewne oni chcą tylko, aby im nie przeszkadzać intrygami zagranicznymi. Lecz jeżeli tak myślą, nie znają mię i tych co się oddalili. Mnie najbardziej jest w sercu całość Polski. Znam bardzo dobrze, jak jest niebezpieczna rzecz, rozdawając umysły w podobnym stanie. Oby oni tak myśleli i zostawili nas w spokojności, a my ich zostawiamy własnemu ich rozumowi. Niech robią jak rozumieją i umieją! Wszak mają w tym kraju wielkie majątki. — wszak mają potomstwo. Co do mnie, ja żadnej do p. Szczęsnego odrazy nie cierpię. Ojczyznę moję kocham, radbym ją widział szczęśliwą; lecz pytam się, jakżeby można robić z p. Szczęsnym w takim rzeczy stanie, jak się dziś znajdują? Mamy z Grodna dokładne wiadomości, że koronnych konsyliarzów jest tylko dziewięciu, reszta składa się z partyi Kossakowskich. Może być p. Szczęsny zapewnionym na charakterze tych ludzi? — Pamiętam że na sejmie 1786 r. p. Szczęsny powiedział mowę patryotyczną a po-

dał projekt najgorszy o sejmikach. Cóż to znaczy? Oto, że ten człowiek najlepiej chciał, lecz nie zadał sobie pracy roztrząsnąć porządnie dzieło, które przyniósł do sejmu. Żeby dobry przepisać rząd, powinno to być dziełem długiego namysłu i zimnej głowy. Wyobrażenia o tak wielkim przedmiocie mają tysiączne między sobą związki, którym uchybiwszy, cała robota zamiast rządu, przyniesie nieszczęścia narodu. Podawałem ja środki w samym początku, radząc, jak się ma wziąć p. Szczęsny, lecz jak widzę, przeciwnie wszystko poszło. Trzeba się było szczerze z królem złączyć. Dziś Kossakowscy składać będą partyę królewską, a po tysiącznych omamieniach odkryje się kabala, że Moskwa, że jej kilku klientów wyjdzie na tej robocie dobrze, a ci, którzy mieli coś dokazać, poznają się na końcu zwiedzionymi, nareszcie jakimżeby sercem kto mógł przystąpić do składania formy rządu, kiedy ta nie jest w sejmie? Trzeba się wprzód zapewnić o władzy czynienia, nimby co czynić przyszło.

Ja widzę, że dobre serce W. Pana dla mnie, daje powód do wielorakich mniemań. Oto bezprzestannie rozgłaszają, jakobym ja przysyłał akcesa do konfederacyi Targowickiej, lecz ich ta nie przyjmuje. Oni rozumieją, że to ja staram się o znaczenie między nimi, gdy tymczasem nie więcej nie czynię, tylko się usprawiedliwiam przed moim przyjacielem i prawdziwym dobrodziejem. Bo tak należy na obywatela, co swą ojczyznę szczerze kocha. Nie powinien on mieć upór, ale powinien najpilniej przestrzegać, żeby swój pocziwości nie skaził. Kto chce całości ojczyzny, jej niepodległości, wolności i silnego rządu, z tym ja jestem. Niech mi okaże środki do tak pożądanego dzieła, będę z nim pracował gorliwie i wiernie. Lecz jeżeli tylko iść miało o to, aby jednomyślnie zgubę kraju przyspieszyć, lepiej nie mieć urzędu, lepiej cierpieć prześladowanie, jak się taką robotą skazić. Otóż to jest moje rzetelne wyznanie. W. Pan mię znasz dobrze, jeżeli się to na co zda, odpowiedź tym — mojemi własnymi sło-

wami, którzy mię zdają się wzywać jak na ten festyn ewangeliczny wzywano tych, co ich po drogach naleziono.

Mamy dokładną wiadomość, że po Sapiechę wysłano do Wenecyi. Ten się lepiej zda, kiedy o to tylko idzie, ażeby partya przemagająca nad p. Szczęsnym coraz w bujniejsze wzmagała się dowcipy.

P. Maciej Mirosławski wyjeżdża w dniu dzisiejszym; cokolwiek on W. Panu powie, to będzie téj wiary, jakbym ja napisał lub powiedział, a konsekwencye, które z tego wyciągniesz i zachowasz dla siebie samego, będą najlepszym usprawiedliwieniem mojem, że lekko rzeczy nie biorę.

JPanu podskarbiemu Ostrowskiemu najrzetelniejszy oświadczam ukłon. *Proszę mu powiedzieć, że ja o ojczyźnie mojej nie rozpaczam, i obługuję go, aby i on nie rozpacział.*

Nie mogę zrozumieć, jakim sposobem król mógł podpisać konsens na koadjutoryą biskupstwa Łuckiego dla ks. Sierakowskiego, kiedy powiada, że teraz nie może. Rozumiem, że czyni rzeczy bezpiecznie, lecz bardzo się obawiam nadal, aby mu to nie szkodziło w jego prerogatywach.

Odbieramy wiadomość o projekcie jak gdyby już wygotowanym do formy rządu. Jeżeli jest taki, jak nam go tu opisano, widać, iż się zanoszą nierównie na straszniejszą anarchią, jak była dotąd, i nie można inaczej sobie obiecywać.

Jeżeli to prawda, że p. hetman Rzewuski oddał się od konfederacyi Targowickiej, byłoby to przynajmniej — rzeczą dobrą, dla spokojności wielu ludzi. Proszę o potwierdzenie téj nowiny, jak jest w samej rzeczy.

Od dnia 6. Stycznia przechodzi tedy wojsko pruskie przeciwko Francuzom. Mówią, że ich ma przechodzić 15,000. Między tém wojskiem już są gwardye. Elektor saski podług dekretu sejmu Ratysbońskiego daje 5000 wojska swego, które się razem z pruskim ma złączyć.

Elektor o potrzeby tego wojska ułożył się z królem pruskim na gotowe pieniądze, a król pruski prowiantów i furazów dostarczać będzie. Prócz tego wojska elektorskie iść mają do Szląska na zapobieżenie, ażeby tamten kraj po wyciągnięciu wojsk pruskich nie buntował się przeciw swemu monarsze. Smutna przyczyna do wprowadzenia wojska zagranicznego w kraje własne. Już to złe, kiedy panujący bardziej musi się pilnować od swego obywatela, jak od nieprzyjaciela, kiedy oddaje pod dozór sąsiedzkiego wojska kraje własne. Ztąd wnosić należy, jak sąsiedzi nasi przez niechęć ku wolności prawdziwej i rządnej są teraz między sobą zjednoczeni. — Niepodobna, żeby elektor saski nie miał mieć jakiego od nich zapewnienia, względem korony polskiej, kiedy się tak daleko exponuje. Zapewne nasi targowiccy będą łudzeni do czasu ułożeniem Rzeczypospolitej monarchicznej, a jak przyjdzie koniec robotom, pokaże się insza scena, jeżeli jój pomyślności francuzkie nie przeszkodzą.

Król angielski wszystkimi sposobami chce wojny przeciwko Francuzom. A tak jest charakteru upartego; tedy nie oglądając się na subsidia, wyda wojnę i nie pokalkulowawszy nawet, czy będzie mógł na takową otrzymać zezwolenie w parlamencie. Wczoraj listy z Amsterdamu przybyły upewniają, że wojna między Francją a Anglią w tych czasach ma wybuchnąć. Co tutejszych kupców bardzo zadziwiło, bo w przeszłym tygodniu mieli zapewnienia, iż wojny nie będzie. Lękam się o bank Amsterdamski i o całą Holandją. Widać że Francuzi w Niemczech nie postępują, ale wszystkimi siłami otaczają Holandją. Jak prędko postrzegą, że Anglia z przyczyny Skąldy deklaruje im wojnę, tak ze wszystkich stron wnikną do Holandyi i nim flota angielska da jaki ratunek Holendrom, już Francuzi będą wewnątrz kraju, opanują groble, i jeżeli na upór pójdzie, mogą go zgubić przez rozkopanie grobli. Z tak zawziętymi ludźmi żarty ciężkie. Ta wojna pociągnie za sobą skutki może jeszcze okropniejsze, obawiam się rewolucyi w Holandyi i smutnego dla *Stathudera* losu. Obawiam

się równie strasznego zaburzenia w Anglii, miarkując z początków zwołanego i rozpoczętego parlamentu. Król francuzki musi być ofiarą, i na to niema środka. Ale któż wie, czyli śmiercią skarany będzie.

Warszawski korespondent bajki komponuje. Żadnego Austriacy nad Francuzami nie mieli awantazu. Król pruski po zdobyciu Frankfurtu równie żadnego nowego awantazu nie miał, owszem jakim dawniej pisał, stracił 4000 ludzi nie daleko Kassel. Nowiny o potyczkach ustały, bo śniegi wielkie, lecz widać z nagłego marszu wojsk pruskich, że muszą potrzebować zasiłków.

LIST L.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 8. Stycznia 1793 r. z Lipska.

Przez odjeżdżającego JP. Mirosławskiego umyśliłem posłać WP. 2. sztuki płótna, dla poznania różnicy w gatunkach między płótnami szlaskimi i saskimi. Są to weby trzymające po łokci 22. jedna sztuka pod Nr. 98. kosztuje 16. dukatów, druga pod Nr. 133. kosztuje 8. duk. Proszę mi dać zdanie swoje o tém płótnie. Czy nie przyładnie lepiej do gustu.

Chciej WP. kazać wydać dla Kazimierza Lachocińskiego kilkanaście sztuk drzewa na opał.

Posyłam list p. starosty (Jana Kołłataja), w którym on wyraża, że chce podniesienia summy od wojewody Kijowskiego. Myśl jego nie jest zła. Byłoby bardzo dobrze mieć tu 20,000 dukatów gotowego i robić nimi na francuzkie papiery, jak p. starosta wyraża się, chociaż te mają teraz swój kredyt, lecz z przyczyny nieustannych marszów wojska i płacenia w wielu miejscach temu wojsku, wypadają niezmierne zarobki. JP. Strasser to najlepiej zna, bo był za granicą podczas siedmioletniej wojny. Jest to jedyny czas do zrobienia wielkich pieniędzy.

LIST LI.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 19. Stycznia 1793 r. z Lipska.

List WP. z dnia 5. Stycznia dnia wczorajszego odebrałem. Widać oczywiście, że listy idące przez Wrocław nie dochodzą tu tak prędko, jak te, które idą adresowane na Poznań, widać powtórę, że listy do mnie adresowane musi przytrzymać Kraker, bo zwyczajny kurs poczty z Warszawy do Lipska, jeżeli jest przez Poznań, dochodzi w dniach sześciu, jeżeli przez Wrocław w dniach ośmiu. Ten zaś list doszedł mię w dni 13. i pierwszy jest po przyjeździe do Lipska p. Gaudzickiego. Bardzo mię turbowało; żem tak długo nie miał od WP. wiadomości. Zaraz na umyśle stanęła bojaźń choroby, a ta byłaby dla mnie najsmutniejszym ciosem, gdybym przez nie miał stracić ciąg korespondencji i nie mieć tak pewnych wiadomości od jedyne go mego dobroczyńcy, w którego osobie całą pomoc i całą pociechę przeznaczyła mi Opatrzność. Im jest ważniejszy cel, dla którego nie radbym mieć opuszczonej żadnej poczty, lecz chciałbym, abyś WP. nie zawsze fatygował się sam pisanie m osobliwie tak nudnóm, jak są cyfry; możnaby do tego użyć albo p. Wincentego Szczurowskiego, albo Mirosławskiego (sekretarza), za których rękę; a dla mnie dosyć, żebym zawsze widział na końcu słów kilka ręką Jego napisanych dla ich ucałowania i upewnienia się o zdrowiu mnie tak potrzebném.

Przejazd p. Maleszewskiego przez Lipsko, jeżeli miał jakowe cele, byliśmy przeciw nim przynajmniej przygotowani. Lecz nie umiem zrozumieć, po co tu Gaudzicki przyjechał. Oświadczył, że nie miał innego celu, tylko nas odwiedzić. Odjeżdża wkrótce, a ponieważ przywiózł nam listy i oddał w całości, przeto przez niego wypada odpisać i ufać mu powierzenia listów.

Rozumiem, że p. Mirosławski już stanął. Nie pisałem nie przez niego, bom się obawiał, żeby nie był rewidowanym; a najmniejsza obojętność w wyrazie mogłaby komu zaszkodzić. Zaczem względem niego odwołuję się do listu pod dniem 8. b. m. i r. pisanego.

Nowina o p. Ignacym Potockim, jakoby miał utrzymywać korespondencyę z Szczęsnym, marszałkiem targowickim, jest zupełnie fałszywa. Nie masz żadnej nadziei, aby się ci ludzie między sobą porozumieli.—Są to sztuki, przez które chcą dać zrozumieć umysłom słabym, że już upadła nadzieja wszelka ratowania ojczyzny; lecz względem tego WP. najdokładniej jesteś informowanym. Tą samą pocztą piszę do p. Ignacego (Potockiego), aby się miał na ostrożności, że go chcą ze mną pokłócić. Książę Czarny (Radziwiłł) chciał na ten koniec mieć konferencyą z księżną jenerałową, lecz mu odmówiła widzenia się z nim. Insza jest rzecz rozsiewać bajki w Warszawie, a insza dokazać tego, abyśmy się z sobą pokłócili, kiedy nas nie z sobą nie łączy, tylko dobro ojczyzny.

Tadeusz Kościuszko, już od nas odjechał. Dałem mu w towarzystwo mego synowca (Eustachego Kollataja), spodziewam się ich widzieć na powrót w Marcu. Przyczyniło mi to kosztu, ale cóż czynić? Mirosławski dokładniej tę expensę usprawiedliwi.

Jakże się zgodzi ustanowienie nowej policyi z wolnością, którą nam obiecują. Jeżeli Monitora i wszelkich zagranicznych gazet zakazali, to tedy w Rzeczypospolitej wolnej nie będzie można wiedzieć o prawdzie.

Na wiadomość o koalicji, która się gotuje przeciw Francji, to tylko donoszę, że Hiszpania sama dobrowolnie ofiarowała neutralność i rozbrowienie swęj floty w obecności komisarzów od Konwencji wysłać się mających; tak ona pokornie postępuje względem Francji, jak Polska względem Rossyi. A gdy flota francuzka przy płynęła do portu neapolitańskiego, pod komendą admirała la Fauche; admirał wysłał do króla neapolitańskiego jednego grena-

dyera oświadczając: iż Rzeczpospolita chce, aby król natychmiast nagroził krzywdę, którą zrobił Rzeczypospolitej, to jest: aby odwołał posła swego ze Stambułu, który przeszkadzał Semonvillovi, aby wysłał ambasadora swego do Paryża z rękojmnią Rzeczypospolitej. Król prosił o namyslenie się. Grenadyer pozwolił mu godzinę czasu, po której upłynionej król oświadczył odmowną odpowiedź w tej mierze. Grenadyer odniósł oświadczenie króla do samego admirała, lecz gdy ten dał odpowiedź, iż Rzeczpospolita z królami nie chce negocjować, ale tylko żąda zadosyć uczynienia, król natychmiast wszystko podpisał widząc flotę pod swemi oknami i żądał, aby mógł mieć u siebie admirała lub przynajmniej oficerów francuzkich. Admirał, ani oficerowie nie byli w Neapolu. Osobliwszy widok. Jeden grenadyer francuzki przeszło wśród 70,000 pospólstwa, przychylnego Francuzom, dawał rozkazy królowi imieniem swego narodu. *Otóż to, taka jest przeciw Francji koalicja.* Nie wierzyliśmy tej nowinie, gdy nam ją z Wenecyi i z Wiednia doniesiono. Wczoraj czytaliśmy ją w Monitorze, bo ten sam grenadyer wysłany był do Paryża, i czynił publiczną sprawę w Konwencji narodowej. Możesz to WP. mieć za rzecz pewną, że całe Włochy należy mieć za zupełnie zgubione dla monarchów i dla obiecywanej koalicji. Flota, która jest w Genui, pójdzie podobno do portu Civita vecchia; a ja obawiam się, żeby papież nie miał podobnej — negocjacji z grenadyrem.

Miesiąc Luty we Włoszech już może porządną otworzyć kampanją, która najpierw przyśpieszy zgubę króla sardyńskiego, już go dziś Francuzi nazywają królem Piemontu, bo mu się tylko ten kraj pozostał. Azaczem Hiszpania i Włochy koalicji składać nie mogą. We Włoszech wszyscy książęta i Rzeczypospolite neutralność oświadczyli, a papieża i króla sardyńskiego osoby, przeciw ich ludowi, pilnuje wojsko austriackie. Więc Francuzi z samą tylko Austryą w Włoszech wojnę mieć będą. Dwie floty

krające na morzu Śródziemnym nie tylko są straszne wszystkim włoskim portom, ale nawet i Tryestowi. Jaka ich jest destynacja dalsza, gdy wojsko lądowe kampanją otworzy, łatwo pojąć.

Co się tyczy Niderlandu, tam partya duchowna i szlachecka jeszcze jest mocna i przeszkadza temu krajowi erylować się na Rzeczpospolitą. Lecz wojna angielska wszystko zdecyduje. Jeżeli Anglicy wojnę wydadzą, Francuzi w kilku dniach opanują całą Holandya, a jeżeliby partya Stathuderowska przemogła, rozkopią groble, Holandya morzem zaleją, a Niderland przyłączą do Rzeczypospolitej francuskiej i postąpią z nim jak z zawojowanym krajem. Jeżeli partya patryotów holenderskich przemoże, Stathuder będzie zrzucony, Holandi Francuzi Niderland oddadzą i uformuje się Rzeczpospolita jedna z tych krajów z przyłączeniem całego Leodyum, Julii, Geldryi i Klivii. Jedno z tych dwóch nastąpi. Słowem, wszystko redukować się musi przeciw Francyi do czterech mocarstw, to jest: Anglii, Austrii, Moskwy i króla pruskiego. Książęta Imperyi dadzą także swoje concernens, ale insze mocarstwa, które Austria nazywała — drugiej rangi, mieszać się do tego nie będą. Bo pamiętne swego losu nie upatrują dla siebie żadnych pożytków. Dania dotąd nawet concernens zwłoczy, które winna z posiadania księstwa holsztyńskiego, a ja rozumiem, że Moskwa i król pruski mają jakiś cel sekretny, aby całą Europę zaburzyć.

Nie przestają nas zapewniać o wkroczeniu Prusaków do Polski, o wojnie angielskiej przeciw Francuzom i o wojnie tureckiej przeciw Moskwie. Lecz żeby wszystkie te trzy okoliczności miały być odkryte w miesiącu Lutym, tego się niespodziewam.

Francuzi już mają gotową konstytucyą; po ułatwieniu sądu królewskiego przystąpią podobno zaraz do jej ogłoszenia, chociaż na pozór zdają się rzeczy nie dość spokojnie idące, nie masz jednak wątpliwości, że we Francyi

jest jakaś ukryta ręka, która kieruje wszystkim, i która doprowadza rzeczy do zamierzonych celów.

Co W. Panu kazał powiedzieć p. Kicki względem p. Szczęsnego, trzeba się z tego cieszyć. Gdyby się to dawno było stało, żeby się on był z królem porozumiał, byłoby nierównie lepiej. Ja także mam za rzecz pewną, co mi o p. Szczęsnym powiadano, że kiedy mu proponowano środki prześladowania z Petersburga, nie tylko ich nie chciał przyjąć, ale nadto oświadczył: że gotów jest porzucić wszystko, jeżeliby go przynaglono do proskrypcyi i persekucyi. Ja rozumiem, że mi w Lutym zrobią alians z Moskwą, że ogłoszą projekt rządu i pošlą go na sejmik, a w sejmikach dopiero będą robić instrukcyje, aby takowa forma rządu na przyszłym sejmie przyjętą została. Jak tu wytłumaczyć rzecz tak sprzeczną. Gdzie jest siła, tam jest racya. Mogą się obejść bez sejmu, ale któż nie wie, że samowładność Rzeczypospolitej u nas jest w sejmie, azatem bez sejmu nic nie warto, cokolwiek robią.

Książę Sapieha z Wenecyi już wyjechał do Polski.

Odkrywa się jeszcze nowa okoliczność względem Polski, dają się widzieć kopje aliansu z królem pruskim i imperatorową rossyjską, którym oni zaręczyli sobie, przez osobne artykuły, iż Polskę chcą mieć pod królem pruskim. Żadnej nowości rządu nie dopuścić, nowe granice między królem pruskim i Polską ustanowić i to pod powagę traktatu poddać, a podług map, jakie sobie nawzajem podpisali, ma się dostać Gdańsk i część województwa Wielkopolskiego królowi pruskiemu. Posiłki bardzo małe sobie zawarowali, to jest po 12,000 wojska nawzajem.

Traktat ten zawarty jest dnia 8. Sierpnia roku zeszłego.

Kończę list dzisiejszy zastanowieniem się nad akcessem księcia Stanisława Poniatowskiego. Akces ten jest krokiem księcia powolnym, ale on nie był obowiązany czynić go z woli konfederacyi Targowickiej; bo nie posiada żadnego urzędu. Inaczej oni myślą o mnie, który mam urząd.

Oni chcą przysięgi, recessu i akcessu, a potem wszystkiem wszelako mnie robią nieczynnym, bom pozwany. Na cóż mam się cisnąć bez pewności i mojej osoby i mojej wolności myślenia. To tylko piszę na usprawiedliwienie się przed W. Panem. Bóg widzi, że nie chcę ani nieszczęścia, ani zakłócenia Rzeczypospolitej. Kto ją chce zbawić, tego ja sługą, temu dobrze życzę. Aleć nie mogę sam sobie zadawać smutku i wstydu. Bogu moje losy poruczyłem.

LIST LII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 26. Stycznia 1793 r. z Lipska.

Otóż jest deklaracya, którą dostaliśmy od trzech dni. W tym momencie odbieramy wiadomość, że się zgodzono na rozbrojenie wojska polskiego, że także i Austryaków każą się spodziewać do Polski. Jeszczem tych dwóch nowin nie egzaminował z gruntu. — Są one od tutejszych bankierów... Obszerniej pisać będę przez Gaudzickiego. — Odpieczętuć W. Pan list do Szczurowskiego i każ oddać bilecik do Kazimiérza, mego kamerdynera.

A teraz zaczynam nowiny od miejscowych. Elektor nałożył na swoje stany nowego subsydyum 800,000 talarów. Ten podatek będzie zapewne wybrany, ponieważ teraz w Dreźnie jest sejm, który podał zapytanie elektorowi: czyli 800,000 mają tylko raz zapłacić, lub corocznie póki tylko wojna trwać będzie. Takowa kwestya jest w samej rzeczy ułatwieniem. — W Hanowerze wybranie subsydyum nie tak się łatwo udało, bo chłopcy wypłacić go nie chciały, a żołnierze hanowerscy przeciwko chłopom żadnego kroku oświadczyli nie uczynić.

Dnia wczorajszego przyjechała tu Madame Rycz. Jedzie ona do Frankfurtu i wiezie z sobą magazyn pię-

kności dla króla pruskiego, który miał się pokochać w pannie Serason. Bawi się on tam dobrze. Wojenne jego roboty do tego tylko zmierzają, aby pokazywać wszelką gotowość do obrony interesów Imperyi i domu austriackiego, a za to żeby mógł mieć sobie jak najprędzej przy. znaną od sąsiadów Wielkopolskę, Gdańsk i Toruń. Wszelako nie wiem dla czego powszechnie widać nieukontentowanie w Niemczech z postępu króla pruskiego. Zdaje się, że on straci kredyt nie tylko u ludu, ale i książąt, bo lud uważa, że kiedy on sprzeciwiając się konstytucyi polskiej, którą sam zrobił, do tego jedynie zmierza, aby Polskę rozszarpać, więc jest skłonny wyćpinać wolność aż do ostatniego ziarna, a zatem wolność niemiecka, która jeszcze jest rzeczą mniejszą od polskiej, równego losu spodziewać się może. Książęta niemieccy widzą jak w zwierciadle, że podział Polski ciągnie za sobą podział Niemiec, jeżeliby się mocarstwom przeciw Francyi wojującym udało miało. Mówili mi ludzie bardzo znający charakter Niemców, że po wydanej deklaracyi króla pruskiego względem Polski, życzliwość niemiecka podobno przeważa na stronę Francuzów, ponieważ widzą w królu pruskim osobę zupełnie [podobną Ludwikowi XVI. *a zatem blizki upadek jego monarchii*. Człowiek ten od Bischofswerdera i Lucchesiniego zawojowany, czyni wszystko, cokolwiek może przysposabiać upadek monarchii pruskiej. Gotowe skarby trwoni, a nowych podatków nie chce na lud nakładać, wszystko w najgorszym czasie przyprowadza; co daje powód do wielkich chorób i wielkiej dezercyi. — Widzieliśmy tu wojsko jego przechodzące. Gwardya była piękna, ale reszta ludu bardzo licha. Pierwsi jenerałowie z króla niekontenci, pisma peryodyczne z wielką śmiałością wychodzą przeciw niemu i przeciw wojnie, którą prowadzi. Nie dawno kazał sypać baterią koło Moguncyi, na miejscu takim, któreby wielką szkodę dla wojsk jego przynieść mogło. Jenerał artyleryi przekładał niepodobieństwo tego rozkazu, król upornie trzymał się swego rozkazu, jenerał

oświadczył, że chyba szelma taki rozkaz wypełni, król kazał go wiać do aresztu, i sprowadził z Berlina drugiego generała. Gdy mu drugi toż samo przełożył, kazał wypuścić pierwszego, ale ten postępek powiększył nieukontentowanie i zrobił wielkie szemranie między oficerami. Z przyczyny dezercyi żołnierzy wypadła druga okoliczność nieukontentowania w pospólstwie, gdyż okrutnie karzą tych chłopów, gdzie dezterter znajdują. Gdy się król pruski przekonał, że niepodobna Moguncyi atakować, złożył radę z generałów, co dalej czynić. Zgodzili się wszyscy, że nie można Francuzom wydawać batalii, ale tylko trzeba ich podjazdami nudzić i urywać. Pozna na ówczas król pruski usposobienie swojego wojska, lecz nie pokazując żadnej bojaźni, sam znajdował się na jednym podjeździe około Kassel, gdzie we wsi przyległej kilkadziesiąt Francuzów zabrano. Gdy ztamtąd wracał do Frankfurtu, wystrzelono do niego z wieży kościelnej. Wystrzał nie szkodził królowi, a ponieważ na tej wieży znajdowało się czterech Francuzów i kilku Niemców, huzarowie wpadli rozsiekli wszystkich. Bischofswerder poprawiwszy swoje fawory u króla rozwodzi się z żoną, a żeni się z siostrą *Lucchesinowej* dla tego podobno, aby mocniej utrzymać się w kredycie, a tém samém przez swe rady doradzać do reszty króla pruskiego.

Ledwie rozumieć można, jak daleko nieszczerść panuje między trzema naszymi sąsiadami. Zdawałoby się, że ich despotyzm łączyć powinien najściślej, bo celu utrzymania onego wysilają się na wielkie koszta. Zaręczając sobie najwyższe pożytki z podziału Polski, Niemiec i Francyi; ale z drugiej strony widać oczywiście, że król pruski chciałby się zrobić protektorem Niemiec na zupełne poniżenie domu austriackiego. A Moskwa i Austria chciałyby zupełnie dogubić króla pruskiego, co jest rzeczą podobniejszą przy takich radach, jakie ma król pruski, i przy tej konieczności prowadzenia wojny; w jaką się sam do-

browolnie wplątał. Podobno zawczesna deklaracya względem Polski wstrzyma Anglią od wojny.

Ostatnie listy zapewniają nas, że nie tylko parlament, ale i ministerjum zaczyna być przeciw wojnie. Zdaje się rzeczą niepodobną, żeby te mocarstwa nie spletały się swą własną nieszczerością; tu by się trzeba wspólnie bronić i ufać sobie nawzajem, a im się chce w tym samym czasie oszukiwać się nawzajem i myśleć o zaborze krajów. Tym sposobem zestrachają lud, osłabiają ligę wspólną, Anglia się jednak oderwie, a państwa burbońskie już neutralność przyjęły.

Taka jest postać naszych sąsiadów, a teraz o Francuzach. Co się tyczy wewnętrznych robót, Konwencya zgodziła się na to, że król jest winny, że jest winny jako zdrajca narodu, że przez Konwencyą sądzonym być powinien i zapewne sądzonym będzie na śmierć, a dopiero do departamentów odeszła po sankcyą swój dekret. Partya była bałamucąca — jest już nadto wyświecona. Winę bałamuctw składają na księcia d'Orleans i na kilka mało znaczących w Konwencji osób. Postrachy wzburzenia się Paryża zupełnie ucihły, gdy departamenta oświadczyły, że zbrojnie do Paryża przyjdą na ukaranie tych, którzyby Konwencji nie szanowali, spokojność mieszały, o dyktaturze, tryumfiraie lub podziale Francyi na osobne prowincye myśleli.

Ledwie można zrozumieć roboty francuzkie, bo tak są dla nas nowe, że ich sobie wyobrazić trudno. Wszelako każde wydarzenie ma zaraz gotowe lekarstwo. Są co zapewniają, iż się wcale nowego zaburzenia obawiać nie trzeba. Po osądzeniu króla nastąpiła publikacya konstytucyi, która będzie odesłana do departamentów po sankcyą, a gdy sankcyą nastąpi, Konwencya się zakończy i przemieni się w zgromadzenie narodowe zwyczajne, w tych samych reprezentacyach lub nowych. Oto jest bieg prosty, który swoim robotom przeprowadzają.

Co się tyczy ich wojsk, już mają Francuzi zupełnie

ulożoną przyszloroczną kampaniją na morzu i na lądzie. Widać że podobno wznieć turecką wojnę. Na Włochy już mają dość przygotowania. Wkrótce podobno usłyszymy o poddaniu się całej Sardynii i o inszych powodzeniach w tym ciepłym kraju, gdzie najwcześniej kampanija porządna rozpocząć się może. Miarkując po uzbrojeniu południowych portów, wnosić można, że bardzo znaczna flota okaże się na Archipelagu i na Czarnem-Morzu. — Co się tyczy północnej floty, podobno się skończy na samém uzbrojeniu, około którego z wielkim pracują pośpiechem. Zapewne Anglia do wojny nie przyjdzie, a kto wie, czego jeszcze nie narobi deklaracya króla pruskiego względem Polski. Pokazuje się, że Niderland i wszystkie części leżące z tamtej strony Renu przyłącza się do Francyi. Nieukontentowania w tych krajach były prawdziwe, podburzali je szlachta i duchowni, ale coraz bardziej lud się oświeca i przemaga nad arystokratami. — Te opory skończą się, zbyt smutną sceną, którą lud wykona nad szlachtą i duchownymi. A ponieważ Francuzi wysilają się na znaczne koszta wojenne, więc te będą chcieli mieć nagrodzone sprzedażą dóbr duchownych i do rządu należących. Nieszczęśliwy Niderland nie umiał profitować z okoliczności. Gdyby szlachta tamtejsza i duchowni byli się uzbroili natychmiast przeciw Austrii, i pokazali byli ochotę bronić swęj niepodległości, Francuzi nie mieliby potrzeby oburzać przeciw nim ludu. — Teraz wszystko iść musi drogą gwałtowną. A gdy Francya nie może widzieć tego kraju obojętnym; zaczęć woli go uczynić swoją własnością. Taka jest postać interesów francuzkich, do dnia dzisiejszego, która się co dzień bardziej wyjaśnia.

Kończę dzisiejszy list uwagą nad nieroztropnym postępkim Turskiego, *) który w zgromadzeniu narodo-

*) Albert Turski znany z procesu Ponińskiego, głowa wichrowata — udał się do Konwencyi na swoją rękę, i tam plótł popularne komuny. Znano go tam, i sztychowano pod imieniem: *Albert te Sarmate*.

wem miał mowę, jak gdyby posłany od części Polaków. Mowa ta pomimo wielu nieroztropności jemu właściwych, zawiera w sobie duże osobliwe rzeczy; tak on je ułożył: że zdaje się być posłanym od Małachowskiego i Potockiego, bo go prezydent odsyła z doniesieniem do tych dwóch; i znowu usprawiedliwia przystępujących do konfederacyi Targowickiej, jakoby ci dla ocalenia reszty swobód postanowili uleść przemocy. Możesz W. Pan być pewny tego co piszę: że Turski nie tylko nie miał żadnych zleceń od Małachowskiego i Potockiego, ale nadto przejeżdżając tędy oświadczył, że jedzie do wojska francuzkiego, gdyż postrzegłszy Ponińskiego w kraju, musiał rad nie rad wyjechać. Zawszem ja się obawiał takich głów zapalonych. Mowa jego jest napelniona sarkazmami przeciw Imperatorowej i dowodzi jak daleko ten człowiek jest lekkomyślny i jak jest nieroztropny. Kto mu dał do tego powód?

Racz W. Pan nadesłać mi kredyt na franków 3000 czyli na talarów 900, a to jak najrychlej. Ufam, że mi raczysz wierzyć, że tego nie żądam, *tylko w ważnym interesie, który sam w czasie pochwalisz*. Odwołuję się w tej mierze do tego, co Mirosławski miał W. Panu być opowiedzieć (o *generale Kościuszcze mowa*). Mam ja uwagę na mój stan i dosyć roztropności, abym się niepotrzebnie ściągnął na koszta, a zatém będziesz mi wierzył, że tego potrzebuję na cele bardzo *sprawiedliwe korzystne i potrzebne*. Oczekuję odpowiedzi skutecznej jak najrychlej, później usprawiedliwię się, gdy mi wypadnie pisać przez jakąś okazję.

LIST LIII.

Do p. Wincentego Szezurowskiego.

Dnia 27. Stycznia 1793 r. z Lipska.

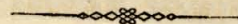
Przez odjeżdżającego JP. Gaudzieckiego przesyłam W. Panu tabelę targów na zboże dodając i to, że Anglia

zamknięta i nie dają z niej żadnego wywozu do portów francuzkich. Posyłam także woreczek nasienia bardzo do-
brzej rzepy, którą tak porozdzielaj, ażeby ją, można mieć
w każdej naszej wiosce, żeby wiedzieć, na którym gruncie
lepiej się uda i żeby potem nasiona przemieniać, co w go-
spodarstwie zachować należy względem wszelkiego ga-
tunku roślin, jeżeli chcemy, żeby były zawsze smaczne
i piękne. Posyłam także nasiona różnych kwiatów dla
ogrodnika. Na każdym jest dokładny opis co do nazwisk,
znaki zaś położone pokazują, wiele lat który gatunek
trwać może, jako to: ☉ znaczy jednoroczną roślinę ☿ tak-
że dwuletnią ♄ trzyletnią lub czteroletnią. Ogrodnik zasiał
może te kwiaty na inspekcje w Marcu lub Kwietniu, a po-
tém je na swoje miejsca przesadzić. Trzeba mu zaś jak-
najbardziej zalecić, aby zbierał nasiona wszystkich kwia-
tów, dla tego żeby kilka ogrodów w jedne nasiona nie
zapomagać.

Względem koni odpisał już p. starosta Trześniowski
(Rafał Kołłątaj brat) a zatem już nie powtarzam. Żałuję
tylko, że nam to dawniej na myśl nie przyszło. Mnie się
zdaje, żeby nawet dobrze było, pojazdy sprzedąć, bo to
czas i niedożór psuje, a gdy przyjdzie czas potrzebny, to
najłatwiej się w to opatrzyć. Osobliwie zaś karetę, która
mi się tyle razy psuła, trzebaaby żeby Kazimierz wyrepe-
rował i sprzedał, jak to się dawniej u mnie działo. An-
gielskiej zaś karety nie sprzedawać bez wiadomości p.
Strassera, bo o tak dobry pojazd bardzo trudno, a jeżeliby
się w czém moda odmieniła, łatwiej przemałować, a nawet
obejść się bez mody kiedy powóz jest wygodny, słowem
takie rzeczy, które długiem staniem, nieużywaniem psuć
się mogą, a które łatwo i niekosztownie na nowo nabyć,
lepiej jest sprzedać. Przychodzi mi na myśl, że nawet
i srebra możnaby oddać do mennicy, wyjąwszy staroświe-
ckie sztuki, które są warte zachowania. Strata na robo-
cie nagrodziłaby się zmniejszeniem jakiego procentu, który
opłacamy. Poradz się W. Pan w tej mierze JP. Strassera

i jak się jemu zdaje, tak uczyn. Do tego wszystkiego ła-
two przyjść mogę, gdy wypadnie potrzeba. Nie rozumię
jednak, żeby podobne dyspozycje zmierzać miały do nie-
rychłego mego powrotu. To jest wcale rzecz inna.

Lecz czy ja prędko, czy późno powrócę, dobrze jest
tych pieniędzy na co innego użyć, a potem stosować się
do czasu z potrzeby. Moja zaś myśl jest taka, aby ile
możności pozbywać się tych rzeczy, które lub są popsute,
lub mogą przeżenie lub stanie popsuć, lub mają w sobie
znaczną wartość, mogące się teraz obrócić na jaką wa-
żniejszą potrzebę. Namieniam ja tę myśl i p. Strasse-
rowi, a cokolwiek w tej mierze ułożycie, ja to przyjmę
za dobre. Upraszam tylko W. Pana, aby obrazy moje
były w miejscu suchem, dobrze zachowane, bo na to
w Polsce niema kupca, a nawet niema takiego, coby
umiał sprzedać. Nadto ponieważ mam w nich szczególnie
upodobanie, nie chcę się tych nabytków pozbywać. Wresz-
cie co do innych artykułów, w tej mierze odwołuję się
do listu, który sam do Kazimierza napiszę.



LISTY

HUGONA KOŁŁATAJA

PISANE Z EMIGRACYI

W R. 1792, 1793 i 1794.

TOM DRUGI.

ZEBRAŁ

LUCYAN SIEMIENSKI.

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1872.

LIST LIV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 27. Stycznia 1793 r. z Lipska.

Przez odjeżdżającego P. Gaudzickiego piszę do W Pana. Kiedy już wiadoma jest deklaracya króla pruskiego, zapewne teraz każdy postrzega zamiary naszych sąsiadów. Nie wiem, co na to powiedzą szefowie konfederacyi Targowickiej, którzy w swoich uniwersałach bezprzestannie oskarżali sejm przeszły, raz o wprowadzony despotyzm, drugi raz o demokracją. Ich uniwersały, ich akcesy, który kazali królowi podpisać, służy teraz za pozór dla króla pruskiego. Elektor saski oszukany zawiódł Polskę, a teraz bardzo jasno widać, do czego Konwencya w Pawii zmierzała, jakie propozycye do medycacyi podawała. Dania; jaki ostatni jest allians króla pruskiego z Moskwą, który zapadł 8. Sierpnia, w roku zeszłym, a o którym dawniej doniosłem. Zaczyn król pruski nie odstąpiłby był konstytucyi polskiej, ani by się wdał w wojnę francuzką, gdyby go Moskwa nie upewniła o nowym Polskę podziale. Co się więc tyczy naszych podziałów, ułożyli oni sobie nagrodzić wszystkie straty z wojny francuzkiej *podziałem Polski*. Widać między niemi, że dwóch jednego chcą oszukać. Lecz to podobno będzie dom austriacki rządzony dzisiaj przez młodego monarchę, który wcale nie umie się znaleźć w teraźniejszych okolicznościach.

Przedsięwzięcie podziału Polski jest zbyt śmiałe w tym czasie. Lecz że go między sobą ułożyli już prawie o tém wątpić nie można. Ostrzegałem zawczasu, pisałem, że Targowiccy będą zwiedzeni, ale cóż można było czynić z tymi ludźmi. Jeden krok zapamiętały ciągnie za sobą milionowe błędy i szkody.

Jednak bądź WPan dobrej myśli. Polska znajduje się w zbyt smutném położeniu, w jakim była r. 1773. Ale ma ludzi, którzy o sobie zapomniawszy, o niej tylko myślą. Ufam w Bogu, że nas te wieloryby nie zjedzą, i chociaż mają dość śmiałości pochłonąć jaką część Polski, będą ją musieli wyrzucić jak niegdyś *Jonasza*. Polska musi przejść przez wielkie zamieszanie. Na próżno bałamuca naród bajkami, które Łutkina*) o Francuzach pisze. Przyszła wiosna pokaże, jak wielki oni mieć będą postępki w Niemczech i na morzu, pokaże, że nie oni tylko sami interesować się będą o całość Polski. Znasz mię WPan, że lekko nie lubię twierdzić. Zachowaj to tylko dla siebie. Wszelako tak myśl o moich i domowych interesach, bo najmniejszego zdania poznać, ażeby wszystko być mogło, ile ważności w bezpieczeństwie. Ja zaś później donosić będę o wszystkim, co się tyczy bezpieczeństwa i spokojności, tylko proszę mieć wielką baczność na pewność listów. Z tej przyczyny pisałem do p. Szczurowskiego względem urzędzenia i uprzedzenia moich rzeczy. Ostrożność ta jeszcze jest teraz zawczesna, i można ją za tak odległą brać, jak była nowina, którą jeszcze z Alt-Wasser doniosłem o podziale Polski. Wiem do kogo piszę, a zatym nie obawiam się, żeby to miało WPana zmartwić, lub rzecz doniesioną na niebezpieczeństwo wystawić.

*) Redaktor *Gazety Warszawskiej* ex-jezuita Łutkina uderzał ciągle na rewolucyą francuską, co nie przypadało do smaku stronnictwu rewolucyjnemu, do którego Kołłątaj należał.

LIST LV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 2. Lutego 1793 r. z Lipska.

Z Torunia donoszą, że tam 16. Stycznia stanęli już komissarze pruscy, kazali piec chleb i inne przygotowania dla wojska pruskiego czynić. Most na Wiśle poprawić. Zapewne linija, którą zechce poprowadzić król pruski, zacznie się od Torunia aż do Głogowa. —

W Dreźnie coraz 'głośniejsza mowa o rozszarpaniu Polski przez trzy dwory, i że podziałem nowym uszczuplonym kraj ma się dostać w dziedzictwo elektorowi saskiemu; iż w Warszawie wkrótce podana będzie deklaracya austriacka podobna pruskiej, iż Sievers ma zlecenie także dopominać się o Ukrainę dla Moskwy. Już tedy wiemy, jaki jest wyrok naszych sąsiadów o nas, to jest: Polska mniejsza pod dziedzicznym panowaniem elektora saskiego. Kwestya tylko czyli elektor będzie chciał tym sposobem przyjsć do korony polskiej. Nie wiemy, co sobie przyłączyć zechce Austria! To jest rzeczą do wierzenia pewną, że termina rozgraniczenia ze strony Moskwy są Czarnobyl i Mohilow, a ze strony króla pruskiego Toruń i Głogów. Ledwo kiedy nie sprawdzą się gadania ludzkie. Takowy podział był nam wiadomy jeszcze przed sejmem r. 1788. —

Powiadał o nim ks. Ossowski. Czas rzeczy wyjaśnia i pokazuje, że sąsiedzi nasi zawsze się potrafią pogodzić podziałem Polski, choćby się najbardziej poróżnili. — Dobrze jest wystawić sobie rzeczy najsmutniejszej: bo widać że już gorzej nie będzie; lecz gdy okoliczności terażniejsze przeszkadzają tak złośliwemu zamiarowi, coby to była za pociecha, patrzeć na zawiedzioną i niesprawiedliwą chciwość. Przychodzi czas, w którym się wszystko zupełnie odkryje. Ministeryum angielskie ostatecznie zapytane od Francyi względem zakazu zboża, zawiesza prawa

habeas corpus dla cudzoziemców, i uzbraja floty, musi dać odpowiedź, albo w Marcu zacznie się wojna na morzu, między temi dwoma potencjami. Gdy w tym samym czasie deklaracya króla pruskiego okaże dokładniej zamiary naszych sąsiadów, spodziewać się trzeba, że ministerjum angielskie, odmieni podobno swój sposób myślenia, da pokój wojnie francuskiej i weźmie się do nowych wcale związków na zapobieżenie gorszącemu podziałowi. Bo któż nie widzi, że trzej sąsiedzi nasi uważają się za absolutnych panów Europy? A jeżeliby zgnębili do szczętu Francuzów, tedy nie byłoby im trudno podobny zrobić podział Niemców i innych krajów. —

Szarpanie albowiem Polski uważa się tylko jak ostatnie rezultatum, na przypadek gdyby dom austriacki nie mógł mieć w Niemczech swojej nagrody. Takie są uwagi niemieckich polityków znających dobrze, co się po ich dworach dzieje. Uważam tyle upartym króla angielskiego, że ten koniecznie pod pozorem interesu powszechnego królów, Francją atakować będzie. Wszakże niemieccy politycy upornie przepowiadają, że ta cała robota *skończy się na upadku króla pruskiego*. Pozwolono mu teraz wniknąć do Polski, bo inaczej przestałby być wojować przeciw Francuzom, lecz gdy się wyniszczy, wtenczas Austria może do Szlązka nazad powrócić, a jego dzisiejszym zaborem Polski ukontentować. Niech sobie rezonują jak chcą, to jest rzeczą oczywistą, że wszystkim układom i obietnicom gabinetów Europejskich wierzyć nie można, że się spodziewać nie należy, ażeby się im udało co zmierzają, kiedy się nawzajem zwodzą i oszukują. Coraz bardziej odkrywa się, że Niderland przyłączonym zostanie do Francji. W wojsku pruskim jest wielka dezercya: dezertrowie biją się z Heskenskasselczykami, którzy im bronią uciekać. — Listy ostatnie warszawskie piszą, jakoby p. Szczęsny, po odebraniu deklaracyi pruskiej, bardzo miał być zmartwiony i chciał wyjechać z Grodna;

ale mu ks. Kossakowski wyperswadował i wytłomaczył, iż się to wszystko na dobre obróci. —

LIST LVI.

Do Ks. Szczepana Hołowczyca.*)

Dnia 2. Lutego 1793 r. z Lipska.

JP. Maleszewski przejeżdżający tedy do Paryża oddał mi list WPana. Bardzo mu wdzięczny jestem za pamięć o mnie. P. Maleszewskiego**) znałem dobrze, i o wszystkich najdrobniejszych jego okolicznościach wiedziałem. —

Staram się wiedzieć o interesach Polski, bo tak blisko mnie tyczą, jak owe, które miałem w roku 1781. Plan podziału jej był mi jeszcze wiadomy w Sierpniu i doniosłem o nim tym, którzyby mogli miarkować zapędy Targowickich robót. Kto pamięta, jak się odmienił ton gabinetu berlińskiego, po oświadczonej medyacyi Duńskiej, ten nie może wątpić o odkrytej przez Monitora Paryskiego Konwencji. Nie jest ona prawdziwa co do wyrazów, bo jest tylko restryktem rzeczy, ale prawdziwa co do samego przedmiotu. Od czasu Pilnitzkiego zjazdu król pruski był na sprzedaż, kto mu da więcej. Jak tylko stanęła umowa przeciw Francuzom, tak zaraz miał upewnione, iż mu pozwolą zysków na Polszcze. Podobne obietnice Leopolda mniej były korzystne, jak te, na które król pruski przez Danią porozumiał się z Moskwą. Koniec końcem, że ci, co mało uważali moje doniesienie w Sierpniu, już teraz wszystko jasno widzą. Gdyby nie

*) Hołowczyce później za Królestwa Kongresowego był arcybiskupem warszawskim.

**) Piotr Maleszewski urodz. r. 1767 w Prusiech Królewskich. Umarł r. 1828 w Paryżu, gdzie przez wiele lat mieszkał. Jest autorem dobrej książki. *Essai historique et politique sur la Pologne* Paris 1832 r.

projekt podziału Polski, któremu ja assystować nie chcę, możeby już dawno powrócił do kraju, mimo tyle przechwałek i gróźb. Znasz mnie WPan dobrze, że ja się z takimi rzeczami obejść umiem i wcale się ich nie lękam. Dobrze sumienie człowieka czyni go dość śmiałym, a gruntowna uwaga nad losami rzeczy ludzkich wyciąga od rozsądnego, aby się zbyt nie pieścił sam z sobą, aby siebie nigdy nie uważał za punkt najbardziej interesujący. *Lecz jeżeli trzeba Ojczyznę dysponować na świecie, macie do tego zdutniejszych odemnie duchownych.*

Co się tyczy komisji edukacyjnej, piszesz mi WPan że ona wcale nie istnieje. Był czas wydoskonalić całe to dzieło. Była gorliwość, była ochota. Nie umiano jej użyć, nie umiano jej ufać. Cóż się zostało? Oto smutek, że blisko dwudziestoletnia praca w niwecz obrócona.

Żałuję śmierci Idatta*). Elekcja Szabla (na rektora akademii krakowskiej) jest sprawiedliwa. Wybór podkanclerzego śmieszny, a obietnica probostwa Św. Floryana jest teraz zupełnie próżna. *Homo propositus Deus disposit.* Była to jedna nagroda za moje prace dość mierna. Kontent jestem, że mogę sobie powiedzieć: iż moja wdzięczność nie została obowiązana żadnym skutkiem, że się zasada bardziej na nieodmienności mego charakteru, jak na odebranych pomocach i łaskach. Póki mogli przeszkadzać mi do wszystkiego, cofali mię w mojej promocji, a dziś wszyscy postrzegamy, że losy nasze zależą, a *prae-determinatione thomistica*. Na czym się to jeszcze skończy, jakby sobie radzić? Zapewne nie wiedzą, bo kto nie umie i nie da z okoliczności korzystać, coż dokáže, gdy okoliczności przemina? Massa nowych wyobrażeń jest tak wielka, że trzeba dobrej głowy, aby je objęła, i aby z nich wyprowadziła niezawodną konsekwencją. Ogień zamieszania bardzo się rozszerzył. Jednowładztwo pasuje się z wolnością. Polska pierwsza

(* Książd Idatte był kanonikiem krakowskim.

skazana na ten ogień, zdaje się, jak gdyby już zupełnie splonęła. Ale cóż to jest czas w robotach ludzkich? — Gdybyśmy z sobą tak otwarcie korespondować mogli, jakżeśmy nieraz mówili. Lecz trudno, przyznasz jednak zacny Przyjacielu, że pora terazniejsza jest porą poznania ludzi, jest odkryciem, ile są rozumnymi i poczciwymi. Któż wie, czy nie masz jakiego Tacyta, który pisze historią dziejów naszych z dokładnym wyluszczeniem charakterów, namiętności i błędów naszych.

Jeżeli Ci kiedy przyjdzie myśl pisać do mnie, oddasz w ręce tego list, który Ci mój odeszle, a możesz być pewnym, że mnie niezawodnie dojdzie. Żałuję, że Ci nie dość wystarcza na wygodny kominek i wisko. Ja się tu bawię zborem książek do historii naturalnej, do historii dziejów ludzkich i do literatury. Kupiłem sobie bardzo obfity gabinet mineralogii, dobieram do niego kawałków, których jeszcze brakuje, resztę dni przepędzam nad ścisłym egzaminem mnie samego, tak co do robót sejmowych, jako i dawniejszych. Nie uwierzysz, co to jest za ukontentowanie, gdy człowiek poczciwy zastanawia się nad tém, co przeminęło. Pamięć wraca mu pociechę. Szanowałem Nekera jako ministra, szanuję go bardziej, gdy czytam, choć zbyt słabą obronę jego, za królem francuzkim, za tym to królem, który rad jego słuchać nie umiał, który dla tego najbardziej widzi zawiedzione swe projekta, że je insza nie Nekera wykonywała ręka. Czujesz tę prawdę, ależ są w stanie uczuć ją ci, co bojaźni nazywali roztropnością, co się mieli za przezornych, gdy nie ufali, co chcieli na dwóch stołkach siedzieć, co poczciwym zlorzeczyli i przeszkadzali.

Oby oni mogli widzieć spokojność mojej duszy! Oby oni mnie tak znali, jak Ty, oby umieli porachować przyszłość!

Proszę kłaniać odemnie JK. Reptowskiemu i donieś mi, czy nie jest słaby. Z tego powodu przychodzi mi na myśl Uniwersał Targowickich do duchowieństwa, względem którego to tylko przesyłam ostrzeżenie: aby nie być

porywcze do zalecanych robót. Jeszcze rzeczy do swęj nie doszły dojrzałości, jeszcze interesa duchowne wżyt są niebezpiecznym stanie, żeby się pocziwy mógł ośmiec na podawanie projektu względem ich urzędzenia.

LIST LVII.

Do barona p. Ludwika Strassera.

Dnia 9. Lutego 1793 r. z Lipska.

W tym czasie w nadzwyczajne okoliczności obfitym ledwie można za jakikolwiek domysł ręczyć. Dwie razem nowiny o śmierci króla francuzkiego i o zaborze Polski, tak są różne w skutku, że jedna gasi czucie, które sprawia drugą. Żal powszechny dał się widzieć z przyczyny wkroczenia wojsk króla pruskiego. Umiał on dobry czas wybrać, w którym cała publiczność zatrudniona jest losem nieszczęśliwego Ludwika i myślał zapewne, że mniej będzie czuła jego okrutną niesprawiedliwość. — Ale nie tak jest, wszystkie gazety niemieckie są napelnione najdrobniejszymi okolicznościami postępów króla pruskiego względem *Polski*. Jak on wprzód jeszcze kazał napadać na ten kraj i gwałtem zabierać ludzi na rekrutów, jak brojących się okrutnie mordowano, o czém nawet powiadali i furmani z Wielkopolski przybyli. — Jak z ułożenia między Moskwą, Wielkopolską nie miała w sobie ani jednego moskiewskiego żołnierza; jak się cofały zawczasu wojska moskiewskie od Kujaw i z województwa Rawskiego. — Ale co gorsza, już bez ceremonii piszą, że cesarz zabiera województwo Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie. Kiedy gazety niemieckie najdokładniej każdą rzecz o Polsce donoszą, a to jeszcze w sposób politowania pełen, wychodzą także najmocniejsze w dziennikach pisma, które malują czarne postępy króla pruskiego w Saksonii, zwłaszcza, gdzie tak wiele mają uwagi, aby w przed-

miocie względem konstytucyj, Francją oszukał względem umowy z Dumourierem. Nic tu nie mówię o oszukaniu przez niego tylu wzburzonych krajów i Porty, którą poruszył przeciw Moskwie. Dość jasno widać, że wszystkie w koło oszukania biorąc, nie więcej nie wypada, tylko zamierzony przez gabinet berliński, podział Polski. —

Kiedy więc z wszystkich obrotów gabinetu berlińskiego nie wypadało nie więcej tylko podział Polski, Austria i dwór berliński porozumiewają się zupełnie w tym celu i pozwalają dobrze urządzić sobie podług nowego planu Polskę i Niemcy. Wchodzą na ten koniec w alians. Układy ich początkowe nie rozciągają się więcej do niczego tylko do odstąpienia królowi pruskiemu Torunia, Gdańska i części Wielkopolski, do przyłączenia Bawaryi domowi austrijackiemu i do wynagrodzenia Dwóch-Mostów przez erylowanie nowego królestwa Austrii, a wreszcie przez przyznanie elektora saskiego za dziedzica Polski. W téj umowie odkrywa się oszukanie Anglii. Zaczem Moskwa ostrzeżona o takiej robocie, widząc, że przez dogodzenie chciwości króla pruskiego utworzy się w Niemczech systema zupełnie nowe, które do tego zmierzalo, ażeby cztery domy, to jest Austriacki, Brandeburski, Bissentski i Saski opanowały cały ten kraj, który jest między Moskwą i Francją, bierze znowu na siebie obowiązki oszukać króla pruskiego i cesarza, proponując im wcale nowe systema nierównie dogodniejsze chciwości i ambicyi. I wystawiła ona najprzód niebezpieczeństwo ażeby Polska tak wielka mogła być pod dziedzicznym panowaniem. —

Niebezpieczeństwo to najbardziej stosowało się do króla pruskiego. Wystawiła drugie niebezpieczeństwo, że nie będzie można rozrządzić Niemcami podług swego upodobania, dopóki Francya zostanie całą w tych zasadach, jakie się tam zajęły. Konkludowała zatym ligę wszystkich panujących przeciwko Francuzom, a ztąd podział Francyi, Niemiec i Polski.

Wszystkich zatym panujących, którzy do ligi weszli takimi kontentowani widokami: królowi Sardyńskiemu obiecano część południową Francyi, domowi Austryjackiemu Alzacyą i Bawaryą, królowi Pruskiemu Wielko-Polskę i Łuzacyą, domowi Bapontskiemu królestwo Austrazji, domowi Saskiemu Koronę Polską, Anglii Bretanią we Francyi i zupełną wolność podzielenia się z Hiszpanią osadami Francyi zamorskimi. Projekt ten zgodnie przyjęto. Na szczęście umarł Leopold, który miał więcej sentymentu politywania nad królem francuzkiem. Zaczęła się wojna przeciw Francuzom. Król pruski opanowany przez Biszofsferdera i Lucchesiniego wziął się najodważniej do wykonania takiego zamysłu. Zostawiono wolność zupełną imperatorowej względem Polski czynienia, co się podobą, a imperatorowa roześmiała się całą gębą nad głupstwem króla pruskiego. Wiedziała ona bardzo dobrze, że Polacy oglądają się zawsze na wpływ obcy, upadną zupełnie gdy ich król pruski odstąpi nie dla tego, żeby się nie mogli bronić, lecz dla tego że przysposobionemi zostali utracić nadzieję, gdyby się sami jedynie znaleźli przeciw Moskwie. Gdyby Austria i król pruski pokonali byli Francuzów, otworzyłaby się na ów czas scena nowa, którąby Moskwa wraz z Anglią popierając prawa Rzeszy Niemieckiej z zadziwieniem udawała. Lecz gdy Francya oparła się silnie tym dwom mocarstwom i już jasno widać że przez jedną kampanią nie będzie można odzyskać tego od Francyi, co ona zawojowała, więc Moskwa dając się niby oszukiwać królowi pruskiemu, coraz go bardziej nurza w tym błocie, w które on sam wlał. Jakoż do dzisiejszego momentu jeszcze to widać, że Moskwa dozwalać będzie królowi pruskiemu w Polszcze czego on zechce, a Anglia zacznie się sprzeciwiać.

Co to za ślepe zaufanie Targowickich, którzy mniemali, jakoby postrachy i wkroczenia króla pruskiego miały brać swój początek z Lipska, jakoby my tych postrachów używali na utrzymanie przychylnych umysłów do

Konstytucyji 3. Maja. O! gdyby oni mogli odczytać wszystkie listy moje do W. Pana pisywane, przekonaliby się że wczesne postrzeżenia o których ostrzegałem pochodziły ze szczerzej chęci ratowania nieszczęśliwej Ojczyzny. Wszak z Alt-Wasser pisząc doniosłem że ten układ ostatecznie przyjętym został jeszcze w Kwietniu roku zeszłego. Nie przestając na tym zgłosiłem się do p. Bnińskiego, kiedy on był w Brześciu, aby ostrzegł p. Szczęsnego że Moskwa zupełnie porozumiała się z królem pruskim względem podziału Polski. Lecz Targowiccy tłumili wszystkich i upewniali że mają najsoleniejsze zaręczenia całości granic Rptej, lubo tego wyrazu w całej deklaracyi moskiewskiej nie widać, lubo w postępkach Moskwy każdy cokolwiek rozsądku mający, mógł dostrzegać, że ona nie chce mieć Polski rządnej i całej, ale ją uważa jak za kraj spekulacyi do innych projektów.

Jakoż gdyby Moskwa chciała całości i rządności kraju Polskiego dozwoliłażby takich absurdów jakie się od samego początku widzieć dały, to jest zrobić wprzód Konfederacyą Jeneralną nim się zrobiły po województwach partykularne? Zrobić ją za krajem wcześniój, i dać jej fałszywą datę, dla tego aby odpowiadała zamiarom deklaracyi i wkroczenia wojska moskiewskiego do Polski i zrobić jenerała moskiewskiego hetmanem litewskim z woli Narodu? nakłonić Konfederacyą do przybrania na siebie całej powagi sejmu; a sejmu zwołania nie dopuścić; skłonić króla do adresu, a potem go opuścić w sposób pełen urągowiska? Zirytować ludzi wojskowych, aby się oddalili. Wojsko podzielić na drobne konsystencye, obnażyć go z amunicyi, artylleryi i z ducha dbania o swą sławę. Rozłożyć po całym kraju wojska rossyjskie, a Wielkopolskie excypować od tak uciążliwej lokacyi. Zatkąć uszy na korzystne samej tylko Moskwie projektu, a bezprzestanne czynić wrażenia, że Polska musi tym bytć, czym ją mieć zechce Moskwa. —

Ja nie rozumiem, jak tego p. Szczęsny nie mógł wie-

dzieć od samego początku. Co go tak daleko zaślepilo że się niebezpiecznej dla swego sumienia, a okropnej dla Narodu podjął roboty? To naturalna konsekwencya, do której przyjść musiało. Trzeba było koniecznie Moskwie wystawić na czele człowieka takiego jak on, bo inaczej nie byłby Naród zabałamuconym, trzeba jej było Konfederacyi Polskiej, bo wyraźna wojna Moskwy za jej interessem nie dałaby żadnego pretekstu królowi pruskiemu, niedotrzymania aliansu, ale mogła Moskwa wejść do Polski bezkarnie, gdyby wprzód nie zaspokoila chciwości pruskiej? Wyrzekania na tych, co mu chcieli za poprawę traktatu handlowego oddać Gdańsk i Toruń, a nikt nie pomyślał, że kiedy Polska nie ułoży się z nim o jego pretensye, Moskwa chcąc go odzyskać ułoży się z nim tak, jak on sam żądać będzie. Nie trzeba już teraz appellować do przyszłości. Zbyt prędko odkryło się kto pragnął zguby narodu. Jeżeli zemsta mogła na moment przynieść jaką nieczystą pociechę, przepłaci jej teraz brzemieniem goryczy i smutku, kto postrzeże że się podjął bydź narzędziem rozszarpania swój Ojczyzny. Dopiero teraz podobno zobaczą Targowiccy, że się w takim samym stanie należeli jak Konfederacya Radomska, że co tamtym car, to tym Igelstrom, co tamtym Repnin, to tym Sievers rozkazywać będzie. P. Szczęsny miał bardzo smutny przykład w domu na własnym ojcu. Musiała bydź gwałtowna namiętność, która go ośmieliła przedsięwziąć krok tak okropny i która go oddaliła od tych, co szczerze z nim Ojczyznę uratować chcieli. Niewiem, jakimi stopniami szły porozumienia z rodziną i dobrze myślącemi, nie wiem, co tego człowieka przywiązało do Moskwy. Wszak on na samym początku w liście do generała Müllera pisanym oświadczył się bydź przyjacielem Moskwy, kiedy jeszcze o Konstytucyi dnia 3. Maja nikomu się nie śniło. Oddalił się od robót sejmowych i od owój chwili zdawał się bydź przeznaczonym na zrobienie rewolucyi, gdy go Moskwa, do téj roboty zawoła. Kto takowym sposobem

krok za krokiem śledzić zechce serce jego, ten przyznać musi, że nie pospolita namiętność przemogła nad nim, aby się stał przyczyną nieszczęścia Ojczyzny a zgryzotą całego życia. Nieszczęśliwa korona elekcyjna, tentoć grzech pierworodny naszych magnatów, źródłem jest haniebnego upadku Polski i póki tylko w prawach naszych znajdować się będzie, choćbyśmy najlepszą formę rządu przepisali zginiemy przez samą chciwość korony, która do tego punktu zaślepia magnatów polskich.

Nie może p. Szczęsny mówić, żeby nie miał potrzebnych przestróg. Wszystko co się zowie najhardzijsze w Polsce, ugięło się przed nim, błagała rodzina, broniła go od początkowego prześladowania w sejmie, perswadował książę Adam Czartoryski, ja, nie mając z nim żadnej bliższej zażyłości uwielbiałem go w pismach publicznych i wiele obiecywałem po jego cnocie. Posyłało po niego do Jass mogę się pochwalić, że długo wstrzymywał zapal sejmowy przeciw niemu. Coż to pomogło? Ogłosił się marszałkiem, wszedł z wojskiem nieprzyjacielskim, ucisnął cały kraj, przelał krew obywatelską i upodlił wojsko. Na cóż? żeby się stać narzędziem podziału kraju. Gdy postrzegł że król nie ma serca wystawić się na ofiarę dla Narodu, że nie chce pójść do obozu, od czego zależał warunek poruszenia Polski na spólną obronę, szukałem z wiadomością króla ratunku Ojczyzny w sercu p. Szczęsnego. Posłałem umyślnie do niego p. Leona Hulewicza obowiązując, aby mu przeczytał listy moje, w których przepowiedziałem, że tak niebezpieczna robota jaką przedsięwziął, wyjdzie zupełnie na Radomską. —

Podawałem środki pojednania się z królem wstrzymania nieprzyjacielskich kroków i odwołania się do sejmu, któryby legalnie rozpoznał co wypadało poprawić. Cóżem miał za odpowiedź? Oto że nierychło, jak gdyby ratunek Ojczyzny kiedykolwiek proponowany mógł nie bydź przyjętym. Na miejsce zgody, obrano króla besztac

i wszystkich dobrze swój Ojczyźnie życzących prześladować. Dla czegoż? Oto, żeby nikt nie był w stanie odkryć kuglarzów, którzy opanowawszy pana Szczęsnego, wystawili go za narzędzie zguby Ojczyzny. Kilka miesięcy przeminęło, aż się prawda zupełnie odkryła. Cofnąć się więcej nie można, bo się zabrnęło daleko. Rozpaczynek kroków wzięść niepodobna, bo do tego trzeba wcześniej przysposobić możność, trzeba mieć geniusz i chęć wystawienia się na własną zgubę? Cóż więc nastąpić musi? Oto wykonać wszystko, co Moskwa każe.

Rozciągnąłem list w tak smutnym przedmiocie, abym się tym bardziej przed W. Panem usprawiedliwił, bo innego usprawiedliwienia nie szukam, tylko przed mym własnym przyjacielem, że nie z chimery, nie z uporu wzbrańałem się powrócić dotąd; lecz z bojaźni, abym do tak szkaradnej nie należał roboty. Gdyby tylko oto chodziło, żeby cierpieć, nie znają mnie, sambym szukał stawić się w oczy moim prześladowcom; ale tu idzie oto: żeby sumienia swego nieskazić sprawieniem nieszczęścia Ojczyzny, aby w czasie z desperowanym nawet nie rozpocząć jeszcze o jej ratunku.

Umiałem to dobrze wyrozumieć przez uwagi podane W. Panu. Jak prędko p. Bułhakow projekta moje uznał za niepodobne, jak tylko postrzegłem że Targowiczanie nie mają mocy zwołania sejmku, ale tylko z konsyliarzami bałamuć i wydają rozkazy na któreby się żaden wolny Polak nie ośmielił, znając że legalna reprezentacja Narodu Polskiego jest tylko w sejmie, jak prędko dostrzegłem że żadnej nie szukają rekonyliacji ale owszem z Petersburga odbierają rozkazy prześladowania, pokombinowawszy to wszystko, z mojemi wiadomościami uznałem za powinność, abym się do kraju nie wracał, obrałem aby mnie prześladowano, bom wiedział dobrze na czym się ta cała ich robota skończy.

Przypomnij sobie W. Pan com pisał w dawniejszych listach, a oddasz mi sprawiedliwość, że upor mną nie

rzadził, że gdybym jeszcze dziś widział p. Szczęsnego i króla ochotnych choć rozpacznie ratować Ojczyznę stanąlbym przy nich. Lecz do testamentu Rzeczypospolitej assistować nie chcę. Odpowiednia, p. Bucholtzowi dana, jest prawdziwie testamentem politycznym, przez który oni legują wszystko Moskwie i królowi pruskiemu. Sami utworzyli w swęj imaginacyi demokracją w Polsce, sami rzucali kalumnię na obywateli chcących ratować Naród własną siłą, przez co dali powód królowi pruskiemu, którego Mu teraz zniweczyć nie potrafią. Komu się śniło w Polsce o klubach jakobińskich? Nie pisałem dawno, że te liche uniesienia, które się dały słyszeć w Warszawie i po prowincjach, były natchnione od samej Moskwy? Teraz się pokazuje jasno, Moskwa sama dawała zaczepki i wzniecała burzliwość. Targowickim kazano wydawać uniwersały, ustanowić komissją inkwizycyjną, ażeby z tego wyciągnąć argument przeciwko Polakom i omamić publiczność Europejską, choć na moment pozorem zupełnie różnym, od chęci rozszarpania kraju. Właśnie artykuł gazety Lejdejckiej, usprawiedliwia króla pruskiego w ten sposób, a my z Drezna, z Wiednia i Hollandyi niezawodne mamy upewnienia, że podział Polski jest ułożony.

Zwracam pióro od najprzykrzejszych przedmiotów o których radbym już więcej nie pisał a przystępuję do ważniejszych nowin, które w tym czasie do mojej doszły wiadomości.

Już to jest niezawodną prawdą że Dumourier, przybywszy do Niderlandu opatrzonej zupełnie na dziesięć miesięcy dla armii, która się teraz znajduje około Renu, z całą siłą wkroczy do Hollandyi, i gdy ja to piszę zapewne Francuzi są w Hollandyi a partya anty Stathuderowska musiała podnieść insurekcyę. Zaczyn wojna Anglików z Francuzami jest nieuchronna, lubo są co upewnijają, że deklaracya króla pruskiego wstrzyma Anglię od nieprzyjacielskich kroków przeciw Francyi. Ja temu rad

wierzę, bo życzę Polsce jakiegokolwiek uratowania się, bardziej widać jednak że wiosna bardzo krwawą gotuje wojnę. W Niderlandzie partya ludu przemaga nad duchowieństwem i szlachtą, zaczym może prędzej utrzyma się projekt zrobienia Rzeczypospolitej nowej z Niderlandu, Hollandyi, Leodium, Geldryi, Kliwii, i innych poblizszych cząstek do odgraniczenia potrzebnych, tak, żeby Moguncya została przy Francuzach, a reszta kraju za Renem, a od Moguncyi żeby się zaczynało rozgraniczenie między nową Rpto. Belgiem i Francją aż do morza. Jeżeli się ten projekt wykona, Stathuder będzie w wielkiem niebezpieczeństwie, a Francuzi otworzą sobie drogę do Hanoweru.

Proszę się nie turbować o los Polski. Nie zostanie ona bez ratunku i bez sposobu. Niech robią co chcą, nie dokażą zgubić jej, a choćby Targowiczanie przyspieszyli podział, robota ich będzie nie trwała, a lepiej żeby scenę swoją skończyli. I sąsiedzi nasi najdą się w krótkce w takim zaburzeniu, że się sami u siebie ratować muszą. Dość na tem. Proszę być dobrego humoru. Cokolwiek Mirosławski mówił (o Tadeuszu Kościuszcze), to jest rzecz nie płocha i fundamentalna.

W. Ksaweremu Działyńskiemu*) najniższy zasylam ukłon, dziękuję mu za łaskawą pamięć i przyjaźń jego woli zadosyć uczynię. Niewiem, dla czego portrety moje w modę wchodzą; tem lepiej dla malarza, który ma na nich odbył.

*) Ojciec Tytusa.

LIST LVIII.

Do JK. Reptowskiego Schol. Warszaw.

Dnia 9. Lutego 1793 r. z Lipska.

Nie pisałem do WPana, bom się obawiał, żebym Mumi listami jakiej biedy nie zrobił. Są albowiem ludzie, co najprostsze postęпки źle tłumaczyć zwykli. Odpisać jednak zawsze lubię, zwłaszcza przyjacielowi tak szanownemu. Ceremonii ze mną proszę nie czynić. Listy do mnie przychodzące i ode mnie pisywano tak są pewne, że się obawiać nie ma przyczyny względem ich dojścia, zwłaszcza gdy idą tą drogą, jaką ostatni od WPana odebrałem. Co się tyczy nowych wiadomości o wkroczeniu wojska pruskiego, ja o tem doniosłem jeszcze w Sierpniu komu należało. Nie mam sobie co wymówić. Nie słuchano mnie, ufano sobie. Nie chciałem powrócić do Polski, bom niechciał należeć do testamentu Rzeczypospolitej. Podział Polski jest zapewne ułożony między naszymi sąsiadami. Lecz ponieważ ich cała robota zależy na wzajemnym sobie oszukaniu, a skutek jej zawisł od końca wojny francuskiej, więc niepodobna upewnić się, czyli tu dokażą, co ułożyli. Smutna perspektywa dla ludzkości, kiedy panujący wtenczas nawet gdy własne tracą kraje, zabierają drugie. Ich postęпки są podobne do bitwy wilków, co jedni drugim pastwę wydzierają.

Myśli WPana względem duchowieństwa są bardzo sprawiedliwe. Właśnie tak radziłem, odpisując przesłaną pocztą JK. Hołłowczycowi.

Z serca żałuję słabości zdrowia JK. Biskupa i to nie dla komplementu wyrażam. Przewiduję albowiem los nie szczęśliwy dla dyecezyi Poznańskiej, raz przez uwagę na wkroczenie wojsk pruskich, drugi raz że wiem, komu to biskupstwo król przeznaczył. Co do mnie, w czasie nie szczęścia ojczyzny, żadnej dla siebie nie życzę promocyi,

ani umiem nawet o t $\acute{e}$ m myśleć. Jeżeli kiedy takowe widoki pochlebiały życzeniom moim, to wtenczas, gdym spodziawał się oglądać ojczyznę szczęśliwą, gdym jeszcze nie znał, jak wielkie nieszczęście gotuje się dla stanu duchownego w całej Europie. Zawsze tego nie przestanę powtarzać, że nam duchownym nie zostaje więcej, tylko pokutować za grzechy naszych poprzedników. Więcej nam teraz potrzeba poprawy jak promocyi, więcej mocnego uzbrojenia się w cierpliwość, jak chęci figurowania i przewodzenia nad drugimi.

Rada wezwania prześladowanych jest za późna. Jeżeli jeszcze ze strony austryackiej wniknie wojsko w Krakowskie i Sandomierskie, cóżbym ja w reszcie Polski znaczył, gdziebym nie miał possessyi dziedzicznej ani duchownej. Nie rządę się chimerami, nie jestem zaślepiony dobrocią roboty przyszłego sejmu, ale nie mając serca figurować w nieszczęściu ojczyzny, nie widzę, na coby teraz był w Polsce przydatny, zwłaszcza że nie wierzone, że ten kraj inaczej ocalonym być nie mógł, tylko przez własne siły. — Z t $\acute{e}$ m wszystki $\acute{e}$ m, gdybym się przekonał, że powrót mój na co jest przydatny, pośpieszyłbym co rychlej. Inaczej jeżeli rzeczy pójdą biegiem zwyczajnym, będę wprzód w Karlsbadzie, a dopiero potem wrócę do kraju. — Lecz co za świetny widok! — Nie wiem, czy on więcej będzie moją ojczyzn $\acute{a}$!

LIST LIX.

Do p. Wincentego Szozurowskiego.

Dnia 10. Lutego 1793 r. z Lipska.

Na list z 26. Stycznia odpisuję W Panu pocztą dzisiejszą; trzy dni tylko spóźniłem w daniu rezolucyi na jego zapytania. Każda moja odezwa do Niego daje mi nowe pobudki coraz bardziej Cię szanować i kochać. Nigdy

jeszcze tak porządnym i tak rozsądnie ułożonym kontraktów nie miał o kupno pszenicy, jak są terazniejsze. Dzie sięć tysięcy korey pszenicy załatwia się 3500 dukatami. Jakim to sposobem można się odważyć na co wielkiego; ale to jest skutek Twego starania i kredytu. Podług wiadomości z Hamburga i Amsterdamu, targi pszenicy są bardzo dobre; zapewne tę cenę utrzymują. Pszenica w Amsterdamie jest teraz od 180 do 192 talarów. Taki szacunek jest i w Hamburgu, a kiedy w tych dwóch miastach jedna utrzymuje się cena zboża, znaczy to, że kommissa muszą być wielkie. Jakoż Anglia nie dopuszcza żadnego zboża od siebie, owszem go skupuje. Francya potrzebuje bardzo wiele, ale komissa francuzkie ułatwiają się w Amsterdamie i Hamburgu. Wojna terazniejsza mnoży znaczną potrzebę zboża w Holandyi, w Niemczech i w Niderlandzie. Wszystko to dowodzi, że w stanie tak powszechnego nieszczęścia, przemysł bardzo wiele na potrzebach ludzkich zyskiwać może. Zacz $\acute{e}$ m nasz handel zbożowy powinien się koniecznie udać, byle tylko można być bezpiecznym w doprowadzeniu do Gdańska i Elblonga. Bo któż to wiedzieć może, jeżeli król pruski w chęci przeszkodzenia kommissom francuzkim, nie zechce jakich nowych zrobić przeszkód, lub sam na siebie objąć cały handel. Jest to tylko mój domysł. Nie mam o t $\acute{e}$ m dotąd żadnej pewności, i o Gdańsku łatwiej jeszcze w Warszawie wiedzieć można, jak tu u nas. Ponieważ zaś WPana spekulacya kończy się na Gdańsku lub Elblongu, przeto ostrożność jego do tych tylko dwóch miejsc rozciągać się powinna. Wi $\acute{e}$ c t $\acute{e}$ ż król pruski dla pocieszenia Gdańszczan, jako nowych swych poddanych, nie będzie chciał czynić im żadnej w handlu przeszkody, i takby się po ludzku spodziewać należało. Może zmniejszy cło do Gdańska i porówna go z Elblongiem, coby jeszcze handel terazniejszy polepszyło.

Co się tyczy dalszych spekulacyi, rzecz jest pewna, że wojna francuzka z Anglią bardzo będzie uprzykrzona

dla handlu, bo Francuzi uzbrajają statki, ażeby zupełnie psuć handel angielski. W tym czasie, kiedy ja WPanu to piszę, już musi być wielkie zamieszanie w Holandyi, bo Francuzi z wojskiem swoim wkroczyli do tego kraju, a partya nieukontentowanych przeciw Stathuderowi wybuchnęła z największą rozpaczą i zaciętością. Ci zaś, którzy o dalszym myśleć będą handlu, im większe podejmować muszą ryzyko, tém drożej swój towar cenić będą. Przełożyłem WPanu najszczerzej sytuację handlu teraźniejszego. Jeżeli co później wiedzieć będę, donieść nie omieszkam. Niech Ci Bóg pomaga w Twoich około mego dobra staraniach, a mnie niechaj da sposobność okazać przez dowody, jak Cię kocham i jak Ci jestem wdzięczny. Przyłączam notatkę potrzeb, o których załatwienie prosił mnie Mirosławski. Chciej mu WPan to zrobić, i na późniejsze listy, jak Ci się zdawać będzie, odpisz. Trzeba, żebyście miarkowali po wnijściu wojsk pruskich, jaką odmianę wezmą roboty Targowiczan, jeżeli w groźbach swoich sfolgują, lub jeżeli, Boże uchowaj, Austriacy z naszej strony wnijdą, należy wstrzymać się od tych projektów, względem których dawniej porozumieliśmy się; bo na taki przypadek ani sprzedaż ani tradycja dóbr moich nie jest potrzebna. JPanu Krzaczkowskiemu ode mnie serdecznie kłaniaj, a chociaż tyle nieszczęśliwości na kraj powstających widzicie, nie traćcie serca, bo się jeszcze cała nie zakończyła scena.

Z niecierpliwością czekam informacji, coście zrobili z interesem opactwa Hebdowskiego.

LIST LX.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 12. Lutego 1793. z Lipska.

Lubo mnie do tej chwili zapewniają, że Anglia nie będzie obojętnie widzieć postępu króla pruskiego wzglę-

dem wkroczenia do Polski, że to ma wstrzymać wojnę, lub rozpocząć bardzo prędko zakończyć, z tém wszystkiem kroki nieprzyjacielskie między Anglią i Francją już się rozpoczęły. Anglia do tej wojny dała przyczynę, przez nieotrzymanie traktatu handlowego, przez zawieszenie *habeas corpus* dla cudzoziemców, przez rozkaz wyjechania ministrowi francuzkiemu z Londynu, przez blizkie podejście wojennej bregady ku portowi Brest przez oświadczenie stanom holenderskim, że nie medyować ale bronić praw Skaldy przyrzekła. Że jednak Francuzi widzieli, że zwłoka czasu może postawić Anglią w zbyt wielkiej sile, przeto nieczekając na zupełne floty angielskiej uzbrojenie, już rozpoczęli nieprzyjacielskie kroki.

Mieliśmy onegdaj wiadomość, że Dumourier wkroczył do Holandyi i atakuje fortece Berkopzom, że wkroczenie jego miało nastąpić kilka kolumnami, počawszy od Berkopzom aż do Nimwegen, to jest od Antwepii w Niderlandzie aż do Kliwii, że się lękano insurekcyi przeciw partyi Stathuderowskiej, że jednak Stathuder dosiada i bierze przed siebie wszelkie środki do obrony.

Dziś nie mamy jeszcze żadnej wiadomości, co się dałiej dzieje z Holandją, lecz donoszą za rzecz pewną, że Francuzi już zabrali dwa okręty angielskie, które płynęły niedaleko Brestu. Czekamy z niecierpliwością deklaracyi tych obudwóch mocarstw, które wojnę rozpoczęły. We Francyi bardzo wiele uzbraja się korsarskich statków w tym celu, aby wszędzie szkodzić handlowi angielskiemu. Osobliwsze systema, póki Francya trudniła się sama handlem morskim, nie użyła tego środka na przeszkodę handlu angielskiego. Prawdziwe przysłowie: Goly rozboju się nie lęka. Wojna ta będzie zbyt zawzięta. Francuzi daleko większą mają dziś flotę, niż podczas wojny o sukcesyą hiszpańską. Anglia chce wystawić taką jaką miała podczas ostatniej amerykańskiej wojny. Amerykanie mają pilnować possessyi francuzkich. Holandya i Hiszpania ma się łączyć z Anglią. Lecz jeżeli posześci się Dumourierowi,

flota holenderska musi odmienić swoje przeznaczenie, zatem ciekawa jest rzecz, na jaką zdobędzie się siłę Hiszpania i co za skutki sprawi, jeżeli wkroczenie do Holandyi nie zrobi lekkiej rewolucyi, któraby przemogła nad Stathuderem, jeżeli w Anglii nie wywiąże się powstanie, z przyczyny rozpoczętej wojny, jeżeli Hiszpania nie wzruszy się przeciw rządowi, wojna ta będzie zawzięta, i sama tylko siła jedną lub drugą pokona stronę. Lecz jeżeli z powodu jej powstaną mocne insurekcyje w tych trzech państwach, straszny ten zamach osłabnie natychmiast, i zbyt prędko odmieni się postać Europy. To pewna, że w Anglii i pospólstwo litowało się nad śmiercią króla francuzkiego, ale i to pewna, że nikt nie jest w stanie wyrozumieć rozpaczki francuzkiej. Dwa tysiące Marselczyków przyszło dobrowolnie ofiarować się na flotę, a wielu z nich z oświadczeniem uzbrojenia korsarskich statków, gdy Anglicy tak drogo majątków dostawać lub gwałtem ich brać muszą.

W Paryżu wielka panuje spokojność. Za kilka dni spodziewamy się odebrać wiadomość, o dekrete wygnania księcia d'Orleans. Zatrudniają się teraz urządzeniem władzy nad wojskiem, po którym zapewne do ogłoszenia konstytucyi przystąpią. Jest rzecz prawie niezrozumiana, że obok największych szaleństw, które się nam takimi być zdają, widać zawsze jakieś rozumne kierowanie robót, że kiedy my lękamy się najgorszych skutków, wtenczas nad spodziewanie wszystko w najlepszym stanie i porządku. Ja sam miałem serce ściśnione nieszczęściem króla francuzkiego. Myślałem, że to najgorsze sprawi wypadki, jednakże, mimo szkody tego nieszczęśliwego człowieka, pokazało się, że Filip Egaliteé nie nie może, że weale nie jest to jego partya, która przemaga. Spokojność Paryża i całej Francyi dowodzi, że Konwencya trafiła w sposób myślenia ludu.

W Dreźnie osobliwsza się rzecz trafiła. Gdy elektor dowiedział się o śmierci króla francuzkiego, była wówczas

reduta, zaczęł kazać, aby natychmiast salę redutową zamknąć, na znak powszechnego smutku. Wielka liczba przytomnych na reducie oświadczyła, że nie są krewnymi Ludwika Kapot: Kto jest jego krewny, niech się smuci, i wzięwszy muzykę poszli do innego domu tańcować. Tamże na sejmie jeden z reprezentantów miejskich, gdy była materia o zasiłku na terażniejszą wojnę, oświadczył, że ta wojna jest o szlachtę, zatem niech szlachta płaci podatki. Dla miast i dla ludu dość nieszczęścia znosić tę wojnę, której szlachta stała się przyczyną. Elektor kazał wołać do siebie tego człowieka, po konferencji z nim wypadło, że szlachta przyjęła na siebie opłatę 120.000 talarów, a resztę Stajer ma pożyczyć. Fundusz zaś na umorzenie tej pożyczki, będzie dopiero po wojnie obmyślony.

Wkroczenie króla pruskiego do Polski i okrucieństwa, które tam wojska jego robią, tak mię zmieszają, że miał dwa dni gorączkę.

LIST LXI.

Do p. Ludwika Barona Strassera.

Dnia 15. Lutego 1793 r. z Lipska.

Od pewnego czasu dysponuję bezprzestannie umysłem W. Pana i tych, którzy moje czytają listy, że podział Polski między trzema sąsiednimi mocarstwami jest ułożony. I jeżeli Opatrzność da im zwycięstwo nad Francją, nie masz sposobu zwrócenia tegoż nieszczęścia, chyba za pomocą ich własnego szalbierstwa. Król pruski jeszcze przy konwencji w Reichenbach tentował zamianę Wielko-Polski na Galicyę, późniejsze porozumienie się jego z Leopoldem dali okazją projektu o Bawaryę. Zjazd w Pilnitz, który my za tak pożyteczny dla siebie uważali, był porozumieniem się, zapomocą którego król pruski miał wziąć Gdańsk, Toruń, Luzacyą w Saxonii, cesarz Bawaryę, książe Bipont-

ski Niderland, a elektor saski koronę Polską. Wszystko się to działo bez imperatowej i zawsze w celu powszechnej koalicji na Francuzów. Lecz gdy to postrzegła imperatorowa, przy oświadczeniu medyacyi przez Danią dała zrozumieć królowi pruskiemu, że nie będzie od tego, żeby się kłótnia między nimi zakończyć nie miała podziałem Polski. Wkrótce nastąpiło porozumienie i jak mnie upewniano w Alt-Wasser, podpisana była konwencya w Berlinie między królem pruskim i imperatorem jeszcze na końcu Marca roku zeszłego, która 8. Sierpnia przy odnowieniu traktatu między Brandenburgią i Rosyją osobnym artykułem jest zawarowana. Tym artykułem *sekretnym*, imperatorowa upewnia królowi pruskiemu Gdańsk i Toruń, niektóre części od województwa Inowrocławskiego i Rawskiego, tudzież trzy województwa Wielkopolskie a król pruski nawzajem imperatorem upewnia Ukrainę. Na mocy tej umowy król pruski obowiązany był odstąpić interesów Polski i atakować Francuzów. Wojna, ta dała mu jeszcze wygodniejszą sposobność, że wymógł na cesarzu przemianę konwencji Pilnickiej na nowy układ z Rosyją. Wszedł on w porozumienie z Francuzami; przez co miał dwa pożytki. *Najprzód* — wycofać reszty wojsk z Francji; *potwóre* — okazać się zbyt drogim dla cesarza i dla imperatowej. Dokazał co zamyslał. Cesarz przystąpił do układu Rosyji z królem pruskim, co jeszcze miało się stać przed atakiem Frankfurtu. Wszak król Pruski, chociaż od niemałego czasu były rozkazy do gotowości wojsku wydane, wkroczył do Polski ostatnich dni miesiąca zeszłego, a to dla tej przyczyny, że dopiero 2. Stycznia król angielski przystąpił do koalicji mocarstw przeciw Francji rojujących. A gdy tak jest, więc wkroczenie króla Pruskiego, albo nastąpiło z porozumienia się nawet z Anglią, albo z oczekiwania, aby król angielski wciągnąwszy do koalicji znalazł się w koniecznej potrzebie niesprzeciwiania się postępkom króla pruskiego. Jakoż gdy na Anglią padnie teraz czekać wojny nie tylko na

morzu, ale w Holandyi i Hanowerze; musi ona królowi pruskiemu ulegać tak jak i insi, gdyby mu w jego zamysłach przeszkadzano, byłby najpierwszy zerwać koalicją i przystąpić do Francuzów. Więc zapewne mimo wszelkie wzajemnego oszukania projektu, mimo zemstę, która się na nim zakończy, dozwolą mu teraz wziąć Polski tyle, ile zechce, aby się koalicja przeciw Francji utrzymała. Czyli zaś wszyscy od razu wezmą, to jeszcze kwestya. Gazety śmiało piszą, że Austriacy prowadzą do Galicyi 30 armat, że ta artyllerya z wojskiem ma wkroczyć w województwo Krakowskie i Sandomierskie, że Kamieniec Podolski cesarz także zabierze z niektórymi częściami województwa Podolskiego, ziemi Chełmskiej i Lubelskiego, przez co takowe granice wypadną, od ujścia Bzury w Wisłę, pójdą tą rzeką aż do Warty, Wartą pójdą aż do źródła, które jest pod Krymłowem, ztamtąd od Pilicy cesarz ma zacząć swoje granice i pójdzie nią aż do ujścia w Wisłę, z drugiej strony Wisły Wieprzem, aż do jego źródła, ztamtąd do Bugu. Że są granice, które gazeta Bayraicka dość jasno wskazuje, nie prowadzi ona dukt w, ale wyszczególnia miejsca. Z tém wszystkiem może to jest sztuka króla pruskiego, który nie chce w nowinach o zabranii Polski sam jeden figurować. Wszelako nic jeszcze pewnego z Wiednia nie mamy.

Kombinując list z Petersburga, o którym mi WPan donosił, widać oczywiście, że oni podział Polski zechcą przyspieszyć, ażeby się ubezpieczyć przeciw temu krajowi, jeżeli wojna turecka nastąpi, bo w samej rzeczy, gdyby Moskwa miała wojnę przeciw Turkowi, to Polska, choćby tylko tyle okazała animozji, co podczas konfederacyi Barskiej, tedyby i to było zbyt dla Moskwy niewygodne. Otóż jest odpowiedź na zapytanie W Pana, czyli otwarte wytłumaczenie się, jak ja myślę.

Król pruski już się bez ceremonii rozrządza w kraju zabranym. Ustanowił swoje poczty, odmienił poczmajstrów, zaprowadził swoją tabakę, miary i wagi, postanowił taksy

na żywność, a uniwersał jenerała Milendorfa wyraźnie daje do zrozumienia, że trzy województwa Wielkopolskie w possessyą bierze.

Nie opisuję Panu okrutnych postępów z biednymi żołnierzami polskimi, którzy ad literam ordynanse wykonywali. Nie opisuję, jak nierozsądne, że nie powiem złośliwe były ordynanse do wojsk polskich, w którym kazano im bronić hauptwachów. Ma być całego wojska pruskiego 14,000. Rozciągać się one będą aż po Sochaczew, Zakroczym, ale to zapewne WPaństwo lepiej wiecie i nam tych wiadomości używać będziecie.

Z tém wszystkiém nie są to czasy 1773 roku. Choć usiłowania Moskwy i króla pruskiego wprowadziły w absurda całą Europę; nie wypada jednak, że się im to uda, co zamierzeli. Wszelako przeszkoda ich zamysłom nie wypada ani od Moskwy, ani tém bardziej od konfederacji Targowickiej.

Ukazy dążące do handlu z Polską, są to drobne roboty, które P. Prott. (Potocki) za pomocą hetmanowej Branickiej wyprosił, służą do złudzenia na chwilę i do przygotowania przedmiotów na wojnę turecką potrzebnych. Mamy dzisiaj pocztą wiadomość, że co jenerałość p. Ożarowskiemu kazała, to Igelstrom zakazał; że we wszystkiém oczekiwać tylko muszą na rezolucyą imperatorową z Petersburga. A nie wiemyż, że gdy jej nie trzeba, to zapewne rychło nie przyjdzie. Ciekawijesteśmy manifestu, który p. kanclerz Małachowski gotuje.

Co do Anglii i Holandyi, już się rozpoczęła wojna, już Francuzi zabrali miasto Breda, w którym należeli kosztowne magazyny. Od dnia wczorajszego chodzi pogłoska, jakoby już Amsterdam opanowali. Co jest rzeczą trudną do uwierzenia, aby się w tak krótkim czasie stać miało, chyba że rewolucya wewnętrzna krajowa pomogła do tego. To jest rzecz pewna, że środki od Dumouriera wzięte, tak będą skuteczne, iż w kilku niedzielach zakończy się scena wojny holenderskiej.

Od Francyi zupełna panuje spokojność. Ministra wojennego złożono, na jego miejsce Borneville obrany. Jest to największy przyjaciel p. Dumourier. Francuzi 760 milionów liwrów odłożyli na tę kampanię. Dumourier tak sobie wszystko ułożył, że ma i ministra podług swego życzenia i pieniądze i rząd nad wojskiem. A gdy się już rozpoczęła kampania terażniejsza przez wkroczenie do Holandyi, będziemy mieli zewsząd wiele nowin. Króla pruskiego tryumfy są liche, mizerne. Nie ma się z czém chwalić, że na jakim podjeździe kilkunastu lub kilkadziesiąciu Francuzów schwyta, ale i jego ludu bardzo często schwytają.

Był tu w tych dniach kupiec znaczny z Moguncyi, który powiada, że przejeżdżając przez Frankfurt, książe brunświcki zaprosił go do siebie i wypytywał się o Francuzach, o Custinie, i o fortyfikacyach w Moguncyi porobionych. — Odpowiedział księciu, iż Francuzi są kochani od Mogunczyków, okopy i fortyfikacye ich są tak wielkie, że ich wziąć mocą niepodobna, a Custin przeciw podejściu ma się na ostrożności. Na to książe, ale przecież największe fortece zdobywane bywają. Kupiec odpowiedział, iż cały swój majątek w zakładłoży, na dowód swego przekonania, iż książe brunświcki żadnym sposobem tej fortecy wziąć nie może.

LIST LXII.

Do p. Mirosławskiego, kapitana artylleryi.

Dnia 16. Lutego 1793 r. z Lipska.

Piąty list od Ciebie odbieram, a dwa Ci odpisałem. Ostatni, w którym donosisz o Twojem wykomenderowaniu

do Morachwy *), nie czyni mi nadziei, żebym Cię z moją odezwą zastał jeszcze w Warszawie. Z tém wszystkiém, ponieważ dla Twojej słabości czas niejaki masz zabawić, piszę do Ciebie, obligując WPana Strassera, aby Cię ten list mógł dojść, choćbyś już wyjechał. Po przeczytaniu Twego listu do Ciechoniewskiego tak mi się smutno zrobiło, że zaraz wziął się do odpisania Ci, abym cokolwiek czułość moją choć tym sposobem uspokoił. Piszesz, że masz przed sobą widoki, które Cię może na zawsze rozłączą z Ciechoniewskim a może i ze mną. Smutny wyraz! uczułem ja go bardzo, bo wiesz, że dla nikogo się nie odmieniam. Ale rozumiesz jeszcze, że odesłanie Cię do Morachwy jest skutkiem, iż was na wojnę turecką użyją? Ja temu wcale nie wierzę, owszém zdaje mi się, iż się całe wojsko polskie w niwecz obróci, i nimby przyszło do wojny tureckiej, prędzej Polskę rozdzielią a Moskwa prędzej was rozbroi, jak żeby was użyć miała pod tytułem wojska polskiego. Gdziekolwiek się najdować będziecie, pisuj do mnie na ręce p. Strassera. List mój, który pisałem względem nowiny o biskupie poznańskim, podobno jest próżny, bo się nowina nie powtórzyła. Wszelako, jeżeli Cię jeszcze zastał w Warszawie, rozumiem, iż w tej mierze dałeś roztropne rady, jak bliżej na miejscu mogłeś miarkować.

O p. Wawrzeckim nowina bardzo mi jest przyjemna. Gdyby można wiedzieć, gdzie on będzie bawił, gdyby z nim ustanowić korespondencją, byłaby rzecz arcydobra. Brat Twój, jeżeli się ma próżno wałęsać, niech tu przyjedzie do mnie. Przetrzymaj wraz ze mną chwilę biedy. Obmyślę ja jemu sposób przyjazdu. Niech się w tej mierze uda do domu p. Barsowej i niech się rozmówi z p. Maruszewskim, do którego w tej mierze dzisiejszą pocztą będzie zgłoszenie.

Nowiny niechaj Ci Ciechoniewski donosi, do mnie

*) Miasteczko na Podolu.

zaś napisz, czyli amory p. Szczurowskiego idą serio z Humieniecką. Bo gdybym wiedział, że to doprawdy serce jego interesuje, chciałbym mu w tej mierze dopomóc, bom mu wiele winien za jego do moich interesów przywiązanie.

Donosisz o śmierci Czerwiakowskiej. Widzisz, na czém się los tej nędznej kobiety kończy. Balamuciliście. Płochosć zrobiła ją nieszczęśliwą, za tą poszła zgryzota, za zgryzotą śmierć, która, prawda, że kończy wszystkie troski, ale wieleż to trzeba uciepieć, nim się do tego końca dojdzie? — Z tej uwagi wypada, abyś sam nad sobą pomyślał i rozważniejszą przedsięwziął drogę dalszego życia, w tym zwłaszcza czasie, gdy się wszystko zachwiało, gdy sama tylko nadzieja i mężne przedsięwzięcia zastępują serce tego, którego los blizki dobrych powodzeń, dziś w zupełnej pozostał niepewności. Któż wie, czy i nam nie wyprorokujesz, że się podobno nie zobaczymy. Nie piszę Ci tego, abym Ci pomnażał smutku, lecz abyś się sam nad sobą zreflektował.

LIST LXIII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 19. Lutego 1793 r. z Lipska.

Zaczynam dzisiejszy odpis od dokonczenia odpowiedzi na list przesłany pod datą 8. Lutego. Ponieważ w nim starałem się wyluszczyć przez dość jasne dowody, że wkroczenie króla pruskiego do Polski jest skutkiem zmywy całej koalicji, która dziś formuje krucyatę za jednowładztwem; przeto, abym się nie zdawał stronnikiem w moich doniesieniach, winienem uwiadomić, że listy z Drezn oświecają nas, jakoby wkroczenie króla pruskiego nie pochodziło z zmywy względem podziału, ale tylko, że król pruski uczynił w tej mierze propozycją dwom drugim dworom, a gdy odpowiedź

zwlokły do dalszego porozumienia się, przeto nie czekając na to, wszedł tak do Polski, jak i Moskwa, która nieporozumiewszy się jeszcze z nim i cesarzem, wykonała swój zamiar przez interpretację ich zezwolenia, na zasadzie, że im swoje zamysły wprzód komunikowała. Radbym temu wierzył, chociaż takie tłumaczenie nie nie znaczy, bo jeżeli wniście Moskwy nieobrazilo dwóch drugich sąsiadów, choć jeszcze wówczas niepozwalających na to, łatwo wnieść, że i wkroczenie króla pruskiego tenże sam mieć będzie skutek, co jest owocem chciwości, co wypływa z potrzeby koalicji, w tem się oni zapewne nie poróżnią.

Zatém albo ich król pruski przymusi do wzięcia różnych części od Polski, albo gdyby mu się opierali, odstąpiłby od koalicji przeciwko Francuzom, i wtenczas byłby dla nich groźniejszym. Prawda że on już zabrnął zbyt głęboko i znajduje się w potrzebie utrzymania tej wojny, przez swój własny interes, bo musi bronić swych własnych krajów, to jest: Geldryi, Kliwii, Ostfryzyi, Lingen, Preus, Anszpach i Bayreit, bo to wszystko jest teraz w największem niebezpieczeństwie. Że utrzymanie Stathudera i Holandyi, interesuje go równie przez krew jako i przez punkt konoru, że postępek z Dumourier zamknął mu wszelką sposobność traktowania dalej z Francuzami, aleć wszelako w każdej kłótni musi być koniec. Widzimy że król neapolitański uznał Francją za Rzeczpospolitą, a to drogą przymusu.

Dziś Rplta Wenecka nieprzymuszona, ale idąc za przykładem króla neapolitańskiego, toż samo uczyniła i o postępku swoim dworowi donieść kazała. Zapewne przykładem tych dwóch mocarstw pójdą inne księżęta włoskie, które neutralność ściśle dotąd zachowały, a jeżeli Papież uczyni satysfakcją, której Francya żąda, w całych Włoszech Francya będzie uznana za Rptą i nie będzie miała w całej stronie więcej nieprzyjaciół, tylko króla sardyńskiego i cesarza. Cesarz rozerwany na tyle stron, chcąc ile w mocy jego, dać silny odpór Francuzom, tak we Włoszech jak i na brzegach morza Adryatyckiego, chcąc odzyskać Niderlandy i zasło-

nić Niemcy przynajmniej po tej stronie Renu, musi rad nie rad dogodzić królowi pruskiemu, aby go nie odstąpił, bo przeszkody, które czynić może Anglia i Hiszpania, choćby były najcięższe dla Francyi, nie odwrócą preznaczonego wojska, które przy otwarciu terażniejszej kampanii ma postąpić w głąb Niemiec, i najpierwsze operacye swoje rozpocząć w Hessyi i Frankomi. Z czego wypada, że król pruski ma zupełnie rozwiązane ręce zrobić co mu się podoba w Polsce, bez najmniejszej przeszkody sąsiadów.

Ten więc argument, który mamy z Drezną, nie nie próbuje, bo tak było i w 1773 roku, że król pruski już wszedł z swoim wojskiem do Polski, że się z Moskwą ułożył, co ma zabrać, a Austryi oświadczył, żeby sobie wzięła, co się jej podoba. Tak więc wypadnie i teraz. Powie on im, lub jak ja przekonywam się, już niedopiero powiedział: bierzcie, co chcecie, ja wezmę com zamyślał. Gdyby oni zwłóczyli podział Polski aż do ogólnego pokoju, wówczas cesarz i Moskwa możeby złączywszy się razem przeszkodziliby królowi pruskiemu zabrać Wielkopolskę. Zaczynam wypada teraz skutecznie ten projekt, kiedy są z sobą w zgodzie, kiedy się wzajemnie potrzebują, kiedy najwięcej o to idzie cesarzowi, aby król pruski nie oderwał się od koalicji i nie uznał Francyi za Rzeczpospolitą. Próżno się więc ludzi, ktokolwiek mnie ma, że się temu Petersburg lub Wiedeń sprzeciwia. Już tę rzecz mam za skończoną, co się tyczy naszych sąsiadów.

Przystępuję teraz do odpisu na list 9. Lutego. Żale p. Szczęsnego, cóż mogą próbować? jeżeli nie oczywistą złość jego przeciw Ojczyźnie. Któż kiedy na obronę wolności bezpiecznie będzie używał mocy? Gdyby oni nie sprzeciwiali się robotom sejmu, gdyby na obronę całości kraju poświęcili tak wielkie koszta, jakich użyli na jego zgubę, gdyby nie bałamucili szlachty, gdyby się byli razem trzymali, pewnie w ten czas pospolite ruszenie przy kilkudziesięciu tyciącach wojska

regularnego byłyby zdolne obronić Polskę. Jeżeli się im konstytucya nie podobała, nie mogliż jęj poprawić na następujących sejmach? wszak ona sama dla siebie poprawę warowała; zaczym próżne to są teraz fanfaronady! — Mówilem od początku, że *sama szlachta nie ocali tego kraju*; teraz zawiedziona postrzeże, lecz po niewczasie, że ten był *najlepszym przyjacielem szlachty, kto jęj chciał przydać wolnych rąk*, kto wskazywał środki do obrony w samym narodzie. Dałby Bóg! aby rozumowanie moje było próżne! Czy p. Sievers ma zapieczętowane rozkazy, czyli je sekretem do czasu zapieczętował, nie wyczyta zapewne w nich Polska nie pomyślnego dla siebie. Teraz się Polska cofa z Krakowskiego i Sandomierskiego. Dla czego nie weszła do trzech Wielkopolskich województw? Są to znaki śmiertelne w polityce, i zapewne konsilium tych politycznych doktorów, jakie miało być u p. Antoniego Raczńskiego, nie nie pomoże, jedna tylko Moskwa, niezatrudniona dziś wojną francuską mogłaby oprzeć się królowi pruskiemu, ale *Wiedeń* na wszystko pozwolić musi, i p. Du Cachet nic dobrego nie poradzi.

Widać, że tak w Wiedniu, jako i w Dreźnie nie rozumieją bynajmniej rewolucyi francuskiej i na czém się mylą? jest to, że mniemają, jakoby masa narodu francuskiego nie pojmowała swego interesu, jakoby sobie przykrzyła w rewolucyi, którą niby partya księcia d'Orleans utrzymuje, a to jest wcale fałsz. Takowe rozumowania zgubiły króla francuskiego, który dopiero straconym został, gdy się Konwencya narodowa dowiedziała o przystąpieniu Anglii do koalicji. Trzeba te rzeczy dobrze kombinować, bo są wcale nowe dla naszego rozumu. Deklaracya księcia Brunswickiego dała Francuzom poznać, że wojna jest o króla, i wtenczas go wzięli do aresztu. Utrzymywali go bardzo długo przy życiu, lecz gdy widzieli, że tylko drogą przymusu i postrachu chcą na nich wymócić prośbę o miłosierdzie i zgodę, że nie chcą ich ministrów uznawać, pokazali, że

się całej koalicji przeciw sobie nie lękają, a nieszczęśliwy Ludwik stać się musiał ofiarą nieumiejętności wszystkich gabinetów w przypadku tak nowym. Ale co ja mówię nieumiejętności! Trudno ekuzować, żeby prawdziwa złość nie była do tego powodem. Nieszczęśliwe szacherstwa podziału krajów zaczęły się od zguby Ludwika. Bóg wie, co się i Stathuderem holenderskim stanie! Bóg wie jak to daleko pójdzie. — Jeżeli z jednej i z drugiej strony nie będą myśleć o sposobach przeciw zaciętemu oporowi. I nie można się dziwić, bo wszystkie dziś gabinety bardzo mało to rozsądku i zimnej krwi używają. Czyż można w tak powszechnem Europie niebezpieczeństwie szachrować jeszcze i bezprzestannie się oszukiwać? pracować z całą usilnością nad tem, aby się ludowi otwierały oczy, przez samą nad nieustanną niesprawiedliwością uwagę. Jedna tylko Moskwa, najwięcej teraz mająca rozumu umie sobie drzwi z losu wszystkich narodów. Lecz niepojęta jest rzecz, czemu nie chce profitować z czasu, chyba że wojna tu-recka każe jęj być ostrożną.

Co do Konwencyi francuskiej, ta sobie spokojnie i porządnie pracuje teraz około jak największego rozbrojenia kraju. Urządziła administracyą doczesną ministeryów. Armatorów morskich coraz się większa przyczynia liczba, przez subskrypcyą różnych kompanii, jak gbyby w celu poszukiwania zysku w nieszczęściu handlu angielskiego. Do czego to nie prowadzi zaciętość? Cóż oni mają lepszego robić przeciwko sprzysiężonej napaści? Ale za cóż ich napastują? Kiedy widzą, że rozpacz gotowa jest zerwać wszystkie związki, na jakich zależy dobro narodu. Wszak gdy będą armatorowie francuzcy, muszą być i angielscy? a z tego wyniknie nieszczęście dla handlu, w miarę jak które okręty będą chciały dostarczać Francji lub Anglii przedmiotów handlowych. Tymczasem mamy wiadomość, że w Westfalii, w Hessyi i Frankonii jest niezmierna drogość i spodziewają się głodu. Wojska saskie, które tędy przechodziły, choć w zbyt małej liczbie,

miały zawsze wiele wozów prowiantowych, bo im muszą z Saxonii dostarczać wszystkich potrzeb. Ztąd wypada, że Saksonia i Prusy będą potrzebować wiele zboża, aby go w kraj głodny przeprowadzać. A gdy teraz Holandya stała się jak placem wojny, zdaje się że Hamburg będzie tylko po Hamburg bezpieczny. Z jednej strony okazują się spekulacye najzyskowniejsze dla Polski, a z drugiej strony handel morski, począwszy od Hamburga najniebezpieczniejszy. To jest rzeczą pewną, że Francya za 220 milionów liwr. potrzebuje zboża, że speculacya na Niemcy, Holandya i Anglią nierównie jest większa, jak na Francya. Potrzeba przymusi do kupna z pierwszej ręki, azatém drogość wielka być powinna; chyba ją ryzyko w przesyłce co do handlu wodnego moderować będzie.

Pytasz się W. Pan, gdzie jest Kościuszko, musiał więc źle się wytłumaczyć *Mirosławski*, któremu ja kazałem powiedzieć, gdzie i z czém pojechał, posłałem z nim Eustachego, mego synowca. Jest teraz w Paryżu, będzie w Anglii i w Szwecyi, powróci tu na końcu Marca lub w Kwietniu. Ten poczciwy człowiek bardzo jest swój ojczyźnie pożyteczny. Proszę się reszty domysleć, bo moje wnioski nie są płocne, choć ich teraz trudno zrozumieć.

LIST LXIV.

Do p. Stanisława Małachowskiego.

Dnia 23. Lutego 1793 r. z Lipska.

Właśnie listy JW. Pana dochodzą mnie pod adresem mego bankiera, i ostatni pod datą 8. Lutego z Werony pisany, przez też same doszedł mi ręce. Ja odpisuję w tych przedmiotach, które się tyczą naszego kraju. Pan marszałek Potocki daje JW. Panu odpowiedź na rzeczy tyczące się obrotów zagranicznych.

Targowiczanie uwierzywszy w wszechmocność imperatorowej, tak ślepo jej ufali lub przynajmniej udawali ufać, że pewni całości kraju, pewni swego panowania nad protekcyą moskiewską, o niczem nie myśleli, tylko o zemście, szkalowaniu, tylko o zaprowadzeniu rządu Moskwy we wszystkim dogodnego. I nie mogło być inaczej. Ich targnienie się na ojczyznę przez wprowadzenie obcego wojska, musiało szukać pozoru w czynach sławnego sejmku, chociaż prawdziwy powód onego pochodził z ich dumy i złości. Ich przewinienie narodowi potrzebowało zasłonić się rządem pod gwarancyą obcą utworzonym, ażeby mieli protekcyą imperatorowej, gdyby ich kiedy prawa narodu władza chciała ukarać. Ufni samym sobie, hardzi przez protekcyą obcą, którą do reszty niewinny zgneźbili naród, nie myśleli o tém, że będą wystawieni na widok całej Europy, od tych samych, którzy im protekcyą ofiarowali. Dziś pycha i głupstwo samo siebie pożera. Oświadczyle całemu narodowi, że mu w Lutym dadzą rząd, aż tu wnijsie Prusaków całą zepsuło robotę, pomieszało ich szyki, pokazało się, że ani Polszcze praw przepisać nie mogą, ani jej uratować nie zdołają, ani nawet im do tego imperatorowa w jakimkolwiek widoku pomódz nie zechce. Ustały prześladowania i groźby, ustała praca okolo formy rządu, a jak nas doniesienia z Grodna i z Warszawy uczą, wstyd i rozpacz opanowała wszystkich.

Szczęśny prosił, aby mu dać zastępcę, tak jak ma Litwa. Chce wyjeżdżać, nie wiem czy go puszcza. Znosi się pojedynek między nim a ks. Poniatowskim; od żalu i wymówek nad ojczyznę przyszło do osobistości i już się wyzwali. Książę Sapieha na puchlinę chory — oddalił się od konfederacyi i — w Wilnie śmierci czeka. Rząd losów Polski spadł na Kossakowskich, widzę że podobno tę scenę król kończyć będzie, ale o Boże! jakże ona haniebną zostanie!

Prusacy już się w Wielkiej-Polszcze rozgospodarowali. Z uniwersałow ich widać, że i w Sieradzkim rządzić będą.

Moskwa się ztamtąd wynosi, ustępuje Prusakom po Bzurę, od której suchą pociągną granicę aż do Wisły; a od téj aż do samego jój źródła. Z Krakowskiego i Sandomierskiego Moskale się cofają, jedni traktem Krakowskim na Końskie do Warszawy, drudzy traktem Lubelskim za Wisłę. Bojaźń jest, aby ten kraj nie był od nich opuszczonym dla Austryaków, których tam obiecują. Moje uwagi nadto mię zapewniają, że nas teraz podziela. Są, którzy utrzymują, że teraz nie będzie podziału, że dopiero przy pacyfikacyi powszechnéj, gdzie, i wiele kto ma wzięść. Jest to prawda, że stan terażniejszy tak jest niepewny, nawet dla łakomstwa naszych sąsiadów, że zdaje się być największém głupstwem myśleć teraz o podziale Polski? Jedna Moskwa, co przynajmniej robi śmiało, choć konsekwencyi nie widać, co za pożytki mieć będzie; ale wszelako króla pruskiego zrobiła głupim przed całą Europą i pokazała, że musi od niéj zależeć, jeżeli zechce korzystać na Polszcze.

Ale te dwa niemieckie dwory tak głupio prowadzą robotę, że się trzeba lękać ich zguby i odmiany całej Europy niezawodnie rokować. Alboż oni i Anglia nie mogli uratować Ludwika XVI., gdyby byli złemu sprostali? Ale groźby nieustanne cóż dokazały? Oto Holandya już Francuzom otwiera swe fortece, lud się burzy, i smutny koniec Stathudera czeka. U Anglii nieukontentowanie coraz otwarsze. Już tam wymawiano, że Polskę jako kraj wolny dają despotom dzielić, a Francyi mają za złe, że ona niektóre narody do wolności przyłącza lub przeciw despotom dźwiga. Może JWPan obszerniej będziesz wiedział o tém od marszałka Potockiego. Ja tylko to przydam, że roboty Francyi są niewyrachowane od tych, co na rzeczy po dawnemu patrzą. Wojna ta wzburzy lud angielski i holenderski. Zamiast szkody Francyi osłabi ligę monarchów i wiele uszczerbku w handlu narobi, a nakoniec przymusi do tego, że tak w Anglii jak i w Holandyi rząd z gruntu odmieni. Powiadają tu głośno, że

w tych dniach pod Kassel 6000 Prusaków Francuzi minami wysadzili, księstwo Bipontskie już zabrali i w Holandyi już trzy fortece dobyli, co już gazeta Frankfurtska donosi.

Sievers stanął w Polsce. Króla namawia do Grodna i zapewne pojedzie. Uniwersał na pospolite ruszenie wyszedł, ale jeszcze nie ogłoszony. Armat z arsenału Igelstrom nie wypuścił, gdy ich miano użyć przeciw królowi pruskiemu. Igelstrom nakazał grzeczne obejście z Prusakami.

LIST LXV.

Do księcia biskupa Krakowskiego.

Dnia 20. Maja 1793 r. z Lipska.

Darujesz JOWKM., że od czasu mego wyjazdu, sytuacji interesów Ojczyzny nie pozwalała mi pisać do Tych, których najwięcej szanowałem, aby korespondencya moja nie stała się dla nich szkodliwą. Nadto cały czas w niedoleżném przepędziłem zdrowiu. Teraz nawet interesem przymuszony, cudzej używam ręki, udając się do pasterskiego serca JOWKMci, abyś mię od napaści JK. biskupa Sierakowskiego bronić raczył.

Prałat ten, nie wiem na jakiej zasadzie, ogłosił probostwo krzyżanowickie za wakujące po mnie i zyskał przez Sancytum rekomendacyą, aby go król Jegomość prezentował na to probostwo.

Jakiekolwiek byłoby mniemanie o dobroci lub złości prawa mnie służącego, to przynajmniej wątpliwości nie podpada, że król Jegomość nie ma *jus patronatus*, bo konstytucya z r. 1775 inkorporowała probostwo krzyżanowickie klasztorowi hebdowskiemu, a ugoda między dwoma klasztorami hebdowskim i witowskim zapadła, zrobiła go *juris alternativi*.

Wolno władzy powiedzieć, że ugoda jest przeciwna konstytucji z r. 1775 i utrzymać klasztor hebdowski przy brzmieniu prawa; lecz nie wolno odbierać *jus patronatus* duchownym służącego i przenosić go w ręce świeckie. Nareszcie gdyby i tak być miało, należało wprzód, aby wypadło Saneytum odbierające prawo klasztorowi, a nadające królowi Imci. Wtenczas byłoby, choć gwałtownie i niesprawiedliwie, lecz przynajmniej w konsekwencji, iż gdy kollacya probostwa krzyżanowickiego przyłączoną została *ad jura majestatica*. JK. Sierakowski otrzymuje rekomendacyą, a król Jegomość onegoż prezentuje podług praw nowych sobie nadanych.

Lecz gdy nie masz takiego Saneytum, gdy prawo klasztorowi dotąd służące w nienaruszonej zostaje całości, jakże JK. Sierakowski może zyskiwać prezentę króla? Jak z taką prezentą może brać się do kanonicznej posesyi. — Ale mu jak widzę tego wcale nie potrzeba, bo późniejsze Saneytum opatruje go pomocą brachii saecularis do wzięcia posesyi tegoż probostwa. A możesz być prawom i zwierzchności duchownej większa wyrządzona gwałtowność? jak gdy duchowny zyskuje Saneytum, do odebrania w posesyą beneficium, bez instytucji, bez rozprawy w jurydyceki przyzwoitej, z tymi, którzy powinni być przypozwani i słuchani?

Ja nie rozumiem, kto mu tego rodzaju krok poradził i jak się ośmieli stawić przed JOWKM., który i gruntownie znasz ten interes i władzę sobie służącą, i jesteś od dawna wielbiony, jako jedyny praw duchownych obrońca.

Gdyby sytuacja terażniejsza, w której się znajduję, nie przemawiała do czułego serca JOWKM. Dobrodzieja, iż *afflictis non est addenda afflictio*. Gdyby szło tylko o pokazanie, że prawo moje jest gruntowne i nie mogło być naruszone w wszelkiej jurydyceki świeckiej, zapewneby się starał wysilać na dowody, jakieby tylko wynalazł w prawie i rozumie. Ale tu idzie o ulgę temu, który i tak znajduje się pod ciężarem ucisków. Idzie o straszny

przykład, bo jeżeli prawo klasztoru hebdowskiego można zgwałcić, można równie przez Saneytum, całe *jus patronatus* biskupom odebrać, zakłócić porządek, a to jedynie za pomocą cheiwości.

Jeżeli przekonanie moje różniło się od zdania JOWK. Mości względem prawa klasztoru witowskiego, już to czas sam odmienił, gdy ten klasztor pod obce dostał się panowanie.

Jeżeli prezentowany od rzeczzonego klasztoru mógł mieć jeszcze jakie prawo, już go przez śmierć zakończył, a ja jako *socius litis* podług reguł kancelaryi rzymskiej jestem na nowo utrzymany i nadto podwójną retencyą w posesyi utwierdzony.

Jeżeli klasztor witowski miał prawo dalszy ze mną prowadzić proces, już go umorzył, gdy mię przez lat 13 w spokojnej zostawił posesyi, a ta dość jest trzyletnia podług Concilium Tridentinum.

Ale Mości Książę Dobrodzieju! Nie o to idzie, na cóż mam dysputować, kiedy posiadanie probostwa krzyżanowickiego winien jestem szczególnej Jego łasce. Wszak to JOWKM. Dobrodziej w Radzie nieustającej byleś mi pomocą do wyrobienia rezolucyi, na mocy której konwencyą z klasztorem hebdowskim zrobiłem. Znam serce Jego dla mnie dobroczynne. Znasz JOWKM. Dob. moją dla siebie wdzięczność i przychylność. Zaczem rachuję sobie, że mię od napaści tego prałata swą władzą i powagą zasłonisz.

LIST LXVI.

Do pana Ludwika barona Strassera.

Dnia 1. Lipca 1793 z Karlsbadu.

Przeniósłszy się do Karlsbadu, nie mam tak wygodnej zręczności pisać do WPana Dobrodzieja, ile że Go nie

ostrzegłem, że można do mnie pisywać pod kopertą Imei Pani Stanisławowej Potockiej, bo i ja tak będę robił nim powrócę do Dreżna.

Mojém najszczerzszym pragnieniem było powrócić do swego kraju, ale po prześladowaniach, których doznałem względem Krzyżanowic, nie śmiem, ile że i sejm jeszcze się nie kończy, tak prędko, zacząłem jeszcze tu zabawię do 15. Lipca, a potem pojedę do Teplie znowu na dni 15. Skończywszy zaś swoje kąpiele, wrócę do Dreżna i tam oczekiwać będę momentu, w którymbym mógł bezpiecznie wrócić. Boję się zaś, żeby dla niepewności nie przyszło mi zaziimować w klimacie zdrowiu memu nieprzychylnym, albowiem tak zima jak i lato są tu niestateczne, słoty, wiatry i nieustanne w powietrzu odmiany.

Mimo to wody Karlsbadzkie bardzo mi pomogły. Oddawca tego listu da mi świadectwo, że już w górach mogę chodzić i mam w Bogu nadzieję, że jeżeli tu będę przez lat kilka uczęszczał, może się na długo tej choroby pozbędę. Opatrzność umie pocieszyć człowieka; już wróciło się zdrowie; reszty przez złość ludzką wydartęj z cierpliwością oczekuję. Niech sobie robią co chcą, jeżeli Opatrzność przeznaczyła, abym nie był nędznym, niedokażą tego. Jeżeli zaś taka Jój wola, to ją lada dzień potrafi wykonać.

Przykład W Pana Dob. jest dla mnie bardzo dzielny, a zdrowie Jego największą pociechą. Kiedy się mój przyjaciel nie troszczy i zdrowie zachował w całości, za cóż się ja mam trapić. Cierpmy z ufnością, bięda musi kark skrócić, niepodobna aby się na stronę pocziwych dobry los niezwrocił. A choćby i do końca bez pociechy cierpieć przyszło, najdziemy ją w nas samych. I ta tylko jest różnica pocziwych od złych.

Nie podoba mi się postępek ks. Ossowskiego, radbym aby wzięte od nich kroki mogły odpowiedzieć ich sumieniowi i ich wdzięczności. Ale smutna przyszłość, zwłaszcza przy takim rozdzieleniu fortuny pod różnemi rządami. Kto tam prawdy dociecze? Kto się upewni o bi-

lansie i jego rzetelności, co mię zaś najbardziej strąszę, to papiery moskiewskie, żeby nimi zaspakajać nie chciało, lub żeby za bezcen pod ręką swoich papierów nie wykupowano. Ale dam pokój tym myślom, bo się ich lękam dla przyjaciół. Jeżeli W Pan Dob. będziesz miał jaką wiadomość pewną, racz ją komunikować. Co mię zaś najwięcej interesuje, dohoś mi czasami o swoim i Twój Miecznikowej zdrowiu.

Wino za naszej bytności jeszcze do Lipska nie przyszło, jest komis mego brata, który dość jest zdrow i wesół, choć także w proporcją mego majątku dość zawiązł u p. Prota Potockiego. Resztę opowie oddawca listu.

LIST LXVII.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 1. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Dwa listy W Pana pod datą 6. Czerwca pisane przywiózł mi Łachociński dnia 16. tegoż miesiąca. Dopiero go teraz odsyłam, a to dla przyczyn następujących. Obrachowałem, iż choćbym go był natychmiast ekspedyował, nie stanąłby był w Krakowie na Św. Jan. Pan Eustachy myślał powrócić do Galicyi, i to sprawiło, żem dłużej Kazimierza przytrzymał. Lecz gdy znowu Pan Eustachy ułożył sobie zostać przy mnie i ja sam pomiarkowałem, że go nie ma po co odsyłać, przeto już Kazimierza dłużej nie zatrzymuję, a w interesach moich taką W Panu daję odpowiedź.

1. Dziękuję za nadesłanie mi tysiąca sztuk dukatów, z których Kazimierz wyexpensował dukatów 16 złp. 9, gdyż miarkując drogę jego z Warszawy na Kraków i Pragę, podróż kosztować musiała dukatów 40 złp. 9. Nadto czerwonych złotych nieważnych i oberżniętych było sztuk 100.

Na czém tu wielka strata. Ale ja temu wszystkiemu wyrozumieć umiem, bo znam jak teraz jest trudno dostać złota, przy utraconym kredycie i napływie monety pruskiej. Nie dla tego więc WPanu piszę, żebym zrzędził, lecz abym mu dał uczuć, że sam transport i zła waga składać będą nicobojętny wydatek nadesłanej summy. Cokolwiek bądź, chwała Bogu, że jest czém żyć i ratować zdrowie.

2. Zastanawia mię tylko, jak się to stało, że WPan pisałeś do mnie 9. Maja, iż złożyłeś w rękę JPana Strassera dukatów 1000 dla mnie, a JP. Strasser pod dniem 12. tegoż miesiąca pisząc mi, nie o tém nie wzmiankował. W liście zaś pod dniem 1. Czerwca tak się tłumaczy: „W. Szczurowski wyjeżdżając do Elblonga zostawił mi weksel na 1000 dukatów dla przesłania WPanu, ale nie można było żadnego bankiera użyć, bo na naszych warszawskich żaden nie da, gdyż wszyscy winni, a żaden nigdzie nie mają awansów. Napisałem więc do niego do Elblonga, aby tam sprzedawszy zboże przez umyślnego przesłał. Gdy nie sprzedać nie mógł, powróciwszy z Elblonga, bierze się do tych samych sposobów, co JW. Miecznikowa uczyniła.“ Porównywając rzeczy i wyrazy i nie które trudności, jakich doświadczać musiałem, nim mi pieniądze nadeszły, chciałbym wiedzieć: a) Czy WPan prawdziwie zostawiłeś w rękę JP. Strassera 1000 dukatów do przesłania mi, a to dla tego, żebym mógł explikacją jego pokazać pewnemu, co mi w pieniądzech zaratował, że uchybienie moje w naznaczonym Mu terminie zasadzało się na niezawodném spodziewaniu przyjscia pieniędzy jeszcze do Lipska. W tym czasie i w tém miejscu wiele mi zależy na słowności dla utrzymania kredytu, gdyż ten zasadza się bardziej na względzie ku osobie jak ku możliwości w czasie terażniejszym. b) Postrzegam z explikacyi JP. Strassera, że to nie były pieniądze tylko weksel, który mi mógł być przesłany z Warszawy, i że WPan użyłeś sposobów takich, jakich użyła JP. Miecznikowa.

Jakie więc są te sposoby, proszę mi donieść. Jakakolwiek jest moja sytuacya, chcę o niej wiedzieć, ani WP. rozumięj, żeby mnie co szczególnie martwić mogło. Radbym, żebym wiedział o wszystkim i trzeba żebym wiedział, abym umiał się regulować na dalej względem mego osobistego utrzymania.

3. O moje zdrowie nie chciej się WP. turbować: bo najprzód z miłosierdzia Boskiego jestem teraz zupełnie zdrow, i pierwój Kazimierza ztąd niewyprawilem, pókim się nie wypróbował, że mogę po górach Karlsbadzkich chodzić; bo powtóre wszystkie przykrości, które mi się w terażniejszych okolicznościach nadarzają, nie są mocne zrujnować mego zdrowia. Spoglądam ja na nie wcale z innej strony, kiedy wypada cierpieć, bardzo jest rzeczą przyjemną, mieć tak szlachetne do cierpienia pobudki. Insi porujnowali się teraz, chociaż ich ręka złośliwa nieprześladuje. Nie mogłaż Opatrzność i na mnie podobnego spuścić nieszczęścia? a przecież jeżeli będę ubogim, ubóstwo moje dla mnie nie będzie haniebné. Przez tego nigdy do majątku nie przywiewywał mego serca, a co miałem, dzieliłem z potrzebami. Miło mi jest w wyrazach W Pana czytać dowody szczerego przywiązania i śmiało go upewnić mogę, że Mu słowa dotrzymam. Wszystkimi przykrościami które mojej osoby dotyczą, turbować się nie będę. O gdybym się mógł nie turbować o los mojej ojczyzny!

4. Co się tyczy interesu Krzyżanowie, nie więcej tą razą nie piszę, gdyż nie wiem jak dalej rzeczy poszły. Jeżeli konfederacya Targowicka rozwiązana, jeżeli książę biskup Krakowski nie dał instytucyi ks. Sierakowskiemu, tedy niema czego się obawiać. Zdaje się, że dość uczynił, ile wypadło czynić o początkach. Jeżeli zaś ks. Sierakowski chciałby postępować gwałtem, to już bardziej należy do moich kredytów pilnować się.

Dla czego wziąłem postanowienie wcale różne od dawniejszego względem moich interesów.

5. Pisałem WPanu dawniej, że mam sposobność przesłania mu summy dla umorzenia interessu z wojewodą kijowskim, a ponieważ był to punkt najważniejszy, który mi nastroczał zmazanie długu wojewodzie winnego, przeto użyłbym go, fundując się na rezolucyi Gnieźnieńskiej dnia 4. Maja 1793 zapadłej, która mi zapewniła własność majątku. Lecz rezolucya późniejsza wypadła względem Krzyżanowic wstrzymała mię od tego; bo nie mogę być pewnym względem innych dóbr moich, jeżeli nie jestem pewny względem Krzyżanowic. Postępu Grodzieńskiego nie biorę za przypadkowy, a gdy się jeszcze sejm przewłoczy, mogą być podobne okoliczności, czy od zdrady, czy od zemsty użyte. Zaczem zdanie moje jest takie: iż niebezpieczno zaspokajać długi zaciąganiem nowych, zwłaszcza za granicą, gdzie skrypt wydać się musi na osobę i na chwilę uchybionym być nie może. Gdybym nie był w stanie zaspokojenia takiego długu, mógłbym się wystawić na wielką przykrość, jakiej jeszcze w życiu mojem nie doznałem. Muszę zatem WPanu opisać rzecz całą, jak mogłem dostać pieniędzy i jak ich dostać jeszcze mogę, jeżeli pewien będę oddania na terminie, jeżeli opłata długu jest bezpieczna, w tym czasie, kiedy mój majątek choćby najczystszy znajduje się w niebezpieczeństwie.

Rzecz się tak ma: za poręką jednej osoby mogę mieć kredyt w Berlinie lub w Dreźnie, na sumę, jakiej WPan żadasz. Lecz trzeba: a) abym mógł śmiało upewnić, na jaki termin zapłacę? czy ratami, czy w całości? b) że ten termin nie może być dłuższy jak dwuletni; c) że osoba, która mi ten termin wyrabia, nie może go prędzej skutecznić jak za trzy miesiące.

Takie są okoliczności — dobrze że i takie przynajmniej mieć można w zbiegu terazniejszych rzeczy. Z tego więc co piszę, wypada, abyś WPan dobrze pomiarkował, czylibyśmy rozsądnie robili, gdybyśmy chcieli zaspokajać długi w tym czasie! czylibyśmy nie uchybili opisów na terminie? Jak więc w tej mierze rozumiesz napisz mi. Może się

zdaje, że nawet summy p. starosty nie godzi się użyć na kompensacyą długu p. wojewody: bo jej bezpieczeństwo fundowałoby się na majątku, który do reszty zrujnowanym być może przez zemstę lub zdradę. Bezpieczniej jest przeczekać ten czas niepewności, a gdy spostrzeżemy, żeśmy własności pewni, bardzo łatwo choć później tak pożytecznemu projektowi zaradzić potrafimy. Wypisałem WPanu rzecz całą dokładnie, resztę w tej mierze opowie Kazimierz. Ja jestem gotów czynić wszystko, co zemnie. WPan uważaj bliżej bezpieczeństwa mego i nowego kredytu. Bo jeżeliby dawni kredytorowie cierpieli jaki zawód, dobrem sumieniem mogę się spotrzedz w oczy, że nie ja byłem onego przyczyną. Lecz gdybym nowym kredytem uchybił, byłoby to już owocem złej wiary, bom widział, w jakim się stanie moje interesa znajdowały. Spodziewałem się ja tego, że nikt nie zechce kupić teraz moich wiosek, jak tylko zaszły okoliczności Krzyżanowic. Zaczem z wielką ciekawością oczekuję, jak Ci się powiodło odbyć Święto-Jańskie kontrakty.

Piszesz mi WPan, abym Mu doniósł, jak długo nadesłana kwota wystarczyć może na moje potrzeby. Na to odpowiadam: że dwóch nas jest na expensy: ja i mój brat. Co się tyczy moich wydatków, miesiąc kosztuje mię do 130 dukatów. Uważając zaś odbywanie podróży pocztą, trzeba rachować te dwa miesiące przynajmniej 323 duk. Tym funduszem mogę się odbyć do ostatniego Sierpnia. Nie rachując przypadków jakie się mogą przytrafić w drodze i choroby. Przy odjeździe Kazimierza mam jeszcze 1000 dukatów. — Z tych daję mu na drogę 35 dukatów, więc mi się zostanie 965 dukatów. Na 1. Sierpnia mam zapłacić długu duk. 600. Zaczem nie zostanie mi się, tylko 365 duk. Otoż z tego można brać miarę, na długo mi te pieniądze wystarczą, rachując w to i stratę na złocie, które tu idzie taniej i stratę na złem, które tu z ciężkością i szkodą przychodzi udawać. Nadto winienem jeszcze 800 duk. do zapłacenia na Św. Michał.

Abyś zaś miał jak najdokładniejszą wiadomość o moich wydatkach i o kwocie, którą na rzez p. starosty wydałem, przez pocztę odeszłą Mu rachunek wszystkich przedmiotów wydatkowych. Z tego weźmiesz WPan miarę, ile mię zwyczajne życie kosztuje, względem którego dopiero się moje wydatki zmniejszą, gdy stanę w Dreźnie. Jeżeli WPanu czas pozwoli i będziesz się mógł roztropnie z Polski oddalić, dobrzeby było, abyś sam przejechał się do mnie do Drezna, tak dla zobaczenia cokolwiek kraju obcego, jak dla rozmówienia się w interesach.

Wiadomość o śmierci ks. Wyrwicza jest mi powodem, abym się WPana zapytał, co się stało z sumą w przeszłym roku wypłaconą. A to 1, czyli 700 duk. zapłacone zostały p. Syszkiewiczowi, które wziętem od Niego na wyliczenie ks. Wyrwiczowi; 2, czyli się wróciły z opactwa na mój rachunek.

Taki albowiem był między mną a ks. Pokubiatti układ, że miałem zapłacić ks. Wyrwiczowi 12,000 złp. a Jemu 4000 złp. Lecz gdyśmy do possessyi opactwa nie przyszli, niewiem jak tam rzeczy poszły. Rozumiem także że trzeba będzie napisać do ks. Pokubiatti względem kontraktu i bezpieczeństwa naszego nadal. WPan chciiej się zaraz do niego zgłosić i ułożyć się z nim względem opłaty rat, mnie donieść, co do niego pisać będziesz, oraz co ja mam z mojej strony pisać. Jemu wypadnie teraz zapłacić 12,000 złp. tylko trzeba mieć na to baczność, żeby suksesorowie zmarłego nie robili sobie pretensyi *ad annum gratiae*.

Napisałem WPanu wyżej, że z Teplie pojedę do Drezna. Uwaga moja jest ta, że ponieważ Sejm nie skończy się tak prędko, a prześladowanie mojej osoby jest oczywiste, kiedy się biorą aż do majątku; więc bezpieczniej mi zostać w Saxonii, jak nawet w Galicyi, bo moje asyllum jest najpewniejsze w rzeczonym kraju. Dla czego jeżeli się WPan wystarałeś o dzierżawę w Galicyi, może ta być zdalna dla mnie; lecz jeszcze teraz powrotu mego oznaczyć

nie mogę, aż się rzeczy wyjaśnią względem końca robót Polskich: względem czego dałem ustne zlecenie Kazimierzowi, żeby WPanu opowiedział.

Pisze mi JP. Strasser, że wino przysłał do Lipska. Był to komiss p. starosty, i mniemam, że go zrozumiano. Z tém wszystkiem proszę mi donieść, czy to wino ściągnięte jest z moich butelek czy z p. starosty? powtóre, aby dać baczność, żeby beczki były dobrze pobijane, bo niewiem dlaczego piszą, że jedna była niepełna i z niej było wina tylko butelek 30. Ja myślałem, że wszystko wino do piwnic p. Strassera złożone było pełne. Pamiętam zaś, że osobno moje, osobno p. starosty stawiano.

LIST LXVIII.

Do p. Marszałka Potockiego (Ignacego.)

Dnia 5. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Przez niejaki czas była stagnacya nowin z Polski. Lecz teraz mamy ich aż nadto. Opiszę najprzód publiczne, a potem moje szczególne. Zgadzaają się nowiny, że konfederacya nie została rozwiązana. A że takie same od JWPana mieliśmy wiadomości, przeto ich nie powtarzam. Co zaś osobliwszego jest, że konfederacya wcale odosobnioną od sejmu została. Sejm mienią być wolny. Marszałkiem jego Bieliński, starosta Garwoliński, a marszałkami konfederacyi są: Puławski i Zabiello. W sejmie znaczą tylko posłów; w konfederacyi nakazują sejmowi: bo nawet przysięgę wcale inną od zwyczajnej przepisali dla marszałka, z powodu której zrobił się rozruch w izbie poselskiej. Dzień pierwszy zpełził na niczém. Nazajutrz poczęło się od większej nierównie wrzawy, której mowa Dyonizego Mikorskiego dała przyczynę:

„Jestem wprawdzie posłem (słowa są Mikorskiego) za pieniądze moskiewskie, ale i koledzy wszyscy mi są podo-

bni. Wziąłem 200 dukatów w talarach, jeden à fl. 12 rachując, a to od p. Boscampa. Toż samo i wy kochani koledzy, niektórzy tyleż, niektórzy więcej wzięliście. Nie będziecie jednakowoż tak źli, abyście zabór Ojczyzny podpisywali. Nie bójcie się zrujnowania wojsk, bo ich nie macie, tak jak i ja. Nie bójcie się Syberyi ani Kaługi, bo tam pomieszkawszy z sławą powrócicie.“ —

Szkoda, że tej mowy nie mam całej, bo ona jest weale osobliwa. Poniński, Służewski, Karski, podobnie mówili. Zrobiło się trzy części patryotów z posłów Mikorskiemu podobnych. Wyrwał on krzyż, gdy dnia drugiego chciano, aby marszałek podług rotty konfederackiej przysięgał. Sievers zawołał do siebie Mikorskiego i począł go lajać. Na co Mikorski: — „Gdybym miał 80 tysięcy wojska, lajałbym równie WPana, ale grzeczniej.“

W Grodnie tych zelantów nazywają waryatami. Na czele zaś partyi moskiewskiej decydowani są: Kossakowscy, Międzyński, Puławski, Włodek i ich przyjaciele. Boscamp wstydzić się musi przed Sieversem za tak zły wybór posłów.

Zaczynają mówić, że sejm nie dobry jest z gołych; że go trzeba rozpuścić, a possessyonatów na nowy wybrać. I dla tego to podobno konfederacya Targowicka jeszcze nie rozwiązana.

Król gra scenę przyłączonego do *sans-culotes* (bezportkowców). — Oświadcza, że głowę i koronę składa, a nie podpisze zaboru kraju. Za co Sievers nazwał go także waryatem.

List, z którego te nowiny wypisuję upewnia, że słowo w słowo są wypisane z listu Kickiego, koniuszego. Dodaje on, że posłów wyżej rzeczonych poaresztowano, że nawet pokoje królewskie nie były dla nich schronieniem.

To są nowiny publiczne. Teraz donoszę o publiczno-prywatnych, które się mnie dotyczą.

Ponieważ konfederacya jest w zupełnym swoim wigorze jak była dawniej, przeto równe dawniejszym wydaje

sancyta, i na mój majątek wydała znowu pod dniem 16. mea Czerwca 1793 r., odbierając mi pięć wsi moich dziedzicznych; a oddając one w wieczne dziedzictwo p. Karolowi Głębockiemu, sławnemu na sejmie konstytucyjnemu posłowi, z województwa Krakowskiego, pod imieniem depechy.

Przypominam JWPanu, że gdy król na zasadzie konstytucyi 1768 nadał akademii Krakowskiej probostwo Miechowskie na usilne moje żądanie, komissya edukacyjna postanowiła to probostwo rozdać *per plus offerentium*, tak jak inne dobra funduszu edukacyjnego. Nie byłem tego zdania, lecz wszelako przemogły reprezentacye. Oddano więc z tych dóbr *per plus offerentium*. Księdzu biskupowi Cieciszewskiemu *Skaryszew*, p. Gintowtowi *Wrocierz*, p. Lelewelowi *Gartatowice*. Gdy lat kilka upłynęło *possessyi*, gdy następne sejmy kwit i zaświadczenie z wszelkich czynów komissyi edukacyjnej dały, ja od p. Lelewela kupiłem *Gartatowice* z przyległościami, to jest: wieś *Gartatowice*, *Stawiany* i *Chomentówek* w r. 1787. Komissya edukacyjna po wyjściu z dzierżawy dóbr *Krzestawice* i *Michałowice*, podała je *per plus offerentium*. Ja dawszy najwięcej utrzymałem się przy tych dobrach, z obowiązkiem zapłacenia w gotowiznie summy z licytacji nadrosłej, za którą komissya kupiła u p. Karoczego gabinet mineralogiczny. Dobra te wtenczas licytowałem, kiedym się już zupełnie i od akademii i od interesów edukacyjnych oddalił. Nie trzeba tu dowodów, jak pożytecznie komissya temi dobrami rozrządziła. Dzieło jój nie było dziełem komissyi rozdawniczej; wyprowadzona intrata z dóbr pomienionych, wyjęta została z dekretu *potiontatis* śp. Podoskiego prymasa, który był proboszczem komendataryjnym Miechowskim.

Każdy mający cośkolwiek rozsądku, przyzna że intrata najlepiej wyprowadzoną być musi, gdy się kredytowanie pilnują, bo o ich własny idzie interes. Dobra zaś te podeszły jeszcze *pod plus offerencyą*.

Dla tego też konfederacya w swoim sancytum nie naganiania rozrządzenia komissyi, lecz tylko mówi: że dobra rzeczzone różnym osobom porozdawane, w opłaceniu procentów zawód przynoszą, ponieważ osoby też dobra posiadające, wyrokowi konfederacyi swojej sprzeciwiające się punktualnie rat na terminach, podług warunków praw sobie przepisanych nie zapłaciły, a tém samém z rygoru prawa od dóbr rzeczonych odpadły, przeto konfederacya etc.... Nad tę pobudkę, nie masz innéj, a ta zupełnie fałszywa.

Ponieważ kwity akademii dowodzą, że do ostatniego terminu raty opłacone były. Prócz tego w przypadku uchybienia jednej raty zachodzi wprzód obowiązek z processować dziedzica a dopiero dobra mu odebrać. Tu zaś bez sądu, bez wezwania dziedzica, aby okazał kwit zapłaconego procentu na tych dobrach lokowanego, przez sancytum jednostronne własność wydarto. Ani mnie to dziwi, ani zbytecznie martwi, chociaż jestem przekonany o czystości roboty komissyi i o dobrej mojej własności. Gwałtowi nie masz nic do naganiania. Lecz jakież są do ratowania się sposoby? Upraszam JWPana, abyś mnie zdaniem swoim wesprzeć raczył. Ja Mu swoje przesyłam a Jego rad oczekiwać będę.

1. Ułożyłem pisać do króla i marszałka wielkiego listy w sposobie skromnej protestacyi, wiedząc że w tym czasie inaczej protestować nie można. Tych listów JW Panu przeszłę kopię.

2. Widząc, że na króla spuszczać się nie można, gdyż on całkowitą ze mnie czyni ofiarę, ułożyłem szukać środków, któremi by można ocalić choć przez zagraniczną drogę, aby sekretami sancytami własności nie wydzielano a wydartą powrócono. Mniemam albowiem, że to są roboty samych Polaków, którą pod pozorem zemsty moskiewskiej chcą nasycić swoją chciwość. Jeżeli przez jedno sancytum odbiorą mi duchowne dochody, przez drugie dziedzictwo dyplomatyczne, nierozumiem, jakby się

nie ośmielono i na resztę mojej własności, gdy się znajdzie podobny p. Głębockiemu łakomiec.

Z tych powodów, mówiąc potocznie o mojem nieszczęściu z p. *Eliot*, ministrem angielskim, znalazłem go czułego i oświadczającego, że chętnie przyłączy się do tego, jeżeli zechcemy, a to w sposób następujący.

Radzi on, abyśmy w kilka osób podali memoryał do ministeryum Angielskiego, przekładając, że cała nasza robota w Sejmie konstytucyjnym zmierzała do tego, abyśmy mogli polskie z angielskimi zbliżyć interesa, przywodząc kraj do stałego rządu i sposobiąc go do rozszerzenia handlu z Anglią. Nieszczęśliwym wypadkiem stało się, że te starania całkiem upadły, i my przymuszeni zostali oddalić się z kraju, spokojnie w oddaleniu oczekując okropnego swój ojczyzny losu, któremu w terażniejszym rzeczy stanie zaradzić nie możemy.

Jeżeli zatem sama jedynie gorliwość, z którą około dobra Polski pracowaliśmy, zdaje się być prawie niepożyteczną teraz, nie należało się spodziewać, żeby obywatela praw swoich używając mogli zasłużyć na osobistą zemstę, na utratę swych majątków i oddalenie od urzędów. Gdy jednak pomimo spokojne nasze obejście przychodzi doznawać, że jednym dobra dziedziczne sekwestrowano, drugim zupełnie odebrano, urzędów pozbawiono, ufamy wielkomyślności rządu Angielskiego, że ten zechce wdać swoje pośrednictwo, ażeby imperatorowa zleciła swemu ambasadorowi w Polsce, iżby takowe gwałtowności na pomienionych osobach wykonywane nie były; ażeby przynajmniej ich majątek w całości nienaruszony został, ile gdy już tego doświadczamy, że H. Kołłatajowi, podkanclerzemu koronnemu, dobra dziedziczne i dochody duchowne zabrano, a takowy postępek groźny jest różnym osobom, które należały do dzieł sejmu konstytucyjnego.

Ta jest myśl p. *Eliot* nie moja. Jeżeli się ona JW Panu zdaje, trzebaby ułożyć memoryał w podobnych wyrazach, z największą grzecznością i umiarkowaniem, a ten byłby

przesłany do ministra przez p. Eliota, który sądzi, że przy tak często powtarzanych opozycyi za Polską przełożeńiach, proźby nasze wzięłyby skutek.

Zaręcza on za sekret i wzajem o niego prosi. Było jego myślą, aby kogo posłać do Anglii. Nie radził jenerała Kościuszki, życzył, aby jechał J. P. Jenerał artyleryi (Stanisław Potocki). Lecz oglądając się na naszą możność, trudno takową podróż przedsiębrać; ile że coraz bardziej odejmują nam sposoby; nadto bytność p. Stanisława dałaby zrozumieć, że się jakieś negocyacye na tamtém miejscu robią.

Ja w téj mierze oczekuję zdania JWPana. Jeżeli rozumiesz, że krok ten albo jest upadlający albo robi jaką przeszkodę ratunkowi ojczyzny, nie chcę go; jeżeli zaś zdawać się będzie szlachetnym, proszę o pomoc i przyłożenie się do niego, ile że p. *Eliot* mówi: że proźba jednego małoby w ministeryum znaczyła.

Gdy JWPan osądzisz krok ten za dobry, racz wygotować memoriał, podpisz go, odeszlój mi, a jabym go podpisał z p. Stanisławem i oddalibyśmy go na ręce p. *Eliota*, który wyprawi z nim kuryera do Londynu. Opiszemy także ten przypadek do Wiednia. Inne środki będą tylko prawnicze, które przeszlę memu człowiekowi do Polski. Proszę zaś wierzyć, że się tym przypadkiem nie trapię. Znoszę go spokojnie, ile tylko można rzecz taką znosić.

Bytność Igelstroma w Dreźnie była obserwowana. Stał on na kurytarzu dla widzenia z blizka elektorowej. Zaczém missya jego musiała być w tym celu. Robi to wielką żaluzyą i podejrzliwość tak w ministrze hiszpańskim jako i w pruskim.

Proszę téj mojej pociechy komunikować jenerałowi Kościuszce i Piattollemu.

LIST LXIX.

Do Stanisława Augusta Króla Polskiego.

Dnia 5. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Nad wszelkie spodziewanie przychodzi mi zbyt często utrudzać WKMość odezwą moją, lubo téj nie używam, tylko przymuszony od ucisku i prześladowania, które tém okrutniejszym być widzę, im bardziej przekonywam się, że go raczej podstęp ludzi cheiwych niżeli duch zemsty nastrocza i sporządza.

Zapadło sancytum, odejmujące urzędy tym, którzy okupu do Konfederacyi i recessu od Sejmu 1778 r. nie zrobili, uroczyscie zawarowało wszelkiej natury possessyą, która nie miała być nikomu, podług rzeczzonego sancytum odebrana, a to przez wzgląd, iż sposób myślenia każdemu obywatelowi wolny zostawiono. Osobiste nawet postęпки sądowemu tylko miały podpadać wyrokowi.

Któż się mógł spodziewać, ażeby wyrok sancytum pomienionego miał mię samego wystawić na szczególny ucisk! Żebym gdy wszyscy spokojnie posiadają swój majątek, ja tylko jeden został ogolcony z tego co prawnie posiadam, co za własne nabyłem pieniądze.

Nie dawno przełożyłem WKMości, że zapadłe na korzyść IKBiskupa Sierakowskiego sancytum, wydzierając mi probostwo Krzyżanowickie, nie tylko nastąpiło na moją własność, ale nadto na prawa stanu duchownego, odejmując jus patronatus klasztorowi Hebdowskiemu, prawem 1778 r. zawarowane, a niesłychanym sposobem wydzierając beneficium duchowne possesorowi nieodsądzonemu ani przez żaden kanoniczny wyrok od probostwa nieoddalonemu.

Dziś znowu odbieram wiadomość o nowem sancytum, przez które dobra moje dziedziczne bez sądu są mi wydarte i nadane IPanu Głębockiemu, a to pod pretextem jakoby od summy na tych dobrach lokowanej należący się akademii Krakowskiej procent opłaconym nie był.

Samo rozpoznanie, czyli zarzut jest prawdziwym, wymaga z natury swojej sądowego procederu, azatém każdy rozsądnie przekonać się może, i gołosłowne twierdzenie, jakoby nieopłacał rzeczzonego procentu, nie mogłoby skłonić władzy przyzwoitej sądowej, lecz wypadłoby zapozwać mię o złożenie kwitów, lub o postąpienie ze mną według prawa, gdybym ich nie okazał.

Lecz gdy sancytum nie ma żadnej sądowej postaci, gdy ja do właściwego sądu pozwany nie jestem, gdy komissya edukacyjna z zupełną swoją władzą zachowaną została, nie może się to z prostym zgodzić rozsądkiem, jakim sposobem IP. Głębocki mógł ośmielić się do zrobienia podstępu w wyrobieniu sancytum przeciwnego tyłu powyższym wyrokom, które ubezpieczyły wszelkiej natury possesye i komissyą edukacyjną przy jej zupełnej władzy zachowały. Mówię że IP. Głębocki zrobił podstęp, bo jaka zwierzchność, jaki rząd chce być sam z sobą w sprzeczności. Bo jaka zwierzchność może mieć tyle serca, aby najpierwszy społeczności ludzkiej rozrywała związek, wydzierając własność, bez sądu, bez słuchania stron obudwóch.

W całym sancytum nadającym dobra moje dziedziczne IP. Głębockiemu, nie widzę tego, aby rozrządzenia komissyi edukacyjnej naganione były. Widzę owszem, że się do nich zupełnie przychyłono, że pod temiż samemi warunkami, jakie były od komissyi edukacyjnej postanowione, dobra rzeczzone IP. Głębockiemu nadano.

Jeżeli zatém urządzenia komissyi edukacyjnej dobrami są należone, jeżeli twierdzenia IP. Głębockiego, jakoby od summy na nich lokowanej procent nie był opłacony, są fałszywe, dobrze więc wnoszę, że wyrobienie sancytum jest podstępnie przez p. Głębockiego wydobyte; azatém, że użytkujący nie tylko nie ma żadnego prawa do rzeczy uzyskaniej, ale nadto w kraju, w którymby interes podobny sądowemu podlegał rozpoznaniu, zasługiwałby na kary przyzwoite.

Uważ WKMość, ile krok takowy grozi niebezpieczeństwem wszystkim właścicielom. Pozwólmy na chwilę, że prawo mojej własności jest tyle złe, jakby mię od niego sądowa mogła oddalić zwierzchność. Pytam się, kto jest pewny swojego majątku, jeżeli chciwy człowiek wynalazłszy pozory, wydrzeć mu potrafi jego własność. Jeżeli wydzierającego podstępnie nie będzie wolno zapozwać do sądu. A gdzież jest u nas sąd, w którymby o złożenie podstępnego sancytum czynić było wolno. Lecz przecież chciwość IP. Głębockiego, niezaprzecza w niczem prawemego, owszem w temże samém prawie zyskuje cały majątek, tylko pełną fałszu twierdzi potwarz, jakoby od summy na tych dobrach lokowanej procent opłaconym nie był. Pytam się więc powtórnie, w którym sądzie wolno mi będzie złożyć kwity z opłaconych rat procentowych? A gdy takowe złożę, który sąd będzie mocen powrócić mi moją własność?

Wszakże winienem WKMości przypomnieć rzecz mnie dobrze znajomą, abyś tém lepiej był uwiadomiony o gwałtowności, która mi jest wyrządzona. Prawo z r. 1768 nadało akademii Krakowskiej jedno z opactw komendataryjnych, któreby najpierw zawakowało w dyecezyi Krakowskiej. Na usilne staranie moje i za przyłożeniem się Księcia Imci Prymasa, nadałeś WKMość probostwo komendataryjne Miechowskie w r. 1784 rzeczonjej akademii. Komissya edukacyjna niektóre dobra tego probostwa, wolne od dzierżaw w r. 1788 per plus offerentium rozdała. Dobra Gartatowice z przyległościami dostały się IP. Lelewelowi, człowiekowi w komissyi edukacyjnej ze wszech miar zasłużonemu, które, jako prawy i dyplomatyczny od WKMości dziedzic w lat kilka za umówioną summę mnie sprzedał.

Otóż nie żaden fawor, nie żaden szczególny wzgląd komissyi edukacyjnej uczynił mię właścicielem dóbr pomienionych. Nabyłem je za własne pieniądze, w dobrzej wierze, tak jak wszelkie inne dobra funduszu edukacyj-

nego sprzedawane i nabywane bywają. Później w r. 1788, gdy dobra Krzesławice i Michałowice z dzierżawy wychodziły, komissya edukacyjna rozrządziła niemi per plus offerencyą, ja przy rzeczonych dobrach utrzymałem się z włożonym na mnie od komissyi obowiązkiem, ażebym natychmiast summę z plus offerencyi wynikłą, złożył na zapłacenie gabinetu historyi naturalnej IP. Karoczemu, który od niego komissya edukacyjna dla akademii Krakowskiej zakupiła.

Nabycie więc tych dóbr nie jest równie skutkiem szczególnych komissyi względów, nie jest nawet tém prostem dobrodziejstwem, jakiego inni possesorowie dóbr edukacyjnych doznali, że nieopłaciwszy żadnego kapitału przyjęli tylko obowiązek płacenia procentu od summy na dobrach lokowanej.

Z tego jasny wypada wniosek, że gdy dobra Gartaowice za własne kupilem pieniądze, gdy za dobra Krzesławice i Michałowice znaczną komissyi złożyłem summę, oprócz prawa dyplomatycznego, które dobre dziedzictwo nadaje każdemu possesorowi dóbr funduszowych, jestem oraz juris quaesitorem summ na dobrach wniesionych opierających się, o prawdziwy szacunek tej własności. Prócz tego, znacznie łożonym kosztem, powiększając dochodów i ubezpieczając stan ekonomiczny, pomnożyłem znacznie szacunku dóbr pomienionych.

Mam kredytorów, którym dłużny jestem, a możnaż jednym ciągiem pióra odjąć fundusz, na którym dług winny ma swoje przyzwoite bezpieczeństwo? — Nie jest to więc moją tylko krzywdą, jest oraz krzywdą kredytorów moich, których od poszukiwania mojej własności żadne prawo oddalić nie może, zwłaszcza przy tak fałszywym twierdzeniu, które odjęło mnie dobra a stało się powodem do nadania onych IP. Głębockiemu. Jeżeli komissya edukacyjna przelożyła egzaminatorom, że possesorowie dóbr funduszowych, nie opłacają procentu od summ, to się ściga do posiadających dobra pojezuickie.

Ale któż może przeciw osobistości twierdzić, że się ściga do mnie, gdy ja mam wszystkie kwity na procent opłacony?

LIST LXX.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 6. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Przewidziałem co się stało. Pisząc do W Pana przez Łachocińskiego dałem moje uwagi, dla czego do kraju powrócić nie mogę, dla czego nie jestem w stanie opłacać dawne długi nowemi.

Sancytum pod dniem 16. Czerwca 1792, zapadłe na korzyść p. Głębockiego, dowodzi żem dobrze postrzegam, co się tyczy prześladowania mojego, już im więcej nie dostaje, tylko mojej osoby, kiedy majątek zupełnie zabierają. Co się tyczy opłaty do nowych długów, na cóżby się zdało, żebym o ich umorzenie się starał, kiedy mi mój majątek choćby najczystszy wydrą.

Jeżeli dawniejsze zlecenia są dopełnione względem zapewnienia się o dobra moje, to przynajmniej niesprawiedliwy wydzierca tak prędko w possesję nie wnijdzie, tym czasem co jest do roboty w tej mierze, przekładam.

Staraj się W Pan, aby listy, które przylącam doszły z pewnością i świadectwem w czasie, gdy tego będzie potrzeba. Ja albowiem nie mogę w tym czasie żadnego manifestu czynić przeciw zapadłemu sancytum, boby niepozwolono go przyjąć, i ten coby się na to ośmielił, byłby prześladowany, a wcale nie chcę, aby kto z mojej przyczyny cierpiał. Nie zostaje mi więc tylko skarżyć się przed królem i marszałkami WWi, jako gospodarzami senatu.

A że dłużej jestem moim kredytorom, więc trzymając się prawideł poczciwości, gdy mój majątek widzę w niebezpieczeństwie, trzeba przez manifest ostrzedz tychże kredytorów, że ten majątek i wszelkie moje dochody oddaję im na satysfakcyą, *subhastatio potioritatis*, wzywając ich aby pilnowali swęj własności, którejbym nigdy nie uchybił zapłacić, gdyby moje dziedzictwa i dochody dożywotnie nie były mi wydarte; lecz gdy teraz оголоzony jestem z wszystkiego bez sądu i zapewne ad malam informationem sancyta wypadają, przeto czynię co ze mnie, daję im te dobra i dochody, które prawnie nabyłem, za swoje pieniądze kupilem, licznemi nakładami wartość powiększyłem, a coby od satysfakcyi kredytorom winnej sądowi okazało się pozostałe, to jako właściciel prawy i w dobrej wierze posiadający sobie zachowuję i do windykacyi zapewniam.

Ten jest pierwszy sposób, który WPanu podaję, namyśli się nad nim zapewne IP. Wojewoda Kijowski (Prot Potocki), którego trzeba w tej mierze ostrzedz, uczuje zapewne potrzebę bronić swemi sposobami. Uczują i inni, którym jestem znacznie winien, boć oczywiście wypada, że gdy mój majątek zginie, przepadnie ich fundusz. Co mnie zaś najwięcej trapi, że mój majątek a nawet samo zakłócenie majątku, odbierze mi zupełną sposobność uiszczenia się memu najlaskawszemu przyjacielowi IP. Strasserowi, do którego także piszę.

Drugi sposób jest, że sami kredytorowie mogliby uczynić manifest przeciw temu gwałtownemu i nieprawnemu zabraniu, jakże ich z dóbr wyrzucić, kiedy tam siedzą za legatami — tradycjami. Wszak każdy ma prawo poszukiwania swego. — Kiedy zatem dobra te są zatradowane, należy aby wprzód rozsądzili się kredytorowie, nim ich ruszą z posesyi, a gdyby był sąd dla nich, wtenczas możnaby go mieć i dla mnie. Przyczyna jedna tylko przytoczona w *sancytum*, jakoby nie wypłacał rat akademii z summ na tych dobrach lokowanych, na to

można złożyć w dowód kwity żem wypłacał. A jeżeli fałszywe jest motivum do oddalenia, jak może być sprawiedliwe sancytum i jak może się utrzymać? Możnaż to przedłożyć komu należy w tym czasie.

Trzeci sposób jest, ale nie wiem, jeżeli się tak stało, jak zleciłem wyjeżdżając, gdy bratu memu p. Janowi ustąpiłem moich dóbr dziedzicznych, z obowiązkiem opłacenia długów. Ale nie wiem, czyliście oblatowali cessyą, a więc ten sposób zostawiam do dalszego mojego powyższego przedmiotu rozpoznania. Dwa zaś powyżej podane bezwzględnie wykonać należy, który za skuteczniejszy WP. Strasser osądzi. Bywaj WPan zdrów.

LIST LXXI.

Do p. Marszałka Potockiego (Ignacego).

Dnia 8. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Po nowinach dnia 5. Lipca przesłanych to tylko przybyło. Przysięga o którą zaczęła się kłótnia, zawiera w sobie posłuszeństwo królowi i konfederacyi, niedopuszczaniu sześć wotów a opuszczono w niej posłuszeństwo *Stanom sejmującym*. Po wykonaniu tej przysięgi posłów z aresztu wypuszczono. Nie pierwój jednak aż się skończyła sessya, na której nastąpiło złączenie senatu z izbą poselską.

Gdy delegowani do izby poselskiej donieśli królowi o chęci złączenia się rycerstwa z senatem, książę Sułkowski jako kanclerz w mowie zapraszał, posłów i marszałka do złączenia się, żądając aby delegowani stanu rycerskiego donieśli o tym swęj izbie. Jakaż ta ceremonia dawnym sposobem nie mogła się odprawić, bo tylko

jeden kasztelan wojnicki *) z Korony, a biskup inflantski **) i dwóch świeckich z Litwy in summa czterech senatorów, składa senat terazniejszy. Ministrów zaś litewskich ma być dość. A podług obrządku delegacya powinna być z sześciu senatorów po dwóch z prowincyi.

Po złączeniu izb wypadło nominować delegowanych do konstytucyi z senatu. Lecz ponieważ niema senatorów, sessya odwołana. Marszałek sejmowy w swém zagajeniu, najwięcej mówił przeciw rewolucyi 3. Maja, jako jedynej przyczynie terazniejszego nieszczęścia. Jeden z posłów całując w rękę króla powiedział: Kolega mój niema honoru całować ręki WKMości, bo siedzi w areszcie rosyjskim. Król mu nie na to nie odpowiedział. Kazanie przed sejmem miał ks. Kossakowski, brat posła krakowskiego, którego już zrobiono koadjutorem biskupstwa Inflantskiego.

Mowa Mikorskiego jest prawdziwa, która tyle zrobiła skutku, że 13 posłów do kozy zapakowano i trzymano póty, póki się nie skończyła sessya złączenia izb. Po wykonaniu złączenia izb Ożarowski w senacie publikował sancytum względem oddalenia arbitrów. Głos jego miał być przerywany świstaniem. Między posłami powstała wielka przeciw niemu wrzawa, gdy proponował, aby do żadnej innej potencji nie udawać się tylko do Petersburga i Berlina. Mielśmy przesłać pocztą wiadomość, że król oświadczył głowę i koronę stracić, a rozbiór kraju nie podpisze. Dziś donoszą, że ksiądz biskup Kossakowski odpowiedział królowi, dziękując za mężne jego przedsięwzięcie, tudzież proponując podziękowanie jak najuroczystsze przez pocałowanie ręki królewskiej. Te sceny pełne chytrłości dały powód wielorakich mów i domysłów. Jedni to wzięli za drwiny z króla, drudzy za zdradziecki

*) Ożarowski.

**) Kossakowski.

podstęp Kossakowskiego, inni za sceny, które obudwom bardzo łatwo udawać.

Sievers i Buchholtz podali już noty jednosłowne, aby sejm delegacyą wyznaczył do traktowania z dworami o odstąpienie kraju i do ustanowienia rządu, któryby się podobał narodowi. Piszą, że odpowiedź ma być do rzeczy, pokorna zaś podług życzenia króla. Z téj to przyczyny Ożarowski miał mowę i był wyswistany. Po téj sessyi Sievers oświadczył królowi, że jeżeli w ośmiu dniach nie podpisze rozbiór kraju i delegacyi nie wyznaczy, będzie detronizowany.

Ponieważ po przeczytaniu sancytum przez Ożarowskiego arbitrowie nie chcieli się wynosić, przeto nazajutrz *Miączyński* i *Fabrycy* stali u drzwi, puszczając tylko do izby posłów, liczny jak wyżej senat, ministeryum i urzędników koronnych. Ztąd zrobiła się kłótnia Adama *Ponińskiego* z *Fabrycym*, którego Poniński od drzwi odepchnął, chcąc dać wolne wnijsie arbitrom, i lubo to na nie się nie zdało, Poniński jednak z téj okazji miał mowę. W téj explikował się, że lubo jako syn wdawał się za ojcem, nigdy jednak postępów jego nie chwalił, a tém bardziej naśladować nie chce. Na obiadach i assamblach u posła moskiewskiego i u Kossakowskiego nie bywa. Tyle jest nowin z Grodna.

Oczekując na odpowiedź JWPana, niepisałem jeszcze ani do króla ani do marszałków. Chcę wprzód wiedzieć, jak się ten mój projekt zdawać będzie i jakie też odbiorę od JWPana rady. Zepsutęj roboty porywezo naprawiać nie chcę, tém bardziej przedsiębrać takowe kroki, któreby mnie przedemną samym upokarzały.

LIST LXXII.

Do p. Marszałka Potockiego.

Dnia 11. Lipca 1793. r. z Karlsbadu.

Ani *Gazety Łuski*, ani *Korrespondenta Warszawskiego* tu nie mamy. Wiadomości nasze co do czynów grodzieńskich są tylko z listów partykularnych, które z Warszawy odbieramy lub od JWPana są nam udzielane. Azatém *Gazety Łuski* i *Korrespondenta* nie są dla nas obojętne co do nowin o Polsce.

Ja wszystko zbieram i co tylko do mnie dojdzie wiernie donoszę. Co mnie zaś trapi, jest, że nasza korespondencya z wielu dobrze myślącymi, nie tak obszerna jakby należało dla utrzymania ducha, bo przez to co raz bardziej związek z dobrze myślącymi rozrywa się, a *rozpacza* odziedzicza te nawet serca, któreby jeszcze zostawać powinny pod panowaniem rozsądnej nadziei. Od p. marszałka sejmowego (Stan. Małachowskiego) dotąd nie mam, i nie wiem czyli on zostaje jeszcze w korespondencyi z JWPanem. P. *Wawrzecki* już był w Warszawie. Ztamtąd nie wiem, gdzie się podział. P. *Soltykowi* kazało z Warszawy wyjechać.

Co do uwag nad nowinami grodzieńskimi, ostatnią mieliśmy, że delegacya już wyznaczona, że sejm wkrótce miał być zalimitowany, że król już kazał sobie przygotowania swego wyjazdu do Warszawy robić. To co się dzieje w Grodnie, najlepiej tłumaczą gazety niemieckie z *Bajrejt*; że wszystko przedsięwzięcie jest do największego nieładu i uciemnienia, ażeby Polacy zmierzili sobie stan teraźniejszy i sami prosili o zabór reszty. Ta gazeta bezprzestannie wmawia w cesarza przeznaczone mu koncernens, to jest województwo Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie, resztę Ruskiego i Belzkiego, a szczególne wiadomości upewniają, że Moskwa pracuje około nakłonięcia Austrii, zaś król pruski zdaje się być w tej mie-

rze obojętnym, tylko grozi że po zdobyciu Moguncyi zakończy swoją kampanią i wróci do Berlina, a zaś książąt niemieckich zapewnia, iż jako nie żałował kosztów na obronę ich państw od strony francuzkiej, tak chce ponowić konfederacyą Rzeszy w celu upewnienia praw i posesyi. Tym środkiem spodziewają się dwa dwory dzielące Polskę przymusić dwór wiedeński do zabrania części Polski i do przyspieszenia dzieła podziału w Sejmie Grodzieńskim żądanego.

W tym momencie odbieramy wiadomości, iż sejm opiera się jeszcze delegacyi, azatém że będzie izba wojkiem moskiewskim otoczona, że król i sejmujący przymuszeni zostaną podpisać akt, jaki im podany zostanie. P. *Eliot* odebrał wiadomość, że Moskwa i król pruski zaczynają znowu baczniejsze na nas mieć oko, jako na tych, którzy przeszkadzamy ich robotom w Wiedniu, przypisując trudności tam doznane naszym fakejom. Nie dawno zazdrośnóm okiem spoglądali na bytność p. Stanisława Potockiego u elektora w Dreźnie, dziś supponują, że nam dwór wiedeński daje protekeyą, że się naszymi radami powoduje.

Co do bytności młodego *Igelstroma*, eksplikuje się teraz minister moskiewski w Dreźnie rezydujący, że on miał zlecenie nas tylko widzieć. Rozgłoszona zaś powieść, że jeździł do Drezna widzieć osobę elektora, była skutkiem płochości bez żadnej konsekwencyi. Jeżeli tak, to zupełnie swego komissu nie dopełnił, bo mnie nie widział. Wszelako mam wiadomość z Lipska, że pp. *Igelstromowie*, którzy tam mieszkali, a niedawno mieli zlecenie jechać do Warszawy, odebrali świeży rozkaz przenieść się do Drezna. Gabinet Petersburgski sekret swych robót na tém zasadza, że je zupełnie jednej osobie nie powierza. Cokolwiekby, jasno widać, że oni coś układają w Dreźnie i w Wiedniu.

Projekt ks. Kossakowskiego względem wyznaczenia delegacyi do przełożenia dwóm dworom stanu teraźniej-

szego Polski i urządzenia wewnętrznego kraju, chociaż z zabronieniem wchodzenia w jakieżkolwiek traktaty cessionis, lub handlowe, na jedno wychodzi, bo kiedy delegacya będzie mocna urządzić Polskę podług teraźniejszego stanu, tém samém przyjmuje podział. — Jest to żart bardzo gruby, mówić: że sejm nie daje mocy traktować o podział, gdy Rzeczpospolita sejmuje tylko w zbiorze reprezentantów kraju niezabranego, gdy chce rozrządzenia robić w takim stanie, w którym wolno czynić nie może, a przez samo urządzenie reszty wypiera się zabranych krajów. Gwałt zrobi wszystko co zechcą. Ale dla czegoż oni szukają formalności wśród gwałtu? Dla czego sobie sami niedowierzają? Dla czego król pruski chce jeszcze Warszawy? a Moskwa negocjuje wciągając cesarza w uczestnictwie roboty? Zdaje mi się, że oni jeszcze się zupełnie i ostatecznie na nieszczęście Polski nie zgodzili, że Moskwa chce podobno króla pruskiego oszukać, a skończywszy swą zemstę na Polakach, na nim zacznie. Może też niedokończone roboty odwołczą uroczysty pogrzeb tego śmierdzącego trupa, jaką mi się dziś Polska wydaje.

Oczekuję odpowiedź JWPana na dwa ostatnie listy moje. Pan Gintowt*) pokazywał mi list od swojej siostry, w którym mu przesyła projekt z upewnieniem p. Sieversa, że wyrok zapadły na jego wioski odwołany będzie! Zostaną wyjęte z pod rygoru saneytum, które ostatnią pocztą przesłałem, a ja tylko stanę się ofiarą zemsty. Piszą, że Głębocki tylko imienia swego pożyczył, zaś prawdziwie te wsie podzielił między siebie *Ankwicz i Ożarowski*.

Od Benedykta Hulewicza odebrałem list, w którym tak mi się tłumaczy: „Znam teraz ludzi takimi, jakimi ich WP. wystawiłeś. Ja robiłem: cały post do kapy gotów jestem chodźć, ale niech przynajmniej moja enota w oczach

*) Członek Komissyi Edukacyjnej.

jego ocaleje — *Stulta mens nobis non scelerata fuit.*“ Zawczasu się spostrzegł. A przecież to jest rzeczą pewną, że on był jeden z tych, którzy najwięcej p. Szczęsnego zapalali. Nieszczęśliwa podłość! czego ona swem podchlebstwem nie dokazuje na naszych magnatach.

LIST LXXIII.

Do p. Potockiego, marszałka.

Dnia 15. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Odebrawszy list JWPana pod datą 8. Lipca, już teraz wiem, jakie teraz zostaje przeznaczenie dla mnie. Właśnie mi przychodzi na myśl, co jeszcze w 1781 roku powiedziano w komissyi edukacyjnej, gdy mię szalony prześladował biskup: *Oportet ut unus moriatur pro populo.* Już się dopełniło wszystko, cokolwiek do prześladowania mojej osoby należało. Konfederacya Targowicka pod dniem 14. Czerwca 1793 r. w saneytum swoim uznawszy mnie *incapacem bonorum et muniurum*, a biorąc beneficya moje duchowne za naturę *muniurum*, pomimo wszelkie oppozycye jurzydykeji duchownej probostwo *Krzyżanowickie* odebrać mi kazała. Naturalny wniosek wskazuje dla drugich chciwych, aby się wzięli do reszty moich posesyji duchownych. Przyłączam to saneytum, abyś go JWPan raczył przeczytać, gdyż ja mam doniesienia, które mi się zdają dość poważne, że pod nazwiskiem *muniurum* chcą także i starostwa uważać. Jeżeli ja nie zdolny jestem należeć skuteczne środki, któremi mógłbym ocalić wydartą mi własność duchowną, niech przykład mój będzie wczesnem ostrzeżeniem dla JWPana, którego interesa tyle dotyczą serce moje, ile me własne.

Ponieważ nie zdaje mi się rada p. Ertla, ja od niej zupełnie odstępuję. Lecz gdy JWPan donosisz mi, że czego sam uczynić nie sądziłeś, to enotliwemu Nałęczy (Mała-

chowskiemu) przystoi, do którego pisać oświadczyłeś, z przesłaniem ad hoc gotowego listu, niosę mu za to najczulsze podziękowanie, a Eliotowi przełożyłem, że idąc za zdaniem JWPana obraliśmy, aby to co nam radził uczynił za wszystkich cnotliwy Nałęcz. *) Nałazł on ten krok dobrym, nieprzestawał jednak powtarzać, że go był za lepszy sądził, żeby był przez samego JWPana czyniony. Nie wiem jakie miał do tego powody. Azali niżej położone wiadomości Mu objaśnia. Radził mi także, abym JWPana upraszał, iżby w liście Nałęcza dodane było, aby listu jego ministerium petersburgskiemu nie komunikowano, lecz tylko aby same *bona officia* w Petersburgu przełożono. Myśl tę upraszam jak najrychlej przesłać.

Co do środków obrony, myślałem pisać do króla i marszałków senatu, a to zastępując miejsce manifestu. Lecz gdy mój plenipotent (Wincenty Szczurowski) donosi, iż kwity aż do ostatniego Św. Jana zaoblatował; zaniósł manifest przeciw zapadłemu sancytum i opozycją w dobrach uczynić postanowił. Zaś rady mnie udzielone przesłałem do Polski. Czynie co jest w mojej możliwości. W rzeczy zaś samą jasno widzę, że dopóki dzisiejsza Opatrzność będzie nad Polską, ja wszystkie moje dobra tak duchowne jako i nabyte dziedzicznie mam za stracone; bo zemsta i chciwość najzręczniejsze dały się na mojej osobie wykonać. Od biskupa krakowskiego odebrałem pomyślną odpowiedź pod dniem 12. Czerwca z przyłączoną kopią listu do ks. Sierakowskiego, w którym na żądanie jego dość rozsądnie odpowiedział. Ale zapatrując się na daty sancytów, widzę że pod dniem 14. Czerwca wypadło ostatnie względem Krzyżanowic. Odpisał mi także król pod dniem 14. Czerwca. W odpowiedzi jego to tylko wyczytałem, że ks. Sierakowskiemu nie podpisał prezenty, że cokolwiek wypadnie, on temu winien nie będzie.

*) Stanisław Małachowski.

Opisawszy JWPanu smutny stan interesów moich, który mi wkrótce odbierze wszystkie sposoby życia przystępuję do udzielenia naszych wiadomości nierównie jeszcze smutniejszych.

Nadesłano mi wiele druków sejmu Grodzieńskiego. 1) Noty Sieversa i Bucholtza, które są jednogłosne. W nich nastąpiła komunikacja patentów tak imperatorowej jako i króla pruskiego wydanych do zabranych krajów, a to dla ułatwienia nieodbicie potrzebnego urządzenia w tej mierze, które ma przywrócić jak najprędzej pokój Rzeczypospolitej i ustanowić zbawienną formę rządu, całemu narodowi przyjemną. Na ten koniec żądają oni nieodwłocznego wyznaczenia delegacyi w dostateczną moc opatrzonej z którąby mogli wejść w negocyacye, ułożyć traktat ostateczny podług treści pomienionych patentów czyli deklaracyi.

2) Odpowiedź pp. Sieversowi i Bucholtzowi. W tej najduje się, że po deklaracyi imperatorowej dnia 18. Maja 1792 r. wszyscy oświeceni obywatele uczuli, jak w koniecznej pozostawali potrzebie sprostowania tego wszystkiego, w czem okoliczności mogły się sprzeciwiać politycznym układom wielkiej monarchii. Ten był cel konfederacyi Targowickiej; do niej król, skoro okoliczności dozwoliły akces uczynił, polegając na świętości traktatów poprzednich i na brzmieniu rzeczony deklaracyi, zapewniając narodowi polskiemu wolność, pomyślność i niepodległość. W tych wyrazach zdaje się eksplikacya królewska być następującego brzmienia: „Skoro okoliczności dozwoliły uczyniłem akces, byłbym go prędzej uczynił, gdyby mi były okoliczności dozwoliły. Uczyniłem akces, bom zaufał brzmieniu deklaracyi.“ Dalej rząd krajowy baczny na poskromienie ducha niebezpiecznej sekty filozoficznej, o sprzyjanie której jeżeli jaka liczba osób sprawiać mogła podejrzenia, używał ostrości, a czasem i rygoru, mniej z powodu ważności wydarzeń, jak raczej z względu w tej mierze na troskliwość sąsiedzką. Tu znowu oczywiście

widać, że żadnego ważnego wydarzenia nie było, o którąby winić można jakąś sektę filozoficzną. Lecz że wszystkie ostrości były raczej używane z względu na troskliwość sąsiedzką — kłamstwo samo się pobija.

Wyznaje dziś prawdę konfederacya Targowicka, że pisząc i czyniąc przeciw demokracji, nie dogadzała prawdzie ale woli sąsiadów, którzy gotowali sobie materiał i przyczyny do podziału kraju. Wreszcie jest tylko prośba, aby sejm nie był naglony, do przyzwolenia i gwałcenia przysięgi konfederacyi, a nakoniec upraszają ambassadora, aby raczył jaśniej wyrazić przedmiot żądanej deklaracyi, żeby stany poznać mogły, jeżeli wyznaczenie onęj zgodne być może z zachowaniem traktatów, których w żadnym punkcie nie odważą się naruszyć. Bucholtzowi zaś odpowiedź dana, zawiera w sobie prośbę, ażeby wojsko pruskie z prowincyi polskich wyszło. Zabawna bufonada. Wreszcie odwołują się do odpowiedzi Sieversowi danęj, jako w jednym i tymże samym przedmiocie.

3) Projekt delegacyi, który zupełnie całą Polskę Moskwie oddaje, w sposobie prawie unii dwóch tych państw. Ten projekt już się zamienił w uchwałę sejmową. Dla czego bardzo to miało obrazić *Bucholtza*, który widząc, że wyznaczona delegacya ma tylko traktować z samą Moskwą, oświadczył się: iż wojska jego króla zaraz wejdą do województwa Krakowskiego i Sandomierskiego. — Sievers zdaje się jak gdyby chciał pomagać Bucholtzowi, gdy pogroził że jeżeli nie będzie wydana inna delegacya, z otwartem zadosyćuczynieniem na żądania obydwóch dworów, tedy izbę opasać każe wojskiem i przymusi gwałtem; nadto zabroni dowozu żywności do Grodna.

Król i sejm zdają się dotąd być stałemi. Wydano ordynanse wojsku, armaty, amunicyja i broń do Krakowa wysłane, już na miejsca doszły. Zamek Krakowski na głowę reparują. Ludzi 600 spędzono do roboty i coraz więcej ich pędzą. Obóz założony między Joniami i Bronowicami.

Kawalerya ponad granicą Ślązka postawiona. Ordynanse do najsilniejszej obrony wydane. Tymczasem pruscy jenerałowie wydali palety do Sandomierskiego i Krakowskiego względem przygotowania furażów, a gdy list z Krakowa odchodził, doszła wiadomość, że kawalerya polska już zaczęła się potykać z Prusakami. Dobrze rozważywszy uchwały delegacyi, widać że nie można było wziąć armat, koni i amunicyji bez pozwolenia Moskwy. Że Kossakowscy nie mogli być wbrew woli imperatorowej, zdaje się coś osobliwego w całej tej robocie. Może ona być uważana jako środek do przymusu i może też jako zaczepka, w którą Moskwa wprowadza króla pruskiego.

List z Krakowa nadeszły zapewnia, że wojsko z Prusakami bić się pragnie. Oficerowie ubolewają, że nie ma ktoby nimi komenderował. Ubolewają że nie wiedzą gdzie jest *jenerał Kościuszko*. Jak smutna perspektywa dla tej biednej ziemi. Jeżeli te kroki są tylko przymusem, tak warta zastanowienia, jeżeli Moskwa chce rozpocząć swoją nad Wilhelmem. Wypada to dobrze rozebrać, porównać z dawniejszemi nowinami, bo to prawda, że i z Wiednia uważano jeszcze interesa polskie za dalekie od rozpacz, i Prusacy bytność Igelstroma w Dreźnie i *nas* mieli za podejrzanych od dworu wiedeńskiego i drezdeńskiego. Kombinuj to WPan i mnie oświeć, jeżeli masz podobne nowiny.

Wojna w Wiedniu, Bukatty *) w Londynie a Nosarzewski w Dreźnie odebrali noty do podania dworom, u których są akredytowani o *bona officia* do Moskwy i o medyacyą. Zaczém Nosarzewski dziś ztąd wyjechał. Pan kanclerz Chreptowicz przyjechał do Karlsbadu z synem, był u mnie, ja jeszcze nie byłem u niego. Sam z nim nie mówiłem o Polsce, alem wyprawił jednego dla wypróbowania pulsów. Twierdzi on, że Kossakowscy są w kłótni z Sieversem i że Moskwa w żaden sposób nie odstąpi

*) Bukatty pełnomocnik polski w Anglii.

króla pruskiego co do interesów teraźniejszych Polski. Kto go zrozumie? czy nie udaje dla sekretu. Ja donoszę wszystko.

W Środę ztąd odjeżdżam do Teplic, tam oczekuję zgłoszenia się, jeżeli łaska. Młody *Szymanowski z Sptawskim* tu przybyli, przywiózł nam drugi ukłony od kasztelanowej Kamieńskiej. *)

W jednym liście mam, że minister angielski nie tylko nie nie mówi w Grodnie naprzeciw gwałtom, ale owszem gani powolność Rossyi. Nie jest poważny korespondent, ale nie głupi.

LIST LXXIV.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 16. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Mój Kochanku! Pisałeś, jak rozsądnie należało wnosić, że się o dobra moje nie mam przyczyny turbować, a oto pod dniem 14. Maja ks. biskup Sierakowski wziął pomoc *brachii saecularis* do wzięcia mi Krzyżanowic i został rekomendowany królowi, aby mu dał prezentę na toż probostwo jako po mnie wakujące. Cóżkolwiekby, nie trzeba się tém turbować, ale pilnować się należy, bo to jest stan prześladowania dla ranie nie nowy ale dla W Pana pierwszy. Dla czego radbym go ustalił w męztwie, żebyś na sercu nie upadał i żebyś się krzątał ile możesz. Wszystko się to skończy dobrze, mam w Bogu nadzieję, a jakkolwiekby się skończyło, nie trzeba się poddawać nieszczęściu. Jest

*) Kossakowskiej z domu Potockiej znaną z dowcipu i niewiści do króla Stanisława Augusta.

ono moje nie Twoje; ale przyjaźń Twoja i przywiązanie do mnie uczynią go pewnie spółnym co do czucia. — Informacya, którą przylącam, jest taka:

1) List do króla i biskupa krakowskiego przesłać z pewnością, aby rąk ich doszły. Kopie tych listów W Panu przylącam, abyś wiedział co się w nich znajduje.

2) Oświadczenie w kancelaryi Koronnej złożyc, z wszelką przyzwoitością upraszając, aby prezenta pieczętowaną nie była, a to na dowodach, że probostwo nie wakuje, że prezenta do króla nie należy, bo to jest *juris patronatus ecclesiastici*, do czego przylączyć wypis z konstytucyi 1775 *lit. probostwo Krzyżanowickie*.

3) Jeżeliby już prezenta była zapieczętowana, wydać mandat do assessoryi pro repositione presenti, jako wziętej subreptione ad falsa narrata, dowodząc iż to probostwo nie wakuje, a choćby wakowało, tedy nie należy *ad jus patronatus regiam*, tylko służy klasztorowi Hebdowskiemu w moc konstytucyi 1775 r. do tej sprawy KK. Hebdowscey albo przez mandat kładąc ich razem za pozywających zemną, albo przez interwencją pisać się powinni.

4) Jeżeli ks. Sierakowski poszedłby po instytucją do biskupa, a to na mocy królewskiej prezenty, tedy tam stanąć z wydanymi pozwami do assessoryi, zresztą z ks. Minockim pomówić, jak się bronić, bo trzeba do tego umiejętności prawa kanonicznego. Papiery są u W Pana, wszystkie najdziesz je w fascykulach i tekach Krzyżanowickich. Wszakże ja się zastanawiam, jakby to probostwo wakowało. Gdybym miał jakie pozwy do sądów duchownych, wszakbys mi był o tém doniósł, jeżeli zaś z strony jurydykcyi duchownej rzeczy in statu quo, więc oczywiście widać, że mi nikt drogą duchowną, żadnego figla nie wyrządził. Gdy zaś drogą duchowną nie mi się nie stało, o czém bym mógł wiedzieć, więc to musi być szukanie, bo téż konfederacya nie odsądziła mię od żadnej posesyi i wyexaminuje to dobrze, bo jakże się bronić będę, jeżeli nie wiem z której strony ten pozew wypadł. Czyli od

jurysdykcji biskupiej, czy z Rzymu, czy z konfederacji. W duchownym prawie tysiące szyszan być może pod różnemi pretekstami, ale też jest milion obrotów, któremi się ratować można, gdy koniecznie trzeba. Wszelako tak się trzeba na to przygotować, jak gdybyś chciał złodzieja gonić, jeżeli nie natrafisz na tę drogę, którą ucieka pewnie go nie dogonisz. Zaczęć trzeba abym wiedział, którą drogą wybrał się mój rozbójnik, a w Bogu nadzieja że mu odbiorę jego łupy i dam mu radę. Czekam więc uwiadomienia, po którym będę wiedział, co czynić.

5) Tymczasem dawniejsze moje rady będą dość skuteczne. Musiał tam zatradować p. Linowski Krzyżanowice, więc niech nie dopuszcza Jegomość, niech go pozwie do sądów konfederackich, że on zatradował urzędownie o jego posesyą niepokój pralat. Właśnie te gatunki spraw należą do konfederacji więc dam sobie radę. Jeżeli źle w pierwszej instancji wypadnie, apelować dalej a niedopuszczać. Jeżeliby z pomocą wojskową gwałtem odbierał, to go ekspulzują pozwać. Sandomierzanie powinni się pilnować, bo jeżeli zrobią *praejudicat* na Krzyżanowicach, to niepewni kredytorowie opactwa Wąchockiego. Jest to dość mocny argument na sąd Sandomierski.

To tymczasem piszę, oczekując wiadomości od W Pana stanowczej, w Karlsbadzie obszerniej pisać i rady zebrać postaram się.

Ale wyjeżdżając do Karlsbadu, nie mogę nieprzypomnieć, w jakim znajduję się stanie. Pieniądze o których mi donosiłeś pod datą 9. Maja, dotąd rąk moich nie doszły. Pan Strasser, u którego miały być złożone, nie mi nie donosi o tém, choć od niego miałem list pod datą 12. Maja, potem żadnej nie mam odezwy, nawet nie wiem, czy tam Kazimierz stanął. Otóż biada, a wielka! Ja tu ztąd wyjeżdżam zadłużony o cudzych pieniądzech, które trzeba jak najrychlej powrócić, bo tu każdy na swoją ekonomię troskliwie się ogląda. Zmiłuj się, myślcie o sposobie na

ten rok dla mnie niezawodnym, a potem będę ja sam myślał.

Nie mogę się nawet zdecydować powrócić do Polski lub Galicji, póki nie będzie koniec prześladowaniu; bo tak naturalny rozsądek dyktuje, a tu trzeba obrać miejsce pewne dla siebie i niekosztowne z redukcją wydatków.

LIST LXXV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 16. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Jeżeli W Pan Dobr. chwalisz się z swojemi pociechami w stanie terażniejszej biedy, mnie na tém nie zbywa, bo coraz więcej znajduję kłopotów, ale je znoszę zdrów i bez smutku.

Ostatni list Jego już mię był spokojnym zrobił, że mój majątek ocaleje, który nie dla próżnej okazałości ofiarowałem do Jego rozporządzenia w stanie terażniejszym. Kazała mi to wdzięczność i szczere przywiązanie.

Aliści pod dniem 14. Maja czytam, że ks. Sierakowski porwał probostwo Krzyżanowickie, które mi czyni złp. 30,000 na rok. Jakże do tego obrałem ratunku sposoby, wyczytasz W Pan z korespondencji do Szczurowskiego, którą przylączęm volanti sigillo. Z tych będziesz przekonany, że to nie martwi mię tyle, ile się może spodziewali nieprzyjaciele.

Nadto tu laskawi mojej biedy koledzy wzięli ten interes za swój. Zrobione kroki do Wiednia, do biskupa krakowskiego, do Rzymu. Ja piszę do króla i do biskupa krakowskiego, wreszcie przylączęm informację dla Szczurowskiego jak się broni.

Upraszam zaś W Pana Dobr. abyś o tym złośliwym podstępnie doniósł JP. Bułhakowi, żeby mię ratował, bo w samej rzeczy złość ta nie da Sierakowskiemu żadnego pożytku, ale mnie tylko w zatrudnienie wprawi i wraz kredyt psuć będzie. Bo jeżeli dziś, po tak uroczystem zapewnieniu, można mi wziąć probostwo, można jutro wziąć drugie, potem inne, nareszcie i majątek dziedziczny krwawo zebrany.

Ja rozumiem, że to zrobiono podstępem i że król nie podpisze prezenty, wszelako i na to dałem sposoby. Proszę tylko obmyśleć przejście listu do króla i do biskupa krakowskiego na pocztę. Wreszcie trzeba spokojnie wszystko znosić, ufać przyszłości lepszój, a zdrowia ile możliwości ocalać.

LIST LXXVI.

Do p. Małachowskiego, marsz. sejm.

Dnia 17. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Długie milczenie moje, jest skutkiem zbyt długiej choroby, która w miarę naciskających na serce okoliczności nierównie była większa jak innych czasów. Zdrowie moje jest z liczby tych nieszczęśliwych przyjaciół, którzy mnie w nieszczęściu zupełnie odstępili. Przez całą zimę nieustannie recytywy, a od końca Marca aż do dnia dzisiejszego ciągle chorowałem. Jutro choć nie o swojej mocy wsiadam do karety i jadę do wód, potem do Eger, naostatek do Teplic. W Karlsbadzie będę pił wodę 20 dni, azatém z podróży, odpoczynkiem i przygotowaniem się do tych lekarstw zabawię tam 26 dni, w Eger będę pił wodę dni 15, podróż 2 dni, w Teplic będę się kąpał dni 20. Podróż i odpoczynek dni 6. To wszystko zabierze najmniej 3 miesiące.

Potém nie wiem, gdzie się udam. W Polszcze prześladowają mnie najdzielniej, bo oprócz odebrania mi urzędu odebrano mi probostwo, które czyni 30,000 złp. rocznie. Odebranie to osobliwsze, bom nie odsądzony, tylko ks. Sierakowskiego rekomendowano, aby go król prezentował, a król nie ma do tego prawa; trzeba się bronić, lecz co za ambaras, w stanie niedołężności zdrowia, wśród prześladowania, dla którego do kraju powrócić trudno, azatém dopilnować się niepodobna.

Gdyby nuncyusz miał zlecone z Rzymu, aby mię bronił, byłby ten krok bardzo pomocny, ale w tym rzeczy stanie, nie wiem jak to zyskać, ile że ani *Antycemu* *) nie ufam, ani mam innego sposobu przedłożyć stan mój Papieżowi. Trzebaby enotliwego i szanownego tam światectwa, bo nie od małego czasu wystawiono mię źle Papieżowi, a on nie wiedział o mojej gorliwości za duchowieństwem i religią. Nadto trzebaby pilności, żeby tam ks. Sierakowski czego nie zrobił, bo w Rzymie łatwo jest łaski Papieskie kraść subreptitie.

Są tam ludzie do tego zdadni, ale jeżelibym mógł zyskać łaskę JWPana Dobr., prosiłbym: 1) aby Papież zalecił nuncyuszowi, aby mię protegował w Polszcze i nie dał mi krzywdy zrobić; 2) aby póki to prześladowanie w Polszcze będzie, żeby żadnej łaski nikomu nie wydano na moje beneficya. O to najmocniej upraszam JWPana Dobr. i jeżeli Antyczy mógłby pomódz do tego, racz go wyrozumieć listownie, a potém upraszać, aby w tym przedmiocie mógł się z samym Papieżem rozmówić.

Przygotowany znosić największą nędzę, przyjmę wszelki los jaki wypadnie, będę ubogim, lecz się ubóstwa mego nie zawstydzę, owszem poczytam go za chlubę.

Jest jeszcze rzecz, którą mam w sercu. JK. *Franciszek Dmuchowski* Schol. Piarum znany JWPanu, ma probostwo w Kole w archidiecezyi Gnieźnieńskiej, a to na funda-

*) Antyczy ajent polski w Rzymie.

mencie téj łaski, którą książę prymas zyskał od stolicy Apostolskiej w dyspensowaniu zakonników *ad obtinenda beneficia saecularia*. Dziś jest już ten proboszcz pod panowaniem pruskim, radbym mu pomódz, aby był sekularyzowanym. Racz JWPan Dobr. pomódz mu do tego; gdyż w kraju pruskim rzeczą jest zbyt przykrą być parochem w sukni zakonnej. Ma już beneficjum, pobudka jest arcsprawiedliwą, idzie tylko o protektora a JWPan Dobr. będziesz takim dla pocziwego i zacnego Dmuchowskiego.

Proszę o tę łaskę dla mnie największą. Ja z dobrej woli będę nieszczęśliwym, bom się na to poświęcił, lecz ten zacny człowiek zaufał mi, nie przewidując niestateczności mego losu winienem mu dotrzymać słowa. Cóżkolwiek to będzie kosztować, z podziękowaniem oddam. Mnie zaś łasce statecznej w każdym losie i stanie polecam.

LIST LXXVII.

Do p. Benedykta Hulewicza.

Dnia 18. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Otóż skutki okropne mój Benedykie. Klient Twego mecenasu ks. Sierakowski proboszcz Humański, wydał mi probostwo 30,000 rocznej czyniące intraty. Nie rozumiem na jakim fundamencie, bom ani sądzony, ani przez dekret, tego kawałka chleba pozbawiony, tylko przez sancytum odebrane, a dane ks. Sierakowskiemu, jakoby po mnie wakujące.

Ja się pilnować będę z mojej strony, ale jeżeli rozumiesz, że to pomoże, pisz do swego mecenasu i przyjaciela, niech napisze *verba veritatis* temu chciwemu księdzu, i niech mu powie, aby mię przestał prześladować. Czyż można w takim stanie rzeczy, gdzie Ojczyzna ginie,

podobne czynić rozboje. Co za nieupamiętanie, mnie kłopotu nabawić, sam nie nie wskóra, bo to probostwo jest kollaeyi zakonnej, i gdybym ja je stracił, wzięłby je mnich, bo tak prawo mieć chce.

Donoszę Ci o tém, czy pomoże czy nie pomoże, dość żeś brat, żebyś wiedział, że nietylko mi urząd odjęto, lecz nawet do majątku się wzięli, a to wszystko ci, którzy Ty dobrymi nazywałeś, boś w on czas tak był przekonany. Ja jednak czy w biédzie, czy w nieszczęściu, statecznie Ciebie i Twoich kochać nieprzestane.

LIST LXXVIII.

Do p. Stanisława Małachowskiego M. S.

Dnia 18. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

List JW Pana Dobrodzieja pod datą 20. Lipca pisany odebrałem w Teplicach. Przed wyjazdem z Karlsbadu zachorowałem trochę, co kilką dniami spóźniło moją podróż i dla tego pierwsze ztąd zgłoszenie się jest o tydzień spóźnione. Nadchodzący dzień 20. Lipca będzie dla mnie dniem uroczystym nie dla próżnego obrządku. Gdyby mię tak daleko opuściła nadzieja, żebym nie dobrego dla ojczyzny nie przewidywał, winszowałbym JW Panu Dobrodz., tego coś już dla kraju zrobił, winszowałbym ojczyźnie, żeś jój był w czasie powodzenia użytecznym, a w czasie nieszczęścia przykładem dla Polaków, statecznego obstawania przy dobrej sprawie, mimo wystawienia się na niepewną przyszłość. *Victrix causa Diis placuit sed victa Catoni*. Ta będzie u nas dewiza na dzień 21. Lipca, kiedy życzliwe westchnienia do litościwszej niż dotąd Opatrzności przesyłając, kiedy dzień

ten wesoło obchodząc, naprzeciw złemu losowi przykład statecznego mężstwa wystawimy.

Nie należało tak sądzić, żeby zdanie JWPana nie dogodziło przekonaniu memu, owszem zupełnie się zaspokoilem Jego przełożeniem, ile że mój sposób myślenia nie pozwoli rościć pretensyi do czyjśkolwiek pomocy. Życzliwość moja dla ojczyzny nie szukała od nikogo zachęcenia: wszystko com dla niej czynił, czynilem z pobudek własnego serca. Kiedy dziś przychodzi za to cierpieć, znam dobrze, że mi się nie godzi udzielać komużkolwiek mojego własnego ciężaru. Przekładam owszem szlachetne znoszenie mych dolegliwości nad jakąkolwiek podług ulgę i tyle ufam własnej stateczności, że biędę mnie przeznaczoną spokojnie znieść potrafię. Lecz oswojonomu z podobnemi życia społecznego korzyściami, godzi się czynić stosunki, porównać świeże z dawnem prześladowaniem i wyciągnąć prawdy, których ten tylko dostrzedz może, co na równe zemną wystawiony jest przeznaczenie.

Chciéj zatem JWPan Dobrodz. wierzyć, że jakichkolwiek wyrazów, może na pozór czułych, niezgodność zdania Jego z przekonaniem mojem przyczyną nie było, owszem tak w przeszłym jak i teraźniejszym prześladowaniu osoby mojej widzę, iż JWPan jesteś najczulszym moim obrońcą, doradzasz mi roztropnie, szlachetnie i skutecznie.

Kiedy JWPan osądziłeś za krok zgodny z Jego szlachetnością pisać do tego człowieka o którym na końcu listu swego wspomniałeś, przekonywam się, iż to musiało być w taki sposób, jaki przystoi duszy nieczem niesplamionej, że to musiało być skutkiem tej troskliwości, którą masz względem mego losu. Ja to winienem Mu czułą wdzięczność.

O nowinach polskich i innych żadnej tu nie mamy wiadomości. Miejscowe komunikowałem IP. Jenerałowi. Przejeżdżający *Weyssenhoff* mówił mi, iż na nowo Rosssya wraz z królem pruskim pracuje około tego, aby Polakom

w Lipsku rezydującym kazano z Saksonii wyjechać. Nie wiem jak ten powtórny attak przyjmie elektor. Dla czego lękam się, żeby przemiany z Lipska do Drezn gorszych nie zrobiło skutków. Jeżeli JWPan masz wiadomość, a ztąd jeżeli jakie nadal czynisz układy, chciéj mi ostrzedz, żebym wiedział, jak sobą urządzić. Jrał Hodek był w Dreźnie, ztąd napowrót tędy przejeżdżał i bawił tu dni kilka u pana Teplic. Co jednak w Dreźnie robił i mówił, nie wcale nie wiem.

Resztę ztąd wpisać do listu p. Stanisława.

Winienem 600 duk. Piatolemu. Termin zapłacenia wypada na 1. Sierpnia. Ponieważ znana jest JWPanu moja teraźniejsza sytuacja, przeto upraszam Go, abyś raczył przyjąć ten interes na siebie. Podług żądania JWPana nie naprzykrzałem się Mu na Św. Jan i pewniebym tego i teraz nie czynił, gdyby tak nagle piorun za piorunem nie wypadł. Sytuacja moja odejmuje mi kredyt w Polsce, uchybić nie chcę pocziwemu Piatolemu, zaczęm racz JWPan z nim ułożyć, aby odemnie zawodu nie doznał. Przez tego procent wypadnie tańszy, bo ja Piatolemu płacę tylko $\frac{6}{100}$, a mnie to da pokój, bo podobne rzeczy więcéj mnie kosztują, niż te umartwienia, które z złej odbieram ręki. Niech więc Pan pomówi z Piatolim i niech ten interes załatwi bardzo upraszam.

LIST LXXIX.

Do p. Jenerała Kościuszki.

Pod tą samą datą.

Wiem, że dzieło *) Pana jest z wszech miar dobre, nim je czytać będę, wcześniej *approbację* przesyłam.

*) Zapewne mowa tu o opisie kampanii 1792 r., który to opis długo zostawał w rękopiśmie i dopiero przez Edwarda Raczyńskiego ogłoszony został.

Czyje serce i głowa jest mi znajoma, o tego pracy nie umiem wątpić. Piszę z miejsca o siedm mil tylko od Drezna odległego. Bawić tu jeszcze muszę niedziel 2 od dnia dzisiejszego, droga weźmie dni dwa, azatém za 16 dni będę w Dreźnie.

Jaki koniec będzie ojczyzny naszój? Kwestya dla mnie podobna do owego, którą czyni przyjaciel, gdy doktorowie przeznaczają śmierć jego ulubionój osobie. Do ostatniego momentu zasila się on nadzieją. Stara się, troszczy o życie do powrotu nawet niepodobne. Wprawdzie jest różnica śmierci fizycznej człowieka od moralnej narodu, bo pierwszój nikt cofnąć nie może, drugą ludzie zadają, ludzie wracają.

Co do mnie, nic mi nie potrafi znienawidzić ojczyzny. Cierpię dla niój spokojnie, w jej szczęściu nie zakładam perspektywy zbogacenia, w nieszczęściu nie dziwię się, że ubogim być wypada, byle Bóg wrócił zdrowie, potrafię się utrzymać, a jeżeli tułactwo w dodatku przyjąć trzeba, toż to życie skróci, azatém bięda nademną przewodzić nie będzie. Cóżkolwiekbaż zdrowszym się czuję, a spokojność duszy mojej z nikimby nie zamieniał. Całuję szanowne serce Przyjaciela mego.

LIST LXXX.

Do p. Jenerała Tadeusza Kościuszki.

Dnia 18. Lipca 1793 r. z Karlsbadu

Odwołuję się do listu, który przesyłam tą pocztą JWMarszałkowi. JWP Dobrdz. to tylko donoszę, że mam ważne ostrzeżenie, aby Pan nie pokazywał się w tych czasach w Anglii, bo król tamtejszy ma na to baczność, a choć wiem że tego projektu nie masz, należy do mego przy-

wiązania ostrzedz go o tém co wiem. Ja w Środę ztąd ruszę do Teplic, i tam zgłoszenia pana oczekuję; dalej ztąd udam się do Drezna, bom tak wyzdrowiał i tak pięknie chodzić mogę, że może zacznę uczyć się tańcować. To żart, ale co za pociecha być zdrowym, wśród ucisku i prześladowania, jeszcze będę widzieć Pana, i to mi wielce słodzi stan terażniejszy.

LIST LXXXI.

Do p. Marszałka Potockiego.

Dnia 18. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Pierwszój nie opuszczam poczty. O podróży mojej i o tém com tu mógł powziąć z pilnością donoszę. Dnia 2. tego miesiąca podług układu mego stanąłem w Altenburgu. Byłem tam rekomendowany p. Thümmel, prezydentowi kamery księcia Sax. Gota i konsyliarzowi tajnemu tegoż księcia. Odwiedził mię natychmiast, a ponieważ był ostrzeżony i upraszany, żeby mię poufale traktował, w krótkim więc czasie obszernie i poufale gadaliśmy.

Najprzód co do interesów niemieckich powiedział mi, że książęta nie zasypiają swego, owszem porozumiewają się nie tylko między sobą, ale téż z dworami Szwedzkim, Kopenhagi i Londyńskim względem zrobienia nowój konferencyi dla ubezpieczenia konstytucyi niemieckiej. Dodał także, że król pruski chociaż w Polszcze bierze, przykrzejszym jest nierównie od cesarza. Traktuje on z góry książąt, ich ministrów i wojsko nawet z największą pogardą. Oświadcza: że z tymi drobnymi suwerenami nie ma nic do czynienia, że do ładu trafić nie można, że z Niemiec trzeba zrobić jedno ciało.

Pytałem się, jak też to być może prędko skutek tych zamysłów, którą książęta przedsięwzięją? Odpowiedział, iż jak można miarkować trzy a najdalej cztery miesiące. Dodał że neutralność Szwecyi i Danii jest pierwszą próbą tej roboty. Narzekał tylko, że Anglia jest w takim teraz położeniu, iż nagle nie może odkryć swoich zamysłów, nie tak dla wojny francuskiej, jak raczej dla bojaźni swego wewnętrznego zakłócenia i dla niepewności utrzymania się przy ministerium p. Pitta.

Względem Polski to tylko powiedział, że podział stał się bez zupełnego porozumienia się z dworem Wiedeńskim. Że gdy się tu dwa mocarstwa zgodziły na zabór krajów Rzeczypospolitej, wtenczas dopiero otwarcię proponował w Wiedniu minister moskiewski, iż jeżeliby wypadło trudno wziąć Bawaryą, tedy proponują cesarzowi województwo Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie w prostę linię od Pilicy. Tę propozycją w Wiedniu przyjęto, bo w niej widziano nie szczerą pomoc względem Bawaryi i nierówność w podziale względem Polski. Gdyby byli chcieli wciągnąć cesarza do podziału, trzeba było tak układać rzeczy, żeby Moskwa z Galicyą nie graniczyła, Kamieńca nie brała. Gdy się zaś to stało, cesarz ma się za oszukanego? Z tej okazji narzekał na francuskie interesa, że jest prawie rzeczą niepodobną, aby z niemi Anglia lub Austria kończyła, choćby najszybciej pragnęła, bo niema z kim w układ wchodzić, a północne roboty coraz straszniejsze się stają. Zdanie jego było, aby ile możności dwór Wiedeński oświecać względem tego, co się tyczy stanu Polski i teraźniejszego sił powiększenia dwóch dzielących Polskę mocarstw. Bardzo był kontent z zabranęj znajomości z tym oświeconym człowiekiem i com od niego słyszał, wiernie donoszę.

Dzień trzeci, czwarty i piąty przepędziłem na niczem, poczta zła, droga gorsza; to mię jedynie ucieszyło, żem się doczekał dni cieplejszych. Dnia szóstego stanąłem

w Karlsbadzie. Dziś pierwszy raz ztąd poczta odchodzi. Piszę zaraz, przepraszam, że sam piszę, bo mój charakter nieczytelny, ale mi czas niewystarczył i na cyfry i na przepisywanie.

Komunikując com wyżej doniósł, z tém com tu z dobrego źródła dowiedział się, zdaje się, iż uwagi mego hofrata nie są do postponowania. Cesarz oświadcza co raz odkrycię swe nieukontentowanie z podziału Polski. Ministerium jego zapewnia, że nie chce brać w Polszcze. P. Chotek do ministerium powrócony. Jedzie do Dreżna, będzie w Lipsku, radzono mu aby się JW Pan z nim widział i aby się porozumiał a przynajmniej dał okazję do porozumienia. Zapewniają mię albowiem, że tego sobie życzy. Wiem, do kogo piszę. Jeżeliby w tém był zwiedziony. Zapewne ostrożność JW Pana potrafi bezpieczne wziąć środki. Wszelako trzeba się domyślać, że on darmo do Dreżna nie pojedzie, że zaczepka, aby się JW Pan widział z elektorem, ma jakieś związki choć dalekie.

Ja byłem u księżnej Kurlandzkiej. Tam poznałem się z Grafem à Pergen — człowiekiem sędziwym i bardzo grzecznym. Jest to ten sam, co był w Galicyi gubernatorem. Nie masz tu więcć Polaków prócz Batowskiego i Gintowta z żoną. IP. Stanisław Potocki dotąd nie przyjechał. Poznałem także p. Żurkowskiego z Dreżna, co jest przy księciu Maxymilianie. Lecz to człowiek dreżdeński, azatém pełen tajemnic, choć mało wiedzący. Zdrowie mi jakie takie służy. Proszę mi przysłać obiecaną pracę IP. Weyssenhoffa, bo mi potrzebna. O Polszcze tu bardzo mało słyhać. Monitora nie masz. Spodziewamy się mieć wiadomości z Lipska.

LIST LXXXII.

Do p. Jenerała Tadeusza Kościuszki.

Dnia 18. Lipca 1793 r. z Karlsbadu.

Gdyby potrzeba było słów na szczere tłumaczenie się, ile szacuję przyjaźń JWPDobrodz., którego wprzód kochałem, szanowałem i uwielbiałem, nim los zdarzył poznać Jego Osobę, zapewne przykladałbym najusilniejszego starania, abym w częstych odezwach tłumaczył serce i sposób myślenia mego.

Lecz nie na oświadczeniach chcę kończyć com zaczął. Wiem, że JWPDobrodz. zna mię z spraw osobistych, ja też nawzajem w krótkim obcowaniu przekonany zostałem, że przywiązanie się do Jego Osoby, nie tylko czyni mi honor, ale zasługę w oczach narodu i ludzkości.

Narzekam dotąd, żeś się w czasach naszych urodził, bo talenta i poczciwość Jego nie mają miejsca, aby przeszły w sławie Chodkiewiczów i Czarnieckich. Lecz nie rozpaczam, aby oczy moje nie oglądały jeszcze téj pory, która da Go poznać Narodowi i Europie.

O jakaż to jest różnica pochlebstwa od sprawiedliwego świadectwa, które się cnotie i zasłudze należy. To co ja piszę, czuje żołnierz nieszczęśliwy polski, dziś każą oni stawać w obronie przeciw Prusakom, a oni palając odwagą i męstwem na to tylko narzekają, że nie masz Kościuszki!

Prawda nie może być prześladowaniem zniszczona, ukrywaj się gdzie chcesz, naród o Tobie nie zapomni. Niech Cię oczerniają i wyganiają, cnota Twoja i od nieprzyjaciół na uwielbienie zasłuży. Król pruski pragnie Cię mieć w swem wojsku, wolni obywatele chcieli Ci powierzyć swą obronę, Ojczyzna jeszcze w Tobie ufa. Ale przestaję wyrazów, które mnie samego rozrzewniają.

Czucie moje składam na ołtarzu dobrej nadziei o Ojczyźnie — póki tylko żyję, rozpaczać nie umiem.

Ostatnie nowiny przestałem JPanu w zamiarze, że Panowie komunikujecie się z sobą. To przekonanie było powodem, że często [do JW Pana Dobrodz. nie pisałem, bo tak wypada, abyśmy się uważali za jedno, gdy nas jeden połączył interes.

Wyjeżdżam do Teplic dnia jutrzejszego i tam zabawię dni 20, potem wracam do Drezn, gdzie oczekiwać będę dalszych wypadków nieszczęśliwego przeznaczenia. Zakrzętniono się zupełnie około tego aby mnie zniszczyć. Moja mierność bardzo im służy do wykonania zemsty. Oóż albowiem trudnego zrobić mię ubogim; ale niewiedzą, że ja ubóstwa nie mam za największe nieszczęście; że potrafię z spokojnością duszy mojej być ubogim. Jakoż bez próżnej chluby wyznam, że teraz najzdrowszy, że dusza moja jest zupełnie spokojna, ja się nie trapię stanem nędzy, do którego się zbliżam zbyt śpiesznym krokiem. Oby Ojczyzna moja mogła być ocalona. Samo życzenie zasila mię, przewyższającą wszystkie troski pociechą.

Opisawszy JWPanu Dobrodziejowi układ mojej bytności w Teplicach i powrotu do Drezn, czekam Jego zgłoszenia i woli, gdzie się ze mną widzieć zechcesz.

Wszystkim pożyteczne morały przeczytałem. Za Eu-stachego (Kołłataja synowca) przepraszam, a oraz dziękuję za zbawienne przestrogi, które są dowodem szczególnej Jego łaski na tego młodego trzpiota. Wiele on profitował z Jego towarzystwa, ale zbyt krótko zostawał pod okiem cnotliwego Przyjaciela, żeby się zupełnie uformował.

LIST LXXXIII.

Do p. Gintowta.

Dnia 6. Września 1793 r. z Drezna.

Ktoby temu wierzył, żeby się mogła należeć sprawiedliwa przyczyna tak długiej nieodpowiedzi na dwa listy JW Pana, o których dałeś mi dowody stałej przyjaźni. Przecież tak jest, jak sam z explikacyi mojej przekonasz się.

Na pierwszy nieodpisałem zaraz, bom wiedział, że jedziesz do Lipska. A że po tej podróży miałeś przedsięwziąć drogę do Wiednia, chciałem przeto z Lipska wprzód być upewnionym, gdzie go mam z odpowiedzią moją szukać, bo nie lubię żeby listy moje z niepewnością wałęsały się gdyż w takiej korespondencyi nie pewnego napisać nie można. Na drugi list już odpisać nie byłem w stanie, bo przyjechawszy do Drezna, zachorowałem na podagrę. Dziś jeszcze na łóżku list ten dyktuję, ale dotąd ani pisać ani dyktować nie byłem w stanie.

Dziękuję za dowody stariej przyjaźni, i proszę w tych terminach oświadczyć podziękowanie siostrze swojej. Wszystkie prześladowania, które przeciwko mnie obrócono, niezmnieszyły bynajmniej spokojności mojej duszy. Ale najmniejsze dowody przychylności, których doznaję od dawnych przyjaciół, są mi bardzo przyjemne i umiem je drogo cenić. Jestem ja pewny, że paroxyzm waryacyi i brzydkiej chciwości przeminie, że własność moja wrócić się musi. Umieć cierpieć z spokojnością, i nie pierwszy raz dałem tego dowody. Dla tego los mój partykularny najmniej mnie zatrudnia. Najduję się w tém miejscu, gdzie nietylko jestem pewien siebie, ale nawet doświadczam troskliwości o moją osobę. *Kazano mi oświadczyć*

ukontentowanie tutejszego Pana, że m Drezno za azylum obrał, że żałuje słabości mego zdrowia. Nic mię przeto nie turbuje, co się mnie tycze. Myśl moja jest o Ojczyźnie, której interesa Grodno swym zbytnim pośpiechem najbardziej psuje. Zostawuję sobie w tej mierze później dokładniej pisać, dziś tylko odsyłam komunikowane mi papiery i oświadczam najuniżeńszy ukłon JW JMC Pani Dobrodziejce, dziękując za wszystkie dowody Jej łaski i grzeczności dla mnie, przepraszając oraz, że stan mego zdrowia niepozwolił mi przez wzajemne attencye tyle być wdzięcznym, ile doświadczałem obojga JW Państwa grzeczności i łaski. Proszę to słowo w słowo wytłumaczyć i wierzyć, że m po dawnemu etc.

LIST LXXXIV.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia tegoż.

Ostatni list WPana odebrałem pod dniem 13. Sierpnia, który mi przyniósł najrzetelniejszą pociechę, bo w nim wyczytałem o zdrowiu mnie najwięcej interesującym i o polepszonych cokolwiek interesach Jego. Piękna jest rzecz i przykładna dla wszystkich, którzy cnotę szanować umieją, słyszeć o tak wspaniałej pomocy, której WPan od JW. Miecznikowej doznałeś. Nie może być lepsze użycie darów Opatrzności, jak gdy onych używamy na ratowanie pocziwych przyjaciół. Pracowałeś WPan całem życiem, aby dom ten w spokojnej zostawał obfitości. Nie jest w ręku człowieka oddać wszystkie nieszczęścia od osoby, której się dobrze życzy, ale w nieszczęściu nie stracić głowy, nie poddać się smutkowi, ocalić zdrowie, zaradzić interesom, oto są wielkie skutki

rozumu i serca cnotą rządzono. Dom ten wśród wielorakich smutków i zmartwień doświadczył pociechy, której tylko serca pocziwe doznawać mogą. Uratował przyjaciela niedawno mniemającego, że żadnego ratunku potrzebować nie będzie, a zatrudnionego całem życiem ratunkiem i pomocą innych. Widzisz WPan przeto, że ludzie obfitością udarowani są pod jedną Opatrzności ręką z nędznymi i potrzebnymi. Widzisz, że ta ręka pocziwych nie opuszcza, a jeżeli w tak przykrych okolicznościach ratować ich potrafi, ma wielorakie sposoby wrócić w domach pomyślność i niezliczone pociechy. Spodziewam ja się, że to wszystko przeminie i jak nagle powódź wróci nazad w przyzwoite obręby i stan pierwiastkowej spokojności. Będziecie jeszcze szczęśliwymi, pobłogosławi Bóg resztom dni tych, których życie przepędzone było wśród dobrych spraw i miłosiernych uczynków. Dozwoli jeszcze oglądać pociechę z JP. Pisarzowny, dozwoli tylu innych, bo dary Jego Opatrzności tak są nieprzewidziane, jak i dolegliwości, któremi pocziwych dotyka.

Co do mnie, przesyłam Włanu wiadomość taką, w jakiej mi Opatrzność najdować się przeznaczyła. W Karlsbadzie wody służyły mi bardzo dobrze. Przyszedłem do zdrowia, odzyskałem po większej części dawne moje siły. W Teplicach zacząłem pożytecznie kąpiele. Doktor mój przepowiadał mi, iż może lekki paroksyzm podagry odezwie się w kąpielach, ale zakończyłem je szczęśliwie bez żadnej boleści; przebywając jednak góry z Czech do Drezna, oziębilem się nieco i wkrótce dostałem ataku w lewą rękę i w lewą nogę. Choroba ta trwała przeszło tydzień, już jednak przychodzę do siebie. Paroksyzm był lekki, z czego sobie wróżę na dalej trwalsze zdrowie, a przynajmniej lżejsze paroksyzmy. Zapewniają mi zaś, że za powtórzeniem na przyszły rok wód Karlsbadzkich i kąpiele Teplickich mogę być zupełnie oswobodzonym od tej choroby.

Kiedy wszystko człowieka opuszcza, nadzieja jednak wspiera i ratuje. Stan jego uprzykrzony, nawykły do

spokojnego znoszenia wszystkich przeciwności. Co do interesów, te nie naruszają bynajmniej spokojności umysłu mego; nierównie byłbym strapiony, gdybym wśród nie-szczęśliwości krajowych ocalał, gdybym moją pomyślnością przeżył pomyślność własnej ojczyzny. Stan taki, w jakim się znajduję, jest nierównie stosowniejszy do położenia serca mego.

Straciłem ojczyznę, straciłem wszystko z ojczyzną. Nie byłem bogaty. Kawalek majątku, który sobie pocziwie zarobiłem był miłym dla mnie, jakkolwiek czynił mnie zdolnym na usługi ojczyźnie lub do ratowania cudzego niedostatku. Dziś nie mając ojczyzny, nie potrzebuję podejmować tych kosztów, które jej tylko winien byłem. Stan nędzy nie przestrasza mnie bynajmniej, i gdybym tylko zdrowie odzyskał, potrafiłbym jeszcze własnymi rękami opędzać skromne potrzeby życia. Najsmutniejszy jest dla mnie widok, jeżeli będę wystawiony na cudze miłosierdzie. A największą zgryzotą będzie ta, gdy dobroczynnym i przychylnym kredytorom moim, nie był w stanie zadosyć uczynić, bo innych wcale nie mam tylko takich, co więcej niż ja, o mój wzrost, o moją promocją troskliwymi byli. Wydarto mi majątek, ale za cóż im wydarto fundusz, kiedy ja ich przychylności na złe nie używałem i tak się całem życiem rządziłem, aby w powierzonym mi majątku zawodu nie mieli. Ta jest prawdziwa moja zgryzota, a uchybienie układów bardzo mię teraz trapi, bom wszystko przewidywał, gdym tyle razy dawał dyspozycye, aby dobra na rzecz W Pana odrezygnowane były, aby dożywotnie dochody kredytorowie zatradowali na eksten-uacyą swęj należytości. Nie słuchano mię w tęg mierze.

Cóżkolwiek bądź, nie upadam na umyśle. Ufam Opatrzności. Spodziewam się z tęg ręki sprawiedliwości w tęg jeszcze życiu. Nędza, której widoki coraz bliżej dają mi się postrzegać, nie wydaje mi się tak smutną i przykrą jak ją sobie ktokolwiek wystawiać może. Nie zmierzę sobie dla tego reszty dni moich, a ci wszyscy, którzy

mniewają, że mię tym sposobem nieszczęśliwym uczynić potrafią, zawiodą się w swych układach, i gdyby dobrze w siebie weszli, mniemane ich powodzenia rozdierać będą ich serca wtenczas, gdy mnie sama duszy spokojność wystarczy za pociechę i zasilenie w przykrem na pozór położeniu.

W tym czasie mam satysfakcyę, iż pan tutejszy kontent jest, żem sobie obrał Drezno za mieszkanie, że chociaż jeszcze nie prezentowałem mu się, znalazł jednak takową osobę, która mi oświadczyła od niego troskliwość nawet o moje zdrowie.

Los ojczyzny mojej równie poruczam Opatrzności i sprawiedliwości nieba. Niepodobna, aby zgorszony świat dłużej mógł patrzeć na powodzenie złych, aby się nie okazało ramię wszechmocne, na pomieszanie nieprawych układów. Brat mój odjechał do Galicyi do dóbr swoich dla ułożenia własnych przynajmniej interesów ile ich okoliczności terażniejsze ułożyć dozwolą.

Dwór wiedeński łaskawszy teraz dozwolił przynajmniej obszerniejszego dla Polaków w swych państwach tułactwa, dotąd nie approbuje on robót grodzieńskich, ale Grodno przyspiesza co rychlej nieszczęśliwość ojczyzny, *pomimo insynuacyą Wiednia, aby nie podpisywać nie ratyfikować.*

Nie wiem, kogo oszukują, kazano się udać o bona officia do dworów zagranicznych. Tu w Dreźnie przysłano notę do podania takiemu człowiekowi, który akredytowanym nie jest, zaczęć odpowiedzi nie można zyskać. A z Wiednia danęj p. Wojnie rady nie słuchano.

LIST LXXXV.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Pod tą samą datą.

Na dwa listy WPana winienem odpowiedź: na pierwszy pod datą 17. Lipca, na drugi pod datą 20. tegoż miesiąca. Odpowiedź daję spóźnioną, bo pierwszy list na wyjeździe w Teplicach odebrałem, drugi tu niedawno, gdzie stanąwszy byłem trochę inkommodowany od mojej podagry, lecz z miłosierdzia Boskiego już się znajduję w dobrym zdrowiu, i ten mały atak jak się zdawało doktorowi memu, musiał być konieczną konsekwencyą po tak długiej u wód kuracyi i z zaziębienia w przebywaniu gór czeskich. Cóżkolwiek bądź jestem zdrowy.

Czy złe czy dobre nowiny, rzecz jest potrzebna, abym o nich wiedział z dokładnością. Tém bardziej o złych dokładniej jeszcze wiedzieć trzeba, bo te potrzebniejsze nierównie są do regulowania się mego nadal. Wiadomość od WPana względem Krzyżanowic stanęła na tém, że pod dniem 14. b. m. i r. miał być wydany ordynans do Wodzickiego, aby dał ks. biskupowi Sierakowskiemu brachium do objęcia w posesyą tego probostwa, czyli więc cum brachio odebrał go już w posesyą, za jakim prawem to jest, czyli tylko na mocy sancytum, czyli za instytucyą biskupią albo za bullą rzymską? rzecz jest do doniesienia ważna. Bo choćbym chciał jakowe kroki czynić, nie wiedząc o niczem, nie umiem sobie dać rady. Jeżeli albowiem tylko na mocy sancytum wydarte mi zostało to probostwo, trzeba do czasu uledz gwałtowi. Jeżeli zaś ks. Sierakowski zyskał jakową legalność u biskupa lub w Rzymie, trzeba żebym wiedział o tém, dla zrobienia kroków prawnych tam, gdzie należy w Rzymie lub u biskupa. Czego bezemnie czynić trudno. A nieprawemu krokowi nie trzeba

się dać zastarzać. Piszesz iż się spodziewasz odpowiedzi od audytora nuncyusza, jakaż ona była? wiedziećby potrzeba.

O dobrach probostwa Miechowskiego, że ich wydarto, mam dokładną wiadomość lecz czyli kredytorowie czynili jaką opozycję, czyli one wprzód przez kredytorów zatadowane były, albo podług najpierwszych moich zaleceń rezygnowane zostały na rzecz p. Jana albo p. Strassera, wcale o tém nic nie wiem. Dobra była myśl, aby kredytorowie udali się do sejmu z memoryałem, żeby im fundusz w dobrach moich dziedzicznych i dożywotnich wydartym nie był; czyli więc to się stało równie rzecz ważna dla mnie do wiadomości przeszłej. Interes, który ustnie Kazimierz opowiedział, kazałem WPanu donieść, jako tentawę mnie proponowaną, bo chcę abyś wiedział o wszystkim, lecz nie jako rzecz którąbym ja akceptował. Rozeszła się ona szczęśliwie samą moją obojętnością i nieodповідzią. Uwagi W Pana w tej mierze przyjmuję za nowy dowód Jego poczciwości i przywiązania do mnie. Co się tyczy sposobności opłacenia długów moich, przez nabycie papierów p. wojewody, ta trwa dotąd. Chciój tylko W Pan uważać na czas użycia onęj bezpiecznie i na podobieństwo uratowania całego mego majątku. Bez czego trudno sumiennie myśleć o tym sposobie.

Ostatni list Jego, chociaż mi zupełnie o samych tylko nowinach donosi, jest z tej strony przyjemny, że widzę iż przecież o mnie pamiętasz. Pisuj do mnie, bo łatwo wnosić sobie możesz, że to jest wielką dla mnie pociechą, gdy widzę, że mnie jeszcze nie opuszczacie.

Pan starosta dnia wczorajszego wyjechał do Galicji dla swoich interesów. Może się będzie chciał z W Panem widzieć, dla czego przesyłam Mu rachunek wybranych przez tegoż p. starostę pieniędzy, ile możności pod datami, pod którymi je odemnie brał. A jeżeli wystarczę, przeszłę W Panu jeneralny billans wziętych dotąd pieniędzy i wydatku onych. Jeżelilibym zaś tego nie mógł wygoto-

wać na niniejszą pocztę, to później nadeszłę, byleś sobie tylko upewnił dochodzenie listów moich, w czasie oddalenia się od Warszawy. Zawsze o to najusilniej dopraszam się, aby ułożyć między mną korespondencję, którąby mnie i W Pana pewnie dochodziła. Kończę dzisiejszą odezwę moją kwestyą najważniejszą, czyli się mogę spodziewać jakowego pieniężnego zasilenia od W Pana, wiele i kiedy? Jest to rzecz, którą mi wcześniej wiedzieć należy, abym nagle bez sposobów nie został. Moja ekonomia po odejździe p. starosty pomniejszyła się znacznie. Sam tylko zostałem z Ciechoniowskim, z dwoma służącymi i kucharzem. Jakkolwiekby mniejszy teraz mieć będę ekspens, pragnę wiedzieć o funduszu na przyszłość. Piszę do Lachocińskiego, aby mi niektóre potrzebne rzeczy przesłał, i aby zrobiwszy inwentarz mojej garderoby nadesłał mi go co rychłej. Racz mu to W Pan zalecić i dopilnować, — aby rzeczy moje bezpiecznie od zepsucia i od wszelkiej innęj szkody zachowane być mogły, bo o przypadki w tym czasie nie trudno.

LIST LXXXVI.

Do pp. Hulewiczów to jest: Leona Regenta Koron. Stanisława Choraż. Łuc. i Feliksa Cześnika Łuckiego.

Dnia 7. Września 1793 r. z Drezna.

List JJW. i WWPanów pod dniem 1. Sierpnia roku teraźniejszego z Lublina datowany, dopiero w tych dniach rąk moich doszedł. Przyjmuję z słodkim uczuciem oświadczenie JJW. i WWPanów, które mi krew i przyjaźń natchnęła.

Od nieszczęścia ojczyzny powszechnym wypadł los dla mnie najprzykrejszy. Odebrano mi urząd, wydarto majątek dziedziczny i dożywotni, wynoszący 70,000 (siedm-dziesiąt tysięcy) intraty. Jakich do tego użyto pretextów, naucza JJWW. i WWPanów sancyta i manifest w tej mierze przez plenipotentę mego zamieszczony. Jeżeli dokładnie o okrutnych względem mnie postępkach informowanymi być chcecie, JPan Szczurowski najlepiej opowie, lub bracia moi znajdujący się teraz w Galicyi.

Jestem wspólnie dotknięty z wielu innemi odjęciem mi urzędu. Lecz względem mnie tylko tak okrutny wykonano postępek, że mi bez sądu odebrano duchowną i dziedziczną własność. P. *Puławski*, który przed lat kilku pełną niesprawiedliwości i kłamstwa podpisał w Łucku instrukcyą, wszystkie przeciw mnie podpisał sancyta, a tak Wołyn, ojczyście moje gniazdo, gdzie mało komu znany jestem, chyba przez przychylne moje usługi, gdzie więcej mam krwi związków, natężył przeciw mnie najzłśliwszą zemstę, aby się w skutku okazało, co Chrystus przepowiedział, iż żaden prorok nie jest wzięty w ojczyźnie swojej.

W tym rzeczy stanie znajdując się, tę tylko mam dla siebie pociechę, że wśród powodzeń i pomyślności domowej nie przeżyłem ojczyzny mojej. Jestem tak nieszczęśliwy, tak ogolony z wszelkiej możliwości, a tak lepiej nierównie czuć mogę tę stratę i dokładniej poznawać charakter współziomków.

Kiedy się zastanawiam nad szanowną przychylnością JJWWPanów, znajduję wprawdzie wiele pociechy dla serca mego w ich oświadczeniu, lecz pozwólcie, abym im odpowiedział podług rzetelnego mego czucia: *nolite flere super me, sed super vobis, filiis et filiabus vestris*. Nieszczęście moje przemienie, lecz nieszczęście Polski i Polaków na zawsze trwać będzie. Zbyt mała jest ofiara ze mnie dla prawdy i sprawiedliwości. Ale niepodobna, żeby wyż-

sza nad wszelką moc ludzką niesprawiedliwość nieba nie ściągnęła kary na tak zapamiętałe postęпки.

Chlubili się Targowiczanie, że uratowali Ojczyznę, kiedy na nią tak wielką zbrojną siłę obcego wojska wprowadzili. Najlepiej jest wiadomo JJWW. i WWPanom, jak pragnąłem, aby naczelnik tej roboty postrzegł się w samych początkach, jak gdy zapamiętałość jego trwała w uporze nie poruszona, umknąłem się z wielu innymi dobrze myślącymi, aby nie dać przyczyny rozdzielenia, a w rozdzieleniu podziału kraju nie przyspieszyć. Tryumfowali oni w największej przeciw ojczyźnie zbrodni. Naprawdę ostrzegałem o gotującym się niebezpieczeństwie. Szydzili z pocziwych przestróg. Gdzież teraz są? gdzie ich i nasza ojczyzna? Mniemani zbawiciele swobód Polski, porzucili ją w najgorszym czasie, wydali na łup zbrodni i chciwości. Król ulega wszystkiemu, ale ulega czynnie. A w takiej rzeczy postaci, do kogoż pocziwy podnieść może głos za sprawiedliwością i niewinnością!

Zamiary JJWW. i WWPanów są dla mnie przyjemną pociechą, ale przyznam się, że względem mego losu postanowiłem się mieć passive. Cokolwiek dla mnie robi czyjakolwiek życzliwość i przychylność, byle w to żadne osobiste upodlenie moje nie wchodziło, przyjmę z wdzięcznością, lecz sam z mej strony przykładać się nie chcę. Kto dobrze rozbierze postępek na mnie wykonany, powinien być za jego odrobieniem, przez wzgląd na niebezpieczeństwo swęj własności i swego honoru.

W kraju, w którym tak widocznej niesprawiedliwości współobywatele nie czują i onej zapobiegać nie chcą, pocziwy żyć nie może, ani pragnąć żeby miał wróconą wydartą sobie własność. Nierównie przyjemniejszą jest dla niego nędza, nierównie słodsze oddalenie się, jak żyć w takiej społeczności, która gwałci święte prawa własności. Rozumiem, żem się dokładnie wytłumaczył z mego sposobu myślenia, żem nie uchybił winnej JJWWPanom wdzięczności i szlachetnemu czuciu. Czekam spokojnie

dalszego losu. Ojczyzna więcej mnie dotyka, jak me własne interesa. P. Benedykt pisał do mnie. Wyznał w gorczy serca swego, że się omylił, wyznał że ja dobrze sądziłem o ludziach, których on podług zapamiętałego swego uprzedzenia pocziwymi być mienił. Ale ten cały żal, jest zapóźny. Ja mu darowałem z serca błąd jego. O gdyby on sam sobie mógł go darować, gdyby mógł być wolny od zgryzoty na całe życie. Jego mecenas już więcej nie jest w Petersburgu. Z błędów publicznych wpadł w niezliczone błędy prywatne. Lichemi awanturami chce zatrzeć zgryzotę sumienia. Wyjechał do Hamburga, gdzie za nim pospieszyła p. Witowa*). A tak mniemany obrońca swobód i całości swego narodu bawi się jak płochy młodzik. Jeżeli kiedykolwiek będzie moment postrzeżenia się, zapewne najsprawiedliwszą jest rzeczą, aby wszystkie partykularne sancyta, z niezliczoną wielu krzywdą zapadłe, uchylonemi zostały. Jakimi do tego drogami dążyć należy, najdziecie JJWWPanowie lepszą w tej mierze radę, od tylu równie skrzywdzonych obywateli, niżbym ja dać mógł w tém oddaleniu. Nie podobna, abym ja tylko sam czuł niesprawiedliwość grodzieńskich sancytów. Do mnie pisywać można, adresując listy do Dreżna, z takowym podpisem jak tu przyłączam. Kończę tę odpowiedź przy oświadczeniu najrzetelniejszego szacunku i stałego przywiązania, z jakim na zawsze być pragnę w pomyślnym i niepomyślnym losie.

*) Greczynka, z którą się później ożenił, wzięwszy rozwód z pierwszą swą żoną z domu Mniszchowę.

LIST LXXXVII.

Do Ks. Franciszka Dmuchowskiego.

Dnia 9. Września 1793 r. z Dreżna.

Będąc już w stanie dyktować odpowiadam na list W Pana z tą otwartością, jaką we mnie znasz. Wzywając W Pana do siebie, chciałem go mieć uczestnikiem moich powodzeń, chciałem pomódz Jego talentom, mniemałem wówczas dobrem sumieniem, że okoliczności moje dadzą mi wszelką do tego zdolność. Gdy się jednak tak Opatrzności podobało, że zamiast możliwości dopomagania pocziwym i utalentowanym, nie zostało mi nic więcej jak widok zbliżającej się nędzy, nie byłbym człowiekiem dobrej wiary, gdybym go chciał zawodzić i prowadzić drogą niepewności. Jeżeli podobać się będzie niebu, aby mi wróciło pomyślną chwilę, chętnie się z Panem dzielić pragnę. Lecz jeżeli przykry stan mój nie odmieni się więcej, nie chcę wyciągać po nim, abys dzielił ze mną biędę moją, boś lepszego wart losu.

Nie jest to przykre zapowiedzenie do przyszłego naszego rozstania się, bo raz polubiwszy W Pana, miłoby mi było dalsze życia momenta z nim przepędzać. Ale to jest szczere wynurzenie człowieka, który nikomu zawodu czynić nie chce, ani śmie wyciągać na heroiczną stateczność, znając dobrze, że to co mu przeznaczono jest znosić, jemu samemu tylko przeznaczono.

Wiadome mi były myśli użycia W Pana przy J. K. (*Jenerale Kościuszcze*). Nietylko nie jestem temu przeciwny, ale owszem myśl tę zupełnie zatwierdzam, lecz nie prędko czynić nie wypada. Zobaczymy, co się z tego zawiąże, czy z tej chmury deszcz będzie? jak się udadzą początki, a dopiero wnosić roztropnie będziemy mogli, kogo, gdzie i w jakim celu użyć. Mojem zdaniem teraz nie wypada więcej, jak pośpieszać z wydaniem drugiego tomu dzieła

encyklopedycznego *), po ukończeniu którego W Pan tu do Dreżna powrócisz, tymczasem rzeczy się wyjaśnia, aza-
tém rozsądnie nawzajem radzić sobie będziemy.

Z listu W Pana dowiaduję się, żeś skończył redakcyą dwóch pierwszych rozdziałów. O pierwszym nic mi nie namieniłeś, jako niemającym żadnego związku z pracą moją; o drugim to tylko wspominasz, że zawiera w sobie jedynie odpowiedź na deklaracyą. Więc nie będzie w nim umieszczone to, czego wprzód używano w Polsce i po innych dworach na przysposobienie i użycie zemsty.

Znasz W Pan dobrze, że jestem bez wszelkiej preten-
syi co do tego spólnego pisma. Uważ jednak, że to jest niedelikatnie, że inne rozdziały idą do druku, bez rzuce-
nia oka mego na nie, gdy tymczasem od początku sa-
mego moją pracę bez żadnych oporów poddałem egzami-
nowi współpracowników.

Jeżeli uwagi moje przyjmiesz, chciój z swego roz-
działu wyrzucić wszystkie przykre ugryzki *dla duchowień-
stwa i specyfikacyą różnych imion*, które także uszczypli-
wie umieściłeś tam, gdzie mówisz z jakich się osób składa
konfederacya.

Choroba moja tak mi zmazała wyobrażenia o notach
do mego rozdziału potrzebnych, że nie wiem, co mam
jeszcze przesłać w tym przedmiocie.

Proszę mi zatem odświeżyć myśli: co do nieskończo-
nej ostatniej noty i których jeszcze potrzeba. Wzglę-
dem rozdziału IV. nie wiem czyli mam kończyć, czyli téż
JP. Jenerał artyleryi (Stanisław Potocki) sam robić go
zechce. Czyli potrzeba, aby z niego zrobiły się dwa roz-
działy, czyli téż podług pierwszego układu ma być tylko
jeden. Piąty rozdział W Pana pracy jest mi nieznamy.
VI. rozdziału potrzebuję koniecznie analizy, żebym się
uchronił powtarzania. VII. rozdział W Pana powinien wszyst-

*) O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3. Maja.

ko objąć, co tylko ściągać się może do konfederacyi Tar-
gowickiej. Mnie zostanie cała robota sejmu dzisiejszego
i odpowiedź na zarzuty. Proszę mi więc nadesłać jak
najprędzej żadaną analizę rozdziału VI., żebym nie zrobił
zawodu w przyjętej na siebie pracy *). Pan starosta Jan

*) Autorami książki pod tytułem: *O ustanowieniu i upadku Kon-
stytucyi Polskiej dnia 3. Maja 1791* w Metz w r. 1793 w 2ch częściach
wydanej w 8ce a w Dreźnie zbiorowo napisanej, byli Hugo Kołłą-
taj, Stanisław i Ignacy Potoccy oraz Franc. Dmuhowski. Plan
całkowity do tegoż dzieła ułożył H. Kołłątaj i dostarczył 720 sztuk
aktów rządowych, do osnowy wspomnionego dzieła potrzebnych,
a zarazem napisanie szczegółowych rozdziałów między współpraco-
wników w następujący sposób urządził.

Część I.

O ustanowieniu i upadku Konstytucyi polskiej d. 3. Maja 1791 r.

Rozdział I. Prawo Narodu i potrzeba o ustanowieniu nowej
Konstytucyi (Franciszek Dmuhowski).

Rozdział II. Wyobrażenie o konfederacyach w Polsce. Oko-
liczności zawiązania konfederacyi 1788. Cel onęj i różnica od
innych (F. D.).

Rozdział III. O uczestnictwie króla pruskiego do rewolucyi
w rządzie polskim i do czynów Sejmu Konstytucyjnego (H. K.).

Rozdział IV. O przeszkodach i zwłokach, które w robotach
sejmowych czynili stronnicy moskiewscy (H. K. i Stanisław Po-
tocki).

Rozdział V. O deputacyi do formy rządu ustanowionej i jej
wpływie na czyny sejmowe, a mianowicie w dzieło Konstytucyi
(F. D.).

Rozdział VI. Przygotowanie projektu ustawy rządowej przez
króla. Obraz d. 3. Maja i dzieło samęjże Konstytucyi (H. K.).

Rozdział VII. Ufność narodu w Sejmie. Zdanie rodaków
i obcych o Konstytucyi. Sankcya jęj i skutki z nięj wynikłe (F. D.).

Rozdział VIII. Czy można Sejmowi Konstytucyjnego ustawy
winić o wprowadzenie despotyzmu lub demokracji (Ignacy Potocki).

Część II.

Rozdział I. Przeciwnych Konstytucyi 3. Maja za granicą
zmowy. Przeszkody na sejmie czynione po jęj ustanowieniu. Za-
wiązanie rokoszu Targowickiego (Stan. Pot.).

Koźłataj i p. Eustachy (synowiec) w przeszły Czwartek ztąd odjechali do Galicyi. Cieszę się, że WPan jesteś zdrowszy.

LIST LXXXVIII.

Do p. Stanisława Małachowskiego, mar. sejm.

Dnia 12. Września 1793 r. z Drezna.

Wyjeżdżając z Lipska 1. Czerwca do Karlsbadu, pisałem ostatni list do JW Pana po zbyt długiej mojej chorobie, w którym doniosłem Mu tak o zamiarze przepędzenia lata u wód dla poratowania zdrowia, jako też

Rozdział II. Rozbiór deklaracji dworu petersburskiego 7. (19) Maja 1792. Uwagi nad ogłoszonymi i niewymienionymi urażeniami carowej do Sejmu Konstytucyjnego (Ignacy Pot.).

Rozdział III. O uchwałach Sejmu Konstytucyjnego względem obrony kraju, aż do pory ostatniej limity jego (H. K.).

Rozdział IV. Jakie i w czém było niedokonanie sejmowych uchwał względem obrony kraju? Sprawowanie się króla i wojska w czasie napaści od Moskwy. Odstąpienie króla od Konstytucyi i przystąpienie do rokoszu Targowickiego (Stan. Pot.).

Rozdział V. Rozszerzenie się rokoszu Targowickiego. Przywłaszczenie sobie władz wszelkich, a zburzenie Konstytucyjnych. Odjęcie zupełne siły narodowi (F. D.).

Rozdział VI. Zmowa carowy moskiewskiej z królem pruskim na Polskę. Okoliczności w Europie jej dogodne. Usługa rokoszu Targowickiego do uiszczenia tej zmywy (Ignacy Pot.).

Rozdział VII. Targowickiego rokoszu niemoc. Wstręt w narodzie do jego robót. Ucisk kraju. Łupieztwa rokoszan. Urządzenia ich względem następnego sejmiku grodzieńskiego.

Rozdział VIII. Obraz i czyny sejmiku grodzieńskiego pod rokoszem Targowickim. Uwagi nad formami wymuszonymi co do podziału Polski. Skutki tego podziału dla Polski i państw europejskich (H. K.).

Zakończenie (H. K.).

o rozpoczętem prześladowaniu mojej osoby, które zacząwszy się w Maju, odnawia się bezprzestannie aż do teraźniejszego miesiąca.

Po tym ostatnim liście nie mogłem nic wiedzieć o JW Panu, ale co większa częste mając wiadomości od JP. marszałka Potockiego widziałem że się skarży na przerwana z nim komunikację i dopiero w zeszłym miesiącu uwiadomionym został przez JP. Niemcewicza o jego bytności w Florencyi. Możesz zaś JW Pan być pewnym, że jako z naszej strony jest najpilniejszym pragnieniem utrzymać z nim ciągły związek, nietylko przez miłość ojczyzny ale nadto przez szacunek rzadkich cnót i pa-tryotyzmu Jego, tak zapewne nie zbywało by mu na ciągłej korespondencji z nami, gdyby ta przerwana nie była nieodpowiedzią na nasze listy, azatém niewiadomością, gdzie się najdujesz.

Znam ja regularność JW Pana, jestem przeto wyper-swadowany, że jakaś nieprawa ciekawość przejmując nasze listy, uczyniła tę niemiłą przerwę. Chwała Bogu, iż dziś czytam wyrazy ręki Jego, które mi razem wieloraką przynoszą pociechę. Upewniam się albowiem o szanowném zdrowiu JW Pana, o stałym mężstwie w przeciwnościach osobistych i w nieszczęściu ojczyzny, o nadziei doczekania lepszych losów i ciąglem rozmyślaniu nad sposobami ratowania prawie już upadłej ojczyzny. Tak jest w samej rzeczy. Niech będzie jak chce najokropniejsze położenie interesów Polski, poczciwi nie powinni tracić serca, ani ochoty do jej ratunku. To jest moje zdanie i przekonanie, że jeszcze są sposoby dźwignienia naszej ojczyzny.

Ja w Karlsbadzie i Teplicach przepędziłem blisko trzy miesiące. Wody karlsbadzkie i egierskie służyły mi bardzo dobrze. Przyszedłem znacznie do zdrowia i do siły, równie i kąpiele w Teplicach zdawały mi się być bardzo pomocne. Lecz podobno w zbyt wielkiej liczbie wzięte, zanadto mnie osłabiły i wystawiły na łatwiejsze

oziębienie, zaczęłam przebywać góry z Czech do Drezna zaziębilem się i wkrótce dostałam ataku podagry. Wszakże ta choroba nie trwała jak tydzień. Atak jej był bardzo lekki i już się znajduję w stanie rekonwalescencji. A ponieważ doktor mój przepowiedział mi, że powinienem być dostać podagry w kąpielach, co miało być dobrym znakiem, przeto mam dobrą nadzieję, że po odbytych ostatnim ataku, który był tak lekki, będę mógł dłużej stać cieszyć się zdrowiem. Lubię nadzieję, a cierpliwość moja nie daje mi upadać na umyśle, chociaż tak zadawniona choroba chroniczna grozi mi kalectwem na całe życie. To jest wierne opisanie stanu mego zdrowia.

Co się zaś tyczy moich interesów, już musi być wiadomo JWPanu, że saneyta Targowickie nie tylko mi odebrały mój urząd, ale nadto wydarły duchowny dochód i dziedziczny majątek. Oprócz intraty z pieczęci, straciłem duchownej do 36,000 złp., a dziedzicznej do 34,000 złp. Jeszcze mi pozostały dwa probostwa i kanonia Krakowska, lecz trzecie saneytum w interesie probostwa Krzyżanowickiego zapadłe tak jest sztuczne w swęj złości, że odsądzając mnie od posiadania *quorumvis muniturum* w Polsce, uważa beneficia moje duchowne za *munia*, azatém nie potrzeba więcéj, tylko zręcznego a brudnego łakomca, aby mi resztę wydarł. Ks. Sierakowski biskup in partibus a pleban w Humaniu, bez żadnych prawnych w jurydycey duchownej kroków, za ordynansem kasztelana wojnickiego, cum brachio militari już posiada probostwo Krzyżanowickie. A p. Głębocki za takimże ordynansem odebrał mi *pięć wsi dziedzicznych*. Dzieją się wielorakie niesprawiedliwości i łupiestwa, ale na mnie tylko jednym stał się ten przykład, że mi bez sądu wydarło własność. Jestem zaś szczególnież uwiadomiony, że p. Głębocki pożyczył tylko swego imienia, a w samej rzeczy wioski te mają się dostać p. Ankiewiczowi, który dość zręcznie krząta się około powiększenia swojego majątku, gdy równie przez saneytum

odebrał w dziedzictwo wszystkie dobra akademii Krakowskiej.

Dziękuję JWPanu za przesłanie mi żadanego listu. Użyję go w terażniejszej potrzebie. Jakikolwiek on zrobi skutek, zawsze jest owocem Jego dla mnie łaski. Równie i za troskliwe staranie Jego w Rzymie czynione, powinno składać podziękowanie. Gdyby rozsądek i uwaga na własne prerogatywy rządziła dworem tamtejszym, pewnieby nuncyusz seryo powinien obstawać w interesie takim, któryby czynił honor stolicy Rzymskiej. Ale mnie zawsze straszą mezzi termini, których się Rzym zwykł chwycić, żeby przynajmniej mógł ocalić pozornie swą powagę. Cóżkolwiekbydź czyli drogami ucziwemi potrafią uratować wydartą mi własność, czyli ona stanie się ofiarą podłej chciwości, zawsze w sercu mojem zostanie niezatarta wdzięczność, którą winien jestem JWPanu. Przykre widoki zbliżającej się nędzy nie przestraszają mię bynajmniej, kto stracił ojczyznę, a umie czuć tę stratę, przeszedł już przez tak wygórowane nieszczęście, iż wszystkie inne przykrości niczem są u niego w porównaniu pierwszej. Nie ubiegałem się skrzętnie za majątkiem, nie zazdrościłem nikomu wielkich dochodów. Umiałem obstać na mierności własną pracą nabytą. Spodziewam się, że sobie niezmierzę życia w ubóstwie nawet przy dobrem świadectwie sumienia, które w najprzykrzejszym stanie będzie dla mnie pociechą. Jeżeli były miłe widoki w szczęściu ojczyzny najdować perspektywę dobrego bytu, chlubną mi jest teraz nędza, gdy ją znosić będę dla ojczyzny.

Już tu na zimową porę osiadłem w Dreźnie, dokąd w przyszłym miesiącu JP. marszałek Potocki z całą swoją kompanią z Lipska przenieść się postanowił i już ma dom najęty.

Spodziewam się JWPanu donieść następującą pocztą ciekawe o Polszcze wiadomości, jeżeli mieć będą miejsce,

gdyż w tym momencie nie jasnego, gruntownego napisać nie mogę.

LIST LXXXIX.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 28. Września 1793 r. z Dreżna.

JP. generałowa Potocka *) zjechawszy tu dnia wczorajszego, przywiozła mi dwa listy W Pana, jeden pod dniem 15. drugi pod dniem 18. Września. Niezmierne mam ukontentowanie czytać listy Jego, bo widzę w nich zawsze nowe dowody najpocziwszych sentymentów i przekonywam się, że wśród tylu przeciwności nie mierzysz sobie jeszcze moich interesów, dając rzadki przykład w osobie swojej pocziwego sługi i przyjaciela, którego w każdym czasie, a dopiero w tak przykrych trudno należeć.

Cokolwiek się stało z moim majątkiem, intencje i kroki W Pana były zupełnie dobre. Ja wprawdzie chciałem, aby zaraz po moim wyjeździe nastąpiły układy, jakie zostawiłem. Ale w paśmie niezliczonych odmian, trudno zgadnąć co lepij. Łatwo teraz żalić się, że należało zrobić jakem przepisał. Wszakże było zgodniej z moim kredytem wstrzymać się do czasu, które wstrzymanie ludzące Grodzieńskie sancyta do takiego posunęły stopnia, że kroki W Pana, chociaż dobrze medytowane, stały się nierychłymi i zawiedzionymi.

Ja z mojej strony zupełnie jestem spokojny. Ani chciwość, ani posiadanie wielkiego majątku, ani skrzętność lub podle około niego zabiegi, nie rządziły moim sercem. Byłem kontent z posiadanego urzędu, bom w nim mógł

*) Żona Stanisława, z domu Lubomirska.

dobrze służyć ojczyźnie, dopomagać pocziwym i przyjaciółom. Miło mi było najdować sposobność w miernym majątku dopomagania potrzebnym i starania się o uszczęśliwienie ludu, który na mnie pracował. Gdy się tak Opatrzności podobało, abym należał do klasy ubogich, nędza nie jest dla mnie rzeczą straszną. I w samej rzeczy nie może być tyle w sobie przykrą, jak się wydaje. Bo nierównie większa liczba ludzi wskazana jest na jej znoszenie, a ta część oczywiście jest spokojniejszą od tych, którzy się udają za blaskiem wielkości niepewnej, nietrwałej, burzliwej i pełnej zgryzot. Nie tyle więc idzie o przemianę mego osobistego losu, jak bardziej o przekonanie moich kredytorów, że ja niczego nie opuszczam, co należy do mojej rzetelności i pocziwości.

Kredytorowie moi po większej części są to życzliwi przyjaciele, którzy ryzykowali swój majątek dla tego, aby mnie widzieli w wysokim urzędzie, aby pomagali powiększaniu mego majątku, spodziewając się jedni satysfakcyi dla swego serca w swych powodzeniach, drudzy wzajemności, wdzięczności i promocyi. Dziś gdy to wszystko omyliło, należy abym sobie z nimi postąpił pocziwie, aby to co było moją własnością stało się satysfakcją należytości im winnej. To jest prawdziwem mojem życzeniem i to staje się pobudką troskliwych zabiegów o mój majątek.

W tym celu wdzięczem jestem W Panu, że czynisz wszystkie starania. Piszesz do mnie, żeś poodbierał zajęte dobra przy użyciu do tego pomocy. Jakaż to jest pomoc? Radbym był wiedział. Krok śmiały, daj Boże, aby był skuteczny, zwłaszcza że wydziery nową pomoc od regimentarza dostać potrafią, jak się sam na to zgadzasz? równie radbym wiedział. Bo się obawiam, aby takowego kroku nie wzięto za buntowniczy i nie wystawiono go przed posłem moskiewskim, jako natchnięty z mego nakazu. Ale w takim przedmiocie trzeba się spuścić zupełnie na W Pana rozum bo dyspozycye w tej odległości dawane i znoszenie się ze mną mogłoby więcej narobić bałamuctw. Udanie

się kredytorów do sejmu najduję być rzeczą pełną rozsądku i sprawiedliwości.

Prześladowanie mojej osoby nie powinno mieć nic wspólnego z ich majątkiem. Choćbym ja w czyichkolwiek oczach był uważany za najgorszego, choćby mię wolno było prześladować mimo wszelkich prawa i sprawiedliwości prawidła, choćby wolno było wydrzeć mój majątek, bez sądu, bez dowodów, bez konfiskaty nawet, nie wypada ztąd, aby na tém kredytorowie tracić mogli, bo choćby dobra moje dziedziczne skonfiskowane zostały, choćby dochody dożywotnie wydarte były, to co się kredytorom należy, przez wszelką słusność i prawność, opiera się na moim majątku, choć skonfiskowanym, choć wydartym. Bo oni ubezpieczyli się na tém że wiedzieli na jakim fundamencie kredytowali mi swoje summy i w tém wszelka zwierzchność, choćby najlekkomyślniejsza o sprawiedliwości miała prawidła, pokrzywdzić ich nie może.

Dobrze, iż się udali do ambasadorstwa moskiewskiego, kiedy ten krok jest koniecznym w tym czasie. Dobrze żeś Wpan w ich imieniu to uczynił. Dobrze żeś użył protekeyi księcia Sułkowskiego, dzisiejszego kanclerza. Ale ponieważ ten interes nigdy bezpieczniej iść nie może, jak w imieniu kredytorów, przeto chciać tak rzeczy oszczędzać, abym ja listu do niego nie pisał. Nie jest to żadna chimera, jestto jakiś moralny obowiązek, który mię przymusza do stałego wytrwania w mem prześladowaniu, bez najmniejszego ugięcia się pod ciężarem terażniejszych robót. Książę Sułkowski zna dobrze mój i mego brata dla siebie szacunek. Nie będzie zapewne wątpił, iżbym chętnie do niego najgrzeczniejszy list napisał, ale oddzielając jego osobę od terażniejszych wypadków, nie mógłbym nie skończyć na tém, abym go nie prosił o instancję do takiej osoby, bez której się obejść niemożna. Zapewne mieć będę wdzięczność wszystkim, którzy ratować zechcą tak pocziwy interes.

Lecz położenie moje wskazawszy mię na konieczność znoszenia spokojnie zadanych ucisków, nie dozwala mi prosić kogokolwiek o ratunek, póki rzeczy w tym najdować się będą stanie. PP. Hulewiczowie podobnie do mnie pisali, oświadczając się jako krewni, że wszyscy chcą wszelkich używać sposobów na powrót mojej własności. Odpisałem im z wdzięcznością, lecz z ostrzeżeniem razem, aby mego przyłożenia się nie wymagali. Komu już nic więcej nie pozostało, tylko sama duszy szlachetność, ten może mieć sprawiedliwy powód w uporze, choć go wytłumaczyć nie zdoła.

Po uchyleniu konfederacyi Targowickiej a zawiązaniu nowej, zdaje się jako bliższa perspektywa do wydźwignienia mojej własności. Wszakże akt nowej jest zbyt niepewny w téj mierze. Utwierdza on wszystkie sancyta, i w rzeczy samej tak musieli zrobić, bo bardzo wiele znajduje się, które interesują Moskwę. Jakoż wyznaczona deputacya do odebrania skarg na sancyta jest bardzo śliskim środkiem, bo niektóre z tych interesujące łakomstwo a nie mające silnego poparcia, złą większością sejmu potwierdzone być mogą. Daj Boże, aby starania Wpana były skuteczne. Najduję ja albowiem niższy wyraz tego aktu podstępnie wcisniony, przez które wszelka własność aktualnie posiadanych urzędów i majątków jest zatwierdzona. Będzie to wielką zasłoną dla łakomych wydziereców mojej własności.

Dyaryusze sejmu Grodzieńskiego dopiero mię teraz doszły. Brakuje w nich początkowych sessyi w miesiącu Czerwcu aż do 15. Lipca. Te dyaryusze interesują mnie jedynie, jeżeli się w nich znajduje dokładniejsza prawda, nad to co Korrespondent Warszawski opisuje.

JP. generałowa nie przywiozła mi 1000 dukatów o których piszesz. Wszakże do końca Października biędę moją opędzić potrafię. Myśl zatém, abym mógł przeznaczone zasilki w początku Listopada odebrać, jak sam nie zdołasz odwiedzić mię w Dreźnie, czëgobym sobie najwięcej życzył, to chciać sposobem już doświadczonym przesłać mi tę

kwotę, chyba gdyby się otworzył sposób przesłania jój za niezawodnymi weksłami, to lepiej kosztą oszczędzić. Ale to nie reguluje się do przyjazdu WPana, który gdyby nastąpił, mógłby z sobą wziąć Kazimierza o jednym koszcie i przywieźć mi niektóre rzeczy, o które później pisać będę.

LIST XC.

Do pana Ludwika barona Strassera.

Dnia tegoż.

List WPana z dnia 19. Września oddała mi JP. jenerałowa Potocka wraz z dyaryuszami, których od początku sejmku aż do 15. Lipca znajduję niedostatek. Jeżeli te dyaryusze mają w sobie więcej prawdy niż się w Korrespondencie znajduje, radbym je mieć przesłane, jeżeli są barwione z Korrespondentem, więc ich nie potrzebuję. Na dowód że nie mam żalu do Szczurowskiego, którego cnotę bardzo szacuję, posyłam WPanu list do niego volanti sigillo. Między środkami podanymi wskazał mi jeden, abym do księcia Sułkowskiego teraźniejszego kanclerza pisał. Nie żadna chimera ale moje okoliczności przymuszają mnie nie pisać. Zaczém potrafi WPan przez swych przyjaciół, żeby to nie szkodziło moim interesom i żeby księżę Sułkowski nie przestawał pomagać temu interesowi bez mego zgłoszenia się. Rozwiązanie konfederacji Targowickiej czyni mnie jeszcze skromnym w radości, bo akt nowy zatwierdza wszystkie sancyty, wyznaczając tylko deputacyą do odbierania skarg. A gdy niżej zatwierdza własność urzędów i rzeczywistych posesyi, straszna sejmku większość może zatwierdzić takowe wydzierstwo i zakwitować na zawsze to co Targowiczanie zrobili. Oddaję to wyrokom

Opatrzności, zawsze spokojny na taki los jaki z jój ręką odbieram. Gdy jednak WPan masz zapewnienie od osoby znaniej (Bułhakowa), to mię cokolwiek cieszy, nie tak dla mnie jak dla funduszu kredytorów.

Między papierami przysłanymi znajduję, odesłany list mój pod dniem 6. Września pisany. Musi to być omyłka, ale nie szkodliwa. Bogu dzięki że odbieram od WPana pomyślne nowiny o Jego interesach. Moje tém samém są lepsze, bo między niemi najważniejszym jest zdrowie Jego i stan od zgryzoty wolny.

Tak łaskawego przyjaciela starania o podźwignienie losu mego Jego współczucie, wyciskają mi łzy wdzięczności i pociechy. Zdrów teraz jestem. Często od WPana wiadomość będzie mi najśladszą, jeżeli tém nie dam mu zatrudnienia.

LIST XCI.

Do p. Macieja Mirosławskiego.

Dnia 2. Października 1793 r. z Drezna.

Po ponownej korespondencji z Tobą dwa razem listy przywiozła mi pani Stanisławowa Potocka, na które odpisuję. Nie trzeba Ci nowych tłumaczeń mego serca; bolałem nad Twoim stanem. Cudowna metamorfoza i naddawanie się przy Ożarowskim nie zadziwia mię. Człowiek ubogi a opuszczony od tych u których swoje zasługi położył, nie może przebierać w sposobie do życia. Nic o tém do tego momentu nie wiedziałem. Gdziekolwiek jesteś, w jakimkolwiek znajdujesz się losie dla mnie zawsze jesteś jedynym, a przynajmniej takim mi się wydajesz.

Coś pisywał do p. barona (Strassera) ja nie wiem, przysłał mi on tylko dyaryusze sejmowe i niektóre noty. Wszelako brakuje dyaryusza od początku tego sejmku aż do 15. Lipca tudzież od 16. Września aż do końca. Myślę że ten dyaryusz jest od *Szczurowskiego*, który się znajduje w kancelaryi sejmowej. Jeżeli on jest dokładniejszy od Korrespondenta, pragnę mieć komplet. Jeżeli nie, to nie potrzebuję. Rozmów się i daj swe zdanie.

Interesa moje choć tak obchodzą przyjaciół i wzbudzają ich troskliwość, mnie jednak najmniej zatrudniają. Bięda i nędza nie są dla mnie straszne, kiedy więcej ludzi jest biednych jak tych co w obfitość opływają. Musi to być stan naturalny dla człowieka, który on potrafi znieść i przyuczyć się do niego.

Co jest punktem w sumieniu mojem najdelikatniejszym, są kredytorowie, aby należeli satysfakcją swego dla mnie kredytu. Ale jest tam p. *Szczurowski*. Czyni zapewne co może, wreszcie doradzaj i czyni, co pojmujesz, byle tam mego osobistego wdawania się nie potrzebowano.

Hulewiczowie pisali do mnie, zapytując się, co mają czynić względem mnie. Odpisałem z podziękowaniem, radziłem że nie idzie o mnie samego, idzie o uchylenie niezliczonych sancytów. Gdy zaś teraz deputacja wyznaczona otworzyła się, więc droga widoczna, nie zostaje tylko się nią udać roztropnie. Widzę, że tam jest kasztelan *Suchodolski*, można mu mówić imieniem mojem, ja się spodziewam że pomódz umie, ten zaś mógłby innych reflektować.

Kiedy w kancelaryi rejmentarza jesteś, za cóż temu nie zapobiegłeś, aby nie wydawano ordynansu do Krzyżanowic. Trzeba także pamiętać, że *Ankwicz* wyrobił sobie na wszystkie dobra akademii sancytum, więc należy i o to starać się, aby tym powtórny wyrokiem nie zrobić jakiej kluczeki któraby mi szkodziła.

Piszesz, że tam był *Floryan Sadowski*, nie napisałeś czy to z wiadomością *Szczurowskiego*. Mój Kochanku,

mógłś sobie pomyśleć, że z *Sierakowskim* godzi się i przystojnie jest wchodzić w jaką umowę. Dziwna rzecz że mnie nie znasz. Milsza największa nędza jak ugięcie się przed złym człowiekiem.

Trzeba mieć baczność na *Norbertanów*, aby mi jakiej ugody nie zrobili, bo to jużby był krok duchowny, przeciw któremu ostrożności do mnie należą. Trzeba ich karesować i patrzeć na ich roboty, a w przypadku donieść mi natychmiast, bo tego się najwięcej boję, żeby mi sprawy uszpień nie wzruszyli. Sąż to *Norbertani* z *Witowa* lub z *Hebdowa*? Reflektuj ich, wreszcie dość Ci o tym interesie nadmienić.

Śmieszne o podkanclerstwo zakłady. Ci co to robią, mnie nie znają, wszakże tak i ja trzymam że tego urzędu sekularyzować nie będę.

Wiadomości osobliwie szczególniejsze, o które w *Korrespondencie* trudno albo zapóźno je kładzie, radbym miewał, ale uwag nad nimi pisać nie będę. Król pruski kończy już wojnę francuską, zostanie tylko *concernens* jako elektor. Sam zaś wkrótce tedy pojedzie do nowozabranego kraju. Francuzi znowu wchodzi w *Niderland* i w *Niemcy*. Biędzie ludzkiej nie ma końca.

Jak to są ludzie śmieszni! Czytając odpis *Benedykta* (*Hulewicza*) do Ciebie i Twoje uwagi pod nim, stanęło mi w myśli co nieboszczyk *Jezierski* powiedział, że *Polacy nie darmo głowy golą*. Skrupulat na wzór hiszpańskiej kokietki, która dawszy się pocałować swemu kochankowi, potem w święconej wodzie umyje ręce. Człowiek i w swym głupstwie i w swym rozumie pokazuje się być najbiedniejszym stworzeniem. Sumienie jego równie jak rozum najczęściej są podobne do fałszywej monety.

LIST XCII.

Do Ks. Franciszka Dmuchowskiego.

Pod tąż datą.

Przez Ciechoniowskiego, który ztąd w Czwartek jedzie do Lipska, obszerniej pisać będę. Teraz tylko proszę, abyś się rozmówił z Panną Hofmann godną gospodynią Waszą, której najuniżeniej kłaniam, ażeby ona każała ugodzić furmana i wyprawić wszystkie paki moje do Dreżna. Z podziękowaniem koszt na to wyłożony powrócę. Możeby te rzeczy zabrać się mogły na jedną brykę z rzeczami p. Stanisława. Zostawuję to miejscowej przeczności.

LIST XCI.

Do p. Rafała Kołłątaja, Starosty Trześniowskiego.

Dnia 3. Października 1793 r. z Dreżna.

List Twój z dnia 22. Września z Mniszowa pisany, a jak się domyślam później na pocztę podgóorską przy Krakowie oddany, doszedł rąk moich dnia 2. Października. Jakkolwiek w nim z największą dokładnością opisujesz stan nieszczęśliwy interesów moich, mam jednak prawdziwe ukontentowanie, gdy w nim wyczytuję wiadomość o polepszonem zdrowiu naszej matki, co mnie najwięcej trapiło, o przyszłym widzeniu się Twojem z p. Janem (Kołłątajem), o wspólnem z nim mającem nastąpić zaradzeniu względem interesów moich. Ponieważ zaś względem wszystkiego co do mnie piszesz, żądasz prędkiej resolucyi, natychmiast ją daję ile ją dać mogę w odległo-

ści, z tych dowodów, jakie mam przy sobie, bo najpierwej od tego zacząć wypada.

Z ostatnich listów p. Szczurowskiego i p. Strassera uwiadomiony jestem aż do 19. Września że p. Szczurowski najduje się w Grodnie. A ponieważ na dniu 15. meca Września nastąpił akt konfederacyi nowój z zupełnem uchyleniem konfederacyi Targowickiej, którym aktem wyznaczona została deputacya do rozpoznania skarg przeciwko sancytm, aby w komplecie najmniej 7 osób pod prezydencją pierwszego senatora lub ministra w miejscu od prezesa wyznaczonem, przejrzawszy zażalenia obrony na piśmie od obudwóch stron podawane, opinię *unamitate* lub *pluraritate* a in casu *paritatis* rozwiązanej uformowała, i w każdym razie pod decyzją sejmu poddawać jest mocna; przeto Szczurowski jak miarkuję z toku interesu, nie będzie mógł oddalić się z Grodna, póki nie zapadnie ostateczna decyzja względem tych sancytów na mój majątek wyrobionych.

Z listu jego wyczytuje, że planta, którą przedsięwziął w Grodnie jest dobra. Lecz się on otarł o posła moskiewskiego z skargą od kredytorów, a to jeszcze przed uchyleniem konfederacyi Targowickiej. Był im pomocny do tego książę Sułkowski kanclerz terażniejszy. Listy poboczne z Grodna upewniają mnie, że się dobrze krząta około interesów i że jest nieplonna nadzieja zyskać uchylenie sancytów. Z tego tedy powodu uwaga moja wypada, aby Szczurowskiego w tym momencie nie tylko niecofać z Grodna, ale owszem dawać mu wszelkie pomocy, jakie tylko są w naszej zdolności, aby ten pierwszy kamień odwalić: bo póki sancyta trwają, wszystkie krzątania się około mojego majątku są próżne.

Sposoby zaś względem zyskania uchylenia sancytów takie widzę:

1. Abyś na ręce p. Szczurowskiego pisał list do księcia Sułkowskiego dziękując mu za jego grzeczność i pomoc dawaną p. Szczurowskiemu w interesach moich a bardziej kredytorów, którzy przez tak okrutne wyroki

sancytów Grodzieńskich zawiedzionemi zostali względem swego majątku. Możesz to uczynić dla mnie przez dawną z księciem Sułkowskim poufałość, czego ja sam dla siebie uczynić nie mogę, przez wzgląd na okoliczności teraźniejsze.

2. W téj deputacyi znajduje się Skarszewski, biskup chełmski; Moszyński, marszałek WK., Tyszkiewicz, MW. L., Ogiński, podskarbi W. L., Suchodolski, kasztelan sandedcki, Oborski, kasztelan ciech., Ankwicz, Mieczkowski, hrabia Miączyński, lubel., Plichta, sochaczewski, Grzegorzewski, płocki; Alexander Poniński, zakroczymski, Wojniłowicz, nowogrodzki, Józefowicz, inflan., posłowie.

Z tych wyłączam Oborskiego jako prymasowskiego, Ankwicza, Miączyńskiego jako zupełnie złych, o Ponińskim nie mam zdania, Józefowicz jest równie zły człowiek. Opuścić więc tamtych a pisać poufale do Ogińskiego, przekładając mu interes. P. Prota, któremu jestem dłużny i prosząc go, aby wziął na siebie Grzegorzewskiego, ks. Ossowskiemu i Protowi przychylnego, tudzież innych posłów, których będzie mógł, jako to: Wojniłowicza, którego ja starałem się już uprzedzić przez Soltana; Mieczkowskiego można zrobić przez Jeziorkowskiego i Mirosławskiego. Suchodolski jest należącym do naszego imienia. Moszyńskiego i Tyszkiewicza uważają w tym sejmie jak za jedyne perły, do których choćby nie pisał, Ogiński przełoży im może interes p. Prota lub innych kredytorów, co Moszyński najlepiej czuje, bo talent jego jedyny jest na Trzy Króle i na Św. Jan.

Z takimi listami możnaby wyprawić prosto sztafetę do Szczurowskiego lub do Mirosławskiego, jeżelibyś mniemał, że Szczurowski za Twojem zawołaniem porzuci natychmiast Grodno. Ja z mojej strony przez pośrednictwo wielorakich osób dałem już informacye prosto do Grodna, a ponieważ Szczurowski mi pisze, że może udanie się własne byłoby najskuteczniejsze, a ja go żadnym sposo-

bem uczynić nie mogę teraz, dobrze przeto zrobisz, jeżeli mnie w tém wyręczysz a to niezwłocznie.

Próżna jest imaginacya, żeby koniecznie ta zemsta na mnie jedynie była wymierzona, z Petersburga lub od króla. Jest to rozbój nastreżony od Ożarowskiego, Ankwicza i Kossakowskiego. Chociaż utracysze szukali obłowy, a ks. Kossakowski kolegów, gdy jego sancyta same przez się złyby się wydawały, trzeba więc było, żeby podobne wypadły favore innych a nawet gorsze.

Miedzy przyczynami uchylenia konfederacyi Targowickiej, najważniejszą była niegodziwe jój sancyta. Jak piszą — Sievers nie mógł sobie dać rady. Najprzód zamknął im izbę konsyliarską, oddał od niej klucz Moszyńskiemu, zakazując aby bez niego nigdy sessyi nie miewali, później zakazał zupełnie tychże sessyi, nareszcie gdy sobie uprosili pozwolenie, na złożenie jednej tylko sessyi względem obrachunku z komissyami skarbowemi, wydali kilkadziesiąt sancytów równie niegodziwych i niesprawiedliwych, które zrobiły niezmierny hałas, przyspieszyły koniec konfederacyi Targowickiej. Z wyznaczeniem deputacyi do odbierania skarg przeciwko sancytom. Jak piszą najlepsi obserwatorowie z Grodna, wysławiają Moszyńskiego, jako obstającego przy własności nietylko partykularnych ale i przy urzędach.

Gdyby tak było jak piszesz, trzeba wprzód użyć środków ordynaryjnych jakie prawo wskazuje, a potem dopiero brać się do ekstraordynaryjnych to jest do instancyi zagranicznych. Droga ta zbyt długa nie jest odemnie przepomniana, lecz o tém później doniosę. Teraźniejsze moje rady ściągające się do środków wskazanych przez Sejm Grodzieński, których nie godzi się opuścić. Pan Leon pisał do mnie z kilku innymi Hulewiczami, zapytując się co ma czynić względem moich interesów? Odpisałem mu z podziękowaniem i podałem tylko ogólne sposoby, lecz szczególnych powierzyć nie mogłem z mego pióra. Wszakże byłoby dobrze, abyś się do niego zgłosił na po-

część lubelską pod kopertą chorążego Łuckiego, obligując go, aby gdy żądnemu z nas nie przystoi jechać do Grodna, on tam pojechał i porozumiawszy się z p. Szczurowskim i Mirosławskim czynił przełożenia królowi i deputacyi względem wszystkich krzywd mnie wyrządzonych przez sancyta odbierające majątek dziedziczny, duchowny i urząd. Jemu to nie zrobi krzywdy, choćby się udał i do ambassadora. Człowiek ten ma rozum, zręczność i dyssymulacyą, mógłby być pomocnym. Dotąd zdanie moje o najpierwszym i najważniejszym interesie, bez dźwignienia którego wszystkie inne dźwigać jest rzeczą próżną.

Gdy wszystkie sprobrowowane kroki okażą, iż sancytów ruszyć nie można, lub gdy po uchyleniu sancytów Szczurowski w Grodnie potrzebnym nie będzie, trzeba go ztamtą, i na te obadwa przypadki taką daję radę.

Na przypadek pierwszy to jest gdy sancyta uchylone nie będą i majątek mój dziedziczny a duchowny w większej części przypadnie, należy uczynić manifest, w którym najprzód pociągnięta być powinna komissya edukacyjna jako ewiktorka swego rozrządzenia przez tyle sejmów mocą zyskowanych kwitów utwierdzonego. Wiedzieć albowiem należy, że te dobra nie przyszły mi darmo, że jedno kupiłem od Lelewela, drugie opłaciłem wyliczeniem gotowej summy, jak to w dokumentach okaże się, że w Gartatowicach byłem wystawiony na pogorzelisko, robiłem znaczne koszta i nakłady na podźwignienie tych dóbr, za co wszystko na fundamencie dobrej wiary czyniąc mam w odpowiedzi komissyą.

Zaczęć wszelki dochód kosztami memi powiększony, a przezeń szacunek dóbr, niemniej wyłożony kapitał, tak za rezolucyami komissyi jako też za kontraktem kupna p. Lelewelowi wypłacony, tudzież resztę mego majątku ruchomego i nieruchomego oraz dochody dożywotnie oddaję kredytorom moim na satysfakcyę, prosząc jurysdykcyi duchownej, aby do beneficjów mnie należnych wydała komendy, przez które administracya temporalium z zabezpieczeniem potrzeb kościelnych resztę dochodów ad ex-

inctionem moich długów, którzyby podług dekretu *potioritatis* pierwszeństwo zyskali, wypłacala.

Takowy manifest wskaże jurysdykcyi duchownej co ma robić, wstrzyma kredytorów od wdzierania się do beneficjów, bo w takim przypadku jurysdykcyi duchowna mogłaby je na zawsze odebrać, oraz ubezpieczy potius jus dla tych, którzy mi dawniej kredytowali. W tym manifestcie chcę mieć dodano, że idąc w najlepszej wierze z kredytorami, ich samych przekonania wzywam, że upadek mojego majątku i niemożność uczynienia im satysfakcyi pochodzi tylko z niesprawiedliwej krzywdy mnie wyrządzonej, przez wydarcie mi majątku w czasach na ojczyznę nieszczęśliwych. Boć gdyby mi nie wydarto urzędu, fortuny, byłbym był zawsze w stanie każdemu zadosyć uczynić.

Z uchyleniem konfederacyi Targowickiej rozpoczną się zaraz sądy ziemskie. Kondescencya *potioritatis* może być wyrobiona, ale że jakkolwiek zmniejszony mój majątek, znajduję się jednak w województwie Krakowskim Sandomierskiem i Mazowieckiem, przeto wypadnie czekać trybunału wkrótce mającego się rozpocząć. Wtenczas okaże się, że dług mojej Matki jest najpierwszy roborowany i oblatowany, azatém będzie miała satysfakcyą swęj należytości przed wszystkimi innemi kredytorami. Ubolewam ja nad tém, że p. Szczurowski tak nie zrobił jak ja chciałem, aby dług ten na Krzesławicach był zabezpieczony, i owszem tak myślałem że jest w samej rzeczy. Lecz wszelako przypominam sobie, iż się znajduje skrypt roborowany w Nowém Mieście, azatém dług najpewniejszy. Tymczasem nim się tak smutny interes zakończy, jesteś jęj synem, jesteś moim bratem, racz myśleć o jęj wygodach. Obadwa zaś przeprosicie za mnie najlaskawszą Matkę, żem jęj taką przykrość uczynił mimo moję wolę i mimo wszelkie spodziewanie.

Co się zaś tyczy mego losu, niech się nim nie trapi. Dość mi jest na danęj edukacyi i jęj możliwych przestro-

gach, abym wszystko mężnie, spokojnie i cierpliwie znośił. Nie byłbym godnym być jój synem, gdybym upadł pod ciężarem nieszczęścia. Wszak mi zawsze mówiła, iżby mię wolała widzieć przy enocie ubogim plebanem lub wikarym, jak w dostatkach i urzędach bez cnoty.

Zginęły dostatki i urzędy, została się cnota i honor. Ubóstwo nie czyni krzywdy ani memu sumieniowi ani mojej uczciwości. Choć wszystko już przedemną zginęło, mogę jeszcze być jakim plebanem lub wikarym, a byle Bóg dał zdrowie, potrafię jeszcze przepędzić tę resztę życia spokojnie i swobodnie bez smutku, bez zgrzyoty. Rozpamiętywanie pocziwych robót które przeminęły, świadectwo dobrego sumienia, mężne znoszenie przykrości, podwoi moją pociechę, której mi żadna złość i zazdrość wydrzeć nie zdoła. Ta jest rada i odpowiedź na pierwszy przypadek.

W drugim przypadku. Jeżeli majątek mój będzie przez uchylene saneytów powrócony, kredytorowie rozumiem staną się dyskretniejszymi, i ja najdę sposoby porządnie zaspokoić wszystkich, o których już dawniej p. Szczurowskiemu namieniłem, a które później Ci wytłumaczę, bo list dzisiejszy i tak nadto długim się zrobił. W takim przypadku moja Matka wróci się spokojnie do Krzesławic, jój prawo na tej wsi najuroczyściej zabezpieczyć trzeba. Co się zaś tycze rozgłoszonych o p. Szczurowskim doniesień, wtenczas dopiero będzie miejsce wniknąć we wszystko. Lecz przyznam Ci się, co mi o nim donosisz nie chwyta się ani mego rozumu ani mego serca. Wszakże jedna nędza nie dokuczy. Być może to wszystko prawda, ale jój najdelikatniej dochodzić należy, bo ten człowiek eksponował się na przykrą usługę i zdawał się współ cierpieć ze mną. Pierwsza jego wina jest, że nie wypełnił mojej dyspozycji, przez którą chciałem, aby magazyn był p. Strasserowi odrezygnowany, aby dobra dziedziczne odprzedał p. Janowi, aby innych kredytorów za tradycjami do beneficjów powprowadzał. Kilka razy tę dyspozycję

moją powtarzałem, i zapytywałem się, czemu nieuskuteczniła.

Eksplikacya na to jest taka; pisze mi p. Strasser pod dniem 19. Września roku bieżącego (1793): „Nie łaj Wpan p. Szczurowskiego, że nie uczynił podług woli jego rezygnacyi dóbr, bo ja zapewniony obietnicą, a potem zabezpieczony wyraźnem oświadczeniem konfederacyi, nareszcie z wynikłego zawodu banków ogarniony przykrościami, nie chciałem na to pozwolić, chcąc siebie i jego mieć wolnym od ambarasu, który mi się zdawał nierównie większym.“ Wreszcie zapewnia mię swym listem, że ma i z Grodna i z Petersburga zaręczenie, że sancyta cofnione być muszą.

Z tej eksplikacyi pokazuje się, że p. Szczurowski był odstręczony od wykonania mojej dyspozycyi radą p. Strassera, że mu się zdawały inne środki lepszymi, że tak p. Strasser jako i on zwiedli się rezolucją konfederacyi zaręczającą nietykalność jakichkolwiek posesyji.

Prawda, że się teraz pokazuje, że byłby lepiej zrobił pan Szczurowski, gdyby moją dyspozycją dopełnił, choć p. Strasser nie przyjmował rezygnacyi, mógł był wszystko odrezygnować na korzyść p. Jana, ale nie sztuka przyganiać robocie, gdy już nastąpiły „kutki“. A nużby mój majątek odrezygnowany panu Janowi za pośrednictwem tej samej złości wydarty mu a kredytorowie szli do niego po satysfakcyą. Możeby jeszcze smutniejsze nastąpiły wypadki, nie tylko dla mnie ale i dla pana Jana, bobym go wpłatał w długie processa, a może i odpowiedź kredytorom. Prócz tego w tak dalekiem mojem oddaleniu, trzeba było, aby p. Jan bliżej będący sam się do życzeń moich przykładął, dla osłonięcia nieszczęśliwych interesów. Ale kiedy z jednej strony p. Strasser p. Szczurowskiemu perswadował a p. Jan żadnego niedawał przyzaglenia, sam Szczurowski nie był w stanie dać sobie rady. Jest zaczęciem sprawiedliwa przyczyna dla ubole-

wania, że się moje dyspozycje nie skutecznily, lecz nie do obwinienia Szczurowskiego.

Najtrudniej wypada być sprawiedliwym w własnym interesie. Ja go winić nie mogę przez sumienie, bo im bardziej mi się teraz otwierają oczy, tém dokładniej widzę, że przez odrezygnowanie p. Janowi dobra by nieocalały, owszem byłby wpłatany z swoim majątkiem w niezliczone z moimi kredytorami processa, i zemsta moich nieprzyjaciół i jemuby nie dała pokoju. Takie uważając skutki, mnie się zdaje, iż lepiej że p. Jan w taką robotę wpłatany nie został. Ale cóż z tego, kiedy insze od p. Szczurowskiego wzięte projekta chociaż nierównie lepsze, zostały tylko projektami.

Wypadły sancyta, za któremi zaczęto wdzierać się do dóbr. Szczurowski pisze: „Że kredytorowie bronili ich swemi opozycjami na gruncie, że zanieśli zaskarżenia o zgwałcenie swych praw pierwszych, że on zaniósł ze strony swój manifest i zaoblatował kwity akademii, lecz gdy przyszło brachium militare, opierać się więcej kredytorowie nie śmieli.“

Wszelako wzięwszy później radę Szczurowski, poodbierał na powrót dobra, zostawił w nich do oporu rezerwę, a sam pobiegł z memoryałami kredytorskimi do Grodna. W konsekwencji czego rozpoczął interes jak mi piszą dość dzielnie, uchylenie zaś konfederacji Targowickiej i wyznaczenie deputacyi właśnie jak gdyby mu z nieba spadło.

Widać tedy z jego doniesienia, że on czyni razem z kredytorami i dla kredytorów, że dobra nie są jeszcze w ręku wydzierców, że w tym interesie do ładu trafi, a tém samém dla mnie i dla kredytorów zrobi dobrze, byleście mu tylko dopomogli, podług tego jak wyżej pisałem.

Nie rozumiem tedy jak on mógł p. Łuniewskiego z Gartatowic wygnać, kiedy od kredytorów czyni a Łuniewski ma być pryncypalnym kredytorom, który mu dał wraz z innymi swój memoryał do sejmu. Jest tu jaki

figiel, dostrzegam go w liście Mirosławskiego. Floryan Sadowski pojechał do Grodna dla wyrobienia kontraktu od Głębockiego na Łuniewskiego do Gartatowic, a dla siebie od Sierakowskiego do Krzyżanowic. Jeżeli tedy Sadowski wszedł do Krzyżanowic, jako dzierżawca Sierakowskiego, a Łuniewski jako dzierżawca Głębockiego, musiał ich zapewne Szczurowski wygnać, wzięwszy zasadę niedopuszczania possesyi wydziercom lecz nie kredytorom moim. Znasz dobrze Polaków jak oni nie lubią czystych robót. Czyż nie naturalniej jest kredytorom pójść z skargami na sancyta i trzymać się jednej drogi, jak czynić z wydziercami podstępny podemną? Trzeba to dobrze rozpoznać i pomiarkować robotę Floryana Sadowskiego, bo mi się zdaje postępek jego brzydki, kiedy on z Sierakowskim umówił się za 15,000 o dzierżawę Krzyżanowic bez wiadomości podobno p. Szczurowskiego.

Naturalnie, kredytorowie niepewni dotąd swego, muszą przemyślać o bezpieczeństwie. Nie dziw tedy, że chcą tradować Pińczów i Koniuszę; jeżeli sancyta uchylone nie będą, jeżeli zaś uchylone zostaną, będzie dla nich przestrzeni. Wszelako dzierżawców ruszyć nie mogę i ci pierwszymi są do ekstenuacyi swoich summ; a po ukończonych kontraktach bronić trudno wnijścia innym. Ale ja jestem pewny, że po uchyleniu sancytów najdę sposoby ugodzenia się z wszystkimi i zaspokojenia wszystkich.

Piszesz także, że Szczurowski w obrachunku z p. Łuniewskim zrobił do 150,000 zp. długu i onego ubezpieczenie uczynił na Gartatowicach, z obowiązkiem odrezygnowanie tych dóbr, w razie uchybienia na terminie, że gdy Łuniewski poszedł do Gartatowic, a Szczurowski go ztamtąd wygnać, uczynił mu zaręczenie tego długu na WisznioWy. Pierwszy raz o całej sumie dowiaduję się. P. Szczurowski donosi mi pod dniem 26. Czerwca, że chociaż mocno pragnął ochronić Krzyżanowice od dzierżawy, musiał uśmierzyć niemi p. Łuniewskiego, aby go przekonać, że w największym ucisku nie naśladowujemy innych ale

staramy się nie czynić zawodu nikomu i nie ściągać sarkania kredytorów na siebie.

Dałem mu je więc w summie 75,000. Już tedy przecie nie 150 ale 75 tysięcy. Wszakże i téj summy, kiedy wzięta, na co obrócona, eksplikacyi od p. Szczurowskiego potrzeba. Lecz najbardziej potrzeba jej na to, dla czego bezpieczeństwo onój miał zapisywać na Wiszniowie, kiedy moje interesa nie mogą ściągnąć za sobą obciążania twojego majątku i żadnym sposobem nie powinny, i gdy ani ja o tém wiedziałem aniś ty na to pozwolił. Rzecz ta mnie najdelikatniej dotyka, bo supponuje jakąś zmwę z plenipotentem moim, któremuś swoje powierzył interesa. Dla tego tak dokładnie odpisuję na ten artykuł, żebyś go p. Szczurowskiemu pokazał.

Szczęście lub nieszczęście odemnie nie dependuje; wszelako w każdym losie przed wszystkimi chcę być czysty od najmniejszego podejrzenia. Niewiem, dla czego byłby w potrzebie rozciągać bezpieczeństwo dla Łuniewskiego na Wiszniowie? jeżeli ten rachunek wypadł z handlu i danych zbóż. Co do tego, p. Szczurowski tak mi się tłumaczy: „Pod dniem 8. Czerwca nie powiódł mi się handel zbożowy, natrafiliśmy na targi złe, brak pieniędzy i niebezpieczny przechód na morzu, są przyczyną złej ceny, ja chcąc uniknąć téj straty, zsyłam to zboże co miałem do czasu pomyślniejszego i wziąłem na niego pieniędzy tyle, ile mi potrzeba było dla tych, którym dałem na siebie weksle.“ Zaczém z handlu nie mógł się zrobić rachunek tak wielki, nie mógł wypaść zawód, nie była potrzebna ewikeya na Wiszniowy, bo miał pieniądze do zaspokojenia handlowych długów.

Spodziewam ja się, że przy największej delikatności potraficie się o wszystkim zainformować, najlepiej od p. Szczurowskiego, na którego się ja zupełnie spuściłem, a nawet wszystkie papiery i rejestra odjeżdżając jemu oddałem, zaczém wypada, aby on sumiennie wszystko pokazał, obrachował i wyświecił stan mego interesu.

Ja oprócz p. Strassera i p. Prota (Potockiego, WK.) innych kredytorów nie znałem. Z dawniejszych długów *Linowski* był zaspokojony. Nowo zaciągnięte potrzebują wytłumaczenia; z czego ufam, że się pocziwie i jasno usprawiedliwi. Gdyby zaś w czém zachodziła kwestya do mojej pamięci, to trzeba mi przesłać.

Rok ostatni mojej w Polsce bytności był wprawdzie kosztowniejszy, ale też intratniejszy. Oprócz życia, na które patrzaliście, były koszta gruntowe, których ja dotąd nie widziałem, na co potrzebuję bliższego roztrząśnienia, słowem trzeba by zbliżony zrobić szacunek rzeczy i rachunek długów dla pomiarkowania, czy jedno drugiemu odpowiada, ale jak wyżej mówiłem tak i teraz powtarzam, że to wszystko zależy od p. Szczurowskiego, który wszystkie papiery moje ma, o wszystkim wie i bez niego do niczego trafić nie można.

Względem zastawienia moich sreber p. Szczurowski pod dniem 13. Lipca tak się tłumaczy. Miał on mi jeszcze pod dniem 9. Maja przysłać 1000 dukatów, które dopiero *Lachociński* do Karlsbadu przywiózł, te pieniądze być miały z sprzedanego jęczmienia 2,300 korey. Stał się zawód w sprzedaży, on za powrotem swoim zastawił moje srebra dla skompletowania pieniędzy i te przez *Lachocińskiego* przysłał, ale mię zaraz upewnił, że fundusz z sprzedanego jęczmienia pójdzie na wykupienie.

Tu trzeba uważać, że nie doniósł, czyli Twoje srebra zastawił, ani ja sobie tego nie imaginowałem, jako rzeczy niepodobnej i jemu od nikogo nie pozwolonej. Ja mu pisałem, żeby moje srebra dał do mennicy i tego się spodziewałem, nie kazałem mu zastawiać nawet moich. Jeżeli tak miało stać jak piszesz, byłoby źle i niepięknie, bo dobra dyspozycja niedopełniona względem wybicia pieniędzy z srebra, a zła robota uskuteczniła to jest zastawu pod przypadkiem, co jest gorsza od żydowskiej roboty.

W całej więc skardze na Szczurowskiego widzę dwa bardzo smutne postępy, jeden jest pisanie bezpieczeństwa

moich długów na Wiszniowy, drugie zastawa sreber, z czego najpierw jasno wytłumaczyć się winien, a każde kręcenie w tej mierze rzucałoby podejrzliwość na niego.

Wszelako ostrzegam, że z nim należy postępować najpoufalej i najdelikatniej, bo mając wszystkie papiery moje w ręku mógłby tak zostawić interesa, gdyby się zraził, żebym ja do niczego ani nikt więcej nie trafił. Może to wszystko jeszcze jest inaczej, jak o nim mówią, może się wytłumaczy za zbliżeniem do niego, a jednak pracuje i eksponuje się dla mnie w czasie najkrytyczniejszym.

Ja choćbym chciał zjechać sam, nie mogłem, Ty dopiero teraz o tym myśleć postanowiłeś, p. Jan nie tylko się oddalił od interesów, ale nawet na listy moje więcej nieodpisywał. Cóż było czynić? Im później się we wszystko wejrzy, tym większa szkoda. Im później się o zaradzeniu myśli, tym ratunek trudniejszy.

Przecież gdy się zjedziecie razem, gdy się oświecicie o wszystkim, mniemam że jeszcze dacie radę, idąc tym porządkiem: 1) Starając się o uchylenie sancytów drogą jaką podałem. 2) Gdy to byłoby nie mogło, donieść mi, aby użyć zagranicznych środków do Petersburga, ja jedno wstrzymałem dla teraźniejszych okoliczności z którymi wyjechałeś. Wiedeńskie zaś są trudniejsze i mało teraz skuteczne, ile że także moje projekta, podawane p. Janowi nieusłuchane. Ja nie possessyonał w Galicyi, on nie possessyonał dóbr w kwestyi, ale potem o tym, jeżeli wypadnie potrzeba. 3) Jeżeli jedno i drugie nie pomoże, wypada potioritatem zrobić z mojej fortuny, niech ja sam cierpię, bo to mój los, a wy nie. Kredytorowie i Matki własność ocaleje, o co najwięcej się trapię. — W wypadku zaś ocalenia mego majątku przez uchylenie sancytów, nie więcej nie zostaje tylko z kredytorami obrachować się, terminu ułożyć i mnie uwiadomić o sposobach satysfakcyi, jakie najlepsze sądzić będziecie, a ja gotowych pieniędzy dostawię, choć nie w całej summie długów, to w znacznej kwocie.

Co do moich potrzeb, gdybym był tak zdrow jak dawniej, bardzobym je pomniejszył, stan mego zdrowia więcej wymaga wygód azatém i kosztów. Lecz tu na zimę zostaje, przenoszę się do domu który najależ. Dr. Lust będzie stał ze mną. Twój appartement zostanie wolny od Twego przyjazdu, ja mam jeszcze żyć o czym do początku Listopada; a gdyby nie można przedź mi nadesłać pieniędzy, to mam jeszcze reszty u p. Stanisława Potockiego 630 dukatów, te będę po trochu wybierał. Idzie tylko o zaspokojenie nieoszacowanego *Kościuszki*.

Co mi piszesz, że p. Jan złożył 600 dukatów z interesu Rozwadowskiej, to mi pisze i p. Szczurowski z Grodna, z tą tylko różnicą, że miało być 1000 dukatów nie zaś 600 dukatów, że miały już dawno być odesłane do Warszawy podług jego dyspozycyi i przesłane przez p. Stanisławową Potocką, to nieusłuchane, a on się rozerwać na wszystkie strony nie może. Na Listopad zaś obiecuje mi 1500 dukatów, więc byłoby dobrze, aby te pieniądze pierwszych dni Listopada mogły tu być razem. Ja pisałem do Szczurowskiego, żeby tu zjechał, i tak trzeba żeby już raz prawdy dotrzeć i całą machinacyę biędzy zrozumieć, co z niej będzie na dobre. Dla czego najbezpieczniej te pieniądze przez Lachocińskiego odesłać, dotąd zdaje mi się on najwierniejszy. Wszakże jeżeli sam powrócisz i prędko, to najlepiej i najpewniej. Sam zaś także bez pieniędzy nie zostawaj się i nie udzielaj mi z Twych 500 dukatów póki nie zobaczysz końca potrzeby Twego hawienia się w tamtych stronach.

Zdaje mi się, że już na wszystko odpowiedział, że wszystko objaśnił. Nie zostaje, jak tylko choć niezapytany dać rezolucyę na to: jeżeli wszystkie nadzieje upadną, jeżeli majątek zginie, coż będę robił dalej. Oto będę ubogim, spokojnym i dalekim od czarnych smutków. Na żadne się awantury nie puszczę, stan mój szanując w nim zawsze pożywienie znajduję. Ale Bóg dobry, nie radził

się kiedy i jak mię utrafić, nie poradzi się nas jak mię pocieszyć.

Na proźby za Sadowskim i na inne artykuły Twego listu następującą pocztą odpowiem.

LIST XCIV.

Do p. Franciszka Smuglewicza. *)

Dnia 5. Października 1793 r. z Drezna.

Dopiero dziś na list WPana odpisać mogę, bo wiele kosztowało czasu, nim powynajdowałem sztycharzów po przedmieściach, z którymi masz interes. Żebyś zaś nierozumiał, iż tak długo odpowiedź zwlokłem, trzeba żebyś wiedział, że list Jego pod datą 30. Lipca dopiero mi p. Stanisławowa Potocka oddała. Musi więc być albo omyłka w dacie, albo list ten w Warszawie zbyt długo leżał. Bo ja nawet 30. Lipca w Dreźnie nie byłem. Domyślam się więc, nalazłszy w tym liście bilet Kazimierza mego, iż on po powrocie swoim uwiadomił WPana, iż z Karlsbadu powrócę do Drezna, że list z jego biletem razem zapieczętowany musieliście oddać JPanu Strasserowi, że ten odesłał mi go dopiero przez p. Stanisławową. Z takiego tłumaczenia postrzeżesz, że się nie można dziwić spóźnionej odpowiedzi, którą dopiero teraz odbierasz.

Jest tu trzech sztycharzy, u których znajdują się cztery WPana blachy. Pierwszy *Rasp*, drugi *Stoelzel*, trzeci *Krygier*. Od wszystkich odebrałem rachunki, wiele któremu z nich należy wypisuję, abyś sam porachował i dał mi

*) Za pośrednictwem Kołłątaja sztychowane były znane ryciny z histo-rii polskiej, kompozycyi Smuglewicza w liczbie 9ciu.

uwagi, jeżeli nie masz co któremu odtrącić, bo ja zrozumiawszy cały ten interes, tyle onym chcę wypłacić, ile WPan przyznasz, aby rachunek był pewny i interes zupełnie został ukończony.

U *Raspa* znajdują się dwie blachy. Należy mu się dopłacić dukatów 62½. Podaje za podpisy do 1000 egzemplarzy, to jest po 500 egzemplarzy kopersztychów z jednej blachy dukatów 4. Za wydrukowanie tychże kopersztychów należy mu się tal. 113. Na to odebrał od WPana tal. 42., więc mu jeszcze potrzeba dopłacić 71 tal. co uczyni 23 duk. złp. 12. W ogólnej summie duk. 90 i 3 złp.

Stoelzel ma tylko u siebie jedną blachę, za którą przynajmniej być zupełnie zapłaconym. Na wydrukowanie 500 egzemplarzy odebrał tal. 42, należy mu jeszcze tal. 14 i zł. 3. Od podpisu tychże egzemplarzy należy mu duk. 2. In summa należy się jemu dopłacić duk. 6 złp. 15.

Krygier zeznaje także być zupełnie zapłaconym, za jedną blachę którą ma u siebie, zeznaje także iż odebrał tal. 42 na wydrukowanie 500 kopersztychów. Żąda jeszcze dopłacenia 14 tal. i pół, które pieniądze mają należeć do wydrukowania, od podpisów 500 egzemplarzy należy mu się duk. 2. In summa tyle co i drugiemu t. j. duk. 6 złp. 15. Miarkując zaś, że drugi i trzeci mając po jednej blasze, przyjęli obowiązek wydrukować po 500 egzemplarzy, wypada że pierwszy mający dwie blachy powinien wydrukować 1000 egzemplarzy. Azatém cała ekspens przyniesie podług następującej rekapitulacyi:

Pierwszemu trzeba dopłacić	duk. 90 złp. 3.
drugiemu	„ 6 złp. 15.
trzeciemu	„ 6 złp. 15.
ekspens za upakowanie wyniesie do „ 3. —	

In Summa duk. 106 złp. 15.

Jeszcze nie wiem co będzie kosztować transport, który przypadnie do téj summy dorachować. Zatem chciał mi WPan donieść, czy tę summę każesz wypłacić? czy ją

będziesz mógł oddać natychmiast lub w którym czasie? Znajoma jest dobrze chęć moja usłużenia WPanu, ale oraz znajoma i terażniejsza sytuacja. Ja chcę dla skrócenia zatrudnień W Pana, abyś te pieniądze wyliczył Kazimierzowi Lachocińskiemu, i z nim się o termin ułożył, do którego też pocztą na ręce W Pana list przesyłam, a jak mi odpisze, natychmiast wezmę się do załatwienia interesu. Proszę zaś o pozwolenie, abym sobie mógł wziąć kilka kopersztychów, i abym tu niektórym Polakom mógł sprzedać, tylko mi napisz po czemu.

Ponieważ W Pan nie chcesz mieć drzewa od dyspozytora z wąsami, przeto tą pocztą piszę do p. Szczurowskiego, aby wyrozumiał wiele potrzebujesz i ułożył się z nim po przyjacielsku. Ja teraz w moich interesach ekonomicznych żadnej dyspozycji wydawać nie mogę, bo nie wiem co mam i czém mi jest wolno dysponować. Zapewne W Pan wiesz o krytycznych moich okolicznościach.

LIST XCV.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia tegoż.

Podobno już W Panu doniósł, że brat mój odjechał do Galicyi dla swoich interesów. Doniósł mi on, iż W Pana wezwał listownie do siebie, aby się z nim mógł rozmówić o wszystkim, co się mnie i jego tyczy. Rozumiem, że do niego prędkiej zjechać nie będziesz mógł, aż po zupełnem ukończeniu interesów w Grodnie, które bez pilnej obecności i ustawicznego nalegania dobrze nie pójdą. Zaczém rachując, że z Grodna tak prędko wychylić się nie potrafisz, że potem będziesz musiał jechać do moich braci, bo obydwaj chcą się z nim widzieć, postrze-

gam że sam z pieniędzmi do mnie nie będziesz mógł nadjechać pierwszych dni Listopada, a ja dla mojej spokojności radbym miał w terminie od W Pana obiecany sumę jakąś mi przyrzekł. Dla czego obmyśl inny sposób lub przez Lachocińskiego te pieniądze nadeszlęj.

Pisałeś w ostatnim liście, że z interesu starościny Rozwadowskiej będziesz mógł przysłać mi 1000 dukatów. P. Starosta pisze, że u Krzaczkowskiego złożono tylko 600 dukatów. Może W Pan masz inne sposoby dorachować do tej sumy 400 dukatów. Wszelako choćby tylko taka była kwota, to z obietnicą na Listopad wypada 2100 dukatów. Byłaby rzecz dobra przynajmniej to odebrać i być spokojnym na czas długi względem codziennych potrzeb.

Do dawniejszych rad moich względem interesu Grodzieńskiego to dodaję, że w deputacyi do sancytów jest p. Ogiński, podskarbi W. Litew. brat p. Prota. Trzeba go prosić, aby nie tylko o mnie, jak dawny przyjaciel ale i o swym bracie myślał, bo mój majątek jest funduszem długu jemu winnego. Jest tam także p. Suchodolski, kasztelan, należący do mego imienia i temu trzeba poufale prozby przekładać. A jeżeli Bóg da ukończy szczęśliwie, trzeba abyś jak najrychlej widział się z moimi braćmi dla ułożenia na dalej o wszystkich interesach.

LIST XCVI.

Do ks. Pokubiatty, Opata Hebdowskiego.

Dnia 6. Października 1793 r. z Drezna.

Lubo słabość zdrowia mego nie dozwoliła mi dotąd odpisać na list JWPana pod datą 19. Lipca przez IK. Piramowicza przesłany, a na końcu miesiąca Sierpnia mnie

do Drezna przybyłemu oddany; najważniejszą atoli przyczyną tak przedłużonego milczenia była chęć dokładnej odpowiedzi na cały interes, który przyjąwszy w celu zrobienia usługi przyjacielskiej najdelikatniej mię obchodzi. Musiałem wprzód wniknąć w rozpoznanie i przypomnienie wszystkiego, musiałem odebrać wyjaśnienia od pp. Szczurowskiego i Sadowskiego, abym sam dokładnie usprawiedliwił się JWPanu i nadal skutecznie wszystkiemu zaradzić zdołał.

Trzeba najprzód, abyś JWPan przypomniał sobie, w jakim stanie odjechałeś interes opactwa. Nieczyste działania Baccarellego lub czyje inne pod jego imieniem sprawiły że ekspedycja rzymska dopiero doszła do Warszawy około Września 1792 r. przez którą posesya ks. Wyrwicza koniecznie utwierdzoną została. Te bałamuctwa były przyczyną tego zawodu, a do niego przyłożył się wyraźnie nieboszyk Wyrwicz. Opis mojej poręki przymuszał mię do zapłacenia na terminie summy ks. Wyrwiczowi, bo na tém zależał mój kredyt, względem którego pocziwy opisowi uchybić nie chce, tém bardziej gdy się na nim funduje interes przyjaciela, który mógłby być zepsutym.

Ja zatem do wzięcia się do posesyi opactwa jako dzierżawca nie miałem innego prawa, tylko umowy i układ JWPana z Wyrwiczem tudzież jego akt rezygnacyjny, z warunkiem opłacenia summy, którą Rzym kanonicznie miał utwierdzić, takie więc prawo zaoblatowawszy p. Szczurowski zaczął się brać do posesyi. Prosiłem ks. Wyrwicza, żeby dał list do Radońskiego, odpowiedział, że już do niego pisał. Tandem gdy przyszło do rzeczy na gruncie p. Radoński nie dopuścił posesyi, składając kontrakt ks. Wyrwicza na lat dwa jeszcze i przekładając, że dokumenta jemu przekładane nie dowodzą *jus in re* któreby JWPanu służyło, azatém nie mogące naruszać jego posesyi. Nie można więc było ruszyć p. Radońskiego za temi dokumentami, które nam służyły, bobyśmy

byli za wiołencją w każdym sądzie skarani. Należało czekać ekspedycy z Rzymu, która dopiero w Wrześniu nadeszła.

Tymczasem na terminie ks. Wyrwicz upominał się pieniędzy swoich od Szulca. Szulc u mnie. Napisałem do ks. Wyrwicza, aby nie naglił o pieniądze, póki ekspedycja nie nadejdzie, lecz on odpowiedział, że niema już nie do Radońskiego, że jeżeli ja pieniędzy nie zapłacę, tém lepiej, bo on protestacyą zrobi annihilującą akta swoje. Zaczém obawiając się, aby nie zepsuć JWPanu interesu, który z taką trudnością przyszedł, wypłaciłem natychmiast pieniądze. Zostało więc z p. Radońskim czynić dla odzyskania swęj należytości i dla osłonięcia JWPana od zatrudnienia, który się w téj mierze na mnie spuścił.

Pierwszych dni Lipca wypłaciwszy ks. Wyrwiczowi summę 23 t. m. 1792 r. już wyjechałem z Polski zaleciwszy p. Szczurowskiemu dochodzenie interesu z p. Radońskim jak najpilniej. Do czasu przyjsia bulli nieprawnie czynić nie można było. Od czasu nadejsia wykończenie sprawiedliwości ustało w Polsce, a wszelkie działania mojem imieniem nietylko nieskuteczne ale nawet byłoby szkodliwe, bo ja na prześladowanie wystawiony, zdawałem się być najwygodniejszą osobą do szykany od konfederacy miejscowej królewskiej, u której p. Radoński mógłby mię tém łatwiej swojemi wykretami pokonać.

Cały więc proces z Radońskim musiał być czyniony albo imieniem ks. Wyrwicza, który do wszystkiego a więc i do tego interesu należący, ręce umył, albo imieniem JWPana jako od pierwszych dni Września aktualnego opata.

Wszelako p. Szczurowski niezasypiał tego interesu jak możność dozwoliła, znalazł sposobność wejść w ugodę z p. Radońskim ofiarując mu 200 dukatów coby było moją nie JWPana stratą i o tém mi doniósł pod dniem 9. Maja roku terażniejszego; już tedy JWPan możesz się prze-

konać, że p. Szczurowski chodził około tego interesu z gorliwością i że ryzykował 200 dukatów, aby tylko wniść w posesyą, jak najprędzej, zacząć tam gospodarstwo dla dotrzymania moich układów z JWPanem.

Ale gdy obrachunek i satysfakcyja miała następować przed samym Św. Janem a ks. Wyrwicz umarł dnia 6go Czerwca, przeto ugoda z p. Radońskim upadła, ile oczywiście stratę za sobą ciągnąca. Zostawione więc na boku czynienie z p. Radońskim, wzięto się do posesyi i kontraktem umieszczono tam p. Sadowskiego, podług dawniej wiadomego z nami układu; który obowiązał się JWPanu wypłacać po złp. 14,800 to jest 4000 więcej nad to, co p. Radoński płacił ks. Wyrwiczowi i przyjął na siebie obowiązek w reparacyi i zaprowadzeniu inwentarzy co rok okazać złp. 1200 co czyni złp. 16,000, a nadto podatki wszelkie i subsydyum na niego kontraktem włożone zostały. Posesya jego jest trzechletnia zaczęta od terazniejszego Św. Jana. Mogę zatem JWPana upewnić, że zadzierżawienie opactwa jest dobre, że dzierżawca jest pocciwy, że po ułatwieniu bałamuctw Radońskiego wszystko wnijdzie porządnie w swoje kluby; że na dalej nawet zastrzeżenie będzie za podźwignieniem bardzo uciśnionego teraz ludu za dopełnioną potrzebną reparacyą i zaprowadzeniem bydlnego inwentarza.

Już tedy spodziewam się, że JWPan nie naganisz mego urzędnienia gospodarskiego, które na mocy pozwolenia Jego zrobiłem. A jeżeli Bóg pozwoli, że w tym czasie przeciągu, w którym posesya p. Sadowskiemu służy, tak się rzeczy ułożą, że będę mógł dalej z pozyskiem JWPana zatrudnić się tém opactwem, dostrzeżesz że niczego więcej nie pragnąłem, jak przyprowadzić dobra do lepszego stanu i okazać mu prawdziwą ich intratę, która się znacznie z czasem pomnoży, a której ks. Wyrwicz choć w kraju siedzący dojść nie mógł. Nie zostaje więc, tylko dać wyjaśnienie, że ani p. Szczurowski ani ja wypadłemu zawodowi nie jesteśmy winni.

Pisze on w liście swoim, że p. Radoński nie chciał nas wpuścić do posesyi, żeśmy ulegli jego oporowi, że w dobrach został i pieniędzy z dzierżawy nie oddał, że go nie było gdzie pozwać, bo jurysdykcyę uchylono. JWPan na to w swym liście przekładasz, że to była łatwość p. Szczurowskiego w zostawieniu przy dzierżawie p. Radońskiego, że wypada to naturalnie upomnieć się u samego ks. Wyrwicza.

Na to odpowiadam, że ja sam do ks. Wyrwicza pisałem, jak to już wyżej wspomniane zostało, że ks. Wyrwicz o niczem wiedzieć nie chciał, nawet proszony odmówił pisać do Radońskiego, i mam w ręku moich jego bilet odpowiedzi, że przed ustaniem jurysdykcyi ja ani mojem ani JWPana imieniem czynić nie mogłem, bo ekspedycya rzymska nie nadeszła, że po nadejściu ekspedycyi już było późno, gdyż wszystkie jurysdykcyę ustaliły, że mimo tego chciał się już układać z Radońskim przez ugodę, którą śmierć ks. Wyrwicza przerwała, jako mnie szkodliwą. — Taka jest jego rzetelna eksplikacya. Żałuję że ks. Wyrwicz umarł, bo oskarżenie umarłego nie może być dowiedzione jego własnem przyznaniem. Ale mnie WPan znasz, więc łatwo uwierzysz, że do wykrętów Radońskiego przyłożyły się szalbierstwa ks. Wyrwicza.

Cały w tej mierze zawód ściąga się do tego, że WPan tegorocznej intraty jeszcze nie odebrałeś. Pisałem ja do p. Szczurowskiego, aby nie czekał na ukończenie processu z p. Radońskim, JWPana z tegorocznego dochodu jak najrychlej zaspokoił. Interesa moje od niemałego czasu obszernie rozpoczęte, a sancytami Grodzieńskimi i bankructwami banków Warszawskich znacznie zrujnowane, niedozwolily mu do tego momentu załatwić mego zlecenia. Musiał Ś. Jańskich interesów pilnować w Warszawie i w Krakowie i tam osłaniać mój kredyt jak można. Musiał później bronić dóbr od wydzierców za sancytami idących, musiał nareszcie pojechać do Grodna i w tamtym zgielku ratować mojej własności. A gdy wypadła

deputacya do odbierania skarg przeciw sancytom, musi tam zostać, póki nie ujrzy ostatniego końca. Człowiek jeden na wszystkie strony rozerwać się nie może. Nie on tedy jest winny, ale moje nieszczęśliwe interessa, w których się teraz znajduję. Wszelako jak tamte załatwione będą, najpierw zalecę uspokojenie JWPana w intracie tegorocznej. Czego brat mój dopilnuje, wyjechawszy ztąd umyślnie do Galieyi, aby przy wielu innych robotach mnie tyjących i ta załatwiona została.

Żeby p. Szczurowski miał jaki rachunek na JWPana gotować, o tém nie wiem. Jasna rzecz jest, że zapłacone 600 duk. wypadną dla mnie z prowizją do czasu odzyskania onych. Wszakże gdy JWPan ze mną samym chcesz mieć do czynienia, rachunki p. Szczurowskiego, choćby największe, nie nie znaczą. Będziesz chciał mieć umorzoną tę sumę z intraty tegorocznej w całości, wypadnie dla mnie procent jednoroczny. Będziesz chciał mieć umorzoną częściami, wypadnie procent dalszy od pozostałej reszty. Inne rachunki między nami być nie mogą. A gdy to co mnie wypłacisz, od Radońskiego poszukiwane będzie, więc albo Radoński musi powrócić sumę z prowizją, albo zobowiązanym zostanie do zdania kalkulacji z dóbr. Jeżeli tylko sumę z prowizją zapłaci, więc moja prowizya, jak JWPanu są znajome rachunki banków warszawskich, wypadnie drożej. Gdy zaś dekretem był obowiązany do kalkulacji, spodziewam się należeć w niej więcej niż moja prowizya wyniesie i koszt na utrzymanie sprawy. Jakożkolwiek ten interes przez okoliczności krajowe zawikłany został, znasz JWPan moje serce, które nie pozwala mi, abym mu był w czémkolwiek uciążliwym, bom prawdziwie dla jego dobra i przyjaźni podjął się tej roboty.

Pozwól się więc zapytać, jak sądzisz dla siebie dogodniej, czyli umorzyć ten dług w całości z intraty tegorocznej, czyli częściami. Jeżeli w całości, więc biorąc termin Ś. Jański, umorzy się z prowizją taką jaką ja bę-

dę miał potrąconą w banku p. Prota, to jest po 8 od 100. Jeżeli częściami, napisz jaką część chcesz mieć umorzoną w tym roku, aby obrachunek zrobić co zostanie na dalej, aby resztę JWPanu jak najrychlej przesłać.

Mnie wprawdzie wszystko idzie tępo, póki sancytami zajęta mam moją własność, ale JWPan masz niezbite swoje potrzeby, należy abyśmy sobie jako przyjaciele nawzajem ulżywali, i to da koniec tegorocznej robocie. Odtąd zaś, przez te trzy lata tak pójdzie jak JWPan ułożysz i mnie opiszesz, do czego ja taki podaję sposób:

1. Gdy już JWPan dałeś plenipotencją do windykcji należytości swojej od p. Radońskiego, i Sadowskiego, niech się ta zostanie *in statu quo*, ja zalecę tę windykcją, sądy się też otwierają, zaczęć łatwo dojść będzie można wszystkiego drogą najkrótszą, podając albo kompromis albo ugodę. Bo ten Jegomość, gdyby na sprawiedliwość przyszło, musiałby za dezolację odpowiedzieć.

2. Daj JWPan plenipotencją na brata mego p. Rafała Kolłataja, starostę Trześniowskiego, do podpisania kontraktu p. Sadowskiemu, imieniem swoim własnem; a to żeby szykana krajowa nie robiła jakiej niespokojności Sadowskiemu, że on ma tylko subarendowny kontrakt ode mnie. Proszę zaś o plenipotencją na mego brata, żeby nie rozumiano w Polsce, że nas ten interes poróżnił, gdyż póki pocziwie sądzić będę, że go mogę JWPanu dopilnować, póty go opuszczać nie chcę, dla odparcia cudzych języków, mniemających i rozgłaszających, że ja zawód zrobił, gdy przeciwnie sam onego doznawałem. Takową tedy plenipotencją chciój na moje ręce przesłać, a ja onę podług potrzeby użyję.

3. Ułóż i napisz komu na potem pieniądze z dzierżawy p. Sadowski ma wypłacać, aby już na przyszłym terminie najmniejszego nie było zawodu, bo teraz banki nie pewne, a ja chcę, aby już Szczurowski nie tylko do teraźniejszego rachunku lecz do późniejszych nie należał,

żeby wszystko szło porządnie i pewnie, bez płatania tój summy do moich rachunków.

Gdy się to już załatwi, ja sam mojami dyspozycjami dopilnuję, ukończenie prawne z Radońskim i spodziewam się, że JWPan na tém zyskas, choć trochę teraz czekasz. Masz tedy JWPan zupełną łatwość z mej strony, w dowód tój przyjaźni, z którą na zawsze być pragnę.

P. S. W rachunku z Rozwadowską p. Prota są włożone artykuły wiedeńskie, czy wszystkie nie wiem. Wszelako przyszlęj mi JWPan swój rachunek, abym porównał i załatwił wprost z nim ten interes.

Czuję sytuacyą JW Pana z moją zupełnie podobną. Zdrowie bardzo mizerne, majątek wydarty stawiał mię w złyj kolei. Uwaga że to wszystko cierpi się dla Ojczyzny i sprawiedliwości, jedynem jest wsparciem. JW Pan rozrządź moją przychylnością dla siebie, i jeżeli w takim najdujesz się stanie, abym Ci całoroczną intratę wypłacił, dałem taką dyspozycyą, która się musi wykonać najpóźniej w Grudniu. Na jego wołą spuszcza się zupełnie.

Jeżeli JW Pan synowcowi ks. Wyrwicza nie zapisał jeszcze koadjutorii, racz mi donieść, abym mu moje uwagi i rady nieobojętne w tój mierze podał.

LIST XCVII.

Do p. Macieja Mirosławskiego.

Dnia 28. Października 1793. r. z Drezna.

List Twój 13. Października z Grodna pisany odebrałem 21. t. m. i r. Dziś dopiero nań odpisuję, bom oczekiwał, jeżeli mi następna poczta nie przyniesie jakiej wiadomości od p. Szczurowskiego, od którego ostatni list 15. Września pisany ręk moich doszedł przez p. generałową. Nieregularne odbieranie listów p. Szczurowskiego zapewne jest skutkiem przysyłania ich na ręce barona, który

dopiero mi odsyła wszystko przez pewne okazy. Ztąd wypada że nigdy nie mam prędkiej i ciągłej wiadomości.

Pocziwość ks. Ludwika i jego przeora bardzo mię ujmuje. Napisz do niego prosto z oświadczeniem Mu podziękowania za jego rozsądne w Grodnie postępy.

Nowa konfederacya Grodzieńska nie przez obojętne lecz przez wyraźne aktu swego oświadczenie utwierdziła wszystkie sancyta, dopóki te przez sejm uchylone nie zostaną. Nie masz przeto wątpliwości, że które przez sejm wyraźnie uchylone nie będą, te w mocy swojej zostaną.

Z tém wszystkiem jest kilka dróg zostawionych przez też konfederacyą do uchylenia sancytów. Pierwszą być powinno zaskarżenie, a to względem każdego sancytum mnie dotyczącego uczynić należy; drugą udanie się do deputacyi wyznaczonej z podaniem do jój protokołu opisu całej krzywdy i niesprawiedliwości.

To oboje należy dokładnie zrobić i nawet w grodach miejscowych zaoblatować; trzecią jest opinia deputacyi i decyzya sejmu.

Jeżeliby opinia miała być złą, lepiej żeby nie było żadnej. Jeżeliby mogła być dobra, choćby ją na sejmie nie podawano, dobrze aby została w protokóle aby ją z protokołu wyjąć autentycznie, aby ją z czasem oblatować w aktach miejscowych. Jeżeli opinia mogłaby być bezpiecznie na sejm wprowadzona i zyskać sprawiedliwą swą decyzyą, byłoby rzeczą dobrą ukończyć interes. Jeżeliby miała wypaść szkodliwą lub złą w jakim punkcie, lepiej żeby jój nie było.

Na miejscu tę rzecz miarkować należy. Rada ode mnie dana albo by była za późna albo by nie przewidywała wszystkiego. Czwartą drogą jest udanie się do sejmów przyszłych, gdyż akt dzisiejszej konfederacyi wyraźnie nadał moc sejmowi teraźniejszemu i następny uchylać sancyta. Czego więc dzisiejszy sejm nie zrobi, lub źle zrobi, to jest zostawione względem san-

cytów sejmom przyszłym. Dla czego gdyby sejm terazniejszy nie udecydował tego interesu, lub źle go udecydował, tedy należy podać skromny manifest do akt, z oświadczeniem iż oczekuje się sprawiedliwości od sejmu następnego.

Na ten koniec byłoby rzeczą bardzo dobrą, aby sancyta zaskarżone, którychby sejm nie miał czasu udecydować puszczane były przez konfederacyą na recess do sejmu przyszłego.

Lepiej poczekać, a roboty nie zepsuć, jeżeliby nie było pewności wprowadzenia jęj na sejm bezpiecznie. Mogłaby zaś być zepsutą nie tylko przez utwierdzenie złych sancytów, ale przez takie dogodzenie kredytorom, któreby mi odejmowało moją własność a im nadawało. Bo względem tego powinna mi być zostawiona wolność, czy ja chcę opłacić kredytorów i zostać przy własności czyli oddać własność kredytorom. Nie mogłaby więc być żadna robota dobra względem Krzyżanowic, tylko przez wyraźne uchylenie sancytów wypadłych. Nie mogłaby być dobra względem dóbr dziedzicznych, na których fundusz edukacyjny ma swoje summy, tylko przez uchylenie ogólne sancytów, nie wspominając mnie ani Gintowta.

Jeżeli takowych sancytów uchylić nie można, lub jeżeli pod imieniem kredytorów czyniąc — własności mnie należącćj wrócić nie można, naznaczając komissyą do obrachowania się z kredytorami i zaspokojenia onych, tedy lepiej żeby rzecz została jak jest do przyszłego sejmu.

Najprzód dla tego, że tak względem Krzyżanowic jako i dóbr dziedzicznych nie mam jeszcze zupełnie zepsuto interesu.

Powtóre, że oprócz sejmu gdy się ten zakończy, a jurysdykcyje przyzwoite rozpoczną się, tak ja jako i kredytorowie mamy jeszcze do czynienia z zupełnem bezpieczeństwem w jurysdykcyi przyzwoitćj w odzyskaniu własności.

Ks. Sierakowski póki nie ma instytucyi od biskupa, żadnym sposobem w probostwie utrzymać się nie może. Musi on ustąpić z tego probostwa i jeszcze popaść karze sądu duchownego. Względem Gartatowic, Stawian, Michałowic i Krzesławic wypadło dobre prawo ocalające fundusz edukacyjny.

Jego brzmienie poprawne przez Ankwicza nie jest złe. Bo fundusz brać nie można za dochód. Komissya edukacyjna jest moją ewiktorką. Na fundamencie jęj rozporządzeń kupilem dobra od Lelewela. Wypłaciłem sumę Karoczemu, łożyłem znaczne kosztą na reparacye i powiększenie dochodów, przeto z pewnością pozwać można do przyszłćj komissyi edukacyjnej lub do tćj magistratury, którćj sądowość powierzą instygatora komissyi wraz z tymi którzy sobie takowe sancyta powyrabiali. Z czego wypada, że bezpieczniej nie eksponować się na złą decyzyą sejmu, jeżeli w dobrej pewności nie będzie. Ta jest moja opinia. Udziel jęj p. Szczurowskiemu jeżeli jeszcze jest w Grodnie. Z całego Twego listu to miarkuję co mię najwięcej zaspokaja, że gdy deputacya złćj opinii do sejmu nie wniesie, przeto interes gorszym się nie stanie, jeżeli naprawionym być nie może.

Do tego momentu nie czytałem sancytu uchylającego dekret assessorski względem Olchowca. Chcićj mi go nadesłać dla ciekawości.

LIST XCVIII.

Do p. Antoniego Sadowskiego.

Dnia 20. Października 1793 r. z Drezna.

Mój Kochanku! List Twój pod dniem 14. Października odebrałem. Dopiero teraz odpisuję, bo gdy p. Rafał od-

jechał, nie miałem co pisać. A w Twoim interesie dopiero z Wiednia odebrałem odpowiedź.

Kiedy p. Rafała nie masz, to lepiej odesłać mój list p. Janowi, ponieważ ten tyczy się najwięcej moich interesów domowych, które p. Jan pod niebytność p. Rafała zaspakajać będzie. Przyłączam tu także list do p. Jana, który mu odeszlesz tam gdzie się znajdujesz, ponieważ ja nie wiem gdzie mam listy adresować.

Mają być złożone 1000 dukatów w ręku p. Krzaczkowskiego, jak mi o tém doniósł p. Rafał. Zgłoś się proszę do p. Krzaczkowskiego i dowiedz się czy te pieniądze już są odesłane do Warszawy, które mi ztamtąd wraz z innemi mają być przesłane.

Do ks. Ludwika list przyłączony. Jestem teraz z łaski Boga zdrowy. Powinniście się byli już przyuczyć do tego, że chociaż różne uciski dotykają mię, jednakowo za pomocą sprawiedliwej Opatrzności najprzykrejsze moje interesa, dobrze się kończyć zwykły, a choćby też teraz i nie z wszystkim dobrze zakończone były, jest to taka pora, że lepiej przy poczciwości cierpieć, jak się splamić niepoczciwością. Nie turbuj się o siebie, i kredytorowie moi niech się nie turbują. Niech tylko uczciwie idą, niech sami nie psują moich i swoich interesów, a ja o tém myślę skutecznie, żeby każdy z nich znalazł swoją satysfakcyą. Wszak widzą oczywiście, że ja mego majątku nie strwo- niłem, zem na osłep i na pamięć nie pożyczal.

Co do Twego interesu, odpisał mi opat, że do przyszłego Św. Jana nie chce żadnych nowych układów robić, ani kontraktu subarendownego podpisać. Lecz że na Św. Jan sam zjedzie do Krakowa i podpisze Ci kontrakt dożywotni za 18,000 na rok.

I tak się w tój mierze tłumaczy: „Postanowiłem zjechać sam do Krakowa przed Św. Janem końcem uczynienia gruntownego układu względem dzierżawy opactwa. Pisałem do p. Sadowskiego, czyniąc mu propozycyą, którą już

w przeszłym roku JWPanu nadmienilem, to jest że chcę z nim zrobić dożywotni kontrakt na 1000 dukatów, któreby mi czysto bez żadnej pretensyi corocznie z góry na Św. Jan wypłacane były. Odpisał mi p. Sadowski przyjmując tę propozycyą i lubo są konkurenci którzy też same kondycye ofiarują, przecież umyśliłem dać pierwszeństwo p. Antoniemu Sadowskiemu, który zasłużył na zaufanie JWPana.“

Ta jest rezolucya ks. opata. Bardzo mię to cieszy, że przynajmniej przez wzgląd na mnie będziesz miał dobrą i pewną dzierżawę, jeżeliby Ci już przez inny sposób użytecznym być nie mógł. Dla czego możesz być zupełnie spokojnym względem terażniejszego roku, bo coś wypłacił, na to musisz mieć kwit. Więc ktokolwiek chciałby Cię klócić z mojej przyczyny, w każdym sądzie kwitem się złożysz, a na przyszły rok będziesz spokojnym za kontraktem prawego właściciela, który Ci daje pierwszeństwo przez wzgląd na mnie. Bywaj zdrów a jeżelibyś czasem na poczcie wyznaczonej nie znalazł dla siebie listu, to się spytaj p. Józefa Januszowicza, czy on nie ma pod swoją kopertą listu do Ciebie.

LIST XCIX.

Do ks. Ludwika. —

Dnia 28. Października 1793 r. z Drezna.

Odebrałem wiadomość z Grodna o bytności tam WPana z ks. przeorem Hebdowskim i o jego pocziwych krokach względem interesu mego. Bardzo mię zajmuje jego stałe do mnie przywiązanie i kontent jestem, że w osobie WPana znajduję statecznego przyjaciela, co zazwyczaj w podobnych okolicznościach bardzo trudno.

Jeżeli będzie się podobało Panu Bogu, abym był w stanie odwdziżyć WPanu i całemu zgromadzeniu klasztoru Hebdowskiego, nie zawiedziecie się nawzajem na moich dla siebie oświadczeniach. Jeżeli nie będę już w sposobności być Wam użytecznym, najdziecie satysfakcyą w pocziwój robocie i w tém żeście się nie dali złudzić pozorami. Chciój WPan oświadczyć mój ukłon ks. przeorowi ks. Biegańskiemu. Sam zaś o moim przywiązaniu bądź zawsze pewny.

LIST C.

Do p. Jana Kołłątaja, starosty Serbinowskiego.

Pod tąż datą.

Po tak długiej niewiadomości o Tobie i Matce, z największem ukontentowaniem czytałem i ucałowałem te kilka liter, które przypisałeś w liście p. Rafała. Odjazd jego przerwał mi zupełnie nadzieję, że w interesa moje zupełnie wejrzeć nie mogę, które od owego momentu chociaż się jeszcze nie poprawiły, ale przynajmniej znajdują pewną sposobność swego poprawienia.

Ks. Sierakowski siedząc tylko w dobrach za sancytami, a nie mając żadnej duchownej instytucyi, może mi tylko zrobić szkodę, lecz gdy się zaspokoją rzeczy, musi powrócić probostwo.

Względem Gartatowic, Stawian, Krzesławic i Michałowic, naprawia się interes przez uchylene wszystkich sancytów do funduszu edukacyjnego wydanych. Więc gdy się znowu zaspokoją terażniejsze bałamuctwa, będzie można dojść swojej własności w komissyi edukacyjnej. Reszta kroków które mogą jeszcze w Grodnie nastąpić, idzie z trudnością. Wszelako aż do końca sejmu pilności przy-

klada p. Szczurowski i nie może się ztamtąd oddalić. A że teraz p. Rafała nie masz, i p. Szczurowski jest moim oraz i jego plenipotentem, trzeba żebyś sam wszedł w poznanie moich interesów, żebyś list który do p. Rafała pisałem przeczytał, żebyś mię bez żadnej ogródki w tém wszystkim objaśnił i podał swoją myśl, na którąbym ja dał rezolucyą, i z którejbym poznał, jaką mi nadal wypada brać determinacyę. Odjazd tak daleki p. Rafała z kolegą jego podróży wcale mi się nie zdaje. Opóźnienie oczywiste. Okoliczności miną, a później interes może będzie trudniejszy. Komissya kredytorów z Protym Potockim upadła. Wypadało teraz myśleć o sobie i pilnować nowęj, która względem wszystkich banków utworzoną została przez sejm Grodzieński. Radbym od Ciebie miewał wiadomości o Tobie, o naszej Matce, o twoich dzieciach. Radbym abyś przeczytał list mój do p. Rafała pisany, aby mi Eustachy odpisał, aby mi dał odpowiedź względem Jaska, którego tu p. Rafał zostawił.

P. Szczurowski pisze do mnie, że mi ma przesłać 2,500 dukatów, to jest 1,500 dukatów ze swego wystarania się, a 1000 dukatów które miał mieć od Ciebie. Dopilnuj aby ta kwota razem przesłaną była jak najprędzej z Warszawy. A że teraz jeszcze przez bank trudno mieć pieniądze, przeto odstawmy je do Warszawy, może je tu przywieźć Kazimierz lub kto inny jeżeliby on nie miał czasu. Zabezpieczenie mię w tej mierze jest najważniejszym interesem.

LIST CI.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 14. Listopada 1793 r. z Drezna.

Odebrałem list W Pana pierwszy pod datą 2., drugi pod datą 20. Października 1793 r. W pierwszym donosisz mi że

deputacya ukonkludowała już opinią za uchYLENIEM sancytów i powróceniem nazad dóbr Gartatowic, że co się tyczy dóbr moich czekać będziesz aż Sejm tę opinią zaaprobuje, wnosząc że co się skardze Gintowta, toż samo służyć powinno i nam, jako w gruncie rzeczy lepszy i gruntowniejszy interes mającym.

Obawiasz się jednak intrygi Ożarowskiego, Raczynskiego i Ankwicza, którzy się memi dobrami rozdzielili. Obawiasz się znowu nowego rodzaju potwarzy, których niewdzięczni używają przeciwko mnie i używali zawsze, ile razy tylko występowali przeciw moim prawom oczywistym z swojemi niesprawiedliwemi zarzutami. I słuszne są twoje obawy, które mi czynią nieprzyjacielemi moi w interesie probostwa *Krzyżanowickiego*. Chcąc każdą rzecz wyjaśnić, wieleby wypadało pisać. Nie można zaś nic nie powiedzieć, bo dobrze przynajmniej zostawić pamięć prawdy, kiedy ją złość wszelkimi sposobami przytłumiać usiłuje. Jaki to jest gatunek zarzutów, które mi czynią w interesie probostwa *Krzyżanowickiego*, w krótkości W Panu opisuję.

Kiedy mię książę prymas wezwał do robót edukacyjnych, zachciało mi się, abym miał koadjutoryą probostwa Panny Maryi w Krakowie. Ksiądz Józef Olechowski, któremu się tego probostwa chciało, przemógł na księciu prymasie, żeby nie ja lecz on był koadjutorem. Książę prymas obowiązawszy ks. Olechowskiemu za koadjutoryę biskupstwa Krakowskiego, wyperswadował mi mój projekt jako zbyt daleką perspektywę, a na to miejsce kazał ufać, że ks. Olechowski najdzie dla mnie daleko lepsze probostwo, które ja bez kosztu na koadjutoryę prędzej mieć mogę. Tak się w samą rzecz stało.

Wkrótce przełożył mi ks. Olechowski, podał i ułatwił wszystkie sposoby do utrzymania probostwa *Krzyżanowickiego*. Przyłożył się do tego książę prymas. Dano mi to probostwo per commendam w Rzymie, introduktowała mię do tego zwierzchność duchowna, zostałem w spokoj-

nej possessyi onego. A jako pierwszy biorąc się do tego interesu, nie wiedziałem nawet czyli są *Krzyżanowice* w Polsce, tak otrzymawszy probostwo nie wiedziałem, że względem niego wielkie kłótnie jurysdykcyi dyecezalnej z nuncyuszem.

Wszystko się to odkryło wtenczas, kiedy mię punkt honoru otrzymanej korzyści odstąpić nie pozwalał. *Młodziejowski*, kanclerz koronny, będąc opatem *Hebdowskim*, znalazł ciężar na dobrach opactwa opłacenia dwóch tysięcy złotych klasztorowi *Hebdowskiemu*. Chcąc się tego pozbyć a znając dobrze interesa dyecezyi *Krakowskiej*, bo był audytorem *Zaluskiego*, ułożył z ks. *Olechowskim*, ażeby probostwo *Krzyżanowickie*, które wówczas klasztor *Hebdowski* posiadał, dekretem biskupim przyłączone zostało do klasztoru *Hebdowskiego*.

Stało się, jak między sobą ułożyli. *Witowscy* nie mogli okazać swego prawa do *Krzyżanowic*. Uznano więc to probostwo za należące do wolnej biskupa dyspozycji, a biskup powagą swoją inkorporował go klasztorowi *Hebdowskiemu*. *Hebdowscy* *Norbertanie* na mocy biskupiego dekretu weszli w possessyą *Krzyżanowic*, a *Młodziejowski* chcąc mieć dzieło biskupie za niewzruszone, wyrobił konstytucyą w r. 1775 utwierdzającą dekret biskupi, inkorporującą na wieczne czasy probostwo *Krzyżanowickie* klasztorowi *Hebdowskiemu*.

Kiedy się to dzieje w Polsce, zakonnicy wyrabiają sobie dekret w Rzymie kassujący dzieło biskupie. Zrobiły się więc dwa akty przeciwne. Jeden władzy najwyższej krajowej, drugi władzy najwyższej duchownej. Nuncyusz godząc zakonników zrobił między nimi konwencyą, która obadwa te akty naruszyła. Ta konwencya zawarowała jus alternativum między klasztorem *Witowskim* i *Hebdowskim*, żeby raz był proboszczem z *Hebdowa*, drugi raz z *Witowa*. Łatwiej było naprawić powagę władzy rzymskiej, trudniej powagę sejmu. Bo ponieważ ta konwencya robiła się sekretnie między nuncyuszem i zakonnikami,

jurysdykcyę dycezyalną nie o niej nie wiedziała. Przeto co zakonnicy i nuncyusz zrobił, to Rzym utwierdzał i tym sposobem skassował swój dekret. Lecz gdy przyszło exekwować bullę potwierdzenia, ks. Ossowski, kustosz krakowski, w akcie exekucyi zrobił protestacyą przeciwko obrażonemu prawu biskupa, bez którego wiedzy nie dźiać się nie może względem urządzenia beneficiorum cum cura animarum, choćby te były zakonne. Ale nadto dzieło między zakonnikami zrobione sprzeciwiało się konstytucyi 1775 r. — Zawakowało probostwo Krzyżanowickie. Zakonnik od klasztoru Witowskiego prezentowany musiał pójść po instytucyą do biskupa, biskup instytucyi nie dał, dla tego że konwencya między klasztorami sprzeciwiała się jego prawom i konstytucyi 1775 roku.

Z tego zrobiła się sprawa i od wyroku dycezyalnego wytoczyła się do sądów prymasowskich. W tym czasie ks. Olechowski, który wziął na siebie obowiązek wyszukać mi dobre probostwo, jak się to wyżej powiedziało, podał projekt dla mnie w Rzymie, Krzyżanowic z przychyny *litis pendentis indecise* między dwoma klasztorami. Papież dał mi to probostwo, a ks. Ossowski, kustosz krakowski, był użytym od ks. Olechowskiego do zrobienia introdukcyi mojej do jego probostwa.

Wtenczas nuncyusz postrzegł zawiedzione swe układy i dając protekcyą klasztorowi Witowskiemu, wyrobił na siebie kommissyą do rozsądzenia, czyli bulle moje, przez które dane mi było probostwo Krzyżanowickie są dobre. Zrobiła się sprawa w nuncyaturze. Nuncyusz wydał dekret kassujący moje bulle. Ja wyrobiłem breve z Rzymu na księcia Szembeka, biskupa plockiego, o uchylenie dekretu nuncyatorskiego. Nuncyusz przeciwko temu wyrobił reskrypt papieżki *avocationis causae ad auditorem sanctissimi*. Widząc przeto, że się na zbyt długie zanosi pieniać, wezwałem przeora klasztoru Hebdowskiego do siebie, który dawszy plenipotencyą swemu prokuratorowi czynić razem ze mną o probostwo Krzyżanowickie, podał

wspólny ze mną do Rady Nieustającej, zapytując się, czyli konwencya partykularna dwóch klasztorów może naruszać wyrok sejmu? Rada odpowiedziała, że konstytucya jest jasna, że strony pytające się w każdym sądzie podług niej czynić powinny.

Wtenczas nuncyusz chociaż niezmiernie obrażony został i więcej się do interesu Krzyżanowic mieszać nie chciał, bo wiedział bardzo dobrze, iż żaden dekret zapaść nie mógł, przez któryby konstytucya w najmniejszym punkcie naruszoną została. Norbertanie zaś Hebdowscy uczynili ze mną konwencyą, jako jedyni właściciele Krzyżanowic, przez którą uznali mię za dobrego proboszcza Krzyżanowickiego.

I tak się zakończyła sprawa, która najniewinniej była przyczyną niezliczonych przeciw mnie obmów, której ja nie dałem okazji, lecz jurysdykcyę biskupią, którą mi ks. Olechowski razem z probostwem nastręczył, która nakoniec zaszczerpiła między mną a nuncyaturą trwałą niechęć, która teraz była przyczyną wcale nieprzystojnego rezonowania ks. nuncyusza.

Dla czego czyli się ten interes dobrze skończy czyli źle, pójdź Wpan do ks. nuncyusza i nauczywszy się dobrze tego interesu z papierów Krzyżanowickich, powiedz mu odemnie to, co w tym liście zlecam: że jego rezonowanie równie jak i propozycya podana bardzo mię gorszy, bo widząc w postępku ks. Sierakowskiego taki krok, że on zupełnie następując na władzę i powagę jurysdykcyi duchownej, nie tylko nie powinien był przykreml takimi wymówieniami okazywać żądla niechęci ku mnie, ale owszem dać protekcyą interesowi osoby duchownej, uciśnionej przez niewłaściwy wyrok, zgromić nieuczciwy postępek ks. Sierakowskiego, okazać względem mnie charakter słodki, jako względem tego, który niewinnie cierpi, a pamiętać na to, że jakkolwiek nieszczęśliwa jest teraz Polska, jakkolwiek ja jestem prześladowany, należy pamiętać, że jeszcze żyję, że chociaż niesprawiedliwie mi

wydarto własności, nie wydarto mi moich talentów, że w takim razie litość i wyrozumienie pobudza do wdzięczności, a przeciwnie przykre i nierozważne wyrzucania drażnią i zajątrzają serce.

Zatém choćby ks. nuncyusz spoglądał na Polskę jako zginioną, nie postępuje w téj mierze ani jako minister swego dworu, ani jako przywiązany do interesów duchowieństwa, kiedy mniema, że mu wolno zbyć mój interes uszczypliwiemi przymówkami, bo ja to znam do siebie, i on o tém powinien wiedzieć, że w wszelkim rzeczy stanie, jeżeli on sobie za najgorszy wystawić może, jeszcze jestem potrzebny i stolicy rzymskiej i interesom duchownym. Jakimże on sposobem nie przestając na złośliwych wymówkach, które choćby w każdym innym stanie mógł mi wyrzucać, w stanie cierpienia i prześladowania nie zgadzają się z jego powołaniem duchownem, bo podług tego powinienby raczej wyrozumieć nad mojami przykrościami. — Jakimże mówię sposobem mógł mi tak podły i upokarzający jego samego podawać środek, abym ja się godził z *Soldenhofem* i dawał mu kontrakt na trzy lata, abym przez takową ugodę zyskiwał recess od ks. Sierakowskiego? Alboż te dochody probostwa Krzyżanowickiego są wszystkie moje? albo w nich nie ma swęj części kościół i ubodzy? Albożbym tym przeto sposobem nie dopuszczał się świętokupstwa? obejmując dochody kościelne z rąk szulerów, co je w karty przegrali?!

Co za zepsucie sposobu myślenia w tych, którzy mniemając się sami za dobrych, na cudze zdanie i potwarze, sądzą źle o sercu innych! — Niech wie ks. nuncyusz, że pomimo tego, chociaż on sądził, że ja przekładam dochody bogatego probostwa nad obowiązki mego powołania, chociaż różne o mnie miał zdanie, skutek go przekona, że u mnie większą jest rzeczą być pocziwym jak bogatym, że się mylił tyle razy, ile razy źle o mnie sądził na cudze zdanie, że w jakimkolwiek najdować się będę stanie, nie

mam za skutek próżnej ambicyi, iż się uważam za potrzebnego tak dla stolicy rzymskiej jak i duchowieństwa.

Przyłączam WPanu tych wyrazów kopią łacińską, żebyś ją z rąk swoich wytłomaczywszy wprzód rzecz całą, oddał ks. nuncyuszowi i upewnił, że czułość moja nie uchybia w niczem uszanowaniu, lecz chce aby poprawił swoje o mnie zdanie, aby na interes Krzyżanowic spoglądał jak przystoi na jego urząd i na powagę jurysdykcyi duchownej.

Nie można się dziwić, choćby w tak nieszczęśliwym stanie rzeczy, sejm nie uchylał sancytów przeciw mnie wydanych. Już w téj mierze odpisałem do Mirosławskiego w liście, którego WPanu przesłałem kopią, a w której ostrzegłem, że lepiej exponować się na złą rezolucją sejm, zostawując to dalszemu czasowi, jak do reszty pod przymocą cudzej niesprawiedliwości interes zepsuć. Zawsze kommissya edukacyjna jest moją naturalną ewiktorką. Zawsze summy wydane na dziedzictwo, koszta na reparacyą i gospodarstwo wyłożone, szkody przez ogień poniesione, są funduszem moim, azatém moich kredytorów. Zawsze ks. Sierakowskiego sancytum i kontrakt jego Soldenhofowi dany są dziełem nieprawem. Bo żadne beneficium nie może być posiadane bez instytucyi, bo przyjście do niej jest przeciwne prawom duchownym, bo choćbym ja drogą processu nie utrzymał się przy tém probostwie, tedy to, ani kk. Witowskim, ani ks. Sierakowskiemu służyć nie może, tylko klasztorowi Hebdowskiemu.

List W Pana pod datą 20. Października i list p. Bonieckiego pod tą samą datą pisany, objaśnia mię dokładnie, że w tym czasie sancytów przeciw mnie zapadłych dźwignąć nie można. Ja umiem cierpieć, W Pana może okoliczności przymuszają. Trzeba nic nie opuszczać, nie zrażać się trudnościami, a zawsze na to pamiętać, że lepiej jest nic nie wskórać, jak złą odebrać rezolucją. Zaczem w téj mierze odwołuję się do rady, którą W Panu przesłałem wzwyż wzmiankowanej kopii.

Osobliwszą rzecz wyczytuje w liście p. barona, że mu kasztelan wojnicki Ożarowski mówił, abym ja powrócił, abym się z nimi łączył, że takim sposobem on zaręcza, iż mi we trzech niedzielach wszystko powrócą, że będę podkanclerzem a nawet czém więcej. Osobliwsza propozycja. Dobrze żem przynajmniej moją osobę wyniósł do przesładowania, a mógłbym bez wystawienia się na niebezpieczeństwo powrócić. Gdyby to była prawda, co p. kasztelan wojnicki mówi, mógłbym o tém wiedzieć prostą drogą. Jest tyle sposobów mnie o tém ostrzedz, a ja wtenczas wytłumaczyłbym się jak myślę. Lecz takięj propozycji, która jest podana w potocznem mówieniu, nie mogę uważać tylko za samolówkę.

Już dzisiaj jest 19. Listopada. Wiesz czego na tym terminie oczekuję, oczekuję zaś z niecierpliwością. Proszę także abyś mi przysłał kartę p. Stanisława Potockiego, abym mu ją oddał i z nim mój rachunek ukończył.

LIST CII.

Do p. Bonieckiego.

Dnia 11. Listopada 1793 r. z Drezna.

List JWPana pisany pod dniem 18. Października doszedł mi dopiero dnia 6. Listopada. Ponieważ tą drogą, którą listy p. Szczurowski do mnie przesyła, spażniać się musi ich dojście, przeto podaję pewniejszą, to jest: tę samą, przez którą ten list odbierzesz. Ile razy więc do mnie chcesz pisać list, na ręce p. Sadowskiego oddaj, dojdzie mnie regularnie, a jeżeli WPanu czas wystarczy na utrzymanie ze mną regularnej korespondencji, możesz ją tym sposobem bezpiecznie utrzymywać ze mną. Będzie dla mnie rzeczą miłą odbierać od niego wiadomo-

ści i rady i tłumaczyć się Mu nawzajem tak z prywatnych jak i publicznych interesów.

Mając obiecaną informacją czekać jej będę i dopiero oświecony od W Pana odpowiem Mu na każdą rzecz szczerze i otwarcie.

Nie mogę pogodzić dwoistęj o mnie opinii, o której mi W Pan donosisz. Piszesz że jedni odpowiadając na przełożenia jego, twierdzą iż ja politycznie umarł, że znowu kasztelan wojnicki przy wielu osobach miał mówić, iż gdybym powrócił i z nimi się złączył, zaręcza że we trzech niedzielach wszystko mi powrócą a może i co więcej dadzą.

Zaczm polityka Grodzieńska uważa się być cudowną, bo sprawiwszy śmierć moją polityczną, utrzymuje że dość by było trzy niedziele na moje wskrzeszenie. Wypada zatem, że upór niepowrócenia do kraju ma być jedyną przyczyną mojęj i kredytorów szkody. Muszę się W Panu jako kuzynowi i przyjacielowi szczerze wytłumaczyć, abyś wiedział, że chociaż cały mój byt ojczyźnie poświęciłem, nie zasadam jednak na uporze wiernego do nięj przywiązania.

W czasie tak krytycznym nie łatwiejszego dla statecznego człowieka jak opuścić ojczyznę. Opuszczając dogodzić można więcej własnej miłości, jak dobru powszechnemu. Bo w takim razie oddalenie się przecina wiele sposobów, któreby użyć można porozumiewając się z pocziwymi. Lecz inna jest rzecz nieopuścić ojczyzny w najgorszym jej stanie, a inasza przykładać się do jej zguby.

Zapewne bez wszelkich chimer, bez chęci posiadania urzędów, wróciłbym do Polski, gdybym z powrotem moim mógł pogodzić pocziwość i bezpieczeństwo osobiste. Lecz od momentu, w którym król przystąpił do konfederacji Targowickięj aż do tego czasu nie widzę dla siebie tego bezpieczeństwa. Jak niesłusznie konfederacja Targowicka żądała akcessów, recessów i przysiąg, już podo-

bito nikt ani z jęj naczelników ani tych, którzy za nimi poszli nie wątpi. Sprawiwszy oni nieszczęście ojczyzny, sami dzieło swoje porzucili i o przysiędze zapomnieli. A przecież na fundamencie pierwszych wyroków nikogo tak i tyle nie prześladowano co mnie. Wielom odebrano urzędy lecz nietknięto majątku. Ja tylko jestem jeden, na którego osobie zgwałcone zostały wszystkie społeczności prawa.

Oświadczenia p. kasztelana wojnickiego nie mogę brać za tak pewne, jakby się jemu zdawało cudowne. Bo ten, który się przechwala iż wszystko potrafi mi odebrać, który mię bez przyczyny nienawidzi, jest podejrzanym względem dawanęj rady, tém bardziej że ją dawał publicznie. Służy ona tylko za samolówkę i za czeze usprawiedliwienie się, jakoby mój upór był przyczyną nieszczęścia kredytorów i mego własnego. Nie mogli mi pierwęj proponować, nim mi wszystko wydarli? Nie wiedzieliż, jak przypozwać? Są to sposoby, któremi wygodnie jest uragać się i szukać winy w prześladowanym, kiedy ona najduje się w prześladowaniu, któżby jeszcze był tak ślepy w Polsce, żeby nie wiedział, iż wszystko zależy od ambassadora rossyjskiego, iż nie zależy od Polaków, którzy mu swoje imiona oddali. I dla tego że oni muszą robić co on każe, niewypada że on to zrobi co jemu poradzą.

Niechęć Moskwy chociaż niesprawiedliwa, jęj własnym interesom przeciwnie ściga mnie wszędzie. Chciała ona, abym nawet w państwach elektora saskiego nie miał przytulenia, i gdyby ta potencya znalazła wszędzie tak powolnych dla siebie, jak najduje w Polsce, nie miałbym nigdzie przytulenia, wszędzieby mi odmówiono ognia nawet i wody.

Zaczém ta śmierć polityczna o której w Grodnie mówią i możność wskrzeszenia nie jest w ręku Polaków. Cud ten musiałby się stać w Petersburgu. Lecz jakożkolwiek usprawiedliwiam się przed WPanem, dowodząc

Mu że nie odemnie zależało powrócić do kraju, spodziewam się, iż choć jesteś moim kredytorom, niechciałbyś mię widzieć przez wzgląd na największe korzyści niepożyciowym i sprawcą nieszczęścia mojęj ojczyzny. Bo najpierwszym moim długiem jest nie uchybić ojczyźnie; dla niej ubóstwo i nędza jest mi nierównie miłsze. Owszem lękałbym się pożywać chleba, którybym okupił jęj zgubą, i rozumiem, że chociaż Polak jest teraz nieszczęśliwy, nieprzeszał jednak cenić enoty, zaczął śmiało każdemu kredytorowi w oczy spojrzeć mogę, i powiedzieć że mam majątku sobie powierzonoego nie strwoił na zbytki, na nierząd i szulerstwa, że miałem zupełną sposobność każdemu się wypłacić, z każdym się poczeziwie obrachować, każdemu wywdzięczyć się za jego przychylnosć, gdyby mi mojęj własności gwałt nie wydarł.

Wolny przeto na sumieniu, nie chcę się jednak tym sposobem uwolnić od obowiązku, który każdy poczeziwy do ostatka winien jest tym, którzy mu swego majątku powierzyli. Nie opuszczam wszelkiego starania, abym był w stanie zaspokoić moich kredytorów. Nie tracę ufności, bo niepodobna, aby na zawsze zginać mogła chwila poczeziwym przychylna. WPanowi wdzięczen jestem za jego staranie, za przychylnosć, którą mi w tęg mierze okazał, i za rady, które nadal dać przyrzekł.

LIST CIII.

Do p. Eustachego Kollataja (synowca).

Pod tą samą datą.

List Twój pod datą 30. Października z Trześniowa pisany odebrałem 6. Listopada, na który odpisując prze-

sylam Ci najpierw list do Antosia (brata Eustachego) i obliguję, aby przecie o jego edukacyi niezapomniano. Dobrzeby było, żeby kto wyexaminował, w jakim stopniu znajduje się on względem odbytych nauk? czego mu jeszcze nie dostaje? czyli potrzeba ażeby był dłużej w konwiktach, czyli też aby mógł jaki rok wrócić się na lekye do akademii Krakowskiej? Do czego ma skłonność? Jak mu do tego pomódz, bo mi nieskończenie na sercu dolega, żem nie miał tyle czasu zatrudnić się około niego ile się zatrudniałem około Ciebie. Gdybym był pewnym, że go będę miał o czém przy sobie jaki rok utrzymać, radbym aby tu do mnie przyjechał. Dawszy mu sam niektóre prawidła oświecenia i wskazawszy pewne drogi do nabywania onego, umieściłbym go w której z tutejszych akademii. Powinienbyś się tęp zatrudnić, bo już to lepiej widzisz jak on, że Wam nie więcej nie zostało, tylko staranie, abyście się uformowali na dobrych ludzi, abyście w własnej Waszej edukacyi szukali losu, jaki Wam Opatrzność przeznaczy. Znasz moje serce. Ubolewam nad tęp, że coraz bardziej mniej będę sposobów dopomagania Wam, a samo moje przywiązanie do Was, na mało się przyda do pomocy. Należy to do sumienia mego wcześniej Was o tęp ostrzedz, chociaż to ostrzeżenie lzy mi wyciska.

Jeżeli sposobność dozwoli, pisuj do mnie, pisuj poufale. Odkrywaj mi swoje zamysły. Znasz dobrze, żem Cię zawsze traktował jak przyjaciela. Dbaj o swego brata, ile zdolność do tego pomoże! Ojca Twego upraszaj, aby przecież do mnie pisywał. Słodką jest rzeczą widzieć przynajmniej wyrazy ręki tych, których się prawdziwie kocha. Bardzo wątpię, iżby Twój stryj tak prędko powrócił jak piszesz. List do mojej Matki przyłączam.

LIST CIV.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 16. Listopada 1793 r. z Drezna.

Oczekując codziennie od dnia 1. Listopada przyrzeczonych zasiłków, wiedząc że już od p. Rozwadowskiego 1000 dukatów w zupełności złożone, dopiero z listu W Pana pod dniem 6. Listopada wyczytuję, że koło 16. masz zjechać do Warszawy i o przesłaniu sukursów myśleć. Bardzo się boję, żeby się tak ze mną nie stało, jak z chorym względem którego doktorowie konsylium ułożywszy, nie mogli się zgodzić prędko jakie mu lekarstwo przepisać, a myśląc o lekarstwie wszyscy zapomnieli, że mu trzeba dać trochę jeść. Chory umarł z głodu, nim lekarstwo przepisano.

Ponieważ p. baron (Strasser) przez ostrożność nigdy do mnie nie pisuje, tylko za pewną okazją, przeto nie można w to poradzić, abym przez jego ręce mógł mieć regularną od W Pana wiadomość. Lecz czemuż mi jęj nie przesyłasz na ręce p. Stanisława (Potockiego). Jakikolwiek dawałbym rady, już to wszystko jest za późno. Wszystko się redukuje do tego, jeżeli poseł moskiewski zezwoli, to pójdzie łatwo podług waszych układów. Jeżeli nie zezwoli, to nie trzeba o niczem myśleć, tylko aby naszą własną nieczynnością i niepilnością rzecz nie utwierdziła się na przyszłość? Zaczynam odpowiedź pod datą dzisiejszą kończyć na tym, abyś mi jak najrychlej co możesz pieniędzy przysłał. P. starosty Trześniowskiego (Rafała Kolłataja) nie zastaniesz, bo pojechał do Włoch, chyba z p. Janem widzieć się możesz.

LIST CV.

Do p. Barsa.

Dnia 30. Listopada 1793 r. z Drezna.

Na trzy listy W Pana razem odpisuję, na pierwszy pod datą 9. Listopada, w którym obiecałeś mi pisać powróciwszy do Warszawy i w którym zapytujesz się mnie, czyli ja całą zimę w Dreźnie siedzieć będę, czyli do Polski powrócę. Znasz stan zdrowia mego i wiesz bardzo dobrze, że w zimie nie mogę wojażować. Mam tu dom ciepły. Po powrocie z Karlsbadu już dwa ataki wycierpiałem, chociaż nierównie łżejsze i krótsze, jednak wprawiają mię w bojaźń jeżdżenia pod zimową porę i zapewne całą zimę przesiedzę, ażebym miał blisko na powrót do Karlsbadu, gdzie na wiosnę być pragnę, jak tylko chwile ciepła pozwolą. Dalej gdzie się obrócę, próżna rzecz pytać o tćm, o czćm sam z pewnością nie wiem.

W drugim liście pod dniem 20. Listopada, donosisz mi W Pan, żeś już stanął w Warszawie, i żądasz abym Cię objaśnił, w jakim tćż stopniu dziś są interessa Europy co do Polski, czyli jćj los teraźniejszy odmićni się kiedy. Kwestya ta potrzebuje dłućgiej odpowiedzi i wielkćj pewności w dojściu listu. Dla czego rozwiązanie jćj zachowuję sposobności pewniejszćj co do przesłania listu mego.

W ostatnim liście pod dniem 23. b. m. i r. zapytujesz mi się W Pan czyli ja nie mam jakićj wiadomości o sobie z Grodna. Mam wielorakie i te Mu komunikuję.

1. Kredytorowie i przyjaciele moi starali się o uchylenie sancytów, które mi wydarły własność dziedziczną i doćywotnią. Deputacya wyznaczona do sancytów przekonana jest o ich niesprawiedliwoćci, lecz ambassador moskiewski wstrzymał opinić, twierdząc że jeszcze nie jest czas uchylać sancytów mnie krzywdzących. Piszą

mi dalej, że miał powiedzić, że mi dobrze zrobić nie może a źle nie chce, jak żeby złe które na mnie wypadło, mogło się było stać bez jego woli. P. Ożarowski miał mówić, że niech K. podkanclerzy przyjedzie i będzie z nami, a we trzy niedziele wszystko mu się powróci, podkanclerstwo odbierze i jeszcze co więćcej zyska; jak gdyby p. Ożarowski więćcej wiedział niż ambassador moskiewski, jak gdyby niewiedzano gdzie ja się najdućje.

2. Król podkomorstwa koronnego nikomu jeszcze nie ofiarował, a co jest rzeczą osobliwszą, że chociaź mnie i p. Tomasza Ostrowskiego przez jedno sancytum oddalono od urzędu, przecieź król póty podskarbstwa nadwornego nie oddał p. Załuskiemu, póki p. Ostrowski nie złożył rezygnacyi podskarbstwa w ręku królewskich. Przed zakończeniem sejmu mają być uchylone sancyta, które wypadły przeciw prerogatywom królewskim. Nie wiem, czy w liczbie tych nie będą się znajdować sancyta, które skrzywdziły jego rodzeństwo.

Te są nowiny, o których mi z Grodna donoszą. Choćby jednak cały tysiąc względów, o których mi W Pan nadmieniasz, zrozumiał zupełnie, choćby mić wszystkie do powrotu przynaglały, żadnym sposobem powrócić nie mogę, przez wzgląd na własne zdrowie.

Piszą mi z Grodna że dnia 23. b. m. sejm się zupełnie ukończy, bo forma rządu przejdzie *per verbum fiat*, aż do zupełnego ukończenia sejmu, wszystkie układy osób partykularnych są w stanie niepewności. Dla czego nie dziwuję się, że W Pan także dotąd nic do czynienia nie masz, ani widzisz, co się na dal do czynienia zostaje.

W dalszćj z nami korespondencyi odpiszę Mu na Jego wielką kwestyć, a teraz pytam się Go nawzajem, czemuś nie napisał na (duk.) w tćj otwartości i dokładności, jak bez uprzedzenia sądzić możesz o rzeczach.

Źle się bardzo stało, się W Pan nie doczekałeś mego powrotu do Drezna, i że bez widzenia się ze mną odjechałeś. Wszystko co się po odjeździe W Pana stało, nie tylko

jest ślepe dla mnie, ale nawet niezrozumiałe. Dla tego też na nie rezolucyi dokładnej dać nie mogłem, bo o niczym rozsądnie decydować nie byłem w stanie.

Żadnego listu z (duk.) nieodebrałem. (W tym liście znak duk. jest figurą mistyczną.

LIST CVI.

Do Eustachego Kołłątaja (synowca).

Dnia 2. Grudnia 1793 r. z Drezna.

List Twój 16. Listopada pisany doszedł mi 1. Grudnia. Miej ostrożność w każdym postępku, bo choć niewinny może być przyczyną dużego zmartwienia. Zapieczętowałeś list lakiem czarnym, co mi tak przestraszyło, że długo nie chciałem odpieczętować listu. Wierzę ja Ci, że moja Matka jest zdrowa, ale nie widząc wyrazu Jój ręki, wprowadziłem mnie w smutne myśli z Twym czarnym lakiem, jak gdybym mało jeszcze miał biedy.

Nie umiem także zrozumieć, za co p. Jan Twój ojciec zapomniał tak o mnie i moich interesach, Ty piszesz że są pieniądze u Sadowskiego. P. Rafał doniósł mi, że na dług p. Rozwadowskiej złożono 1000 duk. tu do mnie assygnacye przysłał, żeby p. Zajączkowskiej zapłacił 100 duk. a nie pomyślał, że mi trzeba nadesłać zasiłek. Przecież trzeba, żeby p. Jan wziął i rozpoznał co się tam dzieje, żeby mnie oświecił, bo tak na pamięć żyjąc mogę być daleko zaprowadzony. Nareszcie i to dobrze wiedzieć, czyli już nie mam do czego i po co powrócić, żeby się wcześniej z przyszłości życia sposobami ułożył.

O Antosiu nie mi nie piszesz. Pamiętaj, że to jest punkt najdelikatniej Twego serca tycejący, który ja zale-

cam pod błogosławieństwem, abyście się nawzajem kochali, abyście się o siebie starali, sobie pomagali.

Proś ojca, żeby przecie do mnie pisał, ja tak często zapadający na podagrę i cierpiący bole w rękę, nie jestem zawsze w stanie pisać, ale Wy to jest Ty i Twój ojciec moglibyście. Ja nowin Waszych niepotrzebuję tylko chcę wiedzieć o zdrowiu Matki mojej, bo Jój zdrowie i życie jeszcze mię pokrzepia i wystawia słodką nadzieję, że przecież z nią jeszcze żyć będę razem.

LIST CVII.

Do p. Barsa.

Dnia 6. Grudnia 1793 r. z Drezna.

Znalazłszy teraz pewną sposobność przesłania listu mego do W Pana, piszę Mu obszerniej i odpowiadam na Jego zapytania.

Nie łatwiejszego jak zebrać przed oczy teraźniejszą Europę postać. Wiemy czém są zatrudnione mocarstwa względem Francyi, czém względem siebie samych. Jakie jest teraz systema francuzkie, jak się udaje przewodnikom, mimo wstręt pospolity, który wszyscy powszechnie przeciwko niemu powzięli, a który ludzi najmierniej mających do ostatniego przywodzi upadku.

Francuzi, co w swoim pojęciu nazywali demokracją, posunęli teraz aż do zniszczenia miast sławniejszych. Lyon do tego czasu rujnują i w nim obalają domy, posunęli się aż do wytępienia nie tylko religii katolickiej i chrześcijańskiej, ale nadto do wytępienia teizmu. Nie przypuszczają oni więc Boga, ani czci, którą mu ludzie oddawali. Kościoły ich są poświęcone nowego gatunku bałwochwalstwa. Kościół Św. Genowefy obrócony na Panteon,

poświęcony jest wszystkim bogom, albo ubóstwieniu tych, którym Konwencya przyzna honor pogrzebu w kościele Panteonu. Kościół katedralny de Notre-Dame w Paryżu poświęcony jest rozumowi czyli władzy, przez którą ludzie poznawają rzeczy.

Wiele sekcji w Paryżu i innych miastach, wiele municypalności po wsiach powyrzucali z ołtarzów obrazy katolickie, a na ich miejscu umieszcili albo statwę wolności, albo Marata, albo Pelletier i tym podobne. Z cyborów powyrzucali puszki, a powkładali na to miejsce nową konstytucję. Wiele księży i biskupów przez swe oświadczenie w Konwencji lub w municypalnościach, rozksiężyło się, składając swe formaty i czyniąc oświadczenie wielorakie, jako to: że chcą tylko czcić istotę najwyższą, a nauczać wolności, że tylko wolność mieć będą za Boga, a konstytucją za Ewangelią. Takie oświadczenia nie tylko od księży katolickich ale i od protestanckich Konwencya odebrała. Napływ ich był nazbyt wielki, dla czego Konwencya przestała się tém zatrudniać i nakazała je odbierać w urzędach municypalnych. Niedawno wyprawiona była nadzwyczajna processya przez jedną sekcję paryzką, na której wielka mnogość ludzi, ustrojona w aparaty kościelne, przysła do Konwencji, wśród zgromadzenia prawodawczego tańcowała karmagnon, poczem zaczęło zrzucać rzeczony aparaty, a księża najdujący się w Konwencji zrzucali razem swoje suknie, co wszystko potem urzędownie spalonym było.

W tym czasie, gdzie Konwencya postanowionej od siebie konstytucji jeszcze do skutku nie przywodzi, gdzie rząd rewolucji utrzymywany duchem partii, wytepił ludzi najoświecieńszych Francji, gdzie gilotyna służy bardziej do zemsty, okrucieństwa, do przytłumienia opozycji, jak do powściągnięcia od złego, śmielej szefowie tryumfujący z pokonania swych przeciwników zdaje się iż do kazali swego zamysłu.

Z jednej strony pokonany głos rozsądku i prawdy zupełnie umilkł, z drugiej zemsta i łupieztwo przytłumiło chęć opozycji, z trzeciej pobłażanie pospólstwu służy skutecznie do utrzymania zapалу obrony kraju. Niezmierne bogactwa z kościołów, z konfiskat, tak pomnożyły skarb publiczny, że assygnaty francuskie nie tylko wewnątrz ale i u obcych równają się prawie z pieniędzmi gotowemi.

Pospolite ruszenie robi nieprzelamaną siłę Francji tak dalece, że najrozumniesze i najdzielniejsze wojska potencji zjednoczonych nie są zdolne przełamać onegoż, co dopiero zniszczyć. Paryż wziął górę nad całą Francją. Konwencya od wszystkich departamentów odebrała już nieprzerachowane proźby, aby trwała aż do ukończenia rewolucji. Prócz tego umie tyle dogadzać pospólstwu przez swoje ustawy, że to kontente jest z wychodzących codziennie wyrobów. Podoba się pospólstwu równość. Nie mogłoby jej czuć w prawie, Konwencya umie ją dać uczuć w skutku.

Konfiskaty, pożyczki przymuszone, zaaresztowanie wszystkich którzy byli szlachtą, umieszczanie bez braku najbogatszych z uboższymi w szeregach wojskowych, ustanowienie, aby tylko jeden i jednego gatunku chleb był w całej Francji, wszystko podoba się pospólstwu i bardziej mu w oczy bije jak konstytucya, której dotąd egzekucji nie masz.

Dla czego pospólstwo raz powziawszy ufność w Konwencji oswaja się z nowościami, owszem dopomaga do nich nad wszelkie mniemanie, bo jak nawet listy od wojsk sprzymierzonych donoszą, pospólstwo do wytepienia religii i wszelkich obrządków najwięcej dopomaga, i zdaje się być ukontentowane, że jest wyprężone z tych sumienia obowiązków.

Rokosz w Wandei, chociaż nie jest zupełnie zniszczony tak jednak osłabiony został, że żadnym sposobem długo utrzymać się nie może. Przykład Lyonu zreflektował wszyst-

kie inne miasta, za trudno opierać się massie pospólstwa, które jest za partją przemagającą i Konwencją. Toulon jest teraz jedynym celem odzyskania, a jeżeli partja przemagająca dokaże go odebrać i wyniszczyć do reszty rokosz wandejski, zdaje się, iż wszelka opozycja upadnie we Francyi i nie będzie więcej żadnej nadziei przed ukończeniem rewolucyi utworzenia nowej opozycji i zrobienia federalizmu.

Rolland sam siebie zabił. Petion i Condorcet uciekli do Szwajcaryi. Inni w opozycji znaczący zakończyli życie pod gilotyną, zaczęła partja przemagająca nie ma już nic do obawy, a partja opozycji zupełnie straciła serce po utracie swych przywódców. Dla zabawy i zapalu pospólstwa są jeszcze niektóre przedmioty zemsty okazalsze.

Siostra króla francuzkiego nie ujdzie podobno gilotyny, nie dla tego żeby była winna, lecz że pospólstwo lubi patrzeć na ucisk i prześladowanie ludzi wielkich podług ich mniemania.

Tymczasem Delfin uczy się szewstwa, a siostra jego namówiona jest, aby poszła za męża za jednego młodego szewca. Nie można nawet przewidzieć, jaki będzie koniec Delfina, dla tego, że potencye sprzymierzone nazywają go królem. Może to być przyczyną jakiejś smutnej sceny z tym młodym człowiekiem, tak dla dogodzenia pospólstwu jak dla upornej emulacji, którą zapalają potencje sprzymierzone, bo prawdę mówiąc ich kroki fałszywie brane, są niewyekskuzowaną przyczyną śmierci króla i królowej. — Ta jest terazniejsza postać Francyi, co do jej wewnętrznych interesów.

Kiedy się to dzieje wśród Francyi, wojska francuzkie zupełne mają powodzenie nad Hiszpanami i najdują się na terytoryum hiszpańskim. Sabaudyą całą na nowo odzyskały. Ze strony Włoch król sardyński na lądzie a Anglia na morzu nic im poradzić nie mogą. Rzeczpospolita

Francuska przeciw pogróżkom angielskim stoi mocno przy neutralności, senat i pospólstwo są w zjednoczeniu bronić swego miasta i nie tylko niedopuszczać Anglików do portów, ale nadto szukać satysfakcyi z uczynionego gwałtu fregacie genueńskiej. Szwajcary trwają w neutralności, Francuzi weszli tylko do terytoryum króla pruskiego, które jest w Szwajcarach, a to dla przeszkodzenia, aby ztamtąd nie przychodziły niebezpieczne dla nich natchnienia do reszty Szwajcar.

Król pruski dla lepszego powodzenia swych interesów w Polsce leniwie i nieszczerze odbył całą tegoroczną kampanię. Tryumfy jego zależą tylko na zdobyciu Moguncyi, którą za pieniądze dostał. Już było w jego zamiarze zamknąć operacye kampanii i ściągnąć swe wojsko do Anspach i Bajreut, gdy nowe solicytacye nadeszły z Wiednia i Londynu, aby w tak krytycznych okolicznościach nieopuszczać ligi. Wojska jego odstąpiły od Landau. Zostawił tylko generała Wurmsa z 6,000 Austryaków około tej fortecy. Później odebrały wojska pruskie ordynans, aby jeszcze zostały w czynności, lecz i w tym stanie nierównie więcej Prusacy oszczędzając siebie, wysługują się Sasami, narażając onych na trudy i niebezpieczeństwa. Pochlebia sobie król pruski dostać tym sposobem Laudan, w Moguncyą. Nie można za jedną i za drugą rzecz zapewniać, bo w wojsku francuzkiem generałów bezprzerwanie odmieniają, a w forticach częste trafiają się zdrady. Tym przyczynom przypisują opanowanie linii *Wajsemburgskich* i fortecy zwaną fort Louis. Pomimo jednak tego Francuzi kilka razy mieli znaczne zwycięstwo nad Prusakami i Austryakami przymusili ich do cofnięcia się i znowu są na terytoryum niemieckiem w państwach Dwu-Mostów i Trewirskiem. Głoszą nawet w tym czasie o nowym zwycięstwie nad Kalkreuterem, ale to potrzebuje potwierdzenia i opisu szczegółów.

Co się tyczy Niderlandu, na toż terytoryum weszli Francuzi. Generał Koburg uzbroił chłopów przeciwko

Francuzom, lecz to wcale mu się nie udało. Mówią tu cicho, że chłopci w czasie potyczki mieli się obrócić przeciwko Austryakom, co wielkie zamieszanie sprawiło i przymusiło Austryaków do cofnięcia. Twierdzą owszem za rzecz pewną, że Austria z Niderlandu nie będzie miała żadnej pociechy, gdyż Niderlandcykowie bardzo głośno gadają, że nie chcą być ani Austryakami ani Francuzami ale swemi własnymi. Wojsko angielskie już napowrót popłynęło do Anglii, tylko się zostało contingens hanowerskie. I ta jest postać wojny z Francuzami państw sprzymierzonych ze strony Niemiec.

Rząd angielski w bardzo wysokim tonie rządzi we Włoszech. Nadęty poddaniem się Toulonu, przymusił księcia tokańskiego i króla neapolitańskiego do deklarowania się przeciw Francji. Rzeczpospolita Łukieska przystąpiła także do Ligi potencji sprzymierzonych. Jedną tylko Genua i Wenecja z całych Włoch zostają dotąd w neutralności. W Toskanii osobiście Anglia rozkazuje równie jak Moskwa w Polsce. Takowy ton udaje się jej w Neapolu, w Rzymie, w Turynie i w księstwach do Austrii należących, a Papież wszystkiemu błogosławi. Mówią że Anglia odebrała Francuzom Pontieri w Indyach. Być to może, lecz wiadomość trochę zawczesna.

Operacje Anglii wszystkie najbardziej są natężone na morzu Śródziemnem a to dla utrzymania Toulonu, dla imponowania Włochom i Turkom. Trzeba jednak przyznać, że strata Toulonu, choćby go nawet Francuzi odzyskali, napowrót jest nienagrodzona, bo przez nią zginęła cała flota, którą Francuzi mieli na Śródziemnem morzu. Był to jeden port wojenny, inne są tylko kupieckie.

A gdyby Anglikom udało się dostać Marsylię, handel Śródziemnego morza stałby się zupełnie angielskim, bo łatwiej nierównie byłoby oderwać Korsykę od Francji, a tak Anglia będąc panią Gibraltaru przy wyjściu na Śródziemnem morzu, mając wszystkie wyspy na nim, prócz Sardynii i Malty, rządziłaby sama na tej małej przestrzeni,

aż po morze Adryatyckie. Ztąd idzie, że Turcy z nią samą tylko musieliby mieć do czynienia, i to bałamuci jeszcze znaczną część Anglików, u których handel jest najpierwszym ich przemysłu przedmiotem.

Tymczasem flota francuzka ruszyła z Brest i niewiedzą gdzie poszła i jakie ma zamiary, u jakich pokaże się brzegów. Co bardzo wielki robi ambaras rządowi angielskiemu. Rząd ten drugą już publikował prorogacją parlamentu do miesiąca Lutego, co oczywiście dowodzi, że zgromadzenie się rzeczzonego parlamentu jest niedogodne dla rządu. Jakoż twierdzą że w Anglii i w Irlandyi wielka jest niespokojność, osobiście zaś w Szkocyi. Opinie podobne francuzkim bardzo się szerzą. Przydajmy do tego niespokojność Niderlandu i pospólstwa w Piemontcie, a jest nad czém zastanowić się, jeżeli Francja pokonaną nie zostanie, duch rewolucyjny w jej sąsiedztwach prawie nieuchronny będzie.

Ostateczność do której przyszedł książę Koburg z ludem w Niderlandzie, postępek króla sardyńskiego, który to nabożeństwem to oświadczeniem, iż gotów jest koronę złożyć, jeżeli lud jego interesa nie będzie miał za swoje, daje wiele do myślenia pospólstwu, a oczywiście widać, że Piemontczykowie nie chcą się bić z Francuzami. Niezliczone adresa do rządu angielskiego podawane ze wszystkich trzech królestw dają do zrozumienia o wielkiej niespokojności tego kraju. I ten jest stan państw sprzymierzonych.

Kiedy się to dzieje na Zachodzie, na Północy Szwecya i Dania dotąd trzymają się ściślej neutralności. Lud pod panowaniem duńskim także okazuje wielką skłonność do rewolucyi. Ale Berensdorff minister umie mu dogadzać, na co się wszyscy zgadzają. Dla czego nie mniemam, aby w stanach duńskich mogło przyjść do jakowego zapołu. Cały rozum Berensdorffa na tém zależy, aby ubogie jego państwo mogło w spokojności zostać i nie być ciągnięte do koalicji. Związki tego ministra z dworem Petersburg-

skim są dla niego silną pobudką nieobrażać tego dworu, a oraz czynić wszystko, co tylko upewnić może bezpieczeństwo handlu dla Duńczyków.

O Szwecyi mówią, że tam duch rewolucyi jest przysposobiony, lecz nie wiemy, czyli ten duch idzie od opinii francuzkich czyli od natchnienia Moskwy. Z jakichkolwiek on szedł pobudek, mógłby jeden skutek uczynić. Ale ten byłby niebezpieczny dla rządu, dla Moskwy jednak dogodny. Bo najprzód trudne jest połączenie umysłów Danii ze Szwecyą, bo zaburzenie w Danii i Szwecyi jeszczeby wolniejsze ręce zostawiło Moskwie do pracowania około swych zamysłów.

Choroba Europy jest bardzo skomplikowaną i na nieszczęście jedno lekarstwo nie jest dla niej dosyć. Co zdaje się być dzielnem na Zachodzie, to w pewnym względzie byłoby szkodliwe na Północy.

Widzimy, że całe nieszczęście Europy na tém zależy, iż sprzymierzone poteneye nie mają więcej w zamiarze, jak korzystać z zakłócenia opinii i dzielić między siebie słabsze mocarstwa lub zawojowaniu podlegać mogące. Kiedy na Zachodzie szerzy się duch nieograniczonej wolności, na Północy i w Niemczech o niczem nie myślą dwory jak o rozszerzeniu nieograniczonego despotyzmu. Nieograniczona wolność choćby się utrzymała na Zachodzie, nie nagrodzi strat które robi despotyzm na Północy i w Niemczech. Na zapobieżenie któremu trzeba by innych lekarstw, trzeba by je prędko stosować, a jak na nieszczęście trudno ich użyć. Przeciwno koalicji despotyzmu mającego w zamiarze opanować słabsze mocarstwa, powinny by się zrobić koalicja nowa, lecz tej na przeszkodzie są opinie francuzkie i niedoleżność rządzących.

Powstanie w Szwecyi i Danii wcale temu nie przeszkodzi, bo wtenczas Rossya wolna ze stron północnych, całą swą siłę obróciłaby na Turka, każde albowiem państwo w powstaniu będące, musi być zatrudnione wewnątrz, i nie może się przydać do koalicji niczem, gdyby te opie-

rać się chciały despotyzmowi podgarniającemu cudzą własność. Zaczem Szwecya i Dania mogłyby tylko być dzielne, gdyby się wewnątrz nie obawiały powstania. Lecz jak tylko zamyślałyby o koalicji na obronę swych i cudzych własności, choćby insurekcyja nie była podobna ze strony opinii francuzkich, zrobiłaby ją Moskwa, a skutek byłby jeden, to jest niemożność czynienia przeciw Moskwie lub królowi pruskiemu.

Dodajmy do tego, że regencyja w Szwecyi a niedoleżność króla w Danii są zbyt silnym dowodem, że te dwa państwa nie ośmielią się nigdy na zaczepienie Moskwy lub króla pruskiego, bo regent szwedzki jest wcale do rządu niezdolny, a Berensdorff przeciw Moskwie nic czynić nie będzie. Zaczem te dwie na Północy poteneye uważać należy jako niezdolne czynić w stanie aktualnego rządu, a jako nie mogące nic przeszkodzić w stanie powstania, owszem gdyby tam powstanie miało miejsce, Moskwa jest dość dzielna zrobić rozdwojenie umysłów w obudwóch tych państwach, pokłócić je między sobą, przywieść o stratę w Niemczech, a może i o upadek.

Są jednak wiadomości, że Francya pracuje nad zrobieniem powstania w Szwecyi i Danii. Dla niej nie trzeba, jak tylko zapalać podobny ogień wszędzie, w mniemaniu, że ten im bardziej się będzie rozszerzał w krajach odleglejszych, tém bardziej komunikować się musi wszystkim innym despotycznym państwom, tém bardziej je zatrudniać i siłę przeciw nim sprzymierzoną rozerwie. Czy zaś to uda się drugim, co się im udaje, wcale to nie wchodzi w ich rachubę.

Z tém wszystkiem, gdyby terażniejszy rząd francuzki bardziej myślał o koalicji despotów przeciw despotom, obmyśliłby skuteczniejsze lekarstwo na terażniejszą Europę biędę, a rozerwawszy ich interesa, skuteczniejby własnym pomógł. Ale widać, że terażniejsza ich rada i ministrowie wcale tego nie umieją.

Rzecz jest pewna, iż oni niezmiernie sypią kosztą w Stambule na pobudzenie Turków do wojny; lecz ta robota wcale jest źle wzięta, bo oni chcą, aby Turcy wydali wojnę cesarzowi, do tego zapewne będzie im pomagał i dwór Petersburgski.

Im bardziej bowiem Austria ściśnioną zostanie niebezpieczeństwami, tém bardziej Moskwa utwierdzi sobie podział Polski, tém bardziej całą swą potęgę obróci na Turka, pod pozorem pomocy dworowi Austriackiemu i dokáže swych zamysłów podbicia Grecyi, kiedy wszystkie zatrudnione są wojną z Francją. Zaczém widać, że Francya nie myśli nawet wcale o przeszkodzie względem rozszerzającego się despotyzmu na Północy i w Niemczech. Ale tylko w zrobieniu jak najwięcej zatrudnienia domowi Austriackiemu i Anglii, która ma z Austrią interes najspójniejszy.

Gdyby Francya rozszerzając u siebie wolność chciała i mogła w jednym czasie zapobiedz despotyzmowi niezmiernie szkodzącemu się na Północy i w Niemczech, wcaleby inaczej do tego brać się należało. Nie powinna ona podpalać powstania w Szwecyi i Danii, ale owszem starać się, aby te rządy mogły wniknąć w koalicję z książętami niemieckimi przeciw Moskwie, które chcą swą potęgę wskrzeszać zaborem państw obcych. Powinnaby Turka skłonić do wojny przeciw Moskwie, nie przeciw Austrii, powinnaby myśleć o powstaniu w Moskwie, na jakichkolwiek pryncypjach zasadzonej, a tym sposobem zapaliwszy wojnę na Północy i na Wschodzie, zrobiwszy insurekcję w Moskwie, łatwiejby zrobić potrafiła później w sąsiedzkich krajach i w Niemczech.

Lecz to są uwagi nad układami ludzkimi, z których chociaż nie widać jasno co nastąpi, widać jednak, iż się zanoszą na powszechne zaburzenie w jeden lub drugi sposób. Bo kiedy ze swój strony Francya chybnę czynić może układy, z drugiej strony despotyzm północny powodzeniem rozzuchwalony, zbyt śmiało robi sobie projekta, z których

trudno nie przewidywać zakłócenia i nieporozumienia między despotami.

Lucchesini pojechał już do Wiednia z układami względem nowej kampanii. Udało się królowi pruskiemu zyskać tak wielkie kraje w przeciągu dwóch kampanii wojny z Francją, nie chce on jęć dalej prowadzić bez nowych dla siebie korzyści. Powiódł zatem do Wiednia nowe podziału projekta. W tych ma się najdować dla Moskwy odstąpienie Czerwonej Rusi, która składa dzisiaj połowę Galicji. Król pruski ma wziąć Luzacyą Dolną, resztę Polski będącą po tej stronie Wisły, księstwo Meklemburskie, resztę posesyi Szwedzkich, Holsztyn z Hamburgiem i Lubeką. Cesarz Bawaryą, Frankonią, arcybiskupstwo Salburskie, elektorowi zaś saskiemu za odstąpienie Luzacyi mają dać księstwo Anspach i Bajrejt. A elektorowi bawarskiemu ma się dostać w nagrodę Alzacya, którą na Francuzach zyskają, tudzież elektoraty duchowne tam znajdujące się.

Jeżeli trzy potencje zgodzą się na to, jeżeli Anglia będzie mogła być zaspokojoną, przez swe korzyści na Śródziemnym morzu i jakowy projekt powiększający elektorstwo Hanowerskie w Niemczech, obaczmy nową scenę podobną dopiero w Polsce ukończoną.

Układ zaś przyszłej kampanii na tém ma zależeć, aby odebrawszy Francuzom pograniczne fortece, któreby służyły za silną granicę przeciw nim samym, opuścić wojnę z nimi i zostawić ich własnemu losowi.

W tym projekcie, jeżeli on jest w samą rzecz jak upewniam, widać więcej zuchwałości jak rozsądku. Nie przytłumiwszy albowiem francuzkich opinii między ludem, zawszeby przeto jedno na potém zostało niebezpieczeństwo. Ale czyżby dwór Wiedeński do tego punktu mógł być zaślepiony, aby dał się drugi raz oszukać w projektowanych sobie korzyściach? Możnaż brać się do Bawaryi, nie odawszy wprzód elektorowi bawarskiemu bezpiecznej i spokojnej Alzacyi? lub brać się do niej gwałtownie równie

jak i do Frankonii bez oburzenia na siebie całej Rzeszy Niemieckiej? A jeżeli cesarz nie będzie miał wprzód w rękę własnych projektowanych korzyści, możnaż pomyśleć aby ślepo odstępował część Galicyi, żeby z obojętnością patrzył na posesye innych książąt niemieckich?

To się zdaje być rzeczą rozsądkowi przeciwną, chyba że Lucchesini wszystkich ludzi przy dworze Wiedeńskim ma za głupich, albo przez zbytne zaufanie sobie samemu stracił zupełnie rozsądek. Król angielski jako elektor hano-werski, Dania jako protektorka księstwa Holsztyńskiego, Szwecya jako posesorka Stralsundu i części Pomeranii, inne państwa niemieckie jako widzące swą własną niewolę, w zawojowaniu Hamburga i Lubeku mogliby na to zezwolić bez zrobienia rewolucyi w Niemczech. — Rewolucya zrobiona mogłaby być bezpieczna, żeby się jęj nie komunikował duch rewolucyi francuzkiej?

Albo więc ten projekt jest fałszywy, albo do przyjęcia niepodobny, albo przez swoją zuchwałość przyspieszy wypadki, które w Niemczech panujący, o ile tylko jest w ich mocy oddalać powinni.

Jeżeli on jest w samęj rzeczy jak upewnijają, musi być natchnięty od Moskwy, musi w nim Moskwa zakładać sobie nietylko zemstę na królu pruskim, za wzburzenie Polski 1788 roku, ale nadto na Austrii za zrobienie osobno bez niej traktatu w Szystowie. Bo tym sposobem sama tylko Moskwa wolna od zakłóceń wydobyłaby swój ostatni wyrok o Polsce zabranęj i niezabranęj, aleby mogła stać się gwarantką Rzeszy Niemieckiej, dając protekcyą uciśnionym książętom, godząc pokłóconych, bo z całej téj roboty niepodobnej prawie do wiary, ile podobnej dla rozuchwalonych szczęściem umysłów, musi jedno nastąpić albo rewolucya równa francuzkiej, albo wojna podobna téj, która była przed traktatem Westfalskim.

Nie masz już nic więcej, coby obserwować należało względem interesów Europy. Ale cóż z nich wyciągnąć stósownego do Polski, gdy tak dzikie układy zdają się

być z rozumem niezgodne, gdy wszystko zasadza się na niepewności, gdy rządy wielu europejskich dworów są w rękę niedoleżnych, gdy sytuacya Moskwy i króla pruskiego przez wszystkie rachunki zdaje się być w najlepszym położeniu. Jest to rzecz bardzo trudna i wcale niepewna. Trzeba więc to tylko wziąć na uwagę, co jest podobniejsze do rzeczy.

Widać najprzód, że pomimo wszelkie układy, jakie sobie zamierzają potencye sprzymierzone, wojna francuzka tak prędko ukończoną być nie może; widać że Francuzi dokażą podobno wrócić u siebie wewnętrzną spokojność i kredyt utrzymać swym assygnatom nawet za granicą, widać że potencye sprzymierzone przykrzą sobie wojnę z Francuzami, i chciałyby ją jak najprędzej zakończyć, że chociaż ta wojna przyniosła znaczne korzyści królowi pruskiemu, jednakże on bardzo wiele wysypał kapitałów, które są wyciągnięte z cyrkulacyi jego państw, a przeszły do cyrkulacyi Niemiec pogranicznych z Francją, że ta wojna kosztuje ich bardzo wiele ćwiczonego żołnierza i coraz trudniejszy robi rekrut, że ma służyć za wyćwiczenie dla Francuzów i robi coraz bardziej wojennym ten naród, że opinia pochlebna ludowi coraz się bardziej szerzy, jak to widzieć można na Niderlandzie, Piemencie i Anglii, że projekta łakomego podziału Niemiec są niebezpieczne, żeby nie wskrzeszyły a wojna żeby nie przyspieszyła rewolucyi, do francuzkiej podobnej, że nareszcie oprócz imperatorowej, która najśmielęj robi, oprócz zuchwałości Lucchesiniego, który zastępuje całą dzielność gabinetu Berlińskiego, który będąc teraz pryncypalnym ministrem, musiał się sam zrobić posłańcem do Wiednia, bo podobnego sobie do wykonania własnych projektów w całym Berlinie nie znalazł, oprócz Pitta w Londynie, który musi robić po desperacku, bo na utrzymaniu zaciętych robót jego bezpieczeństwo zależy. Wszystkie inne dwory zdają się być w głębokim letargu około przyszłych wypadków. Jedni czują niebezpieczeństwo ale zaradzić mu nie umieją, inni się obawiają, inni

umieliby zaradzić niebezpieczeństwu, ale się boją powstania własnego ludu.

A tak reszta Europy zdaje się być ciężkim paraliżem ruszona, gdy imperatorowa, Lucchesini i Pitt mniemają iż wszystkim rządzą. Mimo jednak zuchwałość i zbyt zaufanie wyliczonych osób, jest w Wiedniu Tugut *), który lepiej podobno widzi teraźniejsze okoliczności jak dawniejsze ministerium, który jeżeli potrafi reflektować cesarza, jeżeli będzie miał tyle cnoty, że się przekupić nie da, zapewne projekta podziału niemieckiego niosące z sobą tak blizkie niebezpieczeństwo, skutku nie wezmą, ani nawet podział Polski tak nagle do skutku przywiedziony interesem cesarza i Rzeszy Niemieckiej najprzeciwniejszy, ratyfikacji nie uzyska. Mimo tak smutny stan, w jakim się dzisiaj znajduje dwór Wiedeński, owszem trzeba się spodziewać, że Tugut w Turczach skutecznie pracuje nad utrzymaniem spokojności między Austrią. Zna on dobrze roboty Konstantynopola, nie żeby to było ostatnią dla Austrii zgubą, gdyby Turek wziął determinacją wydać jej w tym czasie wojnę. Musi więc i Austrija niczego nieoszczędzać na odwrócenie tego niebezpieczeństwa. A gdy rzeczą jest pewną, że Francuzi bardzo wiele na tołożą kosztów, aby Turków do wojny pobudzić, gdy Austrija stara się najusilniej o utrzymanie ich spokojności, gdy Moskwa wszystkich używa machiawelstw, aby z tych dwoistych robót podług swych profitowała układów. Ministerium tureckie ma najlepszą porę dogodzić swemu łakomstwu, brać od wszystkich podarunki, a potem wziąć taką determinacją, której się nikt spodziewać nie może.

Jakakolwiek wypadnie wojna na Wschodzie, czyliby ją Turcy wydali Austrii czy Moskwie, Moskwa zawsze w nią wnijdzie. Zakłócenie Moskwy będzie promieniem nadziei

*) Tugut minister austriacki cesarza Franciszka.

dla Polski. Dla czego trzeba na to dać uwagę, że jeżeli wojna turecka wypaść musi, Moskwa tém silniej trzymać się będzie razem z królem pruskim, tém pewniej uczyni ofiarę dla Prusaka z reszty Polski, przynajmniej po tę stronę Wisły.

Zaczém nie dość jest, aby tylko zakłócenie wypadło ze strony Turka, byłoby równie potrzebne na Północy. Ale któż o niem zapewni? Przy niedołężnym w Szwecyi rządzie? Przy bojaźni którą ten rząd ma względem powstania ludu? Przypuściwszy jednak zakłócenie na Wschodzie i Północy, jeszcze trudno jest rozwiązać kwestyą względem Polski, widząc jak Polacy zbyt mało sami siebie i swój interes czują, jak trudna jest między nimi jedność, jak mało prawdziwego oświecenia.

Myśląc po dawnemu, nie może być inaczej poskromiony despotyzm na Północy tylko przez nową koalicję, któraby się uformowała przeciw Moskwie i królowi pruskiemu. Bez tej dwór Wiedeński nie potrafi zapobiedz tak niebezpiecznemu szerzeniu się tych dwóch mocarstw. A gdyby ją zrobił i sprzeciwił się dworowi Berlińskiemu i Petersburgskiemu, zostałby się tylko sam przeciw Francuzom z Anglią i Hiszpanią, co znowu jest dla niego rzeczą niebezpieczną, bo go w takim przypadku dwie wojny czekają. Myśląc po teraźniejszemu, nie wyrachować nie można co wypadnie.

Zaczém trudno jest upewnić, czyli nadzieja dla Polski zupełnie upadła, czy jeszcze być może. Rada dla Polaków w tym rzeczy stanie dawno jest dana od obywatela genewskiego, to jest: jeżeli oni nie mogą temu zapobiedz, aby ich sąsiedzi nie zjedli, starać się powinni, aby ich strawić nie mogli. Nie dadzą się Polacy strawić, jeżeli nie zapomną o wolności, jeżeli jej ducha między siebie rozszerzać będą, jeżeli się oświecać wzajemnie nie przestaną, jeżeli w sercach tych, którzy ich zawojowali miłość swobód i szacunek dla wolności wpajać będą, jeżeli interes ludu dobrze zrozumiany przeciwko despotyzmowi roz-

szerzać będą, jeżeli na płocze i lekkie nie wystawiając się, nie przestaną być gotowymi na wypadki, które czas i okoliczności przyniesić mogą.

Próżne gadaniny, lekkomyślny i przemijający zapal, oglądanie się na kogoś trzeciego, na nic się niezdadzą. Zapal powinien być stały. Oglądać się nie można tylko na siebie samych. Okoliczności nieopuszczać, gdy się okaże. Bez przyjaznych okoliczności nic płoczo nie przedsiębrać, przedsiębranych układów bez rozsądnego wyrachowania do skutku nieprzywodzić. Oto są rady, na które w teraźniejszym czasie innych dać nie można, bardzobym winał temu, ktoby insze mógł wymyślić.

LIST CVIII.

Do p. Józefa Januszowicza, prof. akad. Krak.

Dnia 6. Grudnia 1793 r. z Drezna.

Listy WPana wszystkie mię doszły. List od p. Lasiewiczza odebrałem, dziękuję za to zatrudnienie, które Sobie w tej mierze robisz, dziękuję za przywiązanie, które mi okazujesz. P. Jana Śniadeckiego inaczej mi wystawiono, jak WPan piszesz. Cieszę się że to nieprawda według świadectwa WPana, a świadectwu Jego więcej wierzę jak wszystkiemu innemu. Podziękuj WPan p. Śniadeckiemu za jego dla mnie przychylność; miło mi jest o nię wiedzieć, w tym stanie, który znoszę z wielką duszy cierpliwością. Bięda nie musi być tak złą, gdy na nią większa liczba ludzi jest skazaną, a ledwie komu i to tylko na czas pewny dobry byt wydarza się szczęśliwym przypadkiem. Żyjemy w tym wieku, w którym nikt nie jest na długo pewny swego losu, nie ma czego bardzo żałować, kto dobry stracił, niema czemu ufać, kto go dotąd posiada.

Co do dóbr które nabyłem z probostwa Miechowskiego. Wiecie najlepiej, że nie byłem w systemacie roz-

rządzenia komissyi, nabyłem je wtenczas, gdy się to odmienić nie mogło. Nabywając myślałem sobie, albo będę wstanie dobrym i będę mógł darować akademii dobrze urządzone i zrobić jaki fundusz podług mego urzędzenia, albo nie będę, więc sam przez dobre gospodarstwo moim potrzebom dogodzę, mając do tego podobniejszą korzyści prawo jak inni, którzy te dobra darmo brali. Wszak ja byłem autorem nadania onych. Ale to mniejsza, bodajby przynajmniej sprawiedliwość rządziła sprawami ludzkimi, kiedy wdzięczność jest nadto małą pobudką, do dobroczynności. Już byłem blisko tego, com może na hazard myślał, tak wypadło, że mię nieszczęście kraju zbyt daleko cofnęło, i znowu układy moje zrobiły się próżnem marzeniem ale krzywda jest widoczna, lecz ponieważ jest moja, już o nię nie mówię.

Jeżliby wypadła potrzeba przesyłania jakich dalszych korespondencyi, ufam że to uczynisz z równą ochotą i ostrożnością.

Teraz upraszam WPana, abyś mi wystarał się w bibliotece akademickiej, żebym mógł mieć katalog znajdujących się tam dzieł naszych rodaków. Tak w rękopisach jako i w księgach drukowanych, tak łacińskich jako i polskich dzieł na przedmiota podzielonych, nieopuszczając w tej mierze żadnej najprostszej książki, a nawet śmiesznego tłumaczeniu. Świeższe dzieła mogłyby mi być przysłane w katalogach warszawskich, krakowskich i innych i dawniejsze w katalogach biblioteki akademickiej i innych partykularnych. Jeżeli to być może, zrobisz mi bardzo miłą uczynność.

Już przecież teraz jestem zdrowszy niż dawniej. Bawię się jak można, pracuję jak umiem. Są mi tu radzi, dobrze mię widzą; ale gdzież jest teraz kąt ziemi bezpieczny i długo pewny? Kłaniaj się odemnie wszystkim, o których sądzisz że są moimi przyjaciółmi, inni niech sobie będą zdrowi póki mogą.

LIST CIX.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Dnia 11. Stycznia 1794 r. z Drezna.

Przez odjeżdżającego Lachocińskiego odpisuję W Panu na ostatnie dwa jego listy. Tłumaczę mu najpierw nie zrozumiany dla niego sens listu mego, względem punktu o który się mnie zapytujesz, jakie to są okoliczności które W Pana przymuszają cierpieć.

Łatwiej je sobie możesz wystawić i obszerniej zapewne niż ja chciałem mu je dać uczuć. Gdybyś nie był do mnie przywiązany, gdybyś mi dobrze nie życzył, nie pewnie niemogłoby go zachęcić do pilnowania moich interesów w czasie tym, w którym na prześladowanie wystawiony jestem. Samo zatem poczucie losu mego, który swą posługą ratować przedsięwziąłeś, nie mało Ci musiało sprawić cierpienia. Uwaga nad skutkami, które okazały wszystkie zabiegi nieskutecznymi, zapewne cierpienia W Pana powiększyć musiała, zwłaszcza że to jest rzadki przypadek, aby ten dla którego się pracuje, kontentował się dobrami intencjami, a niepowodzenie zabiegów choć najżyczliwszych przyjął za przywiązane do swój doli, i nie szukał w nim żadnej winy prócz własnego nieszczęścia.

W zostawionych sobie dyspozycjach i w listach które odemnie odbierałeś, najdziesz przewidziane odemnie nieszczęście, podane sposoby ochronienia się od niego przez odrezygnowanie dóbr, przez wprowadzenie kredytorów do posesyi moich dożywotnich. W sercu i rozumie swoim najdziesz, iż obrałeś inne środki, które Ci się zdawały być lepszymi podług szczerego do mnie przywiązania. A że te nakoniec okazały się zawodnymi, musisz zapewne cierpieć, bo jak mniemam obrałeś je z prawdziwej do mnie życzliwości.

Chwyciłeś się handlu, nie innym celem, tylko abyś mnie w stanie tak krytycznym zaratował. Nie powiódł

się handel, zapewne Cię to musiało wiele trapić. Czegóż dłużej rozbierać smutne tłómaczenie tej prawdy, którą ja i W Pan czujesz? Uczyniłem to na żądanie Jego, lecz nie w tym sposobie, abym li wymawiał, lecz abym Cię upewnił, że szczerze czuję jego umartwienie, że go znam być skutkiem rzetelnego do mnie przywiązania. Gdyby było pomyślnie wszystko poszło, rzeczby się inaczej wydawała ze strony pociechy, ale nie inaczej ze strony mego serca, które jest W Panu wdzięczne.

Nie jestem ja z tych ludzi, którzy mniemają że wszystko złe które się im przytrafia, na innych zganiać potrzeba. Gdyby takie było Opatrzności przeznaczenie, abym nie cierpiał, wszyscy którzy się zatrudniali około ratowania mego losu, widzieliby skutki pomyślne prac swoich. Lecz ponieważ taka była wola rządzącej rzeczami naszymi Opatrzności, takie też wypadały środki prowadzące do skutku, którego się uchronić nie było w naszej mocy.

Próżno zatem byłoby narzekać na drugich, bo któż się potrafi ukryć przed biędą, którą koniecznie znosić musi? Nic łatwiejszego jak przyganiać najlepszym chęciom gdy te skutku nie wezmą. Przy powodzeniu wydawałyby się one zupełnie dobrami, przy niepowodzeniu, największy rozum, najszczerza życzliwość nie nie pomogą. Radbym, abyś W Pan w tych wyrazach dobrze się przekonał o moim sercu i o spokojnem znoszeniu wszelkich przeciwności, żebyś uwierzył, iż kiedym Mu raz zaufał, kiedym Mu się powierzył całkowicie, ze wszystkimi moimi interesami, nie masz u mnie ani narzekania, ani wyrzucania, ani niecierpliwości, ani żalu. Wiem że cokolwiek ludzie czynią, należy ich sądzić nie podług wypadków ale podług intencji którą mieli. Kiedy prześladowanie mojej osoby było nieuchronne, kiedy wypadało znosić kilka gatunków biedy, zapewne żaden rozum, żadna życzliwość nie mogłaby mnie od nich zasłonić. Stało się tak ze mną, jak z tym, którego by upadający gmach przywalił. Dość dla mnie pociechy, że stanu tak

przykrego nie jestem sam sprawą, że sumienie moje nie oskarża mnie o to, abym komu rozmyślny zawód uczynił, abym go chciał oszukać, abym był sprawą biedy tych, którzy mi byli życzliwymi, którzy dźwigali mój majątek.

Na miejscu próżnych choć smutnych narzekañ, nie należy tracić serca, ale wziąć się do sposobów jakie pocziwość i czyste sumienie doradza. Jestem dłużny moim kredytorem, winienem im satysfakcyą, ale i oni winni mi są wyrozumienie i pomoc. Każdy z nich przekona się zapewne, że mi kredytował nie na taki stan majątku jaki się teraz znajduje ale na taki jaki miałem i jakiego podług sprawiedliwości byłem pewny. Każdy wie, że fortunę moją pomnażałem, nie strwożyłem, nie przegrałem jęj, nie przeparałowałem, nie ukryłem, ale mi ją wydarto. Każdy wie, że to wydarcie jest do tego punktu niesprawiedliwe, iż najmniejsza sprawiedliwość, gdyby się kiedykolwiek do naszego kraju powrócić mogła, oddałaby mi moją własność, która była funduszem dla creditorów. Każdy wie, że w takim stanie ucisku, chcąc mu dognieć do reszty, nikt całkowitej swojej własności odebrać nie potrafi, mnie zgubi a siebie nieuratuje. Trudno wprawdzie zabronić, aby się kredytorowie nie brali do tego, co jeszcze w ręku moich widzą; ale nie trudno im okazać, że wydzierając mi resztę, dla siebie satysfakcyi nieznajdą, choćby jęj z największym dochodzić chcieli rygorem. Gdy tymczasem, czyniąc ze mną spółnie, oczekując na sposoby, które sprawiedliwość wrócić mogą, mnie i swój majątek uratować potrafią. Dla czego podaję Panu stosowne środki, które jak najrychlej skutecznie potrzeba.

Manifest dnia 9. Listopada 1793 r. jest dobry. Stosownie do tego, trzeba jeszcze następujący uczynić: 1^o względem Komisyyi Edukacyjnęj z oświadczeniem: iż ta magistratura upoważniona od Rzeczypospolitej do rozrządzenia dobrami funduszu edukacyjnego, była i jest jedyną

ewiktorką dobrej wiary i odpowiedzi względem swych rozporządzeń, na mocy których każdy obywatel sprzedawał i kupował dobra funduszowe,łożył swój majątek na pomnożenie w nich dochodu i utrzymanie gospodarstwa; że zatem Komisyya Edukacyjna nietylko jest ewiktorką wniesionych summ za dziedzictwo i łożonych kosztów na pomnożenie gospodarstwa, ale nadto obowiązana jest do zachowania prawa przepisanego na tych, którzy dobrowolnych transakcyi dotrzymać nie chcą.

Że z tego względu czyni się manifest w pilności, iż gdy kiedykolwiek będzie miejsce poszukiwania sprawiedliwości dla ściemnionego dziś właściciela, ostrzega on sobie do czynienia tak w sądzie samejże komisyyi jako też w przyszłych sejmach przeciwko komisyyi i zapadłym sancytom, które naruszając dobrą wiarę, pozbawiły go dziedzictwa, wciągnionych na dobra kapitałów i łożonych kosztów, na fundamencie rozporządzeń komisyyi, dyplomatów w tęg mierze od króla wydanych, pomimo których dobra jego wedle rozporządzeń komisyyi dziedziczne bez sądu odebrane zostały.

Ostrzega oraz swych kredytorów, że wartość tych dóbr prawnie i sprawiedliwie nabytych przenosząca summy funduszowe na nich znajdujące się, jest i być powinna w każdym przyzwoitym sądzie najpewniejszym i najlepszym funduszem, że do takowego oświadczenia manifestujący się przymuszony jest dobrą wiarą, który najściślej obowiązany jest zachować względem kredytorów, aby im okazał rzetelny swój majątek, jaki mu jest bez sądów wydarty, któremu nawet nie może być na przeszkodzie prawo podstąpienia weisnione pod opisem Komisyyi Edukacyjnęj (cf. Władza Sądowa Km. Eduk. Vide tom. II. Formy Rządu Sejmu Grodzieńskiego), gdyż jako nikomu nie wolno jest odbierać jego majątku bez sądu, tak tém bardziej odbierać tego, który odjął mu fundusz zaspokojenia swych kredytorów w dobrej wierze pożyczających,

ile, że dziedzic wypłacał rzetelnie procenta od summ funduszowych na dobrach ulokowanych, wniósł na nie własne kapitały i pomnożył znaczny dochód przez łożone koszta, zaprowadzenie inwentarzy, utrzymywanie dobrego gospodarstwa.

Popraw WPan te myśli. Ułóż z nich porządny manifest i zanieś go imieniem mojem do urzędów przyzwoitych. Co się zaś tyczy dóbr dożywotnich, to jest odebranych mi Krzyżanowie i pozostałych mi jeszcze probostw Pinczowskiego i Koniuszy, trzeba żebyś się WPan w tej mierze rozmówił z ks. kanonikiem Minockim, zawsze jednak z tą ostrożnością, jakiej potrzeba względem człowieka, który jest moim kredytorem, aby projekta przez niego podane, nie dążyły do tego, iżby on sam tylko swoją summę odebrał, a przez to samo u innych kredytorów nieukontentowanie i zazdrość sprawił.

Ta rada powinna się dzielić na dwie części, najprzód, co się tyczy probostw, które mi się jeszcze pozostały; — powtóre, co się tyczy probostwa Krzyżanowickiego już zabranego.

Co do pierwszego, chciałbym, ażeby była podana prośba do księcia biskupa Krakowskiego imieniem mojem, z oświadczeniem, iż ponieważ teraz dla bezpieczeństwa mojej osoby, najdować się nie mogę w kraju, ponieważ ochronienie się od prześladowania i ocalenie osoby jest pierwszym każdego człowieka prawem, a obowiązki dozoru kościołów mnie powierzonych, wyciągają tego, aby w wypadku, który mi jest moją winą osobistą, zwierzchność duchowna zaradziła w taki sposób, żebym ani ja na prawnej mojej własności nie tracił, ani parafianie na przyzwoitym nie szkodowali dozorce, przeto: aby on raczył wydać komendę in spiritualibus et temporalibus do moich beneficjów, któreby quo ad temporalia porozumiewała się z wysłanym odemnie człowiekiem, i wszelkim obowiązkom miejscowym zaradzała bez szkody i uszczerbku dochodów mnie należących.

Takową komendę do obudwu probostw chciałbym mieć wydaną na ks. kanonika Minockiego, z którym wprzód trzebaby się umówić, ażeby nie żądał sam dzierżawy, lecz aby zatwierdził kontrakty, które WPan wydasz, dla dzierżawców od siebie upatrzonych, a to dla tego, żeby ile możności zapobiedz wszystkim kłótniom prawnym, któreby nastąpić mogły z zazdrości i nieukontentowania kredytorów, gdybyśmy jednego nad drugiego przekładali.

Trzeba w tej mierze zrobić porozumienie się z wszystkimi, i żeby extenuacya tych gotowych dochodów mogła być taka, jaką oni sami ułożą między sobą względem zaspokojenia swych do mnie pretensyi. — Ponieważ zaś może być kto niezgodny z kredytorów i uciskać mnie swym procesem, przeto należy upraszać księcia biskupa, ażeby wydał sekwestr temu samemu komendarzowi na dochody rzeczonych probostw, a to z następujących powodów.

Iż gdy ja mając mój majątek dziedziczny i inne dochody z probostwa Krzyżanowickiego, które mi teraz gwałtem wydarte zostały, nie mogę teraz dochodzić odzyskania własności dziedzicznej i duchownej, dla trwającego dotąd prześladowania mojej osoby, winien jestem niektórym moim kredytorom znaczne kapitały, których oni dochodząc mogliby mi tradować probostwa, aby wydać raczył sekwestr do tych beneficjów, które wzięte przez tradycją, mogłyby podpaść dezolacyi i ponosić szkodę w tej części, która się należy kościołowi i ubogim, — jako zaś odesłanie kredytorów moich do dochodów duchownych jest nieuchronne, bo każdy ma prawo poszukiwać swojej własności, tak nie jest żadnym sposobem moją winą, który majątku własnego nie straciłem, ale mi go wydarto, w stanie nadzwyczajnego i przewidzieć się niemogącego prześladowania.

W tym stanie znajdując się niemogę inaczej sumieniu memu zaradzić, tylko przypomnieć zwierzchności duchownej, któraby uprzedzając wypadki jurysdykcji świe-

kiej, z własności mnie należnej obmyśliła porządną satysfakcją kredytorom moim, bez krzywdy i szkody kościółów.

Gdy takowa komenda i sekwestr nastąpi, wypada, abyś WPan Pińczow i Koniuszę dobranym kredytorom w dzierżawę oddał i z dochodów tych probostw najprzód najniespokojniejszego kredytora załatwił. P. Boniecki i ks. Minocki, jako moi przyjaciele, mogą poczekać, ile że nie są tak ciemni, aby mniemać mogli, że stan rzeczy tak gwałtownych długo utrzymać się potrafi i że ja do mojej własności niewrócę. Trzeba w tej mierze nie tylko czucia ale i rozsądku słuchać.

Jeżeli by wszyscy kredytorowie tak byli upartymi, żeby koniecznie drogą prawa chcieli się sami wypychać, niech pomiarkują, że dla wszystkich razem fundusz mój terazniejszy nie wystarczy. Jeżeli by mię chcieli do tego punktu uciskać, żeby mi wszelki sposób odejmowali, byłbym przymuszony rezygnować moje beneficya dla umniejszenia sobie kłopotu. A któżby z nich wtenczas miał jaki fundusz na odebranie swego? Idę z nimi w dobrą wierzę. Sam się staram o ich satysfakcję. Niechże mi nie przeszkadzają. Bo to jest moim punktem honoru, abym ile tylko mogę ich zaspokoił; inaczej gdyby z nimi chciał iść nieszczerze, miałbym dość sposobów tak ich zawieść, jak tyle innych fałszywych bankrutów, którzy swój majątek częścią strwonili, częścią ukryli.

Ale ponieważ los mój dzisiejszy nie jest tej natury, ponieważ on jest dla mnie prawdziwą chlubą, kiedy innych okrywa hańbą, być może, że kredytorowie moi nie tylko by się wstydzieli, ale żalowali tego, gdyby mi jaką w terażniejszym stanie chcieli uczynić przykrość, gdyby się ze mną nie układali po ludzku, kiedy ja z nimi szczerze idę, kiedy sam wyszukuję sposoby na ich zaspokojenie, nie oglądając się bynajmniej na przyszłość, która zazwyczaj daje odmienną rzeczom kolej. Nadto, gdyby już wszystko zostało *in statu quo*, jeszcze mi nieodjęty jest

sposób windykowania mojej własności dziedzicznej, do czego przychylnych moich kredytorów potrzebuję. Z czego wypada, że bezpieczniej dla nich spuścić się na mnie, to jest: na układy jakie WPan z nimi zrobisz względem ich satysfakcyi i porządku onej odebrania, jak mnie procesami uciskać i z pozostałej własności nawzajem się wyganiać.

Zostaje uczynić radę z ks. Minockim względem Krzyżanowic. To probostwo wzięte mi jest gwałtem. Ale ten, który je wziął, nie może być kanonicznym onego possessorem. Wypadałoby zatem, gdy się Sejm już skończył, czynić coś z ks. Sierakowskim w jurysdykcyi duchownej. Wszelako czynienie w tej jurysdykcyi bez przyzwolenia i porozumienia się *cum loci ordinario* zawsze jest niebezpieczne, najprzód dlatego, żeby takowe czynienie nieściągnęło jakiego prześladowania na księcia biskupa lub na jego jurysdykcję. Dla czego trzeba upraszać ks. Minockiego, ażeby się w tej mierze porozumiał z samym księciem biskupem i jego audytorem, boć to jest rzecz oczywiście pewna, że *beneficium ecclesiasticum sine institutione canonica non potest legitime obtineri*. Ponieważ zaś ks. Sierakowski do Krzyżanowic niema instytucyi, bo jęj mieć nie mógł bez odsądzenia mojej osoby, przeto trzyma to probostwo nieprawnie. Czyby zatem niemożna, pozawszy ks. Sierakowskiego, o uzurpowane posiadanie ante omnia konkludować sekwestr na beneficyum Krzyżanowickie do finalnego rozszkolenia się między mną i nim. Takowy sekwestr wyznaczony od jurysdykcyi duchownej, upewniłby, żeby ten człowiek nietrwonił mego dochodu, a nie exponowałby w niczem jurysdykcyi duchownej, boby ta dopiero wtenczas mogła być kłócona od tych co mnie prześladowają, gdyby wydała finalny dekret powracający mnie do beneficyum. Tym sposobem wprowadzona sprawa mogłaby się wlec do jakiego pomyślniejszego czasu, a jak tylko sekwestrator utrzymałby się, każdy z moich kredytorów mógłby położyć pozew arę-

sztowny na intratę Krzyżanowie i tym sposobem dochód z tego probostwa byłby funduszem opłacenia moich długów.

Trzeba się w tej mierze dobrze porozumieć z ks. Minockim i ks. audytorem, bo mnie się zdaje, żeby takowy pierwszy krok nie mógł nie szkodzić jurysdykcji duchownej, a mnieby wiele w tym czasie pomógł. Dla czego przylącam na ręce W Pana dwa listy, jeden do księcia biskupa, drugi do ks. audytora, a do ks. Minockiego prosto odpisuję. Jeżeli jurysdykcja duchowna przystanie na mój projekt, trzeba to wcześniej rozpocząć i mnie dać znać, żebym dalsze moje myśli W Panu komunikował.

Wszystko co piszę, ma się rozumieć o tych sposobach, których człowiek opuszczać nie powinien w każdym swém położeniu choćby najprzykrzejszém; jeżeli czuje najściślej obowiązek sumienia tam, gdzie restytucja zachodzi, nie można się spuszczać na nieprzewidziane wypadki, choćby one najlepiej porachowane były. Z tém wszystkiém możesz W Pan moich kredytorów zapewnić, że ile jestem troskliwy o satysfakcyę dla nich w najgorszym położeniu interesów moich, tyle pewien jestem, że się może odmieni stan teraźniejszy prześladowania mojego. A wtedy sposobniejszym być potrafię, nietylko do zadosyćczynienia, ale i do wdzięczności dla tych, którzy mi w czasie teraźniejszym wyrozumieją.

LIST CX.

Do p. Wincentego Szczurowskiego.

Pod tą samą datą.

Pierwszy list pisałem do W Pana w tym celu, abyś go mógł okazać komu osądzisz; ten zaś piszę dla samego

W Pana i dla p. Strassera. Jeżeli z jednej strony trzeba w najlepszej wierze postępować z swymi kredytorami, aby dla nich obmyślić satysfakcyę taką, na jaką nas stanie, z drugiej trzeba pamiętać, że gdy mię okrutne prześladowanie postawiło w takim stanie, w jakim się znajduję, nie ja winien jestem ale ci, co mnie prześladowają, trzeba nadto pamiętać, komu winniśmy dług i wdzięczność, kogo przez najściślej obowiązek najpierw zaspokoić trzeba.

W tym względzie stanie W Panu najpierw na myśli, com winien p. Strasserowi, jak ściśle względem niego jestem obowiązany; dla czego najpierw z nim obrachować się trzeba i najpierw dla niego wynaleść sposoby satysfakcyi, nie oglądając się na to bynajmniej, jak się w dalszym czasie interesa poprawić mogą, bo nadzieją nikt kredytora swego zaspokoić nie może. Dla tego trzeba najpierw magazyn sprzedać, jeżeli go będzie chciał nabyć p. Strasser, zaraz mu go odrezygnować. Jeżeliby nie chciał, starać się o innego kupca. Jeżeliby go tak łatwo nie można znaleźć, sprzedać go komu za rewersem, i to za rewersem nie na mnie, lecz na p. Strassera, a tak upewniwszy sobie sumę z tej wartości, może z czasem naleść się kupiec, któryby tę posesyę podług przyzwoitej wartości zapłacił, byle tylko jak najprędzej przestała być moją, byle się do niej inni kredytorowie nie brali, bo W Pan wiesz, że ile mogę, tyle mi najwięcej idzie o p. Strassera. Ten najlepszy z przyjaciół ale i z ludzi równie jest nieszczęśliwy w dopomaganiu mnie, jak był nieszczęśliwym w dopomaganiu innym. Jeżeli tak mieć chciało niebo, żebym mu nie mógł być tyle wdzięcznym, ile mi serce nakazuje, nie mogę tego na sercu przenieść, żeby z mojej przyczyny pomniejszał się jego majątek i sukcesorowie jego mieli krzywdę. Jest tedy najpierwszą rzeczą ułożyć się z panem Strasserem, i obrachować się z nim cośmy mu winni i zaspokoić ten dług sprzedażą magazynu.

Pytasz mię WPan, jaką determinuję cenę za magazyn. Co się tyczy sprzedaży pod rewersem, tę możecie zrobić pod jakąkolwiek imaginowaną ceną, byle jak najprędzej magazyn był nie mój. Co się tyczy sprzedaży rzeczywistój, możesz WPan dość ceny z kupna téj posesyi i z kosztów, które się na nią łożyły. Te zaś są dwójakie: jedne co się tyczy stanu ulepszenia tak w placu jak i w ogrodzie przez zrobienie tamy, wystawienie nowych budynków, zaplantowanie drzew, poprawę ziemi, drugie co się tyczy reparacyi, ozdoby i meblów. Wszystkiego tego dójść można z registrów, z inwentarzów magazynu, tudzież z notatek. Co zapewne wszystko wzięte z expensą p. starosty na jego domek, najlżej rachując dojdzie do 8000 duk. Ale ponieważ to są czasy insze, przeto trudno będzie nie stracić. Sądziłbym więc, abyś WPan w sprzedaży magazynu tak sobie postąpił. Wyciągnąwszy najprzód sumę jego szacunku z kosztów łożonych i z kupna początkowego, poradzić się p. Strassera i p. Chevalier, jakby téż oni sądźli, coby w tym czasie należało wziąć i determinować się na taką sumę, jaką oni osądzą. Możeby téż kto trafił się do kupna, który jest mój przyjaciel i nie chciałby mojej szkody, nie chciałby na mojem nieszczęściu zarabiać.

Takim ja mniemam p. Zakrzewskiego, p. Lanckorońskiego, a możeby i p. Chevalier wziął na jaką spekulacyą, jeżeliby naprzód p. Strasser wziąć nie chciał. Dawszy WPanu regułę, jak się masz determinować i kogo się radzić, determinacyą moją oddaję w Jego ręce, bo cóż ja mogę teraz naznaczać, kiedy stanu interesów moich wcale pojąć nie umiem. — Pisałeś mi WPan, że oprócz 1000 duk., które miała mi przywieźć p. generałowa Potocka, a które nie wiem jak rozszarpano, miałem mieć 1. Listopada 1500 duk. Ostatnich dni Grudnia odebrałem na to tylko 500 duk. Zkąd ten zawód? dla czego? nie nie rozumiem.

O sprzedaży lasu dopiero dziś wzmianka. Zatem musiała to być inna perspektywa, którą WPan sądziłeś być pewną, a która zawiodła. Gdybyś mi WPan był napisał zaraz, że się nie należy więcej spodziewać tylko 500 duk. i to dopiero ostatnich Grudnia, więcejbyś mi był zrobił jak wystawiając zawodne nadzieje. Trudno jednak, abym się nie uląkł sytuacji moich interesów, kiedy dotąd ze wszystkich funduszów tylko 1500 duk. odebrałem od jego wyjazdu, a teraz w liście WPana czytam, że jeżeli lasu nie sprzedasz, nadesłanie pieniędzy już jest dla niego trudne, co ja biorę za niepodobne. Cokolwiekbyś, już to jest rzecz dla mnie daremna i próżna wchodzić w przychyny. Razem się spuścił na WPana sumienie, ufam Mu z spokojnością i na nieby się nie zdało, gdybym Mu chciał nie ufać. W tém tylko jest mi żałośno, żeś mnie wcześniej nie ostrzegł, iż z pewnych funduszów nie będziesz miał więcej tylko 500 duk. Nie wiem, zkąd nadesłane teraz pieniądze dostałeś. Wiem, że pierwsze 1000 duk. były za zastawione srebra. A kiedy z przeszłorocznych intrat i sprzedaży magazynowego drzewa, nie masz co dla mnie przesłać, tém bardziej nie będzie czasu srebra wykupić, a ja chciałem, aby zaraz z początku było sprzedane lub w mennicy przerobione.

Jeżeli można, trzebaby potentować, czyby król nie kupił moich obrazów, do czegoby trzeba użyć p. Tokarskiego, obiecawszy mu 100 lub 200 duk., ażeby wybrał, oczyścił i poprawiał obrazy, któreby sądził zdatne dla króla. Takowe obrazy niechby p. Smuglewicz pod swoim okiem spisać kazał, cenę ich ustanowił, którą mnie przesłać, a jabym dał determinacyą sprzedaży. Wiem, że teraz król ma gotowe pieniądze, wiem, że prędzej lubi expensować na podobne rzeczy jak dług zaspokoić. Nie zawadzi zatem potentować, jeżeliby się nie udało, albo szukać komissu, żeby dla imperatorowej albo dla którego bogatego Moskala one zakupiono. Byłoby i za to jakie kilka tysięcy czerw. złot.

Wreszcie proszę W Pana, aby jakożkolwiek stało się dotąd, i głowy nie tracić, ale owszem wziąć się do rzeczy z determinacją, zasięgając rady p. Strassera i p. Chevalier, starać się o to, żeby sprzedać magazyn, las, obrazy, pojazdy i wszelkie inne meble. Szukać do tego kupców nie tylko między Polakami majątniejszymi, ale nawet między Moskalami, starać się o komissa do Petersburga przez p. Chevalier, przez p. Strassera, który może o to napisać do p. Bułhakowa albo kogo innego znajomego, lub obliżować p. barona Chasza, który ztąd wczora odjechał do Warszawy na miejsce p. Sieverssa. Możeby z meblów lub obrazów kupił p. Lanckoroński lub p. Ksawery Działyński, bez wielkiej mojej szkody, przez wzgląd na terażniejszą moją sytuacją, a tym sposobem zebrawszy cokolwiek grosza, przysłać go co rychléj.

Jeżeliby magazynu sprzedać nie można było, tylko pod rewersem dla osłonięcia tymczasowego od kredytorów, wolałbym, aby tam osadzić za kontraktem arendownym Lachocińskiego, nie Małyszczyckiego. Nie mam nic do Małyszczyckiego. Życzę mu dobrze. Ale równie życzliwy jestem Lachocińskiemu, który mnie prosił o to, i który gdyby przyszło do odmiany moich interesów, byłby dla mnie wygodniejszy jak Małyszczycy. Jeżeliby zaś magazyn był sprzedany, radbym abyś W Pan Lachocińskiego osadził w Koniuszy na dzierżawie, bo jednak za takim człowiekiem pewniejsi jesteśmy woli naszej.

Pan Świniarski powiedział, że u Łempickiego najduje się rewers jego na kilkanaście tysięcy złotych polskich. Jeżeliby więc p. Łempickiemu była taka summa dana, na jaką jest rewers p. Świniarskiego i ten rewers był oddany w ręce W Pana, tedy za odesłaniem onego do mnie p. Świniarski wypłaciłby pieniądze. Lecz oprócz tego rewersu p. Łempicki żadnego innego kredytu w Dreźnie nie ma.

Skryptu pp. jeneralstwa nie odebrałem. Chciej mi go W Pan odesłać, bom już wszystkie od nich pieniądze wybrał.

LIST CXI.

Do p. Franciszka Smuglewicza.

Dnia 17. Stycznia 1794 r. z Dreżna.

Jak widzę, wszędzie z rzemieślnikami jedna bieda. Obiecano mi wygotować całą W Pana robotę na początku terażniejszego miesiąca. Teraz niespodziewam się jej chyba w połowie Lutego. Wymawiają się krótkością dni, ale w samej rzeczy ztąd to pochodzi, że tu w Dreźnie nie ma jak tylko jednego człowieka zdatnego. W Lipsku toby to daleko prędzej poszło. Ja z mojej strony nie nieopuszczam. Zapłaciłem z góry większą połowę. Posyłam często dowiadywać się. Wszelako robota idzie powoli.

Chętniebym przesłał W Panu wiadomość, gdyby się kto był oświadczył, z żądaniem kopersztychów. Ale wszyscy Polacy tu znajdujący się są jego subskryptorami. Oświadczają zaś, iż jak prędko będą im oddane pierwsze kopersztychy, zaraz na drugie 10 zapłacą pieniądze, i aby W Panu ułatwić zatrudnienia, każdy da dyspozycją do odebrania kopersztychów i dania pieniędzy.

Jak tylko robota będzie skończona, odeszlę kopersztychy, blachy i rysunki pod adresem W Pana. Mówią mi, że trzeba będzie te kopersztychy prześcielać papierem. Na co przybędzie trochę ekspensy.

LIST CXII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Dnia 17. Stycznia 1794 r. z Drezna.

Odebrałem od W Pana dwa listy: jeden na ręce C., drugi ostatnią pocztą mi przesłany. Przepraszam bardzo, że mu jeszcze na nie teraz nie odpisuję, bo od kilku dni podagra na nowo napastować mię zaczęła. Wszelako nie jest to taka słabość, jakiej dawniej doświadczałem. Mam nadzieję, że na lekkim tylko zakończy ataku i że będziemy się z sobą mogli prędzej widzieć, jak się spodziewałem, gdy roboty niniejsze zdają się bardziej trafiać do rozsądku ludzi kochających swój honor i pragnących dobra swój ojczyzny, ale o tém następującą pocztą obszerniej pisać będę, dzisiejszą dla tego tylko nieopuszczam, iż mam bardzo ważne do doniesienia rzeczy.

Piszą nam z Frankfurtu nad Menem, że jenerał Custine tak rozlokował wojsko swoje: w 10,000 kazał atakować Majans, w 10,000 Koblentz, 10,000 zaś trzyma w rezerwie, gdyby jaki zkąd odpór miał nastąpić. Rozumiem, że kiedy to W Panu donoszę, już się musiały rzeczono poddać miasta, że wkrótce cały elektorat Koloński i Moguncki opanuje. Król pruski wszelkich ma szukać sposobów do zawarcia pokoju z Francją. Uznając ją za Rzeczpospolitą wolną, już podobno takowy pokój miał nastąpić, ile gdy nam bankierowie donoszą, że magazyny opatruje dla powracającego wojska pruskiego. Słychać nawet, że się ma obrócić przeciw cesarzowi, ale ta wiadomość potwierdzenia potrzebuje. Sabaudyą już całą Francuzi opanowali, i teraz zbliżają się do samego Turynu. Nikt im się nie opiera. Wszędzie ich przyjmują jako zwycięzców i dobroczyńców.

LIST CXIII.

Do p. Ludwika barona Strassera.

Pod tą samą datą.

Onegdajszą i dzisiejszą pocztą nic od W Pana nie odebrałem. Co mnie niezmiernie smuci, gdyż się obawiam o Jego zdrowie. Byłoby największem mojem nieszczęściem, gdyby to pozbawiło mię sposobności korrespondować w tym czasie. Wolałbym sam na podagrę chorować pół roku, jak gdybyś W Pan miał być słabym kilka niedziel. Ja zacząłem już chodzić, azatém spodziewam się, iż prędko do zupełnego przyjdę zdrowia.

Nowin mamy wielki niedostatek i dobrze wiedzieć nie możemy, gdzie się podziały wojska pruskie i cesarskie. Z Frankfurtu nad Menem donoszą, iż tak wielka dezercya nastąpiła w pruskim wojsku, że prawie całe poszło w rozsypkę. Toż mówią o cesarskiem, że go bardzo mało do Niderlandu uprowadzono. Ponieważ Frankfurtyczkowie zbyt długo targowali się o wypłacenie kontrybucyi, więc na nowo nałożono na nich 2 miliony złotych reńskich, które sami tylko bankierowie, grafowie, baronowie opłacić będą musieli. Za wkroczeniem wojska francuzkiego w Hessen-Kassel elektorat Saski ruszył swoje wojska nad granice w bojaźni, aby kraj jego niezastłonięty nie popadł temu samemu nieszczęściu co inne. Nierozumiana jest rzecz, że się nie opiera Francuzom w całych Niemczech, i ów jenerał *Esterhazy* co miał przyjsć na odsiecz, nie wiedzieć gdzie się podział. Coblentz już Francuzi opanowali.

Posyłam W Panu cyfrę, jeżeli mi doniesiesz, że ją odebrałeś, będę Mu komunikował niektóre sekretniejsze wiadomości. Teraz zapytuję się, czy JP. podskarbi Ostrowski uczynił akcess, recess, i wykonał przysięgę i w jakiej formie? Co teraz robi? Proszę z nim pogadać i kłaniać